HISTORYA

panowania

JANA KAZIMIERZA

PRZEZ

NIEZNAJOMEGO AUTORA.

WYDANA Z REKOPISMU

przez

Edwarda Raczyńskiego.

TOM DRUGI.

Verfasser: Kochowski Fr.

POZNAŃ,

w księgarni Walentego Stefańskiego.

—

1840.

A 15916



Wzam zagub. egz. Ob 178768 II/2

HISTORYA

panowania

JANA KAZIMIERZA

PRZEZ

NIEZNAJOMEGO AUTORA.

WYDANA Z REKOPISMU

przez

Edwarda Raczyńskiego.

TOM DRUGI.

Verfasser: Kochowski Wł.

POZNAŃ,

w księgarni Walentego Stefańskiego.

1840.

an 3987

IMPRIMATUR.

Czwalina, Censor.

Posen, den 13. Maerz 1840.

14.8.768 II/F.2

PROVINZ POSEN

BIBLIOT. UNIWERSYT. POZNAŃSKA

1952 I a 792

Rok 1659.

Wojna szwedzka, już to piąty rok trapiąca królestwo polskie, w Prusiech stała według przysłowia owego: łatwiéj zepsować niż naprawić: trudniejsza medycyna niż choroba; człeka śmierć nagle zabija a do narodzenia onego, 9 trzeba miesięcy; okręt w momencie utonie, a rok go trzeba robić. Tak wojna znagła wypadła, ale pokoju lat kilka starający się usilnie dostąpić nie mogli. Król Kazimierz wydał ordynanse, aby hetmani z wojskiem do Prus co prędzéj przybywali, dokąd i sam deklarował przybyć. Aliści znagła wybuchnął związek w wojsku i szczere intencye króla zatamował, oraz dobro pospolite pogrążył, a przybliżający się pokój znowu odepchnął na głębinę wszystkich przeciwności.

Lubo wojsko dotychczas ratowało z labyryntu tak ciężkich przeciwności ojczyznę, jednakże nie porą i bez kompassyi samoż gubiąc tę, co wywindowali byli rzpltéj nawę, o zatrzymane zasługi upominając się, lubo słuszna pretensya, ale z czasem nie zgadzająca się. Lecz wojsko powiadało, iż głodny szalonemu brat. Już to lat trzy, jak niebrali od rzpltéj, a zabiegając temu, iżby w dług większy rzplta nie wbrnęła, nie mogąc zapłacić na tak wiele expostulacyi, domagali się swego myta. Czas od czasu odkładając kommissarze, szafowali pieniędzmi na tych, co onych nie zasłużyli; gdy więc niemogli nic wskórać

w kilku lub kilkunastu, wszyscy się skonfederowali, dochodzić tego, co wojsku należy. Widziała rzplta słuszną rzecz, ale wymawiała się zniszczeniem kraju i ludu, skarb także wymawiał się, że podatków nie wnoszą.

Kommissya w Lublinie 1659 dnia 2. Stycznia złożona na zapłatę wojska, dokąd deputaci wojskowi zjechali się gdy widząc, że nie dają pieniędzy, tylko rachunkami żołnierzy zabawiają, nie cierpiąc dłużéj takowych szalbierstw, dali wiedzieć wojsku; zaczem pierwéj lekkie chorągwie, potém hussarya do związku rzuciła się, obrawszy sobie marszałka Maryana Jaskólskiego, strażnika ipolnego kor. przydawszy mu konsyliarzów: wypowiedzieli posłuszeństwo hetmanom, ustanowili artykuły dość surowe, aby skromnie obchodzili się na konsystencyach, zdzierstw i zbytków nie czynili, ubogich poddanych nie ciemiężyli, co zjedzą i zpiją, na to kwity dawali, nieposłusznych i niespokojnych gardłem karać obowiązali się, manifestując się publicznie: iż my téjże ojczyzny synowie, nie dla zguby ojczyzny zkonfederowaliśmy się, tylko dla odebrania krwawych naszych zasług znow rzpltéj służyć i hetmanów komendzie parierować gotowi, byle co nam winno, zapłacono. Obrany marszałek, żołnierz dawny, officyalista, w wojsku, w poselstwach do hana krymskiego i do cesarza tureckiego zalecony, oświadczył się, iż słusznéj rzeczy wojsko potrzebuje; nie z swywoli związek zrobiło, zapłatę otrzymawszy, na usługę téjże rzpltéj pójdzie.

Gdy dowiedział się hetman polny i marszałek w. kor. Jerzy Lubomirski o związku, przybiegł do Lublina, a zważywszy, że to nie żart, władzy hetmańskiéj nie używając, wprzody z wojskiem poszedł, obligując, aby na inszy czas pretensyą tę odłożywszy, nie odstępowali rzpltéj, która wkrótce zapłatę obmyśli, i donatywę wypłaci rycerstwu, gdyż rycerstwo wojska koronnego, szlachta, bracia, nie pasierbowie, ale ojczyzny naszéj prawdziwi synowie są, a zatém miłość matki powinna surowość pretensyi przewyższyć. Zaczem zważając het-

mana polnego submissyą, którego passyą rycerstwo kochało, i on się wszystkiemi sposobami każdemu wojskowemu akkomodował, deklarował związek: że niech nam teraz co może bydź gotowych pieniędzy oddadzą na pułki, co się podzielimy ad rationem zasług naszych, to przyjąwszy, reszty do przyszłego sejmu poczekamy; jednak w związku będziemy, i marszałka naszego kommendzie podlegać obowięzujemy się, na obronę ojczyzny za ordynansami jego gotowi będąc, kommissyą wojskową z Lublina do Lwowa, aby była przeniesiona warujemy sobie. Nie dziw, że związkowi surowe ustanowili artykuły na rabowników, bo sami widzieli, że to źle czynili; przytém hetmani dyssymulowali, widząc wojsko niepłatne, a gdy się o zapłatę zkonfederowali, żeby onym rzplta nie wytrącała za rabunki zasług, wcześnie sami dla siebie obowiązali się, nie gubić ludzi, żeby potém swych zasług nie zgubili; zaczém przywodząc do skutku srogość prawa od siebie ustanowionego od swoich zaczęli.

Mikołaj Siemiński, zacnego urodzenia, napadłszy na Jana Gnoińskiego pułk. regimentu pieszego, który przedawszy się do Szwedów, w Pinczowie był na prezydium, broniąc się cesarskim, tandem poddał się z zamkiem, i otrzymał od króla Kazimierza amnestyą, a do wojska dostawszy się po dawnemu wioski plukał; tego w Rakowie, w południe samo koczującego, napadłszy Siemiński złapał i do lasu zaprowadziwszy, rozstrzelał, udając, że znowu do Szwedów miał się przedać.

Drugi casus: regiment piechoty kor. gdzie był oberstleytnantem Orzechowski, chodząc po rekrutach, ludzi werbował, a że chłopom ciężko dokuczał exekucyami, we wsi Kazimierz zwanéj, Warszyckiego kasztelana krak. wieczystych dobrach, do któréj gdy przypadkiem pan nadjechał, poddani zbiegli się i przekładali panu swemu utrapienie swoje, które od żołnierzów ponoszą; pan ulitowawszy się nad poddaństwem, posłał do officera kommendę mającego, obligując imieniem swojem, aby wy-

szedł z dóbr jego jako wieczystych, do których żołnierz nie należy, oraz kazał powiedzieć, że srogie ordynansa wyszły królewskie, ażeby się do obozu spieszyli, nie rabując dóbr szlacheckich.

Niemiec hardy, nie zważając na tak wielkiego pana, pierwszego senatora, kasztelana krakow. posłał kwatermistrza z żołnierzami i sam za nimi ruszył się do dworu Warszyckiego. Co widząc kasztelan krakowski, zebrawszy ludzi sąsiadów szlachtę, chciał onych wypędzić; wchodzi do wsi gwałtem z regimentem, nie dopuszczają chłopi, pan onym serca dodaje, zwarli się żwawie z obu stron po nieprzyjacielsku; chłopi nie mając broni, przemożeni od żołnierzów; rozpędziwszy chłopów rzucili się żołnierze na kasztelana krakowskiego, powaliwszy staruszka do ziemi przybijali, gdyby sługa na nim nie siadł, na śmierć by go zabili. Szlachta dowiedziawszy się, zbiegła się, przypadł i oberst-leytnant Orzechowski, hamując zajuszonych i onego nie słuchali, lepiéj żeby nie przybywał, straszny exces, bardziéj niż nieprzyjaciele postępowali, komu bezpieczeństwo ma być, jeżeli pierwszy senator w takowéj opressyi zostaje, tak zacny pan i rzpltéj obrońca osobliwy. Zaczem staruszek ledwo nie umarł po takiéj cześci, a przyszedłszy do siebie, do trybunału zapozwał Orzechowskiego; otrzymał dekret na nim na gardło i na łapanie, i złapawszy, na exekucyą oddaje. Królowa i król za nim instancyą wnoszą; kaszt. krak. na obligacyą królestwa życiem go darować obiecuje, byle z Aryanina został katolikiem; przybyli księża i onego dysponować, aby rewokował; nie chciał; babie jednéj polecił się, co go dysponowała w zamku krakowskim, rozstrzelany w aryańskiem karcerstwie poszedł do Lucypera.

Ponieważ Polacy wojny nie popierali, nieprzyjaciele głowy podnieśli: Moskal w Litwie zamki i miasta dobywał, Szwedzi dowiedziawszy się o związku wojska, takową inkursyą do prowincyi Polskiéj uczynili, jako nasi do Holzacyi.

Adolf, książę bipontskie ordynował Wirtza, gubernatora sztetyńskiego, aby z Pomeranii zebrawszy Szwedów wpadł do Prus, który na początku roku po lodach przez błota, rzeki, jeziora i haff suchą nogą przebywszy, z wielkim strachem napadł Prusy, mimo opinią wszystkich, i niedalekie wojsko polskie; opuściwszy Pomeranią wkroczył w cudze państwo; nietylko pospólstwo, ale i tych, co w murach siedzieli, i ludzi do obrony mieli, ustraszył; najpierwéj do Elbląga przypadł. Potem do Malborga i naprowadziwszy różnych żywności i potrzebnych rzeczy, wprowadził brata królewskiego do bezpieczniejszego miejsca, bo o niego król szwedzki w Malborgu będącego turbował się. Ztamtąd w chełmiński kraj udał się, wszędzie ogniem i mieczem srożąc się. Brodnica mu się okupiła, Chełmno poddało mu się, także Swiecie Czczew i Starogard ubiegł, ledwo Bogusława Leszczyńskiego podkancl. kor. nie złapał, ale podkanclerzy w Człuchowie mający assystencyą dobrą przy sobie ludzi, sam odważny i mieszczan zachęciwszy, obronił się raptem przybyłemu. Miał intencyą Toruń obledz, gdzie mieszczanie nie zgadzając się z komendantem, życzliwi byli Szwedowi, widząc prezydyum przez powietrze umniejszone, lecz zważywszy, iż tam trzeba się zabawić, a nazad do Pomeranii spieszył się, przebywszy Wisłę spieszno ku Gdańskowi udał się, posławszy list przodem, napominając Gdańszczan, niby żałując, iż dla szalonego uporu wkrótce zginą, oto król szwedzki z flotą 300 statków opanowawszy morze baltyckie, wkrótce przybędzie do was i tę hardość waszę uskromi, jeśli się nie zreflektujecie, w czem wam szczerze służyć deklaruję, wkrótce obaczycie potencyą szwedzką większą niż Alex. macedońskiego pod Tyrem albo Anibala pod Saguntem także króla francuzkiego pod Rupellą. Za Wisłą przyszedł na Żuławy gdańskie; a odebrawszy niepomyślny respons, zrabował i zniszczył Żuławy.

Miał nad Prusami gubernią Grodzicki, kaszt. kamieniecki, lecz nie miał sił, a chciał przeciwko Wirtza wy-

niść w pole, były 2 regimenta piechoty Butlera i Grotuza, lecz z niemi nie można było w pole, bo zmorzeni powietrzem i głodem; był pułk Sapiehy konny, ale ten na pograniczu Prus stał, bo tu kray tak ogłodzony, iż się żołnierz pożywić nie mógł. Kłopotowski i Telezyński byli z lekkiemi chorągwiami, tych wezwawszy i piechotę na konie powsadzawszy, poszedł za Wirtzem, spodziewając się od Prus brandeburskich sukkursu; w sam czas Heyster, generał cesarski przydał mu 400 dragonii, z któremi złączył się, a dopędziwszy pod Morungiem 200 Szwedów zniósł i zabrał, drugą partyą pod Lipstadem z rabunkami 500 Szwedów uchodzących zniósł i zdobycz wszystkę odebrał i więcéjby dokazał. Lecz Wirtz, gdy się o nim dowiedzieli Polacy, spieszno uchodził, nie chcąc się spotkać, do Kurlandyi w sukkurs Duglasowi spieszył się, którego w Nitawie Litwa obległa.

Karól, król szwedzki, lubo mu się już nie powodziło, serca jednak nie tracił, widząc, że Alsen wyspę kolligackie wojska zawojowały; a ztamtąd do Fionii, przeprawić się zamyślały, aby czemprędzéj królowi duńskiemu sukkurs dać mogły. W Zelandyi wziąwszy wiadomość, że flota holenderska i wojska kolligackie w ustawnych pracach będące, na zimowe kwatery, gdy się rozeszły cesarskie w Holzacyi pod Flensburgiem, brandeburskie w rypeńskiéj dyecezyi, Piotr Opaliński z Wielkopolany pod Horsen nad odnogą morską ku Fionii, Czarniecki pod Harhusen; którym kommissarze duńscy rozdawali kwatery, zalecając zrujnowane, a niebezpieczne miejsca chwaląc.

Zima srodze ciężka była, a mrozy tak tęgie, że nietylko rzeki, ale i zatoka morska sinus codanus nazwana stanęła, że armaty i najcięższe wozy jak po ziemi można było prowadzić; siła starych tam ludzi było, że nie pamiętali tak wielkich mrozów i tak grubych lodów, a wojsku kolligackiemu nie jak było przeprawić się przez odnogi morskie, które nie stały, tylko na brzegach lodu napędziły wszędzie straszne bałwany. Czem ubezpieczony

król szwedzki gotował się do oblężenia stolicy duńskiéj Kopenhagą nazwanéj, gdzie sam król duński zostawał. Szwedowi same powietrze służyło po rzekach i morzu zamarzłem bezpiecznie armaty burzące i wozy z amunicyami prowadził pospieszając, żeby za nastąpieniem rezolucyi nie ruszyły się lody pod morzem. Cud wielki! Szwedowi morze i rzeki posłuszne, a sukkursa Duńczykowi nie mogły się przebrać; bo odnogi morskie nie stały; z aczem Szwed, gdy mu niebo i powietrze pomagało, elementa posłuszne były, starał się pomścić nad nieprzyjacielem swoim, królem duńskim. Jak zwierza łowcy, tak Szwed Duńczyka w jednéj Kopenhadze obledz i dobydź usiłował, w cholerze nie ubłagany o zerwane traktaty, świeżo zawarte, oraz o przyjętą ligę z cesarzem, brandeburczykiem i Polakami. Nietylko to zły był na Duńczyka, na Brandeburczyka, Polaków, dom austryacki, na rzeszą niemiecką Holendrow, i na całą Europę diabłami rzucał. Ten wszystek impet cholery szwedzkiéj Kopenhaga stolica duńska, gdzie Fryderyk III. król duński i całego królestwa duńskiego fortuna i nadzieja ogarnione były od Szwedów, mających otuchę ze wszystkich tryumfów tak na morzu jako i na lądzie w jednem miejscu meta będzie i wojny koniec ciężkiéj.

Duńczyk zaś tak honór swój królewski jako życie i zdrowie swoje, tudzież całość państwa swego utrzymując, oprócz rezolucyi i sławy na wojnach różnych okazanéj, w niewinności od Boga pomocy oczekiwał, mając bitne wojsko posiłki za morską odnogą, i floty holenderskiéj potężnéj codzień wyglądał.

Kopenhaga, stolica na brzegu zatoki morskiéj, sinus codanus, leży między błotami, założona roku 1168 od rybaków i żeglarzy, przedtem Axelhusen nazywała się, bo tu biskup Absalon wybudował był kościołek, i domków kilka dla zebrania się żeglarzy i rybaków na nabożeństwo. Potém upatrzywszy wygodny port żeglujący z całéj Europy kupcy polubili, to miejsce, założywszy tu i

szkoły dla nauki chrześcian. Krystyan pierwszy król duński tu stolicę założył i szkoły większe ufundował.

Pod to miasto król szwedzki podstąpił z piechotami, jazdą, armatami i amunicyami, wielki cud! po wodzie sucho chodząc, także ciężary dzwigając, która przedtém ledwo okręty zcierpiała.

Wyszli kommissarze duńscy upraszając o pokój, jeden Magnus Hoge drugi Skelum; ofiarują Anglikowie i Holendrowie medyacyą do pokoju; zatrzymał kommissarzów duńskich, obiecując przy szturmie uczynić pokój; wyprawił Szwed Klaudyusza Todt z jazdą, Amagią, wyspę nie daleko Kopenhagi wypędziwszy Alefelda, generała duńskiego, opanował, obległ samo miasto Kopenhagę, nie dając prowiantów dowozić, ordynuje szturm około, po morzu jak po ziemi chodząc, podczas ciemnéj nocy rozłożone wojska kwatery, aby każdy z swéj strony attakował ku stancyom króla duńskiego. Flota duńska na wyspie około obszedłszy lody, z szańców gęsto poczęła armatami Szwedów razić, kilka dni lekkie były utarczki.

Lecz dnia 19. Lutego noc była ciemna, zawierucha słota, wszystko mocą kazał król szwedzki szturmować, dawszy ordynans, aby lonty zapalone w pochwach od szpad kryli, żeby Duńczycy na ogień do celu nie trafiali. koszule białe na wierzch barwy, aby powkładali, żeby białością śnieg reprezentowali, sam z konia zsiadłszy przed chorągwiami szedł do wału. Zatém do wojska przemówił: „pilnujcie Szwedzi szyków, za mną śmiało postępujcie! dobywszy Kopenhagi, całego świata zwycięzcy będziecie, oto wam Bóg sam usłał drogę po morzu.“ Wszyscy za jednym razem attakowali, flota duńska jumknęła się, szańce opanowali, gdzie flota stawa, wleźli na fortyfikacye, za miastem będące. Pod same mury przypuścili Duńczykowie Szwedów, którzy tak uporczywie leżli, iż na wał wlazłszy, na bliskiéj wieży wierzchołku 3 chorągwie utknęli, gdyby nie ciemna noc, widaćby one było. Lecz Duńczykowie, czekali, poki wymogą się

Szwedzi; nie widząc w nocy nieprzyjaciół, razić nie mogli. Jakże wołać poczęli, wtenczas gęsto strzelali i tak razili, że jak grad Szwedzi padali; przez całą noc Szwedzi szturmowali a Duńczykowie bronili się. Całe trzy godziny wręcz Szwedzi z Duńczykami nie ustając passowali się, jako Lokcenius, historyk szwedzki, opisuje: żadnego nie było, coby nie był ranny; z obu stron padali, Duńczykowie, każdy swego miejsca broniąc a Szwedzi następując jeden po drugim; jeden zginął, drugi następował. Jak dnieć poczęło, kazał król szwedzki odstąpić, tam dzień odkrył, co noc zasłaniała. Odstępowali Szwedzi szeregami, a ślad krwią farbowali; jak dzień rozjaśniał, stósy trupów na lodzie zostały, śnieg wszystek zafarbowany. Między zabitymi znalezieni Henryk Steenbok, generał artyleryi szwedzkiéj, Gengel, Wojetta Westerwich, Feysteyn, Banner Keuen - huler, Wawassor, półkownicy, oprócz 80 innych oficerów zacnego urodzenia, graf Palatinus Homburgski, siostrzan króla szwedzkiego, któremu armata kolano urwała. Sam król szwedzki, jak Duńczycy wypadli, w wielkim był strachu.

Szwedzi tak dufali sobie, że mieli téj nocy dobydź miasta Kopenhagi, iż sobie rozpisali ulice i gospody, kazawszy żonom i czeladzi za sobą spieszyć się, ażeby nie błądzili na ulicach; każdy swoim kazał się szukać, bo nie będzie komu zdobyczy przyjmować; aż oni nałożyli głową; więcéj 6000 trupa było prostych żołnierzy szwedzkich, a Duńczyków tylko 1600 zginęło.

Król duński, Fryderyk trzeci, rezolutnie sam stawał, wszędzie, przebiegając, animował; generałowie duńscy Ebrensztein i Schak z wojskiem duńskiém i mieszczanami odważnie Szwedów razili, innych kroniki duńskie obszerniéj wyrażą.

Tak król szwedzki oszukał się w swéj imprezie, nietylko skrzydła osmalił, ale kwiat wojska stracił, a nie tak tego żałował, jako, że mało co Kopenhadze zaszkodził; królowi duńskiemu pociecha była, a Szwedowi wstyd i

szkoda. Więcéjby Szwedów zginęło, gdyby Duńczycy za nimi wypadłszy, nastąpili; ale szanowali wojska na insze imprezy, bo Szwed odpędzony od Kopenhagi do Kroneburgu udał się, utrzymując port tak baltyckiego morza jako i Oceanu, i nie długo deliberuiąc, ordynował do Szwecyi, był mu świeże wojsko, z fortec ruszywszy prezydia, przysłali, bo temi nie mógł siła wojować, ledwie który nie ranny albo nie skaleczony. Pisał i do księcia Adolfa, brata swego, że wkrótce do Prus przybędzie, albo odzyskać co stracił, albo resztę zgubić.

Na wiosnę Wranglowi, admirałowi, rozkazał, aby z flotą do Fionii udał się, nie pozwalaiąc kolligatom, przeprawić się. Sam król szwedzki nowe zbierał wojsko, chcąc znowu Kopenhagę obledz, szukał posiłków od Francyi i Anglii, jeżli nie zechcą onego ratować i z tem, co ma wojskiem po desperacku albo zginąć albo zwyciężyć rezolwował się.

Gdy to zamyśla, przyszła wieść, że Kromwell 40 okrętów angielskich flotę ordynowaną przysyła w kommendzie admirała Montacutius nazwanego. Gdy się doczekał floty angielskiéj, aż mu zaśpiewała co inszego: „myśmy przybyli godzić was z Duńczykiem, nie wojować; gdy król szwedzki to usłyszał, troche go kaduk nie cisnął, że w nim dufał, ten mu co inszego radzi, a zamysłów jego nie dopomaga. Miał nadzieję w królu francuzkim, że ten monarcha dawno zligowany z Szwecyą, nie da onemu upaść, a w tym razie nadeśle mu wojska; aż Francuz toż samo zaśpiewał, co Anglia, mówiąc: my ciebie ratować gotowiśmy, żebyś cale nie zginął, ale dodawać tobie sił, żebyś ustawnie szalał, i na nas przymnażał nieprzyjaciół, nie gotowiśmy; ani chrześciańska rzecz w ustawnem zamieszaniu cierpieć Europie.

Rzucił się do Moskala, chcąc z nim zgodzić się; a złączywszy się z moskiewskiemi wojski, Polaków dogubić; lecz trudna była z Moskalem zgoda; bo oba o jednę rzecz certowali, tak Moskal jako Szwed chcieli Polskę zawojować.

Musiał się i Szwed nakłonić do pokoju, a za radą posłów francuzkich z Polakami do kombinacyi zabrać się; zaczém posłowie francuzcy Kazimierzowi, królowi perswadowali, ażeby z jednéj strony uspokoiwszy się z Szwedem, silniejsi byli oponować się Moskalowi. Zważywszy król polski rzecz słuszną, ordynował Jana Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego, i Mikołaja Prażmowskiego, kanclerza kor. do Torunia, którzy stanąwszy w Toruniu, wzywali szwedzkich kommissarzów do traktatów. Lecz Szwedzi z hardości swojéj nie do Torunia, ale do Elbląga Polaków wzywają, i to tylko z samymi Polakami chcąc pokój uczynić, kolligatów aby Polacy dostąpili, dali odpowiedź. Nie pozwolili Polacy ani na miejsce, ani odstąpienie swoich kolligatów, i owszem dali wiedzieć tak cesarzowi, brandeburczykowi jako i królowi duńskiemu, wysławszy Jędrzeja Olszewskiego, dziekana krakows. do Wiednia i Stanisława Wojeńskiego, archidyakona płockiego do Frankfortu nad rzeką Men leżącego; pierwszy cesarzowi, drugi elektorom rzeszy niemieckiéj oznajmują o tych traktatach, oraz upraszają o sukkurs rzpltéj przeciwko Moskalowi, ciż potém i do Brandeburczyka, oraz króla duńskiego destynowani.

Dowiedziawszy się wojska kolligackie o attaku Kopenhagi, z kwater zimowych ruszyły się, same ostróżne będąc i Duńczykowi pomodz usiłowały, z tyłu na Szweda uderzyć chcąc, do Koldyngi wszyscy zebrali się, bo Wrangel, admirał szwedzki przez odnogę morską Midelfart nazwaną, z flotą przebywszy, gdy na wyspie Alsen spustoszonéj nie mógł z ludźmi długo bawić się, pod Fryderychsburgiem wysadził ludzi na miejscu portowem i obronnem, ukazując potencyą, jakoby tu długo myślał zabawić. Miasto to Fryderyk wtóry, król duński prywatnie upatrzywszy sposobne do fortecy miejsce, założył i nazwał od imienia swego Frydrychsburgiem. Dla portu, floty, i żołnierzów na ląd wysadzenia Szwedom przydała się, dla obrony wyspy Fionii, i utrzymania odnogi morskiéj i na morze, gdy ze-

chcą udania się; zaczém nad dawną fortyfikacyą świeże z ziemi porobił reduty i prezydium wsadził, tak prowiantów jako i żołnierza przez morze nadwożąc.

Kommissarze duńscy obiecali kurfirstowi brandeburskiemu na wiosnę floty przysłać, dla przeprawy odnogi morskiéj ku Zelandyi, aby się kolligackie wojsko złączyć mogło coprędzéj z królem duńskim, i Szweda odpędzić od Kopenhagi, a uwolnić Zelandyą od nieprzyjaciół; lecz Wrangel opanowawszy brzegi, nie dopuszczał nikomu przystąpić; zaczém Brandeburczyk, żeby czasu darmo nie trawił, ziemią na nieprzyjaciół umyślił nastąpić, przyciągnąwszy z wojskiem pod Frydrychsburg, a zaczynając to dzieło około miasta, żeby nie mogli razić z armat okopał się; już i Polaków ubłagał, że zapomniawszy urazy przez zimę na wiosnę z nim złączyli się; przed sobą wały wysokie i szańce usypać kazał nad morzem, także raweliny usypał, armatami i ludźmi osadziwszy, w pole z wojskiem uszykowawszy się, wyszedł, wywabiając Szwedów; bo Wrangiel, na morzu sławny admirał miał 7000 ludzi do boju tak morskich jako i lądowych, a choć by i przegrał, do fortecy umknąć się mógł, a potém z flotą na morze.

Ale Wrangiel nie to miał w myśli. Na odnodze fiońskiéj był ostrów niedaleko kolligackiego wojska, podługowaty; na ten wysłał jazdę szwedzką, którzy ukazawszy się i poharcowawszy, gdy się Polacy do nich wpław zabierali, wnet pod wały i fortyfikacye umknęli się, chcący Polaków naprowadzić na kule armatne. Kurfirst brandeburski w równem polu uszykował wojska tym porządkiem: na froncie postawił Polaków, wysławszy przednią straż, którą Piotr Mezyński Czarnieckiego porucznik, komenderował, za nim dwa pułki polskie o podal troche, które mieli Piasoczyński i Polanowski w komendzie, za niemi jazda niemiecka we 3 linie uszykowana; a za tymi piechoty braudeburskie kurfirsta, sam w korpusie był, cesarscy z boków pilnowali brzegów odnogi morskiéj, dokąd

przedtém kilka okrętów szwedzkich przybyło. Czarniecki z swoją dywizyą był na odwodzie; ale Wrangel widząc liczne wojsko kolligackie, nie myślił trudzić ludzi. Szwedów tylko wysyłał, zeby zwabiali pod wały na kule kolligatów; stali tak długo w polu, czekając Szwedów, tylko się pojedyńczo ucierano; w samo południe wy padli Szwedzi i uderzyli na szyki brandeburskie. Kurfirst kazał umykać się swoim, aby odwabili Szwedów od wałów, zatém odwrócić się kazawszy, uderzyli na Szwedów, i siła z obu stron zginęło w téj akcyi. Stefan Czarniecki, starosta kaniowski, synowiec wdy ruskiego, w ramię postrzelony i Eustachy Wieszczycki i niemało Polaków ranionych, ale większa szkoda koni obrotnych i rączych w tym kraju niewidzianych. Zatém przybiegł szpieg od Kopenhagi donosząc, że floty, angielska i holenderska, przybywają do Orezundu, chcąc Szweda przymusić do traktatu z Duńczykiem, bo dla jego uporu i oni nie mają wolnych handlów na morzu baltyckiem od lat kilku. Zaczem Anglia i z Holandyą rezolwowały się bydź gwarantami, z medytatorów jawnym nieprzyjacielem bydź temu, który zgody i pokoju nie zechce, i chcieli swą imprezę do skutku przywieźć. Lecz gdy się rzeczy w Anglii zamieszały, flota angielska do domu powróciła, Holendr owie, jako dawni Duńczyka przyjaciele, woleli Duńczykowi pomagać, niżeli godzić i patrzyć się, kto kogo przemoże.

Co zrozumiawszy kurfirst brandeburski, rezolwował się obledz Szwedów w fortecy Frydrychshode, coraz kopiąc approsze i z armat strzelając, aby z morza suk kursa i prowianty Szwedom nie przybywały, a widząc, że siła czasu darmo strawią, trzymając Szwedów w oblężeniu, zaczem rezolwował się z kolligatami do szturmu generalnego pójść, przygotowawszy wszelkich rzeczy do szturmowania należących. Już też Wrangiel uszedł był z flotą na morze; posłał trębacza do miasta Brandeburczyk obligując gubernatora, aby nie rujnując fortecy duńskiéj, poddał się, nie czekając póki szturmem wezmą mia-

sto, natenczas go żywić nie będą. Miał komendę nad miastem Kox angielczyk, który z pierwsza srożył się, ale zważywszy, że kurfirst do szturmu zabiera się, wsadziwszy na okręta szwedzkie prezydyum i zapaliwszy miasto, tak wielkie fortyfikacye przez 3 niedziele od kolligackich wojsk attakowane porzucił i w nocy uszedł. Nie spodziewał się kurfirst téj sztuki, lecz obaczywszy pożar w mieście, posłał dowiedzieć się; aż tam nikogo nie znaleźli, ani żadnéj zdrady nie było. Nazajutrz weszli na wały żołnierze, a przed tem przystąpić nie było bezpiecznie, prowianty popsowane porzucali i armaty burzące pozabijawszy zapały gwoździami żelaznemi, żeby z nich strzelać nie można było.

Jak Szwedzi wyszli z Frydrychshode, otworzyło się przejście kolligatom do Fionii, wyspy; tylko nie mieli statków do przeprawy. Duńczykowie obiecali nadesłać statków, lecz Szwedzi przeszkadzali na morzu, musieli od Holendrów okrętów pożyczyć. Elektor, co znaleść mógł koło brzegów morskich, kazał posprowadzać i ponaprawiać; znaleźli 13 okrętów szwedzkich, zamarzłych na brzegu, których Szwedzi uchodząc nie mogli wywindować, bez masztów i należytych potrzeb porzucone, kazał kurfirst naprawić i sporządzić; na które sporządzone żołnierze wsiadłszy, próbowali żeglugi. Czarnieckiego także wzięła ochota spróbować na morzu odwagi i fortuny, jeżeli to szczęście będzie miał na wodzie, które na lądzie miał; wsiadł tedy ze 40 podufałych i Michała Kozubskiego, star. lityńskiego wziął z sobą z 40 Semenów, których wodził Kobyłecki, którzy u Turków na morzu wojowali; z tym tedy okrętem na morze wyjechał, który za podniesieniem żaglów wyleciał daleko; zatem sternik wlazłszy na wierzch masztu obaczył z daleka flotę i po banderach rozeznał, że Szwedzi. Oznajmił, że nieprzyjaciel przybywa. Jakoż w krótce okręty szwedzkie nadchodziły żeby Duńczykowie nie oddawali okrętów kolligackim wojskom.

Doświadczył Czarniecki, czego żądał, nie mógł ujść nazad, umknąć się przeciwny wiatr nie pozwalał, niemiał siły tak wiele bronić się, poddać się niechciał, sukkursu nierychło spodziewał się. Jednak odważny na ziemi wodz i na morzu serca nie tracił; poleciwszy się boskiéj prowidencyi, jeżeli przyjdzie zginąć, nie jednego z nieprzyjaciół położyć rezolwował się; zaczem wszystkich animował temi słowy: „oto bracia szukaliśmy na lądzie nieprzyjaciela, na morzu go znaleźliśmy; ani wałami, ani murami ani obozem zatarassowany, ale pośród morza, nie ma się tu gdzie schować, ani zdrady żadnéj nie może uczynić, gotów jest do boju, teraz Polacy pokażmy naszę rezolucyą, niech morze ogląda, iż nietylko na ziemi, lecz i na wodzie nieustraszone niesiemy serce, teraz wszystkich nas życie w ręku naszych; pokażmy się tu nieprzyjacielom nieustraszonymi, a naszym kolligatom odważnymi.“ Wszyscy odważyli się do upadłéj bronić się, niebyło nad 140 do boju, oprócz żeglarzów i puszkarzów.

Krzyknie Czarniecki: w imie pańskie! Czarniecki na przodzie okrętu w delii ponsowéj po turecku, chusteczka biała na szyi, rozkazał szyprowi, aby okręt jego na nieprzyjaciela skierował. Gdy się zbliżyli Szwedzi, dziwują się, że tak śmiały jeden okręt, a obawiając się zdrady nagłéj, wstrzymali się, czekając drugich szwedzkich okrętów; a obróciwszy się na stronę, poczęli z armat strzelać do Czarnieckiego, spodziewając się, że mu w sukkurs od lądu inne przybędą, poczęli otaczać okręt Czarnieckiego; jakże obaczyli, że się hurmem rzuciły kolligackie wojska na okręta i baty, zatém wiatr burzliwy powstał, nieprzyjaciele porzuciwszy Czarnieckiego na morze udali się, a szyper okrętu Czarnieckiego podniosłszy żagle z wiatrem, ku lądowi przypadł. Za strzelaniem na morzu dowiedziały się kolligackie wojska, że Czarnieckiego attakuje Szwed, hurmem rzuciły się do statków i strzelać poczęli, najbardziéj cesarscy ratować Czarnieckiego usiłowali; napełniono ludźmi i statkami odnogę morza, a Czarniecki u

brzegu stanął i wysiadł, którego kurfirst z radością witał, obliguiąc w czas przyszły, aby się drugi raz w takie niebezpieczeństwo nie narażał. Zatém do rady wojennéi zebrali się wodzowie; zgodzili się przeprawić przez odnogę morską do Fionii, lubo nie wiele mamy statków, tylko się prędko uwijajmy, możem wkrótce przeprawić się, a jeśli na drugim brzegu znajdziemy nieprzyjacielskie statki, one zabierzemy, Wrangel tak długo odnogi będzie nam bronił, jako Frydrychshode, zkąd sromotnie uszedł.

Przybyło 7 holenderskich okrętów, na których armaty i żołnierzy wsadzono, stały na kotwicach przy brzegu i drugie okręty i baty ponaprawiane od kurfirsta, zabrawszy ludzi złączyli się, rachowało się 6000 wojska niemieckiego, nad którem jako i nad flotą miał komendę graf Montekukuli, cesarski generał. Odszedł od brzegu dnia 9. Maja, wiatr mu służył, ochota niezmyślona była u wszystkich, w kotły bito, trąbiono, na morzu echo rozlegało się, bandery na masztach wolny wiatr rozwiewał; na środek morza wyszedłszy na pożegnanie z armat na flocie strzelać kazali, ledwo pół odnogi morskiéi przebyli, Golcz, półkownik brandeburski, w przedniéj straży płynący, złapał szpiega w łódce szwedzkiego, od którego wywiedział się, że Wrangel z flotą okrętów 17 przychodzi, nie dopuszczając kolligackim wojskom przeprawić się do Fionii. Na samym brzegu morskim leży miasteczko Midelfart, od którego odnoga nazywa się, w samym schodzących się Oceanu i baltyckiego morza wod impecie z jednéj strony miasta od Oceanu wody wpadają w odnogę, z drugiéj strony z odnogi, leci do baltyckiego morza. Zaczem przeciwko Wranglowi prosto okręta z transportem Niemców dążyły, spodziewając się, spędziwszy z odnogi morskiéj Szwedów, i miasteczko Midelfart opanować. W miesiąc uszykowali się na flocie Niemcy; po południu ukazały się szwedzkie okręty i one także w miesiąc uszykowano; obiedwie floty zapatrywały się, deliberując. Lecz cesarski graf Montekukuli pierwszy kazał dać z armat

ognia na flotę szwedzką, począł okręt jeden topić się, a gorąco następując, chciał przyjść do bitwy wzrącz i otrzymać nad Szwedami wiktoryą bez Brandenburczyka i Polaków; rozkazał szyprom, aby co największe okręty dwa skierowali na Szwedów, sam potém z drugiemi okrętami mając nastąpić i bitwę stoczyć. Wiatr wolny był, ni na tę ni na ową stronę nie pochlebiający, gdy ruszyli dwa wojenne okręty, przeciwko nich dwa szwedzkie także wyszły i właśnie jak na ziemi obracając się do siebie strzelali; straszny grzmot był na morzu od armat, i od prochu świata nie widać, a dzień jasny zaćmiony; nastąpił z największym okrętem Montekukuli, za nim drugie okręta swoim porządkiem postępowały; stoczono bitwę pamiętną w późne wieki tak straszną, iż za dymem dnia nie widać, a morze zdawało się goreć, nastąpiły zabójstwa z obu stron. Póki słońce nie zaszło, uporczywie z obu stron stawali, i pewnieby Niemcy wiktoryą otrzymali, gdyby noc nie nadeszła i przypadek nie rozerwał bitwy, bo gdy Montekukuli na przodzie okrętu stojąc, zachęcał Niemców do boju, jako odważny wódz, kula armatna urwawszy szmat belki od okrętu, goleń u nogi jego zgruchotała śmiertelnie prawie; zmieszali się Niemcy. rozumiejąc, że zabity; jednak żywego podnieśli. Goltz i Rantz, półkownicy, komendę objęli, i nieustraszonem sercem stawali, zatém ciemna noc i spracowane siły rozwiedły, że się cofnęli Szwedzi do brzegu, a flota cesarska aż do rana na kotwicach stała, a nazajutrz nazad się do kolligackich wojsk wróciła, pokazawszy Szwedom, co Niemcy umieją.

Zatém jeszcze w Polsce bieda nie ustała, nie dopełniło Boskiéj kary utrapienie, jeszcze trzeba było w ustawnych opałach z Moskwą Polakom zabawiać się; bo Moskwa niezliczone siły zebrawszy, koniecznie królestwo polskie podbić, nie elekcyą otrzymać rezolwowała się. Pograniczny naród z Litwą i Ukrainą, lecz od wieków Polakom nieprzyjaźna, niedawno Smolensk wzięła, w Litwę wkroczyła, rebelizujących kozaków na Ukrainie w pro-

tekcyą przyjęła. Lubo Polacy wszystkiemi sposobami starali się z Moskwą przyjaźń skleić, póki Szweda nie wyrugują z Polski, folgowała Moskwa Polakom i Litwie, póki Szwedów w Polsce widziała, nie tak z komizeracyi to czyniąc, jako Szweda polskiemi siłami zdebilitowanego na dobitkę sobie zostawując, aby zwyciężywszy Szweda konkurującego o polskie krolestwo razem i Polaków pod swą moc i władzę podbiła.

Obszerne to moskiewskie państwo ku północy rozciągnęło się aż ku lodowatemu morzu, któremu Alexy Michalowicz z familii Filaretów car moskiewski panował; ten obiecywał Kazimierzowi, królowi polskiemu posiłki na Szweda. Polacy nagradzając wdzięcznością ten affekt, obiecywali go królem obrać, czego się był srodze car chwycił, pretendując, aby go zaraz królem deklarowali; lecz Polacy odpowiedzieli, że to bydź teraz nie może, gdyż król Kazimierz żyje, chyba po jego śmierci jak będzie wakowało, natenczas elekcyą złożą, na któréj trzeba wiarę odmienić, prawa i swobody starodawne Polakom potwierdzić i inne jako zwyczaj pacta conventa spisawszy one zaprzysiądz, że nad wolnym narodem wolno panować będzie. Król Kazimierz nie mając potomków, jako sukcessora może przybrać sobie cara Jmć, czém upewniony pod czas elekcyi od Polaków za króla obrany i proklamowany będzie. Lecz car, niechcąc czekać śmierci króla J. Kazimierza, ani Polaków prosić, żeby go królem zrobili, umyślił sam się zrobić królem, któremu kommissarze polscy zreprezentowali, żeby carska mość Moskwę do Polski i Litwy przyłączył, jako Jagiełło Litwę zjednoczył z Polakami w jeden naród, za co sam potomstwo jego i familia dwieście lat w Polsce panowała, a zatém Waszéj carsk. mości monarchia zjednoczy narody słowiańskie za jedno i wszystkim narodom, tak Turkom jako i Niemcom strasznym będziesz, że z czasem całego świata możesz bydź imperatorem; albowiem te narody jako z jednego pokolenia idą, obyczaj, strój, mowa nie siła mają

różnicy, nawet w wierze nie wiele odmiana, o papiezkie rządy i patryarchy; w tém, jak się zniesie dyfferencya, oba narody w jedno skleją się, co antecessorowie twoi nie dokazali, Wasza Carska Mość to łatwo i szczęśliwie skojarzysz. Ale car moskiewski odpowiedział, iż na elekcyi jak wiele głów, tak wiele umysłów, tego tak długo czekać i o to prosić, co wkrótce mogę bez prośby przez moję potencyą dokazać, ile u nas nie szczere słowa i obietnice, jako i teraz zbuntowawszy mi kozaków, z niemi pacta hadziackie zawarliście, na co Ukrainę mi odbieracie, kiedy szczerze chcecie mnie królem swoim obrać, na co rozłączać kozaków na 2 części, kiedy i sami z Moskwą złączyć się chcecie? Tak nie skończywszy wojny szwedzkiéj, z Moskalem rozpoczęto, a to wszystko o królestwo polskie. Ganią polskie państwo, a każdy chce bydź jego królem, Szwed, Moskal, Stefan Rokocy i kurfirst brandeburski, nawet han tatarski o królestwo polskie konkurował. Zatém Moskwa hurmem na Polskę rzuciła się, na trzy części podzieliwszy swoje wojska: Isze 30000 wojska weteran moskiewski wódz, kniaź Trubecki, na Ukrainę prowadził; drugie wojsko do Litwy kniaziowie i Dołhoruki 30000 Moskwy; trzeci kniaź Ramadanowski między Dnieprem i Berezyną 30000 Moskwy wprowadziwszy, miał w pogotowiu nad to, że gdy Polacy nie deklarują, Cara królem, tedy Car swoją osobą złączywszy się z temi wszystkiemi wojski miał iśdź prosto do Krakowa na koronacyą. Wchodząc jednak do Litwy, wydali uniwersały carskie, że z pokojem wchodzą, a miasta i zamki zabierali, krainy pustoszyli, używając kommissarzów polskich do zakończenia pactów conventów Cara z rzpltą, na obranie onego królem polskim, po zakończeniu czego Car moskiewski całéj Sarmacyi monarchą ukoronowawszy się, na nieprzyjaciół krzyża ś. złączywszy siły wszystkie obróci.

Król Kazimierz tak straszną potencyą chcąc wstrzymać, wyprawił Ignacego Bąkowskiego, podk. chełmskiego

do Litwy z ofiarowaniem przysłania kommissarzów rzpltéj do traktatów z Moskwą; zaczem Moskwa zakazała, aby wojska carskie żadnéj akcyi nieprzyjacielskiéj nie okazywały, kommissarzów swoich do Wilna wysławszy i naszych tam wzywali, chcąc onych, zwabiwszy przymusić do uznania cara za króla polskiego, bez żadnych pactów conventów, wiary odmieniania i approbacyi starodawnych swobód polskich.

Ale Paweł Sapieha, wda wileński i het. WX. Lit. dociekłszy tych zdradliwych moskiewskich zamysłów, ostrzegł kommissarzów pols. aby nie jechali i sam zważywszy potencyą moskiewską, umknął z wojskiem lit. radził i napominał Gąsiewskiego het. pol. lit., aby i on umknął się; lecz Gąsiewski zostając w emulacyi z het. w. lit., że Sapieha został mimo jego w. het. nietylko pogardził przestrogą, ale kommissarzów, aby do Wilna jechali, namawiał, i sam z dywizyą wojska pod Wilnem za Wilią stanął.

Takto hetmani przez emulacyą swoję i rzpltę i wojsko gubią. Chowański spieszno przyszedłszy, Wilno opanował i Gąsiewskiego niezgodnego kolegę hetmańskiego, a sił po temu niemającego, bo tylko 16 miał chorągwi i z temi odważnie na Moskwę uderzył, zwyciężywszy wziął w niewolę i do cara moskiewskiego do stolicy w więzach odesłał, i officyalistów znaczniejszych tamże wziętych, jako pierwiastki szczęśliwie poczynającéj się wojny moskiewskiéj. Tak tedy Wilno, Troki, Grodno, Mińsk i inne miasta Moskwa opanowała i prezydia powsadzała.

Do Brześcia litt. Romadanowski ze swoją dywizyą 30000 ciągnął, aby ten opanowawszy, był blizkim Polski, oraz oglądał się na kozaków ukraińskich, którzy albo zawojowani, lub też do cara przekabaceni mieli się złączyć z nimi.

Podczas samego ognia rozpoczynającéj się wojny moskiewskiéj poseł cara moskiewskiego przybył do Krakowa chcąc tam odpocząć z podróży; miasto ostrożne zatrzymało

jego, póki król Kazimierz nie da ordynansu, albo go uwolnić, albo zatrzymać w więzieniu; do Wiednia jechał w 200 koni assystencyi i siła z towarami wozów kupieckich prowadził.

Należało onego zatrzymać, bo tak wielka od Moskwy wojna i on jako nieprzyjeciel szpiegując przechodził, a Chowański pod pretextem traktatu Gąsiewskiego, hetmana zdradliwie zniósł, i do Moskwy uchwyciwszy zasłał. Dla przyjaźni cesarskiej król Kazimierz kazał go uwolnić, lubo senatorowie jako szpiegującego nieprzyjaciela zatrzymać radzili, i cesarz o zatrzymanie onego począł się był urażać. Posła pols. Jędrzeja Olszewskiego, dziekana krak. nie tak jak pierwéj ministrowie cesarscy akceptowali; lecz Olszewski widząc humor dworu wiedeńskiego, nie zważał tego i wyrozumiał, że nie tak dla zatrzymania posła cesarskiego, jako że Polacy do traktatu z królem szwedzkim akceptowali króla francuzkiego medyacyą, mimo cesarza chrześciańskiego, który dawno tego pretendował, nie mogąc bydź mediatorem oraz nieprzyjacielem Szweda. Pierwéj Moskwa chciała sprobować szczęścia i sukcessów wojny na Ukrainie z kozakami, którzy na dwie partye rozłączyli się, jedni przy Polakach i większa onych partya i żołnierze dawni, drudzy przy Moskwie pograniczni Moskalom za Dnieprem mieszkający. Interes był cara, aby kozaków zbiwszy, albo pogodziwszy, onych na Polaków zburzyć. Wychowski hetman wojska zaporozkiego zbrzydziwszy z kozakami panowanie tyrańskie Moskalów, pod Hadziaczem z kommissarzami rzpltéj zgodził się i rzpltéj poddały się, za perswazyą hana krymskiego, który odgrażał kozakom w pień wycięciem i spaleniem Ukrainy, gdyby się dłużéj przy Moskalach opponowali.

Wojnę tak okrutną rozpocząwszy Moskwa, we 2 leciech nie spełna, gdy w jednę liczbę zkompletuje, zguby wojska swego więcéj 100000 nie doliczy się, nie prędko matki narodzą tak wiele dzieci.

Trubecki wszedł na Ukrainę z 30000 wojska pod pre-

textem uspokojenia kozaków, ofiarując buławę kozacką Juryszce Chmielnickiemu, synowi Bohdana, który tę rebelią kozacką rozpoczął i wielką u kozaków miał miłość. Na pozór nazywał hetmanem Chmielnickiego,, który jeszcze w Kijowie uczył się, aby pod pokrywką hetmaństwa Chmielnickiego, sam kozakami rządził. Co widząc i zważając kozacy, gdy Chmielnickiego pytali: czemu ze szkoły do wojska nie jedziesz? Chmielnicki dla pokoju zrzekał się buławy. Zrobił tedy Trubecki Marcina Cieciurę nakaźnym hetmanem, póki Chmielnicki lat nie dorośnie.

Wychowski zaś hetman zaporozki wszystkich, którzy tylko mogli broń w ręku utrzymać, na obronę praw i swobód kozackich pobudził i zebrał do wojska zaporozkiego Przybyli w sukursie Polacy, Jędrzéj Potocki strażnik kor. Stanisław Jabłonowski, obożny kor. ze 3000 wojska od króla Kazimierza ordynowani, przydał i Łączyńskiego z 2 regimentami dragonii konnéj.

Han krymski 30000 Tatarów przysłał w kommendzie Gałgi i Naradyna sułtanów, obiecując i sam przybydź z ordami, jeśliby tego trzeba było. Przy Wychowskim 16000 kozaków starego żołnierza było, oprócz przybyłych na gwałt i obronę wielkiéj gromady, którzy ustawnie przedtem hordę wojując, wyćwiczyli się w różnych bojach.

Trubecki kozaków zadnieprskich utrzymał w życzliwości dla cara moskiewskiego, lecz dowiedziawszy się, że Wychowski wielkie mając wojska i wielkie sukkursa od hana tatarskiego, przytém z Polakami ciągnie przeciw Trubeckiemu, zostawiwszy prezydium w Kijowie, za Dniepr przepuścił się i ku Nowogrodku Siewierskiemu udał; a między rzekami Deszną i Semem założywszy oboz, okopał się, a ufając tak położeniu miejsca jak okopom, spiesznie nadchodzącego Wychowskiego oczekiwał, z onym chcąc bitwę stoczyć. Niedaleko ztamtąd jest Konotop, miasteczko, które tą bitwą na potém wsławiło się; właśnie jakby obie strony zmówiły się na tém miejscu, wydadź batalią. Moskwa ufała wojsku swemu, które Pozar-

ski ze 30000 Moskwy i kałmuków przybywszy wzmocnił, pułki dawnych żołnierzy wyprobowanych mając, kozacy zadnieprscy przysięgę, że życzliwie służyć będą carowi ubezpieczyli Trubieckiego, armat więcéj 60 miał, sam przytém żołnierz doświadczony, miejscem ubezpieczony niedaleko też i granica moskiewska, zkąd jeśliby potrzeba było, sukkursa mógł mieć.

Wychowskiego pobudzał żal szczery i pomsta na Trubeckiego, który nastawał na życie i honor Wychowskiego, kozaków buntował, odbierał mu sławę i honor hetmaństwa zaporozkiego, sprawiedliwa sprawa ojczyzny, swobód zgwałconych i króla, pana swego prawdziwego zaszczyt animowały; ordę nieśmiertelna na Moskwę zawziętość i kozaków przy Moskwie będących, ku zaporozkiemu wojsku większa inklinacya nadzieję dawała przyszłego zwycięztwa.

Wychowski z ordą, Polakami i swem zaporozkiem wojskiem rezolwował się uderzyć na Moskala. Trubecki także był gotowy do boju, ufając szczęściu swemu w pierwszych bojach, a mając ordynans od cara, aby następował na Wychowskiego; jakoż pierwsza utarczka poszczęściła się była Trubeckiemu, bo ordę, która napadła znienacka, zpędził. Lecz Nuradyn sułtan dowiedziawszy się o tém, rzucił się swoim w sukkurs; Trubecki wyszedł w pole, Kałmucy tył utrzymywali Moskwy, tych orda rozpędziła, Moskwa ustawnym z armat strzelaniem od ordy zasłaniała się. Zatem noc nastąpiła, rozeszły się wojska równym bojem z obu stron, ordy tylko na błotach ze 200 zginęło, bitwa na drugi dzień odłożona.

Moskwa tryumfowała, że kozacy od Wychowskiego przedawali się do nich; zaczem w taką ufność wpadł Trubecki wygranéj batalii, iż wyszedłszy w pole, wyzywał do boju; ale pomieszał tę odwagę przypadek taki: Moskwa zrobiła most na rzece w lewo będący tak szeroki, że między dwoma wozami konny mógł wygodnie przejechać, a to dla łatwiejszego prowiantów i sukursów

sprowadzenia z zarzeki; okopały się nad tym mostem, i pułki z Pożarskim tu się ulokowały, wysypawszy szańce do obrony. Ordynowany Hulanicki pułkownik, aby most ten odebrał, albo żeby się nie mógł złączyć Pożarski z Trubeckim, w 5000 kozactwa, wykopał rów aż do samego mostu nakształt aproszów, w tym rowie pilnował mostu, który gęstymi i grubymi stępłami był ufortyfikowany; lecz że to Moskwa spieszno robiła, chwiały się słupy; czy nie bardzo głęboko wbite w ziemię, most zawalił się, a pomost oparłszy się o słup zatamował wodę, co widząc Hulanicki z kozakami rzucił się bardziéj tamować wodę, co było suszu, łozy, chrostów tudzież gałęzi tego drzewa, rzucali w wodę, aby z wody impetem płynąc most z gruntu wywrócił; trzciny kosili, a w wodę rzucali; wszystko to się zbierało przy moście i wodę tamowało.

Nie daremna praca była kozaków, lubo nie ten skutek uczyniła, który kozacy przedsięwzięli, bo Deśna rzeka wolno płynie bez im petu, nie mogła więc wywracać mostu; ale sobie znalazłszy meat po łąkach, do obozu moskiewskiego obróciła się, zalała fossy, opanowała wszystek obóz, armaty, amunicye, prochy, wały i okopy, podejmowała; rzuciła się Moskwa ratować armaty, lecz ani końmi ani ludźmi onych wywindować nie mogła, i tak, co dotychczas armatami Moskwa kozaków raziła, teraz kozacy wodą Moskwę zwyciężyli: same elementa pomagały kozakom.

Już tedy odsadzony Trubecki od Pożarskiego, wkrótce i sam upadnie, albowiem widząc jawny w błotach i bagnach łgnących upadek, gdy szuka miejsca wyprowadzić w pole wojsko i uszykować, Tatarowie postrzegli, że się Moskwa miesza, strasznym impetem uderzyli na lewe moskiewskie skrzydło. Wychowski z całą potencyą na łgnących w błocie i mieszających się nastąpił, a zpędziwszy Moskwę z pagórków do obozu w bagna, jako w turmie zamknął do wycięcia i tryumfu; jednak Trubecki nie tracił serca. Chcąc się poprawić, znowu na

suche miejsce, starał się szyki wprowadzić, a tam do upadłéj bronić; lecz darmo silił się, bo ani bronić się odważnie niebyło łatwo lgnącym w błocie, ani w należytéj dzielności po rycersku ginąć, ale jak świnie w błocie kozacy topili, ścinali i zabijali; zadnieprscy kozacy partyi moskiewskiéj widząc przegraną, uchodzili, przedając się do kozaków zaporozkich. Jeszcze jednak gromady Moskwa trzymała się, póki Trubecki 2 razy postrzelony z konia nie spadł, żywy jeszcze ale mowę stracił, czy to ze zgryzoty, że przegrał, czyli od ran. Zatém w rozsypkę Moskwa poszła, wszystkę broń porzuciwszy; mało który jednak uszedł, jedni w błotach, drudzy w rzekach potopieni; dopędzonych kozacy zadnieprscy zabijali, bo się wszyscy przedali do Wychowskiego, wymawiając się, iż przymuszeni od Moskwy, musieli jéj strony się trzymać. Tatarowie w błota nie lezące, na przesmykach stojąc, na Moskwę napadali i ścinali, drugich w niewolą zabierali; Polacy także na lądzie suchym przełamanych wycinali, drugich w błota znowu napędzali, gdzie ich kozacy jak rzeźnicy dobijali.

Wziął Wychowski chorągwie moskiewskie wszystkiej i najcelniejszą carską i srebrne kotły, znak najwyższéj komendy wojska carskiego; wzięty w niewolą Trubecki umarł, czy z żalu i wstydu, czy z ran zadanych; szczęśliwy, że tu poległ, boby go car okrutnie zamęczyć kazał za stracenie wojska; kozaków moskiewskich niewiele zginęło, bo się do Wychowskiego przedali.

Akinof z Moskalami umknąwszy z pobojowiska, przez błota i most przeprawił się, a złączony z Pożarskim przez błota i bagna przebywając, wiele swych ludzi natopiwszy, ku Putywlowi uchodził; tych Polacy dopędziwszy z Tatarami pod Putywlem, znieśli, a chciwie z kozakami i Polakami wojować chcących nasycili Moskalów krwią własną, odwetowawszy za zniesienie Gąsiewskiego hetmana polnego litt. oszukanego zdradzieckiemi traktatami

Wyprawili Polacy w pogoń Tatarów za Moskwą,

którzy w szerz i wzdłuż paląc kraj moskiewski, niszczyli ludzi, zabierali bydła, aż do saméj stolicy Moskwy podpadłszy, zgasili hardy animusz Moskalowi.

Wychowski czy nie chciał popierać wiktoryi, czyli nie dufając kozakom, nie chciał się z Ukrainy wymykać; po otrzymaném zwycięztwie w dzień ś. Piotra i Pawła podług kalendarza ruskiego dnia 17. Lipca 1659. roku wrócił się nazad, a bardziéj Kijow i inne miasta ukraińskie od Moskalów uwolnić chcąc, za Dniepr przeprawił się. Dość, że konotopska wiktorya do końca świata sławić go będzie i miejsce, gdzie się to stało, blizkiemu miasteczku sławy przyczyniło.

Sejm extraordynaryjny król Kazimierz złożył dnia 17. Marca tegoż 1659. roku, na którym oprócz zawieruch domowych różne wojny szwedzkiéj toczącéj się, a moskiewskiéj świeżo rozpoczętéj stany rzpltéj czyniły rady. Koronni życzyli przez pięć lat z Szwedem wojnę trwającą już do końca nachylonym zakończyć traktatem; Litwa zaś promowowała, aby moskiewską coprędzéj zakończyć przez wysadzonych kommissarzów do ugody; żołnierze w związku zostający, dopominali się zasług, aby stany rzpltéj wszystko porzuciwszy o tém myślały; szlachta ustawicznemi podatkami uciskana narzekała, że źle szafują podatkami, nie na żołnierzy one obracając, lecz skarbowi ludzie bogacą się, a związkowi do szczętu gubią szlachtę.

Na kommissarzów do kozaków od rzpltéj ordynowanych Bieniewskiego wołyńsk. i Jewłaszewskiego smoleńskiego kasztelanów, wielka była akklamacya, że takowe kabały na rzpltą w traktacie inkludować, jako to skassowanie unii kstwa ruskiego, mimo porządek prawa pospolitego rwąc traktaty za Kazimierza, króla pols. z Rusią ustanowione, pozwolili, jakoby świeżo do ojczyzny Ruś przystępowała, przymnażając ministrów i senatorów, wymagając elekcyą na kształt WX. litewsk. do kozaków wcale nie należącą, ani samym potrzebną, tudzież chłopstwem senat i rzpltą napełniając, pozwoliwszy onym

klejnot szlachectwa polskiego, i inne tym podobne traktatów hadziackich dołożono artykuły. Na co Bieniewski kaszt. wołyński z drugimi senatorami, którym miły pokój a burdy i nieszczęśliwości wojenne uprzykrzone, replikował: że dla niesłusznych pretensyi mnóstwa kozackiego, garnącego się szczerze do rzpltéj, nie należało, jak przedtem czyniono, irrytować; a ile w tak ciężkiem ojczyzny utrapieniu, z jednéj strony od Szweda, z drugiéj od Moskala napastowanéj, trzeba z jednego żołnierza dziesięciu zrobić, gdyby było można, a przecząc onym na stopniu pierwszym ugody, byłobyto właśnie odpychać garnących się do jedności królestwa polskiego.

Jakby zjednoczeni z Polską kozacy o to z ojczyzną walczyć i certować będą; wszystka ta rzecz przejdzie do rezolucyi stanów rzpltéj; co potrzebnego życzę onym nie odmawiać, żeby onych w desperacyą nie wprowadzić; nie tak wielcy kozacy apostołowie, żeby o wiarę błahocześliwą wojowali, burząc unią; natenczas trzeba onym było pozwolić na wszystko, póki onych do jedności rzpltéj nie zwabiono; a teraz jako złączyli się z ojczyzną, gdy im wolność wiary i zabrane od cerkwi dobra powrócą się na Ukrainie od uniatów, wolność ogłosi się kozakom wierzyć po dawnemu, nie zabraniając jednak, kto chce bydź uniatem, bo unia w całości zostanie.

Do oddzielenia Rusi w osobliwą prowincyą nie tak wielkie staranie kozaków z czasem się ułatwi; pretendujący pomrą, a następcy tego domagać się nie potrafią.

Szlachectwa i urzędów, także godności senatorskich umykać nie należy kozakom; a czemże onych rzplta przychęci i jaką wdzięczność i nagrodę obmyśli za życzliwe do ojczyzny powrócenie się, i zjednoczenie Ukrainy z koroną polską? nie trzeba tu hardością nadrabiać familiantom, bo kto przodków swoich sławne czyny wychwala, cudzem się nadstawia, niech swemi cnotami przodków ozdoby poleruje; a to nie wielka rzecz, że przodkowie wielkiemi odwagami kroniki zawalili, a sukcessor onych

sławny, że wielkie trzody do Niemiec wołów pędzi. Tak wiele szlachty poginęło przez wojny, to trzeba zarybić plemię szlacheckie, a nie nową rzeź wnosić; już rzplta w nagłych ojczyzny potrzebach szpetne praejudicatum ustanowiła, za pieniądze klejnot szlachecki zbywając, także godności senatorskie i inne urzędy: chwalebniéj rzplta uczyni, kiedy przez odwagę i rycerskie dzieła w tak ciężkim razie zostającéj ojczyznie pokazane kozakom honor szlachecki, senatorye i inne godności, nie czyniąc braku, konferować będzie, a przez to ukrzepi wiarę i miłość powróconych do matki dziatek, mając przed oczami dawne całego świata pierwiastki, jako poeta pisze:

Od Adama wszyscyśmy i państw świata wiele,
Początki wygnaniem Rzym bękartowi ściele,
Jak Ewa kądziel przędła, Adam ziemię kopał,
Nikt nikomu nie służył, ani kogo chłopał.

Zatém wszyscy senatorowie zgodzili się i posłów nakłonili, aby takowym sposobem pomoderowawszy traktat Hadziacki, jak posłowie przybędą, onym trudności nie ukazując, ale onych zachęcając, wdzięcznie przyjąwszy, w komput konstytucyi Hadziackie traktaty ingrossować rezolwowali się.

Zatém przybyli kozaccy posłowie we 200 osobach. Że nierychło przybyli, wymawiali się odległością miejsca; wdzięcznie i z radością wielką stany rzpltéj onych przyjmowały, choć nierychło przybyłych, miło było witać przedtém zawziętych na ojczyznę rebellizantów, dopiero przyjemnymi stawających ojczyzny poddanymi tych, co przed całym światem okazali zprzysiężoną na królestwo polskie zawziętość i staranie do szczętu Polaków wygubić; teraz przemieniwszy nieprzyjaźń i zawziętość w szczery ku swéj matce ojczyznie afekt klejąc się do jedności i gromady, od któréj zawzięta starszyzny nienawiść onych była odszczepiła.

Między posłami kozackimi najcelniejsi byli Konstanty i Daniel Wychowscy, bracia stryjeczni hetmana, Tymo-

fiéj Nosacz, obożny kozacki, Jerzy Hulanicki, półk. weteran i Jerzy Niemierzycz, podkom. kijowski, także półk. wojska zaporozkiego; ten i mowę miał do króla bardzo mądrą i do rzpltéj szczerą kozaków powracających inklinacyą wywodził. Po skończeniu mowy do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczeni, od króla, senatu i posłów wdzięcznie przyjęci, zważając szczęście ojczyzny z przyłączenia się tak wielu kozaków, a jak ojczyznie przybyło sił, tak Moskalowi ubyło potencyi, byle tylko statkowała Ukrainy życzliwość ku rzpltéj.

Marszałkiem poselskim tego sejmu był zgodnie obranym Jan Gniński, podkom. chełmiński, starosta gnieźnieński subjectum wielkie i właśnie zrodzony do ułatwienia wszelkich trudności; zaczém po uśmierzeniu trudności paktów hadziackich i po przyjęciu posłów kozackich i wysłuchaniu onych legacyi.

Przystąpili do przyjęcia i wysłuchania posłów związkowych, którzy z zacnych familii polskich byli wybrani jakoto: Stanisław Jordan, Wojewodzic sandomirs. Stefan Bidziński syn chorążego w.kor. Jan Pieniążek, syn kaszt. wojnickiego, Michał Czechański krewny marszałka związkowego Jaskulskiego, porucznicy Ludwik Przecławski i Janusz Bieykowski towarzystwo; od cudzoziemskiego wojska Stefan Niemierzycz i Ernest Grotuz, półkownicy, mieli w instrukcyi dołożone punkta, czego się mieli dopraszać; ale osobliwie na zaległe od 4 lat zasługi narzekali, przytém: że tak wiele podatków skarbowi ludzie wydarli z zgubionéj ojczyzny, a na swój pożytek obróciwszy, wojsku niepłacili; przypominali, że król Jmć tak wiele śreber, złota na kredyt rzpltéj od różnych klasztorów i kościołów pożyczywszy; kazał je na monetę przebić: gdzie się te pieniądze podziały? echo puszczają, że na wojsko, a wojsku nic się nie dostało. Żalili się, iż w tak wielu potrzebach krew lejąc, żadnéj nagrody ani wdzięczności nie odebrali, tak wiele wakujących królewszczyzn, intratnych starostw za pieniądze niezasłużonym poprzedawano.

Markotno było królowi słuchać, także ministrom król. i skarbowym ludziom; lecz oni prawdę mówiąc, o nic nie dbali; wydano ostrą odpowiedź od dworskich króla. Na Prażmowskiego suspicyą związkowi mieli; ten kanclerzem będąc surowe dawał od króla responsa nad intencyą królewską, że umyślnie król posłał po Czarnieckiego do Holzacyi, aby przybywszy z wojskiem, zniósł związkowych leżących, a pieniądze wydzierających u zgubionych ludzi.

Na co zirrytowani delegaci od wojska wbrew powiadali: téj zapłaty dawno spodziewaliśmy się od WKMci, że nasze pieniądze na pochlebców dworskich wyszafowawszy, za nasze krwawe zasługi ołowiem nam płacić będziesz; a pomieszawszy braterskie animusze zabójstwem, sztychami i domową wojną, już dość zgubioną rzpltę od postronnych narodów dogubiać zechcesz; ale omylą się panowie zausznicy, i te fałszywe syreny niedługo śpiewać będą wesołe nóty, wkrótce zanocą smutne treny; niechajno Czarniecki przybędzie, a z nim odarte i znużone wojsko powróci się, zobaczą, jaką oni zaśpiewają piosnkę zausznikom dworskim i skarbowym siepacz om, z krwawych zasług żołnierskich bogacącym się.

Gdy się to do króla doniosło, błagając, nie irrytując związkowych do audyencyi posłów wojskowych przypuścił. Miał mowę od wojska Stefan Bidziński, podstoli sandomirski, po sandomirsku, po żołniersku, nie obwiiał prawdy w bawełnę, w senacie do króla perorował i do rzpltéj: „Skarzy się WKMść pan nasz miłościwy wraz z „senatem i z stanem rycerskim, iż zewsząd hurmem na „ojczyznę utrapioną wszystkie walą się przeciwności, a „ratunki i obrady salwowania ojczyzny żołwim krokiem „postępują. I nie dziw, cały ten sejm, ba i zawsze na nie„potrzebnych kontrowersyach trawi się, a wojsko cztero„letnich krwawych zasług doprosić się nie może. Nietylko „żebyśmy rany, kalectwa, postrzały, wykupienie się z „niewoli mieli czém opatrzyć i uleczyć, ale służywszy wiernie, odważnie ojczyznie, dokąd na starość przytuli

„się żołnierz, od kąta do kąta sztuki blache żebrząc, wło-
„czyć się musi, a komu nie służą nogi z postrzałów, gnić
„będzie w gnoju. Oskarzają nas przed WKMcą delikaci,
„perfumowani, pochlebni zausznikowie, śmieli językiem
„rzpltéj i dostojeństwem WKMci, którzy co tylko mogło być go-
„towego grosza na żołnierza zapłatę, chytremi sposobami
„ubłagawszy WKMć z skarbu exolucyą rozszarpali; skarb-
„bowi ludzie, co gdzie pewniejszy grosz onym poprze-
„dzili wyliczyć, a żołnierzowi pustki, i to, co sam wy-
„drzeć nie mógł, na delatę *deputatom* poddają, ci jeżdżąc
„od kąta do kąta nic nie wskórawszy, szukając winnego,
„a nie mając u onego co wziąść, u niewinnego żywią się,
„przywożą do chorągwi zawodną delatę, a za sobą płacz
„ludzi, że nas żołnierz niszczy; po powietrzu trudno la-
„tać, ani wiatrem żyć. Bądź tylko WKMć łaskaw na
„żołnierzów, którzy dotąd dostojeństwo i zdrowie WKMci
„utrzymywali, nie ministrowie, ani skarbowi Machyawe-
„lowie, a wejrzyj prawdziwie; ci co mówią gładko, co
„naibardziéj nadstawiają się słowami, czy dali choć szeląg?
„srodze zrujnowani ludzie, a do nich i przystępu niemasz
„nas winują i na nas narzekają, że bez dyskrecyi w tera-
„źniejszém utrapieniu ojczyzny nalegają o zapłatę, nie-
„chcąc czekać a sami czemu pospieszyli pierwéj z skarbu
„porwać sobie pewny grosz? głodny żołnierz, nagi,
„potracił konie; kiedy trochę pokoju zrobiliśmy,
„to na nas źli, a kiedy był strach koło nich, to się za
„nas chowali. Zaczém miłościwy królu, jako jesteś ła-
„skawy ojciec rycerstwa, ujmij się za nami, a zganiwszy
„nieszczerość skarbowych i swoich ministrów, każ wszy-
„stkiemi sposobami starać się o pieniądze, a zapłać woj-
„sku; dopiero karać i ścinać będziesz, kiedy ci nieszczerze
„służyć będzie, wojsko zaraz ruszy się i na dokończenie
„szwedzkich ostatków i hardości moskiewskiéj oponować
„się będzie, a sfolguje utrapionym kmiotkom żołnierz,
„wyszedłszy w pole. Ichmość panowie posłowie, coby nam
„pomagali, czémprędzéj z ojczyzny wyprowadzić wojsko

„na nieprzyjaciela, radząc usilnie o sposobach zapłaty „to między sobą z umysłu różne wszczynają kontrowersye „czas przewłocząc, nas na rzeczy trzymają, a ci co jak w „wirze i nurcie dna nie dostaniesz, tak skarbowe pogrą- „żywszy pieniądze, wyssawszy zasługi nasze jak krew „pijawki, radzi temu, iż sejm minie; a oni rachuby z sie- „bie i złéj administracyi z skarbu nie dadzą, nas w na- „dziei zawiesiwszy. Zaczém miłościwy królu, mamy ordynans od wojska, abyśmy się na końcu Kwietnia do Lwowa powrócili; musimy ztąd odjechać, nic nie wskóra- wszy niech nam twa pańska ręka, przy pocałowaniu onéj, na drogę błogosławi.“

Już i czas sejmowy kończył się, musiały stany rzpltéj prolongować czas sejmowania dla nagłych rzpltéj obrad i ratunków; zaczém posłów wojskowych królowa Ludowika do siebie wezwała, onych napominając, błagając, obligu- jąc i w przyszły czas obiecując fawory, promocye i na- grody. Ledwo otrzymała i wyperswadowała, że zaczekali, a Janusza Biejkowskiego do Lwowa wysłali do związku. Hetmani téż obligowali wojskowych posłów promocyą w przyszły czas na godności i funkcye w wojsku; senatoro- wie weterani i zaleceni czułością około dobra pospolitego, assekurowali się posłom wojskowym, iż wszystkich po- ruszą sposobów, aby wojsku zapłata dojść mogła. Za- czém król bardziéj głaszcząc niżli ganiąc rygor wojska związkowego upewniał, iż z tego sejmu doskonałe obmy- ślą się sposoby na zapłatę wojsku; zaczekać zatém obli- gował, aby rzpltéj stany o tém radziły skutecznie, a z pe- wną zapłatą posłowie wojskowi do swoich powrócili.

Przybył do Lwowa Janusz Biejkowski, jeden z po- łów związkowych i czynił relacyą, że tak król jako i stany rzpltéj starają się usilnie na sejmie, aby wojsku za- płacić, i akkomodacyą obmyślić, tylko dla ruiny i powie- trza nie można było wybrać, co na przeszłym sejmie uchwalono, teraźniejszy sejm jeszcze szuka inszych spo- sobów, aby zadość wojsku stało się. Król Jmć obliguje

wojska, aby chcieli mieć kompassyą nad utrapionem pospólstwem a nagle nie wyciągali razem wszystkich kontrybucyi, po części biorąc.

Tak słowami ułagodzili wojsko, a zapłata w odkładzie została, z czego jakie napotém urosły zamieszania i utrapienia ojczyzny, w przyszłym okaże się czasie. Nastąpiła deliberacya stanów rzpltéj, jak uśmierzyć wojnę szwedzką, a moskiewską popierać radzili.

O medyatora do ugody z Szwedem certowali. Ofiarował dawniéj medyacyą Ludwik XIII król francuzki przez swego posła Lumbers, jako monarcha w Europie starający się o pokój, którego z wielką chęcią życzliwi ojczyznie senatorowie radzili przyjąć i obligować, jako mającego kredyt u Szweda, i nakłonić mogącego, do zgody rzpltą gruntownéj.

Cesarska partya nie pozwalała; jakoż mając austryacki dom dawne emulacye, a prawie nieśmiertelne z domem burbońskim nienawiści, chciał rugować posłów francuzkich, a przez to uraziwszy króla francuzkiego w ustawnéj jęczy oppressyi królewstwo polskie, póki dom austryacki nie uspokoi się z Francuzami; jako przedtém wprowadzone posiłki cesarskie do Polski leżały i gnębiły ludzi, nic nie czyniąc, czas niemały na chlebie polskim przebyły, póki Leopold nie został cesarzem i nie ukoronował się, dopiero poczęły jedni w Krakowie około Szwedów oblężenia krzątać się, drudzy w Polsce zgubiwszy siła szlachty i pospólstwa, ledwo jedni do Holzacyi, drudzy pod Toruń ruszyli się, a i pod Toruniem, jaka była pomoc, poniżéj wyrazi się.

Nietylko sami cesarscy posłowie wbijali Polakom w głowę, aby cesarza wzięli za medyatora, ale senatorów, ministrów i posłów korrumpowali, aby się tego domagali. Ledwo to postrzegła rzplta, że jeden z posłów Kazimierz Burchacki, podstoli czernichowski wziął od cesarskich pieniądze, zaczém surowo nastąpiono na niego na sejmie, chcąc go sądzić; musiał wrócić pieniądze i drugich zkor-

rumpowanych wydał, a zatém ta fakcya przytłumiona. Jawnie stany rzpltéj uznały, że cesarz Jmć aktorem z nami i z drugimi kolligatami naszymi wojny szwedzkiéj, nie może więc bydź medyatorem między Szwedem a nami, ale chciał dom austryacki; na swym chlebie dłużéj wojnę prolongować, i nas w rosole trzymać póty, aż swoje interessa wykieruje z Szwedami; dość my z łaski cesarskiéj mamy, że jest pomocnikiem i obrońcą; drugiego monarchę, króla francuzkiego prosić i obligować; żeby nas ratował, kiedy dla odległości miejsca siłami i wojskiem niemoże, przynajmniéj medyacyą waleczną, perswazyą utrzymywać będzie zgubioną Polskę, żeby do szczętu nie upadła.

I na tym fundamencie posła francuzkiego, Lumbres nazwanego stany rzpltéj upraszały, aby w imieniu króla francuzkiego rozpoczął traktaty; do ktorych jako i z Moskalem naznaczeni z sejmu tego kommissarze, jako się wymienią w traktacie oliwskim w roku przyszłym.

Tym sposobem prolongowany sejm przez 3 miesiące agitował się w Warszawie, a po umiarkowaniu różnych zachodzących interessów i po naznaczeniu kommissarzów do traktatów tak szwedzkich jako i z Moskalem, zakończył się szczęśliwie.

Hetmanom król Kazimierz rozdał ordynans, jakoto Potockiemu hetmanowi w. kor., aby na Ukrainę z częścią wojska dążył; Lubomirskiemu het. pol. kor., aby z drugą częścią wojska w Prusiech Szwedów do końca rugował z miast i fortec, Pawłowi Sapieże wdzie wileń. hetman. WXlit., aby w Litwie Moskwę strzymywał. Posłał król ordynans i do Holzacyi do Czarnieckiego, aby się powrócił w sukkurs wdzie wileńs. na miejscu Gąsiewskiego hetmana pol. lit. od Moskwy wziętego z dywizyą wojska holzackiego do Litwy.

Kolligackie wojska nad odnogą morską przeciwko Fionii nie mogły się przeprawić bez floty, a nie chcąc czasu daremno trawić; co dotychczas królowi duńskiemu

auxiliarzami były z inszéj beczki zaczęły. Cesarz chrześciański wypowiedział wojnę Szwedowi, że Danią opanował, która należy do rzeszy niemieckiéj, względem księstw i prowincyi lennością niemieckiemu państwu należących, a zatém Szweda w jego państwie, to jest w Pomeranii attakować umyślił. Rewokowawszy z Holzacyi kolligackie wojska, a już téż duńskie prowincye, tak Szwed jako i kolligaci spustoszyli, wielu od cesarskich ludzi z głodu uciekało, brandeburski kurfirst swoich jako mogąc utrzymywał, z pobliższych państw dostając żywności. Wojska téż polskie rozeszły się, Czarniecki z dywizyą swoją za ordynansem króla Kazimierza do Litwy na wojnę moskiewską ordynowany, Opaliński słabością zdrowia do W. Polski rewokowany.

Cesarscy z generałem Zuzą i kurfirst brandeburski do Pomeranii ruszyli się, Szweda nieprzyjaciela rzymskiego państwa Gryppenhage i Dam fortece, pomorskie, opanowali a Szczecin stolicę pomorską oblegli. Nie chcieli jednak Duńczyka wcale opuścić, 4000 wojska niemieckiego i 1000 polskiego w komendzie Piasoczyńskiego, Czarniecki odchodząc zostawił w Holzacyi, który wielką reputacyą sobie i Polakom w tych krajach zrobił. Książęta zacni Czarnieckiego kochali, dla rycerskich akcyi żołnierze onego lubili, że się nie szanował, zarówno z rycerstwem na wszystkie niebezpieczeństwa narażał się. Chwalili jego odważni, jako rycerza, a tchórze desperatem nazywali; serca wielkiego będąc, nie zważał niebezpieczeństwa; a oni mu za to lekkomyślność przypisywali. Kurfirst brandeburski płacząc z nim żegnał się; król duński wszystkiemi sposobami chciał go zatrzymać; lecz ordynansem króla Kazimierza składał się; pozwolili mu książęta niemieckie z wojskiem przejścia, przez hamburgskie żuławy przeszedłszy, wszędzie mu żywności dodawać kazawszy aż do brandeburskiego państwa, potém przez Szląsk do Wielkopolski przyciągnął.

Kommissarze duńscy upraszali go na odchodzie, ażeby

dla króla duńskiego i drugich pozwolił odmalować swój konterfekt; długo téj chluby nie pozwalał, ledwo nie ledwo dał się ubłagać, że na moment usiadł, a malarz miał czas przypatrzyć się mu, i odrysować onego oblicze i staturę; krwi na obronę Danii nie żałował, a tego ledwo mogli na nim wyprosić.

Po zakończonym sejmie w Warszawie król Kazimierz do Poznania przeniósł się dla blizkości miejsca znosić się z cesarzem, brandeburskim kurfirstem, bez których w traktaty z Szwedem wchodzić nie chciał, tudzież z medyatorem, królem francuzkim znosząc się przez Lumbers, posła w Gdańsku rezydującego, a w Poznaniu rezydując na wszystkie trudności zachodzące rezolucyą czynić mógł. Przybył do króla po latach dwóch w Holzacyi przebyłych Czarniecki; z rycerstwem przystępował, widać było rycerstwo odarte, w sukniach szwedzkich i skorniach, znużone sławą tylko i akcyami chwalebnemi ozdobione.

Tegoż czasu przyszły z Wiednia ordynanse do wojska cesarskiego, aby z Polski ruszyły się. Ucieszyli się ludzie, że tych gości pozbędą, nawet i ci, co onych zapraszali srodze kontenci, że ustanie na onych od pospólstwa przeklęctwo. Chlubili się Niemcy, że wiele świadczyli dla Polaków, a tego nie było; wyszli do Szląska, wieluńskim traktem; Hejster, półkownik, z jazdą jeszcze został się do kończenia wojny szwedzkiéj; wyszło prezydium z Krakowa 2600 ludzi, tłusto jedząc, a nic nie robiąc, potyli jak brytani, dnia 7. Października wychodzili; z płaczem rozstawały się mieszczki i wiele za niemi niewiast poszło, po kilkoro niosąc dzieci, pokazywali jawnie, jak cesarscy żołnierze chorowali w Krakowie, nim przymnożyli tak wiele dzieci.

Przydał król Kazimierz kommissarzów do wyprowadzenia wojska cesarskiego Władysława Reja starostę nowokorczyńskiego i Jana Miroszewskiego, aby upatrywali

maszerującego wojska na odchodzie, żeby nie czyniło rabunków i szkód.

Wyprawiło i wojsko cesarskie od siebie pólkownika cesarskiego do króla z podziękowaniem za wszystko dobre. Ten zaś peroruiąc, gdy wysławiał, co to cesarskie wojsko dla króla i Polaków zrobiło, a przypominając zająkał się po łacinie ladajako mówiąc, jeden frant z Polaków odezwał się: ja pomogę wyrazić. Ten rozumiał, że zaprawdę co na pochwałę Niemców powie. Odpowiedział: *bene? ita.*

Pytacie się, co Niemcy Polakom uczynili?

Leżeli, jedli, siedzieli i pili.

Szwed jeszcze miał w Prusiech fortecę Malborg, Elbląg, Brodnicę, Grudziądz, Czczew, Dirszawę i Haupt, które przy Malborgu, jako przy głowie inne członki broniły się; ale Malborg, dawna forteca, dobrze ufortyfikowana i należycie opatrzona, wszystkie siły i życie szwedzkie w Polsce utrzymywała. Adolf książę bipońtski, brat krola szwedzkiego, miał komendę nad całą prowincyą pruską, imieniem króla szwedzkiego rządząc się, ten miał w wojsku wielką estymacyą, jako nieleniwy żołnierz. Lecz widząc upadek fortuny króla szwedzkiego, bardziéj o życie swoje dbał niż o utrzymanie Malborga, a ztąd przeniósłszy się, żeby w oblężeniu nie zostawał, wolał z daleka obmyślać, Szwedom sukkursa i potrzebne rzeczy. Zaczem Lubomirski, marsz. w. hetman pols. kor. Wisły oba brzegi chcąc opanować, wojsko w Prusy wprowadził; miał pomoc od Jana Sobieskiego, chor. kor., który także w rycerskich akcyach nie leniwie chodził; generałem artyleryi był Grodzicki, kaszt. kamieniecki: był ten i do rady wojennéj używany od Lubomirskiego. Gotfred Haster i baron Retstain, pólkownicy cesarscy, z dragonii dwoma tysięcy byli przy Lubomirskim; wszystkiego wojska 16000 rachowało się. Zaczem Lubomirski zważając, że wszystka rzecz zawisła na prędkości, najpierwéj podstąpił pod Grudziądz, gdzie było 500 Szwedów z pólkownikiem Kuhn nazwanym na prezydjum; niezbyt obronne miejsce nad Wisłą;

przeprawy bronili; kazał hetman z armat ognia dać, rzucić z moździerzow granaty; posłał, napominając hetman, żeby się poddali, bo potem żywić onych nie będzie.

Hardy Szwed nie zważał na to, bronić się deklarował, jeszcze na trębacza strzelać kazał. Urażony hetman na jutro szturm otrąbić kazał, a w nocy nie dając wyspać się Szwedowi, kazał bomby i granaty do miasta rzucać; wpadły na słomy, siana, zapaliły dom jeden, od którego całe miasto zajęło się. Trwoga w mieście i niezgoda, mieszczanie chcą się poddadź, Szwedzi bronić się, zatem żołnierze polscy następowali; przez 2 godziny bronili się w nocy, nie wiedząc komu bronić się, a tu zabijali Polacy tych, co od ognia nie polegli, uchodząc sztychów i kul w ogień wpędzeni ginęli; ulitował się hetman, kazał zatrąbić, aby do reszty nie zabijano i starszyzna wpadłszy zajuszonych wstrzymywała, aby do szczętu ludzi nie gubili; 700 mieszczan zginęło, 200 Szwedów; wielu z ognia na wodę udawali się, na łodzie wsiadali, których hurmem do łodzi wpadających w Wiśle żołnierze potopili.

Zdesperowawszy Kuhn, komendant do zamku z resztą prezydium uszedł, rozumiejąc, że go tam nie dobędą, jednak i tam do obrony miejsca nie znalazłszy od Hestera dragonii wzięty. Lepiéj było pierwéj z honorem poddać się, aniżeli tak wiele straciwszy ludzi, bydź połapanym z wieży, gdzie się był skrył ze 20 oficerami, wyciągniony, do hetmana przyprowadzony, połajany, że w słowach był żołnierzem nie w uczynku. Zachowany, 400 Szwedów na prezydium będących żywcem wzięto i między regimenta kazał hetman rozebrać, aby przysiągłszy służyli rzpltéj.

Poszła sława i postrach po całych Prusach, i wojsko się daléj pomknęło; obawiał się hetman, iż słoty jesienne, kraj głodny, żołnierz niepłatny, aby w rozsypkę nie poszli; jednak poleciwszy się opatrzności Boskiéj rycerstwo, u których miał wielką miłość, obligował ojczyzny kochaniem, i świeżéj nagrody każdemu pamięcią; nie mogąc for-

tecy walnéj attakować, na troje rozłączył i rozesłał wojsko.

Wilhelma Buttlera generałmajora z dragonią cesarską w komendzie barona Ratschini będącą do oblężenia Hauptu Gdańszczanom przydał; barona de Oedt z rajtaryą swoją i Stefana Niemierzyca z regimentem piechoty na zalężenie państw między Elblągiem ordynował, aby się z brandeburskiemi ludźmi złączywszy nie dopuszczali sukkursów i prowiantów Malborgowi. Sam z resztą wojska pod Malborg ruszył się, chcąc żuławy malborskie opanować, one ogłodziwszy same miasto Malborg potém obledz.

Malborg, sławne pruskie miasto, założone od krzyżaków, osobliwie zamek obronny, który Hartman, graf heidrygeński, mistrz krzyżacki, założył w r. 1281. w tem mieście mieli rezydencyą mistrzowie, tu i groby nfundowali dla siebie, tu Wisła, płynąca do Gdańska, dzieli się, jedna część poszła ku Elblągowi i ztamtąd wracając oblawszy Malborg wraca się do Wisły, zrobiwszy wyspę malborską; haniebnie grunt zyzny, zboża obfitość rodzący, i ten okrąg zakrzywiony. Około Malborga płynąc zowie się nogat, i powracając się od Elbląga, mimo Malborg do Wisły jak wpada, forteca Gdańska Dancyk Nogat nazwana. Na wyspie malborskiéj teraz jest ekonomia malborska królowi należy; tu pasze na bydła i owce wyśmienite, tu nasiadłość ludzi, olędrami nazywa się, alias Żuławy.

Podczas wojny teraźniejszéj szwedzkiéj, Weier, wda malborski, długo bronił, naostatek Szwedzi dobyli przez akkord, i już to czwarty rok w possessyi swéj mając, gdzie gubernatorem od Szweda Mikołaj Dankwart Lilienstrom, szlachcic szwedzki, inżynier sławny i odważny, prezydium 3000 Szwedów wybornych żołnierzy tak miasta jako i fortecy broniło, w mieście mieszczanie Niemcy raz dla luteryi, druga co tylko gdzie było prawem przekonanych i zdrajców, tu się do Szwedów uciekli, i z nimi w konfidencyą i poufałą przyjaźń zligowali się.

Do dawnéj fortyfikacyi przyczynił Dankwart około miasta świeże raweliny, baszty, i inne obrony z nauki alterycznéj wymyślone, najbardziéj po dobyciu Torunia, tu ostatnie siły szwedzkie ratowały się, uprowiantowawszy miasto i zamek, i po wyspie osobliwe szpichlerze z prowiantami chował, napisawszy do króla szwedzkiego, żeby w Danii miał staranie o zwycięztwa, o Malborg nie troskał się, który przez lat 6 choćby oblężony, może Dankwart obronić. To miasto i fortecę rezolwował się Lubomirski, hetman polny; obledz, ale pierwéj wyspy nieprzyjacielowi odebrać starał się, większą Haupt fortecę Gdańszczanom odebraną przez Szwedów, utrzymywała mniejsza, most zrobiwszy przez odnogę Wisły alias Nogat Szwedzi bronili dla pożywienia Malborga, oponując się przy żuławach.

Polacy przy piaszczystéj górze, którą białą górą przezwali, założyli oboz, gdzie Stawecki ze dwoma lekkiemi chorągwiami przebywszy przez Nogat dla wyszpiegowania, siła Szwedów jest na prezydium mostu, gdy się śmiało przybliżył, nie zważając niebezpieczeństwa, Szwedzi wypadłszy onego odpędzili, gdzie dziewięciu towarzystwa stracił. Zatém Samuel Czaplicki zważywszy, że prezydium wielkie szwedzkie mostu pilnuje, nie narażał się Szwedom, dał jednak wiedzieć do wojska, aby mu większy sukkurs przysłano. Zeczém hetman kazał otrąbić, aby wojsko gotowe było do boju; na wyspę ruszyć się kazano wojsku. Jak skoro obaczyli rozpostarte chorągwie Szwedzi, porzuciwszy most, ani się spotkawszy, uszli do Malborga, obawiając się, żeby Gdańszczanie i Brandeburscy żołnierze nie przerznęli onych od Malborga; osobliwa łaska Boska była, tak łatwo most odebrali od Szwedów, a za nim wraz i Derszawę opasali. Szwedzi, uszli, a potém i Starogrod za Wisłą zapaliwszy uciekli z prezydium.

Już tedy Lubomirski hetman za Boską pomocą odebrawszy Grudziądz i wyspy malborskie, a z Derszawy

i Starogroda wystraszywszy Szwedów, tylko twierdze Haupt i Malborg miał dostawać. Zaczém gdy Butler z Gdańszczanami obległ Haupt, Lubomirski hetman, około Malborga kazał kopać retranszamenta i szańce, lubo odradzali mu niektórzy, że nie miał tak wiele wojska do formalnego oblężenia takowéj fortecy z przyczyny nadchodzącéj zimy, ustawnych słot przytém żywności omal, a Szwedzi uporczywie fortec bronią, żołnierze zaś nasi niepłatni, a na przyszły pokój oglądając się, nie tak ochoczo straże i prace wojenne odprawować będą. Na to wszystko nie zważając, a wziąwszy Pana Boga w pomoc, ochoczo się zawijał około oblężenia: wały i fossy od miasta pokopał, od króla Kazimierza otrzymał sukkurs, który ordynował Wolfa, Stę dynaburskiego z regimentem gwardyi swojéj; wdztwa pobliższe deklarowały nadesłać prowiantów, lubo dla odległości miejsca i złych dróg do skutku to nie przyszło; wyprawił kilka lekkich chorągwi, aby nadwożonych prowiantów za pieniądze, hultajstwo nie rabowało, żywności wojsku dodawały wcześnie lekkie chorągwie, wpław przez Wisłę i Nogat w jesieni przebywając w oczach szwedzkich. Przybył téż z ochotnymi ludźmi Michałek, młynarz tucholski, szczupłéj urody, ale odważny żołnierz i przemyślny; często podpadał pod szańce nieprzyjacielskie w nocy i porywał po kilka Szwedów na straży będących, z zapalonemi lontami i z strzelbą do hetmana przywodząc. Zatém Gdańszczanie widząc, że Lubomirski obległ Malborg należycie, i oni do Butlera z cesarskiem i koron. wojskiem ordynowanego przysłali Walentyna Wintera, półkownika swego ze 2800 piechoty ze Gdańska, a złączywszy się z kor. wojskiem i Haupt formalnie oblegli, spodziewając się, że Lubomirski, hetman, doda onym sukkursu, gdy będzie potrzeba; a tak dobywszy Hauptu w Malborgu jednym Szwedzi jako w klatce ptaszek zamknięci będą. Tak tedy od Neryngi Butler i Winter approszowali się, a z wyspy malborskiéj Sibert i Brandezy, półkownicy, kopali wały i fossy pod-

mykając się pod fortecę; jednak Szwedzi nie tracili serca i często wypadali, że Wintera półk. gdańskiego 300 ludzi zniósłszy, ledwie od oblężenia nie odpędzili; aż przypadł sukkurs wojska kor. salwował Wintera i Szwedów odpędził od Hauptu. Zaczém więcéj Gdańszczanie przysłali ludzi, jakoto: Salomona Brandis, Mikołaja Linde, Fuchsa, Strakwicza, Wechelta, kapitanów; ordynowali i Jana Borbata, komendanta z Latarni, aby tak radą jako i pomocą w tém oblężeniu posiłkował.

W Haupcie tylko 800 Szwedów było na prezydium, desperatów wielkich, lubo omal mieli prowiantów, bo Dankwart oglądał się na Malborg, nie szumiał prowiantami. Posyłali do komendanta Hauptu: perswadując, aby się poddał. Nie chciał. Jak napędzili zewsząd wojska, obiecywał się poddać, ale jak Kazimierz król sam przybędzie; a to na zwłokę czynił, a Gdańszczanie chcąc się popisać na przybycie króla Kazimierza, wszystkiemi sposobami starali się dobydź Hauptu, posyłając prowianty i nowe sukkursa. Już téż i lądem i rzeką osaczyli fortecę Haupt, gdzie Winter komendant szwedzki do Malborga pisał, radząc się Dankwarta, czy poddać się, ponieważ już się do szturmu gotują Polacy i Gdańszczanie, lepiéj te ludzie przez kapitulacyą konserwować do obrony Malborga, niż je tu zgubić; donosił i o przegranéj Szwedów w Fionii, ostrzegając, że ztamtąd nie spodziewać się sukkursów. Na co Dankwart nie odpisał; jako sam desperat, tak po desperacku bronić się w Haupcie życzył; już przyszło do szturmu. Dopiero ulitował się nad zgubą Szwedów i przysłał dwóch półkowników szwedzkich w zastaw dla traktatu kapitulacyi w Haupcie. Vi ceversa nasi posłali do niego dwóch, Mikołaja Linde i Borbata, zacnych mieszczan gdańskich; potém do Malborga przybył Rosenberg, rayca gdański dla spisania kapitulacyi, co słusznego przyjąwszy, co niesłusznego odrzuciwszy, spiesząc dobydź Hauptu na przybycie króla Kazimierza. Wtenczas i Brodnicę przez kapitulacyą Henryk Denhof przybywszy z regimentem

piechoty i kilku chorągwi polskich, odebrał od Szwedów. Tak Szwedom wybili z głowy hypohondryą opanowania królestwa pols. bo tylko w Malborgu i Elblągu Prus resztę za ogon trzymali. Zatém Lubomirski, hetman, wszystkie siły do oblężenia Malborga obrócił, już usypawszy szańce wysokie, mury malborskie, z armat bijąc, po większéj części pokruszył, i Szwedów, na prezydium będących wielu wygubił. Już pod same mury nasi podszańcowali się, a tak się przybliżyli, że jeden drugiego kamieniem docisnąć mógł, pod mury przymknięto maszyny, z których granatami w mieście razili na potęgę Szwedów i mieszczan; drudzy ranni, inni bez rąk i nóg z smrodu szkorbutami zarażeni byli, bronić się nie mogli; a nietylko to prostych żołnierzy był upadek, wielu oficerów nie stawało, jako to Kuchnia i Branda oberstleytnantów granaty rozszarpały; Litona, Busza, Alefelda, Boklinga i innych kapitanów zabito. A na ostatku Dankwarta syna, czteroletniego chłopca, na wale stojącego, urwawszy ramię kula armatna w ciężkich bolach dnia 14. Grudnia zabiła; jednak poddać się Dankwart nie chciał, powiadając, że wiary i honoru żołnierskiego nie mogę naruszyć, wolę i sam tu poledz; zaczem z obu stron głody, boje i ustawne niewczasy ponosić musieli.

W tym roku Alexander Koniecpolski, wda sandomirski, zmarł; zrodzony z Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krak. i hetmana w. kor. sławnego żołnierza, który poduszczał Władysława czwartego, króla polskiego na Turków i Tatarów, mszcząc się za niewolą, którą cierpiał w Konstantynopolu, wzięty na Cecorze, jak Żołkiewskiego, hetmana w. kor. rozsiekali. I syn Alexander ojcowską miał rezolucyą i ochotę do wojny. Wielką chował assystencyą ludzi wojennych, wielką téż miał i fortunę. Na Ukrainie więcéj sto miast ludnych miał, w każdem osiadłości więcéj tysiąca gospodarzów, oprócz majętności na Rusi i w Polsce; dla tego przed zaczęciem wojny téj wiele ludzi chował, kwartałami płacąc, że przez alfa-

bet wołano z regestru do zapłaty. Potém straciwszy na Ukrainie dobra podczas téj rewolucyi, ludzi jednak mnóstwo przy sobie chował, żadnéj nie opuszczając okazyi, żeby nie miał tam i z swymi ludźmi ratować ojczyznę, starając się dostąpić stopni ojca swego i wiele miał deklaracyi od króla, jednak nie mógł doczekać się; bo monarchowie zważając potencyą i wziętość w ojczyźnie, obawiają się wystawić przeciwko siebie emulanta. Narzekała téż na niego rzplta, iż on zirrytował Chmielnickiego, wydarłszy mu folwark od starostwa czechryńskiego, potem mając go w więzieniu, z nieostróżności wypuścił więźnia na swoję głowę i rzpltą. Także winowała ojczyzna onego, że się szwedzkiemu królowi poddał z wojskiem kwarcianem w protekcyą, lubo on miał intencyą przechować wojsko przez zły czas ku potrzebie rzpltéj, nie rozpraszając onego wcale. Żonę miał z domu Zamojskę Barbarę, z któréj tylko jednego syna spłodził, który potém zmarł bezpotomnie, a fortuna tak wielka poszła do tegoż imienia stryjecznych, dalekich. W Brodach pogrzebiony; dotychczas sławna na Wołyniu forteca Brody.

Nietylko Szwedzi dogorywali w Prusiech, w Malborgu i Kurlandyi. Duglas zdradziwszy kcia kurlandskiego Jakuba, trapił ustawnemi kontrybucyami tęż krainę, co widząc lit. wojsko na Zmudzi będące, a chcąc oddalić wojnę od granic swoich, wolało w Kurlandyi attakować Szwedów, ratując sąsiadów do swych krain nieprzyjaciela nie wpuszczało, a niedawno Michał Pac, obożny lit. Kolumbę sławnego półk. szwedzkiego, Jksela i Wrangla młodszego zbił. Tudzież Lipnicki i Komorowski, półkownicy w Kurlandyi napadłszy Szwedów żwawie, z onymi toczyli bitwę i znieśli onych, trupem wielu położywszy; wzięli w niewolę Aderkassego i Millera i onych odesłali do króla Kazimierza. Potem Hilary Połubiński, pisarz pol. lit. w 1000 koni przybywszy niespodzianie, do Nitawy wpadł, a Szwedów zniósłszy, opanował Nitawę; zdobyczy siła dostał, uwolniwszy z wię-

zienia 200 szlachty kurland. potem zamek nitawski obległ, w którem 1200 Szwedów zamknęło się, chcąc się bronić. Litwa nie mając piechot ani armat, ani granatów z gołemi piersiami na wały leźli i tak odważnie nacierali że się Szwedów 1200 za murami i wałami będących, mających czém się bronić, poddać się Litwie musieli. Że 40 armatami Spens, półkownik, zamek poddał i nie mógł się wychwalić ludzkości lit. i dzielności; to się stało na początku Grudnia. Potém z Newemburga, Goldyngi, Windawy, Skrondy Libawy i innych miast kurlandzkich Szwedów rugowali. Duglas wyrwawszy się z Kurlandyi na Zmudź wpadł, którego Michał Pac na przeprawie rzeki Jury dopędziwszy, zniósł i aż za Niemnem w Prusy zapędził się. Potém Karól, król szwedzki, dowiedziawszy się, że Nitawę Polacy odebrali, tak żałował strasznie tego, iż Millera i Spensa, półkowników, kazał zapozwać przed sąd swój; pewnieby kazał onych stracić, tylko że Spens uszedł, a Miller postrzałem wymawiał się i nie stanął, kazał go jednak szelmować. Więcéj zatém przybywało zgryzoty królowi szwedzkiemu, bo coraz potencya jego upadała, a zawzięty i hardy dotychczas w szczęśliwych sukcessach opływał, jakże go nagle opuściła fortuna. Z wielkiéj cholery wpadł w desperacyą i szalał, gdy się nie mógł na nieprzyjacielu pomścić, sam na sobie czynił pomstę dziennie i nocnie gryząc się, zewsząd odbierając niepomyślne nowiny. Tu angielska flota, w któréj największą miał nadzieję, odeszła od niego dla zamieszania Anglii.

Życzliwiéj służyli Holendrowie Duńczykowi, nie zważając na niewczasy zimowe, ani na burzliwe odnogi morskie nie dbając, ratowali Duńczyka. Z Pomeranii nie pocieszna nowina przyszła do króla szwedzkiego, iż cesarscy z Brandeburczykiem zawojowali Grypenhagę, Demin, Anklam i inne ponad morzem miasta i fortece, wniwecz Pomeranią zrujnowali, paląc wzdłuż krainę; gdyby nie morze przeszkadzało, przypatrzyłby się król szwedzki

pożarom i od zgubionych ludzi mógłby wyrozumieć o utrapieniu pomorskiego kraju.

Prusy już wydarte tylko za ogon w Malborgu Dankwart trzymał, lada dzień i ztamtąd albo go wyrugują, albo wyplenią imie ztąd szwedzkie. Jako tedy za szczęśliwemi progressami serce się rozszerzało króla szwedzkiego, tak za codziennemi upadkami więdło, jako nieumiejącego przeciwności znosić; pomsta, cholera, zgrzytanie zębów, jak na torturach dziennie i nocnie trapiły go, a nie chciał się postrzedz, iż i on człowiek jako i drudzy, szczęściu i nieszczęściu podległy, a zatém porzuciwszy imprezy wojenne, do pokoju się skłonić, i serca swego umitygować nie chciał, i owszem szaloną imprezę popierał, zamyślając znowu attakować Kopenhagę, a zważając że flota holenderska z Zundu umknęła, rozumiał, że i ona do Hollandyi pójdzie, jako angielska do siebie odeszła. Aliści omylił się, bo Michał Ruiter, admirał holenderski, udał się do Fionii tak Duńczykowi kolligackie siły przewieść przez odnogę morską, jakoteż duńskie wojska, oraz szwedzką flotę i wojsko z Fionii i odnog morskich wypędzić, bo dotychczas król szwedzki tak w Polsce jako i w Danii na cudzym chlebie wojsko konserwował i rekrutował, nie ruszając Szwecyi, z cudzego żył, jak szczury nie pracując, zboże zjadają pracujących.

Dowiedział się potem król szwedzki, że Holendrowie do Fionii udali się z flotą, wyprawił grafa Sulbacha, aby osadziwszy fortece prezydiami, nie dopuścił wysiadać Duńczykom, lecz pod Chartemundą zwyciężyli Duńczykowie, rozrzuciwszy most nie dali pospieszyć się Szulenbachowi, zatém w około musiał po nad zatoką morza obchodzić, a Duńczykowie podstąpiwszy pod Midelfart, z kolligatami złączyli się i uszykować się czas mieli.

Pierwsza do zwycięztwa przyczyna, co nieprzyjaciel zamyślał uprzedzić, a co przerznąć chciał Duńczyków Szwed sam na dwoje przerznięty, musiał się spotkać z Duńczykami i kolligatami, jakoż z obu stron żwawie i

ochoczo zwarli się. Szyk Duńczyków był taki: w przedniéj straży 1000 koni Polaków, szedł Kazimierz Piasoczyński, półk. za nim następowali Duńczykowie w małe oddziały uszykowani, na lewem skrzydle cesarscy konni i brandeburskie regimenta, którzy najpierwéj pod Odenst napadli na Szwedów między okopami i początek bitwy uczynili, gdzie Szwedzi długo bronili się; ale broniąc się czas długi, gdy nie mogli kolligatom wytrzymać, uchodzić poczęli do Nydburga, tam spodziewali się zastać sukkursa od króla szwedzkiego, a już trzy dni nie jedli; spodziewali się tam posilić i zostawiwszy ciężary, ztąd do Chartemundy pospieszyć się usiłowali. Uszykowawszy się w kwadrat pikami broniąc i odstrzelając uchodzili; następowali za nimi Duńczykowie i kolligaci coraz onych urywając, tak uchodząc do Nidburga poszli, i tam się odwróciwszy znowu sobie dali batalią. Szwedów Szulenbach i Botycher; Duńczyków, Ebresztein i Schak komenderowali.

Tu Kazimierz Piasoczyński, Sta ostrołęcki, półk. wojska pols. w pierwszéj linii stojąc, gdy na Szwedów następował, a chcąc przez fossę na koniu przeskoczyć, 3 razy postrzelony, poległ; początek jednak zrobił wiktoryi Duńczykom przez Polaków swoich, odważnie Szweda wspierających, bo po zabiciu Piasoczyńskiego Teleżyński i Morzkowski, rotmistrze, komendę objęli i mszcząc się zguby swego półk. na Szwedach, onych ścinali. Zatém kolligaci i Duńczykowie nastąpiwszy, pamiętną wiktoryą krwawym bojem nad Szwedami otrzymali, gdzie poległo Szwedów prostego żołnierza 4000, reszta niemając dokąd uchodzić, poddała się.

Sulcenbach, szwagier króla szwedzkiego, na łódkę wpadłszy, udał się na morze, tak był szczęśliwy, że go Holendrzy na morzu czatujący nie postrzegli. Zabici ze starszyzny szwedzkiéj: Botyher, generałmajor, Kock, Laveran, Kraniusz, półkownicy; między wziętymi w niewolą byli Adolf Wejmarieński, drugi Darmsztadski, książęta, Waldeck, Koenigsmark, młodszy Brunoff, grafowie, Hen-

ryk Horn, generał art. króla szwedzkiego, Engel, Szondeben, Offner, Taube, Szmidt, Peterson, półkownicy, 7 armat, chor. 126 i inne amunicye wojenne i zdobycze, odebrane od Szwedów, co kraj duński niszczyli, przytem cała wyspa Fionia odzyskana od Szwedów.

Ta batalia pod Nydburgiem wszystkie Karola Gustawa, króla szwedzkiego, pogrążyła wiktorye i zamysły szalone; tu się rozbiło koło fortuny jego, na którem ośłep jeździł, desperat i na wszystkich zajuszony. Tu upadł ten, co wszystkie morza, co Ocean cały chciał pod swą władzę podbić, tu meta wszystkich jego zamysłów utopiła się we krwi szwedzkiéj, a co zamyślał bydź całego świata zwycięzcą i jednowładnym monarchą, po téj przegranéj troskał się, jak się przy królestwie szwedzkiem utrzymać, a jako wyniosłych rzeczy koniec, upadek, tak nietylko duńskie państwo, lecz królestwo polskie, cesarstwo rzymskie i inne królestwa, rzplte, elektorstwa i kstwa tym upadkiem powstały i gruntowny koniec swego uspokojenia otrzymały.

Po odebraniu Fionii od Szweda resztę co było wojska w Zelandyą do Kronburga, wyprowadził król szwedzki. Ta wiktorya stała dnia 25. Listopada 1659, którego dnia urodził się Fryderyk, król duński. W téj batalii zginęło i Duńczyków 1300, tak po drodze umykających Szwedów goniąc, jako i w ostatniéj akcyi.

Przyszła ta nowina o przegranéj do krola szwedzkiego traktującego z holenderskiemi posłami o pokój z Duńczykami; tak go zmieszała, iż zadumiony stał długo, potém wymówił: czy taka panowie Holendrowie wasza szczerość, że po judaszowsku ze mną postępujecie? Tu traktaty zaczynacie, a tam wasza flota moich ludzi attakuje; ale starać się będę w krótce to wam odwetować. To wymówiwszy, wsiadł na konia i odjechał, kazawszy zabrać holenderskich posłów sprzęty, między niemi cokolwiek było papierów i listów, zabrano posłom, ani na poselską respektował funkcyą, ani wymawiających się nie-

wiadomością o tém, co się stało, jako niewchodzących wrady ze stanami holenderskiemi nieprzyjmując wymówek.

Król Kazimierz starając się o pokój nietylko w Polsce ale i całéj Europie do Gdańska pospieszał, ponieważ nie tak szturmowały do murów malborskich kule, jako królowa Ludwika do serca króla Kazimierza, dziennie i nocnie męża swego prosząc o pokój ze Szwedem, lubo przy upadku jawnym króla szwedzkiego, należało onego dognębić do końca, lecz Bóg wszechmogący nie chciał tego, gdy Polakom inszą dał zabawę, Moskala tak liczne wojska, okrutnego nieprzyjaciela, tudzież wyniszczoną krainę, przez co wojsko niepłatne ledwo za uproszeniem ojczyznę ratować od Moskwy podjęło się.

Pod czas sam zdającéj się fortecy gdańskiéj Hauptu przybył król Kazimierz do wojska polskiego, będącego pod Malborgiem, a potém na wyspę nad morzem baltyckiem będącą, Nerynga nazwaną, przyjechał; we wsi Schywenhorst, od Lindy, raycy gdańskiego przywitany, nazajutrz Gdańszczan wojsko mustrował i tam jadł obiad.

Lubomirski marsz. w. i hetman pol. kor. gdy żadnym sposobem Dankwarta nakłonić nie mógł do poddania się z malborską fortecą, przymusić rezolwował się, nie zważając na zimowe niewczasy i słoty, choćby całą zimę strawić, gnębiąc Szwedów w oblężeniu, wyprawił do Gdańska upraszając, aby prowiantów do pożywienia i sukien do odziania piechot dodali, obiecując za uspokojeniem się rzpltéj zapłacić punktualnie; lecz Gdańszczanie zważając, że nadchodzi traktat, wymówili się, iż i oni wyniszczyli się tą wojną.

Król Kazimierz w Grudn. do Gdańska przyjechał, którego Gdańszczanie z radością witali, przybył i Lumbers, poseł francuzki, kłaniając się królowi, czynił relacyą o przyjaźni króla franc. i szczeréj inklinacyi do uspokojenia wojny szwedzkiéj. Donosił, że już się i król szwedzki nakłonił do traktatu i już posłowie szwedzcy czekają w Frauensburgu, mieście warmińskiem; zaczém król Ka-

zimierz naradziwszy się z senatorami, miejsce do traktatów w klasztorze oliwskim naznaczył, gdzie Lumbers rezydując odbierał propozycye od stron do traktatu należących napisane. Król z senatorami w mieście Gdańsku rezydował, posłowie cesarscy i inni po pałacach i wsiach za miastem stancye mieli. Szwedzcy posłowie do Elbląga albo do Piławy, aby traktat był przeniesiony, certowali uporczywie; nie pozwolił król Kazimierz i kolligaci, musieli w Oliwie miejsce traktatów naznaczone i Szwedzi akceptować, jako w przyszłym roku objaśni się. Gdy nastąpiły choroby w wojsku naszém pod Malborgiem na perswazyą Lumbersa, medyatora, król kazał odstąpić od Malborga, i wojsko na zimowe kwatery rozłożyć.

Do tak wielkich ruin w królestwie polskiem większe utrapienie było z fałszywéj monety, niż z wojny szwedzkiéj, bo ta w 6. roku uspokojona, a monetę naprawić i do należytego waloru przywieźć, żadną miarą niemożna było. Przedtém królowie sami bili monetę, potém rzpltéj ustąpili, więcéj mając kłopotu niż pożytku; z miny dotychczas rzplta biła monetę, waloru równego z postronnemi państwy; jakże w tem zubożeniu ojczyzny zdało się stanom rzpltéj otworzyć mince i bić szelągi miedziane, oraz tymfy i szóstaki bite, ustanowiwszy prawo na sejmie r. 1658, ażeby 2000000 zdawkowéj monety wybito, która tak spora była, iż w rok po téj konstytucyi więcéj 20000000 złotych polskich znalazło się szelągami.

Podobny upadek na śrebrnéj monecie był: trzy bite szóstaki złoty czyniły, a groszy srebr. 18. tenże złoty powinny były wynosić: Napis na tynfach był taki: Jan, Kazimierz król; wytłumaczyli Polacy inaczéj: Jawną krzywdę cierpieć. Srebrne tynfy bił Tomasz Tynf Ślązak od którego trzy bite szostaki za jedną monetę wybite tynfami się zowią. Szelągi bił Tytus Liwiusz Boratyni Włoch, od którego szelągi boratyńczykami nazwano. Z pierwsza nie zważali na to utrapienie z nowéj monety pochodzące, bo mieli wiele dawnéj monety srebr-

nej lepszéj próby, którą zbywali drożéj do miney; lecz gdy towary i inne kupne rzeczy haniebnie podrożały, śrebro i złoto w górę poszło, handle poczęły ustawać, bo każdy wymawiał sobie dawną monetę, a téj nie było, do Niemiec wykupiono. Dopiero uznali Polacy, że sprawę pokawili, iż miedzianą monetę i srebrną z miedzią zmieszaną bić kazali. Wszyscy narzekali, nikt nie mógł poprawić. Lubo w roku teraźniejszym na sejmie zapozwany był Boratyni, że tak wiele miedzianéj monety narobił, przysiągł z 18 świadków, że nad 2000000 złot. pol. szelągami nie wybił więcéj, podług kontraktu z rzpltą, a że się tak siła namnożyło szelągów, nie jego wina, kiedy lada kto szelągi robi, drudzy i za granicą robią, kiedy twarz króla Kazimierza z brodą na szelągach wybijają. I tak co nie zniszczyło tak wiele narodów nieprzyjacielskich królestwa polskiego, subtelna ludzi chytrych rada i zdrada zubożyła Polaków.

W tym roku dwóch godnych ludzi umarło, Grodzicki i Starowolski. Krzysztof Grodzicki, kaszt. kamieniecki, gener. artyl. kor. na końcu wojny szwedzkiéj zmarł; szlachcic rodowity polski, wsławiony w ojczyznie przez naukę inżenierstwa, którego nauczył się u Holendrów w domu kżąt austryackich służąc. Za wojny szwedzkiéj pierwszéj w Prusiech hetmanowi kor. Koniecpolskiemu podobał się, którego potém Władysław, król polski, do fundowania fortecy Kudaku na Ukrainie ordynował; potem jak rebelia u kozaków powstała i Kudak dobyli, dwie lecie był w niewoli u Chmielnickiego, pomagał w więzieniu kompanii Stefanowi Czarnieckiemu, wdzie potem ruskiemu i hetmanowi pol. kor.; potém wymknąwszy się z tarasu Grodzicki do ordy uszedł, a Czarniecki do Polski; miłosierniejszych pogan niż kozaków na więźniów uznał. Wyszedłszy z niewoli tatarskiéj pod Batowem będąc przy Przyjemskim od ordy znowu w niewolą wzięty, jeden był żywym został, bo drugich wszystkich orda wycięła od kozaków przekupiona, i namówiona, aby

Polaków nie żywili, którego Hilary karmelita z niewoli w Krymie wykupił. Dziesięć niedziel we Lwowie od kozaków będąc oblężonym obronił się, hana krymskiego do przyjaźni z królem Kazimierzem namówił; potém pruskiéj prowincyi od króla Kazimierza regentem uczyniony, artyleryą należycie w Polsce sporządził, zaciągnąwszy różnych inżenierów z Niemiec z wielkim kosztem; owo zgoła urodzony do wojny, wychowany na wojnie, szczęścia i nieszczęścia na sobie doświadczył; królowi, hetmanom, ojczyznie miły, na ostatek przy kończącéj się wojnie życie skończył, nie chcąc żyć bez wojny.

Szymon Starowolski, kanonik krakowski, zrodzony z Bazylego Starowolskiego, matka jego Zarankowa; 5 braci onych było, 4. na wojnie zginęło, piąty Szymon w akademii krak. uczył się, Drem utriusq juris został, wydał siła ksiąg różnym stylem.

ROK 1660.

Roku 1660 tandem dawno pożądany pokój zaczął się traktować dnia 5. Stycznia w Oliwie po uśmierzonych kontrowersyach o miejsce traktatów, jak się wyżéj namieniło. Nie zjeżdżano się do Oliwy dla konferencyi, żeby się strony nie zwaśniły, ale każda swój interes na pismie medyatorowi poddawała, a ten stronie przeciwnéj kommunikował, potém umodyfikowawszy z obu stron, na co zgoda stanęła, projekt z podpisem odsyłał swoim i stronie téj, która pierwéj podała, i tak w każdym punkcie postępował i w każdéj strony pretensyach pracował.

Do ustanowienia tego chwalebnego dzieła wszystkie strony zgodziły się na medyacyą króla francuzkiego, jako z dawna miarkującego monarchy zachodzące kontrowersye między potentatami europejskimi. Na miejscu króla francuzkiego, poseł jego Antoni de Lumbers, pan na Herbingen Loos i La Cloi, kawaler ś. Ducha.

Kommissarze do traktatu od cesarza chrześciańskiego, jako pierwszego monarchy świata tego i królestwa pol. kolligata: Franciszek Karól Libsteinski, graf a Kollowrat, pan na Richenau, konsyliarz cesarski i sądów czeskich w Pradze prezydent, także Franciszek baron Lissola na Tysse i Marienfeld, konsyliarz cesarski. Od Polaków i WXlit. Jan, graf na Lesznie, wda poznań. marsz. królowéj Jmci, generał W. Polski, malborski, korsuński starosta; Jerzy, graf na Wiszniczu, Lubomirski marsz. w. i hetman w. polny kor. generał małopolski, chmielnicki, olsztyński i kazimirski sta; Mikołay na Prażmowie Prażmowski, kanclerz w. kor. biskup łucki, administrator opactwa sieciechowskiego; Krzysztof Pac, kancl. w. litt. wilkowyski, kozienicki sta; Jędrzéj Morsztyn, refer. kor. kowalski, zawichoski, sta; Władysław na Nagłowicach Rey, podskarbi nadworny kor. nowomieski, libaski sta; Jan na Gninie, Gniński, podkm. pomorski, gnieźniński sta. Ze strony szwedzkiéj: Magnus Gabryel de la Garde; graf na Lekoo Arensburgu, senator szwedzki i podskarbi, gubern. inflancki i akademii upsalskiéj; kanclerz Benedykt Oxenstierna, graf na Korsholm i Wasa, wolny baron na Moreb, senator szwedzki i kancelaryi konsyliarz; Krzysztof Karól Slipenbach, graf na Schowede, senator szwedzki i prezydent rady wojennéj; Jędrzéj Guldenklaw, baron na Hutterstad, konsyliarz stanów szwedzkich, prezydent sądów pomorskich. Od kurfirsta brandeburskiego, jako kolligata Polaków: Jan Owerbeck, baron na Euchmedyen, podstoli brandeburski, konsyliarz elektorski, hohensztyński sta; Wawrzyniec Krzysztof Sommnicz dziedzic na Grumsdorfie, konsyliarz kurfirstowski, lawemburski i bitowski sta; Wojciech Abastaw; Narpkien, assessor pruskich appellacyjnych sądów. Od króla duńskiego jako kolligata pols. delegowany był Paasberg, którego Szwedzi nie chcieli przyjmować, ale cesarscy kommissarze onego utrzymywali. Od Holendrów: Fryderyk Dorpius, konsyliarz stanów holenderskich, Jan Isbrand,

sądów holenderskich adwokat. Ci także króla duńskiego kommissarza utrzymywali; byli i drudzy różnych książąt, i prowincyi delegaci, których wyrazić po imionach i przezwiskach mniéj potrzebną rzeczą autor sądził.

Gdy się akt traktatu zaczynał, każdy z kommissarzów delegowanych od monarchów produkował plenipotencyę swoje medyatorowi, który kommunikował stronom, aby się każda informowała. Potém propozycye na piśmie dawali kommissarze medyatorowi, aby je prezentował przeciwnéj stronie.

Jako polski projekt do traktatów podany najpierwéj: aby dekreta ferowane we Szwecyi przeciw wierze katolickiéj i Zygmuntowi 3. królowi pol. i szwedzkiemu, tudzież potomstwu jego zkassowane były; królestwo szwedzkie odebrane niesłusznie, aby było powrócone i pożytki, aby nagrodzone były sukcessorom; Inflanty do królestwa pols. należące prowincye, aby powrócone były; książe kurlandzki z fortuną jego niewinnie zabrany, aby powrócony był do kstwa swego kurlandzkiego; szkody poczynione w Polsce i w Litwie przez wojnę teraźniejszą, aby nagrodzone były; fortece i miasta w Prusiech, aby Szwedzi ustąpili. Przeciw temu Szwedzi pretensyą prawa dziedzicznego do królestwa szwedzkiego, aby najpierwéj skassowano, oraz aby król Kazimierz i rzplta wszelkich pretensyi zrzekła się, Inflant wszystkich podług dawnych granic, aby rzplta ustąpiła, expensa na wojnie teraźniejszéj, aby rzplta nagrodziła; adherentom szwedzkim, aby król Kazimierz i rzplta amnestyą generalną dali i onych do ojczyzny, własności, fortun, honorów przyjęli.

Tak przeciwne z obu stron propozycye na umartwienie medyatora podały strony; jednak Lumbers przyjmował wesołem okiem, ni téj ni owéj strony nie urażając, bo dar osobliwy łaski Boskiéj pokój zawisł na przeznaczeniu jego, nie na rozumach i przemysłach ludzkich; zaczém po wszystkich kościołach tak katolickich jako i luterskich, tudzież kalwińskich zborach ustanowione supli-

kacye, aby poszczęścił i przyspieszył wszechmogący Bóg upragnione uspokojenie. Nuncyusz papiezki obawiając się podobnych monastyrskiemu traktatowi w Niemczech, gdzie kościelne dobra sekularyzowano, i tu traktatów, obligował króla Kazimierza imieniem Ojca ś., aby jako prawowierny monarcha nie dał ujmy czynić kościołowi bożemu. Na co król Kazimierz westchnąwszy odpowiedział, że dwa razy królem polskim zostaje, raz przez elekcyą, drugi raz powrócony przez wojnę i wiktorye; oba te razy z osobliwéj Boskiéj prowidencyi i pomocy, a zatém tak wiele nad sobą uznawszy łaski Boskiéj, stawić się mam niewdzięcznikiem, a poniżony z złości ludzkiéj, łaską Boską wywyższony znowu za wszystkie dobrodziejstwa, hojne dary wypłacać się będę niewdzięcznością? zachowaj mnie Boże i myślić o tém, a dopieroż czynić! Nie tak mi honor miły i panowanie, żebym dla niego dusznego zbawienia miał odbiegać, godząc się z ujmą wiary i kościoła Bożego upadkiem, co, jako mówię, rzeczą samą pokażę. Zatém Szwedzi wylecieli z promocyą sekty aryańskiéj, pretendując, aby prawo na aryanów ferowane z wygnaniem onych z państwa skassowali Polacy, oraz aby za fortece pruskie Szwedom rzplta wielkie summy zapłacić opisała się. Na co Polacy odpowiedzieli: we Szwecyi katolickiéj wierze rzymskiéj nie pozwalają gniezdzić się Szwedzi, a w cudzem państwie chcą fundować aryańskie kacerstwa nowi apostołowie, niech je fundują we Szwecyi, do praw niniejszych nie należą, ani materya do traktatu ściąga się; jakoż i summ potrzebują i nagrody, gdy Polskę wniwecz obrócili, miliony milionów wydarłszy, świątnice Pańskie złupiwszy. Malborg i Elbląg, niech to nie narusza traktatów, dobędziemy sami jako i inne dobyliśmy, tam wezmą zapłatę za swe zdzierstwa łakomcy Szwedzi, bośmy tu nie na targ przyszli, ani okupować się myślimy.

Cztery lata temu, jako Rakocego pod Czarnem Ostrowem wojsko polskie zbiło, że miłosierdzia dopraszający

się nieprzyjaciel przez traktaty obowiązał się Polakom zapłacić 1000000 czerwonych złot. za szkody poczynione w Polsce, na co w zastaw dał dwóch panów siedmiogrodzkich, którzy w Łańcucie fortecy siedzieli w zastawie, jednak onéj summy wypłacić nie mogł; bo od Tatarów wojsko Rakocego wycięte, resztę w niewolą krymską zabrano, Turcy Rakocego z kstwa siedmiogrodzkiego rugowali, co widząc, lubo Polacy mają obowiązek ten, jednak u w nieszczęściu będącego nie upominają się summy akordowanéj.

Dowiedziawszy się o tém Szwedzi, domagali się n Polaków, aby transfuzyą téj pretensyi na nich uczynili Polacy; na co oburzyli się cesarscy kommissarze, nie pozwalając na to, mówiąc, że z tego świeża w Węgrzech od Szwedów urośnie wojna, bo na dobrach Rakocego w Węgrzech dochodzić będą, a zatém niepokój w tamtym kraju wznieca; ale Polacy choć niepewną summę przekazać Szwedom nie chcieli, bardziéj na Szwedach pretendując za szkody im w Polsce i Prusiech poczynione miliony milionów.

Kommissarze holenderscy żwawie stawali przy króla duńskim, aby w tym traktacie był inkludowany, jakoby Zund morza baltyckiego otworzył się dla wolnych handlów na morzu baltyckiem. Polacy zaś pierwéj Wisłę i Prusy uwolnić dla spławu towarów do Gdańska, a zatém Holandyi będzie do Gdańska po co przysyłać okręta, które aby bezpieczniéj na baltyckie morze przypłynęły z Kroneburgu, aby szwedzkie prezydium było rugowane, zgadzali się z kommissarzami holenderskiemi; urosła zatém nowina bez autora, że król francuzki przyciągnął z wojski swemi do Hołzacyi, prowincyi domowi austryackiemu należącéj, któréj niemogąc dotychczas jako od królestwa francuzkiego odeszłéj przez traktaty odebrać, teraz przez potencyą wojsk licznych, stara się odzyskać. O czém kommissarze cesarscy dowiedziawszy się, jako z pierwsza kontradykowali medyacyi francuzkiéj, tak i

teraz jawnie z tém się odezwali, zwalając na królową Ludwikę, iż ona fakcyą francuzką utrzymując do medyacyi, aby posła francuzkiego Lumbers nazwanego król Kazimierz przyjął, wyperswadowała, a Kazimierz król by jemu Szwedzi tytułu królestwa szwedzkiego do śmierci używać pozwolili, łatwo zgodzi się z Szwedami, ustąpiwszy pretensyi słusznych, a zatém traktaty wykieruje Lumbers pomyślnie dla Szwedów, ile gdy królowa Ludowika uspokoiwszy Szweda z Polakami, stara się króla francuzkiego w nową wojnę z domem austryackim wprowadzić. Zaczém wydał Lissola skrypt przeciwko króla Kazimierza, królowéj Ludowiki, medyacyi Lumbersa i Polaków w te słowa: Co cesarz chrześciański i dom austryacki oświadczył Polakom, ratując króla Kazimierza od Szwedów, wszystkim jest jawno, lubo nie należy chlubić się z oświadczonego dobrodziejstwa, ale gdy się niewdzięcznymi stają, należy onym na oczy wyrzucać, bo Polacy zwykli złym za dobre płacić; austryacki dom zaprzysiężone traktaty z Szwedami dla Polaków naruszył, a Polacy koligata tego, który ich ratował, odstępują i z królestwa swego nieprzyjaciela wyrugowanego na dom austryacki wsadzić usiłują. Dla Polaków ani życia, ani krwi niemieckiéj nie żałując, starał się cesarz Jmci, Leopold, by też onych z ostatniego upadku ratował; a Polacy na Niemców wymyślając kabały piszą, prawa pokojowi przeciwne formując: mogliście Polacy nas Niemców zburzyć na Szwedów, a Niemcy nie mogą wam wyperswadować, żebyście Francuza emulującego z domem austryackim nie przyjmowali do medyacyi; żałują choć niewczas Niemcy, że niewdzięcznych ratowali, ale cesarza Jmci dostojeństwo, jego siły nieprzełamane, a rzeszy niemieckiéj niezwyciężone wojska dadzą odpor nieprzyjaciołom.

Wy Polacy zważajcie, aby was chytra francuzka medyacya w łyka nie wplątała; zkąd ta przychylność do was w północnym kraju mieszkających? chyba tu szuka pożytku fakcyi swoich, zmyśloną przyjemnością; ofiaruje

wam pokój, a ten naród ani sam w pokoju żyje, ni drugim żyć nie pozwala; co Szwed przez zmyśloną pretensyą, Moskal przez okrutną potencyą, Rakocy przez chytrą szaloną imprezę nie dogubili, to Francuzi przez obłudne i chytre słowa w narodzie polskim wypiszczą. Niech ja fałszywym prorokiem będę, że was bardziéj i prędzéj usidlą francuzkie fakcye, niżeli szwedzkie wojsko, bo Szwedzi otwartym bojem i potencyą chcieli was zawojować; a Francuzi jedwabnemi słowami, zdradliwemi ceremoniami tak was zwaśnią, iż sami z sobą wojować będziecie; narobią różnych fakcyi, nie wyśpi się nikt w pokoju; jeden drugiemu podufać nie będzie, na niewinnych, wsadzą desperatów, niepokój mieć będziecie bez odpoczynku, zawieruchy ustawne, przyjaciele i nieprzyjaciele bez braku, wolności i perogatywy wasze mieć będą cenzorów; nie to czynić będziecie, co się wam podoba, ale co Francyi, i tego zdania będziecie, co oni, choć to swobodom waszym będzie przeciwne. Medyolan, Genua, szwajcarskie nieprzebyte góry, także Neapol, Alpy i morze, Sycylią odległość i niebezpieczne burzliwego morza nurty, Hiszpanią i Nawarrę pirynejskie zasłaniają góry; przecie francuzka fakcya i tam dosięgnie, a do polskich obszernych równin, jak się wnęci, wnet zamiesza narodu polskiego swobodne animusze, wystawi z narodu swego króla, który swobodnością swoją tak was obarczy, iż nie wprzód zgubę i niewolę poznacie, aż chyba w łykach będąc, samemiż waszemi siłami i potencyą waszą was zawojuje; ofiaruje wam teraz traktaty z Szwedem, a czemu Sztumdorfskiego, za medyacyą także francuzką uczynionego, nie bronił? czemu w państwo wasze wkroczyć Szwedowi dopuścił? a należało jako gwarantowi zaraz potencyą francuzką przymusić Szweda, żeby nie naruszył traktatów sztumdorfskich; nie uczynił tego szczery medyator i przyjaciel, teraz widząc jawny upadek Szweda, chce go podźwignąć; gdy siłami nie może, wyperswadował wam pokój za medyacyą swoją. Tym pokojem ratować Szweda

umyślił; bądźcież ostrożni, żeby i w traktacie was nie ułowił, który przez wojnę szwedzką dodawał Szwedowi posiłków angielskich i pieniędzy na was; teraz czy odstąpiwszy Szweda, wam życzliwszy będzie, nie sądzę: na zawsze pokój lepszy niż wojna; często, co pokojem utracą, wojną poprawują i dochodzą utraconych rzeczypospolite

Lecz, gdy już do pokoju skłoniły się strony; do medyacyi, czemu kogo inszego nie używacie? najpierwszy papież, pasterz całego chrześciaństwa, król hiszpański, katolickiéj wiary obrońca, a cesarz JMci, najwyższy świata tego monarcha, czemu nie może tego uspokojenia skojarzyć, iż tak wiele elektorów i książąt włoskich pominę, nie jedna Francya w świecie?

A na ostatek patrzajcie Polacy, abyście przy tym medyatorze nietylko obszernych prowincyi, ale wiary świętéj katolickiéj jawnego uszczerbku nie ponieśli, bo Inflant Szwedom ustępujecie, arcybiskupstwo ryskie, z biskupstwami oseliskim, kurońskim i innemi kościelnemi dobrami, tak licznemi, zrzec się trzeba heretykom, z nieporachowaną tak wielu dusz katolickich utratą.

Na to replikowali Polacy w te słowa: nie należy JMci panu Issoli, nad wolę cesarską postępować, ani cenzurować monarchiń i monarchów, gdyż pobożność cesarza JMci sumienia, w całym świecie słynie, a toby się z delikatnem sumieniem zgodzić nie mogło, mieć w podejrzeniu bliźniego; wie król JMci Kazimierz, jako estymować cesarza JMci afekt dobry i świadczone sukkursa, bo skoligowany niepojednokrotnie z cesarzem JMcią, przez ojca Zygmunta III., brata Władysława, królów polskich, i sam z Austryaczki zrodzony; wie jakiemi środki i kosztem ten sukkurs otrzymał, i rzplta téj medycyny skosztowała, jak gorzka jest. Nie trzeba się chlubić bardzo temi sukkursami i dobrodziejstwy, bo te jako rozlicznych kwiatów woniący likwor, im częściéj się odkrywa, tém prędzéj zapach swój utraca, waporując przez odkrycie; tak świadczone afekta częstą chlubą, w nieafekt obracają się,

a do tego więcéj sława cesarza JMci ustraszyła nieprzyjaciół, niżeli wojska niemieckie; bo Kraków dobyty przez zniesienie Rakocego, pracowitem bojem wojska polskiego. Toruń tekże tąż sławą cesarskiego imienia oblężony, a dobyty przez wojsko nasze, które gdyby raweliny przez odważny szturm, nie pojednokrotnie pasując się z nieprzyjacielem, nie wzięło, do tych czas leżeliby cesarsay, a patrzeli się na Szwedów; dały się we znaki wojska niemieckie Wielkopolanom, nieśmiertelną pamięć zostawili zdzierstw i opressyi u nas, jedząc i pijąc, a do Wiednia trzeba było po ordynanse posyłać. Nietylko to z afektu ku Polakom Niemcy nam dali sukkurs; lecz widząc w opale tak ciężkim Polaków, skora drzała na sąsiadach; azatém obawiając się, żeby Szwed Polaków nie zawojował, z którymi śmielszymby na Niemców był, woleli niedźwiedzia na polskiéj ziemi gnębić, to jest, Szwedów na polskim chlebie attakować, nie wpuszczając onego do Niemiec; ile podczas wakującego cesarstwa, żeby nie czynił zamieszania w Niemczech, w Polsce onego zabawiali, a ztąd pożytek sobie uczynili, nie chlubę dobrodziejstwa wspominając tak często o tém dosyć. Królowa Jejmość Ludwika, rozumu anielskiego, pani kochająca męża swego, króla JMci Jana Kazimierza, nie mogła przeciwko cesarza JMci, tak blizkiego kolligata męża swego, żadnéj, ani pomyśleć, nie tylko czynić, akcyi i dysobligacyi, ponieważ mężowi swemu cesarskiéj trzymać się pomocy, radą i natchnieniem była, nie szukając odległéj Francyi posiłków, których gdyby chciał szukać, nie przyszłoby do woiny szwedzkiéj; azatém za niewinną cenzurę przed cesarzem JMcią królestwo JMość mieć będą obie akcye z JMP. Issolą. Stany zaś królestwa polskiego uznają, że za takimi konsyliarzami, niezwyciężone wojska cesarskie progressu nie mają; coby tryumfować mogły, to przez deliberacyą onych wstrzymane, tracą czas i porę, bo wojny momentami stoją; ciż miałkością rad swoich pochlebiając cesarzom sprawiedliwością nieprzyjaciół, coby mogli rozumieć,

traktując rzeczy, z nieprzyjaciół zrobić przyjaciołami, językiem nie zwyciężeni, uczynkiem słabi, przyznają cesarzowi JMci, tak pobożnemu panu, hardość dawnych pogańskich cesarzów, któréj ani sam nie chce, ani ten czas tego znieść może, bo teraźniejsze monarchie wyższego i starszego nad sobą nie cierpią, w równości żyjąc, zgodę o starszeństwo warują. Polityka wymyśliła na ugodę zawziętości między cesarzem a królami środek pierwszości; i tak królowie cesarza JMość, pierwszym nazywają monarchą; po nim starożytność królestw i monarchii, stopniem postępuje dawność, nie wspominając zwierzchności, ani subiekcyi cesarzowi. W tym stopniu dom austryacki z domem burbońskim, oba zacne emulują; burboński pierwszość monarchii cesarskiéj z domu swego wyszłą ścigając, austryacki w swym domu będący, broniąc, mają zwady, które rady konsyliarzów takich, jak pan Issola, irrytują przeciw powinności konsyliarskiéj, jako polityka uczy rygorów unikać, a faworów przymnażać; a co większa, tak nieprzyjaciela traktować, żeby z nim zostawić cokolwiek do ugody, do któréj przystępując, trzeba medyatora między stanami zwaśnionemi. JWPan Issola chce cesarza JMci, i dobrze tak słudze wiernemu należy, ale nie politykowi i konsyliarzowi mądremu i przezornemu tego domagać się, czego i dokazać nie może; bo tenże sam aktor, wojny pomocnik i nieprzyjaciel, czy może być medyatorem i pokoju promotorem? Rozum ludzki dyktuje, że nie może, chyba dawnym blajerem absolutów cesarzów, przykazać, aby się tak stało. Teraz niniejsze czasy nie takie, rozkazów tych nie słuchają; król JMość Kazimierz, jako na swego koligata, cesarza JMość zezwala, żeby medyatorem był, i podufa jemu; a król Gustaw, król szwedzki, nie chce, ani podufa, żeby nieprzyjacielem będąc, był medyatorem, mówiąc: niech cesarz Jmć pierwéj stara się o medyatora ze mną pogodzić się, to dopiero będzie medyatorem między mną, Polakami i kolligatami; a Polacy co na to powiadają? to, że przez lat 12 w ustawnéj woj-

nie zostająca ojczyzna zniszczona i zrujnowana czekać będzie w ustawicznem utrapieniu, poki cesarz Jmć nie namyśli się do ugody z Szwedem a tu Moskal tak okrutny nieprzyjaciel nad karkiem wisi i dogubia do reszty ojczyznę. A tak król nasz Kazimierz i rzplta pragną zgody, nie żeby cesarza Jmci i drugich kolligatów mieli odstąpić, a z siebie wojnę zwaliwszy na austryackie państwa i rzeszę niemiecką przenieść; ale jeśli godzić się, ze wszystkiemi razem godzić się. Godząc się, medyatora trzeba, a takiego, żeby u obuch stron miał kredyt, ani był do wojny intrygowany. Na papieża, Hiszpana, książąt włoskich luter nie pozwoli; na kurfirstów i książąt niemieckich spuścić się nie możemy; onym konfidować nie możemy; zaczém na Francuza trzeba się spuścić, a na niego spuszczając się, na coż onego irrytować, na co uśpione odnawiać urazy? Jako serce rozjątrzone życzyć będzie dobrze nieprzyjacielowi i onego szczerze interessa promowować? Rozumni ludzie tak postępują, dyssymulacyą pokrywają i nie pamiętają uraz swoich, chcąc transformować nieprzyjaciela w przyjaciela i często bywa, wiele w historykach jest przykładów, zrobiony przyjaciel z nieprzyjaciela, jako z heretyka nabożniejszy katolik; żeby zaś Francya oszukała Polaków przez traktaty z Szwedem, nie jest tak Polska ogołocona z ludzi rozumnych, żeby z cudzych krajów od JWPana posła zasięgać miała rady, raz się sparzyła na elekcyi Henryka, króla więcéj przewoźnych szukać nie myśli monarchów, na chytre obłudnych fakcyi francuzkich zdrady, na Polską starożytną szczerość i staropolską wiarę, ani się gość tak prędko w ojczyznie naszéj rozgościć i w konfidencyą wkroczyć może, żeby na swe postępki nie miał oka kochających ojczyzny synów, którzy z natury cudzoziemcom nie podufają, pokój zaś czyniącego wenerujemy, jak nam co dobrego zrobi, estymować będziemy wdzięczność staropolską okazuiąc, affekt dobry wzaiemnością wypełniać gotowiśmy. Nie tak też z rozumu obrani, ani zaśle-

pieni Polacy, żeby nie postrzegali uszczerbku ojczyzny, ile tak zacni ludzie i wielkich fortun possessorowie bardziéj onych bodzie upadek rzpltéj, niżeli pana Jsoli, który skrupuł czyni Polakom, tak wielkiéj ujmy chwały Bożéj przez ustąpienie Inflant Szwedowi, a zapomniał, co się stało w Niemczech za Karóla piątego cesarza w roku 1544, na sejmie niemieckim w Spirze za Ferdynanda 1go w r. 1552, w Passawie za Ferdynanda wtórego 1635. w Pradze w r. 1641. Za Ferdynanda 3go podług amnestyi w Ratysbonie, tudzież podług traktatów monasterskich w r. 1645, gdzie cesarze chrześciańscy dla pokoju ustąpili tak wiele biskupstw i arcybiskupstw; nie wspominam w Bulgaryi, Transylwanii i Węgrzech tak wiele chrześciańskich krain i prowincyi poganom Turkom ustąpionych; a król hiszpański w Fryzyi, Holandyi, Flandryi i innych prowincyach ustąpił kalwinom tak wiele arcybiskupstw i biskupstw i dóbr kościelnych. Polacy o Inflanty i Estonią certują jeszcze, a gdyby pan Issola wyrugował Moskala z granic królestwa pols. a niepłatnemu wojsku za lat 6 wynalazł pieniądze, nie leniliby się Polacy w Inflanciech i Estonii attakować Szweda, ażby te prowincye należące do rzpltéj odwojowali, za odebraniem których dobra duchowne do swoichby powróciły się possessorów.

Królowa téż Ludwika, którą pan Issola najbardziéj cenzurował, o swój honor stawając przy niewinności wyprawiła Stefana Wyzgę, kanclerza swego do kommissarzów cesarskich z remonstracyą niewinności swéj, obiecując o to przed cesarzem Jmcią na pana Issolę szukać sprawiedliwości. Jako tedy reprezentował Wyżga starszemu koledze słuszną urazę królowéj Jmści cierpiącéj niewinną weksę; tak skruszył obudwóch, że szukając deprekacyi wszystkich kommissarzów do swéj stancyi sprosili, ponieważ tenże Wyżga doniósł, iż to fałszywa relacya była o przybyciu wojsk króla francuzkiego do Holzacyi, i owszem starając się o stały pokój między monarcham

w ten traktat wchodzącymi, od wszelkiéj nieprzyjaźnéj akcyi i wojennych zawziętości dalekim bydź się deklaruje, ale na gwałcącego teraźniejsze traktaty sam i z sukcessorami swymi następującymi na panowanie we Francyi obowięzuje się bydź nieprzyjacielem, jako szczery gwarant tych traktatów. Na co Lumbers medyator prezentował dyploma króla francuzkiego, którym jako promotorem pokoju bydź się mieni, tak niedotrzymującego pokoju ustanowionego deklaruje się bydź jawnym nieprzyjacielem, a zatém wszyscy kommissarze widziawszy i czytawszy takowy obowiązek króla francuzkiego, szczerze zawinęli się koło traktatów, nie dyfidując więcéj Lumbersowi. A najbardziéj Opatrzność Boska ułatwiając strony, herszta wszystkich kłotni i téj wojny z tego świata zabrała Karola Gustawa, króla szwedzkiego, zapozwawszy go na swój sąd, to 7letnie całéj Europy straszydło; dnia 20go Lutego skonał w Gotenburgu w Skánii, gdzie zwabiwszy Szwedów sejmował: wojenny, żywy, wspaniałego serca rycerz; lubo nie miał pomiarkowania w swoich passyach, nie zważał, czy słusznie czy niesłusznie, tylko że tak chciał, zrosł i w wojsku wyćwiczył się w rycerskich akcyach za Gustawa Adolfa, wuja swego wodzem odważnym i rozumnym w wojsku był, we wszystkich potyczkach równo z prostymi żołnierzami stawał; co usadził, to do exekucyi przywodził; a poki mu służyła fortuna, był pan wesoły i przyjemny, jakże się mu noga powinęła, wpadł w aprensyą, potém febrę, malignę, w któréj skonał; żałowali go nieprzyjaciele, że nieprędzéj i że swoją śmiercią poległ, nie na placu tak wielu wojen autor; rzewliwie Szwedzi płakali, że utracili przywodzcę do złupienia cudzych fortun.

A jako o śmierci króla szwedzkiego rozgłoszona nowina, Szwedzi nie tak uporczywie w traktacie stawali i wszyscy rzucili się do pospiechu traktatów; cesarscy i brandeburscy kommissarze widząc, że Szwedzi nos zwiesili, swoje propozycye gruntowali, a tak to w Oliwie za

zrządzeniem Ducha ś. roszczka oliwna zakwitła pożądanego pokoju, niemal podczas Zmartwychwstania Chrystusa Pana w ten dzień, w który Bóg z śmierci i czarta tryumfował, dusz ludzkich przyniósłszy na świat zwycięztwo; lubo publikacya pokoju do Maja odłożona była, póki kommissarze od swych pryncypałów ratyfikacyi nie otrzymali.

3go dnia Maja stanęła publikacya traktatów w Oliwie, zaczém uderzono w dzwony, dziękując Panu Bogu po wszystkich kościołach, z armat na tryumf bito, ludzie wszyscy ożyli po wojennych postrachach; najbardziéj że miłosierdzie Boże nad utrapioną Polską rozbroiło nieprzyjaciół sprzysiężonych na zgubę królestwa pols., zabrawszy z tego świata króla szwedzkiego, pozwoliło jeszcze ucierać się Polakom z jednym tylko Moskalem, póki niewypełnią kary Bożéj za grzechy swoje.

Z królem duńskim stanęły także szwedzkie traktaty dnia 27. Maja za pośrednictwem króla francuzkiego przez posła jego Hugona A. Terlons, kawalera jerozolimskiego, w ten sam czas, kiedy kościół Boży Ewangelią śpiewa o pokoju, danym całemu światu przez Chrystusa Pana.

Król Kazimierz odprawiwszy Święta Wielkanocne we Gdańsku, do Warszawy odjechał, dokąd przybywszy dn. 11. Czerwca, w kościele ś. Jana solenne Bogu czynił dzięki z całem zgromadzeniem, natenczas przytomnem za uspokojenie ojczyzny ze strony szwedzkiéj. Wezwani senatorowie na konwokacyą z całéj Polski do przysłuchania się traktatom onéj pacyfikacyi, równie dziękowali Bogu jak królowi winszowali pożądanego ze Szwedami uspokojenia. Jedna Litwa w utrapieniu od Moskwy będąca, wzdychała do Boga, ratunku żądając, oraz do króla Kazimierza z rzewliwym żalem przysłała posłów, donosząc, iż od Chowańskiego, wodza mosk. z domów wypędzone żony i dzieci w niewolą ciężką zabrano, że wszystko kstwo litt. od Moskwy ogarnione, a zatém Jego król. Mci dopraszali się kompassyi, aby czémprędzéj pro-

wincyą tak wielką do rzpltéj należącą starał się windykować z tak ciężkiéj opressyi; nie doczekawszy się ratunku od swoich, w rozpaczy odgrażali się nawet poddaniem się Moskwie. Na co król naradziwszy się z senatorami dał Litwie taką rezolucyą: jako z dopuszczenia Boskiego wojny powstają, tak za pomocą Jego kończą się, jawny Boskiego zmiłowania dowód mamy, że nieprzyjaciele tak ciężcy na ojczyznę Szwedzi już ustali, w tymże ufność Bogu mieć należy, że i Moskwa albo przez traktaty wynidzie z Litwy, albo też przez wojska rzpltéj wypędzoną będzie.

Skończyła się wojna szwedzka za zrządzeniem Boskiem po 6 leciech; podobało się Przedwiecznéj Mocy zatrzymać wylanie krwi ludzkiéj, ustanowiwszy tamę upragnionego pokoju, którego zburzenie z pretensyi dziedzicznego królestwa szwedzkiego, od króla J. Kazimierza stało się; jeden tytuł kilkunastu literami wyryty, imaginacyą najjaśniejszego dostojeństwa określony, żadnego nie czyniąc pożytku, niezliczonych ruin, utrapienia, hojnego krwi chrześciańskiéj niewinnie wylania Polaków i zguby królestwa pols. z przynależącemi do niego prowincyami, stał się przyczyną.

Król szwedzki Karól Gustaw, jako wspaniałego animuszu, nie chciał tytułem dzielić się z królem Kazimirzem, ale nie tak mu chodziło o tytuł, jak obawiał się, żeby król Kazimierz w leciech starszych będąc, a niemając potomstwa téj pretensyi królestwa szwedzkiego dziedzicznego nie zrzekł się jakiemu potężnemu monarsze, lub rzpltéj pols. nie rezygnował. Zawczasu o to zaczął wojnę chcąc wymodz zrzeczenie się. Kazimierz król zwłaczał, aby dłużéj onego upraszał, a nie potrzebnie, bo nie miał sił po temu dobić się królestwa dziedzicznego; lepiéj było spokojnie na królestwie polskiém dni skończyć, a za ustąpieniem pretensyi i tytułów Rygę, Inflanty i Estonią bez wojny odzyskać. Taka to pociecha z obrania Polakom cudzoziemca króla! zaczął tę biedę praktykować Zygmunt 3ci

dla Estonii obrany królem; ni Estonii nie chciał, zostawszy królem, powrócić ojczyznie, wolał onę wraz z Rygą i Inflantami stracić, wolał przy nich z królestwa dziedzicznego szwedzktego bydź wyzutym; nie dość tego: wciągnął Szwedów do Prus i wiele uszczerbku przez tę wojnę rzplta poniosła. Daremnie miliony ludzi niewinnych poginęło, koszta Polaków i Litwy milionami szacowane; na upor z Polakami idąc, siostrę po siostrze z domu austryackiego brał, a Polacy na jednę nie pozwalali, obawiając się domu austryackiego, aby przez te kolligacye dom rakuski nie przywłaszczył sobie królestwa pols. tak jako węgierskie i czeskie królestwa temi środkami posiadł o co rokosz w Polsce i inne kłotnie powstały. Potém do Moskwy przeniósłszy się trzeba Dymitrowi carowi zazdrościć carstwa, po którym gdy syna Władysława Moskwa carem obrała i synowi przeszkadzać, a odmowiwszy wojska od Dymitra, na kark rzpltéj niezmierny ciężar zasług wojska przeciągnąć, czego potém związek wojskowy dochodząc, na 10000000 rzpltą zdarł, a Zygmunt Dymitrowi i Władysławowi przeszkodziwszy do carstwa, i sam go nie dostał. Po nim syn starszy Władysław królem pol. zostawszy, prawdziwym był sukcessorem Zygmunta, bo co Zygmunt 3ci nie dogubił ojczyzny, to Władysław chcąc wykierować wojnę przeciwko Turkom bez wiadomości rzpltéj i pozwolenia, zaciągnął wojska cudzoziemskie liczne i wprowadził na Podole. A że rzplta dowiedziawszy się o tém, wojny z Turkiem nie dozwoliła i wojska, aby zwinął, prośbą i wielkim rozruchem ledwie przyprowadziła; czego żałując, potém kozaków na rzpltą wzburzył, a po śmierci jego cieszył się król Kazimierz zostawszy królem polskim, z rozpoczętych Władysława niespokojnych zamysłów, do których i swój upor przyłączył, w niepotrzebnéj pretensyi tytułu króla szwedzkiego.

Polacy też wszystkich zgub ojczyzny tak Zygmuntowi, Władysławowi, jako i Kazimierzowi radą i pomocą nieszczęśliwą faworów dworskich promocyą na mini-

sterya i osiągnienie intratnych królewszczyzn, uwiedzeni łakomstwem, woleli zgubić ojczyznę, niżeli niedostąpić tego, co rywal emulował, aż daléj tych pociech doczyta się każdy wiedzieć chcący.

Uwolniwszy się Polacy od wojny szwedzkiéj, oburącz chwycili się ratować Litwę. Już 2gi rok jak Moskal opanowawszy Litwę do Wilna i innych miast wprowadził prezydia, a lubo pod Konotopem Wychowski, hetman zaporozki znaczną nad Moskalem otrzymał wygraną i kilkadziesiąt tysięcy wojska moskiewskiego zniósł, jednak gdy swéj wiktoryi nie popierał, Moskal odpocząwszy rok, znowu rekrutował wojska i kozaków do siebie odmówił, a przez to na Ukrainie wzmocnił się; ordynował jednak do Litwy Chowańskiego car moskiewski ze 30000 wybornego wojska, aby przodkując torował drogę carowi do królestwa pols.; za nim i sam car miał postępować, przydał Chowańskiemu do rady i pomocy kollegów: Żmijowa i Szczerbę ze 40 senatorami Wojewoduszki nazwanymi, między którymi Chowański doświadczony na różnych wojnach, rycerz śmiały i prędki, więc lekkomyślny, bo dowiedziawszy się, że Kazimierz król wyprawił z wojskiem holzackiem przeciwko Moskwie Czarnieckiego, solennie cara upraszał, aby go ordynował na Czarnieckiego, obowiązawszy się carowi, że miał Czarnieckiemu za pierwszém spotkaniem się brodę ogolić. Jakoż nie zabawił się Czarniecki do przywitania się z Chowańskim, spiesząc od króla Kazimierza, ponieważ nie mógł żadną miarą z carem moskiewskim zawrzeć traktatu, ordynowany na miejsce hetmana pol. Gąsiewskiego w niewolę moskiewską wziętego, a połączony z Pawłem Sapiehą wdą wileńskim het. w. lit. przezimowawszy na Podlasiu, ruszył się na wiosnę przeciwko Chowańskiemu; miał Czarniecki wojska 6000 tylko, ale wypróbowanego w Holzacyi na szwedzkich barkach.

Wyprawił Czarniecki z 7 chorągwiami Polanowskiego porucz. Działyńskiego na podjazd, który w Słonimie zniósł

500 Moskalów i żywcem wielu przyprowadził do Czarnieckiego; zaczém gdy pierwiastka z Moskwą udała się, i wzięci więźniowie moskiewscy czynili relacyą, iż Chowański życzy sobie z duszy spotkać się z Polakami i obiecuje wyszedłszy z okopów zajść drogę wojsku pols. i lit. Chowański miał w oblężeniu fortecę sapieżyńską Lachowice nazwaną, pół roku prezydium głodem morząc; już nie stawało prowiantów, ani prochu oblężonym w Lachowiczach, więc tak sukkursa jako i żywności dusznie wyglądało prezydium. Zatém hetman lit. i Czarniecki, wda ruski ruszyli się na odsiecz téj fortecy. Kmicic strażnik lit. wojska i Skoraszewski por. Leszczyńskiego, będący na podjeździe, oznajmili, że Moskwa idzie przeciwko naszym w szyku jak do batalii. Zaczém rzucili się nasi ochoczo przez las gęsty przebywając, pierwsza Litwa przeprawiła się i obaczyli Chowańskiego pod wsią Połonka nazwaną w szyku stojącego, w lewo mającego bagna, a tak chciwie chciał się z Polakami i Litwą spotkać, że i na mgłę nie zważał, trafił i tu na rezolutów, Czarniecki na prawém skrzydle a Sapieha, hetman, na lewém będący z chorągwiami na niego nastąpili, wyprawiwszy przed sobą 4 chor. aby spróbowały nieprzyjacielskich sił. Jedna była wdy płockiego, porucznikiem był Bartnicki; druga margrab. Myszkowskiego, porucz. Borzęcki; krajczego kor. trzecia, porucz. Skoraszewski; czwarta Branickiego, podstol. kor. porucz. był Kułak; któreto 4 chorągwie z początku harcując, potém z impetem skoczywszy, spędziły z pola jazdę moskiewską. Potém dwa pułki moskiewskiéj piechoty ordynowane, aby groblę nad jeziorem opanowały, jak w szable Polacy wzięli onych, rozproszone zostały. Zagniewany Chowański, że mu się na pierwszym wstępie nie powiodło, kazał jeździe moskiewskiéj, przy lesie stojącéj, aby się z naszymi spotykała, nim z armatami piechoty nadejdą; przybyła jazda i zacząwszy bitwę od poranku aż do południa żwawie z naszymi certowała, najbardziéj o groblę, i brod po nad błotem; dużo

rażono naszych, zwycięztwo niepewne jeszcze chwiało się. Ale Litwa przebywszy błota, z boku napadłszy na piechoty, one zmieszała; a Czarniecki wpadłszy na jazdę moskiewską z wielkim impetem, onę rozproszył i w małéj kwocie ludzi zwyciężywszy liczne wojsko moskiewskie od grobli odpędził.

Chowański już tylko w piechocie swą ufność położył, kazał jednak jazdę rozproszoną do siebie ściągać, a sam za piechotą i armatami na naszych następował, spodziewając się zwyciężyć; zaczęła się bitwa okrutna, ile piechoty na jazdę polską gęstem strzelaniem następując, siła naszych raziły, bo nie wiele piechoty w Litwie było i armat tylko 7 i to polnych; dragonii także konnéj tylko kilka chorągwi.

Moskwa armat miała co nie miara, gwardye carskie wszystko lud ognisty, przytém pikami piechoty konie naszym bodły, a na ostatek bardysze oburącz wziąwszy zbyt szerokie, tak konie jak i jazdę naszę siekli. Jednak żwawie i uporczywie Polacy następując z Litwą po zniesieniu znowu jazdy moskiewskiéj, gdy się wszyscy obces na piechoty rzucili, one złamawszy, jak w szyku stali, tak trupem gęsto stali; więcéj 8000 na placu trupem położywszy, ażeby do lasa nie uciekali, zastąpiły onym chorągwie litewskie od lasu i tak z piechoty ledwo który uszedł.

Szczerba, który miał komendę nad piechotami, żywy dostał się w niewolą; Zmijow drugi piechoty generał rozumiejąc, że Chowański powróci się z jazdą, przy starych gwardyi carskiéj pułkach bardyszami broniących się, długo obstawał, a potem na placu poległ od naszych.

Chowański widząc przegraną, uniosł życie ucieczką, ze dwoma synami pierwéj do Lachowicz przypadłszy; lecz widząc, że i Moskwa za nim uchodzi i naszych wojska za uchodzącymi pędzą się do Wilna, wziąwszy przewodnika, udał się i tam nie czując bezpieczeństwa, z miejsca na miejsce przenosząc się, aż do Smoleńska przybył, ledwie bezpiecznie wyspał się za murami. Bardzo podrwił, że

nie czekał Litwy i Polaków w okopach, tamby pewnie ocalał, a tak rozdwoiwszy wojsko i fortecę od oblężenia uwolnił i wyprowadziwszy w pole wojsko stracił, pokazał się bydź lekkomyślnym i nieszczęśliwym. Na placu legło więcéj 15000 Moskalów, którzy uporczywie stawając, jeden przy drugim położeni trupem.

Ta batalia była dnia 27. Czerwca przed śś. Piotrem i Pawłem, apostołami. Nasi dostali 40 burzących armat, 146 chor. i cokolwiek starszyzna miała pieniędzy i dostatków tudzież żołnierze, wszystko się to dostało żołnierstwu polskiemu, tylko nie tym, co się bili, ale lóżnéj czeladzi, podług dawnego zwyczaju: iż jeden bije się a 10 zyskuje.

Z wojska pols. i lit. nie mało poległo, oprócz 300 pocztowych i dragonów znaczniejsi: Kazimierz Kułak, por. Branickiego, Jaraczewski chor. Czarnkowskiego, sty osieckiego i Jędrzéj Pełczyński; towarzysz huzarski król. chorągwi zabici; Samuel Kobyłecki, rotm. Semenow, Władysław Kruszewski, Kałowski, Rostojowski, berdyszami brzydko ranieni; z lit. wojska wielu poległo i rannych zostało.

Z pod Połonki o północy ruszyli się na odsiecz do Lachowic, lubo Moskwa czy przeczuwając przegraną, czyli téż od zbiegłego z moskiewskiego wojska ostrzeżona o przegranéj, armaty z szańców pościągała, pozbierała namioty i ze wszystkiem czekała tylko dnia, mając się ruszyć, noc w strachu i zamieszaniu przepędziwszy.

Lecz zwycięzcy Polacy i Litwa uprzedzili ich; jak tylko brzask stanęli pod obozem moskiewskim; obaczywszy zaś z zamku prezydium, że wojsko lit. przybyło, z wielką ochotą i furyą wypadło z zamku i do obozu moskiewskiego wpadło, już mało co znalazłszy Moskwy. Wojsko widząc, co prezydium czyni, samo do obozu wpadło; a Moskwa w nogi jak mogła pouchodziła; kogo znaleść nasi mogli, zabijali, drudzy rzucili się na rabunki i uprzątnęli oboz moskiewski, nim wszystko wojsko przy-

ciągnęło. Tak chciwy boju Chowański w polu znękany i Lachowice forteca sapieżyńska od tak długiego oblężenia uwolniona, bo przez 6 miesięcy odważnie bronili się, tak wiele szturmów moskiewskich zniosłszy i daléjby się nie dali, gdyby prowiantów i prochu onym stanęło. Gubernatorem był w Lachowiczach Michał Judycki, wojski rzeczycki, którego odważny animusz i rezolucyą w obronie fortecy hetman z Czarnieckim chwalili; viceversa on winszował wodzom wygranéj w polu batalii i dziękował za daną sobie odsiecz.

Rozłożył P. Sapieha, wda wileński, hetman w. lit. wojsko Czarnieckiego, wdy ruskiego w dobrach swoich sapieżyńskich, także i lit. wojsko około, aby po téj pracy wytchnęli i rany pogoili, oraz munderunków i koni poprawili. Kazał téż hetman Sapieha, aby chłopi tak sapieżyńscy jako i sąsiedzcy pokopali trupy moskiewskie, raz z politowania chrześciańskiego, drugi raz aby z smrodu nie zapowietrzyli się ludzie, dając wiedzieć o zwycięztwie nad Moskalami królowi Kazimierzowi do Polski. Wszczęła się kontrowersya między Czarnieckim i Sapiehą; hetman Sapieha pretendował więźniów i armat tudzież chor. sobie; przeczył temu Czarniecki, mówiąc: iżem tu na sukkurs przyszedł do Litwy, nie na żołdzie lit. będący żołnierz, ani w komendzie het. lit. zostajemy. Gdy kontrowersya przedłużała się, Czarniecki od siebie. wyprawił Skoraszewskiego do króla, który we 4 dniach stanął w Warszawie i pocieszną nowinę królowi i stanom rzpltéj zgromadzonym w Warszawie przyniósł. Król był w Warszawie u mniszek Wizytek w kościele na nabożeństwie, którego zadychawszy się poseł przywitał; tylko co odpieczętował list, upadł przed ołtarzem, i Bogu dziękował za otrzymaną wiktoryą, a potém w drugich kościołach solennie Te Deum śpiewano. Zatém konwokacya skończyła się, na któréj traktat oliwski był czytany i od stanów rzpltéj utwierdzony, potém ratyfikacyą tego traktatu Władysław Rey, podskarbi nadw. kor. do

Gdańska ordynowany, któremu król polecił, aby Malborg i Elbląg od Szwedów odebrał, wyrugowawszy z tamtąd szwedzkie prezydia.

Lubomirski marsz. w. i het. pol. kor. w Prusiech bawił się, póki Szwedzi z Malborga i Elbląga nie wyszli; potém od króla Kazimierza wezwany do Warszawy przybył; z nim król, ponieważ Potocki het. w. kor. chorował, radził się o kontynuacyi wojny mosk., a miał Lubomirski wielką estymacyą, że rozumnie i odważnie w Prusiech ze Szwedami wojował, oraz na traktacie oliwskim należycie obstawał; żołnierze go kochali, że miał o nich staranie, szlachta ledwie nie na ręku nosiła, czego mu drudzy zazdrościli, bo jako na wojnie był odważny, tak w pokoju konsyliarz rozumny i przezorny.

Na senatus consilium powinszowawszy królowi zwycięztwa nad Chowańskim wodzem mosk. życzył z Moskwą wojnę popierać na Ukrainie, w czém się królowi podobał; lecz gdy potrzeby wojska i onego ruiny reprezentuje, a jako przezorny hetman, czego potrzeba do rekrutu wojska, króla i rzpltą ostrzega, nieprzyjaźni mu przypisywali, że on sam do związku wojsko pobudza. Mowa jego była taka:

„Lubo hetmanowi nie należy perorować za żołnie-
„rzami, jednak jako senator muszę Waszéj KMci i sena-
„towi rzpltéj donieść, że jeśli chce rzplta ze sławą popie-
„rać wojnę mosk., trzeba wojsku zapłacić, żeby wojsko,
„nie mające zapłaty, nie tamowało intencyi rzpltéj; odstą-
„piwszy donativ tylko sam żołd teraz oddać należy,
„żeby głodny żołnierz innego przedsięwzięcia nie
„chwycił się; czego wyprosić nie może, gwałtem wy-
„drzeć, żeby się nie starał, bo ten interes tylko satys-
„fakcyą się zakończy, iż przeszłego związku ledwo za
„assekuracyą moją i obowiązkiem uspokoił się, dość że i
„sama słuszność każe oddać, co komu należy i gwałtowna
„potrzeba do ratunku ojczyzny przynagla. Wojując z Mo-
„skwą na Ukrainie, dążyć trzeba jako KMść wziął przed

„się, ale tam idąc trzeba siły nieprzyjacielskie zważyć,
„trzeba i swoje, a mustrując wojsko najpierwéj piechoty
„i dragonie obaczyć; ten bez ręki, temu ramię ustrzelono,
„owemu oko wycięte, albo nogi niema, inni zranieni i
„skaleczeni, wielu wymarło, inni zubożeli i ledwie żyją
„jednak dla Waszéj KMci i dla ratunku swojéj ojczyzny
„krzepią się przeciwko nieprzyjacielu; lecz jakże to długo
„trwać będzie, gdy głodny żołądek nie mając pożywienia,
„śmiercią odgraża. Nie siła z nimi, by najodważniejszy
„hetman zwojuie, bo spoirzawszy na nich, tylko cień
„ludzi, ledwie któremu oczy się świecą, niemasz po co
„onych w daleki kraj prowadzić, trzeba im wytchnienia,
„odżywienia, odzienia, zapłaty i uzbrojenia. O pieniądze
„starać się skarbowi należy, nie trzeba siła głowy ma-
„żyć, byle w całości od rzpltéj uchwalone podatki dostały
„się żołnierzom. Wasza KMć, który w wojsku życie stra-
„wił, wiesz, czego potrzeba, zważasz niewczasy obozowe,
„nie tajne mu są żołnierskie utrapienia, widziałeś onych
„stateczną rezolucyą, której gdy teraz po nich wyciągasz,
„starajże się królu, onym zapłacić i odziać, a żywność
„obmyśliwszy, śmiele upewnić można, że za pomocą Bo-
„ską tryumfować będziesz.“

Nie podobała się ta mowa skarbowym ludziom. Skryte dworskich fakcye, odkrywały postępki żołnierskie; rozszarpawszy pieniądze narzekali, że tylko Lubomirski jeden syn ojczyzny, a my wyrodki, poczęli knuć na niego fakcye; jednak widząc potrzebnego w tym razie wodza, pokrywali dyssymulacyą, a żołnierzów dawnym blajerem obietnicami i słowami kontentować umyślili i zwabiwszy posłów wojskowych, dali im od króla replikę, zachęcając do dalszéj usługi rzpltéj; którą żołnierze wypowiadali ojczyznie, jeżeli czém nie zapłaci przeszłych zasług.

Zaczém od tronu do żołnierzy kanclerz kor. perorował: że nigdy niewidziany przykład pośród saméj kampanii wypowiadać służbę; a przytém mając tak wiele nieprzyjaciół Tatarów, Kozaków, Rakocego z Węgrami, Szweda

z licznemi wojski, zacne rycerstwo nie zważało, ale odważnie ojczyzny broniło, Litwa w małéj kwocie wojska wespół z Czarnieckim, wdą ruskim nie dawno 30000 Moskwy rozproszyła i zniosła; zaczém Jego KMć kołacze do serca kochających ojczyznę synów, aby w teraźniejszym razie rzpltéj nie odstępowali. Jeśli o zasługi idzie, te nietylko tym, co w wojsku służą, ale i tym, co w domu osiedli, punktualnie rzplta zapłaci; zaczém co jest gotowizny z podatków, zaraz JKMci każe wypłacić, resztę zaległych podatków przy delacie i ordynansach rzpltéj sami wojskowi po wdztwach i powiatach sobie wybiorą, a na ukontentowanie zasłużonego rycerstwa wszystkie wakujące królewszczyzny, król Jmć ofiaruje i przyrzeka, że nikomu onych oddawać nie będzie, a jeżeli i to jeszcze nie ukontentuje wojska, JKMć ostatni kredens wojsku ofiaruje, aby on zbywszy, między potrzebujących rozdana była summa.

Tém ukontentowani posłowie wojskowi, lubo wiedzieli, że tylko to słowo, a skutku nie wiele spodziewać się, nie certując więcéj, pokłonili się królowi i odjechali do wojska.

W Litwie wytchnąwszy Czarniecki i Sapieha hetman z wojskiem, zachęceni świeżą wiktoryą nad Moskwą, ruszyli z kwater w pole ludzie, lubo różne zdanie było między wodzami. Bo Czarniecki w pogoń za Chowańskim życzył dążyć, ażeby śladem onego idący żołnierz, czémprędzéj mógł wpaśdź w moskiewskie państwo, i oddać za swoje Moskałom. Sapieha zaś hetman twierdził, nie trzeba szukać nieprzyjaciela, kiedy go mamy w Litwie, wychodzić z Litwy w nieprzyjacielskie granice, porzuciwszy w domu nieprzyjaźnych gości, rzecz niesłuszna i niebezpieczna, chyba dla tego, żeby Dołhoruki nie czując z wojska naszego nikogo w Litwie, czémprędzéj mógł wtargnąć i kraj ogniem i mieczem spustoszyć; pierwéj należy swój kraj oczyścić, dopiero w cudzą ziemię wtargnąwszy, mścić się za nasze krzywdy. Zaczém zgo-

dzili się Czarniecki i Sapieha dążyć przeciw Dołhorukiego dwoma szlakami dla lepszego pożywienia; Sapieha ku Szkłowowi, Czarniecki ku Mohilewu. Miasto nad Dnieprem leży, ludne bardzo, Moskwie przychylne, raz dla wiary schyzmatyckiéj; druga, że prezydium Moskwa wprowadziła do miasta wielkie.

Zawinął się był Sapieha około Szkłowa, lecz gdy dowiedziawszy się, że Dołhoruki spieszno dąży ku Mohylowu, dawszy pokój Szkłowu, ruszył się do Czarnieckiego i złączyli się z sobą. Miał komendę nad prezydium moskiewskiem w Mohylowie, młodszy Morozow, ostróżny człek, przedmieścia dość obszerne spalić dopuścił naszym, aby jednego miasta broniąc, silniejszy był, czynił wycieczki częste na naszych, osobliwie nad mostem; nie było żadnego dnia bez utarczki z Moskwą osobliwie dnia 29. Sierpnia więcéj 30 Litwy na straży zginęło; niemając należytéj ostróżności.

Moskwa dawne okrucieństwa czyniła nad więźniami, najpierwéj mieszczanina mohilewskiego, bogatego kupca Winek nazwanego, jakoby miał naszym oznajmować, co się dzieje w mieście, wyprowadziwszy na fortecę, i na koło kręcąc, wszystkie z niego wydarła wnętrzności, i różnych więźniów topiąc, wieszając, ręce i nogi obcinając, głowy ucinając, ćwiertując i trupów grześć zakazując, srożyła się; nawet i na swoich Moskalów nie mieli miłosierdzia. Bo Paweł Sapieha hetman w. lit. mając w więzieniu więcéj Moskwy, onych uwolnić kazał, nakłaniając komendanta mohilewskiego do wzajemnéj ludzkości i kompassyi, oraz aby darmo chleba nie zjadali, których komendant nazywając zmiennikami, nie dopuścił do miasta ani przenocować pod miastem pozwolił, odpędziwszy od wałów, zrzuciwszy onym chleba, ledwie im jeden dzień wystarczającego.

Napracowali się Litwa i Polacy pod Mohylewem, i siła krwi wylali, a za odebraniem świeżéj wiadomości, że Dołhoruki Iwan spieszy się do odsieczy Mohilowowi, ru-

szyli się przeciwko niemu. Hetman lit. jakoby przeczuwał to, na Dnieprze most kazał zrobić, po którym przebywszy Dniepr, prosto na Dołhorukiego dążyli, starając się onego w polu zwyciężyć, a potém łatwiéj będzie fortecy dobywać. Dołhoruki spieszył się przeciwko naszym, ale dowiedziawszy się, że wojsko nasze przeprawiło się przez Dniepr, począł bydź ostróżniejszym, wiedząc dobrze, że wojska polskie w otwartém polu bitniejsze są, niżeli szturmując do fortec. Bazya rzeka niezbyt wielka, ale Ignąca, wpada do Dniepru, z obu stron gęsty las mająca, głębiny niezgruntowane w błotach; tajemnie w téj rzece znajdując się Moskal, dowiedziawszy się téj rzeki sekretów, sam chytry będąc, przeciwny humor do wojny miał Chowańskiemu, bo tamten śmiałością po desperacku następował, ten zaś szlakami chciał naszych ułowić; sześć mil od Dniepru w lewo zostawiwszy rzekę Bazyą, założył oboz tyłem do gęstego lasu, porobiwszy zasieki, a z przodu okopał się wałem wysokim i szańce wysypał, i w tém miejscu naszych czekał z tą ostróżnością: jeżeli Polaków zwyciężyć nie będzie mógł, przynajmniéj nie da się zwyciężyć.

Z drugiéj strony Bazyi rzeki stanęli nasi, zważając położenie miejsca, nie dopuszczając Moskwie przeprawić się, kraj w koło ogłodzili, wysyłali często podjazdy pod oboz moskiewski, probowali sił i odwagi moskiewskiéj; wzajemnie Moskwa poczęła podpadać pod oboz naszych, gdzie się onym poszczęściło; dwie chor. lit. na straży stojące zpędzili z pola i wzięli Hilarego Czyża, towarzysza chor. hetmańskiéj; tak przez dwie niedziele certowali z obu stron. Rezolwowali się zatém Polacy i Litwa attakować Moskwę, nim do szczętu ogłodzą się sami. Otrąbiono w wojsku, aby woźnicy i czeladź łóżna mieli siekiery w pogotowiu, zakazawszy, aby żaden ni- strzelał, ani głośno mówił pod gardłem, w same pierwospy przebyli rzekę Bassyą, dragonii kazawszy z darni ułożyć szańce, tył sobie ubezpieczając i przeprawę w ręku trzy-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

mając. Ledwie na drugiéj stronie rzeki stanęły wojska, aż podjazd moskiewski przed świtem nie spodziewając się naszych na téj stronie ze sobą żartował i cieszył się; przymknął się bliżéj ku naszemu wojsku, bo tuman zasłonił nie czuli tenten ziemi ani rżeniakami wojska naszego, aż wleźli lewem skrzydłem na obożnego lit. Paca. Zatém nasi wypadli na ochotnika; Moskwa zmieszała się, nie dawszy ognia zniesieni, komendant w pierwszéj potyczce zabity; kto mógł uchodził do obozu moskiewskiego; zamieszali w obozie i strwożyli Moskwę, albowiem ze snu wszyscy tylko oczy przecierali. Książ Dołhoruki, ostrożny żołnierz, jakoby tego spodziewał się, kazał pułkom w pole wychodzić szykami z okopów. 30000 miał Moskwy i kozaków do boju, lud ognisty, lubo onym podufał, jednak ostrożny sam był; i nasi tak się uszykowali. Czarniecki na prawem skrzydle, Pac na lewem, korpus het. Sapieha trzymał. Nie ruszając się z szykami, wysłali kilka chorągwi wywabiać nieprzyjaciela daléj od okopów w pole, zatém zeszły się wojska; zatrąbiono do boju. Moskwa gęsto z armat prażyła i zmieszali się nasi z pierwsza, bo ze 40 armat kule jako grad latały, dla czego w miesiąc szyki naszych rozemknęły się, żeby z armat nie szkodzono; wygodził też pył i proch od armat, że niemogli puszkarze wziąść celu; jak tylko opadł ten tuman z 7 chorągwiami Chaleckiego uderzyli na Moskwę, odważnie i Moskwa spotkała się. Polacy i lit. szyki stały nie ruszając się, rozumiała Moskwa, że się ustraszyli; a wodzowie wszystkim zakazali wymykać się, póki Dołhoruki z całem wojskiem moskiewskiem nie ruszył na naszych, co tak się i stało. Jak się Moskwa ruszyła, nasze wojsko oboma skrzydłami uderzyło na Moskwę, a w szable i dzidy wziąwszy, jeden z drugim passowali się, póki pierwszych szyków nie przełamali; jazda moskiewska chwiać się poczęła, w bok się rzuciwszy, żeby piechoty następującéj do boju, nie zmieszała; zatém jazda uszła; ale Litwa onych na błota wpędziwszy topiła i cięła; lepiéj

było za piechoty, lub we środek piechot rejterować się. Jednak Dołhoruki nie tracąc serca, piechotę na Polaków i Litwę prowadził, z armat gęsto prażono, starał się poprawić; nasi jednym ślitorem odważną rezolucyą, zachęceni już początkiem wiktoryi. Czarniecki zatrąbiwszy do boju w tygrysowéj burce, przypadłszy do huzarskiéj chorągwi królewskiéj i wziąwszy chorążego: Daniewski rzecze, jeszcze wiele mamy do roboty, a już się ku wieczorowi bierze; zaczém spieszyć się z wiktoryą należy, ja przodkować, będę, a ty za mną w tropy i towarzystwo za tobą ochoczo pójdzie, więcéj słów nie trzeba, kiedy sam daję przykład. Co wymówiwszy skoczył na Moskwę, równą odwagą i Litwa uderzyła, tak dalece, że jako w sieci zdali się Moskwę ogarnąć, a rozproszywszy piechoty, wpadły chor. z gołemi szablami ścinając Moskalów. Tak kilka razy napadając na Moskwę, razili nieprzyjaciela, który coraz w gromadę ściskał się, to pikami, to spanszrejterami zarzucał się, bodąc nacierających Polaków, nie jeden tam szwankując z naszych poległ, siła koni porazili. Aż znowu Hilary Połubiński, pisarz polny lit. z chor. huzarskiemi z boku na Moskwę uderzył i zachęcił wojsko do boju, które z taką śmiałością na nieprzyjaciela nacierało, iż gdyby nieciemny wieczór, gdyby drugie chor za jazdą zapędzone zebrały się; Dołhoruki takby przegrał jak i Chowański pod Połonką. Lecz już ciemny wieczor, od prochów tumany zaćmiły i prospekt, za hukiem, wrzaskiem, grzmotami od strzelby nie słychać było komenderujących, ani rozeznać naszych od nieprzyjaciół, a tym czasem tyłem umykały piechoty do obozu, Dołhoruki coraz skrzydła na froncie stawiając, powoli ku wałom przymykał się. Hetmani też nie kazali w ciemnocie nacierać daléj, ale rozłożywszy na 4 rogach ognie wielkie, trąbiąc zwabiali wojsko pols. i lit. Od 8 zrana zaczęto bitwę, która do ciemnego wieczora trwała; znak wiktoryi plac otrzymany; 4000 trupa moskiewskiego na placu leżało, oprócz w błotach i rzece potopionych, tak iż Bassya,

rzeka zatarasowana trupami na dwa stopy wezbrała wyżéj. Z naszéj strony 500 zginęło. Jan Zukowski, Gnińskiego, sty gnieżn. Stefan Mańkowski Opalińskiego, Jan Podhorecki Wielohorskiego, porucznicy, i Michał Rzewuski, postrzelony, Tomasz Cieciszowski kilka razy przebodzony potém przyszli do siebie. W lit. wojsku wielka była klęska; hetman Sapieha, gdy konia pod nim zabito, we wielkiém był niebezpieczeństwie, drugich rycerzy lit. nie wzmianknję, bo autorowi notacyi nie dano.

Złapany w potrzebie Adam Koszański, szlachcic lit. od towarzystwa obożnego Paca, który zdradziwszy ojczyznę przy Moskwie wiązał się, dostany był i pierwéj królowi Kazimierzowi przysiągłszy wierność, otrzymał królewszczyznę od króla; lecz gdy znowu do Moskwy przedał się, teraz pochwycony, lubo go wojskowym sądem na pal wbić skazano, hetman Sapieha jednak kazał go rozstrzelać.

Ta batalia z Moskwą między Bassyą i Prussą rzekami stała się dnia 18. Października. Natenczas i Polacy na Ukrainie znieśli pod Czudnowem Szeremeta mosk. wodza, jako niesprawiedliwą wojnę na Polaków prowadzącego.

Dołhoruki gdy się zamknął w okopach, do których szturmować nie mieli Polacy i Litwa piechot ani armat, rezolwowali się, obległszy głodem go morzyć; ale on przeczuwając nieszczęście swoje zawczasu uprowiantował się; wojska zaś nasze, kraj ogłodziwszy, same stać tu dłużéj nie mogły; jednak przez miesiąc Dołhorukiego trzymały w oblężeniu, staczając częste z Moskwą utarczki. Zaczém rezolwowali się hetmani odstąpić ztąd z wojskiem, bo wojując zwyciężali, ale leżących często naszych Moskwa rujnowała, najbardziéj że koni nie mieli czém karmić, gałęzie od drzewa i wiszary, także trzciny koniom tylko dawali; musieli się z tego miejsca przenieść, ile gdy podjazdy różne wieści przynosiły, że Złotareńko półk. ze 20000 kozaków ciągnie w pomoc Dołhorukiemu,

litewski podjazd tę nowinę przyniósł, że Chowański zebrawszy niedobitków, ciągnie ze znaczném wojskiem do mostu na Dnieprze. Co zważywszy Czarniecki i Sapieha przebywszy Dniepr, w głąb Litwy ruszyli się z wojskami wytchnąć i konie znużone odpaść, a Chowańskiemu nie dopuścić w Litwie grassować; bo o Złotareńku fałszywa była nowina. Dla łatwiejszego pożywienia, osobliwie Czarniecki wda ruski z Polakami, a Paweł Sapieha hetman z Litwą osobliwie maszerowali; niedaleko jednak jedno wojsko od drugiego, aby za powzięciem wiadomości o nieprzyjacielu mogli się skupić, oraz z obu stron Chowańskiego attakować.

Interim Protasiewicz z podjazdem lit. nieostróżnie napadł na większą siłę moskiewską, bo 2000 onych było, i w ciasności między dwoma jeziorami zwyciężonym został. Tém zwycięztwem zachęcona Moskwa napadła na 6 chor. pols. i takąż odwagą, jak na Litwę uderzyła. Czarniecki przeprawiał się przez długie topieliska, wysławszy Michała Kozubskiego przodem przed sobą, aby mostu pilnował, a Moskwa uganiała się za chor. pol. Obaczywszy nadchodzącego Kozubskiego i wojska przeprawujące się, cofnęła się i uchodzić poczęła; za nimi Polacy w pogoń poszli, przez dwie mile pędząc cięli, mszcząc się krzywdy lit. zabijali. Odratowawszy kilkudziesiąt wziętych w niewolę z Litwy żywcem, Moskwy więcéj 40 w niewolę, wzięto, gdzie i z polskiéj strony zginęli: Łuszczewski, Skorupski, Pałuski, Wołk i drudzy, Czeski i Marchocki, dużo ranieni potém zmarli.

Czarniecki dawszy znać Litwie, aby się łączyli coprędzéj, sam raniuteńko pod oboz moskiewski podstąpił, a Chowański chcąc odwetować przegraną pod Połonką, starał się Polaków attakować; lecz zważając, iż konne wojsko moskiewskie na dniu onegdajszym spędzone, nie tak śmiało nacierał; jednak wyszedł w pole z jazdą i armaty wyprowadził, pokazując minę, że się chce potykać, a wieczorem znowu do okopów wracał. Na przeprawie zasadził

piechoty i liczne straże na polu postawił. Czarniecki w polu nocował, czekając na Litwę. Wiele zatém w obozie moskiewskim ognie wzniecone znak dawały, że coś Moskwa zamyśla, zaczém tentent ziemi czuć było. Czarniecki rozumiał, że w pole do batalii wychodzą, chcąc go przełamać, póki Litwa nie nadciągnie; lecz Moskwa zważywszy, że nie wystarczy naszym, w nocy inszym traktem ku południowi wyszedłszy, udała się; nasi nie śpiąc dowiedzieli się że Moskwa uchodzi, ale że to w nocy działo się, obawiając się zdrady, nie szli za nimi w pogoń. Jak rozwidniało, wpadli nasi do obozu i dali znać Czarnieckiemu, który uszykowawszy wojsko podstąpił pod oboz moskiewski, kazawszy otrąbić, aby żaden wprzód do obozu nie ważył się wpadać ani zabierać kwater, aż będą naznaczone. Więźniów aby nie zabijano, mieszkania i szałaszów aby nie palono, nieposłusznych szubienicą karać deklarując.

Pułk dragonii z Tetwinem i Kobyłeckiego z Semenami ordynował, aby wejście i wyjście z obozu moskiewskiego opanował i potém Wojciecha Strzałkowskiego posłał, aby rozpisał kwatery wojsku; co gdy uczynił, pierwéj sam wda ruski wjechał, potém wojsko weszło; każda chorągiew w naznaczonéj kwaterze stanęła. Znaleźli żywności dosyć, także siana, słomy i obroku, bo Chowański ogłosiwszy przybycie carskie, prowiantów naprowadzić kazał, nagradzając przegraną pod Połonką; że zaś odchodząc nie spalił, deszcz rzęsisty nie dopuścił, który Moskwę ratował, bo nasi obmokli i zalaną drogę mając, nie mogli uganiać się za Moskwą.

Tak Bóg zlitował się nad naszymi, że po 6miesięcznych niewczasach wygodne szałasy, namioty rozbite, chatki ciepłe onym nie przyjaciel przygotował, a w same niepogody słot jesiennych 8 dni tam wypocząwszy, do Połocka ruszył Czarniecki, gdzie Chowański jako z natury obronnemu miejscu ufając, z wojskiem moskiewskiem zamknął się. Przybyła wkrótce i Litwa, więcéj 3000

piechoty sam Sapieha hetman swym kosztem zaciągnął, i komenderował na granicy pruskiéj i kurlandzkiéj, do dobycia Chowańskiego z Połocka. Lecz jesienne słoty i nadchodząca zima, spracowane wojska od oblężenia i szturmów odwiodła, zaczém po nad Dzwiną rozłożone pułki, pasy zaległy nieprzyjacielowi; a konne wojska ustawnemi podjazdami wszelką w około kommunikacyą odjęły, ani prowiantów, ani sukkursów nie dopuszczając.

Po wyrażeniu akcyi wojennych w Litwie, co Polacy zrobili na Ukrainie, wyrazić przychodzi. Powabiając do rzpltéj kozaków, konfirmował król Kazimierz starszyznie kozackiéj honor szlachecki, herby i urzędy; pospólstwo kozackie zazdroszcząc tego swym namieśnikom, iż nad nich wyniesieni, niedawno równym sobie panować mają, do buntów rzucili się i Moskwie poddali; woleli cierpieć moskiewską niewolę niż bydź poddanymi nowéj szlachcie, co na rękę Moskalom było w narodzie kozackim. Widząc takową emulacyą i zawziętość Tatarowie, i nie czując pożytku z kozaków, odpoczywali w Krymie.

Wychowski nie mając pomocy od Tatarów i od kozaków opuszczony, do moskiewskiéj partyi udać się nie chciał, a Moskwa mając przy sobie Juraszkę Chmielnickiego, starała się go wywyższyć naprzeciw Wychowskiemu, spodziewając się, że przez niego wszystko kozactwo mające w świeżéj pamięci zasługi jego ojca, do niej rzuci się, a z nim moskiewską piosnkę zaśpiewa. Wdzięczni będąc z promocyi syna na stopień ojcowski, nie zważali tego, że to Moskwa wystawiła bałwana, aby nim kozaków jak głupich cietrzewi łudziła. Przydają młodemu Chmielnickiemu weterana konsyliarza, Cieciura nazwanego, człeka niespokojnego i bezbożnego, bardziéj Moskwie niż Polakom życzliwego; tego Moskwa nakaźnym wojska kozackiego robi, aby w młodości Chmielnickiego kozakami rządził. Ten wywyższony na taki stopień, zawdzięczając Moskwie i sam się gruntując, nie chciał cierpieć ludzi zacnych i godnych między kozakami;

najpierwéj zgubił Jerzego Niemierycza, podkm. kijowskiego, mającego wielkie dobra na Ukrainie, dla których possessyi przyjął służbę u kozaków i był półkownikiem; człek ten uczony, gdy się kozacy rzpltéj poddawali, w Warszawie na sejmie będąc posłem od kozaków, perorował, bardzo rozumnie. Zwaśniwszy się z Niemieryczem, hultajstwo kozackie nań nasłał i okrutnie zamordował Cieciura. Moskwa na to patrząc dyssymulowała, przywabiając i przychęcając do siebie kozaków.

Tenże Cieciura zbuntowawszy 30000 kozaków, wojnę kierował na Wychowskiego. Wychowski będąc opuszczony od kozactwa, nie mając posiłków od ordy, nie miał w kim i kim naprzeciwko Cieciury wojować; zaczém zostawiwszy w Czechrynie żonę, do Baru rejterował się, wyglądając posiłku od Polaków. Brata jego stryjecznego Daniela zdradą dostawszy Cieciura, kazał roztopić śrebro onemu w uszy i gardło nalać, a potém na pal wbić rozkazał. Straszny przykład hetmanowi Wychowskiemu w bracie jego stryjecznym pokazany, aby się sam tego warował. Jedni powiadali, że to z woli i rozkazu Chmielnickiego się stało, drudzy przeczyli temu, mówiąc: że Chmielnicki życzliwszy rzpltéj dla potencyi tylko aplauduje Moskwie, i kilka chor. pols. assystujących Wychowskiemu uwolnił i do Wychowskiego odesłał. Lecz to się wkrótce odkryło, iż chcąc ułowić Wychowskiego, takową ku niemu i rzpltéj skłonność okazywał i żonę Wychowskiego oszukał; ta wpuściła go do Czechryna, a on opanowawszy miasto, potém zamek, gdzie szukając skarbów ojca swego, żonę Wychowskiego wziął w kluby; tak przez lat 10 złupione dostatki z rzpltéj i Ukrainy razem z Wychowskiego żoną Chmielnickiemu się dostały.

Moskwa tak kozaków jako i Juryszkę Chmielnickiego na swoję stronę zniewoliwszy, gotowała się na Polaków starając się nagrodzić przegraną w Litwie batalią.

Iwan Szeremetow z przodków swoich i sam w różnych wojennych akcyach wsławiony, miał sobie od cara

przydanych kolegów Iwana Akinow, Grzegorza Kozłowskiego, kniaziów, i przytém wojewodow Alexego Szczerbatowa, Welikogagina i Morozowa kasztelanów, oprócz wielu setników i pułk. doświadczonych na wojnach ze 27000 wojska mosk. przytém 2 kozackich hetmanów, Cieciurę ze 30000 kozaków zadnieprskich i Juraszkę Chmielnickiego, hetmana zaporozkiego ze 40000, który przeciwko ordy kozaków zaporozkich gromadził.

Popisało się to wojsko pod Kijowem, potém wojenne rady uczynił, lubo miał generalną nad wszystkiém kommendę od cara sobie powierzoną, chciał jednak wiedzieć, co za zdanie będzie starszyzny, a mianowicie Cieciury; zatém Cieciura po swojemu radził, że Lachy na tych, co się radzi lękają, są odważnymi, ale tym, co im śmiało w oczy zajrzą, nie straszni są; a carska tak wielka potęga, opanowawszy Litwę samym postrachem, na kraj świata onych zapędzi. My kozacy wydarliśmy onym Ukrainę i Ruś wszystką, Szwed Prusy zawojował, więcéj nie mają tylko kąt polski, ale i ten odbiegą, usłyszawszy o takiéj potencyi, a co większa, że nie mają między sobą zgody, szlachta zniszczona, żołnierze w związku o niezapłacone zasługi, pospólstwo ustawnemi wydatkami z głodu umiera, bez pieniędzy i rady zostają teraz, czas onych dognębić, ja tylko czekam od ciebie naiwyższy hetmanie ordynansu, a co mówię samą rzeczą okażę. Podobała się mowa Szeremetowi i drugim, jeden tylko Kozłowski od Humania wezwany, nie tego był zdania.

Wolno się chlubić komuś; ty lepiéj wiesz hetmanie o siłach i odwadze Polaków, ja, gdzie mnie ordynować będziesz, gotowym swéj funkcyi pilnować. Że dotychczas Polaków nie widać, to przypisać należy szczęściu, zwycięztwu cara Jmci, pana naszego miłościwego, siłom naszym, albo mają jakie między sobą w ojczyznie kłótnie. Lecz gdy mamy wiadomość, że już ze Szwedem się pogodzili, żeby na zdradę naszę czasu nie przeciągali, a wojsk licznych nie zbierali, nie zdaje mi się wymykać

daleko z Ukrainy!, któréj oni nie zapomną, bo obawiam się, żeby nas podrożą daleką znękanych nie osaczyli; lepiéj Ukrainy bronić, tu żyć i zwyciężać można przy fortecach tak potężnych; nic nam nie zrobią, a jak się w pola wymkniemy, opasawszy nas, ogłodzą. Lecz ja ordynansów twoich słuchać gotów, rozumiem, że tak Polaków attakować umyśliłeś, jakobyś Ukrainy nie stracił.

Nie podobało się to zdanie Szeremetowi, i powstał z rady, nie pozwalając więcéj mówić tym, którzy powinni słuchać jego ukazów. Kozłowskiego wyłajał: że ty swojem zdaniem trwożliwem umknąłeś sławy jego carskiego wieliczestwa; kazał otrąbić w wojsku, aby gotowi byli do ruszenia ku Krakowu. Potém przeklęty bluźnierca do obrazu Chrystusa Pana obróciwszy się, wymówił: „Nie budu tebe za Boha i sbafitela miely, koly ty mi korolestwa Lachskohow i korola do ruk moich ne „podasy, sczob welykomu carowi naszemu ja oddaw.“

Wszyscy, co przy tém byli, zdrętwieli, drudzy go napominali, żeby nie bluźnił przeciwko Chrystusa Pana; rozgniewany na tych, co go napominali, śmiał się potém, jakby co dobrego zrobił. Podobny Szeremetowi Chowański, był w szaleństwie, który porwawszy z szyi swéj obraz ś. Mikołaja, że przegrał pod Połonką, kazał rozgami ćwiczyć.

W téj hardości Szeremet mając w swéj komendzie więcéj 60000 wojska, z wielkim apparatem wojennym ruszył się z Kijowa. Chmielnicki zbierał kozactwo zbuntowane, i za częstemi ukazami od Szeremeta starał się z nim coprędzéj złączyć. Przebierali się i hetmani kor., przeciwko nieprzyjaciela, lubo wielkich wojsk zebrać nie mogli, wszyscy rozumieli, że król dla tego nazad się do Warszawy powrócił, iż niewiele wojska było, a już do Samborza był przyjechał.

Stanisław Potocki, wda krakowski, het. w. kor. dywizyą swoję ruszywszy z kwater na bunty chłopskie, po zadniestrzu, także Podolu i Wołyniu kraj niszczące, w ko-

mendzie Oleszka będące, podjazdy one rozproszył, i samych pryncypałów Krzysztofa Lasko, por. Wychowskiego w Ostrogu dopędziwszy, zniósł i ukarał. Z Prus też wojsko z Lubomirskim marsz. wielkim i het. poln. kor. wlekło się, bardzo zrujnowane, pokaleczone, nieuzbrojone; za powianiem wiatru chwiało się, nie miało z skarbu zapłaty zasług dawno zasłużonych, assygnacyami oschłemi zawiedzione, nie wielką pomoc ojczyznie obiecywało, gdyby pułkownicy z własnych fortun jakokolwiek onych nie posilili. Przyszedłszy z tak odległego kraiu, na Wołyniu rozłożyli się, sam pod Kryłowem konne wojsko zbierał, najbardziéj na artyleryą oczekiwał, która także nie mając kosztu rzpltéj, nie rychło i z nie wielkim apparatem maszerowała.

Potocki het. kor. pod Tarnopolem stanąwszy, na ordę oczekiwał. Bochan krymski usłyszawszy, że się król Kazimierz nazad powrócił, malkontent był, jednak 20000 ordy z Nuradynem sołtanem bratem swoim ordynował do hetmana w. kor.

Jan Wychowski utraciwszy hetmaństwo zaporozkie żonę, nalegał na Polakow, aby się spieszyli na nieprzyjaciela, siedząc w Barze szpiegował, co Moskwa i kozacy zamyślają. A ponieważ ta expedycya w potomne czasy pamiętna, należy wyrazić wszystkie siły polskie i pułkowników na téi wojnie będących. Oprócz hetmanów byli: Jan Sobieski, chor. w. kor.; Zamojski, wda sandom., który nad piechotami niemieckiemi miał komendę, Dymitr, kżę Wiszniowiecki, bełski; Michał, kżę Czartoryjski, bracławski, Jan Wychowski. kijowski; Kazimierz Bieniewski, czernichowski, wdowie; Stanisław Jabłonowski, strażnik; Jędrzéj Potocki, obożny; Jan Sapieha, pisarz poln. koronny; Stanisław Lubomirski, spiski sta; Jędrzéj hulicki, Felix krasnostawski, starostowie, Jakub, Karol, Dominik, Franciszek Potoccy; bracia rodzeni; tak wiele walecznych żołnierzy w imieniu Potockich było! Marcin Zamojski, podstoli lwow. Samuel Leszczyński, łucki, Adam

Działyński, bratyański, Daniłowicz, prakowieński star. Konstanty kżę Wiszniowiecki, Bałaban i inni zacni rycerze i półkownicy z licznemi pocztami i chor. zaciężnemi z własnéj fortuny.

Wojsko niemieckie rajtarye baron de Oedt na imie Lubomirskiego marsz. i het. pol. kor. zaciągnione komenderował, drugi półk rajtaryi Henryk Gordon, margrabia Hantylii komenderował na imie Zamojskiego, wdy sandomirs. dragonią konną komenderowali: Bokun, szlachcic inflantski, Józef Łączyński i Jakub Gissa. Oprócz szwadronów dragońskich różnych panów.

Infanterya, któréj 12 regimentów było; pierwszy regiment w komendzie Ernesta Grodhausen, generałmajora; drugi Wojciecha Koryckiego, podkom. chełmińskiego; trzeci Stefana Niemieryca, podk. kijowskiego; czwarty Jana Pawła Celarego; piąty półk Deboli; 6ty Zamojskiego, wdy bełzkiego, oberstlejtnanta Dawidzona; 7my hetm. pol. Lubomirskiego, oberstleytnant Ochap; 8my konjuszego kor. Lubomirskiego oberstleyt. Wohlraben; 9y pułkownika, pisarza pol. kor. oberstleyt. Linkauż; 10y wdy kaliskiego, oberstleyt. Erler; 11y kżcia Radziwiłła, czesnika lit.; 12y przy artyleryi szedł w komendzie Fromholda Ludingshausen Wolfa, sty dyneburgskiego, jako gerała artyleryi koronnéj.

O Moskwie oprócz podjazdów jeden między kozakami mający pobratymstwo wyszpiegowawszy należycie wszystko, z obozu pod Kotelnią uniknął i przyniósł gruntowną relacyą. Nazywał się Deyneką, o czém gdy w wojsku rozgłoszono wszyscy ochoczy byli do spotkania się, nawet piechoty zrujnowane w Prusiech i tak wielką podróżą znużone cieszyły się, że niedaleko szukać nieprzyjaciela, i że wkrótce zakończą prace wojenne.

Jeden hetman w. kor. Potocki na febrę zachorował, któremu nietylko lekarze i przyjaciele poufali perswadowali, aby powrócił do domu, szanując zdrowie potrzebne dla rzpltéj i marsz w. kor. het. pol. toż samo per-

swadował; nie chciał słuchać i gniewał się na perswadujących, a nie mógł na koniu siedzieć, ani stać na nogach, na noszach kazał się nieść, a podniosłszy się trochę na noszach, tak mówił do wojska: „Boże uchowaj tego, abym „ja senator kollegów senatorów, hetman wojsko miał od„stąpić, ile wtenczas, kiedy z nieprzyjacielem spotykać „się trzeba. Od 17 roku zacząwszy w wojsku służyć, przez „wszystkie wojny żadnéj okazyi nie opuściłem; już to „więcéj 60 lat mam, dosłużywszy się buławy wielkiéj, tak „bardzo o życie dłuższe mam się starać, a starając się o „nie, w kącie mam dni moje bez żadnéj sławy trawić? „Boże! tego nie daj, a kiedy mi sił nie stanie na nieprzy„jaciela, ostatniem tchnieniem na niego następować będę. „Podobno tego samego nieprzyjaciel żąda, aby światu roz„głosił, iż hetman w. złąkłszy się mnie, uszedł pierwszy.

To wymówiwszy położył się, i przed półkami nieść się kazał, uprosiwszy Lubomirskiego, het. pol. kor. jako swego kolegę, aby rządził wojskiem i rzeczy radą swą miarkował.

Lubar, miasto na Wołyniu od Lubarta, brata Jagiełona króla założone, bo Jagiełło 9 braci swym Wołyń i Podole oddał, aby siedząc, nie przeszkadzali mu w rządach Litwy. Do Lubaru tego Szeremet przyciągnął z wojskiem, na którego pierwszą straż wpadli Tatarowie. Zatém i nasi spotkać się z Moskwą starali, chcąc sprobować fortuny, bo się spodziewali, iż ten, który kogo nachodzi, do boju gotowym bydź musi; jakoż Szeremet z tą imprezą szedł, lecz niespodzianą naszych rezolucyą zmieszany, czyli też przez szpiegów o potencyi pols. wojska informowany, odmienił swoję imprezę, że niew otwartem polu, lecz w wałach i taborach z Polakami obrał sobie walczyć. Sapieha, pisarz pol. kor. ze 2000 ordy na podjazd wyszedłszy, przednią straż mosk. zniósł, potém położenie miejsca i równiny zważywszy, Lubomirskiemu marsz. w. kor. uczynił relacyą.

Dnia 17. Września nie ufając w otwartem polu oko-

pał się Szeremet, zaczém turbowali się nasi, jednak szykami podstąpili. Jeżeli Moskwa nie zechce w pole wyniść, szturmować do nich rezolwowawszy się; piechoty w pole wyszły i armaty przy skrzydłach następowały. Moskwa z za wałów tylko wyglądała, harcownik nasz pod wały podpadając, wyzywał Moskalów w pole i tchorzostwo Moskwie zadając, łajał.

Tymczasem hetman w. kor. z noszów na konia wsiadł, którego dwóch silnych ludzi za ramiona trzymali, dawał pułkom ordynanse, aby nieprzyjaciela attakowali; wreszcie na het. pol. Lubomirskiego spuścił się, który tak uszykował wojsko: kżę Dymitr Wiśniowiecki wda bełzki z bratem kciem Konstantym, tudzież Wychowski wda kijowski, przy nich dragonie w komendzie Bokuna i Gissy na prawem skrzydle były, mając oko na pola, zkąd mieli kozacy przybydź w sukkurs Moskwie.

Korpus trzymały piechoty, na lewem skrzydle jazdy pols. następowały na Moskwę, których starszyzna z za wałów w pole wyprowadzić chciała, lecz widząc śmiało następujących Polaków, znowu za wały skryli się, nie tak żeby nie mieli się spotkać napotém, ale zwlekali bitwę, czekając przybycia Chmielnickiego z kozakami.

Nasi widząc, że Moskwa uchodzi za wały, fossę opanowali blizko wrót do okopów, łatwo mogąc wpaśdź w okopy, byle większe przybyły onym sukkursa. Tegoż dnia utarczka była aż do wieczora równym bojem, Grothus półk. bez ordynansu hetmańskiego, wsiadł był z regimentem piechoty na Moskwę i kozaków, i pędził się za nimi śmiało i 3 spiżowe armaty odebrał; lecz naganiony o to od het. pol. szczęściem, że żadnego człeka nie stracił; potém do obozu nasi weszli naprzeciw okopów moskiewskich, zbiegowie od kozaków czynili relacyą, że łatwo mogą odstąpić Moskwy, byle od Polaków byli asekurowani, byle onych przyjęli bez srogości, za to, że się do Moskwy przerzucili. Zaczém naradziwszy się hetmani, zlecili Niemierzycowi Stefanowi półk. wojska kor.

podk. kijowskiemu, mającemu wielkie dobra na Ukrainie, jakoto Czernichów i inne, aby się do kozaków odezwał, namawiając ich do rzpltéj. Pisał im i perswadował, jednak nic nie wskórał, bo niechciał żaden począć rebelii przeciwko Moskwy, choć codzień oni do naszych uchodzili gromadnie; zaczém Szeremet nie dowierzając kozakom, okopał się i fossę dał od kozaków, żeby go nie zdradzili, oraz aby nie wiedzieli o radach i zamysłach moskiewskich.

Pierwéj chciał Szeremet oprzeć się w Krakowie, i chlubił się, że króla Kazimierza dostawszy, carowi swemu ofiaruje, wraz z królestwem polskiém zawojowanem; a teraz szuka sposobów, jak się ztąd wymknąć od Polaków, a do fortec ukraińskich wybrać, co mu i pierwéj życzył książ Kozłowski, i za co rozgniewany wyłajał go jeszcze i na obraz Chrystusa Pana bluźnierstwo wymówił.

Najpierwéj starał się Tatarów odmówić od Polaków, posławszy onym prezenta i ofiarując onym wielką summę, a za odstąpieniem Tatarów miał się otaborować i do nadchodzącego Chmielnickiego z kozakami przebierać się; ale baczenie Lubomirski na Nuradyna sułtana miał, dawszy mu znaczną summę; zaczém nic nie wskórał Szeremet u ordy. Chmielnicki też jeszcze daleko był, nie mógł się Moskal dobrać do niego, mając polskie szable nad swym karkiem wiszące.

Drugą umyślił sztukę, Polaków ustawnemi trudami fatygować i jak usną napaśdź i onych rozproszyć, by z taborami od nich odemknąć się. Gdy się otaborował i ruszył na Polaków, którzy mu drogę zastąpili, zatém podsłuch na straży stojący strzelił i dał wiedzieć, że nieprzyjaciel następuje, rzuciły się w sukkurs pobliższe chorągwie i jak tylko przybyły, Moskwa nazad rejterowała się. Gdy mu się to nie nadało, począł zwijać namioty i ciężary do wozów poskładał; uszykował w kilka rzędów wozy, jazdę na froncie, piechoty po bokach rozsadziwszy, na odwodzie przy taborach armaty i jazdę, także

ordynował, i wyszedłszy z okopów, przed wschodem słońca ruszył. Przeszkadzał mu las gęsty po drodze, wyprawił z siekierami Moskalów i kazał wycinać tak szeroko, jak tabor postępuje, wycięli pnie i drzewa, chrosty wytrzebiali, kamienie motykami i parowy rownali; przeprawa była głęboka i błotliwa, to chrostami, wozami i ciężarami niepotrzebnemi czas tracili.

Dowiedziawszy się o tém Polacy, rzucili się obces za Moskwę uchodzącą, jedni z przodu, drudzy po bokach napadali, trzeci na odwód następując, zatrzymali Moskwę uchodzącą ztoczywszy z nimi bitwę, nim piechoty nadciągnęły polskie. Przebyła złą przeprawę Moskwa i mając równinę uszykowała się w 17 rzędów wozy postawiwszy z kwadrat, tabor zrobiła i powoli się umykała, między wozami piechoty i armaty mając, a jazdę po brzegach.

Co widząc Polacy na pięć tropów całe wojsko uszykowali, żeby każdy trop swoję stronę attakował, a 5ty w rezerwie będąc, dodawał sukkursu potrzebującym. Najciężéj było, że piechoty nasze nie mogły nadspieszyć oraz pułki napadające na Moskwę szyków nie trzymały, jeden drugiego uprzedzając. Co widząc hetman pol. kazał, aby każda chor. do swych szyków wróciła się, a piechoty kwadrę uszykowawszy, skazał pułkownikom przywodzić na tabory moskiewskie, dodając ochoty mówił do rycerstwa, zachęcając każdego do odwagi. Zaczém nowo uszykowani rzucili się żwawie; przed wszystkimi Władysław Wilczkowski, półk. Lubomirskiego, koniuszego kor. za ordynansem het. z huzarską chor. złożywszy kopie, skoczył na lewe skrzydło taborów moskiewskich i długo passował się, póki druga chorągiew Lubomirskiego, sty spiskiego nie przypadła; te chorągwie inne sekundowały; wszczęła się z obu stron żwawa bitwa; a zatém nasi 2 rzędy moskiewskich taborów oderwali i 7 armat Moskwie odebrali, lubo z stratą wielu koni, piersiami końskiemi nacierając na moskiewskie wozy; a oni ztamtąd pikami bodli, zatém piechota nasza nastąpiła, wydawszy

gęsty ogień. Pikami długiemi Moskwa od wozów odpychała, tam albowiem za wozami we środku, tak Moskwa jako i kozacy uporczywie bronili się, którzy gdzie większa nawałność, tam się rzucali w odsiecz na wszystkie 4 strony mając oko.

Już nasze wojska zfatygowane i postrzałami przerzedzone pauzować poczęły, ale onym w sukkurs inne huzarskie chor. przybyły, jakoto: hetmana polnego w komendzie Sokolnickiego, Zamojskiego, w komendzie Sielnickiego, sty spiskiego i w komendzie Wyżyckiego; za niemi pancerne chor. liczne i dragonia konna wsiadły na tabory mosk., najpierwéj kopiami broniących się bodły, których zmieszawszy odpędziły od wozów, tabory rozerwali, ścieląc trupem ziemię; zaczém Moskwa odrzekłszy się tych, co nasi przełamali z resztą znowu uchodziła i otaborowała się, już trzecią część mili odemknąwszy się od naszych.

Zatém chor. Potockiego het. w. kor. z impetem przypadłszy, wsiadły znowu na Moskwę i zewsząd attakując tabory; urwały znaczny szmat wozów, położywszy trupem nieprzyjaciół więcéj 2000, i pewnieby tam koniec Moskwie był, gdyby topka przeprawa, konnych nie wstrzymała naszych, a Moskwa topiąc się przebywała, to pieszo, to konia puściwszy przed sobą i pędziła wozy popychając rękami.

Zginęli postrzeleni i poranieni z naszéj strony Gaszyński het. pol. rajtarskiego pułku oberstlejtnant; Wierzchowski, z Debojego regimentu z armat zabici; Markowski, hetmana w. kor. porucz. pancerny; Jędrzéj Pikowski chor, Niemierzyca regimentu, i więcéj 300 różnych żołnierzy zginęło; Niemierzycz pułk.; Stakurski, oberstlejtnant, Wolf kapitan gwardyi królewskiéj, Ozga podk. lwowskiego syn postrzeleni. Michał Prusinowski, towarzysz hetmana pol. huzarski z armaty blachę zbroi na przodzie skruszoną miał; dziw wielki, kula ciała nie ruszyła, koń pod nim padł, samego porwali i ratowali.

Taką za Szeremetem processyą Polacy odprawowali,

który nie zważając na bezsenne noce ani pochmurne, ani fatygi ustawne, aż się dochrapał do Cudnowa i tam się przytulił. Płynie rzeka Teterow pod Cudnowem niezbyt wielka, jednak do napojów ludzi i koni wystarczyć mogąca, nad którą wyniosły pagórek i obszerny; wnet Moskwa opanowawszy go, raptem okopała się, czekając na sukkurs od Chmielnickiego, zapaliwszy miasteczko i zamek opuściwszy, bo był zrujnowany, ale mogący bronić wody; nie zważali z strachu tego, co im szkodzić może.

Gdy się umknęła Moskwa od Polaków, Tatarowie za Moskwą wieszając się, pierwsi pod Cudnow przybyli i dali wiedzie Polakom; zatém Polacy, jak rozedniało przyciągnęli i zamek opuszczony opanowali, właśnie jakby dla nich szaniec kto usypał, zkąd w obozie mosk. wszystko było widać, a lubego z strzelby razić.

W tak długim przeciągu attakujących Polaków po drodze Moskwę orda nic nie wspierała, zaczém onym wymawiać poczęli, żeście nic dla nas jeszcze nie zrobili. Wstydząc się tego Tatarowie, uprosili u hetmana pol. armat 4 polnych i jeden regiment piechoty, z którym ordynowany Niemierzyc półk., wziąwszy informacyą od het. pol. aby na przedmieściu Moskwę i kozaków będących znosił, i sam był ostrożny. Po drwa wysłaną Moskwę aby orda po swojemu chwytała, także i kozaków w niewolę zabierając. Ruszyła się orda i Niemierzyc z jednym regimentem, w kwadrat uszykowanym, w bębny bijąc i przegrywając na fistułkach, Moskwę i kozaków po drwa wysłanych napadłszy, attakuje. Obaczywszy to Moskwa, iżdrwią z nich Polacy, jeden tylko regiment z Tatarami wysłali na afront i hańbę Moskwy, wypadają z okopów hurmem Tatarów gęstem strzelaniem rozproszyli, a na jeden regiment odstrzelający się nacierając i pikami bodząc. Tatarowie porwawszy 4 armaty, a regiment porzuciwszy, poszli w ucieczkę: lecz hetman pol. Lubomirski ordynował sukkurs znaczny ku temu regimentowi, oraz do szturmu piechocie iść kazał, ku okopom mosk. przybliżać się i do-

kazał wiele tą sztuką. Gdyby kniaź Kozłowski nie ostrzegł Szeremeta, aby tak do cudzéj sięgał czupryny, jakoby swoja ocalała: ostróżnie attakuj wyzywających, bo Polacy sztuką chcą nasz obóz dobydź. Co zważywszy Szeremet, rewokował swoich do okopów, a Niemierzyc ocalał z regimentem i do obozu powrócił; nie jutro z Tatarami pójdzie na podjazd piechota.

Odtąd jako uciec nie można było od Polaków Moskwie, tak obronić się Polakom powątpiewali. Już ztrwożeni i rady się ich pomieszały, zamyślali się, nie rzeźwo bronili się, leniwo ręce robiły, a zgłodnieli mdleć poczynali, jeden w desperowanych rzeczach ożywiał onych sukurs Chmielnickiego z kozakami; lubo pewnéj nowiny nie mieli, jednak kto tylko onym namieniał, za pewną rzecz wierzyli, a tym czasem głód dokuczał. Nie tak się stało, jak przedtém Szeremet chlubił się, że gdzie się obrócą z cesarskim ludem, jak szaleni Polacy zabiegać będą nam drogi z prowiantami.

Tak wiele miał Moskwy i kozaków, iż ścisło oblężony nigdzie po żywność wychylić się nie mogąc, wkrótce głodem przymuszony będzie się musiał poddać; zaczém zgodzili się na to hetmani, aby około dawszy okopy oboz moskiewski opasany mieć, żadnych nie czyniąc potyczek i ludzi darmo nie tracąc: Sapieha, pisarz polny kor. wyćwiczywszy się w cudzych krajach inżynierstwa umyślił Moskwie wodę odebrać i zaczął był kopać rzekę, odwracaiąc, lecz wziąwszy wiadomość o nadchodzącym z kozakami Chmielnickim, musiał dadź pokój.

Orda czambułując się złapała kilku kozaków Chmielnickiego i przyprowadziła do hetmanów; którzy zeznali, że Chmielnicki z 40000 kozaków zaporozkich żołnierza dawnego ciągnie w sukkurs Szeremetowi, bo kozacy sprzysięgli się przy Moskwie do upadłéj stawać, a Cieciura co był przy Szeremecie tylko miał 6000 hultajstwa zadnieprskiego. Ta nowina w wojsku trwogi narobiła, że po tak wielu bitwach z Moskwą świeży nieprzyjaciel

przybywa kozak, a tu nie masz żywności na konie i ludzie, bo gałęzie i wiszary koniom tylko dawali jeść.

Lecz Bóg łaskawy wszystkie te trudności ułatwił i stroskanych Polaków pocieszył, natchnąwszy hetmanow tą radą, aby Potocki hetman wielki miał Szeremeta w oblężeniu, oboz na insze miejsce przeniosłszy okopać się kazał i taborami zasłonił się, zostawszy się tu z piechotami i artyleryą i kilku pułkami jazdy, reszta zaś z Lubomirskim het. pol., aby komunikiem poszła przeciwko Chmielniczeńka, nową pracę i bitwę zaczynając.

Wziął jednak z sobą hetman polny i piechoty dwa regimenta i jazdę celniejszą, i Nuradyn sułtan z ordą poszedł przy Lubomirskim. Podczas ciemnéj nocy po cichu wyszli z obozu pod Piątkiem wyprawiwszy przodem dragonią konną; kozaków przeprawy broniących rozpłoszyli, skoro brzask do Słobodyscza miasteczka 5 mil od Cudnowa na niespodzianych kozaków napadli. Na wzgórku zatoczyli byli kozacy oboz w ciasnem miejscu, ale nie przystępnem i trudnem, z jednéj strony łąki błotniste, z drugiéj strony zrujnowanego miasteczka wądoły i przepaściste piwnic starych pod następującymi, zawalające się głębiny; od miasta była drożyna, na górę zbyt ciasną, ledwie trzech konnych iść mogło szykami, nie mogli postępować, tylko po łąkach, gdyby tylko błota przejść można było, albo czas był do nasłania chrostami. Radzili starzy żołnierze impetem jednym na kozaków uderzyć, łatwiéj zamieszanych będzie zwyciężyć. Jak się rozjaśniało, wszystkim zdało się bez żadnéj wątpliwości nastąpić śmiele, bo kozacy w nagłym razie pomieszani, ani wałów podnosić ani wozami zatarasować się nie pospieszą Lubo ciężary znosili do wozów i juczyli się, pokazując, że chcą uchodzić; widząc to Lubomirski, zaczekał piechoty; jak się z armatami zbliżyły z chor. w. kor. Janem Sobieskim zniosłszy się, jemu lewe skrzydło, a sobie dał prawe, w rezerwie Jan Wychowski wda kijowski został się, z prawego skrzydła Jędrzeja Sokolnickiego ordynował

z swoją huzarską chorągwią, przydawszy Zamojskiego, wdy sandomirsk. i brata swego konjuszego kor. huzarskie także chorągwie, tudzież syna swego sty spiskiego, za któremi pancernych więcéj chorągwi naznaczył; za niemi w tyle opodal troche stał z rajtaryi pułkiem baron Oedt, tudzież Bokun i Łączyński z dragonii konnéj pułkami, ażeby jak się zacznie bitwa, przebywszy przez łąki, z tyłu na kozaków uderzyli, rozkazawszy piechotom w korpusie uszykowanym, aby, jeśli konni na przykry pagorek wnisć tak spieszno nie będą mogli, piechurowie po skałach wleść starali się. Uszykowawszy, zachęcał wojsko krótkiemi słowy; zatém wszyscy obces rzucili się na wandoły, gruzy i obaliny nie zważając, ani na rany i postrzały Kozacy dużo się bronili, lewe skrzydło pierwéj spotykało się, a lubo przykre zewsząd były przystępy i chrosty uprzykrzone, znaleźli jednak drogę na górę, po trzech spiesząc się. Lubo się zmieszały szyki, officerowie w górę leźli, chorągwie podnosili, na wierzchołek żołnierze wdzierali się, przez rowy przebywali, nogami i rękami jak koci drapali się, póki nie przemogli broniących się i do obozu kozackiego weszło z chorągwiami wojsko.

I tak pierwszy szturm poszczęścił się, że we środku obozu Chmielniczeńka namiot opanowali; tam się dopiero zapalała ochota, a wojna zawrzała okrutna; nasi na pierwszym wstępie okazując śmiałość, kozacy widząc ostatni upadek, po desperacku bili się; bo weterani półkownicy bronili Juryszka Chmielniczeńka, jako: Tymofiey Nosarz, obożny, Grzegorz Hulanicki, Fiederowicz, Lesnicki, Zelenecki, Macherzyński i inni, a przy nich 40000 wojska kozackiego w różnych wojnach wyćwiczonego i doświadczonego przez Bohdana Chmielnickiego, teraz przy synu pozostałym opponowali się, jako sukcessorze dziedzicznéj nienawiści na Polaków. Widząc kozacy, że na wały leżą Polacy, wszyscy hurmem do obrony rzucili się, gęsto dając ognia z samopałow, z za wozów wypadając kosami i iekierami podcinali koniom nogi; zaczem ustraszone konie

zranione padały, a następujących w sukkurs mieszały niedawno zwycięzców. Jednakże prezencyą odważnych wodzów wnet poprawili się nasi; z drugiéj strony półk. Sokolnicki het. polnego wszystkim impetem rzucił się przez łąki, toplice. Tam się topiąc, zamieszali się w przepaści bezdennéj, jednak jako mogąc ratowawszy się z błót pod górą zbierali się, do których kozacy z góry strzelali. Między wszystkimi Sokolnicki postrzelony, spadł z konia; chor. huzarski Jan Chynek oddarłszy od drzewca chorągiew, schował w krzak jesiona, wzięty od kozaków w niewolą, potém uwolniony znalazł, gdzie był schował chorągiew.

Baliński, Małczyński, Oświecim, Rybiński i inni 30 huzarskiego towarzystwa zginęło w téj potyczce; Stefan, baron d'Oedt, półkownik rajtarski w sukkurs swoim przypadłszy, gdy z karabina zabił półkownika kozackiego, z tyłu od kozaka kosą brzydką raniony padł; tamże zginął Klebek, major; Mautner rotmistrz, chcący półkownika swego ratować; zginęli Eliasz Łącki, oberstlejtnant Felkerzon i Brunow, rotmistrze; margrabia Gordon, Grabowski, półkownicy; Jan Liniewski, odważny młodzian, zabici z samapałów.

Gdy w takim opale nasi od kozaków w tém miejscu zostają, z drugiéj strony nasi tryumfowali, wpadłszy do obozu kozackiego, tak jazda jako i piechota, a nietylko żołnierze pracowali tak ciężko; panowie sami wzrącz jak prosty żołnierz musieli się bić. Tam Jan Sobieski, chorąży w. kor. oślep na kozaków następował, że go poruczn. własny Stefan Bidziński ledwo odwrócił, mówiąc: nie leź tak zapamiętale w ogień, oto już kozacy proszą się: A nie tylko Sobieski, książęta Wiśniowieccy, Wychowski, wda zarówno z prostymi żołnierzami następowali na kozaków, ni na ogniste samopały, ni na kosy ni rohatyny nie zważając, życia odrzekłszy się, byle zajadłą chłopską rebelią wykorzenić, odważnie bili się. Co widząc piechoty nasze wszelkie Polaków rycerstwo, łożni, przytém i ochotnik

za panami po desperacku następował, aż wały kozackie opanowali, armaty onym odebrawszy i na nichże samych odwróciwszy, temiż kozactwo razili i uporczywą rebelią kozacką, coraz głowę podnoszącą przełamali; zatém Bóg nie chcąc Chrześcian wypleniać, noc ciemną nadesłał, skruszywszy kozaków upor do poddania się, a Polaków zawziętą wiktoryą w miłosierdzie przemieniwszy.

Juryszko Chmielniczeńko wyrwawszy się z tego opału, czyni Bogu wotum, jeśli żywo z téj bitwy wynidzie, być zakonnikiem, abdykowawszy buławę kozacką, nie chciał być więcéj w nienawiści u Polaków, ani za bunt kozacki sam pokutować kiedyż tedyż. Dowiedziawszy się o tém starszyzna kozacka, przybyła do niego; najbardziéj Leśnicki, który od Bohdana Chmielniczenka Juryszkowi synowi za opiekuna był przydany, perswadować począł onemu: że odłoż to nabożeństwo na potém, teraz myśl o sobie i o nas; starać się trzeba, jak z téj toni wybrnąć. Polacy nad nami górują, nierównie od nas mniejsze siły mając, a wszystko to Bóg nas karze za jawne krzywoprzysięstwa; zaczém uderzmy się wszyscy w piersi, a Bogu się upokorzmy i radźmy o sobie téj nocy; bo jak dzień nastąpi a orda przybędzie do Polaków, już tu ostatni nasz koniec będzie, a odezwij się do miłosierdzia Polaków, kiedy onych zwyciężyć nie możesz, obiecuj stateczną wiarę, usługę i poddaństwo rzpltéj, Moskwa niech radzi o sobie, jeśli tu poginiemy i Moskwie nie przydamy się, żyjący możemy i Moskwie przydać się na potém.

Podobała się ta rada wszystkiéj starszyznie; pospólstwo nie chciało, obawiając się kary od Polaków: wolimy się poddać Tatarom i złożyć się od każdéj głowy na pieniądze Tatarom, aby nas w swoję opiekę wzięli. Posłali do Nuradyna sułtana, aby onych przyjął, lub dał onym pomoc, dobrać się do Cieciury; lecz życzliwość większą ku rzpltéj uznali w Tatarzynie Polacy; choć był poganin pieniędzy nie chciał przyjąć, co mu przysłali; albowiem posłów z listami do Lubomirskiego odesłał, oświadczając

się, iż go tentują kozacy, ale on wiary dotrzymuje Polakom, raz obowiązawszy się służyć rzpltéj szczerze.

Gdy widzą kozacy, że Polaków żelazem, ordą, złotem nie przełamią, udali się do traktatów z Polakami; przysłany Dorosz do Lubomirskiego, upraszał o armistycyum, oświadczając się, iż kozacy nie przeciwko Polaków ciągną, lecz aby Cieciurę od Moskalów odciągnęli, a z Cieciurą złączywszy się, do was myślimy przystąpić, warowawszy sobie, żebyście na nas nie czynili pomsty; jeżeli zaś uporczywie na nas następować będziecie, mamy szable u boku i samopały w ręku, z desperacyi odwaga przybędzie. Zatém Nuradyn sułtan przybył do Lubomirskiego, ofiarując medyacyą między kozakami, obligował hetmana pol., aby poddanym królewskim folgować raczył, przebaczywszy kozakom; jako pszczoły nie wykurzywszy z pszczelnika, miód będziecie corocznie podbierać, będziecie mieć owce, z których wełnę i mleko doić corocznie możecie; przybędzie wam tyle poddanych, ile kozaków żywcem zostawicie, macie Moskwę, nad niemi mścijcie się.

Na to Lubomirski het. pol. odpowiedział: lubo zasłużyli kozacy przez tak wiele rebelii i zdrad rzpltéj, żeby onych karać; lecz mając króla Kazimierza ordynans łaskawy na kozaków i poważając tak godną instancyą Nuradyna sułtana, kazałem otrąbić armistycyum i pokój uczynić gotów jestem, byle Nuradyn sułtan, jako gwarant i poręcznik od kozaków tak onych obligował, żeby więcéj nie rebelizowali.

Nuradyn sułtan przycisnąwszy rękę do piersi, deklarował bydź poręcznikiem za kozaków, a porwawszy się za rękojeść u szabli na Dorosza odgrażał się, że tą szablą mścić się nasz han tatarski z całym Krymem deklaruje; jeżeli statkować nie będziecie, wiary i poddaństwu królowi szczerze nie będziecie dotrzymywać. Zaczém Lubomirski het. pol. spuściwszy się na Nuradyna sułtana medyacyą, zostawił do traktatów kommissarzów w Słobodyszczach, a sam do Cudnowa z wojskiem ruszył się tak

prędko i sekretnie, iż nietylko kozacy, lecz i orda nie wiedziała, gdzie się obrócił. I Polacy nie wiedzieli, dokąd dąży, właśnie jak ów rzymski konsul podczas wojny z Azdrubalem nad rzeką Metaurus.

Tęsknił Szeremet w oblężeniu cudnowskiem; nie spodziewał się inaczéj z téj bitwy ujść, jak ztąd wyszedłszy z Chmielnickim złączyć się. Już téż mu prochów nie stało i głód dokuczał, a ztąd się ruszyć musiał dla trupów gromady, które śmierdzieć poczęły; z czego obawiał się zapowietrzenia, a słysząc na dniu onegdajszym z armat strzelanie, myślił, że miała bydź w Słobodyszczach jakowaś bitwa, zaczém dnia 14. Października znowu rezolwował się ruszyć z Cudnowa, chcąc ratować kozaków i z nimi złączyć się. Ledwo co ruszył się w taborach, znowu Polacy nastąpili około attakując, z armat grzmot wielki, ognie wybuchały ustawnie, z obu stron wrzask, zabójstwa, rany, kurzawa i dym, bitwa straszna. Niedaleko odeszła Moskwa, aliści pusta wioska, w któréj spuszczone sadzawki błotliwą zrobiły przeprawę, most zrujnowany, a toplice błota jednym wozem nijak przebyć, cóż z takim taborem, nakoniec zguby moskiewskiéj przeznaczyła moc Boska; wywarli Polacy na nich ostatnie siły.

Szczęsny Potocki, sta krasnostawski na miejscu hetw. ojca swego komenderując wojsko z huzaryą, impetem skoczył; z drugiéj strony Sobieski, chor. kor. i Lubomirskiego półki uderzyły na tabory moskiewskie; znowu rozlega się po powietrzu głos od armat, jęczy ziemia od tłumu wojujących, z obu stron bój krwawy. Jeszcze Moskwa nie traciła serca, lubo srodze zabijana broni się do upadłéj; 3 godziny walczyli, nie ustając z obu stron, zatém ucichać poczęła Moskwa, prochu onym nie stało; jednak nie pokazując tego, stawali odważnie, gdy onym tabory rozerwali Polacy, wnet się okopali, fossy przed wałami dali, póki słońce nie zaszło, uporczywie bijąc się, gęstym kul gradem z zręcznéj strzelby siła naszych razili; a już tabory onym nasi odebrali i 17 sztuk

armat co największych, którym najbardziéj podufali, a postradawszy je jak Samson włosy, mdleć poczęli.

Siła w téj akcyi naszych zginęło; najpierwszy: Adam Działyński, sta bratyański, zacnéj familii rycerz; Konst. Wychowski, brat wdy kijowskiego; Kłopotowski, rotm. Elzberg regimentu Grotuza, Ochob het. polnego regimentu, oberstlejtnanci, Debron i Talaw, kapitani i inni; Jędrzéj Kawecki por. pancerny hetmana pol. srodze raniony i 7 towarzystwa stracił; pod Janem Sobieskim, chor. wielkim, 2 konie przebodzone, samego ratowano, w zanadrzu Zamojskiego wdy bełzkiego, kilka kul znaleziono, sam ocalał.

Tam się wsławili Potoccy, bracia rodzeni, odważnie stając, kżta Wisniowieccy, Dymitr i Konstanty, Stanisław Jabłonowski, strażnik kor. Samuel Leszczyński, sta łucki, Marcin Zamojski, podstoli lwowski, Adam Sładkowski, chor. rawski i stary żołnierz Bałaban, przytém Bidziński chorążego kor., Lasko Wychowskiego, wdy kijowskiego, Zbrożek Wiśniowieckiego, wdy bełzkiego, Szandarowski L.bomirskiego, het. pol. Polanowski Działyńskiego, Andrzejowski Lubomirskiego, konjuszego kor. półkownicy; Hieronim Komornicki, oberstlejtn. regimentu pieszego pokazali odwagi rycerskiéj wiekopomną pamięć; potém Komornicki opatem był świętokrzyskim.

Dnia 17. Paźdz. od Lubaru począwszy, dopiero tu się bitwa skończyła; tak wiele było Moskwy, że jednego dnia zginąć nie mogli, osaczeni zewsząd i ledwo już tchnęli; jako konający człek ustali strzelać z armat, przed wałami rzadkie były straże, wycieczek żadnych nie czynili, chyba po wodę i drwa wypadali, których nasi gnębili, nie używali już strzelby, tylko berdyszami i siekierami bronili się.

Zatém Chmielniczeńko widząc ostatnią zgubę Moskwy a chcąc się z kozakami ratować, posłów przysłał do het. w. kor., którzy przybywszy, wymawiali się przed hetmanem, iż kozacy dla szlacheckich honorów i godności od króla Jmć Kazimierza na sejmie konferowanych niektórym; a drugim zasłużonym nie danych, pomieszani dla nie-

równości między swymi pobratyńcami, zamieszawszy się na Ukrainje, na złość jeden drugiemu czyniąc, udali się do Moskwy. Z téj racyi i Cieciura z drugimi usurpując sobie krzywdę, do Moskwy przedali się; co hetman rozważywszy, a w dalszą nie wchodząc, deklarował wszystkim amnestyą i łaskę królewską, byle już wiernymi byli i posłusznymi królowi i rzpltéj pod temi kondycyami:

Tak hetmani, półkownicy i wszystka starszyzna, jako i całe wojsko zaporozkie i ukraińskie komissyą hadziacką mają przyjąć i onéj dotrzymywać, zniosłszy kstwo ruskie, jako przeciwne prawom i swobodom kozackim.

Juryszko Chmielniczeńko imieniem całego wojska zaporozkiego wierną usługę Jego królewskiéj Mości i całéj rzpltéj ma przysiądz; toż samo półkownicy mają poprzysiądz i zaraz się zrzec potencyi moskiewskiéj, a tam gdzie król Jmć ordynować będzie, mają na wojnę wyniść.

Kozackie wojsko z Cieciurą od Moskwy odebrać mają, a w przyszły czas wiecznie rzpltéj odstępować nie będą.

Ledwie te punkta spisane i przed posłami przeczytane przy ordynowaniu do wojska zaporozkiego kcia Konst. Wiśniowieckiego i Jana Szomowskiego, sty opoczyńskiego dla bezpiecznego przybycia Chmielniczeńka, przybył do hetmanów Chmielniczeńko, do nóg hetmanom skłoniwszy się, onych przywitał; lat 20 już miał, nieszpetny chłop, ale nie śmiały, perorował długo; lecz niewymówny orator, zatém obligowany, aby dał ordynans do Cieciury, odgrażając mu karaniem, żeby coprędzéj odstąpiwszy od Moskwy, przybył do Polaków.

Potém śpiewali w namiocie hetmana w. kor. Te Deum, dziękując Panu Bogu za zgodę z kozakami stałą, i z armat w obozie strzelać kazano.

Rzecz dziwna stała się; orzeł wielki, piersi gołe i chudy bardzo, z obozu moskiewskiego wyrwawszy, się do naszego obozu przyleciał; potém do tatarskiego koszu odleciawszy, koło nich krążył, złapany od Tatarów nogi i szpony długie miał i skrzydła miał do latania silne, ale

dużo zgłodniały był. Był to prognostyk, który wnet się odkrył, bo za tym orłem dwóch z obozu mosk. do naszego przybyło, o pokój, miłosierdzie upraszając, oraz kozacy z Cieciurą wodzem, jak dał ordynans Chmielniczeńko, z tłumami zbierając się, do obozu pols. poddając się, wychodzili.

Nuradyn sułtan pod Słobodyszczami folgował kozakom Chmielnickiego, tu zaś srozyć się począł: buntownikom Polacy przebaczali, nie zniósłszy się z onymi, wsiadł na kozaków Cieciury, choć się poddawali Polakom, jednych wycinała orda, drugich w niewolą zabierała, iż drudzy musieli się do Moskwy wrócić; jednak Cieciura obronną ręką pomiędzy Tatarami przebijając się, do obozu polskiego uszedł. Nasi nie wiedzieli, co za okazya téj furyi tatarskiéj na kozaków; aż ledwie potém dociekli, że pod Słobodyszczami folgował kozakom, bo tych, co przy Moskwie byli w Cudnowie w oblężeniu, już sobie za więźniów poczytał, jako jawnych zdrajców z Moskwą na Polaków i Tatarów wojujących, Chmielniczeńka zaś szanował i kozaków jego, chowając onych w przyszły czas na Moskwę.

Hetmani wysłuchawszy posłanych od Moskwy ulitowali się i nad Moskwą, dosyć mając pomsty nad nimi, od Lubara począwszy aż do tego miejsca onych zabijać i gubić; żołnierze zaś nasi niechcąc przedłużać czasu, zbierali się w nocy następującéj hurmem na Moskwę uderzyć, spodziewali się pożywić u Moskwy. O czém dowiedziawszy się starszyzna, mitygowała onych; jednakby onych nie mogli utrzymać, gdyby same niebo Polaków do komizeracyi nie nakłoniło, bo po ciężkim mrozie tak nawalny deszcz uderzył, iż wszyscy pływać zdali się i tą słotą słuszna Polakom na Moskwę cholera umitygowana; zatém siła ludzi pomarzło i pomarło, i koni więcéj 12000 w obozie naszym zdechło jednéj nocy.

Przybyli od Moskwy delegowani, dopraszając się pokoju i miłosierdzia, kniaź Kozłowski i Szczerbatow; wysłani od naszych kżę Dymitr Wiśniowiecki, wda bełzki,

Bieniewski, wda czernichowski, Jędrzéj Potocki, halicki i Szomowski, opoczyński, starostowie. Jak się zeszli, daleko inszą ujrzeli u Moskwy fantazyą, tylko Kozłowski milczący gniewliwą pokazywał minę, czy na swoję niedolę, czy na zwycięzców Polaków, gniewając się więcéj nie mówili, tylko, aby się Polacy zmiłowali nad chrześcianami, już się nie broniącymi tylko do zwycięzców Polaków miłosierdzia wzdychającymi

Odpowiedzieli nasi: widzicie WMć, jak Bog karze niesprawiedliwą wojnę i niesłusznie złamane traktaty, a zatém mile tę karę z ręki Boskiéj przyjąwszy, dziękujcie Bogu, że na Polaków miłosierny naród trafiliście, inszyby wam nie folgował. Zatém Moskwa pytała się: jakim sposobem uwolnieni możemy bydź? Na to Bieniewski, wda czernichowski odpowiedział: nie chcieliście przed nieszczęściem bydź szczęśliwymi, teraz choćbyście Acheronta poruszyli, nie możecie z rąk naszych wywinąć się, chyba się zdacie na wolę i zmiłowanie się zwycięzców, bez wszelkiéj obłudy, na co wam czytam poddania się artykuły:

Zwyciężonéj za poddaniem się Polakom, Moskwie podług zwykłéj Najjaśniejszego króla Jmci pols. klemencyi hetmani wojska rzpltéj pols. życie daruią, ale pierwéj wszystkie bronie i apparaty wojenne z armatami i amunicyami szczerze zwycięzcom oddadzą.

Ukrainy mają odstąpić i do niéj nie wracać się; kozakom protekcyi żadnéj nigdy dawać nie będą. Zamki, w których są prezydia moskiewskie, wyprowadziwszy z nich prezydia bez zwłoki żadnéj, kommissarzom JKMci poddadzą. Za granicę królestwa pols. prowincyi zaraz wynidą bez szkód żadnych uczynienia.—Skoro te punkta przeczytano, zaraz na nie delegaci moskiewscy pozwolili, oprócz że o bardysze i siekiery certowali; zaczém onym siekier 300 mieć pozwolono, a bardysze wszystkie, aby oddali naszym, przykazano.

Że Cieciura wszedł do wojska naszego, wyżéj namieniłem, jako że kozacy jego przed ordą uciekając do Mo-

skwy znowu wrócili się, tych Nuradyn sułtan upomina się u Moskwy, aby onych wydali; na co Moskwa zezwoliła i onych wydała, nie spodziewając się na siebie nieszczęścia. Zatém Nuradyn sułtan, rozgniewany na Polaków, posłał Dedysz agę do hetmanów z odpowiedzią, że nie godziło się z nieprzyjacielem tak na was i na nas ciężkim zawierać traktatów bezemnie, i na szkodę swoję i naszę tak wiele nieprzyjaciół uwalniać i żywcem wypuszczać, łaskawsi na swych nieprzyjaciół, niż na nas swoich kompanów; wyprawił do sułtana Gałgi, uskarzając się na Polaków, że nie szczerze z Tatarami postępują, który ze 30000 ordy stał na granicy polskiéj, zważając, co za sukces będzie Polaków z Moskwą i kozakami.

Moskwa przez traktat z hetmany ubezpieczywszy życie swoje, a będąc nieszczęściem przymuszeni i przyciśnieni, wychodzili z za wałów w pole, które wojsko nasze okrążyło. Siedział na dzielnym białym rumaku Niemierycz podkom. kijowski, półk. infanteryi kor. przy assystencyi wielu strojnych i moderowanych kawalerów osobą zwycięzcy króla Kazimierza reprezentując za ordynansem hetmanów kor., aliści wychodząc pod nogi, niby króla Kazimierza rzucała Moskwa znaki wojenne, buławy, kotły, chorągwie, alabardy, pałasze, rapiery, bagnety, flinty, pistolety, bardysze i cokolwiek żelaza ku obronie bydź mogło, półkami wszystko składając, oddają przed zwycięzców, kiedy się oną bronić niemogli. Armaty, kule amunicye i wszystkie artyler. porządki oddane kommissarzom polskim.

Szeremet sam co ongi w niebo pląsał, hetmanom niżuchno kłania się ze wszelką starszyzną mosk. co znaczniejszą. Zatrzymany u hetmanów i solennie traktowany; zatém noc nastąpiła i to igrzysko zagniewanéj fortuny nad Moskwą zakryła, lecz Moskwie niebezpieczeństwa przyczyniła. Bo orda zagniewana, że onym jasyr ginie, piechoty i żołnierstwo także narzekali, że onym za ich odwagi postrzały, rany, niewczasy, głody i nędzy żadnéj niemasz

nagrody, przynaimniéj oboz mosk. onym dadź należało do rozszarpania, aby sobie, jeśli nie sobole i inne drogie futra, to kożuchy sprawić mogli; zaczém hetmani przez noc umitygować Nuradyna sułtana spodziewając się, wojsko zaś konne i piechoty w obozie swym utrzymać starali się, posławszy 500 piechoty niemieckiéj dla straży w obozie moskiewskim przez noc. Radzili się téż w nocy, jako Nuradyna sułtana z Tatarami w przyjaźni utrzymać i Moskwę, która się poddała i broni wyrzekła się, od impetu tatarskiego obronić, przypominając sobie, co orda pod Czarnem Ostrowem siedmiogrodzkiemu wojsku zrobiła; jako także Polakom poddali się i także miłosierdzia u Polaków dopraszali się, a jak orda onych wycięła i w niewolę zabrała, tego i teraz nad Moskwą spodziewali się; jaka zaś hańba narodu pols. odebrawszy broń nieprzyjacielowi, wydać go na rzeź tatarską, a tak wiele krwi wylawszy i tak zacnych straciwszy kawalerów z otrzymania wiktoryi nad Moskwą, tak wiele prac i trudów poniosłszy, gdy się nieprzyjaciel zdaje zwycięzcy, że wszystkie nasze trudy w pożytek swój naród bisurmański obraca, a zatém dla kompassyi chrześciańskiéj i dla honoru utrzymania naszego należy onych obronić i wprowadzić na bezpieczne miejsce.

Drudzy naprzeciw temu stawali, iż trudno urażać ordę, których przyjaźń tak nam potrzebna, jako żadnego narodu nie jest potrzebniejsza. Gdyż oni ze wszystkich naszych niebezpieczeństw ratowali nas przez 6 lat za szwedzkiéj wojny; bez chleba, bez dachu, bez konsystencyi i zapłaty żadnéj statecznie nas bronili, nie zważali odległości miejsc, ani gór nieprzebytych, ani ustraszeni tak wielkiemi niewczasami, i honorarium coroczne od rzpltéj onym płacić się zwykłe do szczęśliwych czasów odłożywszy czekają. Teraz zaprosiliśmy na pomoc onych sobie; jak gościom zaproszonym chleba i soli żałować, tak Tatarom łupu i jasyru; na wieki onych odstraszym i odrazim od siebie; nie już koniec wojny, a gdy sułtan Gałga

przyjdzie i gwałtem to wydrą, a z przyjaciela nieprzyjacielem się naszym staną, jeszcze z nami walczyć będą. Niech Tatarom Moskwa się okupi, jednakowo nam nic nie dają, a przyjaciół i kompanów swoich nie urazim.

Podobała się ta rada wszystkim, aby tym sułtana Nuradyna nagrodzić, ofiarując onym okup od Moskwy, i drogie prezenta. Zezwoliła na to Moskwa, a Tatarowie przededniem podpadłszy do okopów wpaśdź gotowali się; nasi, co na prezydium byli, perswadują ordzie, aby się umknęli, bo do nich jak do nieprzyjaciół strzelać będą. Gdy nie słuchała orda, dali ordynans Kierembroch i Piotrowicz kapitani, aby infanterya dała ognia, odskoczyli z razu, jednak zgromadziwszy się orda z Nuradynem sułtanem na wały rzucili się, broniących odpędzili, a na Moskwę usiadłszy upadających do nóg z prośbą w niewolę zabierali, broniących się zabijali; nasi jak się temu dziwowali, tak bronić nie mogli, nie mając ordynansu od hetmanów. Szeremet nocował w wojsku naszem u hetmanów, usłyszawszy o tém nieszczęściu tryumfował, że się umknął od niego; lecz i Szeremet złapanego orła prognostyk musiał wypełnić; bo Nuradyn sułtan u hetmanów, aby go wydali, upominał się, za którego dawali 200000 talarów bitych Nuradynowi; niechciał, i tak musieli go wydać. Owo prowidencya Boska! jak rzeczy na świecie kieruje, ten który do Krakowa z tryumfem wjeżdżać obiecywał, zwyciężony do Krymu poprowadzony; trzech jednak wodzów zostało się: w naszém wojsku kniaź Kozłowski, Akinof i Szczerbatów. Gdyby był rady Kozłowskiego Szeremet słuchał, nigdyby na ten hak nie przyszedł. Tak się cudnowska batalia skończyła! wszystkie bronie mosk. zabrane, 67 burzących armat, chorągwie, kornety, wiele onych było flint, pik, bardyzanów, bardyszów, bagnetów, rapierów i pałaszów, wielkie stósy nakładziono, jako ozdoba Polaków. Tak rzeczy świata tego, próżność i niestateczne fortuny igrzysko pokazały się! 36000 wojska mosk. częścią wycięto, reszta do Krymu

w niewolę zabrana, niewinnéj wojny pomsta; bo Wszechmocny Bóg zawsze sprawiedliwéj strony broni, tak tu zniesiona Moskwa, że żaden nie uszedł, coby relacyą o przegranéj uczynił.

Po zakończonéj bitwie i tranzakcyach wszyscy się ruszyli Tatarowie do Krymu, kozacy na Ukrainę, nasi do ojczyzny, każdych słoty napędzały, osobliwie tęgie mrozy, przytém dla koni nie mieli pożywienia; dla czego większa część koni wyzdychała, wiele ludzi wymarło i wymarzło, osobliwie piechoty powracały po téj kampanii regimenta bardzo nie ludne. Pod drugą chorągwią ledwie trzech, a przedtém po 200 ludzi liczyli, przy tém szlachta z pod chorągwi konnych, potraciwszy konie, piechotą wędrowała, kulbaki i rzeczy na sobie niosąc, nie można było i spojrzeć bez żalu i płaczu, chorzy bez wszelkiego starania porzuceni po drogach, walali się konając, żadnego starania nie było onych powieść i pożywienia obmyśleć, nagich przyodziać i kożuchami chorych zagrzać; zacni hetmani, a niedbali o żołnierzów, jakby onych w dalszy czas nie trzeba; kto lepszego konia miał, spieszył się coprędzéj do domu. Regimenta na konsystencye rozłożono, który się mógł dowlec, co pomarli, zasługi onych starszyznie dostały się sukcessyą; nowo zaciężnym onych nie dawali

Czarniecki, wda ruski, przebywszy w Litwie lato, a wziąwszy wiadomość, że król Kazimierz na Ukrainę dąży, i on z holzackiém wojskiem do Kijowa przebierał się, pod Kijowem Dniepr przebywszy, wszystkich partyi mosk. ludzi ogniem i mieczem znosił, partye kozaków zbierających się rozpraszał, a ustraszywszy tamte krainy w szerz i wzdłuż kraj splądrował, aż dowiedziawszy się o nim do fortec musieli uchodzić, wszystko porzuciwszy. Najznaczniejsze za Dnieprem były fortece Nizyn, Perejesław, Ostrzedziewica, Nowogrodek siewierski, a i te ustrazone potencyą Czarnieckiego nie śmiały się wychylić w pole; zatém też zima nadspieszyła, musiał się na zimowe

kwatery do Litwy powrócić; po nad Prypecią około Bobrujska wojsko rozłożył wódz nie leniwy, a co uradził do skutku przywodził, sławy niesyty i na wszystkie sztychy odważny, ale mniéj dbał o żołnierza, musieli się sami o się starać.

Dnia 25. Października Kazimierz król z Ludwiką królową do Krakowa przybyli, wesoło ich miasto przyjmowało, jakoby o zwycięztwie nad Moskwą na Ukrainie przeczuwało, bo ledwie się król rozgościł, aż tu przybyły listy od hetmanów oznajmując, tak o zniesieniu Szeremeta z Moskwą, jako poddaniu się Chmielniczeńka z wojskiem zaporozkiem i zadnieprskiem; zaczém król w kościele zamkowym Panu Bogu dzięki czynił, Te Deum śpiewając, potém z armat bito i ognie tryumfalne rzucano; chorągwie i znaki wojenne od nieprzyjaciół wzięte po kościołach zawiesić kazał na wieczną pamiątkę, osobliwie chorągiew św. Jerzego złotem haftowaną, pod Połonką wziętą przeciwko grobu ś. Stanisława zawieszono.

ROK 1661.

Za osobliwą łaską Boga Wszechmogącego poczęło królestwo polskie do siebie przychodzić, to przez traktaty, to przez batalie, z nieprzyjacioły szczęśliwie wygrane, spodziewało się odetchnąć w pokoju po tylu biedach; aliści nieszczęśliwość króla Kazimierza panowania, gdy ogień wojen postronnych przygaszać począł, trzeba wewnętrznéj wojny ogień wznieciś. Za życia króla Kazimierza chciano obrać sukcessora na tron polski przeciwko kardynalnym Polaków prawom, dowcip ludzki chciał wystawić króla, którego sama tylko moc Boża Polakom daje, zwabiwszy na elekcyą niezliczone gromady Polaków na jednego skłaniając zgodę. To urodzona w pokojach

królowéj łakcya Ludwiki, chciała w sejmowéj izbie skojarzyć, co się nie nadało, a wielkiego zamieszania w ojczyznie, to związku generalnego wojsk kor. i WX lit., to wojny domowéj narobiło, co się niżéj pokaże.

Król rezydował w Krakowie, do którego od różnych monarchów legacye przybywały, winszując mu zwycięztwa nad nieprzyjacioły. Tam od Października aż do ostatniego dnia Stycznia roku 1661. przemieszkał, raz zapatrując się na wojnę turecką w Węgrzech z cesarzem Leopoldem rozpoczętą, gdzie Turcy na granicy siedmiogrodzkiéj wzięli cesarzowi Waradyn fortecę, spędziwszy cesarskie wojska, z większéj części Węgier, aż się pod nowemi zamki oparli.

Poselstwo téż od hana krymskiego przybyło do króla; przysłał han krymski srokatego dzielnego rumaka królowi, zachęcając go na wojnę z Moskalem, obiecując 100000 Tatarów bitnych na wiosnę przysłać; także od kcia Jakuba kurlandzkiego była legacya z podziękowaniem królowi Kazimierzowi, że go przez traktaty z Szwedem windykował z niewoli szwedzkiéj; tenże kżę kurlandzki ofiarował traktaty uczynić z carem moskiewskim, który tak hardy jeszcze był, że nie zważając na tak wielkie klęski przegranych kilku batalii, po straceniu blisko 200000 Moskwy, nie chciał się sam kłaniać zwycięzcy, ale zażył ks. kurlandzkiego. Zjeżdżało się téż tak wiele biskupów, senatorów, urzędników, szlachty do boku królewskiego; nad zwyczaj téż król i królowa przystępni i łaskawi byli, o cokolwiek kto prosił, świadczyli.

Przybył Lubomirski, marsz. wielki i hetman pol. kor. przywitał królestwo, którego mile przyjęli, i kancl. w. kor. wychwalał onego akcye zbytecznie, a Lubomirski wiedział zdanie dworu, że co inszego z nim myśli, choć go tak zbytnie wychwalać każe.

Przyprowadzony Cieciura, hetman kozaków zadnieprskich największy buntownik, który kozaków na stronę moskiewską był przywabił, a że dobrowolnie przedał się

do wojska kor. i za nim oba hetmani instancyą wnosili; przygarnął go król do siebie i dał mu amnestyą; przybyli i posłowie od Juryszki Chmielniczeńka z ofiarowaniem wiernego i statecznego poddaństwa królowi i rzpltéj; wdzięcznie przyjęci i na 100 kazał król francuzkiego sukna na kontusze i atłasu na żupany dać nowe, aby nią ciż przed kozactwem szczycili się z łaski królewskiéj. Potém ustawne wesołości, bankiety sprawowano, każdego częstując, kto tylko przybył bez braku. Wesele było Franciszka Korycińskiego, żeniącego się z Jakuba Michałowskiego kaszt. bieckiego córką, damą zbyt piękną, w pałacu Kazanowskiego pod znakiem ś. Krzysztofa, na które królestwo przybywszy, mile ze wszystkimi społkuiąc, za serce Polaków brali. Potém do Wieliczki jechali, obaczyć szyby solne, na którém miejscu jako i w Bochni ś. Kunegunda, Bolesława wstydliwego żona od Beli, króla węgierskiego, ojca swego uprosiwszy w posagu solne szyby, za sobą cudownym sposobem z Węgier przyprowadziła do Polski. Tam przybyłe królestwo traktował Jan Wielopolski kaszt. wojnicki, pan dostatni i ludzkości wielkiéj, administrator ekonomii solnych po baronie z Jaroszyna ślązaku, który dotychczas te prowenta arendował zostawszy żupnikiem; wzięła była ciekawość królową Ludwikę spuścić się na dół, widzieć tam, jak tę sól dobywają z ziemi; głębina straszna blizko 100 sążni, żadnego tam światła nie masz, krom kagańców, słońce tam nie dochodzi, schodów i stopni nie masz, po linie się tylko spuszczają, co około téj soli robią, i tąż liną bałwany solne do góry windują. Tam się spuścić chcący do liny przywięzują się, w tak niebezpieczną podróż, zbyteczna ciekawość królowę Ludwikę napędziła. Odradzał król Kazimierz i wielu panów zacnych nie radzili, żaden jéj przeprzeć nie mógł, przemyślać kazała kołowrót z poręczami okrągły, aby stojący na nim za linę trzymali się, oraz światło w ręku trzymali: za królową, frauencymmer także spuścić się chciał, ale z strachu pobladły jak chusta

lubo przysługując się królowéj ochotę zmyśloną pokazywały. Ledwie królowa odmieniła intencyą swoję i zbrzydziła sobie niebezpieczeństwo peregrynacyi, ukontentowawszy kopaczów solnych znaczną summą, za co górnicy ofiarowali królowéj bryłę soli, we środku brzozową gałąź mającą, jak łokieć ludzki grubą; co widząc król i panowie różni dysputę wszczęli, czy razem z świata początkiem Pan Bóg sól stworzył, czyli też w czasie, z słoności ziem zrodziła się; różni różnie twierdzili.

Z Wieliczki znowu królestwo do Krakowa powróciło się, a ztamtąd do Częstochowy wyjechali, odwiedzić cudowne miejsce i Bogu podziękować za rugowanie nieprzyjaciół z ojczyzny; dokąd przez uniwersały konwokował król senatorów na radę extraordynaryjną o potrzebach rzpltéj na dzień 10. Lutego złożoną, gdzie od trona 8 propozycye uczynione deliberacyi.

Pierwsza, że elektor brandeburski nie zgadza się, aby Elbląg w summie mu należącéj poddać do czasu w zastaw nie naruszając praw dawnych miastu temu nadanych, które on pretendował znieść i po swojemu rządzić się, ani kommissarzów rzpltéj szanował,

Druga, aby wszystkie kontrybucye do Lwowa zwozili na zapłatę wojsku.

Trzecia, wielkiéj Polsce aby te summy, co na potrzeby rzpltéj pierwéj wydali, i prowianty dla wojska cesarskiego wydane za gotowe w kontrybucyach na żołnierza ustanowionych przyjęte i komputowane były.

Co do pierwszéj propozycyi, podług paktów bydgoskich, któremi od partyi szwedzkiéj odciągniony elektor brandeburski, należało mu summę 200000 tal. bit. wyliczyć; ale gdy pieniędzy gotowych nie stało, Elbląg mu w zastaw puścić, póki rzplta nie zbierze pieniędzy. Władysław Rey, podskarbi nadworny kor. za komm. naznaczony poddać elektorowi brand. w téj summie Elbląg; tylko kontrowersya była. Brandeburczyk chciał, żeby Elbląg miał i rządził się, jak w swoich Prusach; kommissarz

zaś rzpltéj na to nie pozwalał, ale tylko, żeby kwota od summy jemu dochodziła, panowanie zaś, aby do rzpltéj należało, a bardziéj podobno od dworu miał informacyą, aby z poddaniem Elbląga nie spieszył się, aże się Brandeburczyk nakłoni do elekcyi nowego króla, który był przeciwnym, o co i do króla pisał, skarżąc się na kommissarza. Proszony téż, aby sukkurs dał rzpltéj przeciwko Moskala, jako zwyczaj z Prus brandebur. dawać względem lenności pruskiéj, nie dał żadnego, odpowiedziawszy: iż nie téj ja wdzięczności od rzpltéj godzien, żem Szweda odstąpił i onego potencyą wykorzenił. Zatém ten interes senatorowie w dalszy czas odłożyli.

Do zwiezienia pieniędzy na zapłatę żołnierzom na kommissyą lwowską, gdy przystąpili senatorowie, łacniéj było radzić, niż do skutku przywieść; bo nie było czego dzielić i liczyć, ponieważ skarb porozdawał na insze interessa królewskie.

Jako i Wielkopolanom to, co wydali, tak prowiantami jako i pieniędzmi na wojsko cesarskie, łacniéj dobrać z podatków na żołnierza uchwalonych, bo je mają w ręku. Lecz to tylko pokrywka senatus consilium częstochowskiego była, a starali się królestwo nową elekcyą upewnić, która niespory płód od lat dwóch rozpoczęta, nie mogła się narodzić, i dłużéjby w tym ciężarze Ludwika królowa chodziła, gdyby ministrowie austryaccy tego sekretu z inwidyi nie wyjawili, a zatém przed czasem porodziła, czyli poroniła nieluby ojczyznie naszéj płód, Konsyliarze i ministrowie króla Kazimierza zawinęli się, to dziecię w miękkie powijać pieluszki faworów Polski, zachęcając, powabiając, namawiając, przekupując godnościami, honorami, królewszczyznami, pieniędzmi, podarunkami, respektami, promocyami, obowiązkami i obligacyami w przyszły czas pierwéj co znaczniejszych, potém dygnitarzów, urzędników i szlachtę ustawnemi bankietami, napojami, łaskawym do królestwa przystępem; remonstrowali iż gdy łaskawy Bóg Szweda, Moskala, siedmiogrodzkiego

kcia Rakocego gwałtownych do królestwa pol. kompetytorów i konkurentów odpędził, należy czémprędzéj zawinąć się około obrania sukcessora królowi Jegomości na królestwo polskie, ile gdy sam tego pretenduje król Kazimierz.

Podobało się to wielu nieuważającym, co się ściągać na potém będzie na zgubę praw kardynalnych królestwa pols., a zatém iż chęci ludzkie są niestałe, zważając dla gruntowniejszego w tym procederze skutku, podpisami tę rezolucyą stwierdzić zdało się. Najpierwéj co zacniejszych panów senatorów, ministrów, biskupów, dygnitarzów, urzędnikow, potém szlachtę do podpisu sprowadzając, aby wejrzawszy, że tak wielu godnych i zacnych ludzi na to zezwolili, i drudzy powabić się mogli.

Nie zważali na to, iż to jest przeciwna rzecz ustawom i prawom polskim, bo to największy u staroświeckich Polaków był klejnot, obierać sobie pana wolnemi głosami; ta zaś elekcya nie może nazwać się wolną, chyba jak król umrze, a stany rzpltéj uwolnione od poddaństwa, śmiało, nie oglądając się na nikogo, kogo chcą, sobie za króla, obierają.

Do assekuracyi, danéj królestwu, nietylko ministrowie, senatorowie i zacni ludzie podpisywali się, ale kogo tylko mogli zwabić i namówić szlachtę do podpisów prowadzili, perswadując onym, iż tak godni i zacni ludzie nie certowali o dawne zwyczaje i prawa, a podpisali się, a wy za co bocianami stawać się będziecie, świat czyszcząc?

Takich foryszników i promotorów rozesłano po województwach, ziemiach i powiatach, aby szlachtę namawiali, korrumpowali pieniędzmi, urzędami, promocyami, królewszczyznami i wszelkiemi sposobami, aby się podpisywali, zezwalając na tę elekcyą, a ministrowie obiecywali królestwu, iż się wszyscy do tego w krótce nakłonią, a nie zważali na to, że gdy jeden albo kilku uprą się, choćby całe państwo zezwalało, to wszystko zburzą.

Zkąd to wybuchnęło nieszczęście, wiedzieć chcącym, króla Kazimierza, jako sumienia dobrego nie winowali,

bo ten szczerze z każdym szedł; ale królowa Ludwika, pani bystrego rozumu, nie mając sukcessora żadnego z 2 mężów, królów pols., czego we wnętrznościach począć nie mogła, w głowie płód począwszy, zrodzić Polakom króla usiłowała, przybrawszy do siostrzenicy swojéj kawalera z nacyi francuzkiéj, wystawić królem usiłowała, i królowi Kazimierzowi to w głowę wbiła i wyperswadowała, aby za życia swego przybrał sobie za sukcessora na królestwo polskie.

Z Częstochowy ruszyło się królestwo do Kielc, gdzie biskup krakowski Trzebicki częstował solennie, a że Kielce leżą w sandomiers. wdztwie, zaczém chciano sprobować animusz szlachty sandomirskiéj, która ojczystych swobód zawsze zwykła bronić żwawie, jako i Karolowi, królowi szwedzkiemu domawiała się o konserwacyą swobód staropolskich; zaczém zwabiwszy do Kielc Pryncypalniejszych z nimi traktowano; znaleźli się tacy, co na to pozwolili, ale drudzy usłyszawszy o tém wnet odjechali

Z Kielc do Warszawy królestwo odjechało; interim po wdztwach, ziemiach i powiatach gruchnęło to; smażyło wielu głowę, jak to może się pomieścić, żeby jedna korona 2 głowy otaczać mogła, bo według dawnego przysłowia: dwóch kotów w jednym worze zgodzić się nie może.

Złożone sejmiki przedsejmowe, na których rozgłoszono, że ministrowie chlubią się przed królem, iż wszystkiego dokażemy, nie żałując dla szlachty wina i chleba; zaczém gdy jeden z ministrów do Opatowa na sejmik przybył, tak go szlachta okrzyknęła, że ledwie uszedł z sejmiku, odrzekłszy się wina i stołów zastawionych; jednak drudzy nie ustawali fomentować szlachty, która za świeżo powiewających faworów wiatrem udawała się respektami, afektami, passyami, jak trzcina za wiatrem chwiejąc się. A najbardziéj gdzie złota węda i częste wakansy nawiną się, rozrzuca; chciwie chwytają potrzebni; a zatém łowi onych nieznacznie.

Przedtém głos wolny *nie pozwalam* utrzymywał swobody, teraz obrócił się w jaszczurczy ząd i nieprzyjacielskie sztychy, kiedy zakupieni elektorowie przedają sufragia. Zły to przykład, przez zgubę publicznych swobód bogacić się: ażeby nędzę z domu wypędził i z ołtarza drze.

Sejm w Warszawie zaczął się dnia 2. Maja, na który tak wielki zjazd był, że podobnego starzy ludzie nie pamiętają, wszyscy nadstawiali ucha, co z tego będzie, jaki to dziw, że król Polakom miał się z głowy urodzić.

Marszałkiem sejmowym był kżę Michał Kazimierz Radziwiłł, czesnik lit. katolik; bo rozrodziwszy się familia Radziwiłłoska z jednego pokolenia i imienia, dobrami tylko różniła się, jedni na Ołyce i Nieświeżu, drudzy na Klecku i Kopylu; trzeci na Birzach i Dubinkach; dwa pierwsze katolickiéj wiary przykładni obrońcy; trzeci kalwińskiéj sekty promotor tak zwany, iż równo z życiem sekty broniąc i familią skończył.

Po namienionych od tronu propozycyach sejmowych koło poselskie instygowało, aby wakujące godności i urzędy król Jmć rozdał najpierwéj podług obrządku prawa; zezwolił król i rozdał: Andrzejowi Grudzińskiemu poznańskie, Janowi Opalińskiemu kaliskie, Hieronimowi Wierzbowskiemu sieradzkie, Leszczyńskiemu Krajczemu kor. podlaskie wdztwa; Janowi Leszczyńskiemu podkanclerstwo koronne.

W dzień ś. Trójcy hetmani kor. z zacną kawaleryą do zamku przybywszy, wiktoryi z Moskwy znaki wojenne prezentowali; prowadzeni spętani przy karetach więźniowie, potém do królewskiego tronu przyprowadzeni, z których pierwszy, kniaź Kozłowski uporczywie szyi skłonić nie chciał, popchniony padł przed majestatem zwycięzcy, a co na kolana uklęknąć nie chciał, na oblicze padłszy wenerował.

Tymże trybem hetman w. lit. Paweł Sapieha zwycięztwa nad Moskwą otrzymanego znaki i więźniów królowi prezentował, nie mając kolegi, bo Gąsiewski, het.

pol. w moskiewskiéj niewoli zostawał. Lecz na miejscu jego Czarniecki, wda ruski z hołzackiém wojskiem w Litwie wraz z Pawłem Sapiehą pracował i osobliwie 115 chorągwi moskiewskich królowi Kazimierzowi przyprowadził i 26 Moskwy wziętych w niewolą w bławatach dnia 7. Czerwca królowi oddał; zaczém kanclerz w. kor. Prażmowski dziękując, od króla i rzpltéj hetmanom za podjęte fatygi i sławne tryumfy najbardziéj wielbił Czarnieckiego, wynosząc go nad wszystkich, co hetmanom nie było miło słuchać, a to mówił z rozkazania królewskiego a nietylko słowami ukontentowany Czarniecki: dał mu król starostwo tykocińskie, w którém zamknąwszy się kżę Janusz Radziwiłł z Szwedami; tam się bronił do śmierci; a Paweł Sapieha póty go gnębił obległszy, aż tam skonał w zamku, i Szwedzi prochami się wysadzili.

Tykocin, miasto, na pograniczu leży Podlasia i Mazowsza, mające zamek obronny, który Zygmunt August król założył, upodobawszy sobie wesołe miejsce między błotami Narwy rzeki. Spodziewał się Paweł Sapieha, że mu się dostanie za starania i prace jego; aliści w oczach jego Czarnieckiemu konferowane, a niedosyć na tém i jeszcze tenże Tykocin w dziedziczne dobra obrócił; czemu gdy posłowie przeczyli, iż WKMć ominąwszy drugich, w jednego tak siła hojnych łask wlewasz, przynajmniéj prawem emfiteutycznym do lat kilkudziesiąt tę królewszczyznę konferować, nie całe dobra rzpltéj umniejszać, one w dziedziczne obracając; zaczém król Kazimierz powstawszy na tronie obligował posłów, mówiąc: jeżeli wam siła to zdaje się bydź, żeby Czarnieckiemu, za jego cnoty i pracę tak wielką i sławne i odważne akcye Tykocin wiecznością dostał się, więc cokolwiek i ja mam w téj ojczyznie zasług, łączę do zasług Czarnieckiego, a jeśli jeszcze i to mało, więc domu jagiellońskiego oświadczone rzpltéj dobrodziejstwa przyłączam, a zatém rozumiem, że tego już warto.

Zatém posłowie, nie chcąc certować z królem umilkli,

a konstytucya stanęła, którą Tykocin Czarnieckiemu w wieczyste dobra obrócony. O zapłatę wojsku usilnie na tym sejmie starali się, jakby wcale chcieli liczyć pieniądze; konstytucya stanęła dość obszerna, którą na dzień 25. Września we Lwowie kommissya złożona, naznaczywszy kommissarzów wielki poczet, ale pieniądzy, które pierwéj rozszafowali na insze potrzeby, nie było czém odliczyć; zkąd posłowie wojskowi widząc, że onych pieniądze na co innego obracają, jawnie odgrażali związkiem, czemu zabiegając, uchwalono za nowych podatków 50 podymnego 6. kary skazane na nierychło płacących, jakotéż poborców, niedbalstwo, skarbu złupienia, i co jeno potrzebowali, posłowie wojskowi, warowano konstytucyą.

Podczas Bożego Ciała na processyi król z królową nabożnie szli, nie zważając upałów słonecznych, król z odkrytą głową, ani laski miał do podpierania się; chorągwie od Moskwy zabrane słano pod nogi biskupa z P. Jezusem przechodzącego, dziękując Panu Zastępów za wiktorye. Co widząc z okna poseł cara moskiewskiego, rozumiejąc, że to na urąganie czyniono, brodę ze złości wydarł sobie i twarz poszarpał, ciężko wzdychając.

Aryanie, których na wypędzenie przez konstytucyą, przedtém osądzono, szukali wszelkiemi sposobami protektorów sobie; a podawszy suplikę królowi, ulitowania nad utrapieniem swojém dopraszali się, aby jako Pan miłościwy ulitowawszy się nad tak wielu zacnych familii utrapieniem, surowość prawa zfolgować raczył, ofiarując na dyspucie publicznéj wywieść się, iż niewielką diferencyą od wiary katolickiéj mają, a gdy onych konwinkować będą pismem katolicy, gotowi odstąpić błędu. Przytém upraszali, aby zniósłszy z onych aryańskie przezwiska przez konstytucyą mogli bydź kalwinami, których rzplta cierpi pod imieniem ewangielistów; lecz niewdzięcznie przyjęci, bo prawo rozkazuje nie kontrowertować, jeśli do wiary katolickiéj powszechnéj, matki Polaków, nie chcą przystąpić, co prędzéj za granicę uchodzić mają,

jako i dyssydentom przykazano, aby skromnie obchodzili się i żadnych burd nie wszczynali.

Podczas trybunału w Lublinie trafiło się też, że Stanisław Witkowski, kalwin, gdy ksiądz do chorego niósł P. Jezusa, nie chciał uklęknąć, ani czapki zdjął, o to zapozwany i na śmierć skazany, co mu potém trybunał zfolgował, kazawszy rok w wieży siedzieć i tak za głupi upor pokutując, nauczył się szanować Boga wcielonego przed którym i szatani wstecz upadają.

Po tryumfach i nabożeństwie do obrad sejmowych znowu wrócili się, gdzie materya elekcyi nowego króla wniesiona do stanów rzpltéj; siedział król Kazimierz na tronie, przy nim gromada ministrów stała, królowa ganek w izbie senatorskiéj z kratą zrobiwszy z damami różnemi naprzeciwko tronu usiadłszy, otworzywszy kratę, przypatrywała się, warty około gęste dano i gwardyami opasany zamek. Gdy się izba poselska złączyła z senatem dnia 17. Lipca nie po dawnemu pieczętarz od króla stanom rzpltéj intencyą królewską ogłaszał, a sam król opowiedzieć, czego potrzebuje, zabierał się. Interim rugowano wszystkich arbitrów; marszałkowie uderzywszy laskami, aby się wszyscy uciszyli przykazali, król tedy temi słowy zaczął mówić:

„Rozumiem, że propozycya moja na sejmiki antiko-„micyalne po wdztwach, ziemiach i powiatach rozesłana, o „elekcyi sukcessora na królestwo polskie, za życia mego „nie jednemu z wierności waszych skrupułu i podziwie-„nia przyczyniła; bo antenaci moi, mając sukcesso-„rów, o to się nie starali; ja zaś nie mając żadnego, a „ostatni będąc z familii Jagiellońskiéj, starać się umyśli-„łem, życząc sobie za życia mego oglądać na wstępie na „tron polski, i nie należy uprzejmościom i wiernościom „waszym uraszczać sobie żadnych skrupułów, gdyż szcze-„ry mój ku téj rzpltéj podufale otwieram affekt. Nie do-„piero to teraz umyśliłem starać się o tę rzecz, ale od r. „1655. jak brat moj Karól Ferdynand zmarł, widząc się

„bydź w podeszłym wieku, a nie spodziewając się już „potomków, miałem tę intencyą upraszać uprzejmości i „wierności waszéj o ten afekt, żebyście za życia mego „przybrali mi sukcessora, potém jak nastąpiły różne woj„ny wstręt mi uczyniły; teraz zaś, kiedy za łaską Boską „rzplta uwolniona zostaje od nieprzyjaciół, aby po śmier„ci mojéj o elekcyą na królestwo polskie konkurrenci „nowéj wojny nie rozpoczęli, zabieżeć temu chcąc, tę „elekcyą skojarzyć, póki żyję umyśliłem; spodziewając się „po uprzejmościach i wiernościach waszych, że wziąwszy „na szalę wdzięczności zasługi domu jagiellońskiego z li„nii macierzyńskiéj, już to prawie lat 300 w tém pań„stwie panującego, jako z ojczystéj linii więcéj 70 lat „już mija, zechcecie darować tę mi przed śmiercią pocie„chę, abym mógł oczami swemi sukcessora na tronie pol„skim widzieć, ile gdy sam o to konkuruję, czego ante„cessorowie moi ani wspomnieć chcieli, aby równego so„bie na tronie oglądali; sam otwieram drogę do wolnéj „elekcyi za życia swego, żebyście po śmierci mojéj nie„spokojności nie cierpieli dla ambicyi wielu o to państwo „konkurujących. Bóg świadkiem jest serca mego, iż to „nie z passyi jakiéj ani pożytku czynię; lecz chcąc to „państwo zostawić w pokoju po śmierci mojéj, to przed„sięwzięcie moje otworzyłem, nie wzdrygam się tego, ani „mnie zazdrość uwodzi, jako antecessorów moich, widzieć „równego sobie na tronie polskim, ani to na ujmę praw, „swobód i wolności waszych czynię, i owszem onych „wam przymnażam, gdy wam daję moc za życia swego „obrać nowego króla.“

„Waruję i obowięzuję się téj miłéj ojczyznie, w któréj zrodziłem się i na tron królewski osadzony, że się żadną miarą do téj elekcyi nie będę interessował, ale kogo wam Bóg wszechmogący do serca poda, obierzcie sobie za króla, byle był z pokolenia katolickiego z dawnéj monarchów familii, nie hołdował nikomu, ani dopiero zrobiony książęciem, ani dobra jego nie podlegały pogańskiéj pro-

tekcyi, tudzież aby wojny tureckiéj za sobą na rzpltą nie ściągnął, także żeby odemnie co młodszy był w leciech, żeby tylko rzplta nie obierała z tych, którzy ojczyznę naszę wojną prześladowali w tem zamieszaniu, ani synów onych, bo przez gwałt chcąc panować w Polsce, choćby obrani byli, przygnębią waszę wolność.“

„Nie szerzę się z wyrażeniem niebezpieczeństw i kłótni, które cierpicie podczas interregnów; bo lubo przeszłych czasów interregna zwyciężała chwalebnie Polska, jednak w teraźniejszym czasie większych zawieruch spodziewam się, bo przeszłych lat staropolska cnota, szczerość w Polakach, poczciwość i miłość około dobra pospolitego panowała. Nie było z cudzoziemskiemi panami tajemnych rad, respektów ani obowiązków, dopieroż fakcyi, nie wiedzieli o naszych obradach, postronni dostatków naszych nieprzejrzeli, przyjaźni mniéj potrzebnéj nie pretendowali, nie zważali na naszę prostotę, ani w zgodzie, szczerości i poczciwości zostających ścisłą konfidencyą bez emulacyi zjednoczonych pojąć sił cudzoziemcy nie mogli, ani śmieli, zaciężnych żołnierzy nie było, zatém ani związku rzplta nie obawiała się, nie słychać natenczas było, aby jedna partya drugiéj na tron przez potencyą wpychała króla, nie obawiano się, aby niezgodnych Polaków sąsiedzkie potencye między sobą nie rozszarpały.“

„A teraz obawiać się trzeba, żeby bez elekcyi każdy potężniejszy nie urwał szmat prowincyi, jako Moskal z kozakami Ukrainy, Rusi i Litwy, W Polski Brandeburczyk, a i tą nie kontentując się o całe Prussy certować zechce, czy przez traktaty, czy przez wojnę, dom austryacki na ziemię wieluńską, kstwo siewierskie i wdztwo krakowskie z wielkim apetytem patrzy, przy rozszarpaniu Polski nie opóźni się przywłaszczyć sobie, a tak rozdarta po części Polska dopiero uzna co złego.“

„Obawiać się trzeba, aby wojsko związkowe nie pretendowało sobie króla obrać, ale zatém pójdzie, kto mu więcéj da nieposponować, i kozaków, którzy lubo teraz za

panowania mego żadnego do obrad rzpltéj jeszcze nie mają przystępu, żeby podczas interregnum nie byli nadęci czyim duchem do obrania króla pols. Te i tym podobne niebezpieczeństwa zważcie sobie a uznacie, iż spokojniejsza elekcya króla bydź nie może, jako za życia mego, ani oglądajcie się na stare dzieje: świat cały coraz się odmienia i coraz prawa poprawuje. Nie odkładajcie téj elekcyi po śmierci mojéj, bo się siła gotuje na to państwo, którzy usłyszawszy o zgodnéj przez was nowego króla elekcyi, nos spuszczą na dół, odwłocząc zaś ten akt nie ubezpieczam uprzejmości i wierności waszéj, abym dłużéj mógł pożyć, wiedząc o defektach i codziennie nachylającem się zdrowiu mojem. Kończę zatém prosząc gorąco Opatrzności Boskiéj, aby serca wasze zagrzała do upragnionéj odemnie wdzięczności waszéj, która zniewoliwszy serce moje ku wam nareszcie dni moich uzna prawdziwą wszystkich was miłość i pieczołowanie."

To wymówiwszy król zapłakał. Wszyscy zadumieni słuchali, potém ciekawość wielu opanowała, dla czego to król sukcessora pretenduje, jeszcze będąc rzeźwy i zdrowy, a ile po przebytych tak wielu niebezpieczeństwach, i po zwyciężeniu wszystkich nieprzyjaciół teraz to królować spokojnie i cieszyć się z szczęścia swego, a nie przybierać sukcessora sobie i z nim za życia swego dzielić rządy i władzę, żeby potém sukcessora nie uznał emulanta, bo rzpltéj stany wnet się rozdzielą, jedni temu, drudzy onemu aplaudować będą, a bodaj nie większa część wschodzące słońce adorować zechce, niżeli zachodzące.

Drudzy twierdzili: że król tylko nas próbuje a uznawszy skłonnych do woli swojéj i sam tego zaniecha; zaczém pokażmy mu łatwość i zdajmy się na wolę jego, nie upierajmy się przy przeciwnych prawach, które w następującem interregnum zamieszają rzpltą. Lecz wielu praw bronić kardynalnych życzyło, żeby to za życia króla elekcyą tak sprawy nie pokawić, jako Węgrowie i Czechowie co wolną zgubiwszy elekcyą, za życia jeden

drugiemu poddaje królowanie, z elekcyjnych królestw zrobiwszy sukcessyjne. Nazajutrz kancl. kor. rekapitulował mowę królewską, animował stany rzpltéj do elekcyi nowego króla, pisząc artykuły elekcyi przyszłéj, żeby nie lubego sobie obrali, ale tego a nie inszego, którego dwór namieni; naostatku przydał, aby na morzu był potężnym i na potrzeby rzpltéj żeby flotę sporządził.

Na co odpowiedzieli Polacy: łabędzia orać uczysz, gdy Polaków na ziemi wojujących na morze wojować wzywasz; trzeba żeby rzeki wstecz płynęły, kiedy Polaków do zbudowania okrętów, na morzu żeglowania, z pola wyzywasz; mamy wprawdzie baltyckie i czarne morze, ale tylko na nie patrzymy się, gdy drudzy żeglują, toną, albo z naszych towarów pożytkują.

Zważając propozycye królewskie i onych szczerą promocyą przez samego króla ogłoszone wszyscy dziwowali się, zkąd ta królowi intencya nową, a nigdy niesłychaną rzecz promowować w Polsce.

Duchowieństwo, jako pierwsze ma miejsce w radzie, zezwoliło na elekcyą, zawdzięczając świeże dobrodziejstwa od króla odebrane, nie mając sukcessorów, mniéj dbało na upadającą wolność; nie spodziewali się téż, aby świeccy senatorowie i posłowie na to pozwolili, a zatém nie narażając się królowi upewniali się ratunkiem wolności od świeckich, którym jako wojować tak i na sejmie przeczyć rzecz przyzwoita jest.

Senatorowie świeccy, jedni na sessyą nie przybyli, drudzy cicho siedzieli. Maxymilian Fredro kaszt. lwowski sławny w ojczyznie praw obrońca i wymówny orator pierwszy, przeczył téj elekcyi: żałuję, mówiąc, miłościwy królu, że to WKMć chcesz podzielić, co od wieków nierozdzielnem jest, to jest: koronę polską na jednę głowę od rzpltéj włożoną, albowiem jako na niebie dwa słońca, tak w jedném królestwie dwóch królów razem bydź nie może, ani rządy bydź mogą spokojne, chyba od jednego; nierozdzielna ta jedność kollegi nie cierpi tak dalece, że

między ojcem a synem prawa natury rozrywa niechybną niezgodą, na co pominąwszy wiee przykładów Filipa 3. króla przywodzę, któremu gdy kanclerz przypomniał, iż ten jest dzień, którego Karól 5. cesarz chrześciański, WKMci tak wiele krolestw ustąpił, odpowiedział król Filip kanclerzowi swemu: ale nazajutrz ojciec mój tego żałował. A zatém kaszt. lwowski pokornie upraszał króla Kazimierza, aby niesłychaną nigdy w Polsce nowinę z serca swego wyrzucił, bo przez to pokój w ojczyznie świeży zawitały wzruszyłby się, zatém konkludował: wolę przy dawnych prawach opponować się, a tych nie naruszywszy wolę błądzić, aniżeli zdeptawszy one bydź mądrym, Po skończonych wotach senatorskich nastąpiły deklaracye wdztw, ziem i powiatów; jedni żadnéj deklaracyi w téj mierze dać nie chcieli, drudzy ujęci będąc od dworu zgadzali się na elekcyą, trzeci nie chcąc urazić braci, od których posłani z kontradykcyą, omijali deklaracyą, o czém inszem zagaiwszy wotum. Znaleźli się jednak prawdziwi wolności obrońcy, co na to wcale nie pozwalali, między którymi Stefan Ledochowski, podkom. krzemieniecki, dobywszy instrukcyi sobie na sejmiku danéj czytał ten punkt, którym na elekcyą nowego króla za życia krola Jmć wdztwo wołyńskie żadną miarą pozwolić nie kazało, dowodząc, że elekcya za życia króla Jmć narobi siła scyssyi w ojczyznie i zamieszania, tudzież równości stanu szlacheckiego i swobód ojczystych zgubę przyniesie, bo rozdwojeni elektorowie mniéj mając kresek od partyi zwyciężeni wielką liczbą obierających drugiéj partyi, do któréj przyłączy się powaga JKMci szczęśliwie nam teraz panującego.

Drugi poseł Lewalt Powalski z wdztwa podolskiego, prawny człek i mówca wielki stawał także z kontradykcyą elekcyi nowego króla za życia króla Kazimierza, dowodząc, że przez tę elekcyą fundamentalne prawa zrujnują się, stan królewski z prerogatywy dawnéj wyzuty będzie, równość szlacheckiego stanu upadnie, konfidencyą

między stanami rzpltéj zburzą się poddani, przeciwko panowaniu JKMci powstaną jawną niewdzięczność okazując. Słuchali go cierpliwie jako gładko mówiącego; lecz gdy transakcyą częstochowską przypominał, i assekuracyą tam podpisanych na nową elekcyą zgadzających się, aby produkowana była, domawiał się instygując, aby ci wszyscy jako zdrajcy ojczyzny prawem karani byli, okrzyknęli go wielu, że nie masz Waé Pan tego w instrukcyi, na co tem zagajasz sessyą?

Tych dwóch posłów rezolutnie stawających zgasiło fakcyą tak wielu spisanych na zrujnowanie wolnéj elekcyi w przyszły czas, a przełamawszy ten brod, i ci co milczeli, na toż się samo zgadzali; a zatém od ministrów upewniona elekcya upadła; dwór z żalem wielkim to przyjmował, nie wspominając szkody, tak wielkiéj wydanéj summy i rozdanych prezentów, król starający się o dobro pospolite powagi swojéj uchyliwszy tak siła pracował, a tu kilku zgasiło jego staranie i zamysły.

Do inszych materyi jak przystąpiły stany rzpltéj zgoda znaczna była, jakoto: pakta oliwskie z królestwem szwedzkiém zawarte bez wszelkiéj kontradykcyi aprobowane i do konst. wpisane, także traktaty hadziackie z kozakami uprobowane.

Wyprawiono przytém posłow Podlodowskiego starostę radomskiego do Porty ottomańskiéj, Szmelinga stę szmeltyn. do hana krymskiego. Na traktaty z carem moskiewskim za prośbą posła moskiewskiego naznaczeni kommissarze ze wszystkich prowincyi.

Zatém sejm się skończył, nie uśmierzywszy niezgody, zawziętości domowych w popiele nienawiści zagrzebłszy iskierkę wymyślonéj przez ministrów dworu elekcyi, w krótce będzie na wielki pożar rozdęta niezgodą domową, a wszystko to dla faworów n dworu i promocyi zapomniawszy dobra pospolitego, choć widzieli jawną zgubę wolności, pochlebując królestwu w tę biedę wprowadzili ojczyznę a królestwo w rozpacz, że swego dokazać nie

mogli. Tak to dobrem swém ojczyzna ginie! gdyby ministrów i wakansów z ręku swych rzplta nie wypuszczała, nigdyby takowych rewolucyj nie doznała, a królewskie panowanie opływałoby w pokoju i miłości poddaństwa, bez wszelkiéj suspicyi i porozumienia.

Po skończonym sejmie co tylko król Kazimierz! zamyślał odetchnąć po pracach i fatygach tak ciężkich, aliści nie pocieszna nowina do dworu przyszła od Władysława Wilczkowskiego, sty wiskiego, który był regimentarzem nad wojskiem, że wojsko burdy wszczyna, iż posłowie wojskowi nic na sejmie nie wskórali, i wkrótce obawiać się trzeba związku, zaczém temu coprędzéj zabiegać życzył a obmyślić wojsku pieniądze, bez których niepodobno będzie utrzymać wysworowanych. Lekce to król ważył i rozumiał, że się Wilczkowski tym chciał przysłużyć królowi, aliści wkrótce przybyli drudzy, donosząc, że się wojsko do związku udało, obrawszy marszałka Samuela Swiderskiego porucznika chor. kcia Konst. Wiśniowieckiego, oddaliwszy pułkowników i wszystkę starszyznę dawną wojskową, że podczas pierwszego związku o sobie tylko staranie mieli, nie o wojsku, obrali 12 konsyliarzów z towarzystwa, tudzież sędziów, i do spraw wysłuchania inkwizytorów i do rewizyi ekonomii koleszczyzn i dóbr duchownych kommissarzów wysłali; jakoby na długo miały trwać onych rządy.

Jana substytuta Broniowskiego dla suspicyi niejakiejś degradowawszy, Pawła Borzęckiego, chorążego margrabi Myszkowskiego substytutem zrobili i tak spieszno postępowali w swych zamysłach, iż całe wojsko do jednego spisku zeszło się, sprzysiągłszy się wszyscy do utrzymania związku, póki JKMć zadosyć nie uczyni w zasługach onych. Nietylko lekkie chorąg. ale huzarye Czarnieckiego, dywizya holzacka, piechoty, dragonie i co na cudnowskiéj kampanii powymierali, powymarzali i różnemi bojami wyginęli, znowu tu suplementowali i kompletowali chorągwie, nie trudno było o ludzi do związku, mieli przykład

z pierwszego związku pod dyrekcyą Jaskolskiego stałego, iż tam uspokoiła rzplta zapłaceniem zasług, nagrodzeniem starszyznie związkowéj, łatwości ku uspokojeniu związku, żadnéj srogości nie okazawszy; tego i teraz spodziewali się.

Posłał król Ewarysta Bełżeckiego, stę wyszogrodzkiego do nich z ordynansem, żeby nie czynili tego spisku. Dali rezolucyą pokorną, że związek uczynili, iż nie mieli wodzów, zasług i hiberny, obawiając się, żeby rzplta od nieprzyjaciół uwolniona nie zapłaciwszy onym, co winna, nie zwinęła ich jako już niepotrzebnych, nie mając względu, że rany i kalectwa na usłudze ojczyzny jeszcze nie poleczyli, zaczém gdy przez posłów nic wskórać niemogli, rezolwowali się razem wszyscy swéj należytości dochodzić. Jeżeli onym zapłata dojdzie, gotowi wszyscy pod komendę należytą pójść i ojczyzny bronić za ordynansami JKMci. Zkąd wielu rozumiało, że się ten związek wkrótce rozwiąże, gdy się tylko o zasługi upominali.

Drudzy dworscy faworyci życzyli, aby ten związek zmocnił się, obiecując łacniéj wykierować elekcyą, przekupiwszy wojsko na stronę królewską z pierwsza nim się wzmocnili związkowi, ta onym modestya była potrzebna, na którą dworscy zapatrując się lekce ten spisek ważyli mówiąc: że ten Swider mało albo żadnéj nie zrobi dziury; lecz weterani głębiéj rzeczy biorąc obawiali się, siła złego z tego zamieszania, wsparci albowiem na słusznéj pretensyi krwawych zasług, oraz że się wszyscy do jednéj gromady zprzysięgli a gruntownie rzeczy biorąc wysłali posłów od związku do trybunału kor. do Lublina manifestując się, iż przy dostojeństwie JKMci i rzpltéj wiernie i życzliwie obstawać gotowi, byle onym krwawe zasługi zapłacono na skarb rzpltéj i skarbowych ludzi, srodze żalili się, że za uniwersałami z kancellaryi w. kor. wydanemi uchwalone na wojsko zasłużone podatki przeciwko konstytucyi na nowe zaciągi obracają. Trybunał przyjąwszy manifestacyą wojskową do ksiąg, a starając się to zamieszanie uspokoić, wyprawił z koła

swego dwóch deputatów do króla Kazimierza, Paulina Uszyńskiego, archidyakona łuckiego i Krzysztofa Rupniowskiego, wojskiego krakowsk. Ci trafili króla w drodze jadącego do Litwy, a uprosiwszy audyencją, reprezentowali królowi trybunału głównego perswazyą, jakoby starał się wojskowy spisek uspokoić.

Król rozgniewany, nie należycie posłów przyjąwszy, odesłał do trybunału, aby sprawy sądzili, a nie mięszali się do tego, co im nie należy, ani dawali protekcyi zdrajcom ojczyzny, bo sprawiedliwości obrońcy, winnych nie powinni bronić.

Tegoż samego czasu i w Litwie stanął związek, nie zważali na surowość komendy hetmańskiéj Pawła Sapiehy, ani napomnienie królewskie, tudzież obietnicę, ani na largicye, któremi wojsko zwykło przychęcać się, wypowiedziawszy posłuszeństwo, sprzysięgli się wszyscy bardzo ściśle, obrawszy marszałkiem Kazimierza Chwalibóga Zyromskiego, huzarskiego weterana, towarzysza, obrali konsyliarzów i cenzorów wszelkich czynów marszałkowskich. Miał natenczas komendę z ramienia Sapiehy hetmana nad wojskiem lit. Michał Judycki, wojski rzeczycki. Lecz gdy związek nastąpił, odebrało mu wojsko komendę, oddało Zyromskiemu władzę, odjechał od wojska, nie chcąc honoru swego, bo był kawalerem maltańskim i odważnie Lachowicę od Moskwy bronił, zmazać związkowym tytułem.

Król Kazimierz myślił, że gdy się ruszy przeciwko Moskala, dla wstydu wojsko związkowe ruszy się za nim, a przybywszy do niego, łatwie może sobie dać wyperswadować królowi, że pójdzie znowu pod komendę hetmanów. Zwalał na hetmanów okazyą związku całego król, jeżeli nie z poduszczenia, to z niedbalstwa, iż weselnemi godami i innemi mniéj należącemi wodzom zabawami zatrudnieni, mniéj albo wcale nie dbali o wojsko, zaczém obligował hetmanów, ażeby starali się jakimkolwiek sposobem wojsko ugłaskać, a królowi dać sukkurs przeciwko

Moskwie. Po odprawionéj w Warszawie wojennéj radzie wyjechał król do Litwy wydawszy ordynans do związku, aby za królem przeciwko Moskwy dążącym spieszyło się rycerstwo, nie wydając króla na sztychy nieprzyjacielskie

Przy królu byli Paweł Sapieha wda wileński, hetman w. x. lit. i Stefan Czarniecki, wda ruski, żołnierzy więcéj nie było nad 3000, półkowników i porucz. starych żołnierzy nie było wiele, między którymi Ludwik Niezabitowski, sta lubelski, przedtém Czarnieckiego komendy towarzysz, teraz emulant nową huzarską chorągiew na króla zaciągnął, bo stara chorągiew w komendzie Czarnieckiego będąca do związku poszła; sama assystencya królewska z senatorów i urzędników ziemskich do wojny nic nie interessowała się, 7 zatém chorągwi nowo zaciężnych przybyło na assystencyą królowi, który choć nie miał wojska odważnie do Litwy spieszył się i do Grodna przybył, które Moskwa ustraszona, spodziewając się wielkiego wojska przyciągnienia z królem, poddała Dynhofowi i zamek nad Niemnem rzeką obronny, mogący się bronić, opuściła nim król przybył. Tak zwątlone były siły moskiewskie! gdyby zagniewane nieba zamieszania w ojczyznie nie uczyniły, z wielkąby sławą król Kazimierz z Litwy na Moskwie za granicę wyjechał. Lecz posłani od króla do związku kor. nic nie wskórawszy powrócili; bo Swiderski z wojskiem nie chciał się ruszyć na wojnę, póki nie będą zasługi zapłacone wojsku; posłał znowu król, aby do Lwowa związkowi posłali deputatów, dla liczenia pieniędzy. Nie słuchając tego, a przebywszy Wisłę w głąb Polski ruszyli, nie chcąc ordynansów królewskich słuchać, złożyli koło wojskowe i ustanowili artykuły we związku, jak się mają rządzić; wszystkie ekonomie i królewszczyzny, także dobra duchowne opanowali, rewizye intratne czynili, Kielce, biskupa krak. rezydencyą zajechali i tam ufundowali stolicę związkowi.

Dowiedziawszy się Moskwa o zawieruchach w Polsce i Litwie wojska związkowego, po tak wielu przegranych

znowu się wzmagać poczęła, a zewsząd wojsko zbierając przeciwko króla Kazimierza dążyła, osobliwie Chowański chcąc naprawić swą sławę pod Smoleńskiem zbierał wojsko, któremu car moskiewski przydał Naszczokina, konsyliarza swego, aby radą swoją gorączkę Chowańskiego mitygował; 20000 Moskwy zebrało się z prezydyów, fortec i miast, więcéj, jeśli będzie potrzeba, nadesłać onym car obiecywał.

Królowi Kazimierzowi han krymski z sułtanem Gałgą 40000 ordy na Ukrainę ordynowawszy sukkurs przysłał, obligując króla, aby następował czémprędzéj na Moskala. Pisał tenże han do Swiderskiego, zachęcając go na wojnę z wojskiem związkowém, wyrzucając mu na oczy gnuśność i tchorzostwo, toż samo i Chmielniczeńko z kozakami związkowymi przez listy ogłaszał.

Gdyby związkowi, tak kor. jako i lit., złączyli się z kozakami i Tatarami, byłby Moskal w strachu. Lecz Bóg Wszechmogący nie chciał zguby Moskala ostatniéj, zamieszawszy Polskę i Litwę.

Zdesperowaną potencyą moskiewską widząc mieszczanie w Mohylewie nad Dnieprem leżącém, mieście lit. bardzo ludném, zbrzydziwszy sobie okrutne rządy Moskwy, a chcąc sobie ziednać u króla Kazimierza amnestyą, że się Moskalowi poddali dla wiary syzmatyckiéj, i prezydium 2000 Moskwy do siebie przyjęli dla ustawnych handlów z Moskwą, która monetę śrebrną i złotą z Mohilewa wywożąc, miedzianą wprowadziła, oraz z cerkwi klejnoty, perły i wszystkie splendory bogate pozabierawszy, jakby dla przechowania, a świątnice Boskie ogołociła; zaczém mszcząc się wszystkich krzywd swoich Mohilowianie, sprzysięgli się na zniesienie Moskwy, czas i godzinę naznaczywszy, wysławszy swoich dla sprowadzenia żywności za miasto, którzy zmyśliwszy, że ich Polacy i Litwa napadłszy siła pozabijała i w niewolę zabrała po folwarkach miejskich zaczaiwszy się, podpadli pod wały miejskie, gwałtu wołając, aby onych ratowała

Moskwa. Co usłyszawszy Moskwa otworzyła bramy i hurmem wypadła, ścigając Polaków i Litwę, a Mohylanie bramy zamknąwszy, gdy się Moskwa powracać chciała do miasta, onych nie puścili, i do nich z wałów strzelali, resztę w mieście pozostałą po ulicach i domach zabijali i mordowali, nietylko samych, ale i żony onych. Do tego tumultu żony Mohylewców najbardziéj pomagały, zalewając oczy wrzącą wodą, siekierami Moskwę zabijały, 986 Moskwy żywcem w niewolą zagarnęli i komendanta nad tém prezydium moskiewskiém będącego, także wdę moskiewskiego, zacnego w swym narodzie człeka do więzienia zagarnęli. Zaczém król Kazimierz dowiedziawszy się o téj rezolucyi Mohylewców, jako pochwalił onych życzliwość, tak na sejmie onym większe wolności nadał, utwierdziwszy dawne przywileie, na 6 lat od wszelkich podatków uwolniwszy miasto Mohiłew, aby przez to i drugie miasta zachęciły się do podobnéj odwagi i rezolucyi

Po odebraniu Grodna z zamkiem, do Wilna król Kazimierz chciał dążyć, gdzie prezydium moskiewskie 2000 ludzi było, więc że miasto rozległe było trudno bronić, czego niemogąc, do zamku wszyscy przenieśli za powzięciem wiadomości o zbliżeniu się króla do Wilna.

Chowański dowiedziawszy się, że król Kazimierz ciągnie ku Wilnowi, prezydia z zamku ruszył, gdyż zbiegowie i wzięci w niewolą informowali Chowańskiego, że niewielkie wojsko król ma, chciał tedy króla attakować; zaczém król radził się z przytomnymi, co tu czynić ma, z któréj rady posłał do wojska lit. w związku będącego, obligując rycerstwo, aby króla sukursowali, przez co całemu światu pokażą, iż naród lit. królom swoim tak jest życzliwy, że onych w złym razie nie odstępuje, choć wojsko niepłatne i samym kor. związku żołnierzom wstyd uczyni, którzy nie chcieli ratować ojczyzny i króla.

Ubłagany związek lit. deklarował pod komendą Żyromskiego, marsz. związku lit. ruszyć się na nieprzyjaciela; zatém koło związkowi mieli, w którém Hołdakow-

ski, rotmistrz perswadował, aby odstąpiwszy związku pod komendę królewską i zwierzchność hetmańską wrócili się. Rzucili się na niego tumultem związkowi i onego zabili i tych, co go ratowali, pokaleczyli pierwéj na swoich srożyli się, nim na nieprzyjaciela nastąpili; lecz król dyssymulować wszystko musiał. Chcąc tedy tę srogość zaszczycić odwagą, przeciwko nieprzyjaciela ruszyli się z marszałkiem związkowym ku Połockowi, dokąd Chowański przybył, oczekiwając z siewierskiego i czernichows. krajów przybywających posiłków, a doczekawszy się onych wysłał przed sobą 6000 Moskwy w komendzie Połwichtowa, aby opanowawszy przeprawę Dzisny rzeki przebywającemu wojsku moskiewskiemu drogę utorował i do pospiechu onych zachęcił.

O czém gdy wojsko lit. dowiedziało się, manowcami pod Dołhinowem napadli na Moskwę i rezolutnie z obuch stron zwarłszy się, Moskwę przełamali, przełamanych rozproszyli, rozproszonych doganiając ścinali; bo Moskwa nie spodziewała się takowéj potencyi Litwy odważnie nastąpiła na nich. Lecz doświadczywszy, iż całe wojsko lit. potyka się i za niemi piechoty z armatami następują, ulękłszy się, w rozsypkę poszła. Jedni tedy w rzece potopili się, drudzy w gęste lasy pokryli się, głodem wymorzeni, reszta od chłopów zamordowana; jednak większa część wycięta od wojska lit. mszczącego się zabicia swoich, tak tych, co się poddawali, jako i więźniów w pień wycięli. Połwichtow dopadłszy łodzi, rzeką uszedł, do Bychowa przywędrował, gdzie go komendant kazał okować, że przegrał z Polakami.

Usłyszawszy król o zwycięztwie naszych, co miał przy sobie wojska z Czarnieckim wdą ruskim przeciwko nieprzyjacielu ordynował, aby popierając wiktorye niedali się Moskwie rozgościć i chciał za wojskiem ruszyć się; ledwie Czarniecki odradził, że nieprzyjaciel dowiedziawszy się, iż Wasza Królewska Mość osobliwie zostajesz, będzie rozumiał, iż jeszcze przy sobie większe masz wojsko, a

zatém ustraszony nie tak na nas ciężki będzie. W saméj rzeczy niebezpieczno było królowi wymykać się z tak małém wojskiem i przy związku zostawać, który tak królewskiéj jako i hetmańskiéj komendy odbiegał; zaczém Czarniecki w nocy przybył do lit. wojska a złączywszy się z związkowymi, ruszyli się przeciwko Moskwy na 2 partye podzieliwszy się, Moskwa złączywszy się do jednéj gromady stała pod Głębokim.

Czarniecki, wda ruski, nie leniwy wódz, a przytém mając zimę zapasem, uwijał się coprędzéj, aby z nieprzyjacielem spotkać się, gdyż kraj ogłodzony, nawet na zimę nic nie siano, a w Listopadzie mrozy tęgie i śniegi dokuczały.

Dnia 6. Listopada nasi od szpiega ostrzeżeni, że Chowański, gdyby król Kazimierz sam był swą osobą w wojsku lit., tedy nie dając batalii, miał się do Połocka umknąć, a tam w dawnym okopie bronić się podług ordynansu carskiego świeżo z Moskwy przysłanego; zaczém lit. wojsko czekało, póki Czarniecki nie nadciągnie, za przybyciem jego uszykowawszy się, na obóz moskiewski następowali. W prawém skrzydle Zyromski z związkowymi, na lewém Wiazenia por. sty żmudzkiego z ludźmi sapieżyńskimi, korpus sam Czarniecki komenderował. Moskwy było 28000, która z za wałów wyszła w pole, w tyle obozu moskiewskiego jezioro wielkie było i rzeczka do pojenia koni, zaczém Chowański widząc wojsko lit. gotowe do boju, i sam wyszedł z Moskwą w pole, ufając w armat tak siła, pułki ordynował do spotkania się; już też naprzykrzyły się niefortunne potyczki, spodziewał się poprawić albo na placu poledz, bo go Moskwa przeklinała i car moskiewski onego nienawidział; wyprowadzał tedy śmiało do boju Moskwę, ile że dowiedział się, iż króla Kazimierza nie masz, ucieszony dodawał drugim serca, zwłaszcza, że Moskwie z początku powodziło się; bo zaczynając bitwę, na lewe skrzydło lit. Moskwa z impetem uderzywszy, złamała ono, a mgła od jeziora zaćmiła

prospekt, że Litwa na moskiewskie pułki gotowe do boju wlazła, gęstém moskiewskiém strzelaniem przywitana, nie przyszła do sprawy wziąść Moskwę na szablę, musiała się odwrócić, nie bez całego wojska niebezpieczeństwa, straciwszy godnych rycerzy, jakoto: Wiazinie Sapieżyńskiego i Szczygielskiego, kżcia Radziwiłła kaszt. wileńs. poruczników i tak wiele towarzystwa.

Lecz prawe skrzydło poprawiło Zyromskiego ten upadek, napadłszy na jazdę moskiewską w komendzie Naszczokina będącego, onych złamało, bo Moskwa konna wszystka na piechotę oglądała się, a ta w zamieszaniu była z lewém skrzydłem.

Zatém Czarniecki nastąpił na piechoty z korpusem i po gęstém z armat strzelaniu z obu stron, zeszły się piechoty i pikami się bodły, drudzy z ręcznéj strzelby ognia dawali. Długo passując się nie znać było, kto kogo przemoże. Lecz nasi wytrzymawszy pierwszy ogień moskiewski, w którym Moskwa uporczywie zwykła stawać, na moskiewskie wpadli piechoty, co żywo od chorągwi poczęły uchodzić, a najpierwéj konni piechoty odstąpiwszy poczęli uciekać, 6000 piechoty jak było, tedy jak bydło nasi wycięli w pień, gdzie z innymi oficerami Duglas, Angielczyk zginął Roberta Duglasa szwedzkiego gener. lejt. kawaleryi synowiec, który pod Rygą do cara moskiewskiego służby przystał, 17 burzących spiżowych armat nasi dostali, oprócz drewnianych, skórą obitych, nową modą wymyślonych dla lekkości; prochów, co nie miara na więcéj 6000 wozów ze wszelką żywnością naładowanych zabrali, przytém zdobycze i cokolwiek narabowali w Litwie odebrali.

Chowański 2 razy raniony; straciwszy syna jednego, ledwie umknął, który w takim opale był, iż dojeżdżający onego krzyż na szyi wiszący odebrał mu. Naszczokin widząc przegraną, nasamprzód umknął, którym, powiadano, car kazał stawać przed sobą i sprawować się ściśle za stracenie tak wiele wojska. Którzy z téj bitwy wyrwać

się mogli do Połocka wyszli, gdzie na 3000 więcéj onych nie zebrało się.

Król dowiedziawszy się o wygranéj, przypadł do wojska gniewaiąc się, że mu odradzili niebydź w téj bitwie. Sławna wiktorya ta była, która moskiewskiéj potencyi skrzydła obcięła, i w granice moskiewskiego państwa otworzyła wrota.

To dziwna, że po tak wielu zniesieniu wojsk i wycięciu tłumów mosk. prowincyi ruinach, Moskwa hardo stawaiąc, traktaty zwłóczyła i pokoju jeszcze nie prosiła, ani się zwycięzcom poddawała Polakom; i gdy nie mieli sił swoich i wojsk do odwetowania Polakom, za niezgodą i zamieszaniem naszém w ojczyznie znowu się poprawili.

Wtenczas, gdyby z jednéj strony Litwa do państwa moskiewskiego wpadła, z drugiéj Polacy, z 3éj Tatarowie i kozacy od Ukrainy wtargnęli, nietylkoby swoje Polska zawojowane prowincye odwojowała, aleby moskiewskie państwo podbiła; lecz Boskiéj prowidencyi niezbrodzone morze, którego rozum ludzki pojąć nie może, tym wszystkim kierowało.

Nie stawało już Moskwie wojska; w Polsce i Litwie wojska były, ale hetmanów nie słuchały i rzpltéj nieprzyjaciel obawiał się ostatniego upadku od sił naszych, a Polacy po tak wielu wygranych bataliach, od swéj ojczyzny synów w strachu zostają, nie mogły jéj sprzysiężonych na zgubę ojczyzny nieprzyjaciół tak wielkie siły podbić, teraz własne jéj dziatki straszne są rzpltéj.

A nietylko dla związkowych żołnierzy nieposłuszeństwa Moskwa ocalała, i w Krymie rewolucya nastała tymże Moskalom dała odetchnąć, bo cesarz turecki zagniewany na hana, że w Węgrzech nieżyczliwie Turkom służył, degradował onego z haństwa, przysławszy drugiego na haństwo, którego zawsze w Stambule albo na wyspach morskich, Cyprze lub na drugiéj, nazwanéj Rhodos konserwuje dla utrzymania ordy w życzliwości ku sobie, i posłuszeństwie, zaczém gdy się w Krymie zamieszało i

Mechmet Gerey han na wygnanie osądzony, lubo han miał o sobie staranie, że ordy się przy nim oponuiące; onego windykowały i cesarza tureckiego obligowały, że Mechmet Gerey do haństwa powrócił; tym czasem expedycya tatarska z kozakami do Moskwy odwlec się musiała, przez co Moskwa miała odetchnienie i czas do poprawienia się.

Król też Kazimierz jak przybył do wojska po tém zwycięztwie pod Głębokiem nad Chowańskim i Naszczokinem i Moskwą, winszowało rycerstwo tego szczęścia królowi donosząc, jaką mieli trudność z nieprzyjacielem i ciężko było na nich, nim dał Pan Bóg przełamać siły nieprzyjacielskie. Król podziękowawszy wodzom, oficyalistom i rycerstwu obligował się pamiętną każdemu akkomodacyą nagrodzić, a potém Panu Zastępów za wiktoryą dziękując na kolana uklęknął, a za nim wodzowie, starszyzna i całe rycerstwo Te Deum laudamus śpiewali; ksiądz Piekarski, jezuita królewski, kaznodzieja, miał kazanie i rycerstwo wychwalał. Potém huczno z armat bito na tryumf.

Zyromski marsz. związkowy z rycerstwem króla przywitał, chorągwie wzięte i więźniów królowi oddał, a osobliwie od siebie darował obraz Panny Przeczystéj, nietylko sztucznie odmalowany, ale we śrebro i złoto oprawny, bogatemi kamieniami sadzony, od Moskwy odebrany.

Wdzięcznie król ten podarunek przyjął, spodziewając się za nim i zgody związkowych, do obozu pojechał król i w namiocie Zyromskiego obiad jadł, chcąc przez tę konfidencyą związkowych do siebie przyciągnąć. Naznaczył kilku, żeby z związkowymi traktowali, ofiarując onym oprócz zasług akomodacyą z osobna każdemu. Nie mogli nic wskórać z związkowymi, którzy się do koronnego związku referowali, a opowiedziawszy, że żywności w tym kraju nie mają, ruszyli się ztąd.

I król także w swoję stronę odszedł stroskany, iż przy tak wielkich kontestacyach nie mógł nic wskórać u

związkowych, a miał wielką nadzieję onych przygłaskania i już był dyspozycyą uczynił, aby jedna część wojska wpadła w granice moskiewskie, kraj plądrując ogniem i mieczem, drugich do Mohylewa ordynował, ażeby tam przeprawiwszy się przez Dniepr, z kozakami i Tatarami złączyli się, a razem także do Moskwy wpadli, bo na Litwę pod Perejesławem orda i kozacy oczekiwali; lecz związkowi lit. mając dosyć z Litwy nieprzyjaciela rugować, ukarawszy go za inwazyą, w głąb Litwy poszedłszy, rozłożyli się na konsystencye.

O czém król wziąwszy wiadomość, radził się przytomnych sobie co podufalszych, dokąd miał się obrócić? gdzie jednostajnie wszyscy radzili mu, aby się do Polski wrócił, mając o sobie pieczołowitość i powadze dostojeństwa swego, gdyż przedtém polując, większą miał assystencyą, niżeli teraz wojować chcący. Niech Litwa i związkowi starają się zamki i miasta od Moskwy windykować wszelkiemi sposobami, a WKMć chciéj starać się uspokoić w ojczyznie zamieszanie, złożywszy sejm extraordynaryjny.

Przyszła też do króla pocieszna nowina, że w Homlu będące prezydium dobrowolnie poddało się, czém ucieszony nazad wracał się, wysławszy przed sobą wdę ruskiego Czarnieckiego do Wilna, który zastał rzeczy moskiewskie nachylone, prezydium oblężone w zamku, którego wda moskiewski nie chciał poddać; zaczém sama na prezydium będąca Moskwa onego związała i naszym wraz z zamkiem oddała, za co wszyscy wolno wypuszczeni, i co mogą na sobie wynieść, pozwolono onym zabrać, a do Moskwy bezpiecznie powrócić się, którym i konwój do granicy dano.

Gubernator wraz z głową i gubernią postradał wojennym sądem o rabunki, zdzierstwa i wielkie okrucieństwa, nietylko na występnych ludzi, ale na dziadów i dzieci niewinne srożąc się, za co na gardło skazany, pośród rynku aby był exekwowany tam, gdzie siła niewinnéj

krwi wylał. Prosił u mistrza, aby mu krótki czas darował, co mu pozwolono, obróciwszy się do téj kamienicy, w któréj król Kazimierz stał, troje pokłonów uderzył, choć już króla tam nie było, i gdy mu powiedziano, że króla tam nie masz; odpowiedział: godzi się i miejscu pokłonić temu, które Pan miłosierny swą bytnością poświęcił.

Już tylko w Kownie i Bychowie było moskiewskie prezydium, a król przy kończącym się roku wyjechał z Litwy do Polski, turbując się, że związek coraz gorował, który nietylko pokój pospolity, ale interessa stanów rzpltéj i dawne ojczyzny prerogatywy zamieszał.

Starał się król dociec motora tego związku i przyczyny; wszyscy zgodnie twierdzili, że ta wszystka burda powstała z wymyślonéj elekcyi, co i króla gryzło, że mu się nie nadały jego zamysły w obraniu za życia swego sukcessora. Królowa Ludwika passyami umartwiona, że swego nie dokazała; stany rzpltéj w ustawnem zostawały niebezpieczeństwie utrzymania wolności staropolskiéj, bo się poczęła mieszać między niemi konfidencya; jedni przy królu, drudzy przy prawach i swobodach stawali, skarbu rzpltéj nienależyty szafunek i ujma na niepotrzebne expensa, wyszafowawszy żołnierskie pieniądze; przytém moneta nie zgadzająca się z pogranicznych monarchów monetą nie wypowiedzianą szkodę rzpltéj przynosiła. Zkąd wojsko nie spodziewając się satysfakcyi, czego przez prośby dojść nie mogło, tego przez związek dobić się usiłowało, a ulokowawszy stolicę w Kielcach i popisawszy się, gdy uznali, że mają siły, śmieléj mówić poczęli, że nietylko o zaległą zapłatę zasług, ale i o zdeptane prawa i swobody przez wymyśloną elekcyą oponować się gotowi. Więcéj 30000 ludzi do boju rachowali, a codzień więcéj przybywało; taką mając potencyą, nie obawiali się żadnéj kary i pomsty za związek. Do którego się i lit. związek przyłączył, umknąwszy się od króla Kazimierza, przez swoich posłów z Litwy do kor. związku ordynowanych uczynili ligę, jaką korona z Litwą zjednoczona tak i woj-

ska jednakowe pretensye o zasługi, i jednakowe zdanie. W następującym czasie dla utwierdzenia téj ligi złożył sobie pod Lublinem w miasteczku nazwanem Końskawola zjazd, warowali sobie na tym zjeździe zobopolnie bezpieczeństwo i posiłki, jeden drugiemu jeśliby miała nastąpić, jaka nawałność. Podczas Mszy ś. strasznie sprzysięgli się, jeden drugiego nie odstępować, gdzie byli Paweł Borzęcki kor. Kazimierz Nowacki, lit. związków substytuci i delegaci od obudwóch wojsk; ażeby porządek należyty w obudwóch związkach był, obrali konsyliarzów sobie i zjazd obrad swych uformowali, ustanowiwszy artykuły na występnych, peny na nieposłusznych karanie, tak przezornie rzeczy kierując, jakoby te związki wiekować miały, a nietylko dla utrzymania w rezie wojennéj żołnierzy ustawy robili i w całém królestwie polskiém konsystencye i chleby rozpisywali. Lecz przywłaszczywszy sobie prawo królewskie i rzpltéj wszystkie intraty, tak z królewskich jako i duchownych dóbr pochodzące, czy to ekonomie, czy to starostwa, jakotéż biskupów, opatów, kapituł i całego duchowieństwa dobra opanowawszy zupy solne wielickie, bocheńskie, samborskie, jako cła wodne i portowe inwekty, ewekty, monopolia, akcyzy, wszystkie rzeczy rzpltéj i królewskie prowenta zagarnęli, nie dla tego, żeby rozszarpać mieli, lecz żeby w jednę massę intrat komputowane prędszą żołdu odebrać mogli exolucyą i rekompensę za niesłuszne rozszafowanie w skarbie żołnierskich pieniędzy na niepotrzebne expensa, mimo wiadomość i pozwolenie rzpltéj a co przedtém nie mogli się doprosić zapłaty zasług swoich, teraz wielcy panowie onym kłaniali się, żeby onym dobra używać pozwolili.

Co widząc król Kazimierz, co tylko mogło bydź sposobów nic nie opuścił, to srogością odgrażając się i powagą majestatu swego, potém klemencyą ofiarując i głaskając nakłaniał, powabiał i obligował związkowych do miłości rzpltéj i respektu ku majestatowi swemu królewskiemu.

A związkowi jako przegrożek bez potencyi nie lękali

się i obietnice bez skutku i możności lekce ważyli; jednak króla pana kochając, jako ojca szanowali, jako monarchę swego; tylko na kanclerzów Mikołaja Prażmowskiego i Krzysztofa Paca, jednego wielkiego kor. drugiego lit. srodze rozgniewani byli, raz że reskrypta od króla srodze i hardo mimo zlecenia królewskie dawali; druga, że królowéj Ludwiki wszystkie rady i zamieszania, nie zważając na zgubę praw i wolności staropolskich żwawie promowowali i owszem poduszczali do wszystkiego złego tak dalece, że jedna bieda jeszcze nie skończyła się, drugą rozpoczynali.

Król Kazimierz nie mogąc nic wskorać z związkowymi posyłając świeckich ludzi, umyślił duchownych używać, raz dla powagi duchowieństwa, druga, że śmieléj onym wszystko mogą przełożyć, a i sami się narazili dla odszukania przy poselstwie intratswoich. Wyprawił pierwéj król Zygmunta Czyżowskiego, biskupa kamienieckiego, który pokornie i wstydliwie certując, obowięzywał, aby do usługi rzpltéj i posłuszeństwa hetmanów powrócili; nie mógł onych nakłonić. Zaczém weterana i godnego biskupa kcia Floryana Czartoryskiego, biskupa kujawskiego do nich ordynował; ten jako zdawna mający reputacyą staropolskiéj poczciwości, prawdziwy i sprawiedliwy pan, pasterz czuły przykładnie żyjący przybywszy do związku z marszałkiem substytutem, konsyliarzami, cenzorami i wszelką starszyzną, tudzież rycerstwem poufale konwersując, zjednał sobie audyencyą w kole rycerskiém, gdzie po ojcowsku onym przekładał bez wszelkich okoliczności, samę rzecz i prawdę opowia dając, tak królewskie dyssydencye, jak rzpltéj utrapienie objaśniał; uznawał szczere pretensye wojska, wzdychał nad nieszczęśliwością ojczyzny, iż nie miała baczności na zasłużonych rycerzy i obrońców swoich, jednakże co rzplta ucierpiała, w jakich tarapatach była, jak zubożona, wszystkie rycerstwo, téjże matki dziatki, wie dobrze, wie i o tém, jak pomieszane zdanie między nami, jeden i drudzy inaczéj

chcą, wszystkiego tego musi bydź koniec, ma teraz wojsko wszystkie dobra i z nich przychody z ziemskich dóbr i duchownych uchwalone podatki, gdzie wybrane i gdzie zalegają, co wojsko wybrało, siła onym winno, wszystkie rachunki wojsko teraz w ręku ma.

A czémże się to skończy? rozumiem, że wszyscy ze mną zgodzicie się: co wzięło wojsko, to za gotowe przyjąć należy, co nie wzięło, ojczyzna zapłacić powinna, o tę zapłatę i o to pomiarkowanie sejm bydź musi, który król Jegomość złożyć deklaruje, a kiedy ta rzecz na sejm idzie, to do zgody nakłaniają się rzeczy; zaczém i wojsku srożyć się nie należy i uspokojenia nie odbiegać, tym czasem dobierać swoje po wszystkich dobrach, bo coraz mniejsza będzie pretensya. Chwalił téż proceder związku, iż sprawiedliwość zachowują należycie, krzywdy nikomu nie czynią, ubogich ludzi nie zdzierają i nie gnębią, zakonników ubogich nie krzywdzą, tylko na biskupów, opatów i kapitułę nie łaskawi, że onym dobra pozajeżdżali, jednakże trzymam po katolickiém sumieniu zacnego rycerstwa, że i ci ukrzywdzeni nie będą, bo tak trzeba dochodzić swego, żeby bliźniego nie krzywdzić, a dopiero dawno poświęcone od antecessorów waszych dobra na chwałę Bożą nie możecie bez obrazy sumienia rujnować, a za to kary Boskiéj i pomsty nie obawiać się; póty Bóg sprawiedliwy wspomagać i błogosławić was będzie, póki serca waszego łakomstwo i cudzéj fortuny apetyt niesprawiedliwy nie opanuje. A zatém z kim wojować macie? z kościołem Bożym i kapłanami katolicy, z ojczyzną, matką swoją synowie, z królem panem naszym miłościwym, jako wierni poddani? jako nie rozumiem tak się tego nie spodziewam, a gdy to dojdzie, czego oddawna wojsko pretendowało, t. j. zapłata, użalcież się nad swą matką dziatki, niech dłużéj na was nie płacze, niech łez niewinnych na was nie wylewa, które zwykły pomstę Bożą za sobą ściągać, pocieszcie swą matkę ojczyznę, do niéj odezwijcie się synowskim afektem

niech ucieszy się głosem swych dziatek, i niech się dłużéj nie lęka; i sam zapłakał biskup.

Wszystko zgromadzenie cierpliwie słuchało poważnego senatora i prawdomówcy dawnego i długo siedzieli zadumieni, jeden na drugiego zapatrywał się, najbardziéj na starszyznę, co za rezolucyą dadzą. Starszyzna zatém rezolwowawszy się upraszać kcia biskupa kujawskiego, aby dał na piśmie punkta rekwizycyi swojéj, na którą po uczynionéj deliberacyi w kole rycerskiem rezolucya będzie.

Zatém marsz. związkowy oświadczył się z całém wojskiem: iż są życzliwi i wierni JKMci, i nigdy nie odmienią się jako i kościoła Bożego wiary ś. katolickiéj rzymskiéj prawdziwe i szczere owieczki czcić i adorować gotowiśmy, Waszéj kcéj Mci wdzięczną obligacyą w sercach naszych niesiemy, że jako zacny senator i prawdziwy ojczyzny i kościoła Bożego obrońca, poddałeś do uszu naszych natchnienia, opowiadając zlecone sobie od JKMci dezyderya, tą expressyą, jakową przedtém w senacie gorliwością za rycerstwem obstawałeś.

Powstawszy tedy wszyscy co znaczniejsi biskupa do stancyi odprowadzili, którym perswadował poufale porzucić to związkowe imię i rebelizującego przeciwko ojczyznie spisku, a powrócić do władzy hetmańskiéj; zmażcie tę niesławę życzliwością ku ojczyznie, w myśli i na oczach niech wam siedzi całość rzpltéj, trzeba wam zważać, ażeby z tego popiołu ojczystego utrapienia jeszcze nie ostygłego nie wybuchnął zguby rzpltéj pożar, do którego zawziętości waszéj pochodnia jak się przyłączy, ostatni upadek całemu państwu przyniesie, a co tak wielu nieprzyjaciół przez czas tak długi dokazać nie mogło, to od własnych synów ojczyzny w jednym momencie stać się może, jako Pismo ś. napomina: Zguba twoja z ciebie samego Izraelu! czy nie lepiéj królowi panu łaskawemu skłonić się, wodzów władzę przyjąć, i co wam należy, zapłatę odebrawszy amnestyą otrzymać a z rzpltą zjednoczyć się

Nic te perswazye nie pomogły, ile gdy w żadne rady nie wchodzili, bo się jeden drugiego obawiał, żeby w związku nie byli penowani; szanowali biskupa jako godnego senatora książęcéj familii, przytém posła królewskiego, przytém w obecności jego nie czynili żadnéj kontrowersyi, jak się zaś zeszli do koła cicho, mówili rozważnie, ostróżnie, tam ani dawnéj konfidencyi dufają, ani kogo obcego do rady przyjmują, słowa niewyrozumiane i niedoścignione zamysły; drudzy wolą milczeć niżeli wydać się, co rozumieją, nawet chodzenie i postępki żadnéj lekkości nie pokazują; tak onych spisek to milczeniem, to srogiem wejrzeniem wymustrował, jakby nie ci ludzie co przedtém byli.

Na publicznéj radzie poważnie zdanie swoje każdy przekłada, do obrony praw i swobód ostatnią rezolucyą okazują, słuszności odstąpić nie dopuszczają, nic przeciwko sprawiedliwości cierpieć i czynić nie chcą.

Jeżeli drugi co wnosi onym pożytecznego, zgodnie wszyscy przyjmują, lub też rozumnie rzeczy przekładają; a gdy się im co nie podoba, pierwéj nie wesołą twarzą, zmarszczoném czołem, potém wpadłszy w passyą, odgrażają się i hurmem zatłumią okrzykiem; co się im podoba, wszyscy akceptują, a czego nie lubią, wszyscy jawnie naganiają; na wspomnienie imienia królewskiego wszyscy adoracyą czynią, lecz rozkazów onego nie słuchają, ani dość czynią woli jego.

Swiderski marsz. związkowy, jakby się do tak wielkich rządów zrodził, statek, powagę i honor komendy należycie reprezentuje; żeby jednak nie był w związku absolutem, przydano mu substytuta, aby się ta władza na dwóch podzieliła i radą dwóch bezpieczeństwo związku gruntowniéj się utrzymywało; w koło nich warty, kalwakaty, rezydenci, bankiety po hetmańsku odprawują, na expedycyach tytuły, przytém zazdrośna władza, choć nie długo wieczna, a lubo nad wszystkich wywyższeni, u wszystkich jednak w ustawnéj zostają cenzurze i podej-

rzeniu, każdego się obawiać trzeba, lubo mają w ręku życia i śmierci władzę, jako występnych straszą, tedy sami wszystkim niedowierzają, ni pochlebiającym i winszującym ufają; ta władza, którą w ręku mają nad wszystkimi, wszystkich cenzurze podległa, mają akcyi swych wszędzie ciekawych szpiegów, którzy to słowa iako i akcye onych notują, ani w kościele modlić się, ani bezpiecznie wyspać się, bo dziennie i nocnie rezydenci jako onym assystują, tak onych szpiegują uczynków i fakcyi, ani polować mogą bez téj cenzury.

Zaczém radziby téj starszyzny pozbyli, byle z honorem i bezpieczeństwem życia z tego związku wyśliznąć się mogli, bo dziennie i nocnie zważając, żeby jedni za wszystkich nie pokutowali, na torturach ustawnych myśli momenta trawią, królowi jawnie faworyzować rozsiekaniem od wszystkich zagrożeni, związku odstąpić, ani ojczyzny ani rycerstwa nie mają bezpieczeństwa, bo zostawać muszą w tych passyach, póki wszyscy bezpieczeństwa nie obwarują sobie i amnestyą od rzpltéj.

Troskliwie król Kazimierz wyglądał od kcia Floryana Czartoryjskiego, bisk. kujawskiego rezolucyi, co sprawił u związkowych ufając, że poczciwość zacnego senatora i realisty zmiękczy i nakłoni zawziętych; lecz biskup od czasu do czasu, nim się naradzą, czekając rezolucyi, nic pewnego królowi donieść nie mógł, ponieważ w jednem kole rycerskiém nie mogli się zgodzić na jedno, do drugiego koła generalnego, z całego wojska wezwawszy deputowanych odłożyli i biskupa na expektatywie zawiesili, nie dawszy żadnego rzetelnego responsu na sejm złożony w Warszawie od króla Kazimierza w r. 1662 w miesiącu Lutym. Na kommissyą nie pozwalali, powiadając, że tam więcéj głów będzie niż pieniędzy; na sejmie téż zważało wojsko związkowe, iż obwarują sobie bezpieczeństwo rozwiązania związku.

Zaczém król Kazimierz nie nagląc rzeczy, dał wojsku frysztu do namyślenia się, wydał uniwersały do wdztw,

ziem i powiatów na sejmiki przedsejmowe, oraz deliberatorya do senatorów, obowięzując wdztwa, ziemie i powiaty, aby starały się uchwalone podatki wypłacić doskonale.

Do związku reskrypt wydał obligując onych do miłości ojczyzny i zalecając onym, aby się mieli do zgody, w żadne burdy nowe nie wchodzili, fakcyi, rad i buntów cudzoziemskich nie słuchali, posłów podług dawnych zwyczajów na sejm ordynując w pewnéj liczbie; deklarował powracającym do jedności łaskę swą pańską, zapłatę zasługi, donativum, promocye i inne klemencyi królewskiéj dary, który reskrypt na ręce biskupa kujawskiego odesłać kazał. Biskup zaś marszałkowi związkowemu oddał, aby w kole rycerskiém przeczytać kazał. Po przeczytaniu onego nakłonili się związkowi ku obserwancyi królewskiéj i ekonomii kilka uwolniwszy królewskim administratorom one oddali, drugie jeszcze zatrzymali do sejmu.

Przyznać jednak godzi się, iż tak się rządził związek po chrześciańsku, że żadnych krzywd i zdzierstw czynić nie dopuszczał, intrat królewskich ze starostw, dzierzawców tudzież duchownych na siebie nie zabierał, ani przywłaszczał, ale je w całości zatrzymawszy po kalkulacyi o zasługi co zbywało każdemu z dobrami w całości przywrócił, zostawiwszy ten porządek i objaśnienie każdemu. Siła krzywdzono króla i duchowieństwo, że temi kalkulacyami wojskowemi potém swych administratorów possessorowie konwinkowali i znaczną aukcyą intrat mieli, owo zgoła, nie masz takiego złego na świecie, żeby się na co przydać nie mogło.

Gdy tak związkowi powagą i prawdziwą applikacyą kcia Czartoryjskiego ułagodzeni, biskup krakowski Trzebicki, wielki gorączka, na związkowych następować począł że nietylko dobra i dochody duchowne zabrali, lecz rezydencyą jego, Kielce nazwaną, zajechali, napominał związkowych przez listy, potém przez posłów, aby duchowne dobra powrócili i z Kielc ustąpili, odgrażając onych

wykląć, zakazał kapelanom wojskowym Mszy ś. odprawować w wojsku; potém zebrawszy teologów z różnych zakonów, miał z nimi radę o wydaniu klątwy na związkowych. Lecz Waleryan Gutowski, zakonu franciszkańskiego, sławny teolog odradził biskupowi nie spieszyć się z klątwą, dać pierwéj monitoria, aby pobożni skruszyli się, niezbożni upamiętali się, czas naznaczywszy na rekolekcye, nagle zaś na nich nastąpiwszy, żeby tak wielu wojskowych ludzi nie rozjątrzyło, bardziéj posponowawszy peny kościelne wniwecz dóbr kościelnych i duchownych nie wyniszczyli. Biskup także kujawski perswadował biskupowi krakowskiemu Trzebickiemu, aby supersedował do czasu, gdyż wszyscy zważali, że za staraniem usilném biskupa kujawskiego ten związek dłużéj nie pociągnie się tylko do sejmu; na cóż ugłaskanych irrytować i znów do burdy prowadzić?

Lecz związkowych gdy expostulacya biskupa krakow. i odgrażanie exkommuniką nie mogły ruszyć i rugować z Kielc, powietrze przez góry karpackie z Węgier przebyłe w wdztwo krakowskie, wypędziło, bo dla wojny Turków z cesarzem Leopoldem w Węgrzech, z tak wielu trupów nie pogrzebionych smród napełnił powietrzem krainy a potém i zkolligowanych sąsiadów Polaków zaraził: straszniejsza kara Boża niż przeklęctwo biskupa krakowskiego! Dla powietrza tedy wojsko z Kielc do Chęcin kołowanie przeniosło, potém i ztamtąd uciekać musieli do Jędrzejowa, i tam osiedzieć się nie mogąc różnie wietrząc się do Wolborza, rezydencyi biskupa kujawskiego, przenieśli się.

ROK 1662.

Na uśmierzenie związku, który święcony nazywał się, że zajechawszy dobra duchowne w owych przebywał, oraz że sprawiedliwość każdemu bez odwłoki czynił, na nikogo nie respektując ni też komu pochlebiając, kto się tylko skarzył z satysfakcyą odjechał, w przechodach wszelka skromność i modestya pod komendą marsz. Swiderskiego należycie i przykładnie zachowana, że pospólstwo, Boga prosząc i błogosławiąc, bardziéj hetmanów przeklinało, że nie starali się w takim rygorze utrzymać swywoli hultajstwa wojskowego bardziéj ubogich ludzi niż nieprzyjaciel zdzierającego; sami też jeden drugiego pilnowali, nikomu nie przebaczając, który tak odważył się zgwałcić ustawy związkowe, co się pokaże w jednym przykładzie,

Michał Czehański, stary porucznik Jaskolskiego kaszt. sanockiego, obrotny i przemyślny rozumiał, że mu ujdzie wszystko w nadzieję tego, że w pierwszym związku za Jaskolskiego był substytutem. Gdy się łyka drą, drzeć je umyślił, pierwéj w korrespondencyą z dworskimi królewskimi wkroczył, postrzeżony potém, że ze związkowymi częste miewał konferencye, był w podejrzeniu, że bunt w wojsku traktuje, zwłaszcza, że przejęto ręką jego własną pisaną kartę, w któréj wyrażał, że łatwo się może związek rozwiązać za staraniem jego. Schwytany, do więzienia wzięty, w Kielcach do sądu przyprowadzony, gdy mu jego pismo ukazano, przyznał się w kole wojskowém; że głową robił, głowę skarano, osądzony na ścięcie, gdy mu dekret przeczytano, prosił o spowiednika, a że był kalwin, przed śmiercią deklarował rewokować. Przyszedł ksiądz katolicki, wyspowiadał się i rewokował, czekał exekucyi na dziedzińcu; zatém kżę Czartoryjski, biskup kujawski ledwo uprosił, że mu darowano życie, ale został reformatem, ukrywszy kapturem głowę, którą mu ściąć miano,

Co był ugłaskał biskup kujawski związkowych do ugody, to od dworu niepotrzebnemi pogrożkami, deklarując znosić, nieposłusznych zirrytowano, przytém list pisany od Prażmowskiego, kancl. w. kor., w którym urągał się z Swiderskiego, marszałka związkowego, onego nazywając, jakby we śnie będącą potencyą, wzburzył całe wojsko temi sarkazmami, srożąc się na tych, którym podołać nie mógł; zkąd reszta będących regimentów na usłudze królewskiéj i ministrów do związku przybyła jako i raitaryi szwadron samego kanclerza Prażmowskiego, dotychczas na usłudze jego będący, w kommendzie oberstlejtnanta Gizy przyszedł także do związku.

Co zważając król nim sejm nastąpił, wysłał znowu Stanisława Witowskiego, sandomirskiego i Achacego, Ligięzę czechowskiego kasztelanów do związku, upewniając wojsko, że na sejmie dojdzie zapłata i donatywa przytém respekta królewskie ofiarował, byle się spokojnie obchodzili i większéj burdy nie wszczynali. Na co w kole wojskowém Krzysztof Leszczyński, konsyliarz związkowy odpowiedział z woli całego koła rycerskiego, dziękując za łaskawę deklaracyą JKMci i za obiecanie złożenia sejmu i że bardzo małą kwotą szacowana krew i życie szlacheckie rycerstwa pols. dojdzie zapłata dawno zasłużona po wyrugowaniu niepotrzebnéj ciżby. W kole temże posłowie proponowali sposoby do ugłaskania zagniewanego rycerstwa; ale rycerstwo już dawno spenetrowawszy, że w tych obietnicach żadnego skutku nie będzie, odpowiedzieli: iż rozszafowawszy na cudzoziemskie fakcye z płaczem ubogich ludzi wydarte kontrybucye, wojsko pokaleczone, nagie, zubożałe WMPanowie słowami kontentujecie.

Na co posłowie replikowali: w słusznéj zasłużonego pretensyi nie certuje rzplta, ale obliguje cne rycerstwo, aby dla miłości onéj nie wszystko surowie wyciągając raczyli cokolwiek udziałać, upewniając wojskowych usilnem staraniem, że ostatnich sposobów doruszywszy zapłacić

gotowa jest, byle tylko wojsko króla i rzpltéj słuchało, a Boga obawiało się i dóbr kościelnych nie rujnując ratowało ojczyznę od Moskala i kozaków, gdy sami poganie Tatarowie użaliwszy się nad ojczyzną naszą w gotowości stoją, czekając obrońców rzpltéj.

Na co wojsko po wzięciu na deliberacyą w kole generalném dało rezolucyą. Wiemy, że Pismo ś. uczy Bogu, ojczyznie, królowi, co należy, wrócić potrzeba, ale toż samo Pismo ś. przewrócić każe kartę na drugą stronę, gdzie napisano: zapłać, coś winien. Jak dojdzie wojsku zapłata, kościołom dochody kościelne i dobra ojczyznie wrodzona miłość i poszanowanie, usługa królowi JMci należy, to powróci się, i każdy po zapłaceniu żołnierzom przy swéj własności zostanie; to tylko nas bodzie, że król Jmć sejm na uspokojenie wojska składa, a tym czasem odgrażają nam od dworu mieczem oraz złotem wojsko attakują, mamy list z kancelaryi wielkiéj, w którym czeladź naszę na nas buntują, oddajemy czerwone złote, któremi koledzy nasi korumpowani do rebelii niecnéj. Wzgardzoną więc tę korrupcyą, odbierzecie WMPanowie i do skarbu rzpltéj oddajcie, aby to, co na zapłacenie zasług naszych rzplta uchwaliła z krwawemi łzami od ubogich ludzi wydarte na fakcye i niepotrzebne expensa rozproszone nagrodzić się mogło. Czém posłowie urażeni pożegnawszy wojsko odjechali.

Bo co mówiło wojsko, na to dowód był; złapani co buntowali, i co na to podjęli się za dowodem słusznym, że się na zabicie panów własnych rezolwowali powieszeni, a za skaraniem kilku wszyscy ustraszeni. O czerwone złote, co związkowi w replice wspomnieli, tak się stało: że Paweł Borzęcki, chorąży Myszkowskiego chorągwi, substytut związkowy przyjął pewnego zakonnika za kapelana, który zdał się skromnym i powierzchownie pobożny. Ten przyszedłszy u substytuta do konfidencyi, coraz mu skrupuł czynił zbawienia, póki w związku będzie. Substytut chcąc ulżyć sumieniu od skrupułu, pytał się xiędza:

Jakimże to sposobem bydź może, żebym się tego związku mógł zbrygować? xiądz odpowiedział: za medyacyą i protekcyą królowéj Ludwiki łatwo to się stać może. Co żeby gruntowniéj mógł sprawić list królowéj i informacyą, jak w téj mierze sobie postąpić z obietnicą promocy, nagrody substytutowi pokazał i kilkaset czerwonych złotych onemu oddał. Borzęcki maiąc świeżą pamięć przysięgi we związku, oraz obawiając się podobnéj hańby jak Czehański otrzymał, marsz. Swiderskiemu i konsyliarzom w kole wyjawił, list królowéj ręką podpisany ukazał, i te czerwone złote, które mu xiądz oddał, okazał, Bespieczniéj zatrzymać mogąc uwiadomiwszy wszystkich, a xiądz dowiedziawszy się o tém uszedł z nabożeństwem i skrupułami.

Król Kazimierz wydał sejmiki przedsejmowe do wdztw, ziem i powiatów, na których burdy wielkie wszczęły się. Nie było zgody między bracią; jedni od dworu skorumpowani, drudzy do upadłéj prawa starodawne i wolną elekcyą utrzymywali, a w téj niezgodzie niemal wszyscy na sejm konny zgadzali się, twierdząc, że tego zamieszania i téj między nami dyfidencyi inaczéj nie uspokoim, chyba na konnym sejmie. Każdy zatém w tém odmęcie chciał cokolwiek zyskać.

Kłótnia największa była o elekcyą nieszczęśliwie za życia króla rozpoczętą, w któréj wielu już smakowało, drugim chciało się także skosztować tych przysmaków, ztąd urosło że na sejmiku sandomirskim w Opatowie musieli wszyscy posłowie przysiądz, że nic więcéj nad instrukcyą sobie od braci poleconą nie mogą traktować, ani pozwolić.

Sejm na dzień 20. Lutego złożony w Warszawie zaczął się; senatorowie niemal wszyscy zjechali się i szlachta licznie przybyła, król nad wszystkie sejmy bardziéj starania przykładał, gdyż tak związkowych upor, jako znowu podnosiły się moskiewskie potencye. O związku radzili, że ten węzeł przeciąć, nie rozwiązać; lecz próżna

chluba była bez sił, jako obietnice bez skutku u żołnierzy nic nie ważyły; zaczém lepsza rada nastąpiła lepiéj łaskawością i dyssymulacyą wraz te burdy uleczyć i umitygować.

Marszałkiem poselskim Jan Wielopolski, sta biecki, syn kasztelana wojnickiego został, od tronu kanclerz w. kor. promowował perorując, aby wszyscy juramenta wierności królowi odmówili, lubo na to urosła była kontrowersya, że w narodzie polskim dobrych królów kochają, niełaskawych cierpliwie do śmierci znoszą; jednak ponieważ tego dwor żwawie pretendował, zezwolili wszyscy; rzadko który mógł dociec, na co to robiono. Potém o skarbowe prowenta radę czynili; wielu cudzoziemskie sposoby poddawali do nabycia pieniędzy, bardziéj polerując dowcipy, niżeli pożytek ojczyznie przynosząc, oraz przedłużenie czasu sejmowi więcéj straciło niż urodziło co dobrego. Król i większa część posłów 6 niedziel czasu sejmowi naznaczyli; Litwa i Prusy nad dwie niedziele nie pozwalali prolongacyi, zgodzili się jednak na 4 niedziele.

Zatém Krzysztof Jaranowski, podsędek brzeski kujawski czynił inwektywę na pieczętarzów, że nie pilnują stróżowie praw, po trzy i więcéj przywilejów na jednę rzecz wydając, za któremi nie ten, co pierwszy, ale kto duższy zostaje possessorem, a z cholery wymówił się *castrandos oficiis* należy, co miał mówić *privandos*, o co na niego poczęli instygować, że nie uszanował JKMci, tak szpetne słowa wymówiwszy: król rozśmiał się i kiwnął ręką: dajcie mu pokój, nic to do urazy majestatu nie należy, bardziéj mi podoba się styl prosty niż chytry. Nie rychło jednak dorozumieli się, iż ten przymawiał Prazmowskiemu kanclerzowi, który nie zbyt często się odzywał, nie chcąc na kamień chorować.

Elekcya na przeszłym sejmie naganiona znowu poczęła głowę podnosić. Jedni chcieli do gruntu ją przytłumić, drudzy podnosić usiłowali. Długo posłowie jeden na drugiego zapatrywali się, który z nich zacznie do końca tłumić elekcyą.

Aż Telephus, poseł podolski, gdy żadnego senatora nie było votum, żeby tę elekcyą zagrzebać, perswadował, odezwał się: nie trzeba pałaszem ognia zakopywać, to jest w popiele milczenia taić materyi elekcyi na sejmie przeszłym zagaszonéj, gdyby ona tak z serc wszystkich wyrugowana była, jako w milczących ustach tai się; ale mając instrukcyą wdztwa mego, na którąm przysiągł, muszę donieść najpierwéj suplikując do majestatu JKMci, imieniem braci w domu pozostałych, ażeby ten interes niezgodę czyniący między stanami rzpltéj i całą ojczyzny naszéj wolność burzący, przez konstytucyą skassował raczył, to jest elekcyą, ażeby o niéj żadnéj wzmianki nie było, a kogo poszlakują ten interes odnawiającego i promowującego, aby za zdrajcę i nieprzyiaciela ojczyzny był osądzony. Tym darem łaski swojéj WKMć pokaże się bydź ojczyzny naszéj obrońcą, że jakoś onę od tak ciężkich wojen obronił, tak po uspokojeniu zawieruchy wojennéj wolność stanów rzpltéj w pokoju zachowujesz.

Do którego głosu przyłączyli się posłowie litewscy: że my, od Moskwy z fortun wyzuci nie mamy z domów naszych i kawałka chleba, od JKMci, nie możemy doprosić się, aby nam choć cząstkę jakiéj królewszczyzny udzielił, gdziebyśmy z żonami i dziećmi wygnani głowę swą przytulić i sztukę chleba otrzymać mogli.

Za tymi Jan Woronicz, poseł wdztwa bracławskiego odezwał się mówiąc: żałują wygnańcy z ojczystych progów, że rzplta miesza się do takich nigdy niesłychanych interessów, a nie folgnje zdrowiu JKMci zfatygowanemu i całość państwa tego jeszcze nie zupełnie od wojen postronnych uwolniona na 2 fakcye rozdziela się, zapaliła się cała ojczyzna na różne fakcye, wszyscy poróżniliśmy się, wojskowy związek coraz więcéj ludzi gromadzi; nieprzyjaciele patrząc na nasze utrapienie, podnoszą znowu głowy, niegdyś kwitnącéj ruskiéj prowincyi szarpiąc krainy, my z domów naszych także ojczystych fortun wygnańcy ojczyzny w ojczyznie szukamy, bez mizernéj cha-

łupki, nie mamy dokąd się przytulić z żonami i dziećmi, postarzawszy się na wygnaniu; tego złego przyczyna nie insza tylko nieszczęśliwie wymyślona elekcya, która nieprzyjaciołom naszym serca dodaje i sił gromadzi, stanom rzpltéj przyczynia dyfidencyi WKMci od miłości pospólstwa i tak wielu zwycięztwy zapracowanéj sławy ruguje; nie dając nam otuchy, ażebyśmy kiedy do domów naszych powrócić mogli. Suplikujemy tedy do WKMci, abyś skassował tę elekcyą; tego pragnie wdztwo bracławskie; jeżeli niegdyś obfitéj krainy obywatelom na wygnaniu żyć przychodzi, przynajmniéj w wolności umrzeć niech się godzi.

Zatém ta żwawa expostulacya wszystkich poruszyła mówiących: że mamy w instrukcyach wszyscy to sobie zalecono. Zaczém jedni do tronu poszli z ukłonem, drudzy na środek wyszli, inni marszałkowi poselskiemu zalecali, ażeby uśmierzywszy to zmieszanie, wszystkich prowincyi zdanie jeden od wszystkich majestatowi pańskiemu doniósł: my, co milczymy, nie chcemy narażać się królowi JMci; bo królowa z ganku patrzająca, posłała do tych, co się jéj obowiązali, aby patrzali, żeby przez te hurmem poruszone prośby na króla jakiego tumultu nie uczynili, aby nie uproszony ale przymuszony nie zezwolił na niesłuszną rzecz; siedział król na tronie zagniewany, póki naradziwszy się z ministrami, że już czas spóźniony do jutra nie solwował sessyi.

Zatém królowa Ludwika zwabiwszy Boratyniego, kazała bić coprędzéj szelężną monetę na skorumpowanie tych, którzy na prośbę nie pozwalali i wspomnieć elekcyi. Znaleźli się senatorowie i duchowni, którzy bez wstydu na siebie i na drugich zabierali korupcye: taki targ i jarmark był na swobody staropolskie! Zatém wydano na tych łakomców wiersze:

Na wojnę trąbią i marsz grać każą wesoło,
Dworski dzwięk miedzi nasze opanował koło.

Nie skończywszy tego interesu, rzucili się do wysłu-

chania posłów wojskowych od obu związków. Przybyli od koron. związku posłowie: Alexander Polanowski, półkownik, Franciszek Zalewski, porucz. pancerny, Janusz Biejkowski, sędzia wojskowy; Stefan Jastkowski, Stanisław Grabowski i Władysław Kruszewski, towarzystwo; od cudzoziemskiego woiska: Eliasz Łącki, oberstlejtnant z Adamem Golińskim kapitanem, którym gdy dana audyencya, mówili witając na tronie króla: którego nieraz w obozie doznaliśmy odważnego wodza, w tak wielu bataliach szczęśliwie tryumfującego rycerza, a wszędzie łaskawego pana, a zatém co w oczach królewskich czyniliśmy za odwagi, hojnie krew lejąc za ojczyznę, nie tajno jest. Jako cierpliwie zasług czekaliśmy, nie mając zapłaty po dziś dzień, żeśmy nie chcieli dłużéj cierpieć, a o swoje upominamy się, nie trzeba nas winować; każdemu o swoje chodzi, byle nas zapłata doszła, znowu służyć gotowiśmy. Oraz podali instrukcyą z koła sobie daną dnia 6go Lutego w Kielcach r. 1662., 22 punktów w sobie mającą, jako się kładą, i rezolucyą, na każdy aby czytający zważył, czyja słuszniejsza pretensya.

Pierwszy punkt, w którym wojsko związkowe po przywitaniu króla pana ofiaruje szczere usługi JKMci, winszowali przytém, że za łaską Bożą zdrowego i z nieprzyjaciół tryumfującego, na tronie wolnego narodu pols. oglądają monarchę na pociechę narodu naszego, a na postrach wszystkich nieprzyjaciół, a że obwiniają związek, który gwałtowną potrzebą przymuszony, ma za sobą exkuzę, byle zapłata doszła wojska, szczerą usługą i wiernem poddaństwem JKMci zasłużyć obowiązuje się wojsko.

Rezolucya na to: przyjmuje wdzięcznie JKMć od wojska winnéj usługi deklaracyą, tém bardziéj że ojczyznę z tak wielu niebezpieczeństw osobliwą łaską Bożą windykowaną uznaje same wojsko, któremu samemu jako Zastępów Panu za tak wielkie wiktorye niech będzie honor i sława, a jako na świecie wszystkie rzeczy podległe są nieszczęśliwościom, tak wojska nieposłuszeństwo za obra-

zę majestatu swego niech Bóg skarze; odsyła król Jmć swoje staranie wszystkie na ten koniec obraca, aby dawna konfidencya i jedność między obywatelami pols. powróciła się, a co komu należy, zapłacono było, żeby ojczyznę w pożądanym pokoju oglądać mógł, dla tego ten sejm złożył.

Drugi pnnkt instrukcyi wojskowéj: przodków naszych starożytne swobody wolnemi głosami obierać sobie królów nie uproszone, albo przez wielkie skarby kupione, lecz nie żałując krwi szlacheckiéj hojnego wylania zasłużone u monarchów pols. przywileja z dawien dawna mamy. To antecessorowie WKMci od niezapamiętałego wieku szlachcie polskiéj utwierdzili, toż samo ś. pamięci Zygmunt 3., ojciec WKMci przez osobliwe dyploma i Władysław 4. brat WKMci przez pacta conventa poprzysiężone warowaliście, położywszy ten warunek, iż ktobykolwiek za życia króla elekcyą nową promowował, za zdrajcę i nieprzyjaciela ojczyzny ma bydź uznany; ztąd podufale do WKMci jako ojca téj ojczyzny téjże matki synowie skargi przekładamy naprzeciwko ministrów stanów rzpltéj i podług urzędów onych stróżów praw ojczyzny naszéj, którzy nietylko za żyjącego, ale szczęśliwie tryumfującego pana prawem zakazane rady obrania sukcessora czyniąc rzpltą w zamieszanie wprowadzili, nie zważając na obrządki prawa, i stanu rycerskiego należące suffragia odrzuciwszy, podpisali się na obranie absolutnie i jednowładnie sobie namienionego kandydata, co nietylko zrzenicę wolności naszych rujnuje, ale i z ujmą bezpieczeństwa osoby WKMci dzieje się. Zaczém przez miłość Bożą i powszechnéj ojczyzny pokornie suplikuje wojsko, abyś WKMć kazał produkować tych popisów instrument, a za nim tak szkodliwéj na rzpltéj zgubę praktyki autorów z prawa ściągającemi się penami skarać raczył.

Reskrypt na to. Wie dobrze JKMć, jakie ma prawa wolna elekcya królów w Polsce, które i sam praktyko-

wał, wstępując na tron polski; że zaś na przeszłym sejmie JKMć do deliberacyi poddał stanom rzpltéj: jeżeliby w teraźniejszych czasach niespokojnych dla zabieżenia podczas interregnum większych na ojczyznę niebezpieczeństw, nie lepiéj było za życia jego obrać na tron sukcessora? a to skrupuł uczyniło, więc to, co do konsyderacyi poddano, nie na zburzenie dawnych praw rzpltéj, gdy się nie podobało stanom i król Jmć nie czyniąc żadnéj konwulsyi prawu pospolitemu, więcéj o tém żadnéj ponowy nie czyni, a jako na przeszłym sejmie na to nie pozwolono, tak na teraźniejszym JKMć i wspominać o tém nie życzy i wkrótce konstytucya stanie na teraźniejszym sejmie, warująca wolną elekcyą, a tę deliberacyą w wieczną niepamięć grzebiąc, żeby miał JKMć naznaczać i mianować kandydata na tron polski, i o to wchodzić z postronnymi monarchami w traktaty, mitygować konkurentów do korony polskiéj, to rycerstwo zacne wojska rzpltéj niech ma za rynkowe nowiny, a zatém niech wojsko będzie wyperswadowane o pieczołowaniu JKMci ojcowskiém, iż niema nic droższego nad dobro rzpltéj, czego nie po jednokrotnie dał z siebie dowód.

Trzeci punkt: krzywda wielka kościołów Bożych trapi wojsko, że z ołtarzów i obrazów złupione ofiary od pobożnych ludzi na ozdobę ołtarzów i obrazów dane, nie słyszanym dotychczas przykładem, a z wielkiém pogorszeniem teraz świata, puściwszy echo między pospólstwo, że skarby P. Bogu poświęcone na zapłatę wojsku dostały się, a wojsko ani odrobiny tego srebra nie widziało, ani z niego pożytkowało; zaczém przez dyecezye spisawszy cenę tych zabranych splendorów kościelnych, i skomputowawszy, wojsko uprasza JKMci, aby tych świętokradzkich łupieżców zapozwawszy, skarać kazał podług konstytucyi r. 1659. i kościołom zabrane splendory powrócić, lub podług szacunku zapłacić przysądził.

Reskrypt na to: godna pochwały pobożność wojska upominającego się o krzywdę kościelną, oraz wiedzieć

chcącego, na co się te skarby kościelne obróciły: to się stało w nagłéj rzpltéj potrzebie za wiadomością i dyspensą papieską; z tego siła i na co wyszło, są na to rachunki z wyrażeniem percepty i expensy podług konstytucyi r. 1659 i na teraźniejszym sejmie, którzy szafowali, mogą dać z siebie rachunek i na kommis. lwows. następującéj będzie téj summy likwidacya.

Czwarty punkt: ustawnemi podatkami pospólstwo wyniszczone, a z tych podatków ani trzeciéj części wojsku nie dano wszystko jak w przepaści ginie, a to wszystko ztąd pochodzi, że panowie i co większe dobra mają, nic nie dają, że po wdztwach, ziemiach i powiatach, jak się który dobije do dystrybuty pieniędzy publicznych, przeciwko prawu pospolitemu zostawszy posłem, mieszają skarbowe kalkulacye; skarb zaś nie chcąc takowych promotorów, unika zapłaty wojsku punktualnéi zawodnemi assygnacyami łudząc wojsko i w kalkulacyi położywszy za pewną summę kwit generalny otrzymuje. Tak się stało na sejmie r. 1649. Daniłowicz otrzymał sobie kwitacyą, daną Leszczyńskiemu, podkanclerzemu; przynajmniéj ten dał assekuracyą, że gotów jest znowu rachować się na instancyą każdego ukrzywdzonego; teraźniejszy JWPan podskarbi niech uczyni kalkulacyą, a co się pokaże gotowizny w skarbie, aby zapłacił zaraz wojsku, a co zaległo, niech z swojéj szkatuły odłoży, że się nie starał wybrać; podobnym sposobem skarbowi pisarze depaktacyą chorągwi od wydania assygnacyi lubo gotowizną płacąc, co wzięli, aby wrócili i za to podług prawa penowani byli.

Reskrypt na to: kalkulacye skarbowe podług ustawy prawa pospolitego dzieją się, dezygnowawszy z początku sejmu posłów do rachunków z skarbem, także senatorów, przez których kalkulacya, jeżeli się pokażą równe percepcie expensa, kwit odbierają podskarbiowie od rzpltéj, do któréj jako podatki należą, tak i onych szafunek, zawsze tak się podług dyspozycyi prawa dzieje. Rachunki da-

wnych podskarbich powtarzać nie można; bo już drudzy pomarli, sukcessorowie onych na kwitacyach ufundowani, regestrów skarbowych nie konserwują, a przytém sejmowe decyzye w wątpliwość wprowadzać nie podobna, ani powtarzać, co się już stało i zakończyło za assygnacyami oschłemi, które weszły za gotowe pieniądze w rachunkach skarbowych, a dotychczas nie wypłacone są; zapozwać należy wojsku pisarzów skarbowych na przyszłą kommissyą, którzy zapozwani, jeśli się pokażą bydź winnymi, karani będą.

Piąty punkt: krzywoprzysięztwa przeciwko przykazaniu Bożemu zagęściły się i zpowszedniały, jako Boratyni, co wymyślił szelężną monetę bić, podług kontraktu z rzpltą tylko 2000000 szelągami miał wybić, a on już więcéj 5000000 wybił, a przez to większą szkodę rzpltéj uczynił i krzywdę, niżeli tak wiele nieprzyjaciół wtargnąwszy z wojski; zaczém tak za zubożenie ojczyzny i wyniszczenie śrebrnéj i złotéj monety, jako i ci, którym rzplta poleciła tego doglądać, że tego nie dopilnowali i z szkody ojczyzny zysk mieli, aby bylizapozwani i skarani.

Reskrypt na to: zakazane prawem krzywoprzysięztwa nie uszłyby Boratyniemu, gdyby był delator i onego dowodami konwinkował o taką zdradę i szkodę rzpltéj; ci zaś, którym rzplta poleciła doglądać niech na przyszłym sejmie zapozwani, sprawią się, za co szelężną monetę z uszczerbkiem szkodą i krzywdą rzpltéj tak siła robić pozwolili.

Szósty punkt: jawna ohyda narodu naszego, cudzoziemców nieosiadłych, ani doświadczonych w wierności ludzi wyprawować do postronnych monarchów w poselstwach, co się gdy dzieje przeciwko prawu rzpltéj i narod polski ohydza, skarży się wojsko na ministrów statu, iż jawne przeciwko prawom ojczystym czynią sprzeciwieństwa, że pominąwszy patryotów, cudzoziemców do takich funkcyi wezwano, przez co i powaga polska rujnuje się i sekreta ojczyzny cudzoziemcom wyjawiono.

Reskrypt na to. Do odprawienia poselstwa nietylko zważać trzeba godność urodzenia, lecz sposobność i praw wiadomość upatrywać należy, zkąd idzie estymacya posłów i posyłającego monarchy wsławia się godność; żeby zaś ta prerogatywa służyła tylko rodowitym Polakom, należy odnowić starodawne prawa, aby odtąd cudzoziemców do tego nie używano.

Siódmy punkt. W wielkiém niebezpieczeństwie zostaje rzplta że pograniczne zamki białogłowy trzymają, zaczém należy, aby skassowawszy dożywocia białogłowskie, te fortece, zamki i miasta rzplta żołnierzom zasłużonym i doświadczonym oddała.

Reskrypt na to. Należy to panom posłom, aby na początku sejmu upominali się o to, aby JKMć przy rozdaniu wakansów nietylko po JW. zmarłych possessorach wakujące, ale też przeciwko swoim w nienależytéj possesyi odebrawszy, zasłużonym żołnierzom konferował, gotów tedy JKMć gdy Jmć panowie posłowie dowiodą, odebrać od białychgłów pograniczne zamki, a oddać zasłużonym, i żeby więcéj to się nie działo, prawem nowém warować.

Osmy punkt: niemniéj i to należy do bezpieczeństwa rzpltéj, aby co potrzebniejsze fortece doświadczonym w wierności ku ojczyznie oddawane były osobom w komendę. Jako teraz z żalem wielkim zasłużonego rycerstwa dzieje się, że fortece pruskie Krzysztofowi Koryckiemu powierzone, który niedawno wiązał się przy wojsku szwedzkiém przeciwko rzpltéj; należy tedy, aby onego ztamtąd rugowano, a za zgodą stanów rzpltéj takiemu fortece pruskie dane były w komendę, któryby i dobrze był osiadły i żadną zdradą przeciw ojczyzny nie był notowany

Reskrypt na to. Nie gubernatorem pruskim fortec, ale komendantem elblągskim Krzysztof Korycki, chorąży kijowski ustanowionym jest od JKMci. Człowiek oprócz rekommendacyi hetmańskiéj doświadczony w rycerskich akcyach, którego JKMć może zawsze ztamtąd odmienić,

a że on wiązał się przy Szwedach, nic mu to szkodzić tak dalece nie może, ponieważ tak wielu do teiże partyj przedali się byli, a rzplta wszystkim dała amnestyą i do równości praw i swobód onych przypuściła.

Dziewiąty punkt: tak starodawne jako i nowe prawa ściśle opisały powinności pieczętarzów obojga narodów, dawszy onym strażników praw ojczystych; na co oni nie zważając przeciwko prawom rzpltéj, na jednę rzecz kilka przywilejów wydają, a co większa po zakończonym sejmie zgodnie ustanowione konstytucye odmieniają, a i świeżo teraz przeciwko prawu czyniąc, oprócz różnych występków, śmieli i ważyli się mimo poprzysiężone wierne poddaństwo JKMci, o obranie nowego króla traktować, jeszcze co gorszego sekretnie praktykując podpisy u różnych na kandydata potajemnego; a zatém aby stany rzpltéj za takie ku rzpltéj zdrady podług rygoru prawa pospolitego onych osądziwszy, skarały przykładnie.

Reskrypt na to. Że wraz z koroną rzplta oddała prawo JKMci rozdawać zasłużonym wakanse, który zważywszy, kto czego godzien, temu konferuje; a zatém niesłusznie narzekają na pieczętarzów obojga narodów o niedozor albo inkonwencyą, że na jednę rzecz kilka wychodzi przywilejów, winniejsi co o to konkurują albo pisarze, co piszą; lecz ten skrupuł w krótce uspokoi się, pierwszą datę mający rzecz wygra, a z poślednią datą oschną jak na lodzie, usiadłszy konkurenci. Resztę zamilczeli.

Dziesiąty punkt: po dostojeństwie królewskiém najpierwsza jest władza i funkcya hetmańska, a ta do życia zgonu w ręku zostaje onych, lepiéjby była rzplta do czasu tę władzę opisała; zaczém rycerstwo związkowe ten interes w wielkiéj uwadze stanów rzpltéj porucza, aby w tém rezolucyą uczyniły, czy dożywotnia, czy do czasu pewnego ma zostawać.

Reskrypt na to. Że wszelkie nowe wynalazki są szkodliwe rzpltéj, ustawne świadczy doświadczenie, dla czego przodków naszych wynalazki nie trzeba łamać, i

teraz do dawnych zwyczajów rekurs czynić należy, hetmańską władzę do śmierci osób konserwując.

Jedenasty punkt: szkodliwa rzecz, że wojsko zezwoliwszy na komportacyą do Lwowa pieniędzy, po nie od chorągwi deputatów wysyła, a przybywszy tam, oszukani objedzą się i z niczem powracają; bo cokolwiek do Lwowa zwiozą, to między sobą kommissarze rozszarpają, a żołnierz powracając z kampanii głodny i znużony, nie mając czém ran zawinąć i ulżyć, ani na potrzeby grosza mizernego nie mając, do ostatniéj desperacyi przychodzi. Rzuciwszy się do związku, zabiega tak ciężkiéj krzywdzie swojéj.

Reskrypt na to: że nie rychło zwożą hyberny do Lwowa, winni ci, co nierychło wybierają; nie kancelarya, która wcześnie uniwersały wydaje, a co się w uniwersałach dokłada *salvis abjuratis*, to się dzieje z obrządku prawa i saméj słuszności, gdyż których dóbr niema, te składanek nie mogą dawać; i tak z płaczem w inszą stronę udali się.

Dwunasty punkt: z dawien dawna prawem warowano, żeby cudzoziemskie wojsko nie przewyższało komputu polskiego zaciągu; teraz opak dzieje się, kiedy ministrowie dworu i wielcy panowie usurpują sobie zaciągi cudzoziemskich ludzi, a onych na wojnę nie posyłają, ale na asystencye swoje onych zażywają, a koszt rzpltéj ginie nadaremnie na tych ludzi spendowany; ciż sami przedają i kupują regimenta, a z onych się bogacą, bez ratunku ojczyzny koszt wielki ginie; zaczém aby to onym zabroniono i te handle skasowano, a za wyniszczenie skarbu rzpltéj nadaremno, ab y dobra tych pokonfiskowane były. Służba zaś huzarska, która z początku tego królestwa wsławiła się, aby do dawnego komputu przywrócona była na zaszczyt królestwa pols. rycerstwo wojska związkowego doprasza się.

Reskrypt na to. Król Jmć dawno życzy tego porządku w wojsku, aby tak polskiego jako i cudzoziemskiego

zaciągu żołnierze w należytym kompucie zostawali; gdyby tylko coprędzéj związek uspokoił się, tego porządku dojrzeć zechce; będzie się i o to JKMć starał, aby żaden tak do polskiego jako i cudzoziemskiego zaciągu nie interesował się, który pożytku szuka sobie, nie obrony rzpltéj; huzarye w pokoju ozdoba ojczyzny, w bitwie twierdza należyta z dawien dawna wiadoma jest i gotów jest JKMć onę, byle byli ochoczy do służby téj, do dawnego komputu przywieść.

Trzynasty punkt: że Tykocin JKMć konferował JPu. Czarnieckiemu zasłużonemu i odważnemu wodzowi, nie zazdrości wojsko; lecz że dobra rzpltéj żołnierskie w dziedziczne obrócono, tą hojną largicyą dawne prawa ojczyzny naruszają się; bo co mogło siła ukontentować, jednemu się dostało, a zatém obawia się wojsko związkowe, żeby takiemi largicyami dobra ojczyzny i chleb żołnierski nie wyiskrzył się, a żołnierz na potém pożywienia mieć nie będzie.

Reskrypt na to. Jako zasłużonych rycerzów należy nagradzać, tak w oddaniu Tykocina wiecznością JPanu Czarnieckiemu, wdzie ruskiemu, żadnéj krzywdy nie ma wojsko rzpltéj, chyba ją inwidia wymyśli, albowiem tak wielkie jego dzieła odwagi i zwycięztwa nad nieprzyjacioły nie po jednokrotnie zasłużyły sobie ten respekt od rzpltéj; niech się i drudzy o to w wojsku starają, aby podobnych dokazali akcyi, takowąż largicyą od JKMci odbiorą, ani się rzpltéj przez to umniejszy dziedzina.

Czternasty punkt: podług dawnych zwyczajów wojskowych łupy nieprzyjaciół wziętych w niewolę do hetmanów należą, zaś JKMci o nich stanowi i wszystkie wojenne znaki, armaty, amunicye do JKMci oddawać należy; teraz opak się dzieje, wydzierają żołnierzom to wszystko wodzowie, a potém jak swą własność zbywają, za wielkie summy; wojenne znaki i inne zdobyczy nieprzyjacielskie w domach swych chowają, i burzące armaty należałyby

do rzpltéj, która jak wielkie koszty spęduje na artyleryą, sobie przywłaszczają.

Reskrypt na to. Wdzięcznie JKMć przyjmuje przestrogę, że po zwycięzeniu nieprzyjaciela więźniów i zdobyczy nie wszystkie oddają; JKMć surowie o to z hetmany expostulować deklaruje, aby to wszystko co zacne rycerstwo zawojuje rzpltéj w całości dostawało się.

Piętnasty punkt: przez tak wielkie krwi rozlanie z utratą życia rycerstwa krwawo zasłużonéi zapłaty tak długo po dziś dzień zatrzymanéj czekające wojsko doprasza się kiedyż tedyż skutku, ten krwawy grosz że onych dójdzie, wszystkę nadzieję w WKMci doznanéj klemencyi zakładając, którego jako winnego sobie długu promotora, tak słusznych pretensyi swoich sprawiedliwego sędziego obiera sobie, pokornie upraszając, aby oschłe i zaległe assygnacye skarb sobie odebrał do exekucyi, a żołnierzow gotowemi zapłacił.

Reskrypt na to. Na ten koniec sejm złożony jest, aby porachowawszy się z skarbem siła wojsku winny jest, stany rzpltéj sposoby i kontrybucye obmyśliły takie, któremiby zupełna wojsku dojść mogła zapłata.

Szesnasty punkt: na przeszłym sejmie długi prywatnym ludziom winne i assekurowane, te na tym sejmie wypłacą się, doprasza się wojsko, aby do szczęśliwego czasu oni zaczekali, a ta summa żeby się na zapłatę wojska obróciła.

Reskrypt na to. Upewniając w przyszły czas wiarę rzpltéj u kredytorów, należy onym zapłacić, ile gdy ta zapłata nie z podatków na żołnierza uchwalonych, ale z aukcyi ceł staje się, i żadnéj prependencyi w żołnierskiéj zapłacie nie uczyni.

Siedemnasty punkt: znajdują żołnierze, iż skarbowi ludzie w owych regestrach kładą wielkie summy, mianując: *na ujęcie wojska*, o czém rycerstwo nie wie, i owszem uprasza, aby wytłumaczyli skarbowi ludzie, komu to dali i który to odbierał takowe summy z żołnierzów, a wchodził w potajemne praktyki.

Reskrypt na to. Trzeba pilno przy kalkulacyi skarbowéj tego dojrzeć, jeśli te summy od skarbu będą w kalkulacyi położone, wtenczas się domówić, na kogo te summy dawano, a jeśli tego w skarbowych rachunkach nie będzie, to daremna suspicya i zmyślone bajki.

Ośmnasty punkt: doprasza się wojsko, aby przy dystrybucyi chleba dobrze zasłużonych JKMć nie mijał i żołnierzów, a przynajmniéj jednego roku statystom, drugiego żołnierzom wakujące dobra i urzędy rozdawano.

Reskrypt na to. Jako dystrybuta na zasłużonych w ręku królewskich zostaje, tak po dziś dzień o to JKMć stara się, aby wszyscy dobrze zasłużeni ukontentowani byli, gdyby tyle było mocy, ile chęci jest. Na ukontentowanie jednak wojska 4. mies. w każdym roku król Jmć naznacza, w których cokolwiek będzie wakowało, wszystko to żołnierzom dobrze zasłużonym oddano będzie.

Dziewiętnasty punkt: należałoby, żeby od wojska przy boku JKMci weterani żołnierze rezydowali, tak dla porady w wojennych akcyach, jakotéż w dolegliwościach wojska lepszego przystępu.

Reskrypt na to. Wojsko rzpltéj z szlachty zebrane i jedne nierozdzielne czyni państwo, na cóż przyczyniać czwarty stan w rzpltéj, bez tych rezydentów u dworu wolny przystęp każdemu żołnierzowi do pana; zatém dawnych zwyczajów trzymać się, senatorowie do rady a żołnierze do boju i usługi rzpltéj gotowi bydź powinni.

Dwudziesty punkt: dawne w wojsku ustawy odmieniać, zamieszanie w wojsku czynić, w którém reza wojenna zamiesza się, bo przedtém nim się wojsko rozeszło z kampanii zawsze koło generalne bywało, teraz to ustaje, a zatém wojsko liczy to sobie za opressyą, jako i zawołane w wojsku imię towarzysz od wieków sławne, że znieść usiłują, na to całe wojsko nie pozwala, i téj konfuzyi nie da sobie uczynić.

Reskrypt na to. Koło rycerskie na rozchodzie z kampanii podług dawnych ustaw zawsze bywało i dotychczas

praktykuje się, gdyż i na przeszłym sejmie wojskowi posłowie byli w Warszawie u JKMci; imię towarzysz, aby w całości bywało zachowane, JKMć upewnia, który o to się stara, aby dawne rycerstwa ozdoby w całości zachowane były.

Dwudziesty pierwszy punkt. Szpitale żołnierskie na zasłużonych w wojsku za staraniem i wielkiemi koszty antecessorów JKMci, królów polskich fundowane, teraz zaniedbane i po wielkiéj części skassowane, aby instygator kor. windykował, wojsko JKMci uprasza.

Reskrypt na to. Trzeba tych, co te szpitale zrujnowali i dochody do nich utaili wymienić i zapozwać do sądu należytego; gotów JKMć przykazać instygatorowi, aby tego dochodził.

Dwudziesty wtóry punkt; obiecała królowa JMć widząc utrapienie wojska z łaski swojéj 120000 złotych, co że do tych czasu nie doszło, przynajmniéj teraz, aby to w skutku mogło bydź, upraszać posłowie nasi jako najpokorniéj królowéj JMć będą.

Reskrypt na to. Obiecała wprawdzie natenczas królowa JKMć wojsku znużonemu pożyczywszy we Gdańsku *ad rationem* zasług wygodzić, lecz to dla zawieruchy wojennéj stało się, że ani Gdańszczanie pożyczyli, ani królowa JMć wyświadczyć tego wojsku mogła; a zatém żadnéj z tego żołnierze szkody nie mają, gdy *ad rationem* zasług nie wzięli natenczas, to teraz zupełnie odbiorą.

Nie zapomnieli żołnierze upominać się o summy od Ojca ś. dane na wojsko i do JKMci przysłane. Na co od JKMci odpowiedziano, że te pieniądze od Ojca ś. ordynowane na potrzeby wojenne podług woli i dyspozycyi JKMci na artyleryą i inne potrzeby woienne aplikowane.

A nakoniec wszystkie woyska dezyderya JKMć zważywszy z wrodzonéj swoiéj klemencyi i z téj, którą ma do rycerstwa inklinacyi łaskawie przyjąwszy wypełnić za konsensem stanów rzpltéj obiecuje, spodziewając się, że i wojsko wdzięcznie będzie, przeczytawszy w konstytu-

cyach dla siebie ferowane obrony za pracowitą IKMci aplikacyą, zatém łaskę swą pańską tak wszem w obec jako i każdemu z osobna po ojcowsku deklaruje. Dat. w Warszawie po sejmie extraordynaryjnym dnia 9. Maja r. 1662. z kancelaryi większéj. Tak legacyą związkową król odprawił, bardziéj klemencyą mityguiąc zawziętych, niżeli srogością odpychając, ile przy słusznéj pretensyi stawających o krwawe zasługi.

Późniéj litewscy związkowi dnia 7. Marca odprawowali na senatus consilium legacyą swoję: Konstanty Kotowski pancernéj chorągwi królewskiéj porucznik i Mikołaj Drozdowski, huzarskiéj chorąży, takowąż mieli instrukcyą jak koronni, bo się z sobą znosili, tylko kilka więźniów moskiewskich i 30 chorągwi nieprzyjacielskich, wziętych pod Wysokim, oddali królowi Imć, chlubiąc się, że mogą żołnierze bez hetmanów wojować, nie mogą hetmani bez woyska.

Ułatwiwszy tedy obudwóch związków pretensye, musiała rzplta nieszczęśliwie wymyśloną elekcyą nowego króla za życia króla Kazimierza konstytucyą skassować, uśmierzaiąc wewnętrzne w ojczyznie zamieszanie, a że wyżéj tylko namieniłem o początku téj nieszczęśliwości elekcyi, teraz obszernie wszystkie początki i proceder wyrażę, czego tam nie specyfikowałem.

Nasamprzód, że król wydając uniwersały na sejmiki przedsejmowe w r. 1659. po wyrażeniu racyi, dla których życzy sobie obrać sukcessora na tron, królową Ludwikę przypuszcza do obrady rządów na téj elekcyi, jako swój własny mającą interes, która przybrawszy Prażmowskiego i Krzysztofa Paca, kanclerzów, pierwszego kor. drugiego litewskiego, tak wzięła w kuratelę króla Kazimierza męża swego i rzpltę, iż z pażurów iéj zaledwo ze śmiercią onéj wyśliznąć się mogli, kazała w senatorskiéj izbie w Warszawie ganek z kratkami sobie zrobić, na którym przeciwko tronu siedziała, zważając, kto co mówi, i gdy się onéj nie podobało zdanie, otworzywszy

kratę posyła do swoich przekupionych posłów, aby na to nie pozwalali, senatorów, biskupów i przedniejszych panów pozabiegała, a w pokoju królewskim żadnéj rady nie było bez niéj, w pokojach onéj ustawny jarmark: ten przyszedł, ów wyszedł, namówiony, przekupiony podpisał się i przysiągł za wolą i radą onéj wszędzie swe zdania i staranie czynić; nie dający się namówić ani przekupić najgrawany, napaściami i przemyślnemi kabałami prześladowany Téj nauki chwyciły się damy, a przysługując się królowéi, mężów, krewnych i sąsiadów werbowały do zdania i zamysłów królowéj, jako się za Iana króla naprzykrzyły rządy królowéj Maryi, że po tak walecznym królu i każdemu miłym panie trzech synów pozostałych żadnego rzplta nie obrała królem, sama matka, chcąc się wyswatać na tron polski, synom przeszkadzała. Rzplta na przekor idąc ni iéj, ni synów nie obrała; zagniewana o to dała królowi Augustowi informacyą: jakiemi sposobami królestwo polskie miał podbić w niewolę. Tak się iéj rady chwycił, że najpierwéj na synach iéj praktykował. Po śmierci Iana króla rzplta rządów białogłowskich więcej cierpieć nie chcąc, kazała na konwokacyi ten ganek wyrzucić z senatorskiej izby i zamurować drzwi do niego, żeby na potem więcej tej komedyi nie sprawowały białogłowy.

Królowa Ludwika miała Annę siostrę, zrodzone obie z Karola Gonzagi, kcia Niwerny i Katarzyny kżnej lotaryńskiej; ta Anna poszła za Filippa Edwarda, kcia, elektora Palatyna Renu syna, dla odmiany wiary katolickiej w kalwińską i opanowania królestwa czeskiego z cesarzem wojującego, potem zwyciężonego, z czeskiego królestwa wypędzonego; cesarz odsądził od elektorstwa i państwo jego w niewolą obrócił, jako historya wojny niemieckiej o wiarę katolicką obszernie o tem opiewa. Z tego Edwarda i Anny trzy córki zrodziły się, starsza już za mąż poszła w Niemczech, za kcia Solmenskiego, Anna w panieńskim stanie, młoda ieszcze była, którą

ciotka Ludwika, królowa, ponieważ ze dwóch mężów Władysława i Kazimierza, żadnych dzieci nie miała, za córkę sobie przybrawszy, starała się do niéj z książąt francuzkich przybrać męża, a za życia Kazimierza, króla i swego, w Polsce elekcyą zrobić; na ten koniec wszystkie swe zamysły i fakcye obróciła, któremi królestwo polskie roztargnione; familianci, panowie, ministrowie i urzędnicy, także szlachta, rozróżnieni i zamieszani, że jakoby jeden drugiego nie znał, ani mu zkolligowanym był, ani też na siebie oglądając się, w tak ciężkie zaszli między sobą niechęci, nienawiści i emulacye, iż jeden drugiego prześladując, ojczyznę na nieszczęście Polski wydali; co Ludwika wymyśliła, kanclerze, stróżowie praw rzeczypltéj bezbożni, jeszcze polerowali; tumany w oczy Polakow puszczając; króla za nos wodziła, nic nie czynił bez niéj, tylko co ona chciała; niéj, oddawszy się pieczętarze, mieli go z instrukcyi królowej w kurateli, jak tych nie stało, był pan miłościwy szczery, ani do żadnych fakcyj niesposobny.

W takowych tedy rządach następując Ludwika, wymyśliła, łudząc Polaków, kandydatów i konkurrentów do królestwa polskiego. — Jeden zwał się Jakób książę Eboracki, Angielczyk, brat króla angielskiego, młody, grzeczny; ale o tém ani myślił, ani wiedział; drugi książę Longueville, Francuz, także znaczny i zacny, ale i ten o tém nie myślił. Nakoniec też dodała Ludowika Ludwika tego, za którego swą siostrzenicę umyśliła wydać księcia Ludwika z familii burbońskiéj, krewnego króla francuzkiego, Kondeusza syna.

Lubo książę Kondeusz wiedząc humor Polski, że z tego nic nie będzie, do tego się nie applikował i synowi nie radził. Forytując to królowa Ludowika, różnych posłów z Polski do Francyi, z Francyi do Polski, ordynowanych przyjmowała, między którymi Stanisław Wojeński, kanonik krakowski, potém biskupem kamienieckim umarł, człek biegłego rozumu, ordynowany do Bruxelli do księ-

cia Ludwika, którego na tron i do siostrzenicy swatała królowa, dla wyrozumienia intencyi jego. Z tym gdy konferował, lubo zdał się nie pretendować tego, jednak, jeśliby to można było, nie odbiegał.

A najgruntowniejszy koniec tego interessu wyperswadowała królowi francuzkiemu Ludwika, aby, zawarłszy ligę z Szwedem, na utrzymanie téj elekcyi w Polsce nowego króla, za życia Kazimierza, króla, 12000 wojska szwedzkiego za pieniądze francuzkie zaciągniono, na co poseł szwedzki, Todt nazwany, pozwolił. Ten traktat stawał r. 1661. w Fontainebleau we Francyi; ale dowiedziawszy się stany królestwa szwedzkiego o tém, nie pozwoliły na to; raz dla traktatów oliwskich z Polakami zawartych, druga, że Francuzi obiecują, a mało dają; a już to wojsko, przybywszy do Polski, miało przymusić Polaków do obrania książęcia Kondeusza, syna, za króla polskiego.

Pieczętarze rozsiali po Polsce, jak na leptastwo łowiąc Polaków, kondycye do obrania króla przyszłego. Pierwsza, aby był katolik; druga, żeby młodszy był w leciech od króla Kazimierza; trzecia, żeby nie był intrygowany od fakcyi cesarskiéj i francuzkiéj; czwarta, żeby nieprzyjacioł ojczyzny nie był przyjacielem albo onych zaszczycającym się protekcyą; piąta, żeby nie Polak; szósta, ani Turkom hołdujący; siódma, aby sam przez się albo kolligacyą swoją umocniony, nie był ciężki na rzeczpltę; ósma, żeby nie był inszym królem i żeby nie żonatym był, a obligował się za wolą rzeczpltéj żonę sobie przybrać.

Postępując w swych fakcyach królowa, a ubezpieczając swoje sekretne tranzakcye assekuracyą w Częstochowie upraktykowano, jak się wyżéj namieniło, iż podpisami różnych panów, ministrów, oficyalistów, urzędników i szlachty ztwierdzono, aby tém gruntowniejsza była, umyśliła konfederacyą uratyfikować i poprzysiężeniem każdego zmocnić. Nie zważała na to, że na przeszłym

sejmie rzeczplta nie pozwoliła na to, ani więcéj wspomnieć o tém kazała.

Co możniejszych i potężniejszych zbierała i do téj konfederacyi, to prośbą, to promocyami, korrupcyami, pieniędzmi i różnemi fakcyami zaciągała; najpierwéj prymasa, którego niedawno na tę funkcyą wystawiła, jako swego swata, który ją Władysławowi, królowi, poślubił i z Francyi przywiózł. Lubo człek poczciwy i prawdziwy, dał się uwieść, podpisał się i zaprzysiągł; za nim różni biskupi, to świeżo ukreowani, to promocyami dalszemi uwiedzeni; toż samo wykonali z świeckich panów. Miała już podufałych kanclerzów; trzeba było więcéj przybrać, a zważała Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego i hetmana polnego kor.; że miał fortuny wielkie, rozum wielki, miłość u szlachty i u wojska; tego zkolligowaniem Stanisława, syna z francuzką krewną, księżniczką pewną, ułowiła.

Jako pan realista wielki i odważny, co komu przyrzecze dotrzymujący, spodziewał się, że tak i wszyscy; a, ile królowa Ludowika zacnego urodzenia i wielkiego rozumu pani, zezwoliła na to. Podkanclerzego kor., Jana Leszczyńskiego, mającego z rozumu i poczciwości zaletę u wszystkich, do tegoż pociągała; i ten pozwolił. Lecz z daleka rzeczy traktował, nie chcąc się głęboko zanurzać w tym interesie. Zatém innych do boku senatorów, jako majętnych panów i familiantów, zwabiać nie przestała. Za nimi po województwach, ziemiach i powiatach co największe subjekta różnemi sposobami zabiegano; gdy już nie mało zwerbowano, drudzy widząc, co się dzieje, a zważając, że z tego nic nie będzie, choćby się rozpękła Ludwika, nie chcąc bydź upośledzonymi, sami się ofiarowali, aby co dostać mogli. A Ludwika królowa, tak ściśle z ministrami zkonfederowana, podskarb. wielk. kor. i litewskiego, do siebie także przyciągnąwszy, cokolwiek rzeczplta na wojska kontrybucyi uchwaliła, gdzie najpewniejszy grosz wybrawszy, na swe fakcye

pieniądze chwytała i onemi szafowała. Żołnierz raz delatami i niepewnemi assygnacyami zawiedziony, lat kilka nie mając zapłaty, musiał się udać do związku, a w związku będący, wszystko wyszpiegował, co się dzieje i gdzie spodziewają skarbowe pieniądze i na co one obracają. Lubomirski zaś ożenieniem we Francyi syna Stanisława, zawiedziony, synowi kazał powrócić i do Wiednia do cesarza udać się, a o wszystkiém cesarza Leopolda uwiadomić. O czém gdy cesarz wziął wiadomość, upewnił Lubomirskiego swoją protekcyą, i rzpltą assekurował przy wolnéj elekcyi utrzymać, fakcye francuzkie ruinując. Tak ubezpieczony Lubomirski wyznaje sam na siebie ten grzech i praktykę na zgubę wolności przed szlachtą po różnych województw., ziemiach i powiatach. Ostrzega owych i sam wklar kontradykuje temu; królowi i innym opowiada, że z tego nic nie będzie; czém sobie zgubę i nienawiść przyspieszył, jako się niżéj pokaże.

Królowa Ludwika rozumiała, że nikt o tych fakcyach nie wie, a Bóg wszechmogący jeszcze królestwo polskie przy wolności konserwując, odkrył to wszystko, gdyż podczas sejmu w Warszawie w r. 1662. rozgłoszono od Gdańska, iż na morzu baltyckiém koło Piławy i Gdańska pełno okrętów, floty pod banderami francuzk. i szwedzkiemi; którą relacyą wszyscy zmieszani na sejmie, że posłowie, wojskowi, musieli dać wiedzieć marszałkowi związkowemu, który, jakby to przeczuwając, ulokował na zimę większą część wojska w Prusiech, któremu kazał ruszyć się z kwater i brzegów morskich pilnować, i do Warszawy kilka tysięcy wojska ordynował, aby było bezpieczeństwo radzącym na sejmie. Zmieszali się albowiem tą nowiną panowie, lecz usłyszawszy, iż wojsko onych pilnuje bezpieczeństwa, co dotychczas przewlaczali, zawinęli się co prędzéj i pospieszyli na sejmie uchwały, osobliwie ustanowili pogłówne od urzędów, honorów, godności, szacunek nadgradzając nie słusznie rozszafowane żołnierskie pieniądze.

Miała Ludwika królowa przykład w sprawie Radziejowskiego, podkanclerza kor., niewinnie, że się z żoną i z szwagrami pod bokiem królewskim pohałasował, odsądzonego od podkanclerstwa, który, szukający protekcyi u ojca ś., cesarza chrześciańskiego i króla francuzkiego, nie mógł nic wskórać, ani go stany rzeczypltéj ratowały, mogąc się za to ująć i nie dać krzywdzić ministra status królestwa polsk.; a tak wyzuty z honoru, na gardło osądzony, z fortuny złupiony, nie mogąc nigdzie bezpiecznie głowy swéj przytulić, do Szweda udał się i z nim, jak ojczyzna przez lat 6 była od Szwedów w utrapieniu, przestawał.

Na tymże sejmie rzeczplta, żeby tym przykładem na drugich nie srożono się, konstytucyą ferowała, która tak Radziejowskiego, że był adherentem szwedzk., jako i Stanisławskiego, co się przy Rogoczym wiązał, do wszelkich swobód, prerogatyw i honorów przywróciła. Przez to prawo znać dawali, że gdy dawni obwinieni doznają respektów ojczyzny, niewinnie prześladowani i napaściami oskarzeni większego doznają od rzeczypltéj ratunku.

Tandem na umartwienie królowej Ludwiki i promotorów niezbożnych, nieszczęśliwie wymyślonéj na zgubę ojczyzny polskiéj elekcyi, stanęła konstytucya wiecznemi czasami onę umarzając i w niepamięć puszczając. Ustanowiono też amnestyą wojsku związkowemu gener. przez osobliwą konstytucyą. Naznaczona na dzień 17. Lipca we Lwowie kommissya, dokąd zwozić pieniądze kazano, aby, porachowawszy się z wojskiem, onemu zupełną zapłacono i deklaracya temuż wojsku dalszych respektów królewskich dana. Obruszyli się byli na sejmie senatorowie na wojsko, że około Warszawę opanowawszy, jak właśnie w oblężeniu senatorów trzymało. Z jednéj strony Stanisław Jordan, z drugiéj Seweryn Lipnicki, z trzeciéj strony Stetkiewicz z dywizyami stali o mil 3 od Warszawy dla bezpieczeństwa sejmowania, ponieważ wiadomość była gruchnęła o przybyciu Szwedów i wysiądze-

niu na ląd w Prusiech. Zaczém, kogo tylko z Warszawy do domu jadącego spotkali przed zakończeniem sejmu, nazad do Warszawy zawracali. Stanisława Witowskiego, kasztelana sandomirskiego, niedawno posła do związku od króla ordynowanego, żołnierza sławnego i w rzeczypospolitéj zasłużonego, do domu powracającego, do Warszawy zawrócili. Musieli sejm zakończyć, uchwaliwszy wszystko, czego przedtém nie chcieli i pozwoliwszy na to, na co przedtém nie myśleli pozwolić. Jako to na skassowanie elekcyi; inne rzeczy do przyszłego sejmu odłożyli.

W tym roku po sejmie, nazajutrz, po zesłaniu ducha ś., Stanisław z Bogusławic Sierakowski, opat świętokrzyżki, zmarł, urodzeniem Kujawianin herbu Ogończyk, od Władysława króla opatem ustanowiony; zakonnik nabożny i spokojny, nienawidział pozywać się z ludźmi, wszystkie dochody na kościoł obrócił, prawdziwy obserwant reguły kassyńskiéj ś. Benedykta; miał wielką opinią u wszystkich z świątobliwości, bo wiele chorych za modlitwami jego, jeszcze żyjącego, uzdrowionych zostało. — Po śmierci nie znaleziono ni bogatych obić, ni sreber, ani wypożyczonych dostatków; należli łańcuszki żelazne któremi się opasywał; ledwie zmarłemu od ciała mogli zakonnicy odedrzeć, tak się powlepiały bolące dyscypliny i włosiennice ostre.

Dziw wielki, teraźniejsi zakonnicy nawet z królem do Rzymu się zapozywają o kolacyą opactw, że do królów nie należą, ale do zakonników elekcyi. A zkąd to prawo mają, jeżeli nie od tego, który owych fundował, opatrzył i wystawił kościoły i klasztory? Rzeczpospolita ordynowała zakonne dochody na troje dzieloną część: na klasztory i kościoł, część na wychowanie i wyćwiczenie szlacheckich dziatek, część na ratunek siebie w odprawianiu poselstw, podźwignieniu ubogiéj szlachty sierot, nędzarzów.

Ciż zakonnicy nie przypuszczają biskupów do swoich

opactw; a co powiedzą na pierwsze prawa, że biskup każdy w swéj dyecezyi powinien pilnować elekcyi opatów, i bez niego ona bydź nie powinna? Oby szlachcic opatem był obrany zgodny zakonowi i ojczyznie!

Biskup téż, jako pasterz dyecezyi, tak i klasztorów, pierwszych obrońca opatów, czemu i sam obranym bydź nie może i profitować z przychodów opactwa, który na sejmikach i wszelkich publikach za kościoł Boży i dobra duchowne obstaje i nie małe waży koszta? A zatém dogadzając intencyi pierwszych fundatorów, nie należy, aby zakonnicy, opływając w dostatkach, wyłamywali się z opieki ojczyzny i biskupów, a te prowenta nie obracali na lubieżności i nikczemne pieszczoty.

Wkrótce potém umarł Łukasz z Bnina Opaliński, marszałek nadworny koronny, minister godny i rozumny, różnych języków umiejętny, polityk wielki i wielu nauk mistrz; nawet grecki język gruntownie rozumiał, u dworu królewskiego jako minister status zostawał, nienadskakiwał, pochlebować nie umiał królowi, samą słusznością zalecony.

Jeden miał grzech, że niesłusznie odsądził i niesprawiedliwie kollegę Radziejowskiego od podkanclerstwa. Lubo miał assekuracyą od króla, że to było dla postrachu, a ten postrach w zgubę się obrócił: ministerium odebrano, dobra skonfiskowano, na gardło, na łapanie skazano, ledwie życie za granicę uniosł. — Nauka sędziom, żeby nie z respektu sądzili, ale podług Boga i sumnienia, na nikogo się nie oglądając. Po téj przysłudze królowi nie miał żadnéj promocyi.

Na pierwiastkach królestwa polskiego ministrowie był od rzeczypltéj do boku królewskiego ordynowani, imieniem, substancyą rzeczypltéj, usługując królowi i strzegąc praw ojczystych; podług rzymskiéj ustawy dyktatur i trybunów władze, do czasu trwały; tak że sobie przywłaszczyli dożywotnie i za przywilejami te funkcye od królów, mając stali się ministrami królewsk., podchlebu ąc

u dworu dla wyższéj promocyi siebie i swych krewnych oraz zbogacenia się i familii wywyższenia, przez szpary patrzą na całość ojczystych swobód i konserwacy ą praw, pospolitego, wlepiwszy się w oblicze pańskie, choćby przez ruinę ojczyzny ubiegają się o fawory dworskiee któremi zniewoleni stają się z ministrów status, niewolnikami dworu, dla tego téż onych przez nogę przerzucono.

Po śmierci Opalińskiego marszałkiem został nadwornym kor. Jan Klemens na Rusczy Branicki, dla resepektu zasług Czarnieckiego, wojewody ruskiego, teścia jego b przedtém stwo. sądeckie dał mu król po śmierci Krzysztofa Lubomirskiego, czesnika kor.

Po tak pracowitym sejmie nastąpiła przykra kommissya we Lwowie i nudniejsza niż sejm, bo łatwiéj o słowa niż o pieniądze. Ta kommissya na dwoje dzieliła się. Raz sądy były z poborcami i skarbowemi ludźmi i rachunki skarbowe i téj jurysdyce naznaczouy czas do dnia 17go Lipca. Drugie subselium było na kalkulacy? z wojskiem: siła która chorągiew ludzi miała do boju? temu aktowi dzień siódmy Sierpnia naznaczony. Na tych sądach prezydował Potocki wojewoda krakowski hetman w. kor., więc marszałkiem był Krzysztof Rupniowski wojski krakowski, assessorami byli od duchowieństwa Jan Tarnowski, arcybiskup lwowski, książę Floryan Czartoryski biskup kujawski; kommissarzarzami było oprócz czterech wojewodów, sześciu kasztelanów, od stanu rycerskiego, od województw, ziem i powiatów, których więcéj 40 liczyło się. Podskarbim był w. kor. Jan Kazimirz Krasiński, który na przeszłym sejmie otrzymawszkwit od rzeczypltéj, siedział bezpiecznie, by się zapatrował, co z tego będzie. Bo żołnierze wziąść pretendowali z województw, ziem i powiatów, nie dawać; na podskarbiego ten ciężar żołnierze walili, a on jeden wystarczyć nie mogący, w ustawnych turbacyach zostawał,

ledwie go senatorowie i król przybywszy, z tych opałów salwowali.

Król tak na kampanią z Moskwą na Ukrainę, jako też dla prędszego rozwiązania związku i dla prędszéj komportacyi pieniędzy z województw, do Lwowa dnia 7. Września przybył; przybyła i królowa, która w Żołkwi 8 dni chorowała. Wjeżdżającego króla tak miasto ludnie spotykało jako i huczno; ale większa była kalwakata rycerstwa związkowego, bo Paweł Borzęcki, substytut związkowy z 500 deputatów chorągiewnych, we Lwowie był i tak wiele weteranów starszyzny wojskowéj po zasługi przybyli.

Gdy się zaczęła kommissya, między płacić chcącymi i zapłaty żądającymi zgoda bydź poczęła. Pokazawszy taryfy skarbowe, że jedno pogłówne skarbowe, z taxą od urzędów i godności, 10,000,000 wynosiło, oprócz już wybranych od wojska sum i co jeszcze dobierać miało wojsko; wezwano deputatów chorągiewnych, którzy, jak przybyli z regestrami już zaprzysiężonemi, gdy przyszło do kalkulacyi, pokazała się bydź winna summa 26,000,000; po kalkulacyi żołnierze nagotowali się liczyć pieniądze, a skarb, co odpowiada? że jeszcze nie zniesione pieniądze; żołnierze wygłodnieli na bruku, i co mieli, straciwszy, w desperacyach zostawali. Gdyby powaga królewska i kommissarzów nie broniła skarbowych, nie żywiłoby onych wojsko.

U Franciszkanów żołnierze miewali swoje sessye, zkąd tak do króla wyprawiali posłów, jako od króla do kommissyi odsyłani byli; wszędzie żwawie perorowali, na ostatek, gdy już jesień nastąpiła, a tu daremnie czas straciwszy, obiadłszy się, z niczém powracać muszą; wyprawili posłów na kommissyą z odpowiedzią: iż już muszą, nic nie wskórawszy, odjechać do związku. Pożegnawszy tedy kommissarzów, że z płaczem onym odjeżdżać przychodzi, poseł wojskowy opowiadał. Lecz drugi kollega jego, Ponikowski nazwany, wziął głos

śmieléj i odważniéj, reprezentował żale, szkody i krzywdy, mówiąc: Kollega mój wstydliwy bardzo, nie wyraził, co nas dolega, ale ja, choć po prostu, wszystką rzecz przełożę. Już to piąty miesiąc; jakeśmy wezwani do Lwowa dla odebrania zapłaty; regestra chorągiewne przedrabowane, zaprzysiężone, tak wielu towarzystwa z regestrów wykassowano, gdy już przychodzi płacić po oszacowaniu 37 groszy na dzień życia naszego zapłaty, gdy się gotujemy liczyć pieniądze; aż tu, miasto zapłaty, przegrożki na nas za pieniądze nasze nastają; za spodziewaną nadgrodę, utratę reszty naszéj fortuny odbieramy. Jeżeli rzeczplta chce zapłacić, a na cóż ten pobożny związek wymyślony? jeszcze nas znosić odgraża się, na co ordę i kozaków na nas zaciągają? Senatorowie chorągwie na nas wystawują, chcą nas tak naszą bracią jako cudzoziemskiemi siłami wygubić. Na co tu w murach nas zamknąwszy, pod obuchem trzymają? Nie mamy czém się dłużéj żywić; chcą nas głodem wymorzyć! Straciliśmy tu, cokolwiek było gotowego grosza, suknie, rzędy i inne żołnierskie ruchomości pomarnowaliśmy i już z ostatniego helerza wyiskrzyliśmy się; inszego nie mamy sposobu, chyba rabować, albo rozbijać, lub téż żebrać; zaczém JKMć czy wojować, czyli téż pokój uczynić pragnie, nie może inaczéj bydź, tylko, co nam winno, zapłacić.

Potém kommissarze zaczęli się jeden na drugiego zapatrywać, aż Potocki, hetman w. kor., jako mający powagę i miłość w wojsku, odpowiedział posłom związkowym: Rzeczplta jest to okręt, który, jak dobrze udychtowany, pływa bezpiecznie, rozczepiony, prędko utonie. Boże uchowaj, zacne rycerstwo, żeby was ojczyzna miała źle traktować; ale trzeba, żebyście téj matki synami bydź się okazali; nie porzcie jedności rzeczpltéj, ani dajcie wiary obłudnym wieściom, o które we Lwowie nie trudno. Wierzcie mi, hetmanowi swemu, który posiwiałem w wojsku i wychowałem się; wkrótce

wam odliczą pieniądze, których zebrać ubóstwo ludzkie nadspieszyć nie może, drugich też powietrzna plaga wtrzymuje. Którym głosem do czasu umitygowani żołnierze. Marszałek w. kor. i hetman polny Lubomirski w Dombrowie rezydował, tak zdrowie słabe ratując, jako się na procedera dworu zapatrując z daleka, którego król wezwał dla porady, doświadczywszy onego zdania w ciężkich rzeczach, lubo adwersarze jego cenzurowali wszystkie słowa jego i rady. Lubomirski zaś nie zważając nic na to, podług Boga i sumnienia prawdę jak siekierą ciął. Albowiem na senatus consilium po zakończonym sejmie jeden tylk odradzał królowi przybycie do Lwowa na kommissyą, przeczuwając, że w niebytności królewskiéj, gdzie każda trudność o króla oprzeć się musi i rezolucya nieodwłoczna bydź powinna.

Wnet adwersarze tłumaczyli, że zakazuje królowi czynić tego, czém sobie na sławę zarobić może, sam sobie czyniąc sławę, daje preskrypcyą panu, co ma robić; były i inne urazy dworu do Lubomirskiego; jako to: wielkorządzcą był krakowskim Hieronim Wierzbowski, wojewoda sieradzki, a starostą krakowskim Lubomirski, marsz. w. kor., do którego tak sądy, jako i straż zamku należy. Lubomirskiego grod ostrzegał, że od skarbu, gdzie insygnia królewskie i archiwa rzeczypltéj chowają, bardzo się porysował mur, obawiać się trzeba, żeby się sklepienie nie zawaliło; czemu zabiegając, w niebytności wielkorządzcy kazał otworzyć piwnice i tam wykopać na ugruntowanie fundamentów, oraz rozkazać Stanisławowi Kalinowskiemu, który miał komendę nad prezydium zamkowém, aby warty większe dał około skarbu rzeczypltéj i aby nikogo do zamku nie puścił, żeby jakiéj szkody nie było. Zatém kilka wozów z winem węgierskiém przyszło, których do zamku nie puszczono. Wnet to do dworu królewskiego doniesiono i na senatus consilium oskarżono, że bardzo opiekuje się nad rzeczpltą i nie należycie przywłaszcza sobie nad pałacem królewskim

jurysdykcyą; o czém dowiedziawszy się Lubomirski, że onego winują, zaczęło się i staranie, o co i król do niego list pisał; dał respons z Łańcutu 11go Września, wyrażając rzecz, jak się stała, oraz, iż w Węgrzech wojna, na pograniczu szlązkiém wojska cesarskie, na morzu baltyckiém floty nieprzyjacielskie, w ojczyznie zawieruchy od wojska związkowego, potrzebują czułości należytéj. Ile gdy straży skarbowéj nie masz, wielkorządzca pałac WKMci opuścił; musiał jako senator przysięgły i starosta krakowski, co do jego funkcyi należy, mieć ostrożność, gdyż insygnia WKMci są własne, a tych ludzie starościńscy pilnują, do którego straży cały zamek należy: wielkorządzca w ekonomii interesować się powinien, a gdy to mnie za złe przyczytują, każę żołnierzom ustąpić i jeśli się szkoda stanie, nie mnie winować, co sam osobiście stanąwszy u WKMci, obszerniéj wyrażę; z tych racyj i na królewski rozkaz do króla przybył, we Lwowie będącego.

Gdy przyjeżdżał do Lwowa, wielu przyjacioł onego spotykało i kommissarzów siła mu drogę zajechali; miasto, lubo magistrat zakazywał, z ochotą onego spotykało, w głos powiadając, że dobry skutek kommissyi będzie, kiedy Lubomirski, marszałek, przybył, co nieprzyjaciele jego i tu cenzurowali, u królestwa onego potencyą oskarzając i do inwidyionego poddając. Przybył też goniec od cara moskiewsk. do Lwowa Anisko Karpowicz, stolnik; pokazywał figurę posła wielkiego, tak z kredensu, jako i z assystencyi wielkiéj, która tylo posłom wielkim przyzwoita jest; przyjmowali go dworscy z uprzejmością, lecz po kilku konferencyach wydał się, że tylko dla przeszpiegowania, co się w Polsce dzieje, nie dla traktatów pokoju stałego przybył i tylko do lat trzech armistycyum zawrzeć chciał. Zaczém król, złożywszy senatus consilium, radził się, jak go odprawić. Senatorowie radzili, że w instrukcyi tytuły xięstwa smoleńskiego i czernichowskiego i innych car sobie przywłaszczał, przeciwko dawnym pak-

tom, o co gdy z nim certowali senatorowie, śmiało odpowiedział: że carska kancellarya dokłada te tytuły carowi, bo w jego possessyi te xięstwa zostają, i wy Polacy darmo tych tytułów napieracie się, nie mając ziemi w swych ręku. Czém zirrytowany Czarniecki, wojewoda ruski, odpowiedział: za bożą pomocą wkrótce spodziewam się tém piórem, porwawszy się za rękojeść szabli, że głupi styl pisma waszego w saméj stolicy poprawować będę; a gdy nie staje wam atramentu do wyrażenia tytułów króla naszego, krwią waszą wyraźnie i czytelnie, wydrukuję! - Na co rozgniewszy się Moskal, jako prędki na odpowiedź, rzekł: Nie dziwowałbym się, gdyby to który młodszy, w którym gorąca krew wre, powiedział, a ciebie, już starego, widzę jedną nogą w grobie stojącego, a wojną odgrażającego; nie mogę się temu wydziwować! — Był przytomny od Hana tatarskiego poseł, promowując czém prędszą z Moskalem wojnę, ażeby wiktoryi nad Moskalem otrzymanéj, Polacy popierać nie zaniechali, instygował żwawie i na Moskala odgrażał się.

Gdy się kommissya przewlekła, zaraz inszemi trudnościami zagajona. Paweł Borzęcki, substytut wojska związkowego, mający kommendę nad chorągiewnemi deputatami, umarł we Lwowie przy ustawnych kłopotach febrą zdebilitowany, a dla ustawicznych frasunków spać nie mogący, w aprensyi zostający, z bełskiego województwa rodem. Ojciec jego wojskim bełskim był; z młodu do wojny aplikował się; podczas batohowskiéj, w niewolę tatarską do Krymu dostał się, ale z opatrzności boskiéj do Lebody lasu od nich uszedł; od kozaków przeciety, u Wysoczana, półkownika kozackiego, okrutnego na Polaków tyrana, ciężką cierpiał niewolę; potém uwolniwszy się, znowu udał się do wojska i dosłużył się chorążstwa pod chorągwią margrabi Myszkowskiego, którego półkownik srodze estymował i w wielkiéj z nim przestawał konfidencyi; żołnierska w nim mina i odważny rycerz, u wszystkich miał reputacyą, sumnienia był

dobrego, swawoli nie pozwalał i rabunków zakazywał; sam strzegł się pijaństwa, częstował jednak zawsze kompanią, przez co miał w wojsku wielką miłość; obawiał się królowej Ludwiki, na siebie zagniewanéj, że wydał fakcye onéj przez kapelana swego i przysłane czerwone złote w korupcyi, odkrył całemu wojsku. Był odgłos, że otruty był, po śmierci nadęty trup wydawał się.

Pokazał się Jankowskiemu, towarzyszowi, na ranną mszę ś. idącemu, którego upraszał, by za niego psalm pokutny Miserere odprawił, znalazłszy książkę w ławce w kościele Ojców Jezuitów; gdzie przybywszy, w ławce, jak mu powiedział, znalazł książkę i obrazkiem psalm pokutny zaznaczony. Tenże Jankowski powiadał, że troje kajdan na nogach Borzęckiego widział, oraz, że mu Borzęcki zwiastował, że wkrótce kommissya się skończy, już dekret piszą.

Po śmierci Borzęckiego, dyrektorem deputatów chorągiewnych obrany Janusz Biejkowski, sędzia wojska związkowego, żołnierz dobry i prawa świadomy, oraz interessa wojskowe promowować należycie mogący, przystępny i rozsądny. Ten, zostawszy dyrektorem wojskowych, opowiedział rycerstwu, iż dobra nadzieja zapłaty wojsku, ponieważ z Wielkiéj Polski i Prus przywieziono do Lwowa pieniądze. Zaczém obrawszy posłów, wyprawił do króla i na kommissyą z supliką, aby chcieli mieć komizeracyą nad zniszczoném rycerstwem na bruku, a jeżeli nie generalną zapłatę, przynajmniéj honorarium obmyślili deputatom, i ad rationem zapłaty znaczną summę na wojsko wyliczyć chcieli.

Przybyli delegaci wojskowi do króla, którym przydał król Jana Szomowskiego, podskarbiego nadworn. koron., do kommissarzów instancyjując za wojskiem: stanowczo tedy w kommissarskiéj izbie domawiali się żołnierze, czemu pobożny związek w komendzie Niezabitowskiego starosty lubelskiego będący, który święconemu związkowi bardziéj serce rozjątrza niżeli starszyzna, chorągwie około

Przemyśla stoiące napadać zaczął, wyzywając jawnie do boju; czemu nowo zaciężnym chorągwiom związku pobożnego gotowizną płacą zasługi i już znaczne summy z skarbu onym wyliczono, a dla wojska zasłużonego nic dać nie chcą, lubo im jawnie dowiedliśmy, iż na 7 lat zapłata nam zaległa. Także moneta w górę podniesiona uszczerbek nasz, gdyż czerwony złoty już 9 złotych szacują, jako to i szelągi Boratyniego z kruszcu miedzi ze szkłem zmieszanego umyślnie dla nas wybite; taka to nagroda krwawych naszych zasług. Nie dosyć tego, poborcy i skarbowi ludzie dobrą srebrną monetę przemieniali na dumnicze wołoskie, aby cale nas plewami zkwitowali. Te i tym podobne delegaci związkowi kommissarzom rzeczypltéj podali na piśmie dezyderya. — Na to kommissarze, naradziwszy się i od króla wziąwszy informacyą, czterech z koła kommissarskiego wyprawili do zgromadzenia wojskowych deputatów z rezolucyą: że kommissya niewinna, iż tak nierychła zapłata, wojsku należąca, staje się same wojsko winne; że niechcący brać, razem pretendują odliczenia, a tu niepodobna, taką siłę razem zebrać pieniędzy. Związek pobożny, na usłudze JKMci, zostaje ustanowiony dla exekucyi należących podatków na zapłatę wojsku, któremu ad rationem zapłaty skarb odliczył pewną summę; jednak nie ma tego ordynansu od JKMci, aby święconego związku chorągwi lokowanych na zimowe kwatery attakował ludzi. W innych punktach, ponieważ kommissya żadnéj zupełnéj władzy nie ma, ani Deputaci wojskowi mogą co bez rezolucyi całego wojska, wypłacić żadną miarą nie może. — Zaczém umyślili kommissarze do Wolborza wyprawić kollegów, aby w kole generalnem z wojskiem mogli zkombinować się i pogodzić na taką summę, którą Rzplta zdołać może wypłacić, a teraz na traktamenta Jmść Panom Deputatom zwyczajne honorarium wypłacić Kommissya deklaruje. Za powrotem zaś Kommissarzów rzeczy pospolitej z Wolborza zupełnie zgodzoną summę rzecz pospoli-

ta odłożyć gotowa będzie. Tak na ten czas Kommissya lwowska przykładem zubożałego dłużnika nie mogąc scizny, płaciła honorarium, ujmując żołnierzy, żeby dłużej czekali. — W Litwie także Kommissya agitowała się, w Wilnie dla zapłaty wojsku związkowemu na dzień 19go Lipca złożona, na której Paweł Sapieha Wda Wileński Hetman W. Litt. i Wincenty Korwin Gąsiewski Het. Pol. i podskar. W. Litt. także Jerzy Białozor Wileński, Sapieha żmudzki Biskupi i inni Senatorowie i z Wództw, Ziem i Powiatow stanu rycerskiego Kommissarze zasiadali. Zpierwsza tak jak we Lwowie spokojnie szły rzeczy, czyniąc rachunki z poborcami i skarbowymi ludźmi, oraz likwidując regestra chorągiewne i one zaprzysiężeniem Deputatow chorągiewnych ratyfikując. — Jakże się dowiedziało wojsko, że Gąsiewski Het. Pol. dla przysługi dworowi stara się w związku zrobić sekcye, na prawe i lewe skrzydło rozłączając związkowych, prawe skrzydło spraktykowane, byłe onym zasługi zapłacone, deklarowało przyiść pod komendę Krolewską, lewe zaś skrzydło uparte było, pretendując zapłacenia zasługi nadgrody, pretensyi, ktora scissya z praktyki Gąsiewskiego Hetm. Pol. jakoby miała urość, wojsko głosiło. — Marsz. związkowym był Kaźmierz Chwalibog Zyromski, substytutem Konstanty Kotowski, porucznik pancerny, królewskiéj chorągwi, oba żołnierze weterani, lecz różnych umysłów i fakcyj; Zyromski podeszły w leciech i siła miał dzieci, starał się jak najprędzéj z tego związku wywinąć się, Kotowski rezolut zważał, że Marsz. ujęty i zkorumpowany nikczemnie, chce substytuta i całe wojsko na mięsne jatki wydać, bo się oddaliwszy od wojska, w Wilnie znosił z Gąsiewskim, iż z chorągwiami w Wołyniu stojącemi miał sekretną kointelligencyą.

Co poszlakowawszy, jako krzywoprzysiężcę i zdrajcę wojska złapać rezolwowali się, a onego skarawszy, ubezpieczyć się wojsko starało; przecie te listy do Lwowa pisane od Gąsiewskiego, w których obiecywał wkrótce

zbuntowanego wojska przełamać nieposłuszeństwa, które już na dwa skrzydła podzielił swém staraniem; czytano listy w kole wojskowém; po przeczytaniu krzyknęło wojsko: zchwytać zdrajców i nieodwłocznie skarać! — Wyprawlii w lot w komendzie Chlewińskiego i Nowoszyńskiego, poruczników z 500 brakowanego towarzystwa, aby tak Gąsiewskiego, jako i Żyromskiego przyprowadzili do wojska, a jeżeliby onych żywcem przyprowadzić nie mogli, tedy żeby onych tam rozsiekali, dawszy ordynans. Tak szkaradny uczynek wspomagała prędkość i sekretna rada, albowiem w nocy przybywszy do Wilna Nowoszyński, jeszcze przyszedł przed świtem do Niewiarowskiego, rezydenta deputatów chorągiewnych, oznajmił mu wolę całego wojska i informowany od Niewiarowskiego, że Zyromski w klasztorze Ojców Karmelitów bosych stoi, tam go słuchającego mszy znalazł w kościele, z którym podufale rozmówiwszy się, opowiedział mu wolę całego wojska, że go potrzebuje, aby stanął w wojsku i dał rachunek z funkcyi swéj; niechciał z pierwsza, ale widząc taki tłum, pokazywał, że dosyć czyniąc woli związkowych, gotów jechać. Z kościoła wyprowadzony, gdy na konie wsiedli żołnierze, między końmi piechoto prowadzony aż do rudnickiéj bramy. Użaliwszy się syn Zyromskiego nad ojcem urazy, strzelił z pistoletów; z jednego chybił, z drugiego przestrzelił ramię towarzyszowi; nie mógł ojca ratować i owszem przyspieszył śmierć ojcu, albowiem zirrytowani na przedmieściu rudnickiém, związawszy go, na konia wsadzili go, o co gdy z fukiem i przegrożkami, za tą konfuzyą upominać się odgraża, dano mu obuchem w łeb srodze i poprowadzony do wojska, w Dubinie folwarku do Wołpy należącym, mil trzy od miasteczka rozsiekany został i niekazali go grzebać, żeby wszystkim zkorumpowanym był postrach.

Większa odwaga a podobny sukces Chlewińskiego w szkaradnym uczynku stał się; ten podług dawnéj znajomości z tyłu wszedł do stancyi Gąsiewskiego i wpu-

szczeny jako konfident aż do pokoju, gdzie Gąsiewski, hetman, sypiał. Żona hetmana otworzyła mu drzwi do pokoju, gdzie wymawiał się, iż importunem jest podufale; hetmanowi doniósł kilka interessów, potém opowiedział wolę wojska, aby jako Hetman jechał zaraz do wojska i dał wywód z siebie, za co tak długo kommissya przewlekła się. Na co Gąsiewski odpowiedział, że jest niedyspozyt; straszny mam katar, nietylko do wojska jachać, ale i na ratusz, na kommissyą wyniść nie mogę.

Ale towarzysz Jesman mu replikował, iż jest u nas doktor, który JMpana uleczy. Skaranie boże jawne było, całą noc piechota na warcie była, już w dzień odeszła i dworskich więcéj 200 było około po gospodach stojących, podobną pijatyką przez noc w kostki i karty graniem zabawiali się. Na wschodzie słońca twardym snem uśpieni przesypiali się; miał téż przestrogę od przyjaciół, aby trzeciego dnia strzegł się niebezpieczeństwa życia; nie uważał tego, jako Juliusz Cezar trzeciego dnia Marca, by się strzegł, napominany, mimo się to puścił. Tak to przeznaczenie boże musi się sprawdzić, choćby i przestrogi były.

Bo Chlewiński powtórnie Hetmanowi wolą całego wojska przełożył, aby co prędzej jechał. Zadumawszy się, z łóżka wstał i ubrawszy się raptem, nie pytał się dokąd ma jechać, ani się bawiąc, wsiadł do kolaski, a tu uszykowane towarzystwo w tropy, zdobytemi szablami stało w rynku, odgrażając, nawet z koni zsiadłszy kilku, pare koni do kolaski założyć kazali. Nie było komu dać ratunku; właśnie jak wilk bierze, z pośród miasta ludnego porwawszy, wyprowadzili. To się działo o 8 godzinie w Wilnie; nikt za Gąsiewskim nie jechał z sług jego, oprócz stangreta, co go wiozł, Piotr tylko Rudomina chorąży Oszmiański, konsyliarz związkowego wojska jechał, jak rozkazało wojsko.

Jaki był strach dla niespodzianego tumultu i gwałtu wypowiedzieć trudno. Odwaga zaś Chlewińskiego wielka, który wyprowadziwszy Het. Pol., znowu się do miasta wró-

cił, i do Sapiehy Het. wielkiego przybywszy, czyni tę relacyą, że to uczynił jako miał sobie od wojska rozkazano; uprasza zatem Hetmana Wiel., ażeby nie urażając się o to, raczył Kommissyą kontynuować. Do Ostryny (:?:) Gąsiewski Hetman Polny i podskarbi W. Litt. przywieziony dnia 25. Grudnia, gdzie go stek wojska po odprawionem kole rycerskiem obtoczył w kolasie.

Rozumiał z pierwsza, że mu czynią honor, witając go; gdy go spytają, coby miał odpowiedzieć, deliberował; aż tu znagła napadli na niego z furyą, wyrzucając mu na oczy zdrady jego przeciwko związkowi, nazywając onego zdrajcą wojska i ojczyzny; drudzy napominali go, aby się na śmierć gotował. Chciał się wymawiać, lecz nie mając żadnéj rady i pomocy, usiadł na gromadzie kamieni, i księdzu spowiadał się; nie dali księdzu absolucyi skończyć, okrzykneli go, żeby się nie bawił, a dość uczynił wyrokowi wojskowemu, który całego związku głowę w momencie uciąć deklarował.

Zaczem Giąsiewski Hetman widząc niechybną śmierć, jako był rycerskiego serca i umysłu i tak wielu zwycięstwy wsławiony, odważnem sercem na śmierć szedł, czekając który na niego pierwszy rzuci się. Najpierwszy Nowoszyński i Narkiewicz strzelili do niego; padł tedy; przyskoczywszy gromadą, gromadą strzelali aż go rozstrzelali.

Długo ciało leżało, aż go stangret zawinąwszy w kobierzec złożył, póki żona niedowiedziała się o tem nieszczęściu i okrutnem a bezbożnem zabiciu męża swego, a przysławszy ludzi z wozem, krwią zbroczonego do Wilna zawieść nie kazała. Zacność urodzenia Gąsiewskiego starożytna, ojciec był wojewodą smoleńskim, senator rozumny i poważny, w tej estymacyj był u króla Władysława 4go, że go posłem zrobił do króla Francuskiego dla windykacyi królewicza natenczas Kazimierza, zatrzymanego od Francuzów, jako się wyżéj namieniło; syn jego Wincenty wspaniałego serca, i odważny do boju, do wszelkich mi-

nisteryów sposobny, nic mu nie było trudnego tak wojować, jako w senacie wotować; ale bardzo utopił się w fakcyach królowéj Ludowiki, co mu upadek przyniosło.

Pierwéj u Szwedów w niewoli był, potem od Moskwy zgodą ułowiony i zniesiony, lat dwa niewolą cierpiał, jednak bezpieczniejszy był życia od nieprzyjacioł, niż od swoich, które teraz w ojczyznie bez przykładnie stracił. Wielką miał emulacyą z Hetmanem w lit., co nie tylko zaszkodziło samemu, lecz i ojczyznę gubiło. Jakoż niezbyt chwalebna ta emulacya i chciwość promocyi siebie, przez winy drugiego siebie i ojczyznę niezgodni wodzowie gubią, nie mając zgody między sobą, czynią w wojsku dywizye, a przez to niesnaski, tryumfować mogący lud gubią i tracą, reputacyą złą jeden drugiemu czyniąc na przekor, umykają posiłkow, ani ratują kollegi przy niezgodzie tryumfować chcącego. Tak poległ senator od szlachty, Hetman od żołnierzy, nad którymi miał komendę, nie oni nad nim; okrutne i większe niż dzikich narodów, a nie słychane okrucieństwo.

Za cud starożytność powiada, iż mistrza muzykantów smyczkami uczniowie zabili; tu rzecz bezprzykładna, że Hetman wojsko nie mające nad nim jurysdykcyi bez żadnego sądu i dowodu zamordowało, wielką ohydę narodowi swemu uczyniwszy. Lubo pomsta Boska złoczyńców nie minie, jednak w swem okrucieństwie, tak byli zuchwali, że do akt publicznych podawszy manifestacyą dowodzili, iż słusznie podskarbiego Lit. i Het. Pol. skarali; wyprawiwszy posłów swoich do prymasa korony Polskiéj, dowodzili przed nim zdrady Gąsiewskiego nie tylko przeciwko związku, ale też i przeciw ojczyznie, którą ratując, musieli się osrożyć dla przykładu. Nastąpiło potem straszne powietrze w Polsce, od którego ten się tylko uchronił który porzuciwszy wszystko w gęstwinach i jaskiniach, tułał się, choć głodu przycierpiał, nie tak w miastach wielkich srożyło się, jako po wsiach, wymiatając ubogich

kmiotków; bo w miastach mieli prezerwatywy, tu zaś nie mając, ubostwo cięższe nad powietrze cierpiało exekucye kontrybucyi na wojsko. Tak albowiem wymyślone na ubostwo pogłowne ludzi ubogich ciemiężyło, że porzuciwszy domostwa, nie zasiawszy na zimę, za granicę uchodzili, wielu nie mając czem płacić, sami się pomiędzy zapowietrzonych udawali, aby przez śmierć utrapienia tego pozbyć mogli.

Nie dosyć tego; głód ciężki nastąpił, moneta fałszowana, podrożały kupne rzeczy, a związkowi zabronili spławu zboża do Gdańska, a zatem ojczyznę bez nabycia pieniędzy do ostatniej nędzy przywiedli, bo przeszłych lat żyzne urodzaje nie tylko wystarczyć ludziom mogły do pożywienia, ale i do cudzych nacyi przedać było co, a zaciągnione pieniądze do ojczyzny sprowadzać.

Po to przybyły floty holenderskie, a nie mając czem ładować okrętów, utyskowały, i ztąd urosła nowina, niby przybywających wojsk szwedzkich i francuzkich, podczas sejmu przeszłego nie jednego strworzyła i wojsko do zabronienia spławu zbóż przymusiła.

Tak we Lwowie jak w Wilnie kommissye niedoszły; dwor też do uspokojenia zabierał się szczerzéj, sprzykrzyszy sobie tak ciężkie zamieszanie, ile gdy próżne nadzieje przeciągnienia wojska od związku zniknęły, inaczéj wojsku nie zapłaciwszy co winno, nie mieć posłusznych sobie. Złożył Król senatus konsylium, na którem uradzili, aby wysłać do Wolborza, gdzie związkowi założyli sobie do obrad stolicę i tam z całem wojskiem kapitulować.

Na co Kommissarze delegowani Książę Floryan Czartoryski, Biskup kujawski z wojskowymi mający już przyjaźń, Krzysztof Rupniewski wojski krakowski i Kommissyi lwowskiéj wice-marszałek, Chryzostom Giżycki sędzia ziemi wieluńskiéj, Stefan Sarnowski chorąży łęczycki, Rogacyan Pstrokoński podkom. brzeski kujawski; chcieli tam i hetmani przybyć, jako Król życzył, jeżeli nie dla objęcia władzy, przynajmniej dla umitygowania związko-

wych zawziętości; także i Jan Zamojski jako Generał-Lejtnant cudzoziemskiego wojska chciał być w Wolborzu. Lecz marszałek związkowy nie radził, aby przybyli hetmani i Zamojski: rąz że wojsko miał niekontente, iż deputaci ze Lwowa z niczem powrócili, drugi, obawiając się, żeby przykładem litewskiego związku na Gąsiewskim okazanym, nie zburzyło się i tu wojsko; zaczem lubo z nieukontentowaniem powrócić się nazad hetmani musieli i Zamojski.

Kommissarzów przyjęli należycie, naznaczywszy onym gospody, i do konferencyi dni, osobliwie Biskupa Kujawskiego szanowali jako Pana miejsca tego, zamku onemu w Wolborzu ustępowali. Nie chciał na ten czas obejmować zamku, ale otrzymawszy audiencyą, remonstrował wojsku mówiąc: jeżeli kogo teraźniejsze utrapienie ojczyzny to jest powietrze, głód, nędza ubogich ludzi nie poruszy; ten nie tylko chrześcianinem i człekiem nazwać się nie może. Nigdy w takiem utrapieniu nie była ojczyzna, tak od niezgodnych sąsiadów, jako zmyślonych przyjaciół i jawnych nieprzyjaciół; bo natenczas zagraniczne trapiły nas biedy, a wewnątrz była zgoda, konfidencya, braterska miłość, dla tych przyczyn niedbaliśmy na nieprzyjacielskie prześladowanie; teraz zaś rozróżnieni jesteśmy, jeden drugiemu nie podufa, jeden z drugim nie ma konfidencyi, w podejrzeniu ma brat brata, bo ojców naszych cnoty nie mamy, to jest miłości i zgody; obyczaje stare porzuciliśmy, szczerości nie, i nacóż się dziwować, że Polski w Polsce szukamy. Pod tem nieszczęściem Król JMć. senatorowie i wszystkie stany ojczyzny, począwszy od najwyższéj głowy do ostatniego kmiotka, zostajemy; zaczem wszyscy jako na odgłos dzwonu znak dającego o pożarze rzucić się powinniśmy do ratunku ginącéj rzeczy pospolitéj; czyni dość z siebie JKMść tak na przyszłym sejmie jako i na kommissyi lwowskiéj, nakłaniając stany wszystkie królestwa polskiego, aby należąca zapłata wojsku zupełnie obmyślona była, amnestya związkowi utwierdzona, zapła-

ta i wszystkie pretensye wojskowe podług słuszności uspokojone były.

Dla czego do niepraktykowanego nigdy sposobu rzuciliśmy się, otaxowawszy głowy, honory i urzędy nasze, byle tyle zebrać pieniędzy, siła wojsku należy; widzicież tedy cne rycerstwo szczere nasze staranie, widzicie i niedostatek nędznéj ubogiéj ojczyzny, a zważywszy utrapienie jéj, pokażcież się synami nie wyrodkami, i miéjcie nad swą matką ulitowanie, a wasze pretensye sprawiedliwe, którym zadosyć Polska uczynić nie może, chrześciańską kompassyą zmiarkujcie.

Co wyraźniéj opowiem; należy wam więcéj 25,000,000 i to mała cena prac, krwi rozlania, odwag, postrzałów i strat waszych; ale gdy matka wasza nie ma zkąd wziąść i tego, co z nią czynić będziecie? dla ubostwa matki swéj ojczyzny nie wyrzeczecie się, a ojczyzna utrapiona wyssawszy ostatnią kroplę krwi z ubóstwa pozostałego od srogości powietrza, od nieprzyjacielskich inkursyi, od zgłodniałego tłumu ludzi, nie więcéj może nad 8,000,000 zebrać w gotowiźnie. Zatem co ma, to wam daje, więcéj ani obiecywać może, ani obiecawszy starczyć. Weźcie tedy to i tem się kontentujcie dla miłości ojczyzny; więcéj wam obiecywać, tylo was zawodzić, a rzecz pospolitą do ostatniéj przywieść ruiny; narzekacie, że kommissya was zawiodła, a kommissya na was narzeka, że opanowawszy dobra królewskie i duchowne w swych ręku poddanych macie, krórzy dawać i zwozić do Lwowa powinni, lecz nikt przywieść nie mógł, a zatem sami sobie szkodę udziałaliście.

Ale powiecie, że mało na zapłatę naszę 8,000,000; odpowiadam, że siła; zważcie tylko, czy słusznie tego pretendujecie? już to lat 2 niesłusznie rzeczy pospolitéj z 13,000 łanów w królestwie polskiem będących hyberny wybraliście na 20,000,000, co do kapitału zasług waszych podług Boga i sumnienia rachować należy. A cóżeście nam szkody zrobili, zakazawszy spławu zboża, z którego tylko Polacy

zaciągają pieniędzy; a co większa życie, honor, zacne urodzenie, obejście i fortuny, kto wam dał? ojczyzna nasza! nie srożcież się tedy nad nią, ale jak z matką postępujcie, a czego wziąść i wymodz nie możecie, darujcie to rzeczy pospolitéj, gdyż tego pretendować, czego wydrzeć, by najokrutniejszy nie może, jest to samych siebie gubić. — Co tak wyraźnie wywiódłszy Biskup, wielce zmiękczył, z resztą na konferencyą dalszą zachował się, traktując z wysadzonymi od wojska posłami o uspokojeniu związku, ażeby różnych kontrowersye nie zdały się zatłumić wojskowych delegatów, przyłączyli do siebie kommissarze posłów od senatorów, jako to prymasa, Bonawenturę Madalińskiego i Piotra Dunina prałatów Gnieźnińskich; od hetmana W. kor. Potockiego, Sebestyana Machowskiego rotmistrza weterana; od Lubomierskiego Marsz. W. kor. i Het. Pol., Jana Wojakowskiego chor. przemyślskiego i Zygmunta Chynek, łowczego podlaskiego. Zszedłszy się do sali Biskupa kujawskiego w Wolborzu z delegowanymi od wojska, sposoby do uspokojenia związku podawali; nie mogła się zacząć konferencya bez zasady, bo niektórzy ze związkowych na Rupniowskiego wojskiego krakow. iuwektywę uczynili, że za pozwoleniem jego, jako prezydenta kommissyi i teraz szelągi biją, lubo na sejmie zakazano więcéj téj monety robić, a wszystko to na wykwitowanie wojskowych zasług fałszywą monetą, a bez tego tak wysoko podniesione ceny towarów dla tych szelągów. Także na Pstrokońskiego, podk. brzeskiego kujawskiego wojsko czyniło akklamacyą, że siedząc u stołu wymówił się, iż opak się dzieje: musiem tych prosić, którzy nas powinni upraszać, a jeżeli żołnierze nie chcą zważać na prośby rzeczy pospolitéj, ma ojczyzna nadzieję dobrą w niewinności swéj i JKMść ma dość sił tak cudzoziemskich jako i ojczystych, któremi ten upor związkowych może przełamać, a obrazy majestatu swego upomnieć się, w których aklamacyach i zwadach dwa dni bawili. Nie trudno było zajątrzonemu żołnierstwu o słowa, gdyż gło-

dnemu lada co zawadzi, ponieważ deputaci ze Lwowa powrócili z niczem, musieli cierpliwie znosić kommissarze, póki te burdy nie uśmierzyły się, expostulowali starszyznę, aby te huki uśmierzali, nie odbiegając pożądanego uspokojenia, które za pomocą bożą skleić się może.

Zaczem jako na burzliwem morzu, gdy się uspokoiły nawałności przeciwnych wiatrów, zaczęli znowu traktować, dowodząc, że bardzo skarb rzeczypltéj wyniszczony; wojskowi zaś delegaci wszystkie skarbu rozszarpanego przespiegowawszy sekreta, wklar powiadali, że na prywatne fakcye i korrupcye, należące żołnierzom pieniądze, skarb porozdawał. Zaczem znowu z téj kontrowersyi urosła zwada, że, nieskończywszy nic, chcieli kommissarze odjechać, powiedziawszy: gdyż nasza cierpliwość i łatwość dla ratunku ojczyzny nie ma u Wmść Panów respektu, i owszem jedyne urąganie, zaczem nie przyczyniając ujmy dostojeństwu JKMci, którego sumnieniem zaszczycamy się, niech się nam godzi pożegnać Wmść Panów.

Lecz Kżę Czartoryski biskup kujawski wstrzymał kommissarzów mówiąc: nie trzeba deputatom desperatom dodawać zawziętości, bo głodny szalonemu brat; jak się wyburzą, sami się postrzegą, zczasem ten upor ustanie, byle starszyzna dobrą radą Wmść Panów uspokoiła się i drugim wyperswadują zaniechać tych hałasów.

Dnia 15. Grudnia gdy się kommissarze wraz z biskupem przybierali do drogi, kazawszy układać rzeczy do wozów, zatem gromadami wojskowi do stancyi kcia Czartoryskiego biskupa kujawskiego przychodzili, upraszając go, ażeby nie skończywszy traktatu wojskowego, nie chciał odjeżdzać. Ledwo ci wyśli drudzy z ukłonem następowali, na ostatek Osczepalski konsyliarz związkowy przybył, prosząc biskupa, żeby się wstrzymał z wyjazdem.

Zatem i sam Swiderski przybył z ukłonem do biskupa, wymawiając się, iż w tak wielkiéj ciżbie nieukontentowanych żadna rada nie może umitygować zawziętości,

tylko czas, w którym muszą się postrzedz, i od tych impetów wstrzymać się; zaczem tak biskupa jako kommissarzów obligował, aby dla dobra pospolitego darowali kilka dni, nie odjeżdzając i swych tak ciężkich trudów i fatyg poniesionych nierzucając nadaremnie.

Co zważywszy biskup i kommissarze wozy w drogę wyprawili, a sami znowu do zamku na konferencyą przybyli, gdzie biskup wymówił: dla czego Wmść Panowie nasz z drogi zwrocili? zatem wszyscy okrzykneli: wiwat król Kazimierz Pan nasz! wiwat JMci P. kommissarze rzpltéj! potem do pokoju bliższego pośli, a wyrugowawszy arbitrów od poranku aż kilka godzin po południu certując, zgodzili się na te punkta.

Pierwsza. Amnestyą i niepamięć przeszłych tranzakcyi w wojsku związkowem, aby JKMść swojem dyploma wydanem approbował, i całéj kommissyi przysięgą, tudzież trybunałów Lubelskiego i Piotrkowskiego approbował, a na przyszłym sejmie za zgodą trzech stanow rzpltéj przez konstytucyą aby utwierdzono.

Druga. Dla respektu i miłości ojczyzny wojsko związkowe ustępuje summy krwawych swych zasług i tylo się kontentuje summą 9,000,000, która tym sposobem ma się wypłacić, to jest, gotową summę 6,000,000 za 6 niedziel od daty dzisiéjszéj deputatom chorągiewnym we Lwowie rzplta ma wypłacić bez zawodu, siodmy 1,000,000 towarami na kredyt rzpltéj u kupców, aby wojsko mogło odebrać, rzplta kupców upewni; 8my 1,000,000 na pewnych delatach po Wdztwach przez exekucyą żołnierską ma sobie wybrać wojsko, 9ty milion z ceł i podatków rzeczy pltéj extraordynaryjnych wojsko ma wybrać, potrąciwszy to, co już wzięło.

Trzecia. Odebrawszy summę 6,000,000 wojsko zaraz z dóbr królewskich i duchownych w zastawie będących ustąpić obowięzuje się.

Czwarta. Związek po odebranéj zapłacie skutecz-

nej ma się zwinąć i rowiązać, a wojsko do usług JKMści pod władzę hetmańską ma pójść.

Piąta. Za związkiem litewskim, aby on swą zapłatę mógł otrzymać od rzpltéj i tęż łaskę i fawor uznać, pokornie święcony związek koronny uprasza i waruje sobie, jako współbracia i poprzysiężoną mający wiarę.

Szosta. Traktat terazniejszy dla większéj twierdzy i waloru wzajemnie tak kommissarze wojska, jako wojsko kommissarzom, że go dotrzymają, zaprzysiądz obowięzują się; a jeżeliby w 6 niedziel po nowym roku, nie stała się satysfakcya wojsku, tedy z obu stron wolno będzie tego traktatu odstąpić.

Siodma. JKmść i cała kommissya we Lwowie niniejszy traktat mają potwierdzić, który za poddaniem podpisu przez kommendę mającego nad deputatami chorągiewnemi JKMść ma podpisać.

Taka kapitulacya stanęła rzpltéj z wojskiem związkowem, lubo przedtem za nieprzyjaciół onych ogłosiła była, podług dawnych praw; jednakże, uznawszy słuszną pretensyą o zasługi wojskowe, jako matka dziatki przygarnęła rycerstwo, mając pogranicznych nieprzyjaciół nad swojem wojskiem, czasu nie było srożyć się.

ROK 1663.

Toż jeszcze zamięszanie w ojczyznie nie ustało. Tak pracowity traktat w Wolborzu stanął, ale król z niego niekontent, że wojsko bez pieniędzy służyć nie chciało, a król chciał wojować z nieprzyjacioły ojczyzny; bez żołnierzy zaś trudna wojna; żołnierz bez pieniędzy i zapłaty być nie może; zapłata trudniejsza, gdy pieniędzy nie stanie, bo te na niepotrzebne expensa rozrzafowane.

Król Kazimierz z królową Ludwiką w Żołkwi, mieście Sobieskich domu, święta Bożego narodzenia odprawował, solennie od chorążego kor. dziedzica Żołkwi traktowany. Na nowy rok do Lwowa odjechał, bo tam bytności królewskiéj żądali powróceni od wojska z Wolborza kommissarze i z Ukrainy tak śpiegowie, jako i posłowie

przybyli, donosili, że ukraińskie kozactwo w wielkich scysyach i zamięszaniu zostają, certując o hetmaństwo kozackie, a i czerń pokoju między sobą nie miała. Traktaty Hadziackiemi rzplta uspokoiła była w Ukrainie zamięszanie, ustanowiwszy hetmana jakoby namiestnika królewskiego, niższą starszyznę, aby sobie kozacy obierali pozwoliwszy, przyjęła zasłużonych kozaków do klejnotu szlacheckiego. Lecz pospolstwo swywolne dawnego jadu przeciwko Polaków z serc swych nie wyrzuciło, po całym świecie szukali sobie panów, którzyby owych od poddaństwa Polaków zasłonili.

Zaczem Piotr Dorosz z swymi pobratyńcami Turkom poddać się życzył; zważając potencyą Ottomańską spodziewał się Polakom obronić, choć w niewoli Tureckiej jęcząc; zadnieprscy kozacy, których Herszt. Sierko i Brzuchowiecki dla syzmatyckiéj wiary woleli Moskwie hołdować, i Moskwa postrzegłszy się, łaskawie z kozakami obchodziła się, osadziwszy też fortece prezydyami swemi, wielu w posłuszeństwie utrzymywała.

Królowi Kazmierzowi rzadko który był życzliwy, lubo Jan Wychowski Wda kijowski perswadował kozakom, aby spokojnie żyć chcący, Polaków trzymali się i chorągwie w kommendzie Tomasza Chłopickiego i Jelskiego będące na zimowych kwaterach, życzliwych Polaków zaszycali, a najbardziéj Han krymski z Tatarami buntowników uśmierzał, bo tych co Moskwie życzliwi byli, jako nieprzyjaciół prześladował. Sierko zaś z kozakami ustawnie Ordzie naprzykrzał się, który z porohow na Dnieprze będących wpadł do Krymu i między Dnieprem a Bohem będącéj Ordzie Budziaki nazwanéj, mieczem dokuczał.

Już też kozacy zapomnieli Wyhowskiego przyjaźni i zasług, który za życia Bohdana Chmielniczenka szalone i pijane onego umysły, swą radą moderował i rezy kozackie do téj sławy przyprowadził. Najbardziéj mu szkodziła u kozaków senatorya Wojew. kijow. w Polsce przyjęta i

dyskredyt zrobiła, że jako szlachcicem polskim będący bardziéj Polakom sprzyja.

Zaczem rzucili się wszyscy do Juraszka Chmielniczenka, syna Bohdana, spodziewając się, że jako ojciec z niewoli Polaków wybił się, tak syn jego utrzyma onych przy swobodnéj swawoli i buntach wkorzenionych; lecz się zawiedli na synie, bo podczas cudnowskiéj bitwy przełamany, uczynił votum bydź zakonnikiem, który dotychczas odwłoczył intencyą swoję, ukrywając zamysły, zbrzydziwszy obłudy światowe, a zważywszy niestatek i burdy kozackie, oraz mając przed oczami nieustającą wojnę Polaków z Moskwą i Ukrainą.

Niedaleko Korsunia jest monastyr Olszanica nazwany, Bazylianów, dokąd starszynę kozacką zwabił, najbardziéj życzliwych ojcu swemu, puściwszy echo, że się z nimi ma naradzić o wielkich rzeczach, należących do Ukrainy. Gdy się zjechali, przypomniawszy onym zasługi ojca swego, że podobnych uczynić nie może w młodości lat swoich, i nie mając tego szczęścia, co ojciec, życzył wszystkim, aby się Turkom poddali; inaczéj od niewoli Polaków, dawnych swych panów, uwolnić się nie możecie. O sobie oznajmił, że dawne przedsięwzięcie do skutku przywodząc, do zakonu wstąpić rezolwował się, starając się o zbawienie swéj duszy. — Okrzyknęli go kozacy, odradzając mu tego; drudzy zagniewani, że onych odstępuje, przeklinali go i niech idzie do diabła, gdy z nami żyć nie chce, a ztchorzywszy kapturkiem okrywa głowę. Znajdziemy takiego, co nasze utrzymywać będzie swobody. Zaczém podczas wodochryscz ruskich w dzień trzech królów oblekł się i miasto Juryszka Geskon nazwany. Tak sukcessor męzkiéj płci sławnego ojczyzny zapalacza, ukrył się do czasu pod sukienką klasztorną, zważając następujące krwi rozlanie, który z klasztoru wywleczony, w Wolborskiéj pokutował wieży, a potem uwolniony, znowu z klasztoru wyprowadzony,

od Turków księciem całéj Rusi ustanowiony, miasto kaptura mitrę nosić usiłować będzie.

Po wstąpieniu do zakonu Chmielniczenka, rzuciło się kozactwo do obrania Hetmana wójsk zaporożskich, przywłaszczając sobie władzę elekcyi wodza, niechcieli temu podlegać, którego by sami nieobrali. Siła była konkurentów do tego, jednak respektując na zasługi Wychowskiego sławy mu téj umykać obawiali się, ale dowiedziawszy się, iż senatorem Polskim będąc sam, niechce być w zamięszaniu u zbuntowanego kozactwa; złożyli w Czehrynie elekcyą hetmana. Ziechali się tam wszyscy; najpierwszy konkurent tam był Iwan Nieczaj, mający Bohdana Chmielnickiego córkę Stefanidę, ale ten już bardzo stary był. Drugi konkurent Paweł Tetera na Polesiu zrodzony, uczył się nie źle z młodu, i wiele peregrynował, dwa razy był od Chmielniczenka posłem do Konstantynopola, i z natury biegły człek i sprawny, miał także córkę Bohdana Chmielnickiego Helenę, wdowę po Danielu Wychowskim pozostałą, która tak skarbami ojcowskiemi, jako i męża pierwszego zalecona, zwyciężyła innych konkurentów, że dla niéj Tetera m za jéj, zgodnie wszyscy kozacy obrali hetmanem Zaporoskim, lubo myślał, że tego nie potrzeba. Potem pułkownicy winszowali Teterze hetmaństwa, wielkiemi okrzykami, i wyniósłszy na krześle z pokoju, kozakom pokazywali, podniosłszy go w górę; pospolstwo zgadzając się na obranie onego, czapkami rzucali, któremi gdyby nie zanieśli do środka, zarzuciliby go i przybić mogliby.

Zaczem na ganku siedząc, dał się widzieć wszystkim, starszyznie podarunki i akomodacye deklarowane kazał rozdawać, na czerń kazał rzucać drobne pieniądze, oraz kilkanaście kufli wódki pospólstwu wystawić. Między kozakami sławniejsi byli pułkownicy: Nieczaj, Sierko, Karpeńko, Hrehory, Leśnicki, Bohdana Chmielniczenka poufały przyjaciel, Michał Chanienko, Eustahy Hohol, Samuel Żarudny, sędzia wojska zaporozskiego, Hrehory Hula-

nicki, Stefan Jachowski, Kulka obożny, Sierkow 2., ale ci zawsze z Ordą wojując, niechcieli królowi Polskiemu hołdować.

Potem obrany hetmanem Paweł Tetera, do króla posłów wyprawił, donosząc, że kozacy zaporozscy nie mając hetmana, i bez porządku zostając, ponieważ jeden został zakonnikiem, drugi senatorem polskim będąc, nie chcej więcéj z kozakami przestawać, zaczem mnie przymuszają, abym się téj funkcyi podjął, czego ja bez woli JKMści niechcę akceptować. Był w poselstwie od niego do króla jegomości Hrehory Hulanicki szlachcic z urodzenia, ale dawno u kozaków służący, z drugimi remonstracyą czyniąc i poprzydawał: że Tetera niechce się téj funkcyi podjąć, aż kozacy wszyscy zgodzą się, i poddadzą się WKMci jako prawdziwemu i należytemu panu swemu, dopiero rezolwować się może podjąć téj władzy. Tenże Hulanicki czynił relacyą, że na senatus konsilium o niestatku kozaków, którzy przychylniejsi są do Moskalów, łatwiéj by mogli się na stronę rzpltéj skłonić, gdyby JKMść z wojskiem potężnem na Ukrainę przybył; czem króla za serce ujął, bo król tego sobie życzył, aby z wojskiem wkroczył na Ukrainę.

Dał też Tetera znaczne summy Samuelowi Lyszczyńskiemu strażnikowi kor. na dobrach w zastaw, przez co mając w Polsce posessyą, upewnił kredyt sobie u rzpltéj, a zatem dał mu król przywiléj na hetmaństwo zaporozskie, oraz kommissarzów deklarował wysłać na Ukrainę, dla odebrania przysięgi na wierność królowi i rzpltéj, tak od hetmana, jako i starszyzny wojska zaporozskiego, tudzież aby zachodzące krzywdy mogli rozsądzić, i o duchowne urzędy do prezenty królewskiéj należące uspokoić emulacye, ponieważ bez królewskiéj kolacyi kto dłuższy one sobie przywłaszczał.

Dla zamięszania i kłótni w Polsce, znowu Moskiewska potencya powstawała na Ukrainie, wszędzie werbując ludzi, i wielkie na wojnę preperatoria czyniwszy, rożne-

mi wojennemi rynsztunkami i amunicyami napełnione prowianty z Moskwy Dnieprem sprowadzali, magazyny wielkie zakładali.

Za Dnieprem miał kommendę Ramadanowski stary żołnierz, Wdą nazwał się; nakaźny kozacki przy nim był Samczeńko nazwany, stary pułkownik, i doświadczony żołnierz, i wielką miał miłość u kozaków, potem oskarżony przed Moskwą, że jakoby miał buntować, degradowany z urzędu, a oddany urząd przekaznego Brzuchowskiemu, a Samczeńka do ciężkiego więzienia wsadziwszy, jakoby miał się przedawać na stronę Polską, potem w więzieniu został zabitym.

3000 wojska piechoty miała Moskwa, które po fortecach rozłożono, zapłatę dawała Ukraina, prowidowała to wojsko, przytem 4000 było kozackiego wojska przy Moskwie, do wojny sposobnych ludzi, i wierni Moskalom, którym na imię carskie corocznie przysięgali. Ażeby za serce kozaków uchwycili niepodawnemu postępowali, ale puściwszy cugle kozakom wolno, nie srożyli się nad występnymi, tym onych przychęciwszy, chcieli przy wiernem poddaństwie onych utrzymać, nieczynili exakcyi ciężkich, ani zdzierali pospólstwa, owszem wszelkie handle wolne wprowadzili, dla zawzięcia przyjaźni z Moskwą, przytem wiarą syzmatycką z kozami zgadzali się. Polskiego imienia ani wspominać godziło się, tak z nienawiści panowania Polaków, jako pobratymstwa z ordą.

We Lwowie wielkie starania i zamięszania coraz przybywały na radzie królewskiej; drabowano traktaty Wolborskie z wojskiem, które niepodobały się królowi, że tak siła obligowali się, na kommissarzów narzekali, że tak szczodrzy byli, na co pozwolili, skarb rzeczy pospolitéj wydołać nie może. Tu się skąpymi czynią, gdzie się należy płacić podług Boga i sumnienia, krwawie zapracowane zasługi, a sami na niepotrzebne expensa i nienależące fakcye szczodrze rozszafowali gotowiznę ze skarbu. Gniewał się król srodze, że nie przyjęło wojsko związkowe

hetmana, to sobie za obelgę przypisując, że za tak ciężkie prace i szczere staranie, takową mieli nagrodę; kommissarze musieli to znosić cierpliwie, poki król nie ochłonął w swym gniewie.

Trudno było wmówić, kiedy Prażmowski kanclerz tak na rzpltą zawzięty, jedynowładny rządca, nie minister, chciał to na wojsku związkowem wymódz, żeby darmo służyli, a co krwawie zasłużyli, żeby się o to nie upominali. Żołnierzów sługami rzpltéj nazywa, a myta onym niechce płacić, gani traktaty poczciwych ludzi, kcia Czartoryskiego biskupa kujawskiego i kommissarza nazywa niewolniczą tranzakcyą i dostojeństwu królewskiemu siła ujmującą prerogatywy.

A prawo Boskie nie wyłącza ni króla, ni kapłana, tylko: winieneś, zapłać, mówiąc, co należy cesarzowi oddaj cesarzowi, co Bogu oddaj Bogu. Nie miało i rycerstwo związkowe rady dobréi, że gdy onym płacić, co zasłużyli nie chcą, na co więcéj służyć tymże obiecywali? należało, odebrawszy zapłatę nie wiązać się w służbę nową; niechby tych zaciągali, co im darmo służyć mogą; lecz wojsko dla miłości ojczyzny cierpliwie to znosiło, co za swoję własność w takowem prześladowaniu zostawało, darowawszy tak wiele ojczyznie, jeszcze chcieli onym rzpltą wydrzeć.

Czarniecki także Wda Ruski, dla respektów królewskich odstąpił wojska, przez które do téj reputacyi przyszedł; narzekał na upór wojska rzpltę gubiącego, a sam nigdy darmo téjże ojczyznie nie służył, owo zgoła tak się dworskie rady utopiły w kłótniach, że słusznéj pretensyi wojskowych zasług umykając, chcieli domową Sarmatów wskrzesić wojnę, srożąc się na tych bez żadnéi potencyi, którzy, gdyby miłością ojczyzny nie hamowali się, jak drobne robaszki onych pognieść by mogli.

I gdyby powaga zacnego i pobożnego biskupa kujawskiego kcia Czartoryskiego, dawnego prawdomowcy przed królem nie objaśniła szczeréj aplikacyj należytego trak-

tatu, niewinnych kommissarzów zatłumiłby Prażmowski kanclerz i uśmierzoną trudność na rzpltą wywrócilby i zwabił. Deputaci także chorągiewni chąc na nowy rok przywitać króla i onemu powinszować zaczęcia nowego roku, nie puszczeni do pokoju, powiadając, że król słaby; zaczem czego się spodziewać mieli, wzięli próbę i słyszeli o radach dworu, na postrach związkowym czynionych.

Zaczem na kommissyą przyszedłszy, upraszali o rezolucyą, jeżeli traktaty wolborskie chcą do exekucyi przywieść, mając słuszną racyą do pospiechu: raz że godni żołnierze, drugi, że wielka drożyzna we Lwowie do pożywienia, czemu inaczéj zabieżyć nie można, chyba wyjechać ztąd, albo odliczeniem summy żołnierzom należącéj onych odprawić; bo tak wielki tłum ludzi był, że pożywienie coraz droższe było: za bułkę chleba szostak bity dać trzeba było, a ledwo jeden posilić się mógł. Dla czego oprócz gwardyi królewskiéj, 3000 piechoty z miasta wyprowadzono na przedmieście, gdzie miastu onych żywić kazano, strasząc niemi onych związkowych, a ci dla głodu zapowietrzeni, wymarniali sami. Niedosyć tego prześladowania związkowych: namówili od dworu towarzysza półku niemieckiego, z pod chorągwi łowczego podolskiego Łabenta nazwanego, człeka niestatecznego, aby półk swój od związku odmówił, nawet i kilku towarzystwa, od związku przysłanych po pieniądze, a nie mających czem się strawować, namawiał, jeśli związku odstąpiwszy, przyłączycie się do ludzi królewskich, wnet będziecie mieli pieniądze.

Wkrótce dostawszy pieniędzy od dworu, począł szumieć i traktować towarzystwo, a kilka dni przedtem i sam utyskował, że niemiał się czem strawować; zaczem pijany wymówił się, iż ja wielu z téj nędzy wyprowadzę, byle odstąpiwszy Swiderskiego, królowi panu byliście życzliwi i posłuszni, a próżnéj nadziei dostąpienia zasług odstąpiwszy, prędzéj zapłatę odbierzecie. Przeświadczał Grodecki porucznik tegoż pułku, że jest skorumpowany i drudzy wyznawali, że ze skarbu Łabencie dano pieniądze

Zaczem Biejkowski naradziwszy się z deputatami, zapraszali go do siebie; lecz gdy przyjść niechciał, schwytali go i z przedmieścia do miasta przyprowadzili pod wartą żołnierską osadziwszy, póki nie zasiędą na sądy, podług artykułu związkowych, jako zdrajcę i krzywoprzysiężcę, do czego sam się zeznał, miał być skarany. Już miała być exekucya, lecz jak się król dowiedział, rzekł: czy czekać należy nam, poki w rynku niewystawią teatrum i exekwować będą naszego żołnierza, albo przeciwko okien naszych wystawią szubienicę, i obwieszą onego, to tylko winnego, że niechciał być dłużéj rebellizantem?

Potem zaraz kazał król na kommissye manifestacyą uczynić, kazawszy Janowi Branickiemu marszałkowi nadwornemu koronnemu, aby doniosł deputatom, jeżeli nie wypuszczą Łabenty i co się jemu stanie, temże samem oni karani będą przez sąd marszałkowski, ponieważ pod bokiem królewskim na urąganie i obelgę majestatu królewskiego, odważają się czynić takowe exorbitancye. Jakoż prawdziwa rzecz, że to czynić nie należało, pod bokiem królewskim schwytać, i osadzić szlachcica towarzysza sobie równego, ponieważ i sam król nieprzekonanego prawem, chwytać i więzić niemoże. Przytem juryzdykcya sądu kommissarskiego takiéj powagi, jako i trybunał, a prawdę rzekłszy jeszcze i większéj powagi, bo całéj rzeczypltéj reprezentuje władzę. Już hetmanów obudwóch była prezencya, którzy zwierzchność mieli nad wojskiem.

Lecz związek dla niepłacenia sobie zasług, pod żadną juryzdykcyą nie poddawał się, jednak szanować królewskie dostojeństwo powinien i sądy rzpltéj jako to kommissarskie, także władze hetmańskie obserwować, nie idąc przykładem związku litewskiego, ani onych okrucieństwa naśladując. Król też około siebie kazał dać sowite warty i bramy w mieście zamknąć. Do deputatów wojskowych najbardziéj Biejkowskiego, gdzie Łabenta pod wartą siedział, przystawiono straże. A tymczasem przybył poseł od cara Moskiewskiego Ofanazy Laurentowicz, którego

kazał król zatrzymać w Grodnie, poki tu nie uspokoi domowych interessów. Lecz nie jechał tędy, ale na Brześć litewski i niechciał też sam czekać odpowiedziawszy: wolę się nazad powrócić. Wprowadzony do miasta i przyjęty jako posłom należy, więcéj sta koni miał z sobą, wszyscy w bogate perskie szaty ustrojeni, około żołnierze drogiemi kamieńmi i klejnotami bogatemi, także perłami świecąc się na sobie mieli. Także konie bogato ubrane, choć szczupłe i zchorżałe, większy szacunek na sobie mieli, niż sami warci byli; poseł człek słuszny, w karecie jechał, za nim szły jego karawany, potem kupieckie wozy dla powagi poselskiéj, nie tak ciem ciężone.

Wysadził król, aby kredens jego zobaczyli; znaleźli, że w tytule swym kstwa Smoleńskiego, Czerniechowskiego Siewierskiego i innych car niepołożył, ztąd sądzili, że już szczerze pokoju car pragnie, kiedy przedtem uzurpowane tytuły jakby przywrócił, gdy onych nie używa. Nadzieja dobra, że i prowincye niesłusznie przez wojnę zabrane powróci. Poseł, wędrowny człek różne języki umiał, w Moskwie rzecz rzadka, należycie powagę Poselską reprezentował, niezbyt siła mówił, to tylko powiedział, że ma czas sobie polecony krótki, w którym albo pokoj zawrzeć, albo nazad się wrócić musi.

Zaczem wysadzeni od króla poważni senatorowie, wzajemnie mu odpowiedzieli, że i my po chrześciańsku chcemy pokoju, i w krótce nań zgodzić się możemy. Co usłyszawszy poseł, westchnął i Boga na świadectwo wzywał, że i car szczerze tego pragnie; zatem usilnie upraszał; aby porzuciwszy okoliczności wszystkie, a o sposobie i kondycyach zawarcia wiekuistego pokoju, poufale z nim rozmawiali. Zaczem Brzostowskiemu referendarzowi litewskiemu zlecił król, aby doniósł posłowi, że pokoj jest dar Chrystusa Pana odchodzącego do nieba, pokój nad wszystkie tryumfy jest lepszy, tego Polacy żądają, jako najlepszego rodzaju ludzkiego dobra, temi środkami jeźli z ukrzywdzeniem nas oderwane od królestwa Polskiego

i W. kstwa Litewskiego prowincye nam powrócą się, szkody poczynione powrócą się, a to co komu należy oddanem będzie, gotowy pokój; bez czego między oboma narodami pokój stanąć, i szczera przyjaźń skojarzyć się nie może.

Na co poseł Moskiewski, podrapawszy się w głowę, mięszać się począł, znaki dawał, że na to niepozwala, i uprosiwszy czasu do deliberacyi, powiedział: że na to nie ma od cara swojego zezwolenia, i niegodzi mu się w to wchodzić, to tylko namieniam, że nie jest jeszcze z potencyi swéj nasz monarcha tak wyzuty i owszem północnych krajów mający wojska nieogarnione do obrony swéj miałby tego ustąpić, co szczęściem i zwycięstwem wojsk swych opanował, aby to przez traktaty miał postradać. Lecz, że wiadomo jest carowi, iż skarb państwa waszego wyiskrzył się z pieniędzy, może w potrzebach waszych skarbami swemi, które leżą zbyt wielkie dopomodz, jeżeli z nim do ugody przyjdziecie.

Czem znak dawał poseł, że za te prowincye, ktore odebrał od Polski i Litwy, chce Polakom zapłacić, i ta pierwsza tentacya Polaków pociągnienia do traktatów, ażeby więcéj nie lejąc krwi, workiem ta sprawa zakończyła się. Z pierwsza Polacy wstydzili się targować za swe dobra, ale z czasem na stronę uchyliwszy wstyd, źle z potrzeby odrzekli się miłości ojczystéj, woleli to zbyć, czego odzyskać niemożna było.

Zaczem poseł odprawiony z sekretną rezolucyą na deliberacyi zawiesiwszy kupującego, poki z czasem nie urosł bezwstydny apetyt do zbycia prowincyi rzpltéj, a tymczasem niezgodny sąsiad ufortyfikował się i ugruntował się w possessyi, a rzpltéj wstyd i urąganie przyrasta codziennie. Gdy już termin minął traktatom wolborskim, założony do wyliczenia pieniędzy wojsku związkowemu, zaczem dnia 15. Marca deputaci chorągiewni naradziwszy się, odjechać ze Lwowa rezolwowali się, a chcąc odjechać, prawnie manifestowali się na kommissyą, iż przeciwko

poprzysiężonéj w Wolborze deklaracyi darmo łudzili dotychczas i traktat nie przez żołnierzów, lecz przez kommissarzów zburzony, wyiskrzywszy się na bruku z żalem jednym powracają.

Ułożywszy się w drogę, królowi pokłónić się chcący, przed pałacem Arcybiskupa lwowskiego, gdzie król stał, ledwo nie ledwo doprosili się audyencyi. Biejkowski mający kommendę nad deputatami, perorował: żeśmy do téj ojczyzny przywiedli szczęśliwości, iż po wypędzeniu z onéj nieprzyiaciół cieszy się pokojem; nie żałowaliśmy krwi naszéj hojnie wylewać, na zaszczyt rzpltéj i WKM., w należytéj adoracyi majestatu pańskiego, zostający żołnierze i poddani. Lecz gdy dotychczas zasług cierpliwie od lat 7 oczekiwanych doprosić się niemożem, a podatki rzpltéj dla nas uchwalone, komu inszemu dostają się, nie mogąc na bruku lwowskim o głodzie dłużéj wytrwać, ile gdy czas zapłaty traktatem wolborskim determinowany minął; musimy się do chorągwi naszéj powrócić, pokazawszy prawdziwy wiernego poddaństwa WKM. panu naszemu dowód, u nóg jego Pańskich z rzewliwym płaczem niedoli naszéj przypisując, składamy pożegnanie. Co widząc król, i mając prawdziwą inklinacyą ku rycerstwu w tak wielu bitwach doświadczonemu, do klemencyi skłoniwszy się, ledwo nie zapłakał. Lecz pieczętarze przybywszy do króla onemu perswadowali, aby bez téj kompassyi onych odprawił. Prędzej Lwów uwolni się od tego ciężaru i odtanieje żywność; jednak król ulitowawszy się nad żołnierzami, pytał się ich: czemu co jest zwiezionych pieniędzy, nie odbierają, a drugich, które w krótce nadwiozą, nie czekają? lecz mu żołnierze odpowiedzieli, że skarb siła obiecuje, a nic nie daje. Gdy drudzy deputaci swe nieukontentowanie pokazywali, szemrząc, odesłał król żołnierzy po rezolucyą do kanclerza, który onym miasto zapłaty, takową admonicyą dał:

Żeście królowi i rzpltéj nieposłuszni od kommendy hetmanów i obozu uszedłszy, sobie buntownicze gniazdo

założyli w duchownych dobrach, a tam nauczywszy się hałasy, burdy czynić, pod bokiem królewskim one praktykujecie i do pokojów królewskich wdzieracie się. Powiadacie, że do pożegnania króla przyśliście, a na coż tak wielkim hurmem ciśniecie się? przedtem w trzecim pokoju czekaliście responsu pańskiego, a teraz nieszanując dostojeństwa królewskiego obces leziecie; szczycicie się, żeście ratowali ojczyznę, a sami ją gubicie. Gdyby łaskawy Bóg onéi nieratował, samibyście poginęli. Chlubicie się ku majestatowi królewskiemu, a nieposłusznymi jesteście panu; skarzycie się, że wam zasługi niezapłacone, a wy sami jesteście przyczyną zatrzymanych podatków, hybernami krainy państwa tego zniszczyliście, przechodami i krążeniem po Polsce ogołociliście wszystkie ziemie, opanowaliście królewskie i duchowne dobra, i z nich podatków zwozić niepozwalacie, a całe królestwo zubożywszy generalny szpital zrobiliście, teraz z tąd odjechać chcecie, wierzę, do gniazda swywoli chętka was ciągnie, a prześpiegowawszy wszystkie sekretne rady rzeplitéj, chcecie ugruntować związek, nie onego rozwiązać; ale gdy wam łaskawe środki ojczyzna pokazując, nie może zadosyć uczynić i was ugłaskać, da Bóg sprawiedliwą pomstę, że was tak przyciśnie ojczyzna, że radzi nieradzi musicie do posłuszeństwa onéj powrócić.

Słuchali niemiłego kazania żołnierze cierpliwie, dawno na wojsko zagniewanego Prażmowskiego a i nikomu on dobrego słowa nie dawał; dla rewerencyi majestatu królewskiego znieśli to, i pokłóniwszy się królowi odeszli.

Wozy deputatów wojskowych gdy do bramy Halickiéj przyszły, podniosły zwod warty, wozy przedrabowały i znalazłszy w skarbnym wozie okowanego Łabentę a lubo woźnica i łóżna czeladź bróniła się, i towarzysz wozy prowadzący z pistoletu strzelił do warty, jednak kilku czeladzi łóżnych poraziwszy, przemogli garnizonowi, a po odebraniu Łabenty spuściwszy zwod od bramy, warty odstąpiły, a wozy żołnierskie wyszły z miasta.

Wszystkie te akcye nie do umitygowania związku, ale do większego zamięszania dążyły; niechcąc zagniewany Bóg prawdziwego pokoju dać ojczyznie naszéj, takowych dał, konsyliarzów i rady, przymnażał do zguby nie ratunku królestwa Polskiego, ni hetmani, ni senatorowie nie odważyli się zgromić ministrów dworskich i królowi przełożyć, aby poprzestał takowych czynić dyffidencyi, jako i wojsko wprowadzać w desperacyą, które gdyby prowidencya Boska do miłości ojczyzny nieskłóniła, gorszaby niż od postronnych nieprzyjaciół urosła wojna, i ostatnia ojczyzny zguba. Więcéj 30,000 porządnego i moderownego w gromadzie i sworności zostającego, liczyło się żołnierza do boju.

Król Kazimierz litości pełen, ale dworscy kanclerze podbijali mu bębenka, związek pobożny zmocnić, dostawszy ludzi w sukurs piechoty wierne królowi, ponieważ związkowi nie wydzielili onym hybernowych kwater gotowemi pieniędzmi, a z skarbu sustentowane nowozaciężne od senatorów chorągwie do boku królewskiego zaciągnione a że związkowi admonicyi JKM. niesłuchając, ani powagi kommissyi szanując i zważając, lubo naznaczała onym gotowe pieniądze, i pewne retenta, ani z skarbu chcąc odbierać pieniędzy gotowizny, którą ofiarował się onym odliczyć, do związku odjechali tam, gdzie wszelkiej licencyi uformowali gniazdo, zrobiwszy pod bokiem JKM. taki kontempt, że kollegę swego łapać, okować, więzić, sądzić i karać chcieli, i śmieli nieoglądając się na zwierzchność i władzę hetmanów, którym za takowe exessa karać wojskowych należy, o to manifestacyą uczynić kommissarzom uradzili, którą Hetman w. koronny Wda Krakowski, jako marszałek kommissyi ręką swą podpisał. Król też, aby wydał uniwersały do związkowych deputatów, przykazując onym surowie, żeby się w czasie czterech niedziel powrócili do Lwowa, liczyć pieniądze, inaczéj jako rebelizantów znosić i karać deklaruje, które uniwersały przez całe państwo publikować rozkazując, toż rada dworska

wyperswadowała królowi. Takowe traktaty przeciwko wojsku związkowemu uknowali, a związkowi deputaci nie mogąc się doprosić zapłaty, nim wyjechali pierwéj publiczną manifestacyą przed sądem kommissarskim uczynili, że traktat Wolborski niedotrzymany, zapłaty żadnéj krwawemi łzami obławszy się, we Lwowie nie mogli doprosić. Jeszcze miasto zapłaty od Prażmowskiego strasznie zbasowani, którą manifestacyą, jako się poniżéj pokaże, w trybunale litewskim powtorzyli.

Wsadzili prymasa korony Polskiéj na tenże związek, aby wyklął Swiderskiego młka, substytuta, konsyliarzów i całe wojsko, który pierwéj przez listy i delegowanych o to z związkowymi certował, napominając, aby dobra duchowne z sekwestru uwolnił; gdy napomnienia niesłuchali, prymas zebrawszy do Warszawy różnych biskupów, oraz wezwawszy różnych teologów i jurystów duchownych, na poradę całego duchowieństwa, wyprawił do Wolborza xdza Zygmunta Czyżowskiego sufragana płockiego, przydawszy mu kollegę Wawrzyńca Szulca. kanonika pułtowskiego, jurystę sławnego w konsystorzu papiezkim wyćwiczonego.

Dnia 19. Kwietnia przybyli posłowie od prymasa do Wolborza. Jako dali o sobie wiedzieć zuczciwością onych związkowi przyjęli i audyencyą dali, zapraszając, aby w w zamku Wolborskim stali; niechcieli tego czynić. Do koła rycerskiego przyszedłszy, tak Czyżowski mówił: już to lat dwa jak kościół Boży z duchowieństwem wszystkiem nie tylo pod ciężkiemi podatkami jęczy, a to nie mogąc wystarczyć tym ciężarom, gwałtu woła; jednak, co całemu światu jawno jest kżę. JM. prymas i drudzy JchM. biskupi dokładali starania, aby zasługi wojsku rzplta zapłaciła, podług przykazania Boskiego opowiadając, że nie godzi się umykać zapłaty należnéj zasłużonemu wojsku; dla tego ozdoby kościelne, z ółtarzów srebra, dochody xży i na chwałę Boską poświęcone dostatki obróciły się na pożytek świeckich ludzi; przybyły do tego niezwy-

czajne z oppressyą ubogich ludzi wymęczone hyberny, ciężkie podatki, którym nie można wystarczyć, pogłówne od duchownych i od urzędów okupy, oprócz podatków łanowych więcéj niż po 50; wszystko to żeby zasłużone wojsku wypłacić żołdy, po zapłaceniu których spodziewaliśmy się odpoczynku i uspokojenia. Bezusilne starania! nie zostało nic od duchowieństwa na retentach; lubo się wyniszczyły do szczętu dobra nasze, jednak wojsko rzpltéj niemając kompassyi, ciężéj niż postronni nieprzyjaciele obchodzicie się z nami; bo nieprzyjaciele do czasu tylko dręczyli nas, od nas uspokojeni, wziąwszy nakazaną kontrybucyą; większą krzywdę mamy od wojska', którzy poddanych ciężkiemi hybernami rozpędziliście, i dochody kapłańskie, za które służymy w kościołach Bogu, na siebie zabraliście; a zatem imieniem wszystkiego duchowieństwa delegowanemu niech mi się godzi spytać: cośmy wam winni, żebyście nas tak ciężko prześladowali, i obrzydłym u chrześcian przykładem dziedzictwo kościelne, opanowali przeciwko prawu Boskiemu i rzpltej? Na co przeklęstwa z pisma ś. cytował: niech na cię Bóg przepuści powietrze, niech cię ubóstwem skarze, żebyś unikał przed nieprzyjacielem: bowiem jedną drogą wynidziesz przeciwko nieprzyjaciela, siódmiu uciekać będziesz, niech na cię spadną wszystkie przeklęstwa, póki nie zginiesz na wieki, bo niezachowałeś przykazania mego.

Popierał to duchownemi prawy, i różnych monarchów i królów Polskich konstytucyami, że każdy, duchowne dochody zabierający, jako świętokradzca karany być powinien; przykłady takoż cytował, jako Bóg błogosławił tych, co kościoły zaszczycali, i jako karał, którzy prześladowali.

Cierpliwie wojsko zadumane słuchało mówiącego; a zatem święconego związku żołnierzy obligował, ażeby rycerstwo katolickie, dusze obrońcy ojczyzny, niechcieli przymuszać pasterzów do tego, co dotychczas Boga za was prosili, żeby potem temi samemi usty was nieprzeklinali, jako duchownych dochodów uzurpatorów, strzeżcie się Bogu

poświęconych rzeczy, żeby się z was heretycy nie urągali. Boże! przyszły narody, opanowały księże dochody i sprofanowały świątynie twoje. Te szable, które przodkowie wasi podczas ewangelii ś. śpiewania dobywali, pokazując, że za wiarę chrześciańską wojować gotowymi są, nie obracajcie na ujarzmienie ojczyzny, lepiéj je stępić na karkach nieprzyjaciół; niegodzi się wam swéj własności upominającym się co cudzego jest zabierać.

Naostatek nielekce ważcie pasterzów świątyni pańskich łaskawości i cierpliwości, którzy do duchownego miecza zabierając się, napominają was owieczki swoje. Jeśli się niepoprawicie, dobędą na was onego. I położył na stole przed marszałkiem związkowym autentyczne monitorium, przydawszy: jeśli z sekwestru dóbr kościelnych niewypuścicie w krótce, wszyscy exkomunikowani będziecie.

Co słysząc i widząc związkowi zmięszali się; jednak żadnego nieczyniąc okrzyku, jedni ramionami ruchali, drudzy wzdychali, trzeci rękoma ściskali, zapłakali niektórzy, przeczytawszy monitorium, w którem zakazano związkowym używania wszystkich sakramentów, oprócz chrztu ś., kościoły pozamykać, pogrzebów zabraniali, i wszelkiego nabożeństwa zakazywali, tryształu dając na dwie niedzieli. Lecz marszałek powiedział, że póki się niezbierze wszystko wojsko, czasu prolongacyi upraszamy. Zaczem krótko naradziwszy się prezydent deputatów na kommissyi lwowskiéj, niedawno ztamtąd powróciwszy, Biejkowski, imieniem wojska odpowiedział sufraganowi.

Klątwa należy na tych, którzy z łakomstwa, swywoli i chciwości, kościelne szarpią dobra. Wpaństwo sami nauczacie, że myto służącym zatrzymane, pomsty Bożéj woła. Rzplta zasługi nasze zatrzymała, duchowieństwo jest część rzpltéj, a zatem i Wpanowie winniście nam zasługi, więc dochody duchowne że sekwestrowało wojsko, to nie z łakomstwa i swywoli czyni, ale za dług sobie winny. Dwie lecie temu, jak dobra duchowne w sekwestrze u wojska, a jakie prześladowanie nas wykląć, do kościoła

niepuścić, wszystkich sakramentów używania zabronić, a duchowieństwo wraz z rzpltą za 7 lat zasłużone myto nasze winniście, jeszcze nas za to prześladujecie? Kanclerz Prażmowski beszta i łaje, duchowieństwo exkommunikuje, dworscy konsyliarze Tatarów, kozaków na nas zaciągają, nabożny związek przeciw nas wymyślili, czeladź na nas buntują, towarzystwo korumpują, senatorowie i różni panowie chorągwie na nas zaciągają, a uchwalone podatki na zapłatę wojska, na te niepotrzebne kłótnie obracają się.

Cośmy winni, co w związku wojska, a związek co robi, o swoję własność, zasługi krwawe upomina się. Zapłacić one, wnet się związek rozwiąże bez tych wszystkich wymysłów; piękna nagroda i zapłata, za nasze rany, postrzały, niewole ciężkie, a tych, co na wojnie poginęli, zapła tyniewziąwszy i z rejestrów powymazywali sukcessyą po nich bezbożnie zabieracie.

Powiadacie Wpaństwo! że srebra, złota i splendory kościelne żołnierze pobrali, słusznie tych kląć, za co pozabierali; żołnierzom z tego i szeląga nie dostało się. Także Wpaństwo twierdzicie, że więcéj 50 łanowych podatków, pogłówne, taxy i okupy od honorów i urzędów z uciemiężeniem ubogich ludzi żołnierze wydarli; kłniéjcie W. państwo tych, co to pobrali, a żołnierze dotychczas nie mogą się doprosić, aby z podatków na wojsko uchwalonych nam zapłacili. Trzy ćwierć roku na bruku we Lwowie siedziawszy, co mieliśmy swego, straciliśmy; konie, suknie, rzędy, siodła, rynsztunki pomarnowaliśmy, jeszcze na nas kabały kładną, żeśmy pieniędzy brać niechcieli, a oni woleli hanowi Krymskiemu 300,000 dać, zaciągając na nas Ordę, niżeli nam na strawę naszychże udzielić pieniędzy, i już JKM wydał uniwersały, że nas będzie znosił; nie trzeba znosić, oddawszy nam, co jest winno, sami się rozjedziem.

Klątwą nam Wpaństwo odgrażacie o dochody kościelne, a my z tych dochodów niepożytkujemy, są w całości zatrzymane, abyście Wpaństwo dla pozyskania swoich na-

sze zasługi u rzpltéj windykowali; żebyśmy poddanych krzywdzić i rozpędzać mieli, to słowa tego dowieść trudna; pilno tego przestrzegamy, jeden drugiego cenzorując, aby żadnéj krzywdy nie było.

Na szkodę i ruinę naszę z Wołoch dumniczów za dobrą monetę naprowadzali, szelągów, miedź ze szkłem mięszając, narobili, dla czego towary i rzeczy wszystkie podrożały, dobra moneta w górę podskoczyła, a nas za krwawe zasługi nasze plewami chcą wykwitować, jeszcze się odgrażają znosić nas. Lepiéj pewnie to się onym zapłata nasza dostanie, jednakże tego nie wrócą utrapionym ludziom, u których tak wielkie summy niemiłosiernie wydarli. Pięknie zachęcają żołnierza, żeby daléj służył rzpltéj: co minęło i zaległo, to przepadło, a jako dłużéj służyć będziecie czekawszy, skwierczawszy, stękawszy pomrzecie.

Żadnéj nacyi niemasz na świecie tak niemiłosiernéj na żołnierza, jak Polska. Piechoty z głodu umierają, bosą nogą jak drwa od mrozu padają; nie ma względu i komizeracyi onych przyodziać, ogrzać, kawałkiem chleba posilić; towarzystwo, szlachta dobrze urodzeni, w bojach doświadczeni rycerze przez ustawne słoty, bitwy, niedostątek żywności, konie potraciwszy w bataliach, drugim postrzelano, pokłóto, wędrując piechotą, kulbaki i ruchomości swoje na grzbietach dzwigając, po kolana brną w błocie, niemasz miłosierdzia z karawanu konia wyprządz, onych podwieść, podwody obmyślić, prowiantów z daleka odszukać, a pieszych pokarmić i posilić. Pokaleczeni walają się przy drogach, niedoczekawszy się ratunku, wołają: dobij, a którzy wyżyć mogą, i do ojczyzny dowlekłszy się, od kąta do kąta żebrząc, a za takie mizerye dość szczupłéj zapłaty niemogą się doprosić. Akta mają na nas, że wojsko w związku; cóż wam czyni ten związek, że swoje zasługi osiada, kiedy reszty doprosić się nie może? po odebraniu co komu winno, wojska niebędzie; każdy rozjedzie się, chyba na nową służbę nowe dadzą

pieniądze. Zadają nam; że króla niesłuchamy. Pytam się: czemu? bo za nim na Ukrainę iść chcącym na wojnę, nie idziecie. Odpowiadamy na to, że niepowinniśmy! za dawną służbę niepłacą, a do nowéj służyć darmo każą, jak niewolnikom. Króla pana naszego, jako wierni poddani i szlachta adorujemy, hetmanów jako zacnych panów i szafarzów krwie rzpltéj wenerujemy, podlegać onych kommendzie niemożemy i niepowinniśmy, bo zapłaty za dawne, na nową niemamy służbę, aniśmy onéj przyrzekli. Do dóbr duchownych powrócenia wracamy się, tych w pole wyszedłszy, z sobą nieweźmiemy, ale duchowieństwo jak nas klątwą straszą niewinnych, sami będąc dłużnymi nam, tak tych, co rozszarpali podatki rzpltéj, a wojsku niezapłacili, niech tą klątwą prześladują, nas zaś klątwą nieodbędą: oddaj, coś winien i co należy, a weź swoje, co tobie przynależy.

Tak na legacyą odduchowieństwa odpowiedzieli i reskrypt słowo w słowo jednaki oddali sufraganowi Płockiemu, którego marszałek związkowy Swiderski z starszyzną wojskową wyprowadzili, co przedtem żadnemu nieczynili. Więcéj duchowni związkowych dewinkowali, niżeli dworskie rady gwałtowne i desperackie, wiara święta i onéj poważeństwo, a kapłanów Bożych poszanowanie bardziej serca katolików krępuje, niżeli chyrchele dworskich przemysłów. Ze Lwowa kommissarze niewyjeżdzając, wydali uniwersały do województw, że nieusilnie starają się związek uspokoić, waląc kabały na związkowych, że oni niesłusznie odjechali, ponieważ i JKMć ustawnie dokładała starania, aby się wojsku zadość stało, zwabiając wojskowych, czy ogółem wszystkich, czy poczęści do odliczenia swoich zasług, i przystąpienia do usług JKMci na wojnę ukraińską wybierającego się. Rzucili się byli związkowi na odgłos, niezawodniej płaty z ochotą; lecz skarb niewiedząc expensów chorągiewnych w całości, onym płacił z wielką szkodą skarbową, musiał tedy poprzestać tego płacenia.

Przybył pułkownik rajtarski Gyza, z pułkiem rajtaryi Prażmowskiego, kanclerza W. od związku, gdzie mimo radę pryncypała swego udał się, spodziewając się punktualnéj zapłaty, w gromadzie związkowéj zostając; lecz widząc, że w święconym związku niemoże się doczekać zapłaty, a pobożnemu związkowi przy królu zostającemu gotowiznę płacono, przeprosiwszy pryncypała, przystąpił do związku pobożnego z regimentem, ale za powrotem od związku święconego, żadnéj niemiał akklamacyi, oraz gdy sam w sobie tę przysięgę złamał, nawet ci, co go przemówili na stronę królewską, urągali się z niego; z wielkiéj aprehensyi wpadł w malignę, począł szaleć i sam sobie w łeb strzelił. Nagroda krzywoprzysięstwa! sławny przedtem na pojedynkach kawaler, nie jednego pierwéj zgładziwszy, na ostatek i sobie nieprzepuścił.

Oberszt-leitnant jego Adolf Mięsicki, widząc, że źle jego pułkownik uczynił, iż związku odstąpił, a chcąc się poprawić i z regimentem do związku znowu przedać się, dogoniony, wzięty i obwieszony natenczas, gdy i posłowie od związku do króla przybyli, pokazując onym surowość kary za bunty w wojsku. Za nadejściem wiosny król sprzykrzywszy te klótnie, z wojskiem związkowem począł szczerze się aplikować do uspokojenia onego. Zważył albowiem, że bez wojska w ojczyznie poczęła być do króla awersya różnych panów, i nieprzyjaciel w butę wsadzony zabierał się wraz do sił wojennych i potencyi.

Zaczem odrzuciwszy desperackie rady, zwabił prymasa i różnych senatorów, jako i Lubomirskiego marszałka W. i hetmana polnego korronnego; obligował onych, aby takie chcieli wynaleść środki, któremiby związkowi uspokoić się mogli. Wyprawił i do litewskiego związku Ludwika Jewłaszowskiego Wdę brześciańskiego, i Kazimierza Pigłowskiego kanonika lwowskiego, zleciwszy onym, aby całe wojsko nakłonili do usługi królewskiéj, a jeśli niemożna, to przynajmniéj tę partyą, która dawno skłonna była do posłuszeństwa królowi i hetmańskiej kommen-

dzie, gdzie znaleźli od koronnego związku Jozefa Borka, który perswadował litewskiemu związkowi, aby jeden drugiego nie odstępując, pospołu się trzymali; ale gdy się przyjdzie godzić z rzplitą, żeby się zgodzili. Lewe skrzydło związku litewskiego, dla zabicia Gąsiewskiego hetmana polnego i podskarbiego w. litewskiego, w desparacyi zostawało; prawe skrzydło, za usilnem staraniem Michała Paca obożnego litewskiego wyperswadowane, ugody nieodbiegało, z tym dokładem, aby wespół z koronnym związkiem do ugody przystąpić.

Uprzykrzyło się albowiem starszyznie wojskowéj, dwuletnie leżenie na kwaterach, oraz Hana krymskiego napomnienia częste z wyrzutem wstydliwego tchorzostwa, i odrodzenia się od przodków wojennych, co i kozacy także z urąganiem dawali wojskowym. Przeklinali ubodzy kmiotkowie, że onych leżą dwuletnią zniszczyli, wydarłszy tak wiele pieniędzy, które pospólstwo nieustannie dawało, obawiając się jednak rabunków, musiało pozwolić, a gdyby niechciało tego czynić towarzystwo, straciło przy uporze. Zaczem sami żołnierze starali się o zgodę, mając nadzieję w klemencyi królewskiéj, że pamiętny rezolucyi żołnierskiéj w dawnych akcyach, zabierając się teraz na wojnę Moskiewską, na Ukrainę, łaskawie związkowych przyjmie.

Krzysztof Modrzewski półkownik Lubomierskiego i Paweł Ligenza towarzysz huzarski w Lublinie przybywszy do trybunału, manifestacyą do akt podali, którą odjeżdzający deputaci związkowi uczynili przed całą kommissyą, raz że traktatu Wolborskiego nie dotrzymano, druga, pieniądze na wojsko uchwalone, na niepotrzebne expensa rozszafowane; trzecia: nabożny związek na zgubę związku świętego wymyślono; czwarta: postronne wojska na związek zaciągano, naostatek: królowi kłaniający się, zbesztani od Prażmowskiego kanclerza. Potem upraszali imieniem całego związku trybunału głównego w. koronnego, aby podług swéj prerogatywy raczyli przez posłów swoich JKM. ubłagać, jakoby porzuciwszy awer-

wersyi do wojska związkowemu, podawnemu na nich łaskaw chciał być, i sam się krzywdy wojska upominał u skarbowych ludzi, którzy dotychczas krwawie zapracowane zasługi wojsk zatrzymają.

O czem usłyszawszy trybunał skłonił się do słusznéj związkowych prożby, lubo niektórzy byli ujęci od dworu, drudzy na wojskowych urażeni, odradzali żeby się trybunał niemięszał do tych rzeczy; jednak poszedłszy do kreskowania zwyciężyli ci, co za krzywdę związkowych ujmowali się. Obrali tedy czterech kollegów swoich za posłów: Mikołaja Smoguleckiego, starostę lipnickiego, Franciszka Derśniaka, starostę radoszyckiego, Hieronima Landzkorońskiego i Mikołaja Firléj Broniowskiego, którzy spiesznie do Lwowa przyjechawszy, dowiedzieli się, że król biskupa kujawskiego, znowu do związku wyprawuje; donieśli królowi jako wojsko trybunału upraszało o medyacyą do JKM., aby raczył garnące się do siebie wojsko przygarnąć, i o krzywdę onych upomnieć się, szczerą intencyą mając do usług królewskich wszyscy przystąpić.

Trzy dni nad tą propozycyą była deklaracya u dworu, bo konsyliarze dworscy niepozwalali komu innemu do rady wchodzić, mówiąc: niech trybunał patrzy swojéj funkcyi, sprawiedliwie sądzić ukrzywdzonych, nie odwłoczny czynić ratunek, nie wdawać się do obrad sekretnych królewskich; ma król życzliwych sobie ministrów, pieczętarzów obojga narodów i drugich podufałych konsyliarzów swoich. A natenczas hetman w. Potocki dużo chorował, który zawsze mitygował żwawe dworskich rady; zaczem na miejsce jego Czarniecki wda ruski, do téj rady prezydencyi aplikowany, który gorączką będąc, a chcąc się cale podobać dworowi, zły był na związkowych koronnych, mówiąc: że o małą rzecz, zasługi zaległe, w ojczyznie zrobili zamięszanie i wstrzymują chwalebną expedycyą przeciwko Moskwy; co się podobało Prażmowskiemu i wszystkim faworytom królowéj Ludwiki, którzy spodziewali się, że Czarniecki, tak waleczny wódz i ry-

cerz, zacznie wojnę z wojskiem związkowem, a ono zwyciężywszy, przymusi do intencyi królewskiéj.

Lecz kże Czartoryski, kujawski, i Trzebicki, krakowski biskupi do Lwowa od króla wezwani, przenikając zamysły dworu, srodze się obawiali, aby wojska w te desperacyą niewprowadzono, otwartym bojem certować, czego tylko niestawało do zguby ojczyzny, lubo Czarniecki i pobożny związek takiéj potencyi nie mieli, żeby wojska związkowe znieść mogli, i podobną sławę w różnych akcyach nad nieprzyiacioły ojczyzny otrzymaną w Polsce i za granicą, Czarniecki chciał na wojnie domowéj utracić i głowę na placu ojczystym położyć, co téj rady i kommendy chwycił się. Bo związek koronny mający więcéj 30,000 bitnego i moderownego wojska weteranów, żołnierzów, zajuszywszy się nad bracią swoją, w jakieby zamięszania ojczyznę wprawił i takowych rozjątrzonych fakcyą, ktoby utrzymać mógł, przezorną animadwersyą zawczasu zabiegali, żeby do tego nieprzychodziło, mówiąc: iż kanclerz w. koronny Prażmowski i sobie i JKMci szkodzi, gdyż straciwszy przez swą gorączkę miłość u wszystkich jeszcze JKMc. na invidiam poddaje u pospólstwa. Król JMc. pan nasz miłościwy, z natury swéj jest pan łaskawy, a jegomość ksiądz kanclerz daną przez swe usta rezolucyą królewską surowemi uszczypliwemi słowy odraża garnących się dołpana wojskowych, a dobrze wiemy, że o tem JKMci ani myśl, u dworu będąc i gorę wziąwszy nad wszystkimi sam sobie podchlebuiąc, rozumie, że wszystko dobrze czyni z drugimi konsyliarzami JKMci.

Proszę tylo od dworu odjechać na czas, a nieznajomie między pospólstwem pobywszy, co tam mówią na konsyliarzy królewskich, jako też utyskują na panowanie JKM. a król JKM. pan nasz miłościwy, nikomu nic nie winien, łaskawie nie tylo rzpltą traktuje, lecz samych nieprzyjaciół przychęca do siebie i ojczyzny. Nie trzeba zazdrościć trybunałowi, że taką zbawienną JKMc. przynosi instancyą, i uspokojenia takiego zamięszania w ojczyznie

łatwość; kto co dobrego zrobił, to chwała Panu Bogu. Mamy wiadomość, że związek z kwater swoich ruszył się, i nie tylu trybunału koronnego i nas uprasza, aby łaskawy do JKMci przystęp zjednaliśmy; a nacóż burzyć zbawienny uczynek pożądanego pokoju, i posłów trybunału głównego, którzy jako ramienia królewskiego, utwierdzeni prerogatywą zapożądaną JKMci przynoszą pacyfikacyą, łaskawie przyjęci, wdzięcznie akceptowani, z deklaracyą łask pańskich, i respektów królewskich przyrzeczeniem expedyowani być powinni, obligowawszy trybunał, aby rozpoczętą medyacyą do skutku starał się przyprowadzić. W tenże sam sens, od prymasa do króla list przyszedł, w którym upraszał JMMci, aby gasił, nie wzniecał ognia, nie spuszczając się na swe dworskie rady, które tak zamięszały ojczyznę, że gwałtem do upadku ostatniego udaje się. Zaczem większa część senatorów zgodziła się do uspokojenia promowanego przez posłów trybunału koronnego, dworscy jednak nieodstępowali żwawych jeszcze rad i ratunków zamysłów swoich.

Związek święcony, nazywał się wojska skonfedrowanego o zapłaty zasług zaległych, że w dobrach duchownych stali, upominając się. Związek pobożny, dworscy konsyliarze wymyślili na odciągnienie od generalnego związku do usługi JKMci żołnierzy; spodziewając się przewabić do siebie większą część wojska; temuż polecali exekucyą uchwalonych podatków dla zapłaty wojska, obowiązawszy w pobożnym związku zostających przysięgą przy dostojeństwie JKMci i wierności ojczyzny. Dyrektorem tego związku był Ludwik Niezabitowski, starosta lubelski, dawny pułkownik w wojsku obrotny i sprawny, mający o sobie staranie najpierwsze, lecz żeby związek pobożny miał przemodz całego wojska spisek, niepodobna było; potem dwór żałował, że to wymyślił, gdyż nadaremny koszt tylo był, co pewniejsze z skarbu onym licząc pieniądze, a z daleka srożąc się, z bliżu zaś, nie mogli sprostać potencyi wojskowéj; nie wielka pobożność go-

towe zabierać pieniądze, bez żadnego pożytku królowi. Posłowie trybunału powróciwszy od króla, czynili relacyą: że się król JKMć nakłonił do kombinacyi z wojskiem związkowem. Zaraz Swiderski marszałek związkowy wydał ordynanse do chorągwi na kwaterach będących, aby czemprędzéj, nieczyniąc żadnych pospólstwu krzywd, ani na siebie przymnażając skarg, pod Solec ściągali się; potem za przybycia książęcia Czartoryskiego, biskupa kujawskiego, znowu od króla do związku delegowanego wyperswadowany, aby za Wisłę przeprawił się z wojskiem, i przeciwko Zawichwostu zatoczył obóz, gdzie łąki obszerne, i tam czekał pacyfikacyi skończenia.

Zawichwost sławne miasteczko dawnemi wojnami i wiktoryami Polaków, teraz zrujnowane, tylko dwa kościoły stoją. Wisła tu na dwoje dzieli się, czyniąc wyspę, na któréj zamek przedtem był, i Sta od króla lokowany; potem gdy się ten zamek zrujnował, mniszkom bernadynkom ta wyspa dostała się, gdzie bujne łąki, miejsce sposobne założenia obozu, poki się wsystko nie ściągnie wojsko. Przybyłych posłów od króla z uszanowaniem wielkiem przyimowało wojsko, osobliwie biskupa kujawskiego, który miał miłość i kredyt wielki u związkowych, bo drudzy posłowie, choć co proponowali, niewierzyło im wojsko, mając dowód z traktatu wolborskiego niedotrzymanego od króla i kommissarzów; biskup kujawski nieustawał pracować, aby kiedyż tedyż uspokoił to zamięszanie i kollegów swoich do cierpliwości nakłóniwszy, wyjednali u wojska, że jeszcze kilka milionów odstąpiło. Tymczasem wojsko złożyło koło generalne, na którem wszyscy wojskowi rekwirowali, aby swoje zdanie dawali. Jeden powiedział: że wszyscy jedną mamy pretensyą o zasługi siedmioletnie zatrzymane, certując, ale starając się o zapłatę onych, poróżniliśmy się, jedni pochlebują dworowi, aby mogli dostać co im winno, drudzy fakcye czynią, aby zysk otrzymali, trzeci przerzucając się to w tę stronę, to nazad wracając się, żeby tylko nędzy pozbyli;

inni odmówiwszy od nas bracią, i wzmocniwszy się przez zdradę, co nam wszystkim należało, na siebie zabierają, jako widzę, wszyscy certujemy o jeden interes, który kończy się złym skutkiem; bo za prawdziwe i wierne nasze usługi rzpltéj, fałszywą monetą, miédź ze szkłem pomięszawszy, płacić umyśliła; i oto jakie fakcye robią gubiąc ojczyznę do upadku; lepiéj darować ojczyznie tę krwawie zasłużoną zapłatę naszę, niżeli błahéj zapłaty płochą monetą dochodząc, do ostatniej ruiny przywodzić rzpltą, a jeszcze coraz liczby ubywa winnéj nam summy, ustępujemy ustawnie, a niewiemy kiedy resztę weźmiemy, i co za koniec będzie w pretensyi naszej. Lepiéj królowi panu i rzpltéj pokłońmy się, a prośmy, żeby obawiając się boga, nas nie krzywdzili, ani skarbu łzami naszemi niewzbogacali, jednakże bez nas nieprzyjaciół ojczyzny nieuskromnią hardości. Potem wszystko wojsko okrzyknęło: czyńmy, co czynić mamy, dobrze on powiedział, ustępujmy coraz płaty naszéj, a pewności na resztę niemamy.

Zaczem znowu z pośledniemi uczynili kapitulacyą, niepociągając do przysięgi nikogo, ponieważ, i poprzysiężone traktaty w Wolborzu do skutku nieprzywiedziono; na 6,000,000 w Wolborzu zgodzili się przedtem, teraz na półczwarta już się zgodzili, gotowizną półtrzecia miliona, towarami u kupców na kredyt rzpltéj wojsku assekurowany, do czego dopomogli posłom królewskim deputaci trybunału głównego koronnego, osobliwie Władysław Lubowiecki, sędzia ziemski krakowski dał sposób, aby za retenta na województwach będących podatków, ręczyli się żołnierzom: Lubomierski marszałek w. koronny, i Zamojski Wda sendomierski, na swoich dobrach opisawszy tę summę wojsku, a odebrawszy od retentów summę, windykować będą swoję assekuracyą wojsku, oraz posłowie królewscy, pokazując szczerą intencyą do uspokojenia wojska, JKMci assygnacya rzpltéj w zastaw dać wojsku obowiązali się; królowa też deklarowała wszystkie klejno-

ty i splendory swoje dać w zastaw wojsku, poki niedoliczy rzplta umówionéj summy, co niesprawdziła, bo tylo obietnicą się ten interes skończył, a klejnoty, rzpltéj insygnia wojsku się dostały.

Prymas, lubo podagrą zdebilitowany, spiesznie lektyką kazał się wieść do Lwowa, i inni senatorowie, co najcelniejsi do króla zjeżdzali się; drugich król konwokował przez listy, którzy radą wsławieni, i u żołnierzow mieli zachowanie. Lubomierski w Łancucie rezydował, niechcąc narazić się dworowi, ponieważ onego rady cenzorowali, lecz gdy król do niego kilka razy pisał, do téj rady zwabiając, przybył do króla; wolał narazić dworskie affekta, niżeli w tak ciężkim razie rzpltéj odstąpić, bo lubo na przeszłym traktacie w Wolborzu zdały się uśmierzyć wszystkie trudności, przy rozwiązaniu jednak związku siła znalazło się dyfidencyi, których wojsko obawiało się najbardziéj; niechciało pozwolić wojsko na subtelne opisy, ale prostym stylem warowało sobie bezpieczeństwo honorów i osób, żeby pomsty szukający na związek nieusidlili onych opisami; o co gdy związkowi certują, wojska przeciwko siebie stanęły.

Związkowi pod wsią Baśnią, królewscy pod Kozienicami, niedaleko Janowa, o pięć mil jedni od drugich w należytéj ostrożności żołnierskiéj, jakoby przeciwko nieprzyjacielu. Albowiem czaty królewskich ostrzegały związkowych, aby niepodufali traktatom, gdyż myślą przez potencyą przycisnąć wojsko związkowe, i dla tego Czarnieckiemu, Wdzie ruskiemu, dał król kommendę; dokąd się miał udać, tego niewiedzieli; zaczem związkowi ostrzeżeni, ostrożnie i czuło, dziennie i nocnie stali gotowi jak do boju, wszędzie pasy przerznąwszy, strzegli się, gdyż najpierwéj ten przegra, który niema ostrożności, najbardziej z Czarnieckiem wojując; który prętkością narabia, odważny w swych zamysłach żołnierz, pierwéj z postrachem zwycięża, niż się spotka wrącz; i tem szczęściem liczy wielkie tryumfy.

W dzień ś. Małgorzaty, już się miały spotkać obie partye, gdyby królowa Ludowika nieodradzała królowi, często posyłając, oraz senatorowie króla nieubłagali, a nadewszystko Bóg miłosierny nad utrapioną ojczyzną nieumitygował zawziętość z obu stron. Jużby tu odwagą swą Czarniecki na krew braterską chciwy, nie wieleby wskurał nad wojskiem, po desperacku stawać rezolwowanem. Lecz prymas natchnięty miłością boga i ojczyzny, do Jaworowa spiesznie przypadłszy, senatorów wielu z sobą wziął, jako Lubomirskiego marsz. Zamojskiego wdę sandom., Witowskiego kasztelana sandom., Jana Wielopolskiego, wojnickiego, Achaciego Ligęze, czechowskiego kasztelanów, z kommissarzów także: Władysława Reja podskar. nadwor. koron., Stefana Sarnowskiego chor. łęczyckiego i Stanisława Rzewuskiego, sędziego ziemskiego lwowskiego.

Ci tedy stanąwszy między wojskami, królowi Kazimierzowi imieniem rzpltéj uczyniwszy skrupuł, na czyję to duszę krew braterska lać się będzie, i któréj partyi Bóg z wysokiego nieba patrzając, przeznaczył wiktoryą, i na co ta bitwa potrzebna, jakby niestawało nieprzyjaciół ojczyznie, tak się po nieprzyjacielsku prześladować; wnet się dowiemy, czego pretendują związkowi, a zatem WKMść nie umykaj klemencyi swojéj, którąś i nieprzyjaciołom ojczyzny nieraz oświadczył. Żołnierze spuścili się na medyacyą prymasa i senatorów, także kommissarzów; byle bezpieczeństwo mieli honoru i życia; a zatem za pomocą Bożą stanęło uspokojenie, dawne traktaty utwierdziwszy w Wolborzu zawarte z wojskiem, żwawie tylko wojsko domagało się, aby król z tem uspokojeniem warował, że elekcyą sukcessora skasowaną przez konstytucyą, nie wznieci znowu. Lecz prymas sam od siebie obligował związkowych, aby tem króla nie irrytowali, nowe prawo w polu ustanawiając; przez miłość Bożą prosił, obligując onych, aby ten interes, do przyszłego seimu w sekrecie zachowali, obowiązując się z senatorami i kommis-

sarzami, jeżeliby się odezwano z tą nieszczęśliwą elekcyą, dopomagać rycerstwu, która tak prymasa, senatorów, kommissarzów jako i stan rycerski zarówną będzie. Zatem uśmierzywszy ten interes, przystąpili do środków rozwiązania związku temi kondycyami:

1. Starszyzna wojskowa w czasie naznaczonym do Lwowa przybywszy, JKMci i senatorom uczynią deprekacyą, wyprzysiągłwszy się związku, wiernie służyć JKMci i rzpltéj będą.

2. Związku instrument i wszystkie tranzakcye związkowe, poddczas kommissyi lwowskiéj spalić każą.

3. Sprawy kryminalne mają być rozsądzone w sądzie należytym prywatne, i cywilne akcye i krzywdy, mają się amnestyą pokryć.

4. Intraty z ekonomii królewskich zabrane, w całości mają powrócić.

5. Po zapłaceniu umówionych milionów, we dwóch niedzielach pod kommendę hetmanów wojsko związkowe ma pójść.

6. Związek koronny dla łaski JKMci pozyskania, do któréj już zaraz przyjmuje one rycerstwo, ma odstąpić ligi, poprzysięgłéj z związkiem litewskim.

7. Z czyjéj namowy i poduszczenia do związku wojsko poszło, szczerze mają opowiedzieć i oznajmić.

8. Klejnoty rzpltéj, i królewskie insygnia w zastaw piechotom wojskowym dane, za gotowe pieniądze ma wojsko przyjąć.

9. Amnestyą wojsku związkowemu przez konsytucyą sejmową daną, JKMci przez osobliwe dyploma, izba kommissarska, przez dekret kommissyi mają potwierdzić, i wszystkie teraźniejszego traktatu tranzakcye na przyszłym sejmie, za zgodą stanów rzpltéj utwierdzone będą.

10. Ordynacya wojska, czy go umniejszyć, czy przyczynić, przez kommissyą stać się powinna.

11. Po odliczeniu pieniędzy, i ustanowieniu ordynacyi

wojska, ma się ruszyć wojsko przeciwko nieprzyjaciela w kommendzie hetmanów.

12. W rozdaniu wakansów, przez miesiące żołnierskie przypadłych do dystrybuty, JKMci utrzymać prawo przyrzeka król JMć wojsku.

13. Aby zaległe podatki, jako najprędzéj wypłacono, król JMć. po województwach wyda uniwersały, a skarb przez żołnierską exekucyą one odbierać spieszno będzie.

14. Wypłacenie umówionéj summy, we dwóch niedzielach w takim sposobie ma być: w gotowiźnie półczwarta miliona zaraz wojsko ma odliczyć, półtora miliona w sześć niedziel, także gotowizną ma wojsko odebrać sobie z skarbu.

15. Szósty milion, towarami zaraz we Lwowie wojsko u kupców ma sobie odebrać; siódmy i ósmy milion na retentach skarb wyexekwowawszy, ma wojsku punktualnie wyliczyć, jako się umówiło.

I tak uprzykrzona, zakończyła się kontrawersya i spisany instrument z podpisem ręki prymasa Leszczyńskiego, i drugich senatorów wojsku oddany; drugi także instrument przepisany z pismem Swiderskiego marszałka, i innéj starszyzny związkowéj oddany kommissarzom rzeczypltéj, a ta burza tak się żwawie do boju zabierających partyi, za usilnem staraniem prymasa i wspomnionych wyżéj senatorów i kommissarzów, ugłaskała i ułatwiła.

Król do Lwowa odjechał, jak się traktaty zaczęły; w same pierwospy przyszła wiadomość do króla: iż już skończone traktaty; zatem senatorowie do króla przybyli, pocieszną nowinę głosząc; lecz znowu król nad tym traktatem, mastykując onego, trzy dni się bawił; drudzy powiadali, że dla Tatarów odwrócenia, w sukurs przeciwko związkowi wezwanych bawił się na deliberacyi, których czambuły około Brzezan i Narajewa okazały się. — Potwierdzał tę nowinę dekret kommissarski we Lwowie ferowany, którym trzykroć sto tysięcy, aby skarb wypłacił nakazano, świadczy Kochowski autor, że czytał ten

autentyczny dekret. Takie to rady ministrów króla Kazimierza pobożne były, że pogan na chrześcian, na bracią, szlachtę i stan rycerski, sprowadzono Tatarów za żołnierzem po Polszcze uganiać się, a ojczyznę gubiąc: więcéj szkodząc szlachcie i niewinnemu pospólstwu, niż wojsko, bo to liczne zbrojne i odważne nie obawiało się ordy, a choćby obawiało się, to z miejsca na miejsce umykając za sobą tłumy nieprzyjaciół wodząc, nie sobie lecz ojczyznie ruinę ostatnią czyniłoby; ta wszystka bieda pomsty Bożéj wołała, na konsyliarzów i zawziętość królowéj Ludowiki.

Druga akcya kommissyi lwowskiéj, niechwalebna, kiedy na sejmie zakazano w r. 1662 robić więcéj szelągów, a kommissya przeciwko konstytucyi dekretem swym zwabiwszy Boratyniego do Lwowa, znowu mu kazała bić szelągi, pięć milionów dwakroć pięćdziesiąt tysięcy złotych, ustanowiwszy dekretem, aby Boratyni w mincy spieszył się wybić, i gdy wymawiał się, iż niemoże się na to podjąć, gdyż za proste bicie szelągów miał wielką biedę i prześladowanie od rzpltéj, zapozwany będąc przez instygatora koronnego, ledwo się za przysięgą ośmnastu ludzi godnych mógł oczyścić, że więcéj nad dwa miliony złotych szelągami niewybił; ale chwyciwszy się różni w Polszce roboty szelągów, sami więcéj onych narobili, ani rozeznać można było tych szelągów, tylo sam metal wydawał z pospólstwa z czystéj miedzi szelągi, Boratyniego zaś z podlejszéj, ze szkłem mięszanéj materyi.

Ubezpieczając go tedy kommissya lwowska dekret ferowała, którym Krysztofa Rupniowskiego wojskiego krakowskiego wice-marszałka kommissyi przydała, aby miał attendencyą téj mincy, żeby więcéj nad ustawę kommissyi nie bito szelągów; ani z podléj miedzi, na co, tak Rupniowski, jako i Boratyni przysięgli na kommissyi, i obudwom ustanowiono pensye za prace. Jeszcze tego niestawało do zguby Polaków, cokolwiek po ruinach tak wielu nieprzyjaciół uchowało się srebra, trzeba było to

reszty to wyniszczyć, kupując miedź na szelągów wybicie i wtenczas wiek srebrny w ojczyznie skończył się, a miedziany począł się z taką ohydą narodu, i że z towarami obiegali okolicznie Polaków, i tak cenę onych podnieśli, że wtrojnasób zapłacić trzeba było, jako i moneta cudzoziemska poszła w górę, że czerwony złoty obrócił się w kilkanaście złotych, a i tak za szelągi Polskie, za granicą nic kupić nie dostanie. Te wymysły na wykwitowanie krwawych zasług wojska, obrócił Bóg, nietylko na autorów, ale dotychczas ojczyzna w ciężkim zostaje przez to utrapieniu.

W dzień Nawiedzenia Najświętszéj panny, uspokoiwszy związek, do Lwowa senatorowie powrócili; prymas Leszczyński ośm dni na przedmieściu lwowskim w ogrodzie leżał, w bólach podagrycznych zostający. Za senatorami, posłowie od związku rozwiązanego do króla ordynowani jechali, z oświadczeniem życzliwéj usługi JKMci i rzpltéj; Franciszek Zalewski porucznik pancerny Czarnkowskiego, Jan Dunin i Maszkiewicz towarzystwo, także Falecki kapitan cudzoziemskiego wojska, którzy spieszno przybywszy do Lwowa, długo jednak czekać musieli, nim dano onym audyencyą, macerując krnąbne związku nieposłuszeństwo nierychłem przystąpieniem do oblicza pańskiego.

Zatem przybył Biejkowski prezydent z deputatami chorągiewnemi, za którego przybyciem w klasztorze ojców bernardynów, przystąpili do pocałowania ręki królewskiéj. Rezolucya wojskowym dana od króla, przez Szomowskiego starostę opoczyńskiego, aby posłowie do wojska powróciwszy, opowiedzieli wolą JKMci, że już niemasz żadnéj trudności i dyffidencyi, rozłączającéj wojska od posłuszeństwa królewskiego, gdyż JKMc. przebacza ten występek wszystkim z wrodzonéj swéj klemencyi, i do dawnéj swéj łaski przyjmuje doświadczone rycerstwo; przykazuje, zatem, aby liczyło wojsko sobie należące pieniądze, amnestyą i bezpieczeństwo, tak osobom, jako i honorom, przez dyploma osobliwe na to wydane, przyo-

biecuje JKMc., byle starszyzna związkowa z deprekacyą pana przybyłą do IKMci, a odprzysięgła się szkodliwego związku, którym czas i dzień naznacza w święto Maryi Magdalenny, ubłagawszy pana, i okazawszy mu wiernéj usługi dowody, rzplta uspokoi się; a wojsko wdzięcznéj admissyi królewikiéj prędzéj doznać może, niżeli przez kłótnie związkowe dostąpić spodziewało się fortun i honorów. O czem, gdy w kole wojskowem uczynili relacyą, powróciwszy od króla posłowie, trworzyła się starszyzna wojskowa, obawiając się gniewu pana, a najbardziéj Ludowiki królowéj, chciwéj pomsty; mając ministrów dworu zagniewanych na siebie, a i hetmanów obawiali się za nieposłuszeństwo w związku mściwéj kary, słysząc, że dotychczas na szubienicy wisi oberszt-leitnant Mięsicki; na przykład i postrach całemu wojsku wystawiony.

Niedufali amnestyi, przez konstytucyą od rzpltéj wszystkim danéj w wojsku związkowym będącym, mówiąc, kto po śmierci o to z królem certować będzie? Zazdrościli Borzęckiemu śmierci, oraz szczęśliwszem Łabentę nazywali, że się pierwéj z związku wywinął. Lecz Swiderski nieustraszonego serca, wszystkim ten postrach z głowy wybił; raz, że chwalebna i całemu światu wiadoma królewska łaskawość; druga, sejmową konstytucyą i tak wielu traktatami warowana amnestya, i łask pańskich deklaracya, starszego sędziego i pomsty jego Boskiéj nieomylnéj surowością windykowana będzie, jeśliby niedotrzymawszy obrad prawnych, srożyć się chciano nad niewinnymi, tyło o swoję własność upominającymi się; wojsko też całe tym przykładem niezachęci się, ani w potomne czasy wierzyć będzie żadnym traktatom.

Zaczem wesoło pożegnawszy rycerstwo, i podziękowawszy onym za życzliwość i posłuszeństwo, braterskim onych poruczył się affektom, przepraszając każdego, jeśli czem uraził kogo. Stanisławowi Jordanowi pułkownikowi wojsko poruczył w kommendę, zaleciwszy ostrożność należytą w wojsku, tak, jakby pod bokiem nieprzyjaciel-

skim stali, żeby byli w gotowości żołnierskiéj, czy to pomyślnie rzeczy pojdą, czyli przeciwnie los fortuny padnie. We trzech tysięcy wybornego towarzystwa, życzliwym kompucie wyjechał, gdzie przenocowawszy niedaleko Lwowa w równinie, przed wschodem słońca na garncarskiéj ulicy u ojców karmelitów trzewiczkowych był nabożnym, czekając rozkazu królewskiego.

O godzinie ósméj zrana, król do klasztoru Bernardyńskiego z miasta przybył, dokąd senatorów i kommissarzów zwabił, a ludzie wszyscy na dziwowisko to hurmem z miasta rzucili się, tak starzy, jako i mali, nikt się w domu niezostał, po kolana brnąc, co za koniec tego zamięszania związkowego będzie, patrzali. Zaczem Swiderski z assystencyą swoją, piechoto w korytarzu ojców bernardynów stanąwszy, od instygatora koronnego Franciszka Tańskiego spytany: czy wszystkie akta związkowe ma z sobą i one oddaje? odpowiedział: że wszystkie ma, i one oddaje. Potem uklęknąwszy, błagał majestat królewski. Tymczasem instygator kazał mistrzowi one spalić, lecz ksiądz podróżny wyrwawszy się z boku, porwawszy świecę z ołtarza, te tranzakcye wojskowe nieczekając mistrza spalił.

W refektarzu król Kazimierz i Ludowika królowa byli. Zatem przybyło rycerstwo, na których dworscy jak na wilków patrzali. Zatem Swiderski upadłszy do nóg królewskich, lepszy żołnierz niżeli mówca, supplikował, aby mu to król odpuścił, który od tłumu wojskowych przyciśniony, rad, nierad, musiał się podjąć kommendy związkowéj: mam nadzieję w klemencyi WKMci, że mi to darowawszy, dasz bezpieczeństwo życia, które do wiernych usług pańskich konserwowawszy, starać się będę nagrodzić, com zepsował przez to nieposłuszeństwo.

Potem Oszczepalski konsyliarz związkowy, wymowny człek, ale okrzykniony, żeby słowami niebawił, częstemi ukłonami swojemi, słowa stłumił swoje. Po nich Biejkowski prezydent deputatów chorągiewnych, królowéj

Ludowice upadając do nóg perorował, nazywając ją rycerstwa patronką i matką odważnych kawalerów, supplikował, aby majestat zagniewanego pana ubłagała. Nikt go nie zatrudniał mówiącego, znać, że to miło było królowéj.

Odpowiedział onym Prażmowski, kanclerz w. koronny: obrazę majestatu, odstąpienia ojczyzny hańbę, praw ojczystych postpozycyą, władzy hetmańskiéj nieuszanowanie, onym przypisując; a co większa, że niesłychanym przykładem dobra kościelne opanowawszy, śmieli żołnierze one przez lat dwa w swéj possessyi trzymać, narzekał na wojsko: słusznie JKMc. pan nasz miłościwy, mógłby was nieżywiąc skarać, ale pan wsławiony łaskawością, niepamiętając na występki żołnierskie, niewinnym barankiem być się okazuje, mogąc podług Boga i sumnienia, lwią srogość ukazać. Potem onym kazano powstać, i łaskę pańską deklarowano. Wszyscy weselili się, że dał Bog uspokojenie ojczyznie, winszowali senatorowie królestwu pożądanego pokoju, i każdy do domów swoich, tudzież stancyi powracali się. Zatem, po wyprzysiężeniu kommendy wojska, Swiderski prywatnie został się we Lwowie, a król Alexandra Cetnera, kasztelana halickiego, do wojska ordynował; aby także związku się odprzysiągłszy, pod władzę króla i rzpltéj poszło, a poki król nieprzybędzie do wojska, i hetmani kommendy nieodbiorą, aby kasztelan halicki miał kommendę. Który przybywszy do wojska jako stary żołnierz i pułkownik, mile przyjęty od rycerstwa, bo wyjechali przeciwko niego z obozu, co znaczniejsi spotykając, a potem zebrawszy starszyznę wojskową i deputatów chorągiewnych, gdy jurament wiernego poddaństwa i posłuszeństwa JKMci i rzpltéj wykonali związku wyprzysięgając się, częstował solennie całe wojsko, potem bunczuk Swiderskiego jako marszałka związkowego, kazał zwinąć i na ziemię rzucić, potem go złamać i zgruchotać; także namiot jego, sznury oberznąwszy, wywrócić, hasło imieniem królewskim dał, i straże pozawodził.

Dopiero ledwo co uspokojony związek, znowu burzyć się począł, deputaci wojskowi licząc pieniądze w skarbie, drudzy w kramach o towary z kupcami targując się, i dla wojska milion od kupców towarami odbierając, aliści niespodzianie poseł francuzki z wielką kalwakatą do Lwowa przybył, honorifice od króla przyięty, podobno do królowéj Ludowiki przysłany, dla wydania za mąż Anny księżniczki Margrabianki bawarskiéj siostrzenicy królowéj. Za przybyciem posła francuzkiego, rozgłoszono po mieście przez pewnego autora, iż poseł przybył, wzniecając nową elekcyą i umyślnie w drodze bawił się, czekając póki związek nie rozwiąże się, a zatem łatwiéj elekcyą skasowaną będzie można wskrzesić.

Dziwna rzecz, tak się we Lwowie wszczęła burda, że deputaci porzuciwszy odliczone pieniądze w skarbie, drudzy w kramach odebrane i targowane towary, rzucali się do gospod i koni, kramy w lot pozamykane, i sklepy. Nawet samo pospólstwo w mieście do tłumu zabierało się, zrobiwszy wielki strach, iż prezydyum do miasta większe musiano wprowadzić, i Potockiego hetmana w. koronnego, na kommissyi na ratuszu zasiadającego, niedawno z choroby powstałego, musieli na krześle wynieść na wschody ratusza, który obaczywszy wielkie tłumy wojskowych, do gromady zbierających się, musiał napominać. Mówiąc: czego tak szalenie buntujecie się? ledwie ongi króla ubłagaliście, a teraz znowu irrytować chcecie, i przeciwko prawom narodów, posła niewinnego attakować zamyślacie. Zacny człek z Francyi przybył, świadcząc dobrą przyjaźń ojczyznie naszéj, po różnych monarchach wsławiony legacyami w interessie Mantuańskiego państwa, z królową naszą traktujący, i affekt dobry, tak królestwu JKMc., jako rzpltéj naszéj, imieniem króla francuzkiego opowiadający, od was napaśliwie prześladowany, ojczyznie zgubę nieomylną, za swą, i pana swego konfuzyą, udziałać może. Hamujcie się, a słusznéj patrzajcie rzeczy. Przykazał tenże hetman burmistrzom, aby tego szukali,

co tę nowinę rozsiał, a do sądu onego stawili; kazał wytrąbić, aby żadnéj niewszczynali burdy; kogo w tumulcie uchwycą, bez sądu i prawa gardłem karany będzie. Tem napomnieniem ustraszone wojsko, a pospólstwo przez trębacza napomnione, ucichli; i każdy do swéj gospody i domu ruszyli się.

A nie tylo to Polacy o swą wolność takową czynili zelozyą, za niesłuszną relacyą, i dom Austryacki pilne na to miał oko, bo usłyszawszy o przybyciu posła francuzkiego do Polski, w tropy tego wyprawił posła swego Mikołaja Kinskiego kanlerza Czeskiego. Leopold cesarz okupuiąc z zastawy księstwa Raciborz i Opole w Szląsku leżące, które Ferdynand III. cesarz wyiskrzywszy się z pieniędzy dla wojny szwedzkiéj, a czyniąc traktaty monastyrskie, osnabryckie, na expensa, potrzebny będąc pieniędzy, u Władysława IV. króla Polskiego, pożyczył zacną summę, i w téj księstwa pomienione zastawił, to sobie zastrzegłszy, żeby nie sam król Polski te kstwa trzymał, lecz inszy, kto z domu królewskiego, łatwiéj okupić rozumiejąc od królewicza, niżeli od króla sobie przywłaszczyć one mogącego. Jakoż Władysław wojennemi interessami zatrudniony, bratu swemu Karolowi Ferdynandowi biskupowi wrocławskiemu i płockiemu zapisał one; po śmierci krórego król Kazimierz sukcessorem onych został, i żonie swéj królowéj Ludowice zapisał małżeńskiemi zapisami; królowa zaś Ludowika na swoję siostrzenicę transfuzyą uczynić chciała, o czem cesarz Leopold dowiedziawszy się, lubo dla wojny tureckiéj potrzebny był pieniędzy, jednak zebrawszy pieniędze, przez Kińskiego kanclerza one posłał, niechcąc, aby te księstwa w ręce francuzkie dostawały się, wiekuistą mając z domem burbońskim emulacyą, która go bardziéj bodła, niż potencya Turecka, wisząca nad Węgrami.

Zatem Kazimierz król na wojnę ukraińską, wszystkie staranie obrócił, radząc o ordynacyi wojska i posiłki zewsząd zbierając, niechciał w ojczyznie pokoju zostawić;

aby niepróżnowały wsadzonych na zgubę Polski konsyliarzów dworskich głowy, wziął przed się nienawiść dawno rozpoczętą przeciwko Lubomirskiemu marszałkowi w. koronnemu i hetmanowi polnemu, a sam sobie szkodząc odważnego i przezornego wodza z kwiatem bitnego żołnierza od wojny ukraińskiéj oddalił. Zczego nastąpiła na potem rewolucya, wielkich ruin, wojny domowéj i krwi szlacheckiéj, także żołnierskiéj hojny potop, co wyraźniéj powiem Jerzy Lubomirski marszałek w. i hetman polny koronny, podczas wojny szwedzkiéj, zalecony rozumem odwagą, i rzpltéj życzliwością tem usilnem swem stara, niem z drugimi konfederacyą tyszowicką ustanowił, króla z wygnania do Polski wprowadził, insygnia królewskie i klejnoty rzpltéj, podczas tego niebezpieczeństwa przechował za wtargnieniem Ragocego do Polski z dywizyą wojska do Siedmiogrodzkiego państwa potężną odważnie dywersyą uczynił, ogniem i mieczem skarawszy Siedmiogrodzian, wcześnie na dokończenie wycięcia Ragocego wojska powrócił, potem z fortec i miast Pruskich, resztę Szwedów wyrugował i prowincyą pruską odwojował, na traktacie oliwskim jako mądry minister stawając, przezornie rzpltą z Szwedami uspokoił, a powróciwszy z Prus na Ukrainę pod Cudnowem z Moskwą, pod Słobodyszczami z kozakami, w potomne wieki sławną wiktoryą otrzymał, i królowi Kazimierzowi zwycięzki wieniec przyniosł od Prażmowskiego, kanclerza w. koronnego, z woli królewskiéj tytuł otrzymał ojca ojczyzny i królestwa Polskiego obrońcy. A teraz od króla Kazimierza nienawiść od tegoż kanclerza inwidią i prześladowanie niewinnie cierpi, a za kogo? za rzpltą, że niepowolił na elekcyą za życia króla, obierać drugiego króla, a przez tę elekcyą zagubić wolną królów, boby przez to prejudicatum z elekcyjnego królestwa sukcessyjnem stało się królestwo Polskie.

Zawdzięczył król tak wielką ku sobie życzliwość Lubomirskimu inwidią, rzplta nadgrodziła żarliwą miłość ku sobie, niepamięcią; kollegowie ministrowie poduszczali

króla, hetmani kollegę nieratując przez szparę patrzali, prymas i senatorowie jakoby do nich nie należało, pozwolili niewinnego praw obrońcę prześladować; niedosyć tego, jako się niżéj pokaże; trzeba porzucić woinę z Moskalem i Kozakami a hetmanom obojga narodów z wojskami na opresyą rzpltej, i wojnę domową w sukkurs króowi z pogranicza nieprzyjacielskiego przyciągnąć, i po Polszcze gonitwy i Farsale czynić. Stan rycerski na sejmie pozwolił odsądzić honorów i fortuny tego, który przy rzpltéj stawając, całości onéj, praw i swobód bronił.

Sami przez się gubją się, w sidło niewoli uwikłając się, nadgrodę życzliwości swéj odebrali, że do rad i do rządów rzpltéj królową Ludowikę przypuścili, która jako w passyach białogłowskich niepohamowana, na ten cel kierowała rzeczy, jeżeli niedokazać elekcyi króla nowego za życia Kazimierza, to zniszczyć do szczętu rzplitą; z jej to rady smoleńska, siewierska, czernichowska, prowincye i Kijów z Ukrainą zadnieprską Moskalowi zaprzedane, Turcy wkroczywszy w granice, Kamieniec fortecę zawojowali, a ministrowie niezbożni, odstąpiwszy ojczystych praw, podstrzemiennymi stali się.

Coraz więcéj przyczyniać opresyi rzpltéj będą, póki wszystkich ministrów do siebie nazad nieodbierze, a doczesnych do boku królewskiego i ojczyzny obrony kreować niebędzie; natenczas mając to z rąk ojczyzny, w takowe konszachty wchodzić nie będą, a bardziéj rzpltéj, niżeli dworowi sprzyjać muszą. Jak się niestałe fortuny koło pośliznęło w osobie Lubomirskiego, szukali dworscy konsyliarze okazyi do urazy na niego: naipierwszą, jako Cornelius Tacitus wyraża, upatrzyli, mówiąc: póty dwór płaci zasłużonym szczere poddanych usługi, poki może mieć nagrody, jako zaś więcéj zasług okażą, niż w ręku pana sposobów rekompensy będzie, nienawiścią, płacić zacznie.

Pierwszą urazę, o rozpoczętą elekcyą w stopniu pierwszym, przez Lubomierskiego nienaganioną, potem gdy się wzmagać poczęła, w klar kontradykowaną grzech nieod-

puszczony, ażby one wskrzesić znowu pozwolił. Druga, wielka popularitas w rzpltéi i w wojsku. Trzecia, że był prawdomowca, i co rozumiał, to niepochlebując dworowi radził i do skutku przyprowadzić usiłował. Ganił rady i zamysły ministrów, a jako od Boga utalentowany rozumem bystrym, fortuną i dostatkami zbogacony od opatrzności Boskiéj, z należytą wszędzie apparencyą stawał, wielką czyniąc figurę zacności, duszę przy zaszczycie praw i swobód ojczystych ronił; tego drudzy niemający, ani temu sprostać mogąc, zazdrościli mu tego i pod nim dołki kopali, wymyślając na niego różne kabały, o których on ani myślił, jakoto: że do skarbów rzpltéj, będąc starostą krakowskim, warty przystawił; że przez uniwersały Podgorzanom zalecał, aby się zebrawszy do obrony, w należytéj ostrożności mieli, ponieważ cesarskie wojska na granicy stały, a wojna z Turkami w Węgrzech wszczęła się, zalecał z żonami, dziećmi i sprzętami droższemi, aby się do obronnych miejsc rejterowali. Nieprzyjaciele jego u dworu mu zadawali, że co do króla należy, na siebie usurpuje; a Lubomirski będąc hetmanem polnym i starostą krakowskim, widząc, jako pobliżu zostający takowych niebezpieczeństw, podług funkcyi swojej mógł należyte czynić przestrogi. Jeszcze tego mało było, bardziéj wzjazd do Lwowa pod bytność królewską, z wielką kalwakatą, którego deputaci chorągiewni wyjechawszy za miasto, spotykali jako hetmana polnego do miasta wieżdzającego, mieszczanie lwowscy i pospólstwo mile witali, mówiąc, prędzéj on rozwiąże związek, niżeli dworskich staranie.

Z czego nienawiść Lubomirskiemu przyczyniana, twierdząc, że starszyzna związkowa palcami wskazywała, kto jest życzliwy z kommissarzów i senatorów Lubomierskiemu. Suspicyja była na niego u dworu, że często do związku posyłał, z regimentami cudzoziemskiego wojska sekretne miewał konferencye; a zatem, że przeciwko jego związkowi wyjeżdzali, osądzili Lubomirskiego u dworu

pochlebni ministrowie, iż on ma kointelligencyą z związkiem i z poduszczenią jego związek stał się.

Przytem jak zasiadł na kommissyi prawdomówca wielki, ganił srodze, skarbowe expensa nienależycie rozszafowane rzpltéj pieniądze; na senatus, consilium przybywszy, gdy kanclerz wielki koronny uczynił propozycyą, radząc o środkach do rozwiązania związku, gdy wielu senatorów gorąco kąpanych desperackiemi sposobami, nierozmyślnie związek rozwiązać radzili, gdy marszałka król o zdanie pytał, odpowiedział: do jutra na deliberacyą sobie biorę, a nazajutrz, co mu się zdało, powiedział i na piśmie zdanie swe podał, którego tenor taki: Wiadoma WKM. całemu światu klemencya; tę gdy okażesz wojsku związkowemu przez wydane uniwersały, wkrótce przyjdą do posłuszeństwa pańskiego, spisawszy kondycye, jakiemi związek ma się rozwiązać. Desperatów żwawemi środki nie życzę przymuszać, a lubo JchMci drudzy narzekają, że tak wiele poselstw odprawionych nic nie wskorało, na list jeden mają się odmienić, niepewną mając nadzieję. WKMści zawołana klemencya na świecie, i tak wielu nieprzyjaciołom oświadczona, wojskowych łatwie zmiękczyć może, którzy oprócz pieniędzy i łaski pańskiéj, więcéj nie niepretendują. Do skarbowych interessów przystępując, powiedział: przeszłe skarbu akcye łatwiéj naganić, niżeli poprawić, zaczém o to nie certuję, namieniając; środki do zapłaty wojsku życzę przedsięwziąść. Życzę WKMść, abyś pospolite ruszenie nakazał, jako to masz w ręku sejmu przeszłego sobie pozwolonem, gdzie naruszona nieco konfidencya między stanem rzpltéj naprawi się i przybędzie WKMci więcéj rady, powagi i sił całą rzpltą do jedności zgromadziwszy, znajdą się tu sposoby zjednoczenia wszystkich do jednego umysłu, bo tu z kilka senatorami i ministrami WKMść rady czynisz, a tak cała rzpltą zbierze się, wszystek senat stanie, powaga całéj rzpltéj władza stanów wszystkich w jedno zgromadzonych ustanowić, co należy poprawić, co szkodzi i co się dzieje

przeciwko prawu do dawnéj kluby wprowadzić; mówiłem, że sił przybędzie, bo wszystka rzplta na zaszczyt dostojeństwa pańskiego zgromadzona, ratując prawa ojczyste, uspokoi wszystkie zawieruchy, tak wnętrzne, jako i postronne, odwabi od związku synów, braci ojców do województw, a zatem WKMści przywróci wojsko, ojczyznie dziatki, a bez wylania krwi tych wszystkich kłótni koniec uczynić; pokoj w rzpltéj praktyki i łakcye postronnych monarchów wyexaminuje, suspicyą obmowy oskarzenia uśmierzy, a zwabiwszy od wojska do województw obywateli, umniejszy siły związkowi, a potencyą rzpltéj, sprawiwszy konfidencyą braterską; zatrzymać życzę, co jest gotowizny w skarbie, i co z czasem przybywać będzie. Łatwie tą wędą głodne wojsko ułowić się może, bo usłyszawszy, że skarb ma wszystkie summy na zapłatę żołnierzom, jak wosk roztopią się serca zatwardziałego w uporze związku, ile mając całą rzpltą za sobą czyniącą deprekacyą. Ministrowie WKMci nie będą mogli dokąd inąd się udawać: Tatarów i Kozaków nie życzę, jako drudzy Ichmść radzili, zaciągać na związkowych, bo ci ojczyznę zgubią, a związkowych niedogónią. Kozacy tak wiele razy krzywoprzysięgli i tak wiele razy WKM. i rzpltą zdradzili, główni nieprzyjaciele narodu Polskiego, imienia szlacheckiego. Orda spustoszy ojczyznę, związkowym nic nie zrobi; bo jeśli w małéj kwocie przyjdą, łatwiéj onych wojsko rozpłoszy, jeżeli zaś z potencyą wielką wnidą, krainę wyniszczą; zabiorą pospólstwa w niewolą; miasta, miasteczka i wsie, także dwory popalą, i tak wiele tysięcy chrześcian w niewolą zabiorą, nagrodę sobie czyniąc, choć nic związkowi nie zrobią, bo się ten większéj potencyi umykając, z miejsca na miejsce, prowadzić za sobą nieprzyjaciela będzie, z obuch stron niszcząc ojczyznę; a jeśli odważnie stawając do upadłéj zechce bić się wojsko, przemożone od potencyi ordy, i Kozaków trupem na placu polęże; co za pożytek WKM. i jaką rzpltéj obrona będzie, i zkąd? bo kto nieprzyja-

ciołom podufać może, żeby po zwycięzeniu wojska bitnego i luźnego nieodwrócili się na tych, co ich wezwali, a wpień wszystkich niewycięli, a jako słynie wieść, że Ukrainę Turkom poddać deklarowali, i Polski całej zostającé na tenczas bez obrony niepoddali? zaczem śmiem upraszać WKM., abyś tak okrutnego remedium do uszu swoich łaskawych niechciał przypuszczać, mam albowiem dobrą nadzieję, że to w sercu miłosiernem WKM. umieścić się niemoże, to moje jako przysięgłego senatora zdanie, które do uwagi pańskiéj i całego senatu poddaję

A nietylko to, na senatus consilium, co mu się niepodobało w klarpowiedział, ale i w Jaworowie, gdy przyszła nowina o przybywającéj ordzie, prymasa Leszczyńskiego obligował, aby powagą swą prymacyalną tych pogańskich posłów, na chrześcian i wojska związkowe wzywać niedopuścił, inaczéj Wkca Mść Bogu i rzpltéj dasz ścisły rachunek, i tak wielu w niewolą zabranych dusz chrześciańskich przeklęstwo na siebie obrócisz. Ale prymas, jak się od dworu oddalił, ganił wszystkie dworskich rady i uczynki, a jak do dworu przybył, jak wosk roztopiwszy się, mimo siebie puszczał wszystko. Ale słowa wymówione, okrutne remedyum od Lubomirskiego marszałka w., tak uraziły dwór, iż nad wszystkie urazy tem najbardziéj serce przeciwko sobie zajątrzył. Tak to łaska królewska, śliska i ułomna, gniew stały i trwały, od bułatu twardsza zawziętość, leniwe do głaskania i nagrody zasług ręce, zbyt szybkie do karania i utrapienia, bo łzéi dąb wyciąć, niżeli go uchować, i do wzrostu przywieść.

Po rozwiązaniu związku wojskowego, hetmani pod wsią Sokolnikami do obozu przybyli, przez lat dwa zaniechaną obejmując kommendę, od obozu opodal z niezmyśloną radością przyjęci król z senatorami pod Skwarzawą do wojska przybył; haniebnie pięknie czterdziestu tysięcy ludzi wojska, niewiem jeżeli w całéj Europie porządniejsze oglądać mógł, koń w konia, człek w człeka;

ochota była wyjść w pole; staranie pierwsze szyków pilnować, blask od broni z dania porządnego ognia zaleta; ani przez lat dwa leżenie pod dachem rezolucyi zgasiło, rycerskie twarże, odważne serca.

Nie srożyć się tu na Swiderskiego, ale go z starszyzną związkową promowować należało, że tak piękną i zbrojną wypielęgnował milicyą. Uszykowali hetmani wojsko, jak do batalii, królowi prezetowali, który wszystkiemu przypatrywał się; miał się z czego, po tak wielu troskach cieszyć. Utratę czasu, ochotę rycerstwa i zgodę do boju odważnych nagradzając, kiedy król obieżdżał chorągwie i regimenta piechot, konne wojsko wielkim okrzykiem, wiwat król Kazimierz, zagłuszyło pola; potem regimenta dając ognia, witały króla, trzy razy dawszy salwę, znowu konne wojsko ognia dawało, tak zgodnie, jakoby z jednéj strzelby wystrzelono.

Zaczem król rozweselony po przeszłych kłopotach, wymówił te słowa: Bogu memu pokornie dziękuję, za którego zrządzeniem i ratunkiem, serca synowskie nawróciły się do ojczyzny, i leniwem próżnowaniem potężnych pułków rycerska cnota umartwiona, do wojennych akcyi znowu się zabiera; teraz cieszemy się na Ukrainę i do Moskwy z pewną postępujemy wiktoryą, przeciwko prawu i słuszności wydarte prowincye odbieramy, i z Polskich granic najezdników wypędzamy; ażebeśmy w tem samem ograniczeniu, jakośmy z łaski Boskiéj obięli królestwo Polskie, sukessorom naszym nic nie utraciwszy, zostawili. Za nastąpieniem nocy, popis wojska skończył się. W namiocie kasztelana halickiego, król wieczerzą jadł a powróciwszy do Lwowa po wszystkich kościołach solenne Bogu dzięki czynione, te Deum laudamus spiewając, i z harmat huczno ognia daiąc.

Piękne ukazało się wojsko, ludne, liczne i porządne, a jakie po kampanii ostatniéj było, niebyło na co spojrzeć; bódź króla związek, a daremnie; nigdyby takiego wojska w posłuszeństwie zostającego niewyprowadzono w pole,

gniewał się król, że bez płaty wojsko służyć niechciało; a wojsko niemogło, ani miało z czem i na czem; niepotrzebne pochlebnych ministrów poduszczenia, którzy nieznając, co boli, ani widząc co bodzie, niedoświadczywszy nędzy, chcieli, żeby wojsko służyło bez pieniędzy.

Jako i teraz doznali wespół z królem, który na taką wojnę puszczając się, więcéj miał ochoty, aniżeli gotowości i preparamentów wojennych, i który pierwéj o tem był powinien mieć staranie, to ruszając się, musiał o pieniądze zewsząd starać się, bo w skarbie onych niebyło. Na hetmana polnego Lubomirskiego rozgniewany król, niechciał, aby przy boku pańskiem przebywał, i żołnierze jedni zwinieni, drudzy niekontenci, że im niewszystkie wypłacone zasługi, inni niedufając amnestyi z pod chorągwi wyjeżdzali, wypowiedziawszy służbę, jako wolna szlachta. Natenczas gdy przeciwko nieprzyjaciela jak najwięcéj trzeba było werbować, wojsku kazano pozwijać chorągwie i pułki Lubomirskiego synów, przyjaciół i podufałych żołnierzów, w przeszłych bataliach dowiedzionych rycerzów najcelniéjszy kwiat wojska.

Zaczem hetman polny widząc się dyzarmowanym, a niewinnie cierpiąc krzywdę, niemiał z kim na kampanią pojść, wolał się do domu partykularnie powrócić, pożegnawszy króla, słabość zdrowia w domowych progach ratować wziął przed się. W tenczas też lipcowy kwartał kończył się, za odjechaniem hetmana polnego, co żywo z podchorągwi wyjeżdzając, dziękowali za służbę, że ledwie z tak licznego i pięknego wojska, na popisie ukazanego, trzecia część została: to pierwszy zamięszania przyszłego stopień, bo dwór niechciał żyć w pokoju, i jednéj biedy nieskończywszy, drugą zaczął.

Za ogłoszeniem od króla ruszenia się na Ukrainę, dnia 15. Sierpnia, co żywo z senatorów ochoczych do wojny assystować królowi starali się. Królowa Ludowika deliberowała, czy do Warszawy ruszyć się, czy we Lwowie rezydować; bo tu prędszą mieć mogła wiadomość o

progressach wojennych; do Warszawy wabiły królową rezydencya wygodna, i aura zdrowa, do któréj już przywykła, oraz nadesłanie królowi potrzebnych rzeczy zręczniejsze ztamtąd było; także z domem austryackim bliżéj tam było traktować, o wykupno kstwa na Szląsku Raciborza i Opola; dla tego, którego dnia król ruszył się na Ukrainę, i pod Białym-kamieniem do wojska, z dwóch związków zebranego przybył, tegoż samego królowa Ludowika pożegnawszy króla, do Warszawy wyjechała.

Przy królu byli, Stanisław Potocki wojewoda krakowski wielki hetman koronny, lubo słaby, lecz czerstwy i odważny żołnierz; kżę Dymitr Wiśniowiecki bełski, Jan Zamojski sendomierski; ale ten zachorowawszy z Baru nazad powrócił, Stefan Czarniecki, ruski, Jan Wychowski, kijowski, Piotr Potocki, bracławski wojewodowie; Jan Sobieski chorąży koronny, Samuel Leszczyński obożny, Stanisław Jabłonowski strażnik, Jan Sapieha pisarz polny koronny, Jakub Potocki z siedmiu braciu rotmistrzami, Danielowiczowie, Cetnerowie i inni panowie ruscy, którzy z swemi pocztami zwykli królom na wojnę assystować, i krew lać z nieprzyjacioły, na zaszczyt rzeczypltéj; ochota była niezmyślona.

Byli senatorowie i ministrowie do rady królewskiéj, Mikołaj Prażmowski koronny i Krysztof Pac litewski kanclerz, Jan Klemens Branicki marszałek nadworny koronny, przytem wojewoda chełmski, i oprócz ministrów podufałych, Stanisław Wojeński kanonik krakowski, który że był przyjacielem Lubomierskiego, był u króla w podejrzeniu.

Częste wiadomości były Ordy przez posłów, że sółtanowie na polach czarnych, z licznemi ordami już to drugi miesiąc króla czekają, a lubo cesarz Turecki surowie onym przykazał, aby w. państwo cesarskie wpadli, jednak dotrzymując kolligacyi swojéj z królem jegomość Han krymski, woli do Moskwy królowi JMści dopómodz kompanii, nie spiesząc się po jasyr do Morawii.

Hanem krymskim natenczas był Mechmet Gerei, który dwa razy od tureckiego cesarza z haństwa degradowany był, jednak orda go windykowała, dla tego niezbyt był życzliwy Turkom, i mógłby się złączyć z Polakami, gdyby zgodę i lepszy porządek widział w rzeczypltéj; dość, że wkorzenioną dawną nienawiść miał na Moskwę.

Na troje wojsko podzieliło się: jedna dywizya w kommendzie hetmana wielkiego koronnego, druga w kommendzie Czarnieckiego, wojewody ruskiego, trzecią Jan Sobieski chorąży koronny kommęderował, i trakty naznaczone. Hetman wielki koronny na Tarnopole, Czarniecki przez Wołyń do Dubna, Sobieski do Baru ciągnąc, mieli przy królu infanteryą, gwardyą królewską, w kommendzie Fromholda Wolfa generała artyleryi koronnéj, która przy krolu ciągnęła, przytem regiment Stefana Niemirzycza podkomorzego, drugi Ottona Ernesta Grotusa, trzeci Jana Pawła Celarego, czwarty Krysztowa Koryckiego podkomorzego chełmskiego, piąty Deboja, szósty Czarnieckiego, siodmy Sapiehy pisarza polnego koronnego, i innych, dragonii trzy tysiące rachowano, których Jan Bokun szlachcic inflandzki kommenderował. Król z tem wojskiem do Podhajec przyciągnął, gdzie czekać trzeba było drugiego wojska, dla ustawnéj słoty spiesznie ciągnąc niemogącego, bo przez dni sześć deszcz lał dzień i noc, niemogli z błota wydzwignąć wozów i harmat; zaszkodziła ta słota i zbożu, że trudno o pożywienie, rzeki srodze wylały, trudne były wojsku przeprawy; wody nietylko siana, ale i zboża przy nizinach pounosiły, stawy pozrywały zkąd szkoda ryb, bo po błotach i polach z stawów wybiegłszy, pousychały.

Powstał też był znowu bunt między piechotami, dla którego musiało się wojsko zatrzymać, bo dane były piechotom w zastaw insygnia królewskie, za onych zasługi, a jak się onym pieniądze odliczą, miały się nazad do skarbu powrócić te insygnia, które dla prędkiego wyjaz-

du ze Lwowa skarb u siebie zatrzymał, a tak oszukana piechota niechciała słuchać.

Potem na Czarnieckiego wojewodę ruskiego tłumem napadli, i pewnieby onego przebili, gdyby konne wojsko przybywszy niesalwowało onego. Połapawszy przywodzców i powieszawszy, uciszył ten bunt. Bo Czarniecki wojewoda ruski, miał kommendę nad całem wojskiem; gdyż hetman wielki koronny chory, zdał mu kommendę. Do Szarogrodu przybył król niezważając bezdroży: wielka to majętność była Zamojskich domu, na pograniczu Ukrainy, teraz spustoszona dla ustawnych buntów chłopstwa, i przez tę rebelią Ukraina zginęła, i pokolenie kozaków wyplenione, ledwie w przyszłe czasy zostanie który, co tę rebelią robił, albo o niéj miał pamięć. W Węgrzech natenczas, poki wiary katolickiéj trzymali się, pokój był i dómowi Austryackiemu posłuszeństwo, jakże się sekt różnych namnożyło, rebelia powstała, chcąc się wybić z pod jarzma niemieckiego, do protekcyj Tureckiej udali się, o co gdy cesarz osrożył się, bardziéj rozjątrzył rebelizantów, którzy klemencyą prędzej mogli się uspokoić, bo skarani kilku pryncypałów od cesarza, a z tego postrachu wszyscy do Turczyna udali się, obiecując z całem królestwem węg. Turkom poddać się. Chwycił się ochotą tego Turczyn, Ismaela Baszę z wojskiem tureckiem, opanował Węgry, i Wiedniowi obleżeniem odgrażał. Cesarz niespodziewając się téj wojny, ani wojska pogotowiu mając, wyprawił posłów do Konstantynopola, o pokoj upraszając; ale Turczyn odpowiedział: pokoj gotowy będzie, gdy Leopold cesarz haracz płacić obowiąże się, i wojsku tureckiemu w Węgrzech będącemu, aby z skarbu cesarskiegoz old był wypłacony. Cesarz Leopold, aby żadnemu monarsze chrześciańskiemu przeciwko Turków posiłków niedodawał, odrzucił te i inne tym podobne z hardości tureckiéj cesarzowi chrześciańskiemu poddane kondycye do traktatów, tak to szczęśliwszy ten co ma pogotowiu wojska, niż ten, co go zbiera dopiero.

Prowincye austryackie popalone i zniszczone, osobliwie Morawia, obywatele w niewolą zabrani, drudzy do Polski pouchodzili, Nowe Zamki, fortece siedm miesięcy będąc w oblężeniu dłużéj wytrzymać niemogąc, Forgacz pułkownik musiał się poddać Węgrowi i tak Niemcom wąż zanadrze wlazł, gdy Turczyn opanował krainę.

Widząc takowe utrapienia cesarza ojciec święty, oprócz pieniężnych sukkursów z skarbu kościelnego danych, jubileusz przez całą Europę wydał, upraszając Pana Boga o ratunek, przeciwko nieprzyjaciela krzyża świętego, Turczyna; bo gdy rady ludzkie ustaną, tam Boskiéj pomocy żądają. W Szarogrodzie król będąc, dowiedział się, że i litewski związek uspokoił się, bo widząc się od polskiego związku opuszczonym, musiał się do kommendy hetmańskiéj nakłonić, w czem Michał Pac hetman polny litewski, dokładał starania i Jewłaszewski wojewoda brześciański od króla do Litwy ordynowany, ażeby z Litwy Moskwę zaczęli attakować, którzy do Szkłowa i Bychowa obległszy te fortece szturmowali; dał ordynans Pacowi hetmanowi litewskiemu król, żeby starał się dać odsiecz, jednakże mając ostrożność, żeby wojska niezgubił, albowiem car Moskiewski wielkie wojska znowu zebrał.

Czterdzieści tysięcy Ramadanowski na Ukrainę Moskwy kommenderował, opanowawszy fortecę, trzydzieści zaś tysięcy Moskwy do Litwy ordynowano. Wszedł już był Sobieski chorąży koronny na Ukrainę z dywizyją swoją i z Tatarami złączył się, Sepher Gereja i Mengli Gereja, sołtanowie byli, jeden był Hana krymskiego brat, drugi synowiec; imię sołtan u Turków, znaczy krewnego Hańskiego. Przed tych przybyciem, przybył do króla Dedysz Aga, upominał się o zaległe pensye, aby były hanowi wypłacone; a jeżeli czterdziestu tysięcy Tatarów mało będzie, drugie tyle obiecywał przysłać, imieniem Hana, oraz gdy JKMc. tego żąda, tedy i sam Han z potencyą Tatarską całego Krymu gotów przybyć. Przytem instrukcye imieniem Hana przywiózł, jak wojować z kozakami

i Moskwą, do rady wojennéj, którą król złożył, w krótce za zjechaniem się starszyzny wojskowéj.

Ukraina witała króla, oglądając się na potencyą Moskiewską nierzeźwo, jeden po drugim przybywając, wielu w rebelii urodzonych, niewiedzieli, co to za imię król, a jaka władzą jego; miasta obronne zamykały się, niechcąc; dawać nakazanych prowiantów, ani posłuszeństwa czynić: niebyło na Ukrainie żadnego porządku, prawa i słuszności; kto duższy, ten lepszy. Raz Turkom, drugi Moskwie poddawali się; potem Polaków za panów swych obierali, ani tam można było do porządku i należytego rządu przywieść onych pierwéj, aż zwyciężywszy rebeliżantów i Moskwę rugowawszy z Ukrainy.

Paweł Tetera hetman zaporoskiego wojska, wyrwał się z oblężenia od Brzuchowskiego; z kozakami zadnieprskimi przy Moskwie będącymi w Czeherynie, który usłyszawszy o zbliżeniu się króla Kazimierza z wojskiem na Ukraiuę, odstąpić musiał od Tetery oblężenia. Zaczym popisując się z życzliwością swoją Tetera, z trzynastu pułkownikami do króla przybył, witając króla pożądanego gościa na Ukrainie; byli przy Teterze Chanenko, Mieszko, Hohaul, Hulanicki, pułkownikowie; kazdy przyrzekł życzliwość królowi. Jeden tylko Sierko na porohy uszedł mając z Tatarami dziedziczną nienawiść; ten między kozakami wsławiony ustawnemi bitwami z ordą, wypadając z porohów do Krymu, czarodziejskiemi sztukami Tatarów łudził, i w tem roku dwa razy pod Perekopem ordę zniósł, zabrawszy zawołanych na świecie rabowników, i zagarnąwszy tak wiele niewolników, bydeł, koni i łupów z różnych krajów pozdzieranych; dla tegoż do króla obawiał się przybyć, żeby go Tatarom niewydał.

Po przywitaniu króla półkownicy kozaccy, co który miał, ofiarował królowi w podarunku; wezwani do rady wojennéj, gdzie Dedysz Adze król kazał opowiedzieć przed rycerstwem, jaka rada Hana JKMci teraźniejszą wojnę prowadzić, który, jako przykazanie jakie z karty czytał,

aby król co prędzéj, poki ochota w wojsku nieostygnie, starał się w granice Moskiewskie wtargnąć, albowiem rzecz pożyteczną będzie, że cudzym chlebem tak wiele wojska żywić będzie; druga że to zważać trzeba, iż każdy żołnierz w cudzéj ziemi nad bulat twardszy, w swojem zaś państwie od szkła kruchszy; ale kraje nie ogładzać, do których spracowane wojska i w bojach pokaleczone na wytchnienie myśli powrócić, zkąd wytchnąwszy i odżywiwszy ludzie i konie w kraju niezrujnowanym, znowu na nieprzyjaciela uderzyć i w jego państwo uczynić exkursyą będzie można; tylo tego niedoliczył, co nasi przydali: że Tatarowie nabrawszy Jasyru z moskiewskiego państwa, do Krymu powrócą. Jednak nie od rzeczy perswadował, podług swéj maniery wojowania. Lecz król co inszego zważał, czy Kijowa dobywać, w którym siedm tysięcy Moskwy było na prezydyum, niezostawuiąc w tyle nieprzyjaciela; czy rozdzieliwszy wojska, obie strony Dniepru wojskiem przycisnąć do poddania się: Miał też dość wojska, bo oprócz czterdziestu tysięcy ordy, wojska Polskiego było dwadzieścia i cztery tysiące; kozaków także stronę Polaków trzymających dwadzieścia cztery tysiące liczyło się; lecz to lud niestateczny, raz wyłażą z kątów, potem znowu skryją się, tylo powierzchownie Polakom pomagając, a jak się noga pomknie naszym, sami za nieprzyjaciela staną.

Rezolwowali się tedy nasi na radzie wojennéj, ażeby Stawiszcze fortecę opanować dla depozycyi artyleryi i wszystkich ciężarów, jako pośród Ukrainy będącą, tam dla chorych i rannych reklinaryum założywszy, gdzie król regiment Czarnieckiego pułkownika na prezydyum naznaczył, i kilka lekkich chorągwi w kommendzie Sebastyana Machowskiego dla przysposobienia i sprowadzenia prowiantów.

Sam król Boh niedaleko Winnicy przebywszy, do Białéj cerkwi ciągnął, gdzie częste miewał rady z starszyzną wojskową, ponieważ pierwsza rada niepodobała się, zatem

Czarniecki i wielu weteranów żołnierzów radzili, attakować Kijów, łatwo dobyć onego sądząc, ponieważ prezydyum z Kijowa wyszło dla prowiantów sprowadzenia. Chanenko z Kozakami na trzy tysiące zniosł, nad czem gdy król deliberował, przybyło dwóch Tatarskich starszych, dla powitania króla; jeden półwieczny, drugi w saméj dobie mężczyzna, sułtanami nazwali się, obadwa słusznéj urody i raźni kawalerowie, do piersi przycisnąwszy witali króla, bo oni czapek niezdejmują, i podług swéj maniery, pytali się o zdrowiu królewskiem przez tłumacza; gdy rozesłano dywan na ziemi, usiedli na węzgłówkach, król na stołku wyższym siedział, dano jeść pieczyste, potém kilka puharów miodu wypili za zdrowie Hana, potem za zdrowie królewskie kolejno pili, potem powstawszy od stołu, król onym darował bogate suknie, jednemu sobolami podszyte, drugiemu marmurkami, i miasto konfitur każdemu po tysiąc czerwonych złotych oddał.

Po obiedzie Tatarów, stanęło na senatus consilium, aby król z téj strony Dniepru z piechotami został się i kilku pułkownikami celniéjszych żołnierzy, także dragonią konną, a Czarniecki wda ruski z całem wojskiem wybrakowanem i z Tatarami na drugą stronę Dniepru przeprawił się, i tam uspokoiwszy od buntów krainę, do przybycia królewskiego spokojniejszą udziałał. Lecz to królowi niepodobało się, wszyscy ruszyli się, na tamtę stronę Dniepru przeprawując się, bo król co prędzéj chciał wtargnąć w państwo moskiewskie, zostawiwszy z téj strony Ukrainę Teterze, hetmanowi zaporowskiemu, przydawszy mu z kilkunastu chorągwi pułkownika Machowskiego, tudzież Jelskiego i Chłopickiego, dawno na Ukrainie będące pułki.

Tetera hetman pokazując życzliwość królowi i rzpltéj, oraz srożąc się nad kozakami, i swywoli wyuzdanéj zabraniając, Popenka, pułkownika kozackiego, buntownika że Samczenka, sławnego między kozakami rycerza i pułkownika zabił, osądziwszy wojskowym sądem w Kor-

suniu na pal wbić rozkazał; lubo pospólstwo na niego srożyło się, że zaczyna tyraństwo robić nad nimi, a potém wyćwiczywszy się w zabójstwie, niejednego zgładzi z tego świata.

Zatem duchowieństwo ruskie witało króla, od którego Gieskon Chmielniczenko perorował; przybyli Jaskólski i Winnicki, konkurenci o metropolią kijowską, i pierwszy już miał od Moskwy przywilej, temu król odpowiedział przez kanclerza Prazmowskiego, ofiarując Gieskonowi Chmielniczenkowi, ale on młodością i niewyćwiczeniem w piśmie greckiem się powiadając, wymówił się od téj funkcyi, czy z pokory, czyli téż buntowniczą w przyszły czas chowając głowę pod kabłukiem, nim się wzmoże rebelia, a onego wyrwawszy z monastyru przez turecką potencyą w purpurę i mitrę ruskiego księstwa nie przybierze.

Gdy wojna na Ukrainie zawrzała, w Krakowie Matatyas (żyd) nazwany, doktorem medycyny będący w łacińskim języku wyćwiczony, w żydowskim błędzie i niedowiarstwie zakamieniały, a medyk sławny w klasztorze OO. Dominikanów, przy kościele ś. Trójcy często będący, wszedł w konfidencyą z kaznodzieją tegoż zakonu niemieckim w kościele ś. Wojciecha będącym, z którym dysputując się o wiarę świętą katolicką, gdy nie mógł wystarczyć kaznodziei pismem Bożem żyda konwinkującego, chciał się pomścić bluźnierstwem, od siebie wydaném przeciwko Przenajdostojniejszéj Trójcy i Pannie Przeczystéj, i to bluźnierstwo na piśmie w kościele Trójcy Przenajświętszéj na ółtarzu położył, że nikt nie spostrzegł; jednak po charakterze doszli tego zakonnicy, i pewny człek, nie dawno ochrzcony z żyda, że z nimi o to konferował i do tego bluźnierstwa onego namawiał, okazując mu to pismo i talmutem konwinkując, onego przeświadczył; lubo się różnie tułał, złapany i do więzienia zamkowego wzięty, potem do Piotrkowa do trybunału odesłany, gdzie za dowodem słusznym na spalenie

osądzony, pierwéj mu rozpalonemi kleszczami język wyrwano, potem rękę prawą, która bluźnierstwo pisała, spalono, a potem i sam na słomie spalony.

Akademicy przez niedziel dwie mszcząc się na żydach, onych funditus zrabowali i handlów z miastem nie pozwalali.

Za Dniepr król spiesząc się, kazał Chanenkowi, pułkownikowi kozackiemu, starać się o bajdaki, których siedmnaście znalazłszy na tamtym brzegu Dniepru, one na tę stronę przyprowadził; lecz wiele było zepsowanych, zbutwiałych; znalazłszy między piechotami cieślów sprawnych, a dostawszy desek, smoły, pakuł, i klamrów żelaznych narobiwszy, wkrótce one poreperowali, mając nagrodę od króla i poczęstne dla pospiechu poprawy bajdaków.

Na tych, dnia 13. Listopada, król nie zważając na słoty i zimna jesienne, pod Ryszczowem, miasteczkiem Olizara, podsędka kijowskiego, najpierwéj dwa regimenta piechoty i kilka chorągwi dragonii konnéj przeprawić kazał, aby brzegu rzeki z tamtéj strony bronili; potem dwie kępy wpośród rzeki będące, harmaty tam zaprowadziwszy, i piechotami osadziwszy, kazał ufortyfikować dla obrony przeprawy, jeśliby z Kijowa Moskale wypadłszy, one bronić chcieli.

Orda zaś pod Trypolem konie wpław przed sobą pędząc, a sami za ogony trzymając się, podług swéj maniery przepłynęli spiesznie, tak do ogrzania się, jako i dla żywności sobie i koniom dostania prędszego, gdyż tam jeszcze kraj nieogołocony był i wolne rabunki i czambuły tam były, jako w kraju nieprzyjacielskim.

A gdy się król Kazimierz przejeżdżał na koniu ponad Dnieprem, ochoty dodając wojsku do prędszéj przeprawy, przyprowadzono do niego Moskala, który czynił się posłem, a w saméj rzeczy był szpiegiem, którego gdy się król srogość pokazując spytał: pocoś tu przyjechał? zląkłszy się, nie mógł nic odpowiedzieć, ale list okazawszy

carski, o pokój upraszał, na rok armistycyą pretendując.

Lecz król rozumiał, że to Moskal na zwłokę czyni, aby więcéj wojska mógł zebrać; odpowiedział Moskalowi: na pokój pozwalam; armistycyi nie chcę; jeśli car chce pokój, niech do obozu przyśle kommissarzów, za Bożą pomocą wkrótce stanąć może zgoda, inaczéj wojny nie uśmierzę; odprawił go król, pozwoliwszy mu patrzeć na wojsko i onego ochotę; czołnem nazajutrz popłynął do Kijowa.

Przeprawiwszy się przez Dniepr, wszyscy gotowi do boju i ochoczy byli, gdy Moskwa chciała i miała dać batalią, lubo wojska polskie przez tak wielką drogę przy słotach jesiennych znużone, a piechoty nie mając żywności, z głodu umierały; inni albowiem czatami łatwo pożywiają się, piechota zaś na miejscu stojąc, a nie mając gotowego prowiantu, z głodu wymierała.

Ramadanowski miał dość wojska do boju, ale stary żołnierz, nie chciał atakować Polaków, ale onym się bronić, wytrzymując na rzeczy, głodem, słotami i niewczasami jesiennemi Polaków macerując, po fortecach piechoty rozłożył, a jazdy co miał, okopawszy się pod Putywlem, one utrzymywał, wcześnie uprowiantowawszy się, prowiantów nam bronił, luh one palił, kozaków przepuściwszy, aby zewsząd Polaków atakowali.

Zaczem królowi więcéj trzechset fortec dobywać było trzeba, których głową Kijow; siedm tysięcy Moskali miał prezydyum; wcześnie także uprowiantowany; oprócz drugich fortec, które jako członki przy głowie wiązały się, których nim dobędą Polacy, trzeba zwyciężyć zimowe niewczasy, słoty i głód; co wytrzymawszy, a wiosny doczekawszy, kiedy ciepły wiatr powieje, z świeżo przybyłem wojskiem moskiewskiem i kozackiem, pasować się będzie trzeba. Jednak król Kazimierz tem nie ustraszony, dogadzając sławie wojennéj, starał się o wyżywienie wojska, rezolwowawszy się do tych szturmować miast, które

przed Polakami zamknięte zostały, a dobywszy onych, wojsko zgłodniałe posilić.

Pierwsze miasto Woronków spróbowało sił i odwagi Polaków, a najpierwéj woźnice i luźna, czeladź wrzuciwszy ogień do miasta, wpadli do niego i zrabowali; potem Sielnicki z chorągwiami otoczywszy, do szturmu gotował się; obawiając się wycięcia miasto poddało się. Król suplikującym kazał przebaczyć, spodziewając się drugie zachęcić tém do posłuszeństwa.

Baryszpole upartsze było, dokąd Chojnackiego z kilku chorągwiami król posłał, z napomnieniem: żeby się królowi panu poddało. Odpowiedziało: że my nie tamujemy drogi Polakom koło wałów wolno obejść, ale niech nam krzywdy żadnéj nie czynią, bo i my mamy ręce, i Moskwa w pobliżu będąca doda nam sukkursu. Zaczem Sapieha, pisarz polny koronny, do oblężenia rzucił się, i piechota poczęła szturmować, rzuciwszy kule ogniste z harmaty i granaty, któremi miasto zapalono, do szturmu wojsko szło; ustraszeni, wszyscy szli z supliką do króla, mianowicie zakonnicy, uprosili miłosierdzia, a otworzywszy bramy, wydali Sobę sotnika, który onych buntował, i poddali się. Zaczem król nie kazał onych wycinać; bydło i prowianty, których tu było podostatku, głodne wojsko pożywiło.

Przyszła tu z Litwy wiadomość do króla, że Bramunt, pułkownik moskiewski, i inżynier, mający nad artyleryą kommendę, gdy pod Bychów burzące harmaty prowadził, zniesiony od hetmana litewskiego pod wsią Wopiska, 4000 Moskali stracili i harmaty zabrano, i gdyby wojsku związkowemu wcale zapłacono, więcejby dokazać mogli za zgodą całego wojska; od fortecy oblężenia pewnieby Moskwę odpędzili.

Ta rezolucya i sukcessa wojska polskiego, hardość kozacką uskromiła; dla czego wiele miasteczek nie dufając obronie, wysełali z suplikami, zmyślenie poddawały się, jedną bramą Polaków, a drugą Moskali wpuszczały,

a rozkoczowanych bezpiecznie Polaków przez zdradę złączywszy się z Moskalami, wycinali, tak dalece, że żadnego miasteczka nie było, czy to dobyte, czy poddało się, żeby się krwią polską nie oblało i szkody jakiéj wojsko nie poniesło chociaż i kozakom te zdrady, bunty i rebelie nagrodziły się słusznie, bo Tatarowie okolicznie kraj palili, ludzi wycinali, w niewolę krymską zabierali, tak ludzi jako bydło pędząc.

Ramadanowski 14000 Moskali z kozakami złączywszy, Brzuchowieckiego nakaźnym zrobił, aby Tatarom czambułów nie pozwolił, i jeśli się zdarzy okazya, nieostrożnych Polaków po miasteczkach znosił. O czem gdy się król dowiedział, że w Rumnie, dobrach wieczystych książąt Wiszniowieckich Brzuchowiecki stanął, w lot Czarniecki, wojewoda ruski, pan nie leniwy, podług dawnych zwyczajów, wysłał z dragonią Teleżyńskiego, z lekkiemi chorągwiami na podjazd, który dowiedział się, że ostrożny Brzuchowiecki za granicę z Moskalami uszedł. Rumno, miasto ludne, ale prezydyum tylną bramą wypuszczone, i gospodarze z strachu pouchodzili, wszedł Teleżyński do tego miasta, i 6 dni stojąc, odżywił konie pułkowe; zaczem wszystkie prowianty strawiwszy, okoliczne miasteczka gdy się uparły prowiantów nie dawać, musiało wojsko gwałtem dostawać: do czaty kilka chorągwi zawsze przydawano, aby upór ten przełamali; zaczem 16 miasteczek ustraszonych otworzyło bramy, za których przykładem i Ostre dostało się naszym. Star. to wielkie było zawsze hetmanom przy buławie dawane, aby mieli na Ukrainie sufficyencyą, jako też reclinatoryum pod czas zaczynającéj się wojny. To miasto jak kaczka na wodzie pływa, bo oprócz fortyfikacyi żołnierskiéj, z natury w obronnem miejscu położone, trzema rzekami oblane Deszną, Ostrą i Paproką, między temi tedy rzekami i rozlewającemi się z nich wodami, a bagnistemi błotami stoi. Na szczęście nasze, błota i rzeki zamarzły, co zważając pospólstwo, a widząc Polaków odwagę do szturmo-

wania, srogości odstąpili, lubo na rekwizycyą królewską odpowiedzieli, że nie mogą, choćby chcieli od moskiewskiego prezydyum, w którem ręku nietylko wały i bramy, ale i sami z fortecami zostają. Zaczem król dnia 6go Grudnia kazał piechotom do szturmu przygotować się, a faszynami po słabym jeszcze lodzie wysławszy, do miasta zbliżyć się; z drugiéj strony łóżnych ordynowawszy, aby rozebrali chaty, most ułożyli przez rzekę Ostrą, a jak wystrzelą z armaty przeciw rebelizantom uderzyli. Rzucili się zatém żwawie i ochoczo szturmowali, jako i mieszczanie bronili się odważnie, za rzuceniem kul ognistych i bomb, któremi siła kozaków porażono; piechoty zaś nasze przez noc attakując, dla ciężkich mrozów siła ludzi straciły. O pół nocy słychać było charmider wielki, niby prezydyum moskiewskie wynijść chcące zatrzymywali, którego tam nie było, chcąc się wymówić przed królem; nazajutrz przysłali, poddając się; żywo zachowani, ale prowianty na wojska musieli dawać, ponieważ Moskwie dobrowolnie dawali. Zatem starszyna wojskowa królowi perswadowała, aby znużone wojska i marszami tak ciężkiemi zdebilitowane, po miasteczkach rozłożył. Lubo bezpieczeństwa nie było na zimowe kwatery rozkłazać się, ponieważ naokół nieprzyjaciel czotował, byle się tylko rozłożyli, król zaś co najprędzéj usiłował wkroczyć w moskiewskie państwo.

Zaczem przed świętami Bożego Narodzenia, król w Ostrem odpoczywał kilka dni, w przygródku chatkę mizerną zrobić kazawszy, tam się ogrzewał, dla ciężkich mrozów, dwa regimenta Wolfa i Debojego mając przy sobie, oprócz assystencyi dworskiéj i do usług ludzi, przytem rezydentów po dwóch towarzystwa z pod każdéj chorągwi z całego wojska.

Potocki, hetman wielki koronny, stał z swoją dywizyą w Kosielsku; Sobieski, chorąży koronny, w Dubrownicy; Czarniecki, wojowoda ruski, z swemi dywizyami w Mostolicu spoczywał; lubo on nie lubił odpoczynku, ani

sam, ani chorągwiom w swéj komendzie będącym nie dał folgi, okolicznie infestując miasteczka, wetując za swoje, że kozacy naszym nie dawali odpoczynku. O co w wojsku była na niego akkłamacya, że i konie potracili, i sami ustawnemi pracami uciemiężeni, a Czarniecki wojsku wyrzucał dwuletnią z Swiderskim leżnią pod dachem, dla któréj teraz żadnéj pracy i śmiałości dla ojczyzny podejmować nie chcecie. Tatarowie nazbierawszy dość jasyru i bydeł, do Krymu powrócić się musieli, jako wilk postępując, który głodny, przebiega las i polą, najadłszy się, w gęstwinie odpoczywa, tak i Tatarowie nasyceni jasyrem, jak go wyprowadzić, myśleli, ukarawszy należycie ogniem i mieczem rebelizantów kozaków; kilka miasteczek, żeby się królowi poddały, napędzili.

Król dopiero zważył, że insza rzecz zacząć wojnę, insza prosekwować i dokończyć, Tatarów strzymać nie mógł, bo i samemu bieda dokuczyła. Biedził się, że codziennie wojska ubywa, a tu przeciwko nieprzyjaciela z jednego by dziesięciu rad zrobił; posłał podarunki sółtanom, aby jeszcze się wstrzymali czas niejaki z Tatarami; lecz oni odpowiedzieli: że dosyć i nazbyt uczynili przysługi dla Polaków, dopóki swego koszu nie napełnili niewolnikami i niewolnicami. Zatem nuż murza przybył od hana, ekskuzował sułtanów, że odejść muszą, a na ich miejscu insi na świeżych koniach przybędą; ucieszył tem króla, a tu za odejściem ordy, kozacy pozbywszy się strachu, poczęli częściéj naszych atakować i w kilku miejscach poznosili.

Na początku Stycznia król wyszedł z Ostry, i ku granicom moskiewskim ruszył się; chcąc się z litewskiem wojskiem złączyć, kazał onemu się do siebie przebierać, aby na miejscu ordy odeszłéj, Litwą przybyłą spotężył się.

O czem kozacy dowiedziawszy się, częściéj i większą potencyą następowali na wojska nasze, z taką odwagą, że Bruchowiecki w ośmnastu tysięcy kozaków, tył naszym wziąwszy, a manowcami zabiegłszy wozy, pod Stary-

ninem, chciał wojsko nasze przymusić do batalii. Jakoż Czarniecki rad temu z jednéj strony, z drugiéj Sobieski, uderzyli na niego, a przełamawszy onego, 4 tysiące trupem położyli kozaków, harmaty i tabory z prochami i ammunicyami zabrawszy, resztę rozproszyli kozaków i tę śmiałość zganili Brzuchowieckiemu.

Do Nowogródka Siewierskiego wojsko dążyło, przeszedłszy miasteczko Nowomłynie, stanowczo obrali miejsca, do założenia obozu pod blizką wsią, dla blizkości lasu, zkąd żołnierze znieciwszy ognie, ogrzać się mogą.

Prażmowski dla lepszego ogrzania się w miasteczku Nowomłynie kazał sobie gospodę obrać, niespodziewając się z tyłu żadnego niebezpieczeństwa, ile w koło były straże.

Nuźny, kozacki sotnik przedtém, że sprawny był do podjazdów, obrali go kozacy półkownikiem; który dowiedziawszy się, że dworscy królewscy bezpiecznie w miasteczku rozkoczowali się w nocy, która na ten czas długą była, namówił kozaków, aby napadli na miasteczko. Łakomi na rabunek, ochoczo uczynili, a znalazłszy do koszuli rozebranych, przerwać sen onym starali się, i dokazaliby swego, niejednego na śmierć uśpiwszy, drugich w ucieczkę lub niewolą po rozkoszach wprawiliby, gdyby Tarasowskiego wołoska chorągiew, z podjazdu powracająca, a w gotowości żołnierskiéj w Nowomłyniu odpoczywająca, impetu kozackiego nie wstrzymała; azatém Prażmowski wyrwawszy się z wygodnego noclegu, do obozu uszedł w wielkim strachu będąc, wozy onego z śrebrnym kredensem i bogatemi ruchomościami kozacy zabrali i kałamarz śrebrny na stole odbiegły i wiele sekretnych papierów dostali; naszych tylko 13 zginęło, a Nuźny narabowawszy się, z kozakami nazad odszedł.

Zaczem w Polsce szlachta turbując się o życie królewskie, że się w takie niebezpieczeństwa poddaje i Tatarom konfiduje, jakoby wilkom kazał paść owce, którzy nie dla sławy i pożytku Polaków wojują, tylko żeby Krym zbo-

gacili, a Ukrainę, która jest część królestwa polskiego, mogą hetmani, albo regimentarze odwojować, lub też przez traktaty z Moskwą, jako niesłusznie zawojowaną, odebrać bez niebezpieczeństwa osoby królewskiéj; dla czego województwo krakowskie, zjechawszy się do Proszowic, obrało posłów: Mikołaja Oraczowskiego i Jana Bylinę, słusznych i statecznych ludzi, którzy nie zważając dalekiéj i niebezpiecznéj drogi, przebrali się do króla i upraszali imieniem braci, aby się król nie narażając na dalsze niebezpieczeństwa, do ojczyzny powrócił, jako instrukcya obszernie o tem wyrażała, onym powierzona, co i drugie województwa czyniły.

Nie miło król onych przyjął, a najbardziéj krakowskich, rozumiejąc, że to czynili z instynktu Lubomirskiego, który w Dąbrowie będąc, nie mięszał się do niczego, ani w Proszowicach na sejmiku był; a zoilowie dworscy, prześladując onego, że na samém wyjściu do moskiewskiego państwa odwabiał króla od chwalebnéj akcyi, twierdzili, że to z zazdrości królowi czynią; a odwabiwszy króla, wojsko bez głowy będące, znowu do związku pobudzą, i ojczyznę do ciężkiego upadku przywiodą, nie mieli po co tak daleko posyłać i heroicznych akcyi królowi odradzać. Tak niewdzięcznie przyjęci posłowie z konfuzyą odprawieni, a najbardziéj na Oraczowskiego Prażmowski inwektywę czynił, że był poseł na sejmie żwawy, zadając mu do buntu przeciwko panu skłonność.

ROK 1664.

Srogość zimy wszystkim uprzykrzyła się, jednak król i ministrowie jego zachęcali wojsko, twierdząc, że teraz czas i pora attakować, między rzekami, jeziorami, błotami i bagnami niedostępny kraj, a i do Moskwy, jeżeli kiedy jak teraz łatwy przystęp, a ojczyznie folga w tak wielu ruinach; dobrawszy się moskiewskich krain, żołnie-

rzowi na cudzym chlebie przezimować, nie masz czego obawiać się, gdyż niewinność nasza, od nieprzyjaciela ukrzywdzonych, obiecuje szczęśliwy sukces, i Bóg lepszą sprawę mającym, zwykł pomagać; sama natura usłała nam mosty do Moskwy; wkroczywszy w ziemię moskiewską, srożcie się nad nieprzyjacielem, dla którego pomsty, tak wielkie niewczasy ponosicie. Dodała wszystkim ochoty wieść przez Pawła Wolskiego, posła z Krymu, od hana powróconego, przyniesiona, iż han oświadczając się nieustannemi sukkursami przeciwko Moskwie, wyprawił zaraz Karaszbeja ze 20000 świeżéj ordy, i wkrótce do wojska naszego przybędzie i sam han, byle się mógł węgierskiéj zbrygować, deklaruje z ordami przybyć.

Po uczynionéj radzie wojennéj, dla wytchnienia wojsku ku Pińskowi król rejterować się deklarował. Po drodze była forteca, Dziewica nazwana, nad rzeką Desną, nie daleko granicy moskiewskiéj, a jako na pograniczu będąca, wszystkich hultajów przytulenie tu było; tu rabownicy pograniczni, co gdzie zrabowali, sprowadzili, a potem przemieniali na insze rzeczy, a tak się rozmnożyło hultajstwo i powstało miasto wielkie i ludne, ucieczka wszystkich rozbójników. Posłał król trębacza, aby kommendant tego miasta poddał się, który był kozakiem duńskim. Odpowiedział: nie należy ta Dziewica Polakom, która dawno już poślubiona carowi. Posłany powtórnie trębacz z napomnieniem; lecz go nie dopuszczono, z szmigownic strzelano.

Zasłużyła tu uparta Dziewica na gwałt, który ją nie minął. Był przy mieście przygrodek, w pół miesiąca ufortyfikowany i rzeką oblany, dokąd cokolwiek droższego składali rebelizanci, dufając obronnemu miejscu, ponieważ rzeka bystra, a kryniczyska mająca w tém miejscu nie zmarzła; tam promy potopili w bagnach dla przygody, jeśliby nie mogli wytrzymać, dobywszy ich przez rzekę na nich ujść spodziewając się. Król kazał piechotom iść do szturmu: rzucono ogniste kule;

drzy ziemia od harmatnego huku, także dla dymu i mgły gęstéj, świata nie widać było; kozacy odważnie bronili się, utrzymując impet szturmujących, gęsto strzelając, razili, i trzy razy wycieczkę uczyniwszy, wręcz z naszymi bili się, do pół nocy certując. Drudzy z wałów na naszych z gołemi piersiami attakujących, strzelali ustawnie. Pierwszy szturm nie nadał się, musiała piechota, z belek zastawki zrobiwszy, przed sobą nosić, a jak zatrąbiono, drugi szturm przypuszczony: z harmat hurzących jak zahuczeli, szturmującym znać dali do attaku.

Co usłyszawszy łóżna czeladź, powracająca z czatu, szukała brodu w rzece, która nie zamarzła: znaleźli potopione promy, a przekopawszy groblę, wodę spuścili i na promach błoto bagniste przebyli, hurmem rzuciwszy się do zamku. Kommendant, Trykacz nazwany, sotnikiem był, ufając obronnemu miejscu, do miasta udał się, zachęcając kozaków do obrony, a łóżna czeladź też bramy i zamek, wyciąwszy palisadę dębową, opanowała, nie znalazłszy, tylko starców i niewiasty, tym większéj odwagi i ochoty nabrała. Wziąwszy tedy zamek, do miasta drabiny poprzystawiali, do bram taranami bili, palisady podcinali. Kozacy zdesperowawszy o obronie, miłosierdzia upraszali, aby życie onym darowano; lecz już nie rychło było; wojsko w furyi i zawziętości będące, uchamować trudno było, bo mszcząc się swoich w szturmach pobitych, ogniem i mieczem srożyli się, ani starszyzna onych umitygować mogła, ile każdy za swe odwagi rabunków i zdobyczy pretendował. Tak tedy dla uporu zgwałcona Dziewica, a marsowy taniec skakać przymuszona; wnet jéj uroda i ozdoba sprofanowana, z wesela śmiertelny nastąpił pogrzeb; więcéj 10,000 ludzi mężczyzn i niewiast zabito. Resztę ledwo uratowała starszyzna, gdzie kapitana naszego w tym tumulcie ratować chcącego miłosierdzia proszących, nasi pokaleczyli. Z naszéj strony 400 tak z łóżnéj czeladzi, jako i żołnierzy zginęło; siła tu łóżni dokazali, bo i zamku dobyli.

Trykacz, kommendant, zabity znaleziony, gardło miał przestrzelone, zdobycz bogatą ogień pożarł, wiele jednak dostali, co i z ognia rwali. Ta surowość i srogość nad upartą Dziewicą, tak skruszyła zamki i miasta, w których rebelizanci kozacy pozamykali się byli, iż na rozkaz królewski zaraz otwierali bramy, i poddawali się Polakom, wydając hersztów rebelii, i żywności wojsku dodawali.

Tego samego czasu dodała sławy i wiktoryi królowi forteca Bychów, sapieżyńska, w Litwie będąca nad Dnieprem; leży w miejscu obronném i dobrze ufortyfikowanem; prezydyum moskiewskie przez swoich ludzi wyrugowała, i z niewoli wybiła się.

Pod Babą świeże wojsko tatarskie przyszło do wojska naszego, w kommendzie Karaszbeja, gubernatora Perekopu; ten postury i fantazyji żołnierskiéj był, ale bardzo dumny, który pretendował, ażeby go król tak wenerował, jako sółtanów z familij hańskiéj będących; lecz zwiesił nosa, gdy do przywitania króla przyszedłszy, w półę tylko sukni królewskiéj pocałować musiał, któremu bogate suknie król dać rozkazał i kilkaset czerwonych złotych. Potem skromniejszy był, i rzadko z królem przez tłumacza konferował; temuż król przykazał, aby ordzie zakazał rabować, ale na podjazdy wysłał do Moskwy dla języków i wiadomości o obrotach wójsk nieprzyjacielskich, gdzie rabować, ludzi w niewolę zabierać, ogniem i mieczem plądrować Tatarom król pozwolił, wetując za ruiny poczynione w Litwie i Polsce.

Rezolwował się też król, jeżeli Moskwa nie zechce dać batalii do moskiewskiéj ziemi wnić; zaczém ku Witebskowi skierował drogę, gdyż nie daleko ztamtąd było do granicy moskiewskiéj. Tymże traktem Stefan Batory w roku 1579. pamiętną w późne wieki wiktoryą, zawojowane od Moskwy królestwa polskiego prowincye rekuperował.

Batoryn, miasto od Stefana Batorego założone, głosiło waleczne króla Stefana dzieje. W tém mieście Grzegorz

Brzuchowiecki, żwawy adherent moskiewski, kozaków zadnieprskich wódz, zamknął się w obronném mieście, 16,000 kozaków mając do obrony. Radzili niektórzy attakować jego; lecz król spiesząc się do granicy, porzucił go w Batorynie, bo rotmistrza Siemaszki towarzystwo przyprowadzili trzech Moskali, którzy czynili relacyą, iż w Sośnicy, miasteczku niedalekiem, powrócili z Moskwy posłani od kozaków z ordynansami carskiemi i z pieniędzmi na zapłatę wojsku, które podskarbi carski, więcéj trzydziestu wozami prowadzi do Brzuchowieckiego dla akkommodacyi i zniewolenia kozaków do partyi moskiewskiéj, i odwabienia od króla zaporowskich kozaków. Zaczem ruszywszy się do Baby wojsko, spiesznie pod Sośnicą stanęli, kazawszy, aby się poddali; a opasawszy w koło Sośnicę, do szturmu gotując się, nalegali. Co widząc w Sośnicy będący, ustraszeni poddali się, gdzie i posłani kozacy wzięci, gdy nie czynili prawdziwéj relacyi, na tortury wzięci, przyznali się, że moskiewskie państwo w strachu zostaje; jednak co mieli wojska, wyprawili przeciw Polakom w kommendzie Prozorowskiego, że wkrótce z Polakami spotka się, wziąwszy ordynans od cara, aby dał batalią. O pieniądze spytano Moskali, rozśmieli się: w Moskwie nie masz złotych, ani śrebrnych gór, mają jednak pieniądze, ale z innych państw nabyte, i car nie zwykł szumieć pieniędzmi, raczéj je do kaźni zbierał, dla tego nas do Kijowa wyprawił, abyśmy zrewidowali skarby z podatków ukraińskich zebrane, i one do stolicy zaprowadzili.

Nieznalazłszy przy Moskwie pieniędzy, kazano onych okować i pod wartę oddani, kozaków od Brzuchowieckiego do cara posłanych, że mimo nie dawno poprzysiężone wierne poddaństwo rebelizowali, kazano powieszać. Tak tedy Batoryn zostawiwszy w tyle, wkroczył król w państwo moskiewskie i podstąpił pod Korab, miasteczko ludne, gdzie wojsko królowi winszowało szczęśliwego wejścia do Moskwy, i koniec téj wojny ze łzami

życzyło uczynić. Co się stało dnia 17 Stycznia, którego dnia król w Krakowie koronowany, już to szesnaście lat temu, rocznicę w cudzéi ziemi odprawiał. Trafiło się, że gdy nasi przez rzekę Desznę przeprawiali artyleryą, armata, pod którą lód się załamał, utonęła; król srodze żałował onéj. Znalazł się pod chorągwią Jędrzeja Modrzewskiego, cześnika sieradzkiego pachołek, dwadzieścia i sześć lat mający, który podjął się nurkiem tę armatę zasidlić liną, spuszczoną od postanowionej na belkach windy. Spuszczony po linach, znalazłszy w błocie armatę, zasidlił onę i dawał znak, aby go wyciągnięto. Nie mogli go pierwéj wywindować, aż armatę dobyli; potem i jego przy ogniu ogrzewali i posilali różnemi medykamentami doktorowie, dał mu król kilkanaście talarów, lecz czwartego dnia po téj odwadze umarł. Korab wiedzący dobrze, co dziewicę spotkało, nie bawiąc się, poddał się królowi, który kazał odstąpić od szturmu; prowianty dać musieli, też same przywileje, co mieli od Moskala, potwierdziwszy, aby żadnéj zdrady nie uczynili. Do Wielkołuk życzył król ztąd ciągnąć, iż trakt polisty, o pożywienie dla wojska nie trudno i z nieprzyjacielem mógł się lepiéj w polu otwartém spotkać, bo wiadomość wziął, iż świeże wojsko ciągnie do Romadanowskiego tym szlakiem. Przybliżyło się też wojsko litewskie, chcąc się z królem złączyć z lewem skrzydłem. Przodkował hetman polny litewski Pac, za nim następowały pułki hetmana wielkiego litewskiego Sapiehy; o czém dowiedziawszy się Boratyński Moskal, pościągawszy z prezydium piechoty, na kary one powsadzał, po sześć koni do każdéj zaprzągłszy, dla pospiechu i pościgania Litwy. Zebrawszy tedy piętnaście tysięcy wojska jazdy i piechoty, pod Brańskiem w księstwie siewierskim, na Paca hetmana uderzył, a Pac będąc ostrzeżony od króla Kazimierza, i upewniony o nadesłaniu sukkursu, nie pokazywał trwogi Moskalom: najpierwéj ucierał się z nimi, wysyłając lekkie chorągwie i wziąwszy od więźniów moskiew-

skich informacyą, że niemasz Moskwy więcéj nad sześć tysięcy raitaryi; o piechocie czy nie wiedzieli, czy taili, dla oszukania Litwy, zaczem Litwa i wszystkie ciężary między taborami zostawiwszy, na dwa skrzydła uszykowała się, i otwartym boiem dać pole rezolwowała się. Dnia 25. Stycznia, Moskwa na Litwę uderzyła z takim impetem, ze w oczach Litwy z kar piechoty wysiadłszy, na strzelenie z pistoletu od naszych, szykowali się, z armat do naszych gęsto strzelać poczęli. Pac hetman odważnem sercem tak wielkiéj potencyi oponował się. W pierwszéj potyczce siła straciwszy, do taborów rejterował, i utaborowawszy się, cztery mile umykając się Moskwie, bronił się. Zatem Połubiński, któremu król swojéj dragonii konnéj dodał regiment z dywizyą litewską, spieszył się w sukkurs Pacowi hetmanowi, przez noc maszerując. W nocy zapalił wieś blizką, dając znak o swojem przybyciu, i w samym tym razie, ratował hetmana, a z boku napadłszy na Moskwę, onych zamieszał. Moskwa wziąwszy języka, że Połubiński pisarz polny litewski, z świeżem wojskiem przybył i więcéj za nim ciągnie wojska polskiego, strwożywszy się, uchodzić poczęła, których hetmani Pac i Połubiński, przepędziwszy i nasiekłszy, do piechoty odwrócili się moskiewskiéj. Ta w polu szczyrnem opuszczona od jazdy, w pień wycięta. Zabrali nasi armaty, chorągwie, wozy, strzelby różne, berdyszów co niemiara i poszostne kary, któremi piechoty najprzód podwozili. Ta akcya wsławiła hetmana Paca, Połubińskiego i całą Litwę, która przez cztery dni broniła się w taborach potencyi moskiewskiéj, coraz wypadając z taborów, jazdę moskiewską odpędzała. Drugie wojska prowadził na króla Kazimierza kniaź Czerkaski Moskal, spodziewając się, że rozdwojone wojska królewskie, łatwiéj znieść może, nie dufając aby wystarczył; ale jako Boratyński Litwę attakując, sromotnie przegrał; tak Czerkaski, przymknąwsy się do wojska królewskiego, że odważnie do puszczy uszedł, tém się szczycić mógł. Co tak

się działo, kilka chorągwi lekkich na podjazd wysłane, napadłszy chłopów z bydłem do puszczy uchodzących, jeden rotmistrz umiejący język moskiewski, czynił się Moskalem przed nimi, i wziął wiadomość od chłopów, iż piędziesiąt tysięcy Moskwy, pod Srenskiem z kniaziem Czerkaskim stoi, czekając drugich, aby z nimi złączywszy się, na króla polskiego uderzyć mogli. Toż i wzięci więźniowie, czynili relacyą, iż widzieli, jak stawał obóz pod Putywlem. Putywle jest to miasto należące do Moskwy, z jednéj strony bagnami opasane, z drugiéj strony gęsty las na dwadzieścia mil długi mając, od Kijowa sześćdziesiąt mil odległe, przedtem do województwa czernichowskiego należało, ale Władysław czwarty król polski, czyniąc traktaty z Moskwą, onego ustąpił, teraz pograniczna forteca moskiewska. Działo się to w Niedzielę; po nabożeństwie otrąbiono, że nieprzyjaciel przybywa: uszykowało się wojsko na równinie; cieszył się król, że podaje się pora do batalii i wojsko wesołe było, że potrzeba było mu nie szukać nieprzyjaciela, a odbywszy batalią za Bożą pomocą z tryumfem, odpocznie bezpiecznie po trudach i mrozach nieznośnych. Piotr kniaź Czerkaski stary żołnierz, z Ramadanowskim i kozakami swéj partyi złączyć się, i Boratyńskiego rozproszone wojska zebrawszy, króla attakować, lub też pustoszenia krajów moskiewskich zabronić usiłował. Gdyby się mógł złączyć jako zamyślał, potężneby miał wojska, lecz Boratyńskiego pod Brańskiem Litwa zniosła, Ramadanowsskiego i kozaków wstrzymywały nasze partye. Długo deliberował Czerkaski, co miał czynić. Bo król zabiegając złączeniu Ramadanowskiego i Brzuchowieckiego z kozakami, ordynował książęcia Michała Wiszniowieckiego, jako mającego wielkie dobra na Ukrainie, oraz, że ojciec jego książę Jeremiasz odważny i wielki rycerz wojewoda ruski, straszny był w tym kraju nieprzyjaciołom, przydawszy Ludwika Niezabitowskiego starostę lubelskiego i Hulanickiego, Weterana pułkownika kozackiego, Niezabitowski aby

radą swą moderował książęcia młodość, Hulanicki, jako u kozaków mający kredyt, onych na stronę królewską przemawiał. Dlatego Ramadanowski niemógł się ruszyć, bo Jakub Potocki, z dwiema tysiącami lekkich chorągwi i ordą, wisiał nad kozakami i Ramadanowskim, napadając często tak Moskwę gromił, jako i kozaków rozpędzał. Zaczem trudno mu było złączyć się z księciem Czerkaskim który miał i bez tego dość wojska moskiewskiego i kozaków starych bitne pułki, z różnych fortec sprowadzone, armat co nie miara i ammunicyi, przytem fortece wkoło, do których czasu niebezpieczeństwa mógł się rejterować, i wszystkie zamki prezydyami obsadzone. Książę Czerkaski zważał, że Polaków przełamać ciężko, mając jednak od cara ordynans, żeby się spotkał, trudno go nie słuchać było. Do tego ogniem i mieczem Tatarowie i Polacy w oczach jego kraje moskiewskie niszczyli. Miał do pomsty nad nimi przyczynę, wiedząc, że gdy Polakom nie stawi czoła, car moskiewski w stolicy osiedzieć się nie może; rezolwował się stoczyć bitwę z Polakami, nastroiwszy na nich samołówki w bagnach i kryniczyskach, lody poprzecinawszy, gnojem i słomą poprzykrywać kazał, aby Polacy niewiedzący o tem, zapędziwszy się, topili się, ile podczas dnia śnieżnego i zawieruchy

Putywle, miasto ufortyfikowane należycie, potężne prezydyum tam wprowadził i około miasta obóz założył, około miasta na karach lodu i śniegu nawaliwszy, jako nowe wały porobił, a na noc wodą polewając, jako szklanne wały błyszczały; w łukach harmaty pozataczawszy, za temi śnieżnemi wałami pułki rozłożył sam stojący; w obozie, sukkurs obiecywał, gdzietylko nawałność nastąpi, a zwłaszcza do gromady wojsko, zachęcał, powiadając, że Polacy już uchodzą, których Boratyński pod Brańskiem zbił. Zachęciwszy wojsko swoje, i pogórek blizko miasta opanowawszy, harmaty tam zatoczyć rozkazał, sam między opłotkami wioski blizkiéj, z wybornąjazdą uszykował się, strasząc naszych lekkie chorągwie podpadające.

Radzili w wojsku naszém umknąć się w pole, aby nieprzyjaciela od miasta odwabić; lecz król zakazał, mówiąc: że Moskal będzie rozumiał, że uciekacie i serca mu dodacie; i zaraz straże ordynował przeciwko Moskwie, które spędziły moskiewskich harcowników, a Moskale z wioski wysypawszy się, na naszych wsiedli, z harmat gęsto strzelając na Polaków z pagórka, na którym harmaty z pierwsza zatoczyli byli. Nie zważali nasi, w szable wziąwszy tych, co się pierwéj wymknęli, aż pułki moskiewskie w pole wyszły. Lecz Czarniecki nie mógł dłużéj cierpieć téj śmiałości moskiewskiéj, z ochoczemi chorągwiami rzucił się na nieprzyjaciela, i złamawszy Moskali, spędził z pola, ścieląc trupem, aż wpół wioski uciekających. Zatem Moskale za chałupki téj wioski ściągnąwszy piechoty, i na karach wałami śniegowemi przez ulicę zatarasowawszy drogę, naszym konnym daléj następować nie dopuszczali. Bijąc z harmat gęsto na pagórku uszykowani, ukazywali minę, jakoby w pole szykiem wychodzili do batalii; nasi téż do swych szyków wrócili się. Moskwa zaś tylko apparencyą czyniła do boju, a tu uchodzić zabierała się.

Czarniecki zrozumiawszy, że to na sztukę i zwłokę robi Moskwa, z pułkami i piechotami do wioshi nastąpiwszy, wyrugował Moskwę z wioski i pomienionego pagórku, a gdyby dnia stawało, większąby w nieprzyjacielu zrobił klęskę. Moskwa sprobowawszy odwagi i ochoty Polaków do boju, pod czas ciemnéj nocy do Putywla uszła. Na odwodzie byli Laban i Żmijow, jazdę moskiewską kommenderujący i kałmuków, z których jeden szwankował z konia, na ludzie nogę złamał. Wielka była utarczka o niego: ledwie go Moskwa do Putywla uprowadziła, straciwszy w téj utarczce niemało ludzi moskiews.

Król, gdy się ciemną nocą bitwa przebrała, w szykach przez noc stał, ognie wielkie założywszy dla ogrzania się wojsk, zatem rannych i potrzebnych kazał opatrywać, a książę Czerkaski zastawiwszy na prezydyum

Zmijowa, na świtaniu uszedł z wojskiem od Putywla do lasu gęstego, wyżéj wspomnionego, wzdłuż mil 20 rozległego, i za sobą kazał wielkiemi drzewami pościnanemi, porobić zawaliny.

Polakom skoro dzień, dano ordynans do szyku: hetmani wojsko szykowali, spodziewając się, że Moskwa pod Putywlem w okopach i wałach śnieżnych czeka dnia, i do batalii gotuje się. Tę szpiegowie i wzięci niewolnicy uczynili relacyą, że Moskwa gotuje się do bitwy, jakoż ogniem wielkim w obozie moskiewskim łudzili Polaków. Gdy straż naszych natarła na obóz moskiewski za wschodem słońca, śniegowe wały jak szkło świeciły się, bo na noc wodą oblane, w lód się obróciły; zatrzymali się nasi, wyprawiwszy lekkie chorągwie, które jak natarły, Moskwa z harmat strzelać poczęła. Zatem zobaczyło wojsko porobione w lodzie samołowki, na oszukanie chciwie następujących. Zaczem gdy nieprzyjaciel uszedł, tu zaś Polakom głód dokuczał, nie mając dla siebie i dla koni żywności, straż nasza z wielką biedą przebywszy między samoławkami przerąbanych lodów, po bagnach i rzekach, przyprowadziła kilku Moskali wziętych w niewolę, którzy uczynili królowi relacyą, że książę Czerkaski uszedł z wojskiem i do Putywla wielkie prezydya świeżo wprowadzone. Król kazał odstąpić wojsku; już to drugi raz złudzony, raz pod Sośnicą, drugi pod Putywlem, nic nie wskórawszy, musiał odejść; lubo nieprzyjaciół trupem nie mało położono, i strachu Czerkaskiemu napędzono, że z tak wielkiem wojskiem uchodzić musiał. Jednak i Polaków sława nie doskonała była: szczęście wielkie, że w nocy za Moskwą uciekającą nie pędzili się, boby siła w tych samołówkach było potonęło. W kraju Nowogródka Siewierskiego wytchnienie wojsku naszemu dano, lecz na mały czas i długo spoczywać nie mogło. Było nie daleko miasto Głuchow, moskiewskie, nasiadłe, na jarmarki, które tu bywają sławne, nie wielkie ciężary na pospólstwo nakłada tu Moskwa, dla tego siła zewsząd

zebrało się mięszkańców. Miało dla bezpieczeństa swego prezydyum wsadzone; kommendantem był Dworecki, kozak, stary żołnierz, i ludzi mający do obrony potrzebnych, około łóżna czeladź czaty odprawiała. Moskwa wyszedłszy z miasta, onych odpędzała, kilku złapawszy rabujących, aż rotmistrz lekkiéj chorągwi, Piwo nazwany, musiał łóżnych ratować. Ten miał 500 łóżnych przy swojéj chorągwi, kazał się onym skryć w lesie, tylko kilkunastu po polu biegało. Moskwa rozumiała, że nie wiele onych, wypadła z miasta, zabrane bydło poczęła odbierać; za przybyciem z miasta po polu za łóżnymi uganiali się aż pod las: zatem nasi z lasu wypadłszy, onych zwyciężyli, więcéj 30 zabiwszy, żywcem kilkadziesiąt wzięli. Ci relacyą czynili, że mają prezydyum duże, i że sukkursu od Moskwy spodziewają się. Zaczem zboczywszy z drogi, attakować Głuchów król rozkazał: ordynowano piechoty, a przodem łóżną czeladź wysłano, za nimi w sukkurs chorągwie. Czarniecki szturmować do miasta odważył się z piechotami, konni najpierwéj ordynowani, a król o dwie mile w obozie został się, czekając, co za sukkces będzie. Gdy podpadłszy jazda, napominała, żeby się paddali; zpierwsza nie sprzeczni byli, póki się do obrony nie przygotowali.

Zatem wojewoda ruski, Czarniecki, szturm przypuścił, zatoczywszy harmaty na wałach; lecz chowali się za kosze w palisadzie, a kule harmatne nie wielkie dziury zrobiły; rzucono zatém granaty i te nie rychło ogień wzniecały. Czarniecki na koniu biegając, zachęcał szturmujących: ze trzech stron szturm przypuszczony, ale najpotężniejszy do bramy wodnéj, gdzie usypawszy szaniec, z harmat ustawnie bito i piechót impet straszny następował; z drugiéj strony Tetera z kozakami szturmował; z trzeciéj strony ochotnik i łóżna czeladź szturmowali, lecz ponieważ ziemia umarzła, nie można było retranszamentu usypać. Wojsko za przodkującym Czarnieckim gołemi piersiami od bramy większéj śmiało natarło, choć

z miasta z wielu harmat bito, i uczyniwszy wycieczkę z samopałów gęsto strzelali na naszych; zaczém siła padło naszych, gdzie Marcyan Chełmski, pułkownik dragonii z Dobszycem, piechotnym oberstleutnantem, że go uprzedził, przeciwko maniery cudzoziemskiéj, powadziwszy się, na pojedynek wychodzili; tam oba się poranili, sobie bardziéj, niż nieprzyjacielowi szkodząc, i ledwo się potém wyleczyli. Dwóch także Francuzów, młodych ludzi wolenterów, zazdroszcząc Polakom śmiałości, gołemi piersiami leść na wały i sami rzucili się. Jak ich kozactwo ogarnęło gęsto z samopałów kul gradem, ledwo Polacy onych salwowali i uprowadzili; zatém nasi odstąpili, nocując w polu i po przedmieściach w chatach, do których z miasta nie donosiły kule.

Król Kazimierz dzień wytchnąwszy, kazał wojsku podstąpić po Głuchów, rano piechotom do szturmu się ruszyć, za przywodem Czarnieckiego, bo wszyscy starzy żołnierze instygowali, żeby dobyć Głuchowa, gdyż wieczna ohyda nam będzie, jeżeli nie dobędziem onego Już do dwóch miast rozpocząwszy szturmować, odstąpiliśmy; po cóż w głąb Moskwy dążyć, gdy tu pogranicznym nic nie poradzim miasteczkom. Zachęcono tedy piechoty, łóżna czeladź i ochotnik w pogotowiu byli do szturmu, póki indzynierowie niepodkopali się pod dwie bramy i min tam nie zasadzili, przez dzień i noc kopiąc się, dla tęgiego mrozu mało mogli wskórać, bo pierwsza mina pod bramą do rzeki wystawioną nie dobrze zapakowana, nic nie zaszkodziwszy bramie, wyleciała; tąż samą dziurą druga mina do drugiéj bramy kopana głębiéj jednak, nie pod samą bramą zasadzona, zapałona, wielki grzmot uczyniwszy, wywróciła wał, bramie nieszkodząc. Zatem piechoty rzuciwszy się z parowów wpadły pod palisady, nawet dragonie zsiadłszy z koni i gwardya królewska wycinali palisadę, ile mogli, bo i siekier tak wiele nie było i przez wądoł obalonego wału razem wszyscy przebyć nie mogli, Moskwa zaś gęsto strzelając, zatykała dziury

już nasi na wały wleźli i chorągwią poczęli wywijać, a piechoty pale dębowe wycinając i nieprzyjaciół od palisady odpędzając, zabawiały się. Obaczyli jednak że przełamawszy wał pierwszy i palisadę wyciąwszy, trzeba było przez fossę znowu do drugich wałów przebierać się; a tam gęstemi szykami Moskwa broniła się, srodze naszych rażąc. Kozacy nasi ordynowani do wodnéj bramy, aby szturmowali, choć widzieli, że Polacy wlazłszy na wały chorągwiami wywijali, nie szczerze attakowali, tylko wołali, a na powietrze nie do Moskwy strzelali, jak się potem pokazało, że pułpownik Dunia wszystkie rady królewskie sekretne wydawał nieprzyjaciołom i prochów Moskwie dodawał. Dlatego i drugi szturm był bez skutku, choć do północy pasowali się nasi, siła ludzi straciwszy, z regimentów Debojego i Celerego więcéj tysiąca zginęło, kapitani także Czemiernicki, Kierzbroch, Wołczyński zabici; oberzlajtnantowi Kollet kula armatna kolano zgruchotała, Guldyn oberszlajtnant i młodszy Brisen tesakami przebici, Chalecki, Ignatowski, Kądzierzawski towarzystwo, pozabijani; najbardziéj, gdy nasi spędziwszy nieprzyjaciała, na wały wleźli, tam do fossy z wałów jak w piekło zpychani topili się. Spracowanym naszym bez skutku w nocy do spoczynku zabierającym się, trupy zabitych zbierać kazano, które pod wałami różnie leżące, gdy nasi uprzątali, gęstem z miasta strzelaniem znowu rażeni byli. Już po dwóch szturmach nieszczęśliwych należało odstąpić, ale król nie dał sobie wyperswadować, aby nie dobywszy Głuchowa miał odejść, mówiąc: całe moskiewskie państwo w strachu zostaje, a tu pograniczne miasto drwić z nas będzie?

Czarniecki zas nieustawał pobudzać króla, aby znowu kazał szturmować, pokazując, że większa część miasta zgorzała już, i onych nie mało poginęło, drudzy poranieni leżą; za nastąpieniem od nas szturmu ze wszystkich stron, radzi nie radzi, będą się musieli poddać. Jakoż

król Kazimierz, dla hańby wiekuistej, niechciał niedobywszy odstąpić. Lecz poseł od cara moskiewskiego przybywszy, przez miłość Bożą supplikował, aby przestawszy krew chrześcijańską rozlewać, do pokoju chciał się król skłonić. Przyszły też z Ukrainy niepocieszne nowiny, że cała Ukraina znowu do rebellii udała się. Zaczem król zezwoliwszy na traktaty pokoju, ruszył się z pod Głuchowa do Siewska, nad rzeką w rowninie obóz założył, wyprawiwszy podjazdy, aby wszędzie po lasach wyszpiegowali, jeśli się gdzie nieprzyjaciele nie zaczaili a pod pretekstem traktatów, żeby zdrady jakiéj nie było; bo przyszła wiadomość do króla, że Brzuchowiecki ze dwudziestu tysięcy kozaków w Niżynie stoi, pobudzając wszystką Ukrainę do buntów przeciwko króla. Zaporożcy także kozacy znowu w rebelli kupili się, widząc, że wojska polskiego połowa ubyło przez głód, trudy, zimowe niewczasy i ustawne boje. Tatarowie także do Krymu narabowszy podostatku i nabrawszy jassyru, zabierali się. Zaczem trudno było daléj wgłąb Moskwy brnąć tak dla głodu, że czaty rozhultaiwszy się, fanty i sprzęty bogate rabowali, nie starając się o żywność, które zbytkując, palili młyny porujnowane i żelaza powyciągane z onych, tak, że nie można było mąki dostać, a bez niéj chleba nie maiąc, przyszło z głodu umierać. Nie jednego srogość i junactwo minęło; poczęła też puszczać zima, azatem obawiali się nasi, żeby rzeki i błota nie puściły, dlaczego zawczasu ku Litwie rejterować życzyli wszyscy. Złożył król wojenną radę, jako pasła moskiewskiego odprawić; wszyscy radzili, aby się król umykał z wojskiem do ojczyzny, nim rezolucya rastąpi, jeżeli szczerze Moskal pragnie pokoju, nieodbiegać radzili, jednakże ostrożnymi być należy, i wojsko wytchnąwszy, aby do wojny było gotowe, konserwować wszystkiemi sposobami trzeba. Król JMść aby na swem miejscu wodzom zdał kommendę, zaś aby do powrotu w kraje polskie wieść się nie rozgłosiła, kazano otrąbić, żeby wszyscy gotowi byli ruszyć w głąb

Moskwy, czaty naprzód idące, aby ostrożnie z przydanemi chorągwiami chodziły. Obrano dwóch regimentarzy, jednego Stef. Bidzińskiego, podstolego sandomirskiego, z wojskiem koronnem, drugiego Hilarego Połubińskiego, pisarza polnego w. ks. lit. z litewskiem wojskiem, którzy przebrakowawszy ludzie obudwu wojsk, mają przodkować do Moskwy przed krolem, za nim król JMść z wojskiem postępować będzie. Zaczem widząc, że król postępować za nimi deklarował się, co żywo króla nieodstępując, dopomagać królowi tych niewczasów rezolwowali się, dla tego po zapustach więcéj dziesięciu tysięcy wybornego wojska ruszyło się do Moskwy, wziąwszy od króla informacyą, jak sobie mają postępować. W kommendzie Bidzińskiego trzydzieści chorągwi koronnych było. Pierwsza Wychowskiego wojewody kijowskiego, porucznikiem był Łasko; Prażmowskiego, wdy płockiego, poruczcznik Boruchowski; Przerębskiego, kasztel. sieradzkiego, porucznik Kazanowski; Stanisławskiego chorążego halickiego porucznik Homelski; Czarnkowskiego, starosty osieckiego, porucznik Skrzetuski, Służewskiego starosty horodelskiego, porucznik Baubik, rodem Pers. Lekkie chorągwie Liplańskiego, Kaweckiego, Laznienskiego i innych rotmistrzów. Dzikiéj ordy trzy tysiące i inni ochoczy ludzie zebrawszy się, niemały poczet czynili, których półkownik Buchay nazwany, z młodości w Moskwie wychowany, więcéj tysiąca ludzi pod swą kommendą miał, tych ochota dla zdobyczy i krajów moskiewskich splądrowania zapalała. Tych ludzie grono piękne, dla zaszczytu ojczyzny i wiekopomnéj, sławy odważyli się, choćby i poledz, byle imienia polskiego rezolutną cnotę okrutnéj Moskwie okazać, na karkach onych szable polskie zaostrzając. Wozów i taborów nie mieli, komunikiem postępowali. Trzeciego dnia po wyjściu z obozu na Moskwę ku wojsku naszemu dążącą, trafunkiem napadli i szczęśliwie z niemi się spotkali.

Pod Karaczewem kniaź Prozorowski szedł mając carski ordynans, aby pod Siewskiem na króla uderzył, a do-

wiedziawszy się o sekretnych zamysłach Polaków, wiadomemi sobie manowcami nazad powracał. Prozorowski widząc wielkie ogniska założone w obozach naszych, rozumiał, że król z całem wojskiem ciągnie; a Bidziński kazał przygasić ognie, aby w ciemności niemógł rekognoskować nieprzyjaciel jego potencyi, i sam z ogniów wielkich w obozie moskiewskim złożonych, mógł się informować, siła się onych liczyło. Że noc nadzwyczajnie była ciemna, spotkanie się z nieprzyjacielem do dnia nasi odłożyli, ale orda przeprawiwszy się przez rzekę, w ciemnościach uderzyła na Moskwę i nabrawszy więźniow, do naszych przyprowadziła, z których Bidziński informowany, że piętnaście tysięcy Moskwy liczyło się. Moskwa zaczepiona od ordy, opanowała rzekę, i tak z armat jako i z samopałów do północy naszych attakowała. Za przybyciem Litwy, rzucili się nasi do naprawy mostu, Tatarowie przebywszy rzekę, że tył Moskwie brać chcieli, minę pokazywali. Moskwa nieczekając do dnia, uszła z pola, otaborowawszy się aż pod Karaczewa fortecą; Buchaj ochoczy pułkownik uderzywszy na odwód trzysta wozów Moskwie odebrał, gdzie żelazne szpanszrajtery wzięli. Pod Siewskiem gdy wojsko stało, poseł moskiewski króla powtórnie błagał, aby się do pokoju skłonił, ukazując instrukcyą carską, gdzie te słowa wyrażone były: aby JKMść chrześciańskiéj krwi przelewać dłużéj nie chciała, dla miłości Boga darowawszy urazy swoje, do pokoju skłoniła się. Wszystkim ta propozycya miła była, jednak nie na tém miejscu, ale w Warszawie pod czas sejmu, albo we Lwowie, jak się król wybierał na Ukrainę; ale tu, gdy do Moskwy ochoczo dążą Polacy, onych odważne imprezy tamować niepewnym traktatem pokoju, zdała się rzecz podejrzana. Zaczem król posłowi kazał zaczekać, aż się z senatorami naradzi, i pozwolił onemu wojsku przypatrować się, jak się Polacy przebierali do szturmowania do Siewska. Już wysypane były dla harmat szańce, miasto aproszów, nakrywki drewniane przed so-

bą toczyły piechoty: Jan Sapieha, pisarz polny koronny, inżynier sławny to wymyślił; faszyn co nie miara sprowadzono, tudzież drzewa na pomosty stósy wielkie, ukazując, że w momencie rzucą się do szturmu; ale najbardziéj bodło posła moskiewskiego, iż w dzień niezmierną moc w niewolę zabierano, pędzono w noey; widząc okropne pożary wsi, dworów i miasteczek palonych, straszne w okrąg na niebie łony, za brodę uchwyciwszy się, włosy rwał, zęboma zgrzytając, wzdychał i upraszał o prędszą rezolucyą. Wezwany do namiotu królewskiego przez kanclerza koronnego, respons do cara moskiewskiego na piśmie z należytemi tytułami oddany. Rezolucya zaś na propozycye traktatów pokoju, dana przez usta Prażmowskiego, który namienił: jako dawne traktaty między narodami polskim i moskiewskim pod Wiazmą za Władysława IV., króla polskiego uczynione, Moskwa złamała, Smoleńsk odebrała, buntownikom kozakom przeciwko wszystkiéj słuszności protekcyą daje, Ukrainę, należącą do Polski, taż Moskwa bezprawnie uzurpuje sobie. Zaczem król JMść mając słuszną urazę, stara się odwetować za swoje, i będąc w gotowości do boju, stoi tu od cara JMci czekając rezolucyi, czy bić się woła? gotowe wojsko; czy traktaty czynić wiekuistego pokoju, powróciwszy Polakom, co nie słusznie zabrano, i nagrodziwszy szkody poczynione. Jeżeli nie chce car JMści tego uczynić, mając słuszną sprawę król JMść, a rzplta polska, mają też ufność w Bogu, który zawsze sprawiedliwą sprawę wspomagać zwykł, że ukrzywdzonym da zwycięztwo.

Na co poseł moskiewski, usłyszawszy wzmiankę pokoju, rozweselony, począł prosić, aby armistycyum stanęło do uczynienia traktatów, a ustały z obu stron nieprzyjacielskie akcye: zgodziwszy się na miejsce traktatów, zjadą się z obu stron kommissarze, i traktat pokoju zakończą. Przedtem ani wspomnieć chciał król o armistycyum, ale teraz widząc zrujnowanie tak ciężkie wojska, następujące roztopy po zimie i rebelie znowu powstające

na Ukrainie, zezwolił na armistycyum przez ćwierć roku; o miejsce traktatu była kontrowersya, bo król chciał, aby w obozie przy boku jego traktowano. Poseł zaś moskiewski o miejsce do cara moskiewskiego posłał po rezolucyą, upraszał zatem poseł moskiewski, aby król rewokował z Moskwy ludzi swych, którzy jak powrócą nazad i moskiewskim kommissarzom bezpieczny będzie przejazd, wkrótce i kommissarze przybędą i rezolucya od cara JMci traktatów przyjdzie. Po myśli tych traktatów wzmianka i wojsku naszemu była, bo koniecznie wytchnienia i rekrutów potrzebowało: tak wiele regimentów, pułków i chorągwi zrujnowanych; a co większa, od koni większa część wojska odpadła; zaczem wszyscy nietylko radzili królowi, aby się powrócił do ojczyzny, ale instygowali. I Czarniecki, wda ruski, któremu król podufał, życzył królowi coprędzéj umknąć się z wojskiem do Litwy, dla rekruta i wytchnienia wojsku, żeby miał napotém z kim i z czem Moskwie opponować się i kozakom. WKMść coprędzéj do Warszawy staraj się przybyć, a sejm złożyć, bez którego ani rekrutów do wojska, ani zapłaty być nie może; na tymże sejmie i do traktatów stanie rezolucya, i kommissarzów rzplta ustanowi, a na wojnę i wojsko obmyśli pieniądze, bez których rozpoczęte rzeczy upadną z niepowetowaną szkodą.

Przybywało coraz więcéj kłopotów królowi, bo na Ukrainie pułkownicy Wysoczany i Sulimenko zgromadziwszy na 30000 zbuntowanych kozaków, dobywali miast i miasteczek życzliwych królowi: Trechtymirow, sprowadziwszy harmaty, szturmem dobyli i wycięli ludzi; w Łysiance gdzie nasi artyleryą deponowali, przez zdradę kommendę mających zabrawszy, kupców Greków zrabowali i Machowskiego kommendę mającego nad pozostałymi na Ukrainie żołnierzami, spędziwszy z pola, do Białéj-Cerkwi wpędzili, gdzie cztery niedziele w oblężeniu zostawał. Najpierwszy herszt rebelizantów Brzuchowiecki, od Dniepru brzegów dodawał otuchy i buntownikom posiłki obiecywał,

rozsiewając nowiny fałszywe, że kniaź Czerkaski zniósł króla w Moskwie, tak, że ledwo do Litwy uszedł. Nie bawem na Ukrainie pokaże się Jan Wychowski, wda kijowski, malkontent z króla Kazimierza i rzpltéj, coby miał uśmierzać bunty kozackie, to się często znosząc z metropolitą kijowskim, onych poduszcza, bo kozacy rebelizanci z Sulimenko pułkownikiem podstąpiwszy pod Czecheryn oblegli, domagając się, aby się poddał w niebytności Tetery hetmana kozackiego. Rozumieli u dworu, że to z instynktu Wychowskiego działo się, który z Teterą miał dawne urazy, a najbardziéj, że mu hetmaństwo zaporoskie odebrał, i skarby tak wielkie przy Bohdanie Chmielniczenku, jako i po Danielu Wychowskim zabrał, które on w niebytności Tetery spodziewał się windykować przez dobycie Czechryna. Na dworskich nie zważając, zmienił się, a nie mając wdzięczności od rzpltéj i króla, za przyprowadzoną do posłuszeństwa Ukrainę wolał z rebeliznjącą Ukrainą cara błagać i onemu hołdować.

O czem gdy dali wiedzieć królowi, łatwo uwierzył, ile gdy w Sośnicy przejęli list pisany od pewnego Ihumena z Ukrainy do Moskwy, w którym wyrażał, że Wychowski, wda kijowski, nie kontent z króla, szuka i czeka pory, aby swę życzliwość carowi moskiewskiemu okazać. Utwierdzony został w swéj urazie król przeciwko Wychowskiemu, i pod czas oblężenia Głuchowa, ordynował Teterę jak najprędzéj z dwoma tysięcmi kozaków wiernych, aby starał się powstające bunty uśmierzyć, i list pisał łaskawy do Wychowskiego, aby złączywszy się z Machowskim, rozpędzali buntowników, gdyż tu król rozpoczęte traktaty z carem moskiewskim kończyć myśli, aby w tamtym kraju powróciwszy, spokojne zastał rzeczy. Listem Wychowskiego uśpiwszy, ustnie Teterze zalecił, aby pierwsze głowy tych buntów starał się potracić. Drudzy powiadali, że to do Sulimenka król mówił, nie do Wychowskiego zguby, Teterze wolny dając ordynans, bo Sulimenko złapany, siedział u Machowskiego w Białéj-

Cerkwi, ale Tetera mając urazy do Wychowskiego, chciał najpierwéj onego zgładzić i ubezpieczyć się w władzy hetmaństwa, także possessyi skarbów Chmielniczenka; udał Machowskiemu Wychowskiego, że jego król zgładzić kazał, bo on mający kointeligencyą z Moskwą, kozaków buntuje. Siedział Wychowski w Chwastowie, mieście należącem do biskupa kijowskiego, a z tamtąd korrespondował z metropolitą kijowskim. Nie zdał się kozackich buntowników zważać, ani do nich interessować się, podufale znosił się, jako prywatny człowiek, nie strzegł się nikogo, jako nie mieszający się do buntów, a Tetera ustawnie udawał go przed Machowskim, który list królewski przysłał do Wychowskiego przez towarzysza i upraszał, aby na radę wojenną przybył. Wychowski nie poczuwając się do niczego, czyli już Bóg tak zrządził, że nie zważał zdrady żadnéj, na prożbę Machowskiego, przybył do Korsunia, gdzie się zjechało wielu wojskowych do rady.

Tam uczyniwszy deliberacyą, jak uspokoić między pospólstwem bunty i wyrugowawszy z rady przywodzców tych buntów, poczęli akklamować na Wychowskiego i onego zdrajcą ojczyzny nazywać. Odpowiadał, że mnie tego nikt nie dowiedzie, wywodził się różnemi racyami; lecz gdy wielu złoczyńców świadectwa, po których śmiercią skarani, onego konwinkowały, przytem różne listy przejęte i inne dowody i zmowy z nieprzyjacielami produkowano; wnet ta rada w sąd się odmieniła, i z uwagi żołnierskiéj stanęła onego konwikcya. Nie wiele czasu trawili na wertowaniu praw, przeczytawszy artykuły wojskowe, skróconym processem osądzony na gardło, lubo Wychowski nie znał się do zadanych sobie kryminałów, a jako senator ekscypował sąd; niesłuchali jego. Żołnierskim sądem na rozstrzelanie skazany; przydano mu warty wielkie, a gdy sędziowie na noc rozeszli się, posłał do niego Machowski, aby się na śmierć gotował, bo przed dniem będzie rozstrzelany; o czem usłyszawszy

zapłakał, i gdzie teraz król jest, pytał się. Zatem żołnierze, którym straż polecona, około mocnemi wartami opasali stancyą jego. Co tylko na brzask się poczęło zabierać, przed gospodą wyprowadzony, i z kilku karabinów rozstrzelany, poległ. Ten człowiek który u kozaków z początku w wielkiéj był obserwie, na żółtych wodach w niewolą wzięty do Krymu, od Bohdana Chmielnickiego okupiony, jego szalonych imprez szczerym był moderatorem, do rady sposobny, który kozackich buntów pierwiastki na Ukrainie do téj perfekcyi przyprowadził, korrespondencyą i ligę z postronnemi monarchami utrzymywał, póki mu służyła fortuna; jak zaś go odstąpiła, od emulanta Tatary na ten hak przyszedł, bardziéj z nienawiści, niżeli z jawnéj rebellii. Senator królestwa polskiego od pułkownika wojska koronnego bezprzykładnie skarany i exekwowany, nie dawszy mu i spowiednika podług konfessyi jego. Za zbliżeniem się wiosny, puściła ziemia, dlaczego z krajów bagnistych ciężko było wojsko wyprowadzić, na które nieprzyjaciele czuwali, a bez tego tak się zrujnowało wojsko, że pod stokonną chorągwią, ledwie piętnastu było, co mogli się potykać, wszyscy piechotą wędrowali, niosąc na sobie siodła i ruchomości, zazdrościli tym, co na koniach jechali. Kozacy którzy byli przy królu także do buntów zabierali się; co postrzegłszy król, ledwo uśmierzył, pułkownika onych, Dunka nazwanego, kazawszy obiesić i z drugimi zdrajcami, a którzy niewinni byli i życzliwość poprzysięgli kontentacyą onym król dał i Grzegorza Hulanickiego nad nimi pułkownikiem i kommendantem ustanowił. Potem i sam król myślił, jak się przebrać do Litwy, ponieważ armisticyum ogłoszone i traktat rozpoczęty z tego kraju onego rewokowały. Opuściwszy tedy Siewska attakowanie, wojsko ku Litwie z moskiewskich granic wyprowadzić umyślił. Sam król z Stanisławem Potockim, wdą krakowskim, hetmanem w. koronnym, ku Wilnowi zabierał się, Stefanowi Czarnieckiemu wdzie ruskiemu dawszy kommendę je-

neralną nad wojskiem koronnem, aby Ukrainę tak zadnieprską, jako i zaporowską w wiernem poddaństwie królowi i rzpltéj utrzymywał. Czarniecki konwojował króla przez starodubski powiat do Mohilowa, a z Mohilowa do Mińska, a gdy król do Mohilowa przybył, goniec moskiewski na rozsadzonych koniach przyjechał, donosząc, że kommisarze moskiewscy przybywają, naznaczywszy miejsce do traktatów pokoju Krasne i Zierowice, jeśli Polacy na to pozwolą. Już przy królu senatorów niebylo, prócz pułkowników wojskowych, bo Prażmowski kanc. wielki odjechał dla poświęcenia się na biskupstwo łuckie; Branicki marszałek nadworny koronny dla słabości zdrowia do Polski odjechał; drudzy dla spraw w trybunałach przypadających poodjeżdżali co żywo do ciepłéj chałupy i wygód domowych, po niewczasach i trudach tak ciężkiéj zimy. Mohilow miasto nad Dnieprem leżące ludne i forteca należyta do Litwy należy, ekonomia królewska. Tu spodziewał się król Kazimierz zabawić, oglądając się na traktaty z Moskwą, a skoro tam przybył, nowiny go niepocieszne doszły, raz że królowa Ludowika bardzo chora; druga że kommisarze moskiewscy z naszymi w Krasnem zjechawszy się, nie zaczynając traktatów, tylko czas przewłocząc, wymyślają kwestye nienależące do traktatów, widząc Polaków kampanią zimową znużonych, oraz od imprezy zawziętéj zniechęconych, chcąc zwłoczyć póki z Szwedami w Iwangrodzie niezakończą inflanckich traktatów; trzecia, że Mohilow dla przypadkowego ognia, strasznie pogorzał, ledwo trzecią część miasta ratowano i gdzie król stał obroniono. Pożar ten powstał, gdy rzeźnik bijąc bydlęta w nocy na przedaż ludziom z królem przybyłym, nieostrożnie łuczywo utknął, od którego domostwo zapaliło się, a za powstaniem wiatru burzliwego, i całe miasto do téj ruiny przyszło; lubo żołnierze i assystencye królewskie tak tłum wielki pospólstwa ratowali, nie mogli przecie uśmierzyć ognia, wodą i trunkami różnemi zalewając. Zgorzały Cerkwie ru-

skie schyzmatyckie i ratusz miejski tak wielkie mający towary różnych i gotowéj summy składy, na kilka millionów szkody, osobliwie w futrach, bo gdy Smoleńsk i Kijow dla wojny zamykały się, wszystkie moskiewskie drogie towary do Mohilowa sprowadzano. Zeczem król niemogąc znieść ubogich łez ustawnych, a o chorobie królowéj Ludowiki powtórną odebrawszy nowinę, dnia dwudziestego Kwietnia do Mińska wyjechał, dawszy wojsku wytchnienie, aby jeżli traktaty nie dojdą, gotowi być mogli przeciwko Moskwie. Za królem w trzynaście chorągwi Czarniecki w konwoju jechał, ale ledwo trzecia część konie miała, zacni rycerze szli piechotą, siodła, munsztuki na grzbiecie niosąc, brnąc w błocie pod kolana, chory na wołach i krowach jachali. Płakał król sam nad rycerstwem, którym, gdy sam niemając pieniędzy, dać niemógł wsparcia, pozwolił, aby po wsiach i dworach, co mogą zabrać koni zabrali, obiecując zapłacić z zasług wojskowych. Lecz ciężko ludziom wojną tak długą z Moskalem zrujnowanym koni dostarczyć; czynili wielkie przekleństwo na Czarnieckiego, który dawszy pokój Moskwie, takowe oppressye i zdzierstwo dopuszcza czynić nad utrapionymi ludźmi; czemu zabiegając król, kommissarzów wysłał, którzy po wsiach i miasteczkach zabrane konie spisawszy, assekurowali się zapłacić albo powrócić. W Mińsku król zabawiał się trochę, oglądając się na traktaty w Krasnem, ponieważ na przeszłym sejmie kommisarzów do traktatów rzplta naznaczyła, to jest: hetmanów obojga narodów, tudzież kanclerzy książęcia Radziwiłła na Olyce i Nieświeżu kasztelana wileń., Wierzbowskiego sieradzkiego; ale ten był już zmarł, Stefana Czarnieckiego wojewodę ruskiego, Karóla Chlebowicza stę żmudzkiego, Jędrzeja Morsztyna kor., Pawła Brzostowskiego litewskiego referendarzów, Stefana Leduchowskiego podkomorzego krzemienieckiego, Stefana Kożuchowskiego podstolego kaliskiego i innych w liczbie trzydziestu. Ażeby tak wielka gromada ekspensów skarbowych nie przyczyniła, dwóch

przodem król ordynował Brzostowskiego i Leduchowskiego, którzy spiesznym krokiem do Krasnego przybyli. Już tam zastali moskiewskich kommendantów, wojewodę Odorowskiego, Naszczokina, co u króla był w poselstwie pod Siewskiem, dwóch Dothorukich braci i Almacha, który umiał i po niemiecku mówić, i rozumiał trochę prawa cesarskie. Wszyscy narzekali, że król słownie deklarował pokój, a wyprawił wojsko do Moskwy na łupiestwo, bo Połubiński i Bidziński z pod Siewska ruszywszy się o troicki monastyr oparli, wszędzie ogniem i mieczem kraj niszcząc, których rewokować nie było można, niewiedząc, gdzie się obracali. Rozumieli też Polacy, że Moskwa do pokoju skłonniejszą będzie, wiszącą nad karkiem swoim mając szablę polską, ale ona niezważając tego, propozycye czyniła na pierwszym stopniu traktatów, proponując przeciwko Turkom kolligacyą z sobą, aby tém ustraszywszy Turka, do zgody z cesarzem Leopoldem nakłonili. Na co Polacy odpowiedzieli, że to do traktatu moskiewskiego z nami nie należy, ani Polacy mając stare i nowe pakta z Turkami wiekuistego pokoju naruszać mogą, ani też my kommissarze mamy to sobie polecone, od rzpltéj; należy pierwéj pokój z Moskwą Polakom uczynić, a widząc skutek jego, potem o téj lidze traktować wolno będzie. Czem Moskwa ważna, tak słownie, jako i wydawszy skrypta, narzekała, że Polacy na chrześcian odważni, a na pogan tchórze.

Polacy odrzuciwszy te skargi i pisma w klar deklarowali: jeżeli Moskwa Smoleńska nam z przynależącemi prowincyami tak Starodubia i Nowogrodka Siewierskiego z onych przyległościami z dawien dawna należącemi nie powróci, kozaków rebelizantów nie odstąpi, i onych więcéj buntować nie wyprzysięże się, zamków, fortec na Ukrainie i Rusi osadzonych prezydyami nie powróci rzeszypospospolitéj, krzywd i szkód poczynionych pod czas wojny szwedzkiéj w Polsce i Litwie nie nagrodzi, innych krzywd, o które słuszném prawem królestwo polskie wo-

jowało, znowu do wojny rzplta udać się będzie musiała, dochodząc tego przez decyzyą wojenną, któréj spodziewamy się z opatrzności Boskiéj fortunnéj, jako dobrą i słuszną racyą mając.

Na co moskiewscy kommissarze nic nie odpowiedziawszy, tylko kiwali głowami; zaczem kommissarze nasi nie spodziewając się żadnych skutków tych traktatów, do króla napisali, aby darmo nie bawiąc się, do Polski się spieszył, a sejm złożywszy, starał się wojsko rekrutować, onemu zapłacić i inne wojenne potrzeby wcześnie przysposobić. Wziąwszy od kommissarzów wiadomość, że z traktatów mała nadzieja, ruszył się z Mińska do Wilna, gdzie dnia 15. Maja stanął, przeciwko którego senatorowie litewscy jechali i magistrat wileński tryumfalne bramy wystawiwszy, z cechami spotykał, ognie tryumfalne w nocy rzucając, winszował tryumfów nad Moskwą i Kozakami. Akademia wileńska dyalog sprawowała na przywitanie pana, jednak żołnierze z tego tryumfu urągali się, mówiąc: największy tryumf, że się żywo powróciliśmy.

Gdy król Kazimierz Litwę przejeżdża, Jan Sobieski, chorąży koronny, starał się wyprowadzić wojsko z Zadnieprza na Ukrainę zaporoską, bo cokolwiek krain za Dnieprem moskiewskich opanowano, wszystkie przez traktaty spodziewali się, że powrócą się do rzpltéj.

Wysłał przed sobą do miast, miasteczek, słobód i pasiek uniwersały, w których ogłaszał: nie trzeba wojny wzniecać, kiedy między swoimi ludźmi może się wszystko usposobić i ułagodzić po przyjacielsku, z Moskwą teraz zaczęły się traktaty i w Bogu nadzieja, że pokój wkrótce stanie, wojska zaporowskie niech żołnierskiéj broni używa, a pospólstwo niech porzuci kłótnie, a uda się do roli i zasiewów jarzynnych, bezpiecznie za Bożą pomocą doczekają się oracze żyznego żniwa i pracy rąk swych pociechy, żołnierze zaś mieć mogą łatwiejsze wyżywienie. Król JMci kazał mi ogłosić wolę swoję, iż

w jakim teraz Ukraina zostaje porządku, aby w tém do skończenia traktatów zostawała, oprócz wyżywienia wojska i ulokowania onego po miasteczkach, które jeżeli nie będzie nagabane od swywolnych ludzi, będą się po przyjacielsku obchodzić, skromnie żyjąc, ukrzywdzonym ratunek dając.

Jednak ani uniwersałom z woli królewskiéj wydanym dowierzali kozacy, ani wojska łaskawie obchodzić się starającego akceptowali, wszędzie tłumami na powracające wojsko kozactwo następowało, spodziewając się znużonych i zniszczonych w bezdróży wiosennéj pochłonąć. Lecz się zawiedli na tem, bo chorąży koronny między skupionem kozactwem przez potencyą drogę sobie otwierał, uszykowawszy wojsko przechodził otaborowawszy się, skrzydła regimentami piechót zmocniwszy, frontem sam następował, odwód Jan Sapieha, pisarz polny koronny utrzymywał, z dragoniami idąc szykiem. Drogi niebezpieczne i ukraińskie krainy obszerne, odważnie przebyli, nie bez nacierania kozaków, osobliwie na błotnistych przeprawach i na przebyciu rzeki. Największa była utarczka pod Sośnicą, pierwéj gdy ku Moskwie ciągnęło wojsko, na powracających chciała odwetować, lecz większa klęska powstała, albowiem gdy na odwód nastąpili byli, odparci potężnie, więcéj dwóch tysięcy trupem padło: złapany żywcem Skidan, sotnik z drugimi znaczniejszymi z starszyny i podle miasta Sośnicy na pal wbici.

Czarniecki, wojewoda ruski, przyprowadziwszy króla Kazimierza, dopędził wojsko powracające niedaleko Dniepru, o nic się nie starał, jako czemprędzéj przeprawić się; zaczem nazbierawszy bajdaków i promów, do przeprawy dążył, gdy jeszcze lody nie wszędzie zeszły; pierwéj lekkie chorągwie, potem harmaty i ciężary, lubo z niebezpieczeństwem wielkiem na saniach poprzemykał, bez żadnéj szkody, a gdzie lody całe spłynęły, na bajdakach i promach wojsko przeprawował i nad spodziewanie na drugą stronę Dniepru wojsko przewiezione.

Lubo Sierko, pułkownik kozacki, czatował na Czarnieckiego, strzegąc się jednak zdrady jego, przezorny wódz, oszukał umysły kozackie, kazawszy rozłożyć ognie wielkie, jakoby się w tém miejscu miał przeprawiać, a wojsko niżéj pod Ryszczowem, miasteczkiem, przeprawiło się. Sam tedy z pułkiem dragonii konnéj przepływał przez Dniepr i Moskwę konną z tamtéj strony Dniepru przeprawy broniących rozpędził, którzy i koni odbiegli z strachu, bo 1500 koni Polacy dostali, oprócz inszéj zdobyczy. Potém słychać było, że Sierko nie śmiał nagabać Czarnieckiego, tak walecznego hetmana, a od Haneńka pułkownika wziąwszy wiadomość, że orda z jasyrem do Krymu powraca, rzucił się za nimi odbić jasyr, nie z Polakami spotykać się, gdzieby niechybnie przegrał; i nadało się Sierkowi z ordą, na których pod Szawroniem napadłszy, kilkaset zniósł i wielu z niewoli uwolnił. Namieniłem, że wojsko na trzy partye podzieliło się, to jest: jedna część z królem do Litwy poszła. Czarniecki i Sobieski, chorąży koronny, za Dniepr na Ukrainę wkroczył. Trzecia partya na zgubne imię do Moskwy w głąb ordynowana, bo ani król starał się onych odwabić ztamtąd, ani hetmani starali się onych windykować. Lecz sami odważywszy się i nieraz nieprzyjaciół zniósłszy, Moskwie straszni byli: tak to śmiałych i śmierć boi się, tchorzów gnębi, a kto się na śmierć rezolwował, pewniejszy jest życia. Pięćdziesiąt chorągwi ta partya miała w kommendzie Bidzińskiego i Polubińskiego będąca, zastała wielki strach i zamięszanie w Moskwie; zamki i miasta zaparły się. Ale łatwie ich można było dobyć, gdyby z drugiéj strony taka partya wtargnęła, nie wiele było we środku wojska, a i te ratować nie mogły pospólstwa od usadzonych na zniszczenie onych Polaków. Jeden Prozorowski pod Karaczowem odważył się był, ale i tego przepędzili nasi, że uciekać przed nimi musiał, więcéj nikt się nie ukazał, i choć gdzie zebrała się gromada onych, nie śmieli onym w oczy zajrzeć. W tak obszer-

nem państwie nie było wojsk bitnych, tylko pospólstwo po lasach, gęstwinach, bagnach tułało się, zasiekłszy się, do upadłéj bronili się, tak, iż ciężka naszym z nimi utarczka była. Trafiło się, że Buhaj, pułkownik wolonteryuszów litewskich, który z młodu wychowany w Moskwie, wiele lat za żołdata służył tam, nietylko język moskiewski umiał, i zwyczaje onych przeniknął; lecz najmniejsze ścieżki tam widział, zawzięty srodze na Moskwę, po gęstwinach i lasach onych śpiegował, napadł raz na otaborowanych, bardzo potężnych, bo na 10,000 ludzi mieli; téj dobyć nie mogąc, perswaduje regimentarzom, iż moskiewscy poborcy z pieniędzmi wybranemi, jakoby kupcy, wielkie pieniądze na zapłatę wojsku prowadzą, między chłopstwem nieznajomie przebywają. Wysłuchali regimentarze, jako wiedzącego interessa moskiewskie, zachęciwszy rycerstwo do odwagi, najpierwéj konni na tabory natarli i odważnie attakując, z koni zsiedli, których Moskwa pierwszy impet odpędziła; ale gdy z tyłu napadła orda, spodziewając się zdobyczy, krzykiem i hałasem wielkim onych zmięszała tak dalece, że przerwali szyki wozów moskiewskich; trzecim szturmem przez rowy i zasieki drzew potężnych, wszystkie tabory nasi opanowali. Wziąwszy tedy w szable, wycięli niewinnych ludzi, oraz co kto mógł porwać zdobyczy, zabierali. orda naostatek broniła zabicia, aby żywcem mężczyzny i niewiasty brać mogła.

Dziwna rzecz, dwudziestu Moskwy wyrwawszy się z taborów przez zasieki i rowy, uszli i kilka niewiast za sobą prowadzili. Ci na chorągiew naszych stojących napadli: każe im chorągiew zdać się i broń położyć, odgrażając śmiercią upartym w około onych osaczywszy. Lecz oni jako mieli samopały i berdysze, najpierwéj naszych z strzelby razili, potem rzucili się do berdyszów. Znowu żeby się poddali nasi napominali; lecz oni broniąc się srożyli się i niewprzód koniec téj bitwy stanął, aż Lipiańskiego chorągiew, trzynastu onych, wydawszy ogień,

trupem położyła. Naostatek resztę porażonych i pokaleczonych zdali się. W wziętych taborach nie tak wielkie zdobycze były, jako zalecono; owych poborców nie było; trupem siła ludzi padło; na to tylko przydało się, że dobycie tych taborów i zasieków tak ustraszyło Moskwę, iż naszych jako piorunu lękali się. Sprawdziło się tu przysłowie dawne, że w cudzem państwie żołnierz od bułatu twardszy, który w swéj ziemi kruchszy od szkła, ktoby uwierzył, żeby moskiewskie państwo tak ludne i na obronę siebie uporczywie trwały naród, tak ręce opuścili, jakoby nikczemni ludzie i niemający żadnéj mocy, tak małéj garstce Polaków dali się palić, rabować i wycinać. Gdyby tacy odważni z drugiéj strony byli uderzyli, opuściwszy szturmowanie do fortec, na których dobywaniu daremnie czas tracili, a do stolicy rzucili się; bez wielkich trudów byliby szkody odwetowali, krzywdy nadgrodzili i zawojowane od rzpltéj obszerne krainy mogliby od Moskwy odzyskać. Ale znać w tym woli Bożéj nie było, która jednym daje a drugim odbiera. Gdy naszych trzy niedziele w Moskwie ekskursia trzymała, ani mogli mieć od króla żadnych ordynansów, ani też sukkursów, dowiedzieli się jednak, że król od Siewska ruszył, a wyprawionych do Moskwy już za zginionych poczytał. Zwoławszy starszyznę, wojskową radę czynili, czy czekać ordynansu, czyli téż nie czekając, uprowadzić odważnych ludzi grono; już albowiem wielu w różnych potyczkach poginęło, siła rannych na saniach wleklo się, konie ustawną pracą zdebilitowane niemogły swych jeźdźców dźwigać, z ciężkim żalem kompanów porzucić onych niegodziło się, nie tak dla niedostatku żywności, jako dla wielkiego obrokow dawania nie wytchnąwszy koniom, sypali owies i zaraz poili, a tém samem chwacili konie i kaleczyli. Dowiedziawszy się zatem od wziętych więźniów, że król z Litwy z wojskiem odszedł, a Moskwa kommissarzów do traktatów z Polakami o pokój wysadziła, i nasi z Moskwy nazad wrócili się, że Polacy za Dniepr na

Ukrainę wrócili się: Bidziński z swoją dywizyą za nimi poszedł, Połubiński zaś z lit. dywizyą przez gęste i zawalone lasy za królem się spieszył. Łatwiéj temu wojsku do Moskwy było wkroczyć, niżeli ztamtąd powracać, ustawnie z kozakami walczył, a co zdobyli na przeprawach i potyczkach nie jeden utracił, jako i Buhaj sławny i odważny żołnierz przez Desznę rzekę przeprawiając się pod Poczopowem, gdy na niego tłumem napadło kozactwo, siła stracił zdobyczy i tam srodze zraniony od kazaków. Ani Tatarowie uprowadzili jassyr, onym odbili i Tatarów pięćset zabili. Tegoż samego czasu wojna turecka wszczęła się z cesarzem Leopoldem, któréj wojny różne przyczyny przytaczają. Niemcy powiadają, że Machomet czwarty cesarz turecki niesłusznie prześladując chrześcian, rozpoczął wojnę; Turcy zaś mienili, że od domu austryackiego wolne królestwo węgierskie w opressyi będące ratując, musieli z cesarzem wojować, dając sukkurs Węgrom w oppresyach ciężkich zostającym. Wypowiedział wojnę Turczyn przez posła swego cesarzowi widząc Niemców nie gotowych do wojny, bo elektorowie i inni książęta między sobą walcząc, niedbali o całość władzy cesarskiéj, oraz zazdroszcząc austryackiemu domowi potencyi wielkiéj, a tymczasem Turcy opanowali Węgry i cesarskie prowincye, Austryą i Morawy do wielkiéj ruiny przywiedli. Ismael Basza wszedł do Węgier z Turkami: pospólstwo i panowie węgierscy w ciężkiéj opressyi od Niemców będący, odstąpiwszy cesarza do Turków przystąpili; Już tedy Turcy jak w swoiéj ziemi bezpiecznie postępowali, Ismael Basza aż do Nowych Zamków niedobywszy broni, opanował Węgry, a i Nowe Zamki bez wielkiéj trudności wziąwszy, żyzne krainy Austryi i Morawii ogniem i mieczem plondrował. A lubo cesarz posła do Konstantynopola wysłał i reprezentował, że bez żadnéj przyczyny złamali Turcy niedawno ustanowione pakta, i aby niesłusznie rozpoczętéj wojny, oddaliwszy do

swego państwa zaniechali, upraszał; jeżli się Węgrom naprzykrzył rząd niemiecki, co słuszna będzie, poprawić deklaruje, a jeżeli jaką pretensyą Turcy mają to po sąsiedzku może się uspokoić. Lecz Turcy swéj srogości nie odstępowali, hardzi będąc w swem szczęściu, inaczéj wojny przestać niechcieli, chyba haracz roczny z Austryi i Morawii cecarz płacić będzie; na co cesarz pozwolić nie mógł, jako bitnego narodu monarcha. Turczyn, choć przed zwycięztwem tryumfował, nietylko na Wiedeń, ale na całą rzeszę niemiecką, kajdany gotując; pierwiastki wojny gdy mu się poszczęściły, bo wojska cesarskiego tak potężnego nie było, żeby się Turkom oponować mogło, a już dwie partye, cesarskich jednę w Kroacyi pod Kanizią w kommedzie Adama Forgacza, drugą z Władysławem Ragocem pod Waradynem z wodzami cesarskimi poznosili Turcy. Chcąc się jednak oponować Turkom cesarz, złożył sejm w Augsburgu rzeszy niemieckiéj, zachęcając na wojnę przeciwko Turkom; jako też życzliwi grafowie węgierscy cesarzowi, Zrini, Strocy i Hohenlogus zebrawszy wojsko ochocze i pospólstwo skupiwszy, bo już w domach siedzieć od Turków niebyło bezpiecznie, w Kroacyi Kanizyą fortecę sławną tureckie prezydyum potężne mającą, chcąc dobyć, oblegli. Lubo onéj dobyć rzecz trudna była, przynaimniéj przez to od oblężenia Wiednia Turków odwabić i ustawne plondrowanie oddalić, a Austryą z téj opressyi uwolnić usiłowali. Jakoż rada nadała się, bo wezyr turecki wolał Kanizyi bronić, niżeli do Wiednia, szturmując na placu poledz, ruszył się więc w sukkurs Kanizyi, a tymczasem niemieckie wojska w Austryi kupiły się. Oprócz elektorów rzeszy niemieckiéj ojciec święty sukkurs tak żołnierzy jako i pieniędzy ordynował i król francuzki Ludwik czternasty, odrzuciwszy do czasu emulacyą, deklarował francuzkie wojska przysłać w sukkurs cesarzowi, chwalebnym w późny wiek przykładem odstąpiwszy dawnéj z Turkami do czasu ligi. Sam swą osobą w Augsburgu na sejmie był cesarz, więcéj prezencyą swoją

dokazać starając się, wziąwszy jednak wiadomość o śmierci brata swego młodszego do Lincu odjechał. Byłto Karól syn cesarza Ferdynanda III. i wielką miał reputacyą wojennéj sławy i przeciwko Turczyna miał być najwyższym hetmanem, ale śmierć przeszkodziła mu téj sławy i umarł w Enipacie, żal ciężki Leopoldowi cesarzowi bratu swemu starszemu zostawiwszy.

Traktaty z Moskwą w Krasnem chwiały się, bo Moskwa niezaczynając traktatów, tylko czas trawili niepotrzebnemi kwestyami, potem sprowadziwszy wojsko swoje, chcieli na kommissarzach naszych wystraszyć takie traktaty, jakie sobie w głowie uformowali; bo Chowański stary stanąwszy nad Dnieprem z licznem wojskiem, pokazywał, że Polacy darmo się o zawojowane prowincye upominają, kiedy Moskwa gotowa jest onych bronić. Stał nie daleko nad tymże Dnieprem i kniaź Czerkaski, z drugą dywizyą wojska moskiewskiego, że jeden drugiego we trzech dniach mógł ratować. Musiało dla bezpieczeństwa kommissarzom naszym przybyć litewskie wojsko i stanęło naprzeciw Chowańskiego, tylko Dniepr onych rozłączył. Srożyła się Moskwa, nie zważając na armistycyum, bo gdy za rzekę na czaty z obozu litewskiego wypadła czeladź, Moskwa onych złapawszy, okrutnie męczyła i na pal wbijała, sypiąc kopce granicy moskiewskiéj po nad Dnieprem trupami litewskimi.

Nie mogli nasi tego okrucieństwa daléj zcierpieć, bo hetman polny Pac, doczekawszy powrotu Połubieńskiego z Moskwy i dragonie zrekrutowawszy, ludzi i konie odparłszy z innemi chorągwiami, przybyłemi do obozu, przeprawiwszy się przez Dniepr, ordynował na podjazd, aby téj hardości i okrucieństwa ujęli Moskwie, który podjazd pod pretekstem czaty, gdy Moskwę strzymywał, tymczasem na promach harmaty i inne ciężary przeprawiono, i reszta wojska rzekę Dniepr przebywała. Ordynował hetman Pac Czerniawskiego, pułkownika ochoczego, z pułkiem wolenteryuszów, który przededniem pominąwszy

moskiewskie straże na sam korpus uderzył, a gdy się hetman Pac o tem dowiedział, ruszył z drugimi w sukkurs Czerniawskiemu, kazawszy spiesznie reszcie wojska przeprawiać się. Co obaczywszy Chowański, nie do boju, ale w ucieczkę kazał wojsku udać się, które posłuszne takiéj kommendzie, nie spotkawszy się, w ucieczkę poszło; jak kto miał rączego konia, nie oglądając się, pędził, mało kto spotkał się; uciekających nasi doganiali i ścinali, mszcząc się za okrucieństwa i na pal wbicie łóżnych swoich, obóz i tabory wszystkie zabrali największe zdobycze, prowiantów co nie miara i żywności, koni siła zdobyli i nagrodzili sobie, co w Moskwie potracili byli i konie.

Oczem dowiedziawszy się moskiewscy kommissarze, nie chcieli kończyć traktatów, których jeszcze i nie zaczęli, powiadając, że armistycyum rozerwane i że Polacy po zdradziecku postępując, Litwę nasłali na nasze wojska, przez armistycyum ubezpieczone, żadnéi zdrady nie spodziewając się przeciwko prawu narodu i poprzysięgłéj sąsiedzkiéj przyjaźni postępując. Zaczem mając z kancellaryi carskiéj na to instrukcyą, protestowali się i więcéj konferencyi czynić nie obiecywali. Na co kommissarze nasi odpowiedzieli: że sami winni, nas niewinnych napastujecie; czy należało wam pod czas armistycyum w granice nasze wojsko wprowadzać, póki traktaty nie skończą się, każde wojska w swych ziemiach stać były powinne; ale Moskwa opanowawszy naszę ziemię, pod Dniepr rzekę granice zawodząc, od wojska litewskiego czeladź na czatę wysłaną za Dniepr do swojéj krainy okrutnie dręczyła, złapawszy, skórę łupiła, na pale wbijała, a powiadacie, że Polacy armistycyum złamali; nie Polacy, ani Litwa pod czas traktatów granice wasze opanowali, ale wy i wojsko wasze to zrobiło, że dłużéj wojsko litewskie ścierpieć nie mogąc, z swojéi ziemi waszych rugowali i za swoje krzywdy odwetowoli, to do złamania armistycyum onych i nas pociągnąć nie może, ale ten złamał,

który przestąpił cudzą granicę, kto pod płaszczykiem pokoju cudzą ziemię sobie przywłaszczyć kazał; azatem Bóg sam tego ścierpieć nie chciał, aby taka jawna krzywda i obyda Polakom działa się. Z nami traktujecie, a tu nasze krainy zabieracie, złudziwszy nas traktatami, gdyśmy wojsko rozpuścili, wy zebrawszy tak wielkie wojska z Chowańskim i kniaziem Czerkaskim, urągaliście się z nas iż ta garstka wojska litewskiego, strzegącego brzegu Dniepru, dla bezpieczeństwa traktatów została. A gdzie te wojska tak odważne były, gdy nasi pod czas wojny chodząc po moskiewskiem państwie, onych szukali? właśnie jak muchy przed mrozem pokryły się były, dopiero teraz pokazały się, gdyśmy wojska rozpuścili; ale Bóg sprawiedliwy i w małéj garstce pokarał niesprawiedliwych najeźników na cudze ziemie: chcieliście to Wście przez swoję potencyą wystraszyć traktaty na nas takie, jakie się wam podobają, nie jakie nam należą, nie na tchorzów trafiliście, ani tak nas Bóg opuścił, żeby za naszę jawną krzywdę nie ujął się, osobliwéj łaski Boskiéj cud, tak mały poczet wojska litewskiego, tak liczne zwyciężył wojska moskiewskie, a co większa, ani spotkawszy się, uciekli; oto Bóg was karze, przepuściwszy na was tchórzostwo, a za co? za łakomstwo cudzéj ziemi.

Drugą racyą Moskwa traktatów niedojścia podawała, iż królowa Ludowika bardzo chora, bez któréj Polacy nie potrafią się wywikłać z tego zamieszania, bo Moskwa miała swych skrytych szpiegów u dworu królowéj Ludowiki, od których miewali wszystkie przestrogi. Lecz Brzostowski, referendarz litewski, wywiódł, że to fałszywa była nowina, pokazawszy list królowéj Ludowiki, ręką jéj własną podpisany, z którego dowodził, że żyje i lepiéj się ma. Moskwa zaś spodziewała się, że gdy królowa Ludowika umrze, nie tak trudny król Kazimierz do traktatów będzie, nie mając takich rad, które Ludowika wymyślała, ani do medyacyi pokoju z Moskalem mieszać się będzie Francya, która z austryackim domem

w dziedzicznéj zostaje emulacyi. A lubo srodze urażeni byli kommissarze moskiewscy na naszych kommissarzów o zniesienie Chowańskiego przez litewskie wojsko; jednak niby ubolewając nad nieszczęściem naszem, powiadali, iż wszystkiego tego zamieszania w Polsce, jest początkiem łakcya francuzka: pod pretekstem posłów, siedzący Francuzi, różne wymyślają na zgubę wolności polskiéj przyczyny, a osobliwie wymyśliwszy przeciwko prawu pospolitemu obranie na tron nowego króla, za życia króla Kazimierza, co oni chcą do skutku przywieść przez trojakie środki, to jest: francuzkiemi pieniędzmi, szwedzkiemi wojskami, i wojny moskiewskiéj przeciągiem. Lubo temu wiary Polacy nie dawali, jako rozumiejący, że to z inwidyi Moskwa rozsiewała; ale jako się wyżéj namieniło, były takie starania francuzkie i traktaty z Szwedami, których potem stany szwedzkie nie przyjęły.

Odkryło się to potem po abdykacyi króla Kazimierza, kiedy Jędrzéj Olszewski, podkanclerzy koronny, biskup chełmiński, pod czas elekcyi króla Michała wydał manifest, odradzając obranie Kondeusza, za króla polskiego tak pisząc: Francya uczyniła traktaty z Szwedami w roku 1661. przez posła szwedzkiego, Todt nazwanego, obiecującego, że to Szwecya aprobować będzie, któremi traktatami miała Szwecya 12,000 wojska wystawić za francuzkie pieniądze, do utrzymania elekcyi nowego króla, którą większa część senatu polskiego promowała; lecz Boska prowidencya nad koroną polską nie pozwoliła na ten traktat, i gdy sejm w Polsce zerwał się, a wojsko polskie do związku poszło, wszyscy ci senatorowie polscy wyrzekli się téj łaski. A nie dosyć tego było, jako tenże Olszewski daléj wyraża, znowu podobało się Francyi tentować Szwedów, do utrzymania zamysłów królowéj Ludowiki, o co poseł francuzki Arnold Andili z Pomponu starał się w Sztokholmie roku 1666. otwierając intencyą króla Kazimierza, że chce abdykować królestwo polskie; ale na to senatorów szwedzkich rada dała na piśmie

rezolucyą, iż nie chce wszczynać wojny z Polakami znowu, i konkurujących panów niemieckich z całą rzeszą niemiecką na się oburzać. Lepiéj w pokoju zostającéj Szwecyi dochować państwa niezdezelowanego młodemu królowi swemu, nie wdając się w promocyą na tron francuzkiego kandydata, lubo przyjaciela królestwa szwedzkiego, przezcoby webrnęła Szwecya w zawieruchy wojenne i ciężkie spustoszenie krain pogranicznych swoich.

Tenże Olszewski daléj wyraża, iż Szwecya nie aprobując tego zdania abdykacyi królestwa królowi Kazimierzowi, dała rezolucyą posłowi francuzkiemu, iż nie bardzo to samemu królowi Kazimierzowi bezpieczno, żeby abdykował królestwo polskie, bo stany królestwa polskiego, pominąwszy zamysły dworu i królowéj Ludowiki, obiorą na złość kogo inszego sobie za króla, a króla Kazimierza i Ludowikę z Polski wyrugują.

Naostatek dał senat szwedzki ostatnią rezolucyą swoję: jeżeli inszym procederem stany polskie postąpią, a jednostajnie zgodzą się na francuzkiego kandydata, i Szwecya nie odbiega swéj pomocy jemu na ten czas. Karól Szlipenbach, poseł szwedzki, u dworu króla Kazimierza rezydując, a z królową Ludowiką fakcye francuzkie popierając, często z Polski do Szwecyi, a z Szwecyi do Polski przejeżdżając się, w Polsce przebywał, aż podobało się Boskiéj opatrzności tego swata i z swatostwem w morzu baltyckiem zatopić, bo się okręt szwedzki rozbił i Slipenbach z fakcyami utopił się. A że te emulacye dworów francuzkiego i austryackiego groziły zamieszaniem w Polsce, bo Francuzi polskie królestwo chcieli sobie mieć życzliwe, dla odwrócenia zamysłów i potencyi austryackiego domu, a Moskwa w lidze będąc z rzeszą niemiecką i domem austryackim, mocno szpiegowała o zamysłach francuzkich, suspikując, że Francya nie życzyła pokoju Polakom z Moskwą, spodziewała się bowiem, że Polacy roztargnieni, wojną moskiewską kiedyż tedyż do przyjazni i ligi z Francyą przystąpią. Zkąd Moskwa maiąc sta-

ranie o sobie, pokój z Polakami pomyślny uczynić starała się, aby dłużéj za promocyą francuzką wojny z Polską nie cierpiała. Dla tego na początku traktatów tentowali kommissarzów naszych, jeśliby sukkursu cesarzowi chrześciańskiemu, będącemu od Turków w oppressyi, nie rezolwowali się dodać; na co gdy Polacy zezwolić nie chcieli, jako mający zawarte z Turkami pakta wiekuiste, przymawiali Polakom oziębłość w ratunku Chrześcian, oraz francuzką fakcyą cenzurowali, przez którą nietylko Polakom szkodzą, ale odległéj Moskwie w północnym kraju będącéj, nie dają żyć w pokoju. Przyganiali przytem, że kommissarzów polskich nie wiele do traktatów, osobliwie, że nie było Prażmowskiego, kanc. w. kor., bez którego, jako wszystkich sekretów królewskich tłomacza i ministra stanów rzpltéj, nie spodziewali się zakończyć pożądanego sobie traktatu. Na to kommissarze nasi odpowiedzieli: ominąwszy przestrogę o fakcyach cudzoziemskich, która bardziéj z nienawiści ku nim, niżeli z przyjaźni ku Polsce pochodziła: kanc. kor. ma swoje kościelne zatrudnienia, a i królowi potrzebny ustawnie. Insi kommissarze jak usłyszą, że kommissarze moskiewscy przystąpili do traktatów należycie, wnet przybędą, a choćby nie przybyli, żadnego w traktatach zatrudnienia nie będzie, ponieważ dołożony punkt ten w plenipotencyi naszéj, iż niebytność kommissarzów wielu, traktatom szkodzić nie ma.

Nie mając nadziei pewnéj dojścia traktatów polscy kommissarze, nie naglili o dojście onych, żeby nie zdali się prosić, zaniechali konferencyi, potem zjechawszy się za zgodą z obu stron, do dnia 20. Sierpnia zalimitowali ten kongres i rozjeżdżali się do domów.

Zaczem i król Kazimierz w Wilnie nie bawił się, malkontent, że wojnę bez żadnego skutku prowadził i rozpoczęty pokój nie skończywszy, do domu powraca. Przybył do Warszawy, spieszno jadąc, dnia 15. Lipca; wesoły był, że zdrową królowę Ludowikę zastał, a znalazłszy

wielu senatorów, kontent bardzo był, gdyż wiele rzeczy było do deliberacyi, na którą używając ich, długoby czekać onych przybycia trzeba było, a za nieprędkiem zjechaniem się onych, późneby były posiłki tak Litwie przeciwko zajątrzonéj Moskwie zniesieniem Chowańskiego, jako też na Ukrainie przeciwko rebelizującemu kozactwu.

Zjechało się dla poświęcenia na biskupstwo łuckie Prażmowskiego do Warszawy nie mało biskupów, jakoto prymas Leszczyński, brat jego Jan Leszczyński podkanc. kor., Trzebicki biskup krakowski, książę Czartoryski biskup kujawski, Wierzbowski biskup poznański, Leżyński biskup chełmski i wielu świeckich senatorów, którym król na senatus consilium podał propozycye do rady: Jako utrzymać wojsko na Ukrainie, któremu za pół szosta roku winna rzplta zasługi? ostatek długu zostałego na kommissyi dworskiéj, jako i skoro wypłacić, ponieważ województwa niechcą wypłacać monety szacunek jako popomiarkować, żeby równo wszędzie brano szelągi Boratyniego, gdy na Ukrainie brać ich nie chcąc zkąd żołnierz ukrzywdzony nie może dostać niczego za pieniądze; jako rekrutować regimenta tak bardzo zrujnowane? Przydano także do rady o obmyśleniu kosztu na artyleryą i onéj potrzeby, tudzież o pieniądze na honoraryum ordzie, co rok deklarowane, także na salarya kommissarzom do traktatu naznaczonym z Moskwą, zkąd obmyślić pieniądze, oraz o czasie złożenia sejmu, bez którego ni pokój należycie nie może się zakończyć, ani dalsza wojna prowadzić się. Przybyły i inne materye do rozwagi i rezolucyi, jakoto: kanclerz czeski przyjechał od cesarza do Warszawy, upraszając o posiłki przeciwko Turczyna, których rzplta nieskończywszy wojny z Moskalem, niemogła żadną miarą dodać; ale prędzéj Niemcy z Turkami się pogodzili w Węgrzech, niżeli Polacy z Moskwą. Zaczem poseł o wykupienie Opola i Raciborza księstw zastawionych na Szląsku kończył z królową Ludowiką, która bez bytności króla Kazimierza, pieniędzy przyjmować nie

chciała. Biskupi polscy chwalebnym przykładem widząc, że skarb rzpltéj wyniszczony; a niema zkąd wziąść pieniędzy na żołnierza, i że województwa na podatki uchwalone leniwo składają, jedni ze szkatuły własnej dóbr swych dwadzieścia podatku z każdego łanu obiecali; ale ta deklaracya w słowach się skończyła, o skutku jéj napotem niesłychać było.

Gdy Polacy zamyślają o kontynuacyi wojny z Moskwą i kozakami, i turbują się o pieniądze na wojska i expensa, ucieszna przyszła nowina, że pokój stanął cesarza z Turczynem, albowiem wzmocniły się wojska cesarskie dużo z Niemiec wielkie mając posiłki. Montekuli wódz cesarskiego wojska pod Jawrynem gdy tureckie wojska rozeszły się, dufając obronnemu miejscu: spotkał się z Turkami otwartym bojem i długo pasując się, Turków z pola rugował i na miejscu pobojowiska stanąwszy, tryumfował, że plac otrzymał. Na drugiem miejscu w Węgrzech jenerał Zuza odebrał Nitryą od Turków; a zatém zgodzili się z obu stron na traktaty, które potém stanęły. Byli kommisarze z cesarskiéj strony: Symeon de Ragenau, z tureckiéj zaś strony Achmet Basza wezyr cesarza tureckiego. Temi kondycyami: Siedmiogrodzanom odtąd wolno będzie sobie książęcia obierać, a teraz odebrane w siedmiogrodzkiéj ziemie, fortece i zamki ma cesarz chrześciański oddać książęciu siedmiogrodzkiemu teraźniejszemu, i wojska niemieckie ustąpić mają zaraz z siedmiogrodzkiéj ziemi; hrabstwa dwoje w siedmiogrodzkim państwie cesarzowi chrześciańskiemu należeć będą, które do podatków i kontrybucyi książę siedmiogrodzki nie ma pociągać, w których hrabstwach cesarzowi wolno będzie swe zamki fortyfikować, wojska jednak żadnego formalnego wprowadzać do siedmiogrodzkiéj ziemi nie powinien. Syn Rakocego ani z krewnych jego żaden niema księstwa siedmiogrodzkiego kraju, z posiłkami niemieckiemi attakować, co i Turcy szczerze dotrzymać mają. Buntowników i burzycielów pokoju publicznego obie strony nie mają przyjmować do

siebie ani onym protekcyi dawać. Forteca pod Kanizyą z ziemią zrównana być powinna, amnestya wszystkim tym, co się wiązali przy obu stronach pozwala się. Za rzekę Wag wolno cesarzowi będzie fortecę wystawić, exkursye nieprzyjacielskie z obu stron powinny być zakazane; ten pokój do lat dwudziestu trwać powinien. Cesarz chrześciański przyśle cesarzowi tureckiemu podarunki warte dwa kroć pięćdziesiąt tysięcy dukatów, cesarz turecki wzajemnie, tegoż waloru odeszle podarunki od siebie. Tego traktatu instrumenta po łacinie i po turecku spisane i pieczęciami obudwóch cesarzów zapieczętowane podpisane mają być zamienione. Działo się w obozie pod Kowem w Węgrzech, dnia 10. Sierpnia roku 1664. Osobliwszy traktatu sekretnego był artykuł, żeby Siedmiogrodzanie corocznie Turczynowi płacili haracz pięćkroć sto tysięcy talarów bitych, do téj przyprowadzeni niewoli, że gdy z kim Turcy będą wyjować, oni mają Turkom pomagać, choć przeciwko chrześcianom woina będzie.

Wraca się do wojny ukrainskiéj znowu. Ponieważ żadnego sposobu do uspokojenia onéj niebyło, bo kozacy w rebelii swéj wkorzenieni, nigdy, co obiecują, nie dotrzymują, tak wiele razy krzywoprzysiągłszy; Polacy zaś krajów swych wieczystych tak żyznych niechcąc opuscić, do upadłéj wojować rezolwowali się. Król Kazimierz do Wilna wyjeżdżając z Mohilowa, wziął z sobą Stanisława Potockiego wdę krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego w starości swéj osłabionego, a na jego miejscu dał kommendę nad wojskiem Stefanowi Czarnieckiemu wdzie ruskiemu, kollegę zaś przydał Jana Sobieskiego chorążego koronnego jako hetmana polnego. Obiąwszy tedy kommendę nad całem wojskiem Czarniecki, jako prędkością wojujący, starał się pogodzić między pryncypalniéjszemi starszyzny kozackiéj niezgody; bez czego niemożna było uśmierzyć buntu chłopstwa, do tego szaleństwa przyszłego, ze prawdziwego pana swego króla polskiego z tak wielkim woiskiem przybyłego nie słuchali. Jakże się hetmanom poddać ma-

ją i onych rozkazom być posłusznymi. Jakem wyżéj namienił, że król Kazimierz wyprawił od siebie z pogranicza moskiewskiego Teterę hetmana zaporowskiego wojska, aby uspokoił powstające bunty na Ukrainie i one ułatwiwszy dla wytchnienia wojska koronnego po tak ciężkich pracach, obmyślił zimowe kwatery. Lecz Tetera sam nie miał miru, u kozaków mało mając miłości; a po zabiciu Wychowskiego wszyscy na niego obruszyli się: nie miał podufałych przyjaciół. Jak postępował z Wychowskim, tak z nim kozacy, których unikając zawziętości, zamknął się w Czechrynie, gdzie go Serdyniaki i Deynecki nazwane pułki od swych pułkowników obległy i gdyby wojsko koronne nie wkroczyło na Ukrainę i nieodpędziło Brzuchowieckiego tłumu do Czechryna ciągnącego, pewnieby tam Tetera był zginął. Czarniecki mając serce większe niźli wojsko, gdy wszystko zważa, wojska swego siły bardzo szczupłe i zwątlałe obaczywszy, tu swe rady obrócił, ażeby pory wojennéj w lecie nieopuścił, a cokolwiek dla ojczyzny okazał. Piechoty rozłożył w Pawołoczy i w Białéj Cerkwi a konne wojska w Korsuńiu. Sam tylko w trzynastu podufałych i świadomych ścieżek na rączych koniach do Krymu do hana tatarskiego udał się, upraszając o posiłki do powściągnienia rebellii kozackiéj; a tam nie zastawszy hana, gdyż do Węgier od cesarza tureckiego był ordynowany, udał się do ordy budziackiéj, która czatowała na ekskursye kozackie na polach kondomańskich nazwanych, ludnie i gromadnie konie opasając; wdzięcznie go przyjęli i niedaremnie tam jeździł, ponieważ dwóch sółtanów ze 20,000 ordy zaraz w sukkurs deklarowali, do których Sepherkazy-Aga, człek rozumny u Tatarów, przyłączył się. Na trzy dni frysztu prosili u Czarnieckiego, bo Tatarowie w lot na wojnę wychodzą, ani onych uzbrojenie się, ani prowiantów i przysmaków przysposobienie zatrudnia, ni tabory i ruchomości zabawiają. Jak okrzykną ordynowani od murzów, głosem wielkim: *at-łan*, to jest, do koni, co

żywo siodła konie, juczą swe namioty i kociołki. Drugi rozkaz do ruszenia się, każdy murza wsiadłszy na konia, w tołumbas kańczugiem, oni wszyscy wsiadłszy na konie, za nimi idą, i tak za starszyzną swoją ochoczo następując, jak do ruszenia się spieszno rozkazującym paryjerują.

Powracał do wojska swego, mając sukkursa tatarskie Czarniecki i za nim 20,000 ordy; a Sierko, pułkownik, herszt rebelizantów, rozumiejąc, że Czarniecki do Polski jechał i nie rychło z tamtąd powróci; wybrawszy 2000 zaporowskich kozaków, nasiadł na naszych, do obozu powracających. Machowski z ośmiu chorągwiami czekając na powrót Czarnieckiego w Horodyszczu, miasteczku, zamknął bramy, gdy i pospólstwa życzliwość swoję powierzchownie pokazywało; aż tu na świtaniu w dzień w chróstach ukrywając się, rebelizanci przybywali z krzykiem, a dla większego przestrachu przedmieścia zapaliwszy, około wału palisadę wycinać poczęli, chcąc z pożaru na przedmieściu będącego, do miasteczka ogień wrzucić, aby tam rozpoczęty pożar nie dał się Polakom bronić, zwłaszcza, że mieszczanie także następowali na naszych. Na szczęście Machowskiego nie daleko Bidziński nocował, powracając z swą dywizyą z Moskwy, którzy tak wielką widząc łunę, jako też wziąwszy wiadomość od swoich na czacie będących, że się nie daleko biją, w lot porwawszy chorągwie, skoczył; a lubo Machowski wytrzymował nawałność kozacką, straciwszy jednak Olizara, rotmistrza, z kilku towarzystwem, tyłu Machowskiego pilnujących, okrążony będąc od kozaków, bronił się jak mógł: aliści świeżo nasi z Bidzińskim przybyli, złamali kozaków, siła trupem położywszy, chorągwie i inne znaki kozackie pozabierali, reszta uciekła i sam Sierko już już tylko nad karkiem do ścięcia szablę polską dojeżdżającego mający, aby ujść niewoli, z konia spadłszy, chyłkiem w bagna uszedł, rękoma i nogoma jak bestya jaka po kępinach czołgał się.

We trzy dni potém Czarniecki, wojewoda ruski, przybył, przeciwko któremu Machowski i Bidziński wyjechali

i przywitali, pokazując chorągwie kozackie i więźniów wziętych, oznajmowali o potrzebie z Sierkiem. Nie mógł się wydziwić Czarniecki powrotu szczęśliwego Bidzińskiego z moskiewskich krain, przydając to: że ni ja sam nie spodziewałem się witać żywcem WMść pana na tym świecie, chyba na tamtym; aliści nie spodzianie szczęśliwie powracającego witam, i tam i tu zwycięztwa winszuję. Bidziński rozłączywszy się pod Lubeczem z Połubińskim, pomiędzy tłumami uszykowanych kozaków przebierając się, z chorągwiami swemi w różnych potyczkach spracowanemi, osobliwie na przeprawie Sedna, rzeki, w wielkim był opale, na odwodzie będący z ośmdziesiąt tylko towarzystwa, 3000 kozaków hurmem następujących odpędzał, a potém umknąwszy się od kozactwa, przebył rzekę i dopędził swoję dywizyą.

Byli na téj kampanii przy Czarnieckim, wojewodzie ruskim i Janie Sebieskim, chorążym koronnym, zacni ludzie, jako to, Stanisław Jabłonowski, wojewodą ruskim zastawszy, przywiózł Czarnieckiemu województwo kijowskie od króla Kazimierza, konferowane po zabitym Wychowskim; Hieronim Sieniawski, starosta lwowski; Samuel Leszczyński, obożny koronny; Stanisław Koniecpolski, Doliński, Potocki, halicki, drugi Potocki, krasnostawski, starostowie, i inni.

Między pułkami kozackiemi pierwszy był Chaneńko, stary żołnierz, Leśnicki, Hulanicki, Sawa, Hohul, który począł był bunty robić; lecz jak mu synów, których dał był do Lwowa na nauki, wzięto do więzienia, ratując onych, porzucił bunty i statkował do śmierci. A że Czarniecki, wojewoda kijowski, podług dawnego zwyczaju bardziéj na prędkości, niżeli na rozmyślaniu i leniwych mądrości; sztukach, wszystkie rzeczy fundował, przybywała do niego starszyna wojskowa na radę i wszyscy na jedno zgodzili się, aby Teterze oblężonemu w Czechrynie dać sukkurs, którego Brzuchowiecki dużo był przycisnął, gdzie dla głodu musiałby się był poddać.

Przytem wydał uniwersały Czarniecki tak do kozaków, jako i do pospólstwa, obiecując onym imieniem królewskiem bezpieczeństwo życia i fortun, także żonom, dzieciom onych, byle porzuciwszy bunty do posłuszeństwa królowi i rzpltéj powrócili się, lepiéj z pierwsza pokazując łaskawość, nie udając się do srogości. Ale myli się każdy, kto podufa Rusinowi; łatwiéj woda z ogniem zgodzi się, aniżeli kozackie zawzięte serce do wierności, życzliwości i poczciwości nakłoni się: kłamią i przysięgają się, ażeby skuteczniéj podejść i oszukać mogli. Ręce dają, przyrzekając przyjaźni, w lot z przyjaciół szkodliwymi stają się nieprzyjacioły. Lubo o tém dobrze wiedział Czarniecki, jednak na początkach kommendy swojéj popisował się z łaskawością, żeby potém na zdrajców mógł się srożyć. Do uspokojenia zawziętości pospólstwa za najstósowniejszą mając, kiedy duchowieństwo kozackie będzie w protekcyi i ochronie, pokazując, że Polacy rebelią tłumią, nie religią, któréj dawne prawa i przywileja cerkwiom wiary błochocześliwéj nadane utrzymywał, aby pobudzić pospólstwo do odstąpienia buntów, gdyż najlepiéj duchowieństwo może uspokoić zawzięte burdy między gminem, byle tylko samo były życzliwe rzpltéj. Był na ten czas metropolitą kijowskim za przywilejem króla Kazimierza Anastazy Tokolski, już podeszły w leciech, ale był w podejrzeniu, że miał z Wychowskim potajemne rady do Moskwy przedania się, a po straceniu Wychowskiego, z miejsca na miejsce przenosił się, pokazując się być neutralistą, a i saméj rzeczypospolitéj nie zbyt życzliwy, Moskwie zaś nie był jawnym przyjacielem. Nie wiedząc o powrocie Czarnieckiego, do Wasilkowa wyjechał, gdzie go zastawszy i list mu od króla oddawszy, zaproszono go na radę do wodzów, bo oprócz rozkazów królewskich mają mu donieść więcéj hetmani ustnie. Zpierwsza nie chciał, a potem odważył się jechać; którego z uczciwością przywitali i czynili mu poszanowanie przyzwoite charakterowi jego duchownemu. Wezwa-

ny także z monastyru Trechtymirskiego Gieskon, bywszy Juraszko Chmielniczenko, na którego suspicya była, że on pod kapturem utajony, fakcye robił szkodliwe na Ukrainie; tym tedy Czarniecki imieniem króla Kazimierza deklarował wszelkie swobody wiary błachocześliwéj, oraz protekcyą tak osób duchownych, jako i dóbr obiecywał, byle oni pospólstwo umitygowali od tych buntów, a przy wiernem poddaństwie i życzliwości królowi i rzpltéj całą Ukrainę utrzymać podjęli się. Na co oni dziękując królowi Jegomości, rzpltéj i hetmanom za deklarowane utwierdzenie dawnych praw i przywilejów wiary błachocześliwéj, oraz za protekcyą osób i dóbr duchownych; ale do takich rzeczy udawać się i na siebie ten ciężar zabierać nie chcieli, powiadając, żeśmy obowiązani duchownemi zabawami, w świeckie rządy wdawać się nie przywykli, ani to do nas należy, darmo nas do tego przymuszacie. Jawnie pokazywali większą ku Moskwie skłonność.

Zaczem Czarniecki onym odpowiedział: ponieważ nie chcecie się mieszać do niczego, musicie jechać do króla Jegomości i tam się przed nim rozprawić, i przydał im wartę, która onych do Warszawy zaprowadziła. Dnia 27. Lipca tam stanęli, potém do Malborga zasłani, jako ztamtąd uwolnieni, późniéj okaże się, o co cała Ukraina wzruszyła się była.

Pierwsze buntów głowy wziąwszy w sekwestr, do wojennych akcyi nie leniwie udał się Czarniecki. Rzuciwszy się na odsiecz z wojskiem Czechrynowi, w którym Tetera z pułkiem piechoty niemieckiej i dwoma tysiącami kozaków sobie życzliwych zostawał oblężony, kilka szturmów formalnych przypuściwszy Brzuchowiecki przymuszał Teterę, aby mu się z Czechrynem poddał, dla skarbów wielkich po Bohdanie Chmielnickim tu pozostałych najbardziéj czynił to szturmowanie, oraz chcąc odwetować Polakom za tak wiele miast dobytych i wyciętych za Dnieprem. Lecz dowiedziawszy się, że Czarniecki z wojskiem polskiem i Tatarami ciągnie, uląkłszy się, uszedł z pod Czechryna trzynaście burzących armat porzuciwszy

na szańcach. Srodze żałował Czarniecki, że onego nie zastał; zwłaszcza że przez zdradę kozaków naszych ostrzeżony, uszedł jako się potém okazało. Brzuchowiecki chcąc się potém złączyć z Moskwą, wyszłą z Kijowa, śmieléj postępował po nad Dnieprem, uszykowawszy tabory, po fortecach prezydya powsadzawszy, za sobą tyle zostawował, aby onych dobywając, nasi zabawiali się. Który pod Siekiernem w widłach zatoki Dniepru założył obóz i okopał się, Dnieprem do niego coraz większe przybywały posiłki i z Kijowa harmaty prochów i amunicyi dodawano mu. Sam jenerał artyleryi moskiewskiéj Strazbuch nazwany ze czterema tysiącami Moskwy przybył w sukkurs lądem do Brzuchowieckiego, za złączeniem się chcący Polków attakować; jeśliby zaś niewystarczyli onym, tedy oba rejterować się obronną ręką w taborach zamyślali. Lecz onym złączyć się niedali Polacy, bo dowiedziawszy się o przybywającym Strazbuchu, Jan Sobieski chorąży kor. przez noc całą przeciwko niemu spieszył się tak, że i żołnierze nasi dokąd dążą niewiedzili, aż na świtaniu pod wsią Kopyśniki nazwaną obaczyli nieprzyjaciela i do zwycięztwa sposobność. Moskwa także całą noc nie spała, strzegąc się Polaków wkoło będących: szykowali tabory, w których mieli przebijać się przez szyki polskie idąc piechotą; Polacy wkoło ich okrążywszy, attakowali i na pewnéj przeprawie zatrzymawszy, tabory rozerwali, pamiętną klęską nieprzyjaciela trupem położyli nie wielką pracą, bo tylko dwóch towarzystwa wojska naszego zginęło, a z Moskwy rzadki uszedł. Strazbuch konia dopadłszy rączego, poprzedził wszystkich uciekających; zabrali nasi harmaty, ammunicye, prochy, chorągwie i inne ruchomości w taborach tak wielkich; czterech pułkowników rebellizantów kozaków dostali, między którymi Nużny pułkownik konotopski, który na Prażmowskiego kanclerza wielkiego koronnego w Nowomłyniu napadł był w nocy i śrebrny kredens zabrał. Osądzono go wojskowym sądem obiesić, jako niepojednokrotnie buntującego

się. Uprosił się, aby go nie wieszano, ale na pal wbito, takową albowiem śmiercią i ojciec jego skarany: zezwolili hetmani na prośbę jego i kazali go żywcem na pal wbić. Po téj wiktoryi Brzuchowieckiego w obronnem miejscu okopanego i wielkie wojska mającego; któremu jeszcze coraz więcéj przybywało Dnieprem wojska i żywność nadwożono; hetmani niechcąc czasu darmo trawić i ludzi tracić szturmowaniem, nie mając należytych do tego gotowości ani prowiantów w kraju ogłodzonym, nie attakowali okopów, ale do Buzyna i Stebłowa dobywania udali się. Ordynowawszy pod Buzyn Niezabitowskiego starostę lubelskiego ze dwoma regimentami piechoty, aby do poddania się mieszczan nakłonił, a jeśliby niechcieli poddać się, szturmem onych dobył. Bronił Buzyna, Sierko stary żołnierz pułkownik kozacki, którego Chaneńko gdy namówił, aby porzuciwszy buntowników na stronę króla przedał się, obiecując mu od króla promocyą i wszelkie łaski, odpowiedział: iż dawnobym ja do króla przystąpił, gdyby Polacy ordy odstąpili, bo z pogacami ligę trzymając, chrześcian wypleniają. Zaczem uparty był przy buntownikach; kazano szturm przypuścić do wałów. Już dragonie bramy wycinały, a Polacy hurmem na wały leźli, gdy Sierko wypadłszy z miasta, po kilka razy krwawą bitwę stoczył z naszymi, gdzie nie mało naszych poległo. Jerzy Czarniecki kapitan dragoński i Myśliszewski rotmistrz lekkiéj chorągwi z wielu towarzystwami poranieni i Paweł Wolski Rzemyk przezwany, który dwa razy do hana posłan był i zawsze należycie sprawił, powróciwszy świeżo z Krymu, w téj akcyi z królewską chorągwią odważnie stawając, poległ. Widząc rezolucyą Polaków na rozhowór prosił, obiecując poddać się, tylko frysztu do rozmówienia się i namowy potrzebował, oszukując naszych czas przewłóczył, póki młodszy Sierko nie nadciągnął z dwóma tysiącami Serdziuków. Z lepszym skutkiem Czarniecki attakował Stebłowa: posłał pierwéj trębacza ofiarując mieszczanom łas-

kę, jeżeli do posłuszeństwa wrócą się, a otworzywszy bramy, ludzi królewskich przyjmą, do południa onym frysztu dawszy. Na co gdy sprzeczni byli, rozgniewany hetman, że jego łaskawość postponowali, kazał się do szturmu rzucić i Tatarowie ochoczy byli do łupu, w pierwszym attaku stawając odważnie; aliści nagle cerkiew zapaliła się, zkąd buntownicy prochy brali do boju, nieostrożnie ogień zapuściwszy. Zdesperowawszy tedy mieszczanie, lubo niewcześnie miłosierdzia upraszali, kiedy nasi wyrąbali bramy i na rabunek hurmem rzucili się. Ledwo Czarniecki mógł uprosić u ordy, aby do jutra odłożyła ten rabunek obawiając się, żeby żołnierze polscy szukając zdobyczy, ludzi niewycięli, którzy lepiéj że w niewolą tatatarską żywcem się dostaną. Przyrzekł Tatarom, że Polaków odwiódłszy od miasta miał dać znak z harmaty wystrzeliwszy, i co obiecał dotrzymał i znać dał z harmaty, ale Tatatowie nahajscy na łup łakomi jak wilk głodny, w nocy, nieczekając ordy budziackiéj większą część ludzi zabrali w niewolą. Czem urażona orda na Czarnieckiego narzekała że nie mieli czego rabować. Ledwo kazawszy przybyć swemu wojsku, onych tumult wytrzymywał, a gdy się uśmierzyli, powiedział Tatarom: com obiecał dotrzymałem, swoich odwiódłem od miasteczka, aby łup ludzi i rzeczy przez odwagę i rezolucyą Polaków dobytego miasteczka Tatarom dostał się i z harmat wystrzeliwszy oznajmiłem wam; aże was Nahajcy uprzedzili i oszukali, ja w tém nie winien; bo ja hetman do uszykowania wojska i przyprowadzenia do boju, nie do podziału łupu i jassyru, wadźcie się sami z sobą. Niemożna też było naszym w tym kraju dłużéj bawić się, raz, że Brzuchowiecki za Dniepr przeprawił się; druga że kraj ogłodzony strasznie był tak dla częstych przechodów wojska naszego, jakotéż Moskwa wypadająca z Kijowa zabierała do miasta i kraj niszczyła, aby nieprzyjaciele onych pożywienia nie mieli. Zaczém wojewoda kijowski Czarniecki przepędziwszy na tamtę stronę Dniepru Brzu-

chowiecktego z wojskiem rebelizantów, nie miał dłużéj co tu robić, ale wojska na wytchnienie rozłożyć umyślił, inszą manierą wojować chcąc naprzeciwko zbuntowanemu pospólstwu; bo niezmierna moc miasteczek pozamykało się, wielu hersztów buntowników zbierało do gromady, iż całe Polakom z hydrą wojować było, któréj uciąwszy jednę głowę, sto odrastało. Celniejsze miasta i miasteczka, co się zamknęły, były: Human, Buki, Lisianka, Monasteryszcza, Aleksandrowka i innych wiele, ale osobliwie Stawiszcza, które nasze prezydyum wycięło i dufało w wielkości ludu i obronnem miejscu; coraz więcéj przybywało różnych buntowników, pospólstwo pobudzaiących na Lachów, a na stanowiskach chorągwie polskie attakowali to przez zdrady, to przez potencyą. Na sam przód tedy Czarniecki Korsuń i Białą Cerkiew umyślił po cudzoziemsku ufortyfikować, dla przytulenia się wojsku; zaciągnął indzynierów wyćwiczonych w tem rzemieśle, podług abrysu Jana Sapiehy pisarza polnego koronnego. Sam wojewoda kijowski nie lubiący próżnować ku Stawiszczom z wojskiem ruszył, chcąc się na nich pomścić za to, że regiment piechoty na prezydyum w Stawiszczach wycięli i królewszczyznę Illenu Czarnieckiemu lennością daną, niedaleko Stawiszcza będącą, zrujnowali i zrabowali. Ale wprzody Teterę do Humania ordynował, przydawszy mu 15 chorągwi polskich w kommendzie Marcina Zamojskiego podstolego lwowskiego, który wkrótce został podskarbim wielkim koronnym. Lecz ordynowani bardziéj perswazyą niżeli odwagą, fortecę w całej Ukrainie sławną Humań, gdy do posłuszeństwa przywieść nie mogli; wypędzeni z przedmieść i więcéj rozchoworu czynić nie dopuszczeni, do Czecheryna, nic nie wskórawszy, powrócili się. Podobny skutek miała do Lisianki ordynowana dywizya w kommendzie synowca Czarnieckiego starosty kaniowskiego; bo Hładki pułkownik mirhorodzki, siedm tysięcy zebrawszy buntowników, wsadził do Lisianki prezydyum, i sam okopał się pod miastem, założywszy obóz,

ufortyfikowawszy wałami i fossami; na tego starosta kaniowski z lekkiemi chorągwiami ordynowany, podobnéj rezolucyi z stryjem swoim będący kilka razy z kozactwem spotkawszy się należycie, gdy na wały kozackie śmiało wpadł, w ramie brzydko postrzelony, ledwo się mógł wyleczyć. Lepiej się nadało Piasoczyńskiemu podstolemu bracławskiemu, który Pauleńka z niżyńskim i przyłuckim, pułkami w nocy napadłszy, więcéj niż dwa tysiące kozaków wyciął, i wodza onych z kilkunastu starszyzną żywcem wziąwszy, przyprowadził do hetmana Czarnieckiego, aby onych przykładnie kazał skarać. Chłopicki rotmistrz z kilkoma chorągwiami lekkiemi, zdawna na Ukrainie przebywający, złączywszy się z Hohulem pułkownikiem kozackim wszystkie przeprawy przez Dniepr poznosiwszy, nieprzyjacielskie straże opanował; mając już w ręku swych przewozy przez Dniepr Czarniecki ordynował Jabłonowskiego wojewodę ruskiego, na tamtę stronę Ukrainy tak dla łatwiéjszego pożywienia, jakotéż żeby Tatarom upominającym się o jassyr na tam téj stronie, jako nieprzyjacielskiéj wolno było palić rabować, wycinać i w niewolą zabierać kozaków i kozaczki. Podobnym sposobem na Polesiu i około Baru partye rozesłane srożyły się, przyciskając hardość zbuntowanego chłopstwa. Na Stawiszcze najbardziéj Czarniecki usadził się, które w uporze buntu, przestawając i hardziéj z popełnionego okrucieństwa cieszyło się, nieżeli o pokucie miało staranie; bo przedtem czy z Polski na Ukrainę idącym, czy z Ukrainy powracającym, w tém mieście bywało przytulenie, tu chorych składano, tu artylerye i wszystkie ciężary deponowano, bo miasto wierne poddaństwo poprzysiągłszy regiment piechoty, na prezydyum konserwowało; lecz nie długo w téj życzliwości trwało, tylko co król za Dniepr przeprawił się, nie zważając na poprzysiężoną wiarę, że nie wielkie było prezydyum, i nie miało należytéj ostrożności, onych wycięli, chorych wyrznęli, sprowadzone prowianty rozszafowali i sprzysiągłszy się przeciwko

Polakom zamknęli bramy, z poddanych stali się nieprzyjaciołami. Długo Jan Sobieski drugi wódz, miłosiernie z niemi postępując perswadował onym, aby się do rzpltéj nawrócili, a posławszy do króla posłów z dobrowolnem poddaniem się, od króla uwolnieni zostali od téj winy a póki nie powrócą od króla posłowie, sam na siebie zabierał partyą, że zostawać będą bezpieczni od wszelkiego prześladowania. Lecz uparci w swym buncie ani perswazyi słuchali, ani postrachów i przegrózek lękali się, czekali ostatniéj zguby swojéj. Czarnieki zaś wojewoda kijowski, nie umiejący pochlebiać i bardziéj surowości nieposłusznych karząc niż głaszcząc, swywolą kozacką wojować spieszno przyuczony, ordę do Budziaku powracającą ordynował, która wsie, folwarki i przedmieścia ogniem i mieczem spustoszywszy, pokazała, czego się Stawiszcza miały spodziewać, i sam ruszywszy się z wojskiem dnia 14. Lipca obległ, puściwszy echo, iż niewprzód jeść będzie albo zaśnie, aż to gniazdo swywoli buntowników i jaskinią łotrów dobędzie; a nietylko w słowach się srożył, w saméj rzeczy z trzech stron formalny szturm ordynował. Ledwie co zaczęły piechoty nasze szańce sypać do założenia harmat, gdy wypadli kozacy z miasta hurmem, i uderzyli na piechoty robiące około szańców, i onych odpędzili, szaniec porozkopywali, a jeden szaniec gotowy opanowawszy, harmaty tam zatoczyli, pokazując gotowość do obrony i do dania bitwy w otwartem polu, dopiero jeśli nie wytrzymają w polu obledz się dopuszczą. W Stawiszczach zamknęli się byli Daczko i Bułhany, Serdziuchów pułkownicy, z których pierwszy na galerach u Turków długo był w więzieniu, drugi piechoty Chmielnickiego Bohdana pułkownikiem przedtem bywał, teraz do obrony Stawiszczów zaciągnieni. Tak nasiadłe było miasto Stawiszcza, iż szesnaście tysięcy ludzi do boju liczyło, oprócz tłumu ludzi i białych głów. Za czem Daczko dwoma bramami wypadłszy, gdy Polaków od szańców odpędził, zaraz kazał fossę kopać, żeby kon-

ni do wałów nie mogli dostąpić; Bułhany zaś z przedmieść zebrawszy jazdę kozacką, do tejże roboty przyprowadził, zatém fossa wykopana i wał z wyrzuconéj ziemi naszych wstrzymał, a prócz tego ustawnie z samopałów do naszych prażyli. Urazili też wojewodę kijowskiego, który w jupce z tygrysów zrobionéj objeżdżał szyki, nazywając go rabaja sobaka, ale niedługo cieszyli się w swéj zawziętości. Jak się dowiedział Czarniecki, że w pośród miasta kopią fossę, wyprawił z chorągwiami Łaskę i Chłopickiego drogą ku Przyłuce, sam znowu na wały i fossę natarł: Tatarowie faszyny nieśli do wypełnienia fossy, co tak prędko nie mogło się wyrównać i konie lękały się rowu z faszynami, zatem Łasko z chorągwiami z drugiéj strony uderzył, od którego zmieszani kozacy, gdy się nazad odwrócili i uchodzić zamyślają, Czarniecki zsiadłszy z konia i wojsku aby się spieszyło przykazawszy, od wałów i fossy kozaków odpędził. Potem nie zważając na gęste strzelanie z samopałów, w locie przebył szańce, na które kozacy harmaty wciągnęli, opanował i w szable wziąwszy kozaków, pod wały podpędził. Tam zginął Daczko z wielu odważnych kozaków, nasi zaś żołnierze za uciekującymi kozakami aż do bramy zapędzili się, siekąc buntowników. Dosyć tego dnia dokazał nad kozakami Czarniecki, zganiwszy chłopstwu hardość i odwagę, miał nadzieję dobrą, że jutro choćby najzakamienialszy upór onych przełamie, do szturmu kazawszy całemu wojsku. Wyprawił Kruszelnickiego ruskiego szlachcica, jako mającego z wielu mieszczanami znajomość, aby zacząwszy z nimi rozhowór, perswadował onym poddanie się, którzy zmyślając płacz, żałowali żon i dzieci, nad któremi wisi dawna zguba; ale to czynili z chytrości, bo jako onym namienił, aby podufali w łaskawości królewskiéj, a przystąpili do zgody z Polakami, odpowiedzieli, jakoby tryumfowali nad wojskiem, podając kondycye: żeby wojsko odstąpiło od oblężenia z racyi, że dopiero Stawiszczanie w Białéj Cerkwi, lub w Korsuniu deprekacyą czynić będą wojewodzie kijow-

skiemu; od wszelkich podatków i karmienia żołnierza na prezydyum zostającego, żeby wolni byli, i inne podawali wymysły. Czarniecki wzgardziwszy te buntowników kondycye, wszystkie drogi opanował, postanowiwszy straże, żeby do miasta i z miasta nikogo niepuszczano, ani prowiantów dowożono. Przeciwko miasta obóz zatoczył do szturmu regimenta ordynując, do których łóżną czeladź przyłączył, Tatarom z tyłu miasta kazał plądrować folwarki, pasieki i gumna, sam z starszyzną wojskową doglądał, aby się gotowali do szturmu i przybierali, za daniem z harmat znaku i attakowania miasta. Właśnie na tenczas od Szarogrodu przyszły z Polski należące do artyleryi potrzeby: tu przysłano granaty, kule ogniste i kartacze, których używszy wojsko nasze, zapaliło miasto, iż większa część ludnego miasta zgorzała; zatém częste z armat bicie i pożar broniących się zamieszały. Po desperacku obses leźli do szturmu wszyscy, zwłaszcza oba hetmani przodkowali przed wszystkimi, że Szerymbek Tatarzyn mitygować musiał Czarnieckiego a Bidziński Sobieskiego; już podle bramy opanowali Polacy wały zatknąwszy chorągwie rozpostarte, inne łóżna czeladź, opanowali strzelnice. Puszkarze nasi nie wiedząc, że to polscy ludzie do nich z harmat bili i tak musieli porzucić strzelnice, azatem kozacy od wałów naszych odparli; wzręcz się bijąc jeden z drugim. Tu Zgłębockiemu chorągiew trzymającemu, kozak rękę uciął, i gdy się walić poczęła chorągiew, drugą ręką ją porwał i z ziemi podnosił i drugą ręką temuż ucięto. Owo zgoła cokolwiek na całéj Ukrainie było bitnego żołnierza, tu się do Stawiszcza zbiegli, Dejnekę Serdynkę na miejsce zabitego Daczka obrali kozacy pułkownikiem sotnika Czop nazwanego, który na nieszczęście Polaków, bardzo był odważny i krwawy bój aż w nocy skończył. Tak był zmieszany Czarniecki, widząc siła poległych w szturmach Polaków, iż i słowa do nikogo nieprzemówił, a gdy mu rotę poginionych pokazywano, z furyą odpowiedział: wszak wojna ludzi nierodzi, gdyż w dwóch szturmach pól szósta tysiąca lu-

dzi zginęło z naszéj strony, i cokolwiek piechoty zostało po kampanii zadnieprskiéj z zimowych trudów, wszystko tu poległo; tak zniszczały regimenta, że gdzie było tysiąc ludzi, ledwo kilkunastu liczyło się, ledwie komu było nieść chorągwie i inne pułkowe znaki, a trudno na Ukrainie piechoty rekrutować, trudniéj zaś zabitych wskrzesić.

Po straconych szturmach Czarniecki bardziéj zirrytowany, niżeli przełamany, sroższy, że go odpędzili kozacy, znowu szturmować zamyślał; lecz nie tym blajerem mu starszyna wojnę radziła daléj ciągnąć, bo po straceniu piechot, jazda nie chciała piechotnéj służby odprawować. Zaczem nie nagląc na oblężonych, powoli onych gnębić oblężeniem zdało się, gdyż głodny żołądek i głowę do poddania się przymusi; bo wzięci kozacy i mieszczanie czynili relacyą, że nie wiele już jest żywności, wkrótce głód nastąpi, gdyż ludu gmin wielki, a niczego z pola nie brali, ani na zimę zasiali w przyszły czas, nie będą się mieli czem żywić. Choć z ciężkością musiał na tém Czarniecki przestać, któremu przedłużenie pomsty, za najcięższe tortury stanęło. Nie miał to za wiktoryą, co głód zawojuje, nie rycerska ręka pobije. Zatem znowu gotował się do szturmu, ubłagawszy woźnice, łużnych i ochotnika, przejmować kazał na czaty wysłanych z miasta, miny pod wały kazał kopać i najbardziéj granaty i kule ogniste do miasta rzucać ordynował, któremi znowu miasto zapalił i wielki pożar wzniecił, że nietylko miasta reszta w popiół obróciła się, ale upor zawziętéj rebelii przełamany został. Posłał więc do nich z perswazyą, żeby sami nie gubili się, bo już więcéj dwunastu tysięcy tak zabitych, jako z głodu pomarłych mężczyzn i niewiast rachowano w mieście. Ledwie hardość spuścili na dół, bo już głód dokuczył, że prosząc chleba, o pokój supplikowali. Od początku miesiąca Czerwca, do końca Października formalnie byli w oblężeniu ostatnim głodem przyciśnieni, od starszyzny opuszczeni, bo Bułhany uciekł. Wysłali duchowieństwo schyzmatyckie, traktując o kapitula-

cyą, na co Czarniecki, wódz surowy nie pozwolił, mówiąc: tak wiele wam ofiarowałem razy łaskawe przyjęcie, wzgardziliście; teraz onego nie jesteście godni, o kapitulacyą traktować nie możecie, ale na klemencyą królewską spuściwszy się, wierne poddaństwo onemu poprzysiężecie, a na miłosierdzie hetmana zdając się, bramy otworzycie bez żadnych kondycyi, ażebyście pewni życia byli z pozostałemi w mieście, wszystkich hersztów wydajcie i przywódzców do tych buntów. Jakoż związawszy Czopa i Pododnia, starszyznę i innych trzynastu oddali Czarnieckiemu. Czarniecki oddał pod wartę Teterze, odebrawszy od niego assekuracyą, że onych dotrzyma. Zdobycz nie taka była, jako się spodziewano, bo ogniem siła zginęło, resztę zakopali w lochach i jaskiniach, nie chcąc życie wydzierającym Polakom dostatków pokazywać. Trzydzieści działek oddano, między któremi dwie z herbami Cara moskiewskiego i z moskiewskiemi chorągwiami, było 40 harmat burzących i palnych, moździerze, bomby, a prochu co nie miara dostała się naszym, dość na rok jeszcze oblężenia prochu do obrony stać mogło. Przydał Czarniecki, aby za upór sułtanom tatarskim honoraryum okupując życie swe, żon, dzieci coprędzéj zapłacili; dzwony, w które bili, buntując pospólstwo, aby oddali, konie huzarskie pozabijane pod czas oblężenia, aby zapłacili gotowizną. Dwa regimenta, póki wojna trwać będzie na Ukrainie, będące w Stawiszczach na prezydyum, aby prowidowali i inne nakazał wypełnić kondycye.

Tak tedy zawojowawszy Stawiszcza dnia 20. Października, lubo końca wojny nie było jeszcze, odetchnąć przynajmniéj Polakom i wojsku odpocząć trzeba było: rozłożone na stanowiska chorągwie. Posłów na sejm do Warszawy wyprawili z koła generalnego, poleciwszy onym, aby pretensye krwawych zasług wojska na Ukrainie zimującego szczerze promowowali. Zatem nowe zamieszania wszczęły się w Polsce, wzniecające wojnę domową, choć bez tego miała nieprzyjaciół rzplta podo-

statku postronnych, z swoimi poczęła wojować, dążąc do upadku ostatniego sama się niszcząc i gubiąc. Jeszcze traktatu z Moskwą rozpoczętego nie skończyła, ani też wojny z Moskwą, tak ciężkich kozackich buntów nie przytłumiła, wojsku dawnych na kommissyi lwowskiéj zaległych zasług, jako i teraz pracą lat kilka wojującemu nie zapłaciła, ustanowionego Tatarom corocznego honoraryum nie wyliczyła, a już się w nową biedę znowu wplątała. Takie rządy białogłowskie, które passyami, nie rządami rządzą się, według Salamona przysłowia: „białogłowa, albo kocha, albo nienawidzi, trzeciego nie ma.“ Tak królowa Ludowika dłużéj zawziętego jadu powściągnąć nie mogąca, Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego, że nie pozwolił na nową elekcyą króla za życia Kazimierza, trzeba na nim mścić się, po rozwiązanym związku, pozwijać mu pułki i chorągwie, a nie tylko jemu, ale braci jego, synów, krewnych i przyjaciół, a bez wojska, jak łżny człek, czyli wolunter, hetman polny na wojnę za królem na Ukrainę i do Moskwy, chciano, żeby jechał, chciano tak szkaradnie zhańbiwszy tego, który pod Cudnowem i Słobodyszczami strasznym był Moskwie i kozakom, teraz jeżdżąc za królem w codziennem urąganiu u wszystkich, podziękować wołał za| służbę królowi i rzpltéj, w ciężkich będący passyach, nadwątlone ,zdrowie w dawnych kątach ratować. Azatem gdy się wojna turecka z cesarzem Leopoldem zaczęła w Węgrzech, cesarz chrześciański Leopold, widząc prywatnie siedzącego tak walecznego rycerza, do kommendy wójsk swoich cesarskich zaciąga Lubomirskiego, użaliwszy się nad nim, postronny monarcha, gdy go swoi niewinnie prześladowali. Trzeba mu tego zazdrościć, zadając mu zrywanie paktów z Turkami, choć on dopiero przybierał się na wojnę i szarży sobie poleconéj jeszcze nie objął; dosyć, że wszelkiemi sposobami prześladowano niewinnego pana za obronę wolnéj lekcyi; a przeto domową wojnę wzniecić usiłowano, któ-

re gdyby się poszczęściła królowi, znowu elekcyą nową wskrzesić i wolność polską osiodłać staraliby się, jako poniżéj doczyta się każdy prawdy rzetelnéj.

Zaślepione fakcyami dworskiemi od królowéj Ludowiki stany rzpltéj nie widziały tego ani zważały. Hetman wielki koronny, widzący kolegę hetmana polnego w takowéj opressyi, przez co i sobie sukienkę skrajaną być nie przeczuwał i kollegi nie ratował; prymas i senatorowie świeccy, do czego dążą rzeczy, nie zważali, i owszem brnęli popas, chcąc do ostatniéj zguby nie tylko prawa i swobody ojczyste lecz krainy swobodne w niewolniczą wojsk rąbaninę i łzach zdrapieżonego poddaństwa pogrążyć; stan rycerski swojéj zguby nie zważając, jeden drugiego gorszéj nieprzyjaciela prześladował. Widząc to zaślepienie, niebo samo użaliło się nad mizeryą utrapionéj Polski, wystawiło bowiem na widok różne komety, zaćmiło światło luminarzów, aby za niezwyciężonemi obrotów niebieskich praktykami, mogła się reflektować zawziętość na krew braterską, niebieskich postrachów odstraszona cudami.

We wsi Busku, o dwie mile od Pińczowa, w kościele Panien Norbertanek, przy słupie biczowanego Chrystusa Pana wyobrażenie świeżemi kroplami krwie, jakoby odnowionem biciem wyciśnionemi spływało, co nietylko mniszki zważały, ale i pospólstwo na nabożeństwo przybyłe, temu się dziwowało. We wsi Dzierzkowie do probostwa krakowskiéj prelatury należącéj, w zdierzeniu Prażmowskiego, kanclerza wielkiego koronnego zostającéj, obraz Naiświętszéj Panny, pod czas zgromadzenia wielkiego tłumu ludzi, na nobożeństwo zebranych, dnia 26. Lipca, kiedy rada była w Warszawie o złożeniu sejmu, łzy jak perły hojnie wylewał. Wszyscy zaraz powiadali zgodnie, że zamieszanie w ojczyznie następujące Matka Boska, jako królowa korony polskiéj opłakuje; a niebo samo onego nie nawidzi. Ten obraz pod czas wojny kozackiéj, jako przez inkwizycyą pokazało się, przez Stani-

sława Myszkowskiego z Ukrainy przywieziony, podobny częstochowskiemu obrazowi, tylko greckie oblicze wyrażający. Oczem gdy się doniosło do biskupa krakowskiego, ten wysłał Grabianowskiego, audytora swego z dwoma teologami od Jezuitów, którzy na miejscu uczyniwszy inkwizycyą, zważyli i uznali za prawdziwy cud z Matki Boskiéj łzy płynące.

Gdy w Warszawie sądzili tegoż Lubomirskiego, obraz w Studziany począł cuda okazywać, albowiem moc Boża dziwne przepuszczająca na ludzi utrapienie, taż sama łaskę swą okazuje, ażeby kary Boskiéj plaga w desperacyą cierpiącego nie wprowadziła; tenże Bóg, który karze i podźwiga, który zasmucił cieszy, tonącemu brzegu przymyka, w topielisku ucieczkę podaje, w desperacyi zbawienną pociechę i ratunek okazuje; bo się podaje do wiadomości tych, co nie wiedzą, niedbałym do uwagi, heretykom dodania wiary. Francya obarczona od Angielczyków, z nieba natchnioną panienkę Joannnę orleańską, miała na wybicie się z niewol angielskiéi; Matka Boska, Polaków królowa, nie przepominała onych, a widząc na samychże siebie zajuszonych, gdy brat z bratem, syn z ojcem, ojciec z synem wojować zabierali się, do ratunku polskiego królestwa odezwała się. Ten był początek cudów obrazu Studziańskiego. Samo miejsce Studziana, w powiecie opoczyńskim leży, obszerność ma wielką, ale piaszczysty grunt, nie wiele ma ludu nasiadłości, Starołęskich domu dziedzictwo; na ten czas w possessyi była Albrychta Starołęskiego, kasztelana żarnowskiego. Ten wziąwszy za żonę Przerembską, wojewodziankę sieracką, dostał w posagu wieś Studziany, gdzie obraz Matki Bożéj na ścianie był wiszący we dworze, do którego obrazu w starości lat swych kasztelan żarnowski często modlił się. Kto ten obraz odmalował, nie wiedzą. Bóg tę sobie zostawił wiadomość. Roku 1664. na zimową rezydencyą przebywającemu kasztelanowi żarnowskiemu, pokoje i piece kazano naprawować, na co zaciągniono malarza Wojciecha

Lenartowicza z Smarzowic, w lat 62 będącego staruszka, który pospieszał robotę dla dostania grosza, nie zważając na swę starość. Wtem przypadła nań choroba, wpadł w gorączkę, w malignę, leżał tedy aż do Grudnia w téj chorobie, gdy coraz bardziéj mu dokucza słabość, przypadła aprensya, że zachorowawszy, roboty nie skończył, a co zarobił, zapłaty nie wziął, póki nie dokończy zaczętéj roboty; o to biedząc się, nie spał w nocy, aliści po pół nocy strach go opanował, potem światłość nadzwyczajną około obrazu na ścianie wiszącego widzi, drzeć począł i tak słaby z choroby, bardziéj jeszcze z przestrachu począł modlić się: zwyczajnie, kiedy trwoga, w ten czas do Boga; usłyszał wyraźne słowa głośno mówiącéj Panny Przeczystéj: nie bój się, zdrowym będziesz i ekonomowi uprosiłam życie u syna mego; starajcież się mi kaplicę zmurować, gdyż inszego miejsca i poszanowania potrzebuję. Nie było nikogo w tym pokoju, oprócz tego mularza, azatem do niego to Matka Boska mówiła. Póki dzień nie nastąpił, w ustawnem był myśleniu, gdy rozedniało, wstał zdrowiuteńki, a nie tylko on, lecz i ekonom wspomniony od Panny Przeczystéj (nazywał się Krzeczkowski), długo chorujący, który już się na śmierć dysponował i Pana Boga przyjąwszy, ostatnie pomazanie wziął, zupełnie ozdrowiał i rozporządzał robotę, którego głos usłyszawszy Wojciech, mularz, utwierdzony w cudownéj łasce Bożéj przez Pannę Przenajświętszą onemu przepowiedzianéj, uczynił relacyą o wszystkiem ekonomowi. Zaraz tedy poszli do obrazu w pokoju wiszącego, a Bogu i Matce jego należyte uczyniwszy dzięki, zamyślali o wymurowaniu kaplicy, oraz na któremby miejscu onę wystawić mogli, nie wiedzieli. Zatém mularz myślący wybadać się, na którem miejscu kaplicę mają wymurować, usłyszał znowu słowa Panny Najświętszéj: „na górze Czystych Panienek.“ Nazaiutrz opowiedział te słowa ekonomowi, który uczyniwszy opyt o górze Panienek, znalazł pagórek ten po prawéj drodze idąc do wsi Ma-

łszyc, gdzie była mogiła pogrzebanych panienek. Nał wiosnę zmurowali kapliczkę, teraz tam wspaniały kośció Matce Bożéj wystawiony. Zkąd się zaś nazwał ten pagórek Panienek Czystych, gdzie Chrystusa oblubienice spoczywają, gdy się pytali u ludzi starych, dowiedzieli się: ztąd Małszyce, wieś królewska, graniczy z Studzianą, tam pod czas zapust, gdy kilka panienek do karczmy na taniec wyszło, w Małszycach będącéj z sąsiadkami ciesząc się; na ten czas żołnierze hibernę w Małszycach wybierali i do karczmy przybyli na pijatykę i tańce. Zawijać poczęli się koło niewinnych panienek, myśląc o zgwałceniu onych czystości, którą unosząc z karczmy wymknęły się. Noc była ciemna, zawierucha, śnieg, świata nie widać było. Ledwo dobrnęły pod sosnę na pagórku stojącą panienki i tam usiadły, śniegiem osypane pomarzły na śmierć, Bogu ofiarując duszę czystą, męczeńską koronę otrzymały. Przez zimę, gdzie się podziały, nie wiedziano, dopiero jak śnieg stopniał, znaleziono skamieniałe i tam one pogrzebiono, zkąd się pagórek przezwał Dziewicza Góra.

Przy kościele studziańskim księża ufundowani kongregacyi świętego Filipa Nereusza, przez księdza Zbąskiego, na ten czas biskupa przemyślskiego, teraz warminskim został, zakazawszy do czasu o tych cudach pospólstwu rozgłoszenia, aż do juryzdykcyi kościelnéj dowódami wywiedzione, publikować się będą, co się niżéj pokaże.

Przed sejmem zwyczajne sejmiki antykomicyalne agitowały się dla obrania na sejm posłów. Krakowskie województwo, jako pierwsze w prowincyi małopolskiéj do Proszowic zjeżdżało się, gdzie senatorowie i szlachta, także urzędnicy przybyli, nadstawiwszy ucha, co za intencya dworu, i na co ten sejm złożony. Gdy zaczęli obierać posłów na sejm, odezwał się woźny, pokładając Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu pozew, proklamując na niewinnego wymyślone kabały. Pisze Kochowski, autor, że na ten czas był przytomny, i zważał

jako marszałek, nie pokazując żadnéj passyi, oparłszy się na lasce, a podniósłszy w górę oczy, ściskał tylko ramionami, nic nie odpowiedział na niesłusznie czynione napaści. Jak skończył woźny, wielu było, co żałując niewinnego prześladowania, zapłakali i pokazując rezolucyą, odgrażali się na prześladowników. Zatem wziął głos Lubomirski, marszałek, dziękując łaskawym na siebie, nie wspominał nic królowi na dworskich królewskich, wszystko to Boskiéj opatrznosci polecając, rekapitulował wszystkie całego życia akcye swoje, wyrażał niewinność swoję. Wszyscy wzdychając, słuchali go cierpliwie i prawdziwe pokazywali politowanie; któż albowiem tego spodziewał się, żeby też fawory dworskie ślizgie były? Nie dawno po cudnowskiéj wiktoryi, kanclerz wielki koronny Prażmowski, ojcem ojczyzny go mianował, teraz prosty człek, woźny grubiańskiemi słowy martwiąc godnego męża, zdrajcą go ojczyzny nazywa. Po różnych województwach sejmiki od dworu pozrywane, gdzie mieli suspicyą, że sprzyjano Lubomirskiemu i o to w Proszowicach starano się, lecz się szlachta wszystka spiknęła, za zdrajcę mieć tego, któryby odważył się sejm ten zrywać.

Dnia 26. Listopada sejm zaczął się: miał wotywę książę Czartoryski, biskup kujawski, ksiądz Cieciszewski, Jezuita, kaznodzieja królewski mowę, senatorów nie wiele zjechało się na ten sejm, pospólstwo zadumieniem zawczasu wróżyło dezolucyą ojczyzny. Posłów także liczba była mała, tylko faworyci i skorumpowani od Ludowiki królowéi, do prześladowania Lubomirskiego. Nie było komu tamować obrania marszałka i zagajenie nie pozwalać zaczynającéj się kłótni w rzpltéj. Obrany marszałkiem polskim Jan Trach-Gninski podkomorzy pomorski i regent kancellaryi większéj dworowi hołdujący, a herszt prześladowników niewinności godnego mistrza, a osobliwego wolności staropolskiéj obrońcy. Nie było komu oczu otworzyć stanom rzpltéj, że za wolny głos nie-

pozwalam gubić wolnéj elekcyi, sądzić ministra przy wolności stawającego nie należy, gdyż cała rzplta téj bronić powinna. Przystąpili po obraniu marszałka do obrad sejmowych, pominęli prosekucye wojny moskiewskiéj, nie uspokojonéj rebellii na Ukrainie, o zapłacie wojsku nie myślano, o rekrutach zdezelowanych piechot i o pieniądze na potrzeby nie było starania, wszystkie zamysły obrócił dwor nie na Moskalów i rebellii uśmierzenie, ale na pomstę nad niewinnym Lubomirskim, najpierwéj marszałek poselski zawinął się obrać sędziów na sejmowy sąd, choćby sejm miał się spadać, żeby zawziętości dogodzić, a pogrozić obrońcy wolności. Starał sią Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny, wszystkiemi sposobami zagniewanego ubłagać króla, koniuszego koronnego brata swego rodzonego i Stanisława starostę spizkiego syna swego wyprawiwszy do ubłagania króla. Miał za sobą instancye ojca świętego Klemensa IX., który przez list króla obligował, aby swe urazy dla Boga darował marszałkowi; tóż samo polecając nuncyuszowi swemu u króla polskiego będącemu, aby dołożył wolnego starania, jakoby uśmierzył zawziętość króla i królowéj Ludowiki; drugą instancyą od Leopolda cesarza krewnego królewskiego, także różnych monarchów i elektorów państwa rzymskiego nic nie wskórał. Kabała dzienna i nocna do uszu królewskich wbiła pomstę. Ojczyzna cała suplikowała do króla z Lubomirskim, aby go, jeśli niewinnym uznać nie chce, to winnego nie prześladując, darował ojczyznie, a z nim i pokój przywrócił domowy. Nic nie wskórali; nie było rezolutów, którzyby za nim stanąwszy, protestowali się, mówiąc: WKMść chcesz niewinnych sądzić i karać, a przez nich wolności i pokój ojczysty zgubić. My mamy prawo na to niepozwolić sądów, ni sejmu.

Podał Lubomirski suplikę do króla niechcąc być okazyą do pomięszania w ojczyznie i domowéj wojny w te słowa pisaną: "Tak szczerze służyłem przez całe życie moje WKMści, iż nietylko uczynkiem, ale i pomyśleniem

nie wykroczyłem przeciwko WKMści; zawsze pamiętnym byłem, iż jestem rąk twych lepianką, a dom mój z osobliwszéj łaski królów, ojca, brata i W. K. Mości, przyszedł do téj godności. Za co teraz tak wiele mi oświadczywszy, nie łaskawym na mnie stajesz się miłościwy Panie? za co ta nienawiść na mnie? iż tego, któregoś wyniósł, tak ciężko poniżasz, którego wskrzesiłeś, niszczysz, wyniosłszy na widok wszystkim przez Twe fawory, teraz na urąganie potępiasz sam się; rachuję, przyczyny nie znajduję, pytać się nie śmiem, azatem padłszy do nóg miłościwych, żebrzę twéj łaski, nie wchódź Panie w sąd z sługą twoim, uczyń nademną politowanie, jako pan nad swoim sługą, król nad swym poddanym, a sprawiedliwość nad kreaturą swoją. Boga na świadectwo wzywam, że się do żadnego grzechu niepoczuwam, a jeśli przez lekkomyślność jako człowiek, obraziłem Pana mego, u nóg leżąc, błagam majestat pański, abyś mi błąd miłościwie odpuścić raczył, a tę klemencyą, którą nieprzyjaciołom swym chwalebnie oświadczasz, i mnie udziel, a do łaski swéj królewskiéj łaskawie przygarniéj. Dat. w Janowcu roku 1664.“

Pisał do koła poselskiego tymże sensem list, upraszając, aby w opressyi będącego téjże ojczyzny syna windykowali z napaści, a majestat zagniewanego Pana raczyli ubłagać; lecz prowincya litewska niepozwoliła tego listu czytać. Upraszał i prymasa Leszczyńskiego i Trzebickiego biskupa krakowskiego, aby króla i królowéj błagali; którzy do źródła wszystkich nienawiści, Ludowiki królowéj, przybywszy, onę błagali; lecz ich niełaskawie przyjęła, odpowiedziawszy: nieprzylewajcie oleju do ognia, więcéj tą instancyą zaszkodzicie Lubomirskiemu, niż króla ubłagacie, bo nie tak król lekkomyślny, aby raz zagniewany, dał się ubłagać; po dekrecie wolno będzie przeprosić, a jeśli się pokaże być niewinnym Lubomirski, to go i dekret uwolni; jeśli zaś winnym, to sprawiedliwie skaranym będzie; a tak król nie jest zawziętym i bez su-

mienia, żeby ojczyzny synowi nie miał przebaczyć, który najgłówniejszym rebellizantom odpuszcza.

Więcéj nie tentowali ani swéj mocy i władzy ukazywali, jako najwyżsi kapłani i mogący zatamować niesprawiedliwe sądy i prześladowanie niewinnych, czy dla respektów dworskich, czyli téż prywatne jakie do hetmana duchowni mający urazy, nie bardzo podług zwyczaju duchowieństwa żelując swobody ojczyste, których obrony na świeckich składali. Przecie marszałek Lubomirski, żeby pokazał, że szczerze błagać chce majestat zagniewanego królestwa, dał plenipotencyą brata synowi, Janowi Wojakowskiemu chorążemu przemyślskiemu i Stefanowi Xięskiemu pisarzowi grodzkiemu krakowskiemu, w któréj że dołożony punkt był, aby nie czyniąc uszczerbku w godności marszałkowstwa wielkiego koronnego, królestwo ublagali, o to zagniewane państwo nie pozwolili na ubłaganie, mówiąc: że sam się sądzi być niewinnym, na cóż sądu ubiega? a dosyć z siebie czynił, gdy z hetmaństwa polnego zrzucał się, trzeba było wydrzeć marszałkowstwo niewinnemu. Zaczém do sądu przystąpiono, zburzyła się izba poselska, że Gniński marszałek poselski, naznaczonych na sądy sejmowe ordynował. Protestowali się posłowie, że jawna partialitas w marszałku poselskim, który pominąwszy, co z prawa należy, o dystrybutę wakansów pierwéj upomnieć się, do sądów nagli deputatów polselskich. Niezważając na tę protestacyą, czytał rotę poselskim deputatom do sądów sejmowych. Zablicki Aleksander podsędek bracławski i poseł tegoż województwa w głos w izbie poselskiéj zaniósł protestacyą, że prawa i zwyczaje starodawne gwałcą się, materye nienależyte do izby poselskiéj wtrącają, wolne posłów głosy deputatów na sądy marszałek jako absolut naznacza i wyszedł z izby poselskiéj i séjm rozerwał.

Usadzona na zgubę wolności fakcya przekupionych posłów odrzucała tę protestacyą, zadając, że sejm nie może być zerwany, aż złączeniem się z izbą senatorską po-

selskiéj, na co nie zważając dwór, zagaił sądy sejmowe bez sejmu, przywoławszy sprawę okrutnego zabójcy Wincentego Gąsiewskiego hetmana polnego i podskarbiego w. ks. lit. w., ktorą żona nieboszczyka popierała i wszyscy instygowali, aby takowy kryminał nie był bez pomsty, a zabójcy siedzący w więzieniu i konwinkowani, śmiercią ukarani zostali; długo jednak zatrzymani w więzieniu, póki drugich niepołapano tego okrucieństwa uczestników. Pisze autor Kochowski, że za przywołaniem sprawy, kontusz, w którym zabity Gąsiewski postrzelany i we krwi zbroczony przed sądem prezentowano, przykładem rzymskim, gdzie Marek Antoniusz konwinkując zabójców Juliusza Cezara szaty jego także skrwawione do kapitolium przynieść rozkazał. Przywołana sprawa z Lubomirskim marszałkiem w. koronnym, na któréj zasiadł król z wysadzonemi z senatu i izby poselskiéj sędziami. Hieronim z Skrzynna Dunin, delatorem uczyniony, Franciszek Tański instygator koronny proponował sprawę, instygator także litewski i patronów gromada za nim stała, na niewinnie pomówionego zakupieni prześladowcy, zmyśloną nienawiścią nadęci, więcéj srogości ukazywali; nikogo niebyło, coby kommizeracyą prezentował podług zwyczaju dawnego, że psy na słabszego szczekają. Bronił ojca Stanisław Lubomirski, starosta spiski, z pobożnéj miłości synowskiéj, za co łaskawe niebo wkrótce mu nagrodziło, gdy wydarte ministeryum marszałkowstwo synowi potem powróciło. Upraszał sądu o przydanie patrona, lubo należało ekscypować sąd, bo zadawano perduellią marszałkowi Lubomirskiemu, o co król sądzić i na sądzie zasiadać nie powinien, podług Herburta statutu, gdzie dają racyą, żeby blask potencyi królewskiéj sprawiedliwości niezatłumił. Gdy się z tem nieodzywano, przydano oskarzonemu Lubomirskiemu patronów Mniszka i Zestelińskiego, pierwszy w trybunale głównym wyćwiczony należycie, ale głuchy na oba uszy, stary bardzo będąc; Zestelińskiemu zadała przeciwna strona, że nie może stawać,

o zabicie w Piotrkowie człeka będący sam infamis; ale ukazał konstytucyą roku 1661., która go od infamii i innych kar uwolniła, warował sobie locum standi. Lepiéj było, żeby nie mógł, a zatem bez patrona, boby zaocznie był kondemnowany Lubomirski. Odezwali się naostatek patronowie z prekustodycyą o niezasiadanie osoby królewskiéj; lecz czyniący gwałt prawu i tego nie zważali. Dworscy patronowie gdy sprawę proponowali, otwarte wszędzie drzwi i okna w senatorskiéj izbie były, aby wszyscy przyjść i słuchać mogli; jak replikowali Lubomirskiego patronowie, rugowano arbitrów, żeby pospólstwo obrony niewinności niesłuchało; przydano jeszcze więcéj opressyi prawu, sędziów, przeciwko którym zaszły protestacye, potajemnie zasadzono, w nocy zagajone sądy. Delatora niechcącego długo konwinkować, molestowano, dwóch świadków z nieprzyjaciół przybrano z infamisów, którzy podług prawa świadkami być nie mogli; dowodów żadnych kryminału nie było, tylko dyskursami, konjekturami zmyślonemi, prezumcyami skomponowanemi i błahemi imaginacyi napaściami, trzeba było tak zacnego konwinkować ministra. Na inkwizycyą tylko do trzech dni zwłokę dano, a według procederu prawnego w prawach cywilnych najmniéj dwie niedziele, w kryminalnych zaś sprawach, dalszy odkład bywa nakazany; zatem delatorowi konwikcya, po któréj publikowany dekret, proklamowany, Lubomirski na infamią, na ścięcie osądzony, od honorów i dóbr królewskich i inne na ukontentowanie Ludowiki skazany okrucieństwa, których, wiele czytając kroniki, niedoczytasz się podobieństwa. Po dekrecie bardzo rozweseliła się królowa Ludowika, nie tak z następujących świąt narodzenia Chrystusa Pana, jako dokazawszy tego, do Francyi pocztę wysłała z relacyą. Tuż poseł francuzki ustawnie wisiał, czekając decyzyi sądowéj i narzekając na prawa polskie, wymówił w pokojach królowéj, które królom związawszy ręce, panować w Polsce każą. Potakiwał mu i Prażmowski kanclerz wielki ko-

ronny, powróciwszy z sądu tego, w głos tryumfując, wymówił harde i pogorszające słowa, nieprzyjazną ojczyznie wydając passyą: teraz nie mamy kogo się obawiać, ani samego lucypera nawet, żebyśmy nie obrali króla sobie takiego, który się nam będzie podobał. Dekret nie na piśmie, jako zwyczaj wydany ale wydrukować nakazano drukarzom, na święta nie zważając, kazano pospieszać. Po wypadłym dekrecie, eksekucya urzędowa podług prawa być powinna. Pan Biron Francuz z dragonią konną, także Bonaubik rodem z Persyi, z lekkiemi chorągwiami do Lubomirskiego marszałka ordynowani, chcący samego złapać, a niezastawszy, bo był ostrożny, okrutnie poddanych drapieżyli i Mikołaja Linowskiego szlachcica dobrego, ekonoma Janowieckiego dóbr wieczystych saméj Lubomirskiéj marszałkowéj, okrutnie zamordowali; różne zatem skrypta wydawano, dziękując za sprawiedliwy dekret, proceder sądu i eksekucyą prawną dekretu, jako téż jeden tu, insze pominąwszy, kładzie się.

Do trzech jędz w piekle czwartą przydała Francya,
Katarzynę Ludowikę, w Polsce się uwija.
Jak się te dwie rozgoszczą w Polsce monarchinie,
Dawne z piekła wypędzą, wzburzą i jaskinie.
Dość sławy macie, hytre i łubieżne Włochy,
Że tak zajadłe na świat płodzicie rządziochy;
Jeśliby tych dwóch mało, przydam im trzeciego,
Że Włoch także na zgubę Francyi Auwrego;
Lecz tam swobód żarliwość większa w Celtach była,
Ankra zabiwszy włoszkę z państwa wypędziła.
Póty w ciężkim rosole szlachta jęczeé będzie,
Póki z Polski Ludwiki z Prażmowskim nie zbędzie;
Wyrugujcie do biesa z Polski Prażmowskiego,
Niech wam więcéj nie praży prosa swobodnego. —

Darmo cudzoziemcy Polaków między dzikiemi i okrutnemi kładą narodami; niemasz na świecie miłosierniéjszych ludzi i cierpliwiéj znoszących urazy, konfuzye i obelgi, jak Polacy. Trzeba było na tak ciężkich zdrajców

ojczyzny filutów francuzkich albo bandytów włoskich, lub też buntowników kozackich, ażeby się pomścili za zdeptane prawa i tak jawną wolności oppressyą; nie znalazł się żaden; woleli wojnę domową cierpieć, znosząc cierpliwie nieprzyjaciół ojczyzny, czekali pomsty Boskiéj nadaremnie. Sejm do obrady rzeczypospolitéj i obrony od nieprzyjaciół publicznych, Moskala i kozaków zerwał się, a na osądzenie i pomstę przy wolności opponującego się Lubomirskiego, marszałka nie zerwał się; lubo protestacya posłów przeciwko wszystkich aktów sejmowych zaniesiona i od Zaboklickiego w Grodzie radomskim do aktów podana ekstraktem na sejmie publikowana. Sam król siedzący na tronie powiedział: na co daremnie pracujemy, gdy tak wielu posłów broniąc Lubomierskiego, protestowało się, większe staranie czyniąc o prywatnym rebelizancie, niżeli o całości rzeczypospolitéj, wolą nieprzyjaciołom na łup poddać ojczyznę, niżeli sądzić i karać winnego dopuścić; zaczém rozkazał król kanclerzowi wielkiemu koronnemu manifestacyą królewską opowiedziawszy stanom rzeczypospolitej i rozerwanie sejmu ogłosić, który pokrywając fakcye dworskie i swoje, gdy się począł rozwodzić wielkiemi słowy i passyami sobie zwykłemi, nieczekając końca powstali posłowie i pokłonili się królowi.

Co się stało w Warszawie dowiedziawszy się przez kuryera na rozsadzonych koniach przybyłego, Lubomirski oraz dekret na się straszny ferowany dostawszy, musiał się umknąć od ognia, pożegnawszy przez list żonę, która w Lancucie natenczas rezydowała, w nocy z Janowca wyjechał. Jechali przy nim przyjaciele i słudzy jego, żaden jednak niewiedział, dokąd dąży, przejechawszy granicę do Wrocławia udał się. Gdzie go graf Jerzy Szawgocz gubernator szlązki, mając od cesarza ordynans spotykał jako zacnego gościa, choć nieznajomie przybył i miasto Wrocław witało go jako książęcia rzymskiego, bo Stanisławowi Lubomirskiemu wojewodzie krakowskiemu, ojcu marszałka wielkiego koronnego dla sła-

wnych jego czynów i tryumfów nad Osmanem cesarzem tureckim pod Chocimem, Ferdynand III. cesarz chrześciańskij dał tytuł księstwa rzymskiego, wydawszy na to dyploma w roku 1647., czego Stanisław Lubomirski, jako pełen sławy w swéj ojczyznie. nieprzywiódł do skutku, gdyż śmierć wkrótce zaskoczyła, a trzeba było zasieść stallum na sejmie niemieckim. Potem synowie jego Aleksander koniuszy wielki koronny i Jerzy marszałek wielki koronny bracia rodzeni wyprawiwszy do Frankfurtu w roku 1659., potem do Augsburga Stanisława z Brzezia Wojeńskiego archi-dyakona pileckiego z należytą plenipotencyą, zasiedli rzeszy niemieckiéj księstwo z należytym tytułem do prawa i honorów używania mitry książęcéj za zezwoleniem stanów rzeszy niemieckiéj przypuszczeni na co osobliwe dyploma konfirmacyjne dał Leopold, cesarz chrześciański, przyjmując do społeczności książąt rzymskich obudwóch, dał onym inwestyturę, ztąd w Wrocławiu onego czcili, jako nie obcego, ale książęcia rzymskiego państwa. Nagrodził mu Bóg niewinne wygnanie i prześladowanie w Polsce

ROK 1665.

Nie zważali w Polsce, że na Ukrainie sroga rebelia świeżą poczynała wojnę, i gdy nie zakończyli traktatów z Moskwą, znowu wojna moskiewska powstała; trzeba było trzecią wojnę domową począć w ojczyznie, pod pretekstem eksekucyi ferowanego dekretu, co najbardziéj Polskę zgubiło, która po dawnych wojnach, szwedzkiéj, Rakocego, moskiewskiéj i Chmielniczenka, jeszcze do siebie nie przyszła. Porzuciwszy z nieprzyjaciołami wojnę, i zawojowane prowincye opuściwszy, trzeba było uganiać się po Polsce za tym, który wolności broniąc i wolnéj elekcyi króla, nie pozwalał za życia jednego, obierać drugiego. Lubomirski przy niewinności zostając w opressyi

dla dobra pospolitego, zrzekał się buławy polnéj koronnéj, byle go król przy marszałkowstwie wielkiém koronném konserwować raczył, na co i senatorskie konsylia po sejmie nie doszły złożone, uczyniwszy deliberacyą, suplikowali do króla, aby ukarawszy, ukazał klemencyą, a zanoszącą się wojnę domową przytłumił. Zaczem na instancye senatu duchownego skłoniwszy się król, zwołać deklarował powtórny sejm na dzień 19. Lutego w Warszawie, na którym o deprekacyi królewskiéj tylko miano traktować, byle Lubomirski więcéj nie irrytował króla tak pismami, jako i fakcyami, a za granicą siedzący, czekał skutku deklaracyi królewskiéj, w czem osobliwie pracował Trzebicki, biskup krakowski, i król jak się oddalił od królowéj i ministrów dworu swego, do pokoju nakłaniał się był; lecz skoro przybył do królowéj, znowu go wzburzyły rady dworskie.

Gdy się u dworu takie aggitują rady, na początku roku połapanych Wincentego Gąsiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego wielkiego litewskigo, zabójców, na których wypadł dekret na przeszłym sejmie, śmiercią karano. Wielu było siedzących już dawniéj w więzieniu, którzy uprzedzili eksekucyą śmiercią naturalną. Drudzy gdy swę niewinność okazali, przez dekret uwolnieni; innych gdy żona konwinkowała Gęsiewskiego; eksekwowano przez mistrza. Dnia 5. Stycznia zamknąwszy bramy, ulice i wszystkie wycieczki piechoty będące na prezydyum opanowały, teatrum wystawione przed ratuszem na dwa łokcie od ziemi, około którego gwardya stała królewska, ciekawe pospólstwo rugując. Najpierwéj Niewiarowski, człek sędziwy, pułkownik wojska litewskiego, brodę miał pod pas siwiuteńką, w białym kitajczanym żupanie wyprowadzony, którego wszyscy żałowali, nawet same królestwo za nim instancyą wnosiło, żeby go uwolniono, żona Gąsiewskiego nie chciała go uwolnić. Eksekwowany po nim został Konstanty Kotowski, człek półwieczny, królewski pancerny porucznik, sławny żołnierz, ale w

związku siła sobie pozwalał, stracony; potem drudzy uczestnicy pościnani.

Po surowéj eksekucyi związkowych litewskich o zabicie Gąsiewskiego, smutne treny przerwała wesoła krotofila. Jan Wielopolski, starosta biecki, tak powagą ojca swego, kasztelana Wojnickiego wsparty, jako też swojemi godnemi przymiotami zalecony w roku 1661., będąc marszałkiem koła polskiego, poślubił Konstancyą Komorowską, kasztelana oświecimskiego córkę, która była w frauencymerze królowéj Ludowiki, damę zacną i hożą; bo Komorowskich familia, herbu Korczak, z węgierskiego państwa idąca, mająca w tamtem państwie, grafami na Orawie i Liptowie tam się piszą. Lecz gdy królowie polscy wraz byli królami węgierskimi, do Polski z nimi przybywszy, a wolności polskiéj zasmakowawszy, tu się osiedli, jakby komorą w Polsce mieszkający. Wesele było huczne, królowa Ludowika sprawowała, przenosiny ojciec pana młodego, także sprawował wspaniałe, gdzie i królestwo było; potem tenże Wielopolski, hrabstwo żywieckie, wieczyste dobra Komorowskich, od królowéj Konstancyi, matki króla Kazimierza, dla synów kupione, ponieważ prawo pospolite dóbr dziedzicznych zakazuje królom kupować, i oto na sejmach wielu była akklamacya, aż musiała królowa Ludowika dać kaucyą, że za powróceniem summy, którą na Żywiecie dała; gotowa possessyi ustąpić, okupił od królestwa, jako dziedzictwo swéj synowéj i do dóbr ziemskich przyłączył wielką majętność i intratę. Publikowano uniwersały na przyszły sejm: spodziewali się życzliwi ojczyzny synowie pożądanego uspokojenia w rzpltéj i wojny domowéj uśmierzenia, ile gdy dwór ukazywał łaskawość do uspokojenia; dla czego biskupi nie wyjeżdżając z Warszawy, czekali sejmu królowi perswadując ustawnie, ażeby ułatwił nieukontentowanie Lubomirskiego. Aliści zawiedli się w swéj nadziei, co życzyli pokoju; bo dwór wszystkie urzędy i starostwa wydarte Lubomirskiemu, porozdawał między

potężnych adwersarzów, jako to, buławę polną koronną Czarnieckiemu; marszałkowstwo wielkie koronne Sobieskiemu, chorążemu koronnemu; starostwo krakowskie Michałowi Zebrzydowskiemu, miecznikowi koronnemu i innym różne królewszczyzny; co jak się doniosło Lubomirskiemu i innym przyiaciołom jego, tak spieszne dystrybuta niewinnie wydartych honorów i królewszczyzn, tak samego, jako i przyjaciół jego serce zajątrzyło, że województwa i powiaty za tę krzywdę szczerze się ująć postanowiły.

Na nikogo bardziéj nie urażał się Lubomirski, jak na Zebrzydowskiego, który urodziwszy się z Lubomirskiéj, w ustawnéj z nim żył emulacyi. Lubomirski przez zasługi i godne akcye na wszystkie honory wywyższeony; Zebrzydowski, podagryk z młodu, leżąc w nieszczęściu, naigrawał się z swego wuja, oddając za swoje, że gdy w szczęściu będący Lubomirski, zięcia Zebrzydowskiego, księcia Karóla Czartoryskiego, o podkomorstwo krakowskie starającego się, nie dopuścił do tego urzędu, dwór chcąc między nimi tę nienawiść ugruntować, pobudzał, aby czemprędzéj obiął generalstwo małopolskie, wjazd aby z zamku krakowskiego uczynił, a jeśliby tego nie śmiał uczynić, znajdzie król odważniejszego, co się na to z chęcią podejmie. Zaczem Zebrzydowski zebrawszy przyjaciół swoich radził się, mówiąc: jam chory, przytém mamy z sobą blizką koligacyą, a widzę, że niesłusznie Lubomirskiemu odbierają wszystko. Przyjaciele mu na to odpowiedzieli: nie należy gardzić łaską królewską, jednak WMCpan intencyą obejmij tą, jakobyś potém mógł wrócić ukrzywdzonemu, jeżeli tak się będzie zdało rzpltéj; jeżeliby zaś śmierć na WMCpana zakroczyła, to się znowu może powrócić do Lubomirskiego; niemasz synów, słabość téż ustawna pokombinować może, jako koligatów, gdy bardziéj myślisz o grobie, niźli o grodzie. Dla czego wjazd uczynił do zamku krakowskiego; urząd stary odmieniwszy, nowy ustanowił, juryzdykcyą zasiadł i co

należy do tego urzędu, wykonał; lecz rzadko który z szlachty mu winszował tego, wszyscy nienawidzili takowéj między swymi emulacyi, co atoli za czasem ustało, i późniéj znaleźli się faworyci.

Gdy się dowiedzieli postronni monarchowie o takiem prześladowaniu Lubomirskiego, nie mogli pojąć tego, jak się to stać w wolném państwie mogło z takim człowiekiem, mającym wielką popularitatem; najbardziéj Moskwa cieszyła się, że takie wewnętrzne zamieszanie w Polsce wszczęło się; wyprawił car posłannika, przezwiskiem Nestora, znajomego u dworu, bo przedtem rezydentem był. Ten w Wjaźmie stanąwszy, czekał, aż mu z Warszawy król przyśle paszport; zatém przybywszy do Warszawy, winszował królowi, że zaniechawszy wojny z Moskwą, do zgody zabiera się, zmiarkowawszy, że więcej może być pożytku z pokoju, niżeli z wojny, czem WKMść zniewoliłeś cara JMci, że teraz daleki jest od rozlania krwi chrześciańskiéj, a o dobrą przyjaźń stara się; byle tylko naznaczeni byli do traktatów kommissarze, którzyby na miejsce obrane do traktatów przybywszy, odstąpili certamentów słownych, a do samego pokoju traktowania przystąpili; wkrótce między sąsiedzkiemi narodami może zawitać pokój. Tego nasz monarcha żąda, tak WKMść życzy; a na dowód intencyi szczeréj prawdziwego pokoju, car JMCi sto więźniów tak z Polski, jako i Litwy w niewoli będących, uwolniwszy WKMść przysyła, którzy w Wjaźmie już czekają, póki onym podwody i prowianty na drogę nie obmyślą. Więcéj nie miał nic we zleceniu.

A po téj audyencyi, począł posłom cudzoziemskim wizyty oddawać, także różnym senatorom i ministrom, nad zwyczaj dawny; bo przedtem posłowie moskiewscy tego nie czynili; także przez swych kupców z kupcami naszymi niby handle czyniąc, wywiadywać się począł o skrytych w ojczyznie dziejach i fakcyach; co gdy postrzeżono, zakazano mu tego szpiegowania od dworu; ale

podług dawnych zwyczajów, aby w swéj stancyi siedział. Rozgniewany Moskal, narzekał na niełaskę królewską i niedyskrecyą ministrów dworu, mówiąc: ja z łaski cara mego tak wiele więźniów uwolnionych przyprowadziłem, a mnie za to w politycznem więzieniu zatrzymują.

Na Ukrainie w ustawnych pracach lato przepędzili wodzowie; zimę zaś w wielkich niebezpieczeństwach przy ustawnych buntach kozactwo, którego do uspokojenia, chyba na kark nastąpiwszy, przywiedziesz. Jedna tylko pociecha była, że pułkownika Sierka, starego żołnierza nakłonili do ugody i jedności z rzpltą, który dla Tatarów nie chciał przystąpić do rzpltéj, bo onych gorzéj niż psa, albo węża nie nawidził. Osobliwego w tém dokładał starania Chanenko, jego dawny pobratym, upewniwszy go o łasce królewskiéj i protekcyi od ordy, póki i sam z nimi się nie pogodzi. Tego kozacy zaporowscy dziwnie kochali i hetmanem go uczynić starali się; ale Sierko zważając niestatek kozaków, nie akceptował tego, mówiąc: gdzie balszaja syła, tam i ja budu. Coraz jednak bunty między kozactwem powstawały, najbardziéj dla lokacyi wojska koronnego, któremu kozactwo żywności nie chciało dawać: musieli gwałtem dostawać prowiantów, bo bez tego żyć trudno.

Czarniecki, wojewoda kijowski, w saméj starości nie miał odpoczynku, ani pokoju bezpiecznego, bo ustawnie musiał pracować sobie i wojsku w kommendzie jego będącemu, starając się o bezpieczeństwo; co mu przyczyniło przy defektach jego w starości coraz większéj słabości zdrowia, gdy mu coraz przybywało kłopotów. Bo dano mu znać, że Stawiszcza znowu poszły do buntu, na których posłał Machowskiego z pułkiem jego i przydanymi mu kozakami rzpltéj wiernymi, aby uskromił ten bunt; lecz mu się kozacy nie dali; dwieście więc swoich ludzi straciwszy, ledwo umknął. Zaczem sam Czarniecki dniem i nocą ruszywszy się, spieszał się do Stawiszcz, gdzie na samym buncie znalazłszy kozaków, wpadł do miasta

i rozproszywszy swywolnych, kazał hersztów szukać. Wszyscy, ile onych było, rzucili się do obrony. Zważając Czarniecki, że nie pomni na przeszłą karę, jadu rebelii z serca swego nie wyrzucają; aby zajadłość chłopstwa ukrócić, kazał wojsku w pień wszystkich wycinać, a znalazłszy hersztów, kazał pościnać, naostatek całe miasto i przedmieścia spalić, i cokolwiek od przeszłego dobycia pozostało było domów, wszystko w popiół obrócić, ani żywéj duszy nie zostawując, żeby więcéj gniazda tu nie było rebelii. Także wojewoda ruski, Jabłonowski z dywizyą swoją napadłszy na gromadę buntowników w kommendzie Wdowiczenka, w miasteczku Kiślak nazwanym, onych zniósł i rozpędził, jednych wyciąwszy w pień, drudzy żony i dzieci ratując, poddali się.

Zatem Stefan na Czarnéj Czarniecki, wojewoda kijowski, wódz na różnych wojnach wsławiony, będąc w podeszłym wieku, bo miał 66 lat, wpadł w chorobę, któréj z wrodzonéj swéj ochoty rycerskiéj, długo nie poddawał się; jednak gdy go febra codzienna zmęczyła, całe osłabiał. Radzili mu przyjaciele jego, żeby do Polski, gdzie tak o doktorów, jak i o recepty nie trudno, rejterował się. Długo tego nie chciał uczynić, za hańbę sobie poczytując, odstępować wojska w kommendzie swojej będącego, dla poratowania zdrowia, którego w jawnych niebezpieczeństwach nigdy nie odstępował; ale gdy sam poczuł osłabione swe siły, pierwéj do Illenców, dóbr swych lennych, a potem do Polski kazał się wieść. W drodze go spotkał kuryer od króla Kazimierza i oddał mu list królewski, oraz przywilej na buławę polną koronną po Lubomirskim. Przeczytawszy list, powiedział przytomnym przy sobie ludziom: zawszem się tego spodziewał, że mi król da buławę na ten czas, kiedy ja ustanę wojować, gdyby łaskawy Bóg pozwolił życia i zdrowia, ukazałbym wdzięczność JKMci za świadczoną łaskę, aniby król żałował tego, że mi dał buławę; jeśli zaś przyjdzie umrzeć, przynajmniéj na nagrobku napiszą, żem był hetmanem.

Ruszywszy się potem, kazał się na noszach nieść do Dubna, miasta książąt Ostrogskich na Wołyniu, gdzie i zamek jest obronny. Przybywszy do wioski, Sokołowka nazwanéj, słabieć począł; do mizernéj chatki wniesiony, pytał się: czy daleko jeszcze do Dubna? potem księdza Dąbrowskiego, Jezuity, kapłana swego, który z nim w Pomeranii i Holzacyi, także Danii, pod czas wojny szwedzkiéj był, zawoławszy, wyspowiadał się. Nazajutrz po mszy świętéj komunią przyjąwszy, skonał. Pokazując niestałość fortuny i rzeczy ludzkich odmiany. Ten, który sławném swém imieniem i tak wielkiemi czynami Europę całą napełnił, w mizernéj chatce bohatyrską położył głowę. I to rzecz dziwna: miał konia tarantowatego, haniebnie sprawnego i szczęśliwego, do boju także rączego, stojącego w sieni, którego przed śmiercią przykazał masztalerzowi, aby doglądał należycie; ta bestya zasługując pana i śmierć jego przeczuwając, nie chciał nic jeść ani pić, nogami w ziemię bijąc, wzdychając i jęcząc, na wchodzących i wychodzących oglądając się, jakoby rozumny człek przeczuwszy śmierć pana swego, padł na ziemi, stękając, zdechł, nie chcąc inszego cierpieć jezdca. Tak swe zakończył życie Czarniecki sławny, zacny i odważny rycerz, osobliwą prędkością wojujący, jako ognistą miał duszę, żadnych niebezpieczeństw nie zważał, godzien wiekopomnéj pamięci i wdzięczności u rzpltéj, a po wszystkie wieki niezmazanéj sławy, równy wojennemi akcyami z Decyuszami i Scypionami rzymskimi.

Gdy się dowiedziano o śmierci jego, cała Polska żałowała go, najbardziéj król ubolewał, że tego postradał, w którym cały dwór miał ufność; ministowie szczerze go kochali i podczas wojny domowéj wszystkie na nim pokładali nadzieje tryumfów pożądanych, żaden go nie mógł wspomnieć, żeby nie westchnął albo nie zapłakał. Familia jego szlachecka, herb Nawa, taki jak i Opalińskich, ojciec jego Stanisław dziedzic na Czarnéj, matka z domu Rzeszowska, wielkiéj sławy godni rodzice, że tak zacne-

go spłodzili syna. Mieli ich dwunastu, córkę trzynastą; wszyscy żyli, pięciu księżmi byli, siedmiu w wojsku służyli, i wszyscy zacni kawalerowie: Paweł Czarniecki u Ferdynanda III. cesarza służył w wojsku, po zakończonéj wojnie szwedzkiéj kawalerem maltańskim został, z Turkami pod Kaneą, wiele dokazywał; Marcin na Kudaku był kommendantem, służąc w cudzoziemskiem wojsku, pułkownikiem był piechoty niemieckiéj; Piotr Częstochowy od Szwedów bronił, Stefana jako fortuna tak i zacne czyny wyniosły, nad wszystkich braci, który przez wszystkie stopnie dosłużył się pułkownikowstwa, u Stanisława Lubomirskiego wojewody krakowskiego; potem podczas zaczynającéj się rebellii kozackiéj, dwa lata w więzieniu u kozaków siedział, za zgodą pod Zborowem stalą uwolniony. Po zabiciu pod Batowem Samuela Kalinowskiego, został obożnym koronnym, a pokazując wdzięczność królowi za rycerski urząd, odważnie stawał pod Monasteryszczami, gdzie przez obie skronie otrzymał ciężki postrzał; potem kasztelanem kijowskim został i gubernatorem oblężonego od króla szwedzkiego Krakowa, daléj wojewodą ruskim zostawszy, siła w różnych krajach dla ojczyzny czynił, tandem wojewodą kijowskim i w téj senatoryi pożegnał świat, przydana mu Buława polna koronna, ale jéj nie objąwszy umarł. Gdyby był dłużéj pożył, byłby co wielkiego dla ojczyzny zrobił; przez całe życie sławne akcye czyniąc, hetmanem zostawszy, byłby więcéj dokazał, ponieważ szczęście miał z cnotą złączone, powagę w wojsku dla surowéj kommendy, każdy go szanował dla odwag jego, bo w największe niebezpieczeństwa kommenderując żołnierza, sam przodkował, swéj krwi nieżałował, po cudzą sięgając. Jako człek miał téż i ułomności ludzkie: powiadali na niego, że był okazyą zabicia Wychowskiego wojewody kijowskiego; duchowieństwo ruskie ciemiężył, o siebie starał się, zkądkolwiek widział mieć pożytek i dzwonom z Cerkwi ruskich nieprzepuścił: jedne na harmaty kazawszy przelewać, drugie do Illen-

ców dóbr swoich zasłał; na żołnierzów bardzo był srogi, a żadnego o nich starania niemiał, kazał pracować, a o nagrodzie i o zapłacie niemyślał, powiadając iż łatwiej znużony i głodny żołnierz posłuszny kommendzie, niżeli próżnujący i w dostatkach będący. Jakoż między dywizyą jego żadnego buntu nie było, chyba w niebytności. Temi cnotami i odważnemi czynami wsławiony, nietylko w ojczyznie, Holzacyi, Danii, Pomeranii, Moskwie, ale po całéj Europie, nawet Tatarowie znali go, kochali, i śmierci jego żałowali. Niemiał syna, córki dwie spłodził z żoną z domu Kobierzycką nazwaną. Za życia swego za mąż obie wydał, jednę za Jana na Ruszczy Branickiego marszałka nadwornego koronnego, drugą za Leszczyńskiego wojewodę podlaskiego. Ani narzekał że mu Bóg nie dał syna, bo pospolicie wielkich i zacnych kawalerów synowie odrodkami bywają. Jako rzymski Scypio albo Jerzy Kastryota, obadwa waleczni wodzowie synów gnuśnych zostawili. Po Czarnieckim województwo kijowskie dostało się Michałowi Stanisławskiemu, który przy Ragocym był podczas wojny onego na rzeczpospolitą, o co wielu narzekali, że król zdrajców promowuje, a godnych ludzi prześladuje; starostwa po Czarnieckim zięciom się dostały, dla pamiątki zasług Czarnieckiego, którego sława, póki Polski stanie, trwać będzie; ale może za nadto przedłużyła się relacya, ale wielkie jego czyny kilku słowami określić się nie dały.

Po śmierci Czarnieckiego wkrótce zmarł Jan Zamojski ordynat Zamojścia ostatni, wojewoda sandomirski, ten z przedków zacnych i sławnych herbu Jelita z familii szarych dostatkami i splendorami udzielnym książętom równający się; pierwszy Jan Zamojski dziad wojewody, kanclerz wielki koronny i hetman wielki tak rycerskiemi dziełami, jako rozumem i senatorską powagą w ojczyznie wsławiony, wielkie wiktorye nad różnymi nieprzyjacioły otrzymał, jako się wyżéj namieniło, a jako Piasecki autor wspomina na pochwałę jego, iż w późnym czasie oj-

czyzna wiedzieć będzie, jakiego miała hetmana; podobnego zaś żeby mu miała wodza, nierychło tego dowie się. Tego syn Tomasz także był kanclerzem wielkim koronnym, który z księżniczki Ostrogskiéj spłodził Jana wojewodę sandomirskiego, przytem dwie córki, z których starsza za książęcia na Zbarażu Hieremiasza Wiszniowieckiego poszła i porodziła Michała Wiszniowieckiego, króla polskiego; młodsza za Aleksandra Koniecpolskiego wydana, z którym miała jednego tylko syna, Stanisława Koniecpolskiego kasztelana krakowskiego, a z tym jako bezpotomnie zmarłym zgasło pokolenie.

Jan Zamojski wojewoda sandomirski peregrynując po cudzych krajach, młodość swą applikował do zaszczytu przodków swoich wiekopomnéj sławy, i powróciwszy do ojczyzny torem antecessorów swoich idąc, żadnéj kampanii niepuścił, żeby licznych chorągwi na zaszczyt rzeczypospolitéj niewyprowadził, a szczupłości wojska koronnego nie wspierał ludźmi swymi. Wszędzie, gdzie się obrócił, orszak ludzi rycerskich przy nim był; gdyby był pożył, pewnieby do téj prerogatywy był przyszedł, w któréj dziad jego zostawał; miał bowiem wrodzoną wspaniałość animuszu; przytem hojność, przyrodzone Zamojskich cnoty; pan przyjemny, w konwersacyi miły, ale przez wielką ludzkość nieszanując zdrowia, ustawnemi bankietami nadwerężył życia i w młodym wieku bezpotomnie umarł w trzecim stopniu od dziada i ostatni w swym domu ordynował. Potem ta ordynacya dostała się Marcinowi Zamojskiemu podstolemu lwowskiemu dalekiemu, tylko że imię Zamojskich nosił, który potem był podskarbim wielkim koronnym.

Po tych zacnych panów pogrzebach sejm zaczynał się w Warszawie; ale mu zawczasu requiem śpiewali, bo nie spodziewano się zgody w ojczyznie, kiedy pospieszywszy się król, ukrzywdzonego Lubomirskiego porozdawał urzędy, a rozdawszy one, niemógł nazad odebrać, bo takim dostały się, coby sobie odebrać niepozwolili. Ten sejm

wkrótce po przeszłym, zerwany, nazywali płodem gołębim, które przez miesiąc legną się, lecz nie długo trwają. Poleciły województwa różne posłom swoim, aby króla ubłagali od Lubomirskiego i tę urazę skombinowali, a dyfidencyą publiczną między stanami rzpltéj uśmierzyli, sądząc iż inszym sposobem przeciwko nieprzyjaciołom postronnym przymnożyć sił niepodobna, póki się domowe niesnaski nieuspokoją, a w ojczyznie jeneralna zgoda nie ugruntuje się. A nietylko to rzplta za Lubomirskim upraszała, ale postronni monarchowie instancyą wnosili; lecz król z Ludowiką królową tym bardziéj użalili się, im więcéj godnych panów instancyowało za Lubomirskim, powiadając: że króla i królową osławił w postronnych narodach, iż są nieubłagani, i okrutnie panują nad wolnym narodem. Zaczem w uniwersałach przedsejmowych ogłaszano występki Lubomirskiego, za które zasłużył nie tylko tę karę, ale cięższą jeszcze. Na zagajeniu sessyi pierwéj posłowie certowali o dyrektora, potem zgodzili się i obrali z Litwy Antoniego Chrapowickiego, podkomorzego smoleńskiego, na którego dwór wszystkich faworytów swoich posłów destynował, żeby niedopuścili kogo innego obrać, i gdy wyrozumieli posłowie, że nie dla umitygowania ukrzywdzonego Lubomirskiego sejm złożony, jako król deklarował; ale go jeszcze bardziéj potępić usiłował; wszyscy się obruszyli, że król posponował instancyą rzepltéj, a co inszego deklarowawszy ojczyznie, teraz do czego inszego obrady swe kieruje. Dla tego senatorowie, którym poczciwość i miłość ojczyzny w sercu była, rzadko kiedy na pokojach królewskich bywali; a choć który przybył, tedy spuściwszy nosa na dół, w żadne nie wdawali się materye. Jak się izba poselska z senatem złączyła, propozycye od tronu insze były, insze kontrowersye posłów; co widząc król, wydał skrypt ad archivum z podpisem ręki swojéj, obiecując słowem królewskiem nadgrodzić Lubomirskiemu, za odebrane ministerya na przyszłym sejmie, byle ten spokojnie

zakończyć pozwolili posłowie. Lecz ta dylacya nietylko posłom, ale nikomu nie podobała się; bo za co niewinnego trapić i mieć w prasie, a królestwo polskie zostawiać w rosole, odkładać odpuszczenie póty, póki nienawiść przeciwników nie nasyci się utrapieniem tak godnego ministra. Zaczem Władysław Łoś, podstoli płocki, poseł chełmiński, upraszając o głos; gdy się doprosić nie mógł, jeszcze od Prażmowskiego, kanclerza wielkiego koronnego ofukniony, aby młodszym będąc, nie przeszkadzał starszym przed sobą w leciech, urażony, iż postponowano funkcyą jego poselską, protestował się przeciwko całemu aktowi sejmu tego, iż był oprymowany w wolnym głosie. Na co Prażmowski powiedział: siła tu protestantów widzi rzplta, tyle grzechów o pomstę wołających znajduje się, i bać się trzeba, żeby wkrótce ta rzplta przykładem drugich państw wolności swéj nie postradała.

Na co mu poselska izba generalnie odpisała:

Tyle grzechów do Nieba o pomstę wołają,
Ile zdrajców ojczyzny wolność zaprzedają.
Czego Bóg nie chce, na to i sejm nie pozwala;
Swój grzéch kanclerz pokrywa, i to na sejm zwala.

Tem się i sejm skończył; a przybyło posłów cudzoziemskich nie mało, spodziewając się, że sejm dojdzie: od cara moskiewskiego poseł żądający dokończenia traktatów; od hana krymskiego poseł wzywając króla i Polaków do poparcia wojny z Moskwą; poseł francuzki już po zerwanym sejmie przybył, ten się zwał Piotr de Bonże, biskup monspolieński, pod czas tego zamieszania gość nie miły Polakom, ponieważ w wielkich fakcyach był dwór, i skassowaną przez konstytucyą elekcyą, spodziewali się Polacy, że znowu starają się ożywić, mając suspicyą na fakcye francuzkie.

Na odjezdnym z Warszawy dnia 26. Marca, gdy posłowie żegnali króla i do pocałowania ręki królewskiéj przystępowali, Stefan Xięski, pisarz grodzki krakowski, także przystępował, do którego król przemówił: a jakim

duchem panie Xięski, czy nie Judasza zdrajcy przystępujesz do pocałowania? Natychmiast Xięski odpowiedział królowi: nie Judasza, ale Jana Chrzciciela, Najjaśniejszy Miłościwy Królu; znowu król się spytał go: ale jak być może? Odpowiedział z ewangelii: nie godzi się tobie Królu Miłościwy gwałcić prawa! był albowiem Xiąski, nie tylko prawa rzpltéj świadomy, ale człek poczciwy i realista wielki, którego król, jako Lubomirskiego podufałego przyjaciela, gdy pytał się z urąganiem, odpowiedział śmiało królowi, jako wierny poddany i prawdomówca. O gdyby te nieszczęścia na słowach się były zakończyły! ale jak burza następuje, pierwéj błyska się, potem grzmi, a naostatek deszcz leje; tak za kontrowersyami z obu stron zagrzmiały wojenne aparaty, a za niemi tak wiele trupem położonych, niewinnie krew się hojnym potokiem lała.

Z tych początków opuściwszy wojnę z nieprzyjacioły, na domową wojnę obrócili się, ani popierali wiktoryi za Dnieprem otrzymanych, ani traktatów w Krasnych rozpoczętych kończyć się podobało; trzeba i Ukrainę, jakkolwiek nakłonioną do posłuszeństwa rzpltéj, porzucić w buntach, byle dogodzić zawziętości białogłowskiéj o rozprutą elekcyą prawom polskim starodawnym przeciwną. Nie zważano zguby ojczyzny, ani sławy królewskiéj poważano. Do rady skrytéj udała się dworska fakcya, jak wojnę domową rozpocząć na tego, którego pod pretekstem prawa, w opressyi mieli; nad tym przez wojnę pomścić się, i krwi z onego hojny potok wytoczyć starali się: zaciągają zewsząd sukkurse, o pieniądze na potrzeby niezbożnéj wojny usilnie starają się senatorowie i różni panowie, skarbiąc sobie łaskę królewską, ściągali chorągwie, suplementa i rekruta na Ukrainie destynowane.

Ruszywszy z skarbu na komputowe wojsko uchwalonych pieniędzy, i na wojnę domową one obróciwszy, od kąta do kąta wodząc, gubili niemi ojczyznę. Nie dosyć tego było, trzeba z Litwy wojsko ruszyć, a Litwę

Moskwie na rzeź wydać; trzeba z Ukrainy wojsko koronne wyprowadzić na zgubę ojczyzny i prześladowanie Lubomirskiego z przyjaciołami jego. Jeszcze tego mało, trzeba było kozaków wezwać i Tatarów zaciągnąć na opressyą nie tyle Lubomirskiego, ale i całéj ojczyzny, że nie pozwala wskrzesić skasowanéj elekcyi. Jak na Turka zbierają potencyą, i armują się na głowę; assystują hetmani królowi do obarczenia swobód, których powołanie bronić i zaszczycać staropolskiéj wolności; wolą zgubić ojczyznę, niżeli utracić fawory i respekta u dworu, gdyby Boska opatrzność nie ratowała ojczyzny, a nie dała wiktoryi Lubomirskiemu, jużby trzeba było rekwiem śpiewać swobodom ojczystym; wnetby się wynurzyła była elekcya Kondeusza, a Ludowikę ucieszyła; po zdeptanych prawach i wolnościach tryumfowałaby królowa z partyzantami swymi. Ale Bóg chcąc jeszcze w Polsce konserwować wolność i prawa swobodne, umknął potencyi tak wielkiéj królewskich fakcyantów wiktoryi i dopomógł w małéj garstce zwyciężyć i tryumfować broniącemu swobód, niewinną opressyą za wolność cierpiącemu.

Po śmierci Czarnieckiego Jan Sobieski, chorąży koronny, drugi wódz nad wojskiem ukraińskiem, dla domowych interessów do Polski oddalił się; kommendę nad wojskiem Stanisławowi Jabłonowskiemu, wojewodzie ruskiemu, poleciwszy, który jako pan łaskawy obchodził się z kozakami miłosiernie i spokojnie na kwaterach zimowych trzymał wojsko. Zwoławszy rycerstwo do koła wojskowego, aby obrali posłów na sejm warszawski, upominając się tak za lat dwa zasług, jako też z kommissyi lwowskiéj winnych pozostałych pieniędzy wojsku, także hybern, alias zimowego chleba za lat dwa zatrzymanego, bo lat dwa w nieprzyjacielskim kraju w zimie i lecie pracując i z nieprzyjaciołami ucierając się, zasłużyło wojsko na osobliwy respekt u rzpltéj, potraciwszy konie i rynsztunki żołnierskie. Lecz gdy posłowie przybyli do Warszawy, znaleźli sejm zerwany, już to powtórny,

a bez sejmu ni podatków uchwalać, ni żołnierzom opłaty obmyślić nie można; zaczem wojsko widząc piekielną swą krzywdę, a nie mając nikogo, coby o nich dbał, gdy wzięło wiadomość od posłów swoich, że pieniądze na wojsko uchwalone na co inszego obracają, to jest, nowe wojska zaciągają i temi pieniędzmi onym płacą, dostawszy teraz ordynans od króla, aby z Ukrainy ruszywszy się, do Polski przybywali; ucieszyli się, że im zdarzyła się okazya, oddalić się od kommendy, a maszerując z Ukrainy, znieśli się z sobą i powtórny związek uczynili, obrawszy Adama Ustrzyckiego marszałkiem, a Józefa Borek substytutem; sprzysięgli się znowu dochodzić krwawych zasług, ponieważ spokojnym rzplta płacić nie chce to w związku będącym będzie musiała, odłączyli się od tych, co nie chcieli iść do związku i stanęli na Janczarychach, czekając responsu od posłów swoich u dworu bawiących się.

Jabłonowski, wojewoda ruski, wszystkiemi sposobami starał się onych uspokoić; a gdy nie mógł, wolał ruszyć się z tymi, co w posłuszeństwie zostawali, żeby potem i tych nie zbuntowali. Jak się dowiedzieli u dworu o związku, srodze turbowali się, bo im pomieszali szyki: narzekał król na wielu kommendantów, rozumiejąc, że za onych konwencyą do związku poszli, i gdyby się niebytności i miejsca odległego nie wymówili, byliby w suspicyi zawartego związku.

Lubomirski także miał staranie o sobie, niechcący przy niewinności być tułaczem, oraz reputacyi swojéj chcąc wsparcie uczynić, bo wielu jego przyjaciół rozumiało, że niesłusznie skarany jest, kiedy za granicą siedząc, nie stara się o windykacyą wydartych sobie honorów i dóbr.

Rezolwował się powrocić do kraju, wzywany od Jana Branickiego marszałka i Piotra Sładkowskiego chorążego rawskiego; tymbardziéj gdy i Trzebicki, biskup krakowski przez Jędrzeja Pągowskiego officyała sandomir-

skiego czynił mu nadzieję przebłagania majestatu królewskiego; lubo niektórzy mniemali, że umyślnie łudzono Lubomirskiego nadziejami, aby go tym łatwiéj podać w opressyą. Ostrożny Lubomirski z Wrocławia górnym Ślązkiem do ojczyzny do syna swego powróciwszy, rozesłał wszędzie listy z zamku Lubowni 2go Maja 1665., oświadczając się, że spokojnym umysłem, czekać będzie na łaskę królewską, zaręczoną przez biskupa krakowskiego, że wydarte honory powrócone mu będą. Nadto na Briona pułkownika srożył się, który cudzoziemiec, dobra jego drapieżnie pustoszył, aby niebył przynaglony gwałtu gwałtem odeprzeć. Urażony krol Lubomirskiego nagłem zjawieniem się w Polsce, napisał do Trzebickiego, żeby poniechał niewczesnéj medyacyi, ponieważ nieprzystoi majestatowi królewskiemu z zbrojnym poddanym wchodzić w układy, co bardzo szlachtę krakowską przestraszyło, obawiającą się, aby u nich pożar domowéj wojny nie wybuchnął. Również groźne rozesłał uniwersały z kancellaryi królewskiéj do Górali, w którym dobitnym sposobem wystawione są przewinienia Lubomirskiego, dla których z kraju wywołany, zachęcając ich, aby winną jego głowę, gdy przez ich góry przechodzić będzie, zdjęli za znakomitą nagrodę. Po trzeci raz wydano uniwersały przeciw Lubomirskiemu, nazywając go zdrajcą kraju, którego mieczem tylko poskromić należy.

W Grodnie tymczasem zebrane stany litewskie, a ztamtąd do Białéj, miasta radziwiłłowskiego przeniesione, naradzały się, czyli mogą mieszać się w tę wojnę; wielu bowiem litewskich panów niechciało należeć do domowych waśni, właśnie gdy im Moskal coraz bardziéj nad karkiem ciężał, a nawet w wnętrznościach Litwy plądrował. Ale Sielski, kasztelan gnieźnieński, wysłany tamże od króla, tyle dokazał, że odstąpiwszy od pierwszego zdania, powolność królowi zaleciły, uchwaliwszy posiłki bod dowództwem Połubińskiego.

Dnia 12go Lipca ruszył król z Warszawy, otoczony wielką zgrają dworzan, wraz z królową, której także towarzyszył liczny frauncymer. Na Pradze u OO. Bernardynów było królestwo na nabożeństwie, gdzie im Stefan Wierzbowski, bikup poznański, dawał błogosławieństwo. Król przeciw zwyczajowi swemu był smutny i w całym orszaku niezwyczajnie panowało milczenie, albowiem niepomyślne nadchodziły, wieści o wszczynających się w wojsku buntach, gdy tymczasem delegowani nadeszli, oświadczając powolność i posłuszeństwo wojska, dając jednak królowi poznać, żeby je wypłatą zaległego żołdu tym bardziéj sobie skonwinkować należało. Byli to Jakób Potocki i Stefan Czarniecki starosta krakowski i Łączyński pułkownik. Król mile ich przyjął, lubo go uraziła wzmianka o żołdzie. Zapytani o związkowych, zmniejszali ich siły, nazywając ich ostatnim Swiderskiego pomiotem, o których już wieść niesie, że kijmi od Górali zbici, koło Samborza gdzieś na Pokuciu się kryją. Ściągnąwszy więc zewsząd pieniądze, z wielkiem wycieńczeniem skarbu na dwa kwartały płacę wojsku obmyślono, zostawiając resztę do późniéjszych czasów. Przybyli także i od związkowych Stetkiewicz i Bielecki rotmistrze, lecz gdy ich kanclerz swoim zwyczajem porządnie złajał, odgrażając im powrózem, jako zdrajcom, wyrozumiawszy z kanclerza wolą królewską, ochotę do audyencyi stracili. Gdy się wojsko leniwo do króla gromadzi, założono obóz pod Rawą. Kazimierz król z królową, stanął w mieście, w kollegium OO. Jezuitów. Niesforna zbieranina bez subordynacyi rozpoczęła natychmiast krwawy bój z kurami, baranami, babami, z wielkiem udręczeniem okolicznych wiosek: zkąd zachodzące do króla skargi martwiły go, niemającego nikogo przy boku, ktoby te łotrostwa powściągnął. Nim ruszono daléj, dwa upłynęły tygodnie. Nieraz bramy musiały być zamknięte przed tłumem żałących się, a nawet i na polowaniu wszędzie dochodziły uszu jego żałosne ukrzywdzonych skargi. Dlatego dla rozrywki, pojechał do wsi Głuchowa, upe-

wniony od kogoś, że tam mieszka szlachcic wielki amator łowów. Dobrze, rzecze król, jedźmy, przejażdzka agitacyą, agitacya dobry apetyt sprawuje. I królowa także ofiarowała się do kompanii, dogoniwszy króla kolaską konno naprzód jadącego. Szlachcic téj wsi nazywał się Sułkowski, który gdy ujrzał zbliżającą się kalwakatę królewską, ochoczy wybiegł na przyięcie JKMości, a z nim kilku jego przyjacioł. Lecz żona Sułkowskiego, zirrytowana krzywdami od wojska, gdy król chciał z konia zsiadać, ukląkłszy przed nim, zaczęła krzyczeć: Boże który dobrych królów bronisz a złych karzesz, czemu nie spojrzysz na uciemiężenia nasze, których królewscy żołnierze okrutniejsi od samego nieprzyjaciela, dręczą i rabują. Pospiesz nam na pomoc, spuść twoje pioruny na głowę, która nas najprzód ciężkiemi podatkami ucisnęła, a teraz przez swych drabów do reszty gnębi. Jeszcze chciała więcéi na króla obelg wyzionąć, gdy król rzecze: cóż to za jędza? a zwróciwszy konia, chciał się oddalić, gdy go gospodarz domu usilnie prosił, aby zsiadł z konia; odmówił król: dobry człowieku, złą macie kobietę! i w milczeniu do Rawy powrócił, z królową także mocno urażoną. Ta gdy zasępiona do obiadu siadała, król do obecnych, jak miał zwyczaj poufałych żartami rozweselać, odezwał się: to przynajmniéj ukrzywdzeni mają, że czego pozyskać nie mogą, przekleństwem kontentują się, potem do Szumowskiego podskarbiego nadwornego koronnego obróciwszy się, rzekł: jeśli nas tak baby będą prześladować, zestarzałem się między mężczyznami i w wojsku, a teraz przekleństwo od jednéj baby cierpieć muszę; lepiéj nierównéj uchodząc zwady, Lubomirskiemu przebaczyć, niżli drugi raz na taką cześć u baby przychodzić.

Potem znowu nazajutrz do Rawy przybywszy taż sama baba prosiła, aby króla dostąpić mogła, wrzeszcząc i płacząc, narzekała i przeklinała, że jéj brzozowy gaj wycięli, kazał król jéj kilkaset talarów bitych dać, czem się ledwo umitygowała. Druga także przyszła skarżąc się

że jéi dom zrabowano i pogwałcono dziewki, a ją jako gorzkie jabłko zbito. Stojący dworscy odpowiedzieli jéi: to wojna umie, jeszcze potem gorzéj będzie; ale to nie innemu przypisać tylko temu, kto dał do wojny okazyą. Król sam jéj powiedział: matusienku wybacz, uganiamy się za zdrajcą ojczyzny, na jego głowę przekleństwo niech idzie, nie na nas, bo z jego okazyi taką biedę cierpisz. Na co niewiasta odpowiedziała: dobrze, najjaśniéjszy królu, jeżeli wasze staranie nie na zgubę naszę obracacie, tylko bardziéj na zawojowanie Lubomirskiego, któregobym ja, lubo zgrzybiała w starości i chroma na jednę nogę, dogoniła, dzisiaj niedaleko znajdującego się, gdyby mi lata i niewieści stan tego pozwoliły.

Lubomirski widząc, że na głowę jego tak wielkie gromadzą wojska, starał się ratować niewinność swoję, udawszy się do Sokala do zięcia swego Szczesnego Potockiego podstolego koronnego, aby z hetmanem wielkim koronnym ojcem swoim zniósłszy się, onego błagał, jakoby u króla mógł Lubomirskiemu sprawić kommizeracyą.

Lecz nie znalazłszy hetmana w domu, udał się do związku w kommendzie Ustrzyckiego będącego. Ten Lubomirskiego wdzięcznie przyiął, mówiąc: nierozdzielna tak związkowych, jako i WMCpana sprawa potrzebuje jedności, a statecznéj do upadłéj niewinnie cierpiącemu opressyą assystencyi wojska; zatem zgodzili się na jednę konfederacyą, i zobopolnie poprzysięgli sobie onę dotrzymać. Ten założywszy ratunku niewinności swéj fundament, nieodbiegał jednak sposobów do ubłagania króla, a tego ubłagać było trudno, nieubłagawszy pierwéj królowéj Ludowiki, któréi nie można inaczéj było ubłagać, tylko elekcyą nowego króla przez konstytucyą skasowaną wzniecić i podnieść znowu, implikowawszy się do fakcyi francuzkiéj, na co dla miłości ojczyzny i swobód starożytnych, nie chciał pozwolić Lubomirski i za to cierpiał wielkie prześladowania nietylko od dworu, ale od adherentów przy królu. Trzeba było jemu odstąpić tak

obrony wolności, jak tamtym; toby prędzéj wolność upadła, a pokój z niewolą i Kondeuszem, królem nowym do Polski zawitałby.

Lubomirski pokazując to całemu światu, że nie chce zguby ojczyzny i nie tak się zakochał w honorach swoich niewinnie odebranych, żeby dla pozyskania onych miał gubić rzpltą, suplikował do biskupa krakowskiago Trzebickiego, aby dla miłości Boskiéj, mając kompassyą nad niewinnie opressyą cierpiącym, raczył ubłagać zagniewanego króla, obiecuiąc dobrowolnie zrzec się tych honorów, tylko niech zmyślonych nie zadają występków, których dowieść nie mogą, ani się do nich nie poczuwał; obiecywał pójść na Ukrainę i szczerze tam wojnę prowadzić, byle król JMci suplikującego i zdeptanego z wrodzonéj swojéj klemeneyi do dawnéj łaski swéj przygarnął. Ulitowawszy się nad niewinnie w opressyi będącym biskup krakowski, a wezwawszy do siebie Tomasza Leszczyńskiego, biskupa chełmińskiego, rezolwowali się znowu pokój robić, i pisali do króla z należytą remonstracyą pożądanego pokoju, nie penetrując głębiéj, że nie wojny na Ukrainie dwór potrzebuje, ale zniewolenia wolnéj krainy przez elekcyą niewolną, i Kondeusza na tron polski przeciwko dawnym prawom i nowéj konstytucyi wsadzenia. Za dobry uczynek i pobożną akcyą połajani od dworu. Potem król, nic nie konkludując bez decyzyi królowéj, poddawał kondycye ciężkie i niebezpieczne utrapionemu, jako to: aby się od związku odłączył Lubomirski, że te kondycye na zdradę jego są podane od nieprzyjaciół onego, lubo na króla mógłby się spuścić, jednak gdy król polski od królowéj Ludowiki i swoich ministrów jest oddalony, łaskawy pan i miłosierny, ale jak się ku nim przybliży, tak mu bębenka podbiją, że i przystąpić nie można, rezolwował się z związkowymi złączyć się, a pod Mogiłą, gdzie klasztór Cystersów przez Wisłę przeprawili się, i pod Libusą złączyli się; pod Miechowem wojsko popisał, którego więcéj pięciu tysięcy liczyło się,

bo coraz więcéj ukrzywdzonych do Lubomirskiego przybywało. Związkowych było starego i doświadczonego żołnierza trzy tysiące pięćset ludzi do boju, w kommendzie Ustrzyckiego, marszałka, i Józefa Borek, substytuta, pułkowa huzarska chorągiew z drugimi była w kommendzie Alexandra Polanowskiego, w rycerskich akcyach wsławionego, za nimi trzy chorągwie konne moderowane, człek w człeka, odważni żołnierze; porucznicy onych Jędrzéj Chełmski, Jędrzéj Kawiecki i Janusz Biejkowski. Sześćset ludzi do boju rachowano. Gordon margrabia Chantyli, rodem z Anglii, który już indygenat u rzeczypospolitéj otrzymał dla swych zacnych akcyi, rajtaryi czternaście kornetów kommenderował, Tomasz Pniowski i Eliasz Łacki, pułkownicy, dwa regimenta dragonii konnéj prowadzili; Stefan Piasoczyński, podstoli bracławski, cztery lekkich chorągwi, Samuel Czaplicki trzy, a Hrussa także trzysta Wołyńców odważnych prowadził; Wołosza na odwodzie była, których rotmistrze Stawecki i Białogłowski. Przytem wojsku, przyjaciele podufali osobliwy poczet stawiali, których dwór starając się przekupić, nie mógł tego dokazać, ani odstraszyć karaniem, jako w społeczności z zdrajcą ojczyzny będących. Ci byli: Stefan Niemierzyc, podkomorzy kijowski, Mikołaj i Jan Penkosławscy, bracia rodzeni, Władysław Łoś, Kolalty Włoch, w wojsku cesarskiem zalecony żołnierz, i wielu innych zacnych ludzi. Na ten popis przybyli synowie dwaj, pociecha ojca w nieszczęściu nieodstępna.

Trzebicki, biskup krakowski, nie ustawał w medyacyi, aż wyjednał u króla, żeby wojsko królewskie pod Jędrzejowem zatrzymało się, a Lubomirski z związkowymi pod Koniecpolem, póki się traktaty nie zakończą. Lecz to się wkrótce odmieniło, lubo na to król był zezwolił i między dwoma wojskami w Sieciminie w plebanii, biskup krakowski, jako medyator stał całą noc, nie śpiący, pisząc listy tak do Lubomirskiego, jako i do Paca, kanclerza w. ks. lit., będącego przy królu. Pisarz pokojowy

biskupa pomyliwszy się, list pisany do Paca, kanclerza, zapieczętował i tytuł napisał do Lubomirskiego, jako wzajemnie list pisany do Lubomirskiego, zapieczętowawszy, tytuł napisał do Paca kanclerza. Lubomirski list odpieczętowawszy i przeczytawszy list do Paca pisany, wyrozumiał rzecz niepomyślną sobie, o pół nocy kazał się wojsku ruszyć, umykając się od ognia gniewu królewskiego. Zatem nazajutrz kazał król swemu wojsku popisać się, gdzie komputowego wojska było więcéj sześciu tysięcy, gwardyi królewskiéj z suplementami nowo zaciężnemi, więcéj trzech tysięcy liczyło się, Litwa w kommendzie Połubieńskiego trzy tysiące ludzi do boju miała; ale królewskie wojsko siła taborów miało, łóżnéj czeladzi i bazarników, którzy chodząc, tylko kraj pustoszyli. Lubomirskiego dywizya taborów nie miała, woźnicę i łóżną czeladź na konie powsadzawszy, gdzie się obrócili, wszędzie spieszno przeszli i nie tak niszczyli wioski. Król dowiedziawszy się, że nagle w nocy Lubomirski ruszył się z pod Koniecpola z związkowymi, uraził się na medyatora, biskupa krakowskiego, że darmo króla ludzi, zmyślając suplikującego Lubomirskiego pokutę i submissyą, póki wojsko nie zebrał. Zaczem ordynował król Alexandra Minora z Stanisławem Jordanem, na podjazd przeciwko Lubomirskiego, którzy pod Przedborzem napadłszy na związkowych ostrożnych większą gromadę, zniesieni od nich, ledwie uszli do wojska królewskiego, o co od pułkowników naganieni byli; lecz jeden z księży żartując przed królem z onych, powiedział: Miłościwy królu, musieli zadosyć uczynić pismu proroczkiemu; Minor widział i uszedł, a Jordan wstecz się odwrócił. Znowu król kazał się powrócić i pójść z większą potencyą na podjazd. Pod Grabową wsią spotkali się z Polanowskim na przeprawie rzeki Pilicy i od niego zniesieni, ledwo za rzekę uszli. Tymczasem ustawne dżdże, dzień i noc jak z cebra lały, tak drogę błotnistą zrobiły, że wojsko królewskie z ciężarami nie mogło spie-

szno maszerować; zaczem głód był w wojsku, na miejscu jednem stojącem: musieli łóżni daleko czatować, przez rabunki dostawać żywności. W takiem utrapieniu od ciężkich rabunków zostawała ojczyzna, skutek wojny domowéj. Poczęli się i związkowi na rabunki odważać, lecz Lubomirski zabiegając nienawiści u szlachty, że kościół w Skrzepicach zrabowali związkowi, Michała Korsa, Greka, rotmistrza wołoskiego, osądził wojskowym sądem z siedmnastu uczestnikami, którzy kościelne rzeczy zrabowali, na gardło, jednych rozstrzelać kazawszy, drugich powieszać. Potem ucichły we związku rabunki.

Znowu medyatorowie nie ustawali promowować zgody, króla obligując litością nad ruiną krain, które codziennie rabunkami pustoszą. Lubomirskiego, jako téj ojczyzny syna miłością onéj obowięzywali, aby zaniechawszy wojennych utarczek i krwie rozlania, niezgodę domową cywilnemi środkami uśmierzyli. Lubomirski na wszystko pozwalał, byle bezpieczny był życia i fortun swoich; naznaczone miejsce w Dankowie do traktatów i ustanowiony z obu stron warunek pod przysięgą, czy to dojdzie zgoda, czyli nie, aby każda strona nazad się bezpiecznie i spokojnie mogła powrócić. Gdy do Dankowa przybyli biskupi, przybył i Lubomirski we 200 koni, który około był otoczony rycerstwem związkowem; Trzebicki wiele namieniał o urazach królewskich i urągając się z nieszczęścia jego, do tego nakłaniał Lubomirskiego: jeżeli chcesz WMMPan ubłagać majestat zagniewanego króla, trzeba, abyś dla miłości ojczyzny to uczynił, co namieniam: pierwsza, odstąp od wojska związkowego, które mając krzywdy swoje, od usług rzpltéj oddaliło się, żebyś fakcyi żadnych siedząc za granicą nie robił, i uczyniwszy deprekacyą, jako należy od poddanego panu, wojsko związkowe pod kommendę hetmanów zwrócił. Jeśli tego pierwéj tak WMCPan, jako i woisko nie uczynicie, łaski królewskiéj nie otrzymacie. Na co, ile było godnego rycerstwa, zgodnie okrzyknęli: nie pozwalamy, aby

odstąpił nas hetman, ani my go odstąpimy i onego krzywdy także opressyi nie opuścimy, które mu, jakośmy poprzysięgli, łącząc się do ostatniego krople krwi naszéj wytoczenia i głowy na głowie położenia, nie odstępować jeden drugiego, tak i teraz w tém przedsięwzięciu sprawę hetmana wespół z naszą tak ściśle złączoną utrzymamy, że łatwiéj onę przeciąć, aniżeli rozłączyć; za niewinność i opressyą wolności na ognie i miecze i same pioruny rezolwowaliśmy się, śmiercią uczciwszą poledz na placu rycerskim od oręża wojennego obraliśmy sobie, aniżeli jako nam hardy kanclerz odgrażał, obwieszeniem strasznem rodowitéj szlachty, i do tych czas z łaski Boskiéj wolnéj jeszcze, przychodzić na szkaradną ohydę.

Za takiem rozjątrzeniem rycerstwa do jutra odłożyć konferencyą musieli medyatorowie; aliści napadł do Dankowa podjazd wojska królewskiego na świtaniu i zabrał na paszy konie medyatorów i kilku szlachty w niewolą wziął; o czém jak się dowiedzieli związkowi, protestowali się o niezbożną akcyą, wezwanym na traktataty wyrządzoną: nie my zerwaliśmy traktaty, ale wy zagabnęliście nas; Bóg będzie sędzią; jako jest świadkiem niewinności naszéj, a pokłoniwszy się medyatorom, nic nie zakończywszy, odjechali, kierując drogą do Częstochowy. Król się oświadczał, że nie kazał tego czynić, ani się to za wiadomością jego stało; ale dworscy królewscy chcieli ułowić Lubomirskiego, jako potem tchórzami związkowych robiąc, że ze strachu uszli, chlubili się.

Dnia 9. Lipca przy ustawnych deszczach gdy się niebo trochę wypogodziło, ukazały się na niebie dwa słupy w samo południe, świetne płomienie po niebie roznosząc, które potem wpół godziny zszedłszy się do kupy, chorągiew z dwoma ogonami reprezentowały, pokazując nadchodzącéj klęski prognostyk. Częstochowa miasteczko należy do starostwa olsztyńskiego, Lubomirskich lenności, nie daleko na górze wesołéj wystawiony klasztor częstochowski, w całéj Europie sławny; tam obraz Matki Bożéj od

ś. Łukasza ewangelisty odmalowany; tak tradycya zdaniem dawnych głosi; u tego obrazu wiele ludzi cudów doznają, jako się wyżéj namieniło. Król Kazimierz jako nabożny pan nawiedzić to miejsce umyślił, gdzie Lubomirski pierwéj dwoma dniami także odwiedzał Matki Bożéj obraz i w sieradzkie województwo powrócił, którego król nim ścigać będzie, w równinie nad Wartą obóz założyć kazał. Sam konno do Częstochowy z senatorami wielu królowi assystującymi, na nabożeństwo jechał. Czekali przed bramą zakonnicy brodaci i w bieli jako pustelnicy. Gdy król z konia zsiadł, prowincyał witał go, przytem z harmat strzelano. Król wdzięczny był tego przywitania, lubo miał urazę, że Lubomirskiego dzień trzeci temu także przyjmowali i traktowali zakonnicy; ale to pokrywał. Odpowiedział kanclerz litewski od króla. Dzień był święty śgo Wawrzyńca męczennika; zaczem król prosto do kościoła poszedł, przed obrazem Matki Bożéj modlił się. Po zakończeniu mszy świętéj, jadł obiad u ojców Paulinów, którzy mu służyli do stołu, i po obiedzie zasnął trochę, o godzinie wtóréj po południu, pokłoniwszy się Matce Bożéj, do obozu na noc odjechał.

Ustawne dżdże i błotnista droga, przymuszały króla, ażeby wypoczął wojsku, ale raczéj ulitowawszy się nad dezolacyą prowincyi, koniec uczynił tym kłótniom, gdyby przeciwne pokojowi rady mininistrów, nieodwiedły go od tego zbawiennego uczynku. Już królowa była odjechała, którą wszyscy za burzycielkę pokoju wewnętrznego poczytali; po odjeździe któréj w prywatnych konferencyach namieniał, że chce uspokoić kłótnie. Lecz ministrowie zostawieni od królowéj, aby króla mieli w kuratelі, jakoby nie dał się uwieść, a pokoju bez niéj nie zrobił. Tych król słowa za wyroki, rady za regułę życia obserwował i do czego tylko go poduszczali, zaraz to do skutku przywodził; żadnego pokoju i ubłagania siebie sposobu nie przyjmował, chyba na który ministrowie jego zgodzili się; a cokolwiek onym się podobało, to wszystko król

chwalił. Nikt się nie odważył zganić onych rady i akcyi; dwóch kanclerzów, koronny i litewski króla za nos wodzili. Jako Pac kanclerz litewski powiedział królowi, że już prac i fatygi WKMści koniec przychodzi, a zwycięzki laur nad buntującymi się poddanymi, sam w ręce lizie, kiedy Lubomirski opuszczony do Wielkiéj Polski, drogą ku granicy ślązkiéj umyka, sam w sieć licząc, samo niebo WKMści szczęści zamysły, ponieważ nieprzyjaciel w sidła sam się wikła, dość sławy WKMść wypędzić za granicę rebellizantów, krwi onych nie rozlawszy, dość i za występki onych karania, nie długo w Szlązku zabawi ze związkową zgrają, która dość się naprzykrzyła Polakom, choć nierychło, lecz słusznie skarany będzie, kiedy Szlązacy rabunków onych nie cierpiąc, jak psów bić będą. Nie będą mieli gdzie się przytulić; do Szlązka cesarskie wojska niepuszczą, a tu WKMści nad niemi wojsko wisieć będzie, jako szkodzący ptak usidlą się sami.

Po téj radzie począł prosić, aby król Litwę ordynował w pogoń za Lubomirskim i związkowymi: niech pokażą przed światem, jaką żarliwością pałają ku WKMści. Pozwolił król spodziewając się, że skuteczna rada kanclerza Paca onych za granicę wypędzi; zaczém Pac Połubińskiego do siebie wezwawszy i swoich braci stryjecznych, opowiedział onym wolą królewską: i że na perswazyą onego czyniąc, zażywa litewskiego wojska do téj sławnéj akcyi, przez którą jak się królowi zalecą, uprzedzą drugich do sławy i zawdzięczenia pomyślnéj wiktoryi. Dotychczas Litwa nasza chlubiła się, że u nas ani rokoszów, ani rebellii przeciwko królowi nigdy nie było, zawsze życzliwi panom swoim, a w rycerskich akcyach odważni. Chciał i więcéj przydać zachęcając Połubińskiego; ale on rycerz sławny, informacyi i zalety w wojennych akcyach od statysty niepotrzebował, któremu o sławę nie trudna, blasku jednak szabli obawia się, mdlejąc, gdy mu cyrulik krew puszcza, a nieprzyjaciela nigdy nad swym karkiem uwijającego się nie widział. Król zawoławszy do siebie

Połubińskiego, dał mu informacyą i ordynans, aby do litewskiego wojska wziąwszy przydanych koronnych w pięciu tysięcy za związkowymi następował, onych z tyłu atakując, obiecywał sam król w tropy za nim postępować z całem wojskiem. Dodał król Połubińskiemu regiment gwardyi swojéj. Wrangiel Szwed, obersztlajtnantem był tego regimentu i kommendę nad nim miał, drugiego regimentu rajtaryi Bryon Francuz był pułkownikiem, przytem dragonię konne i siedemset Wołoszy; bo Polakom niedowierzał król, albowiem będący przedtem w kommendzie Lubomirskiego hetmana polnego, mieli inklinacyą ku niemu prawdziwéj przyjaźni. Woluntaryuszów siła chcąc się zalecić królowi, do Litwy przyłączyło się, spodziewając się pewnéj wiktoryi nad Lubomirskim i związkowymi. Jakoż i Byryon na odjeździe dobywszy gołéj szpady przed królem, i onę do swego karku przyłożywszy, przysiągł, że gdy Lubomirskiego głowę ta szpadą uciąwszy nieprzyniesie, sam się tą szpadą przebić gotów; ale pomylił się, sam bowiem najpierwéj z swą szpadą uciekał, aż go powrozem za szyję zasidliwszy związkowi, do Lubomirskiego przywiedli. Dziwnéj cierpliwości pan, że tego palacza i rabusia swych dóbr, nie kazał obiesić, ale go jakoby nic niewinnego przyjmował więźnia po kawalersku.

Lubomirski zaś tak przez te listy od biskupa krakowskiego, któremi oznajmował, iż codzień król mitygować się bardziéj w swéj zawziętości, począł dobrą mieć nadzieję uspokojenia się; jakoż czekając z województw małopolskich szlachty przybycia, miał otuchę wyparcia sił swoich, do Częstochowy powrócił się, chcąc wojsku wypocząć w dobrach starostwa olsztyńskiego, nieuprzykrzając się szlachcie, a tam stojąc, doczekać się przybycia krakow. wdztwa i innéj szlachty. Ale się na tem zawiódł, bo od dworu co inszego pisano, a co inszego robiono; zaczém do obrony zabierać się musiał, umykając się przed następującemi królewskiemi wojskami; pod Kawką wsią związkowi, pod Brzeźnicą królewscy nocowali.

Zatem Litwa napadłszy na Częstochowę miasteczko, bazarników związkowych połapali i mieszczan zrabowali, współecznikami z rebelizantami nazywając. O tem dowiedziawszy się związkowi, całą noc na koniach stali i straże sowite dali około obozu swego; jak się rozedniało, ruszyli się, chcąc się od Litwy umknąć, a odchodząc w szykach, do odparcia następujących gotowi byli.

Przednią straż substytut Borek prowadził i ten przez wieś Konopiska przeszedł raniuteńko, że go Litwa nie postrzegła; bo mgła była powstająca z błót i od rzeki Warty, która Częstochowę oblewa, podzieliwszy się we troje miasteczko obszedłszy, za miastem znowu się schodzi i szeroko po błotach rozlewa. Tam trudniejsza w bagnach przeprawa. Warta rzeka pod Kromołowem miasteczkiem wieczystém Warszyckiego z puszczy wynika, wody czarne leśnym podobne ma, ztamtąd przez sieradzkie województwo przeszedłszy, do Wielkiéj-Polski udaje się, mimo Poznania płynąc, pod Kiestrzynem łączy się z Odrą, z Szlązka płynącą, wpada pod Szczecinem do haffu, który się nazywa Sinus-Venedicus. Ta Warta, która jedna ze wszystkich polskich rzek na zachód słońca płynie, dla ustawnych słót i deszczów tak bardzo rozlała, że mosty poznosiwszy, ciężką przeprawę wojsku czyniła.

Pierwsi Litwa wyszedłszy z borów olsztyńskich, którym chłopi ukazywali brody, przebywali spieszno w różnych miejscach. Od nich o pół mili z jednéj strony Polanowski z związkowymi także przeprawiał się, na którego gdyby Litwa uderzyła, jak się odłączył od drugich związkowych, pewnieby go zniosła i byłaby téj klęski, którą potem poniesła uniknęła.

Polanowski przebywszy Wartę bez nagabania Litwy, równiną koło klasztoru częstochowskiego przechodził; tylko co klasztór minął, sześć chorągwi litewskich królewskiego wojska onego attakować poczęli, na których wysławszy harcownika, strzymał onych, aż Piaseczyń-

ski z lekkiemi chorągwiami związkowemi nadszedłszy, onych złamał i rozproszył; co obaczywszy Litwa, z góry kazali zatrąbić do boju; skoczyli impetem na związkowych, nie zważając szyków, które biegąc pomieszali. Polanowski obaczywszy gotowych do boju nieprzyjaciół, obrócił się na nich: spotkali się żwawie z obu stron, kilka godzin pasując się, różnym bojem i odważną rezolucyą, jakby z nieprzyjaciołami głównymi. Litwa miała ordynans królewski i rozumiała, że się onym godziło na braci swoich takową wywierać furyą, przy królu stawając oraz honor narodu litewskiego, przez zwycięztwo promowując, nie chcieli tyłu podać, spodziewając się króla za sobą podchodzącego z całem wojskiem, który im tchorzostwo zadawał, że zdrajców ojczyzny rebelizantów królewskich i związkowych uciekających nie śmieli attakować i przełamać.

Związkowi zaś w desperacyi zostawali życia i honoru; kiedy zwyciężą za wolną elekcyą i utrzymanie swobód ojczystych; tudzież sławnego i zacnego hetmana Lubomirskiego windykując niewinną opresyą, a prawie zasłużonych kilkoletnich żołdów odzyskanie mieli za osobliwe pobudki do rezolucyi, ile gdy przypominali przegrózki dworu, zasłużonemu rycerstwu powrozem na szyję odgrażającego i inne, chłopom tylko i hultajstwu przyzwoite, peny i karania, przy niewinności i słuszniejszéj sprawie tryumfować za pomocą Boską obiecywali sobie.

Zatem substytut związkowy Borek z korpusem wojska cudzoziemskiego w związku będącego nadciągnął i na Litwę nastąpiwszy, razem zaczęli srogą bitwę, gdzie Bobrowski, chorąży Piaseczyńskiego zabitym został, z pułkowéj chorągwi Lubomirskiego wielu rannych, tam Grocholski, husarski na ten czas towarzysz, potem sławny w wojsku pułkownik, brzydko w łokieć postrzelony, i siła trupem padło. Zatem odwód związkowych, który Ustrzycki, marszałek związkowy kommenderował z lasów wyszedł, a lubo za rzeką jeszcze był, jednak z góry

zdał się spieszyć sukkurs, a przeciwko słońca zbroje i inne oręże blask wydawały i Litwę strworzyły, że coraz słabieć poczęła i ku miasteczku rejterować się chciała; ale związkowi tembardziéj na zmieszanych i w tył oglądających się, całemi szykami nastąpiwszy, z pola spędzili. Lubo z miasteczka Częstochowy sukkursa Litwie nadchodziły, tak rajtarye, dragonie, jako i gwardya królewska, chcąc wstrzymać uchodzącą Litwę; lecz darmo, ani sami słusznego odporu związkowym dali, ani Litwy nie zatrzymali. Srodze następując związkowi, w pień cięli, a złamawszy szyki Litwy, po obszernem polu za nimi się uganiali, którzy na górę uchodzili, nie mając sposobu do salwowania się, do klasztoru częstochowskiego uciekali pod mury, gdzie z harmat strzelano z wałów klasztornych. Usłyszawszy huk z harmat Ustrzycki, dowiedział się, że biją się związkowi z Litwą, skoczył w sukkurs swoim i przybywszy pod kościół świętéj Barbary, zastąpił drogę uciekającéj Litwie oraz tył onym wziął.

Paulini częstochowscy zamknęli się w klasztorze, obawiając się, żeby jedna partya za drugą uganiając się, do klasztoru nie wpadli i klasztoru nie zrabowali. Odstraszając od klasztoru wojujących, z harmat strzelać kazali. Otoczeni tedy zostawszy Litwa od związkowych zabijani byli. Drudzy poddawali się, nie mało jednak Litwy do fossy klasztornéj poumykało, salwując się. Tysiąc trzysta trupem położonych naliczono, których pod górą klasztorną wykopawszy wondoły, pochować kazał Lubomirski.

Z znaczniejszych Kazimierz Judycki, starosta nowogrodzki i Jundził kanclerza Paca porucznik, zginęli. Tych w pobliższym kościele pogrzebiono. Między w niewolą wziętymi był regimentarz Połubiński, pisarz polny litewski, trzech Paców, kanclerza litewskiego stryjecznych braci, wojny tej osobliwego promotora i odważnego językiem rycerza. Jeden z wziętych Paców chorąży nadworny litewski, drugi ciwoń trocki, trzeci starosta połocki,

przytem Łużecki, podkomorzy drohicki, Srzecki i Szmeltyński, starostowie; Aleksander Minor, rotmistrz lekkiéj chorągwi króla Kazimierza z koronnego wojska; de Bijs, Francuz, pułkownik piechoty niemieckiéj; Bryon, pułkownik rajtaryi; Wrangel, Szwed, gwardyi królewskiéj oberstleutnant; Sulc, porucznik, i siedmnastu kapitanów i rotmistrzów, oprócz poruczników i chorążych, także podoficerów, których z prostymi żołnierzami tysiąc rachowało się. Najbardziéj z Bryona pułkownika, który jak się chlubił przed królem wychodząc na tę bitwę, wyżéj wspomniałem, urągali się, tak tchorzostwo onego w pośmiewisko obrócili, który odważny i hardy w słowach, jak się przyszło bić, najpierwéj stchorzył; widząc albowiem, że Litwa przegrała, on nie spotkawszy się, kwatyr, kwatyr, począł wołać, i gdy rajtarya jego uciekać poczęła z kornetami; i on za nią uciekać chciał, ale go Wolkier, towarzysz Piasoczyńskiego dopędziwszy, nad karkiem z dobytą szablą, za szyję złapał za halstuch i przyprowadził. Lubomirski nie był w téj bitwie, z przyjaciołami pod wsią Koziegłową znajdował się, jednak zostawił ordynans, ruszając się z wojskiem; a jeżeliby przyszło do boju, bronić się, ale nie attakować królewskich; i dobrze się stało, że go nie było w téj batalii, boby związkowi nie odnieśli takiéj wiktoryi, gdyż pewnieby kazał umknąć się, nie staczając bitwy. Związkowi po odprawionéj utarczce, w swoję drogę poszli, jakoby nic nie zaszło, temiż samemi partyami i szykami. Pan Bóg, który się pomylić nie może, niesłuszną wojną ukarał tych, co wyzywali i niewinnych attakowali, w małéj garstce zwyciężyli większą partyą następujących, a ztąd wszyscy sądzili sprawiedliwszą Lubomirskiego sprawę. Był też i prognostyk od pospólstwa żważany, że krucy i wrony wszystko wieszały się nad Litwą i królewskiemi, krącząc, choć dzień był mglisty, że wygra Lubomirski z związkowymi.

Do Kozich-Głów pułkownicy jechali z uczynieniem hetmanowi relacyi o zwycięztwie otrzymanem; Lubomir-

ski pod namiotem rozbitym czekał na nich, każdego mile przyjmował, a niemogąc natenczas czem się akkommodować, oświadczeniem dobrego affektu, popisywał się. Prowadzono i więźniów, przeciwko których z namiotów wyszedł i nie jako więźniów, ale jako gości przyjmował, każdego obłapiając i mile rozmawiając i do stołu, gdzie już jeść zostawiono, zapraszał. Połubiński regimentarz wojska królewskiego do Lubomirskiego miał perorę: ponieważ za sukkcessem wojny, która zwykła być niestateczną tu przyprowadzeni jesteśmy, temu nieszczęściu podlegając, bardziéj z przeznaczenia Boskiego, aniżeli błędu wojennego i tchórzostwa naszego to cierpimy; jednak trzymamy o słuszności współbraci naszych, że nas tak poniżonych traktować zechcą, jako i siebie samych w podobnym razie przegrawszy traktować życzyliby. Na to Lubomirski skromnie, bo mu łzy z oczu płynęły., odpowiedział: nie attakuję ja, ale WMć Panowie mnie attakujecie; nie czynię krzywdy, ale ją od siebie odpycham, na jednę głowę moją tak wiele harmat i okrutnych rad powstaje; porzucili Ukrainę i z Moskwą wojnę, na mnie szlachcica wojsko zebrali i skupili. Ja tylko Boga mam na pomoc, a w niewinności mojéj podufanie, a unikając napaści WMć Panów, furye i sztychy odpędzam, cierpliwością zasługuję na lepszą JKMści łaskę. I teraz niechciałem dybyć z pochew szabli i nie dobyłbym, ale chcąc się założyć od cięcia WMch Panów, dobyć musiałem. Jednak tak ja sam, jako i związkowe wojska wierni jesteśmy poddani JKMści, ojczyznę szczerze kochamy, bracią naszę szlachtę jako siebie samych, estymujemy. WM. Panom nie należało się nas tak prześladować, jakoby nieprzyjaciół głównych, bracią i krewnymi i kolligatami jesteśmy; nic WM. Panom i królowi panu i nikomu nie winniśmy i gdyby te fakcye W. Panów nie zaślepiły, dla których nie widzicie, ani widzieć chcecie, za co pokutujemy, zważylibyście, że nie należy tak nas prześladować, że nie pozwalamy za życia króla JMci, inszego króla, to jest Kondeusza

obrać, którego królowa JMść usadziła się przez potencyą obrać i wolność polską zdeptać, i w więzy francuzkich fakcyi okować starodawne swobody. Trzeba owszem, żebyście i wy W. Panowie toż samo czynili, a nie nas przymuszali do wprowadzenia niewoli do Polski i Litwy. Ale teraz W. Panów jako gości przyjmuję, a gdy się posilicie, dokąd wola będzie W. Panów, odjechać będzie wolno; nauki dość W. Panowie macie, że nie w liczbie potencyi wiktorya przebywa, ale Bóg z nieba dodaje siły i wiktoryą spuszcza.

Potem aby za stołem siedli, upraszał, żołnierskim bankietem traktował. Jedni smętno siedzieli po przegranéj, drudzy zażywszy wina po obiedzie rozweselili się i przegraną żartami cieszyli. Dwie jednak rzeczy uwagi godne stały się: Alexander Minor, lekkiéj chorągwi rotmistrz partyi królewskiéj; drugi brat jego Kazimierz, był sędzią wojskowym u związkowych. Owi czy dufając łaskawości Lubomirskiego, czyli dawnéj z Lubomirskim konfluencyi, nie zdjąwszy czapki, wszedł do namiotu hetmańskiego, może z zapomnienia i utrapienia po przegranéj, którego brat przy związku będący, napominał: czemu tak hardzie postępował, mówiąc: mój kochany bracie, czemu czapki nie zdemujesz? patrzaj, żeby ci jéj wraz z głową nie zdjęto. Oco starszy urażony, począł się wadzić z młodszym, gdyż to jest wojny domowéj natura i skutek, iż między krewnymi pomimo związku miłości za rozróżnieniem umysłów i partyi bardziéj, niżeli z cudzym powstaje nienawiść i zawziętość.

Drugi kunsztowny żart rozweselił wszystkich. Był przy Lubomirskiego partyi szlachcic Szambory Młoszowski, łysy, po pas broda, żartownik wielki, wszyscy kochali go, ten gdy już usiedli do stołów, przyszedł i spytany od Lubomirskiego, co tam słychać nowego? odpowiedział: wszystko dobrze, prosiliśmy u Pana Boga: da pacem Domine, oto łaskawy Bóg rozdobrzywszy się, za eden pacem dał w ręce trzech paców. Rozśmiali się

wszyscy i sami Pacowie rozweseleni. Gdy powstawali od stołów, wszystkich więźniów uwolniono; Połubińskiemu hetman dwóch rumaków darował, drugim starszyzna związkowa pożyczyła, inni pieszo musieli powracać; bo choć hetman kazał otrąbić, aby w téj bitwie wzięte konie powrócone były; wszczął się rozruch w wojsku, że królewska partya chcąc się pomścić, ze wszystkiem wojskiem następuje. Zaczem oficerowie związkowi ojuczywszy się przededniem, ruszyli ku Kaliszowi; a co zdobyli przy związkowych, wszystka zdobycz została, którą gdyby na miejscu byli stali, musieliby powrócić.

Król w Moskwie natenczas w klasztorze kanoników regularnych obiad jadł, wtem nieostrożnie przybył jeden z relacyą, że związkowi znieśli funditus Litwę i onym przydanych koronnych, i przebywszy rzekę Wartę, ciągną tu prosto, a wiedzący przez lasy proste ścieżki, żeby królowi JMci nie zajrzeli w oczy. Na co jak bywa w nagłych zdarzeniach rozruch i trwoga w wojsku powstała, którzy przedtém życzyli spotkać się z Lubomirskim, teraz zawstydzeni, nie wiedzieli, na którą nogę stąpić. Król zadumiawszy się, długo siedział milczący, potem spytał się tego, co z tą nowiną przybył: czy prawdę ty mówisz? odpowiedział, że tak w saméj rzeczy jest. Wyprawił tedy Modrzewskiego, strażnika polnego z kilku chorągwiami na podjazd; zatem wielu przybyło, którzy wyrwali się z pobojowiska, czyli tylko zdaleka przypatrywali się, nie będąc w opale, czynili relacyą, że związkowi wygrali, Litwa zbita i regimenta królewskie, nie tak dla odwagi związkowych, jako że mniéj naszych było; obtoczeni od większéj gromady, nie mając posiłków znikąd, długo się pasując, przemożeni zostali. Prawda, że związkowi idący, naszych mijali; ale nasi onych zagabnęli, odważnie się broniąc, zwyciężyli i zaraz w swoję drogę poszli. I tu król zupełnéj relacyi nie wziąwszy, posłał kuryera do Częstochowy, aby Paulini, co widzieli, z relacyą do króla przybywali. Interim w całém wojsku królewskiem niezmy-

ślona trwoga była, bo wojsko narzekało, że onym nie wypłacano zasługi, że wstydzili się, że taką hańbę ponieśli, gnuśność kommendy prześladując, narzekali na konsyliarzów królewskich, powiadając, za nas przymuszono do boju przeciwko Bogu i sumieniu z bracią swoją tejże ojczyzny synami i jednéj wiary uczestnikami, owo zgoła z ojcami, stryjami i krewnymi walczyć musimy, jawnie Bogu niepodoba się to, który zawsze wspomagać zwykł tego, który sprawiedliwszą ma sprawę, ztąd związkowi w mniejszéj liczbie za pomocą Bożą tryumfują, jawną niewinności popisując się sławą. Zaczem aby dłużéj w gniewie Boskim nie ginęli, żyjąc rezolwowali się do króla posłów wyprawić, upraszając, aby król ulitowawszy się nad rzeczą pospolitą, nie prowadził wojska na takie bitwy, z krewnymi z jednejże ojczyzny synami, ani tak lekce krew rycerską ważył, aby onych na desperatów wysyłając, do szczętu nie wygubił. O czem król dowiedziawszy się, aby ten rozruch w wojsku uśmierzył, kazał się ruszyć wszystkim. Z rady zaś stanu medyatorów biskupów przodem wyprawił; po zwycięztwie związkowych pokazywał niby, że dwór pragnie ugody. Przybył zatem Połubiński do króla i uczynił relacyą o wszystkiem, że tak wiele krwi wylano, a przegranéj winni ci, co nie nadeszli z sukkursem; zatem gdy król objeżdżał szyki, wielu piechotą wędrowało po przegranéj, do których dworscy królewscy skoczywszy, perswadowali, aby w chróstach pokryli się, nie smucąc więcéj króla. Za przodkującymi medyatorami dniem jednym król z wojskiem następował, spodziewając się, że Lubomirski ubezpieczy się ugodą, a zatem król za swoje odwetuje; ale Lubomirski spiesznie umykał się, zaczem wszystek gniew król na Paulinów częstochowskich wywarł, najpierwéj onym zadając, że nie strzelali na związkowych z harmat, mając z nimi kointelligencyą; druga zamknąwszy bramy klasztorne, uciekających królewskich nie przygarnęli, a Lubomirskiego nieprzyjaciela ojczyzny pod pretekstem nabożeństwa

odwiedzającego obraz panny przeczystej mile przyjmowali i traktowali. Do tego jeszcze na księży inwektywa przyhyła, że jakiś frant na wrotach klasztornych ze środka wielkiemi literami kredą napisał te słowa: Czwartego Septembra jest święto windowania Litwy z fossy klasztornéj. Co przeczytawszy król, rozśmiał się, jednak miał żal w sercu i czynił awersyą sobie od Paulinów, suspikując o nich, że związkowym i Lubomirskiemu życzliwsi niźli jemu. Zkąd urosło: że gdy księża wyszli witać króla, wsiadł na nich król: lepiéj było moich ludzi bronić, aniżeli na te oracye zdobywać się! i nie poszedł do kościoła ani pokoiu dla siebie obranego, aż zawoławszy rotmistrza klasztornego mającego nad prezydyum częstochowskim kommendę, Gierszewicz nazwanego, staruszka więcéj lat pięćdziesiąt mającego, żołnierza wyćwiczonego, połajał i do więzienia oddał, i onego pod ścisłą wartą mieć rozkazał i rok cały macerując w więzieniu człowieka niewinnego, czynił inkwizycyą i o żołnierzach na prezydyum będących, tudzież nad czeladzią klasztorną srożył się, zkąd dla księży z związkowymi kointelligencya. Dworscy bowiem instygowali na księży, że mając od rzeczypospolitéj Kłobok królewszczyznę daną na prowizyą żołnierzy w klasztorze częstochowskim na prezydyum badących, na swój pożytek obracają. Drudzy powiadali, że opata tu zrobić, i inny zakon wprowadzić, pochlebiając zagniewanemu królowi, podbijali bębenka. Jak zaś król ochłonął w swym gniewie, księża dowiedli, że żołnierze od radła wezwani, z roboczych chłopów wybrani, i tylko barwa i broń w klasztorze konserwuje się, pokazując niewiedzącym, że to wojskowi ludzie. Zaczém król odebrawszy onym broń i barwę zdiąwszy, znowu do roli onych odesłać kazał, a trzysta piechoty komputowéj na prezydyum wsadził, przydawszy kommendanta Włostowskiego, majora regimentu; kazał żołnierzy i kommendanta księżom z dóbr swych prowidować. Tak król, kiedy na Lubomirskim pomścić się nie mógł, niewinnych księży cie-

miężył. Że bramy księża do klasztoru podczas bitwy królewskich z związkowymi, zamknęli, odpowiedzieli, że za uciekającymi wpadliby byli wraz związkowi i kościół z klasztorem wespół zrabowaliby, dodając, że nie strzelali ani na królewskich, ani na związkowych, gdyż ani prochów, ni puszkarzów na ten czas nie było w klasztorze; a i strzelać nie godziło się księżom obawiającym się, żeby kogo nie zabili, a tem samem nie wpadli w ekskomunikę; potem nie wiedzieli, na kogo strzelać, gdyż w polu nie można było rozróżnić kto jakiéj partyi jest.

Po tych furyach ruszył się ztąd król. Po drodze różne poselstwa spotykały go od hana krymskiego Abildy Murza poseł, pytając się, czemu król rozpoczętéj wojny tak żwawie i szczęśliwie prowadzonéj nie konkluduje? I ani psa pol. nie widać na Ukrainie dla utrzymania buntów kozackich: pamiętny jest han krymski, z Moskwą zawartéj wojennéj ligi przeciwko Moskala i czeka z gotowemi ordami, chcąc wojnę prowadzić; przytem upraszał o wypłacenie różnych pensyi, aby do Kamieńca podolskiego podług traktatów umówionych przysłane były, inaczéj nie strzyma ordy od czambułów w polskie granice. Przybył także poseł od Tetery, hetmana kozaków zaporoskich Jaśko Kulhak, który Stachorskiego, pułkownika Białocerkwi, zalecał życzliwość w wstrzymywaniu buntowników, oraz o wiernéj usłudze hetmana zaporowskiego ku rzpltéj i królowi panu oznajmował, przyprowadziwszy dwóch najgłówniejszych buntowników: jeden Opara, drugi Caryk nazywali się, których król JMci, aby podług woli swojéj ukarał, upraszał. Także suplikował królowi, aby wojsko polskie w sukkurs do niego ordynował, tudzież prochów, kul, granatów i innych ammunicyi wojennych nadesłał; a jeżeli podoba się konserwacya Ukrainy, żeby sam król z wojskiem licznem przybyć raczył, a nieprzyjaciół królestwa polskiego wojną przeszłą zwątlonych, do ostatka pobił; a jeśliby domowe zamieszanie przeszkadzało królowi JMCi, że hetman zaporowski oddali się także

z Ukrainy, ale nie bawiąc, powróci nazad, bo chciał skarby Chmielniczenka uprowadzić z Czechryna do Polski, obawiając się, żeby onych wraz z Czechrynem nie utracił. Dla utrzymania Ukrainy w wiernem posłuszeństwie królowi JMCi, poseł promowował najbardziéj, aby metropolitę od Czarnieckiego wziętego i zasłanego do Polski z drugimi zakonnikami kazał król uwolnić i do Ukrainy onych odesłać; że tą łaskawością Ukraina zniewolona w wiernem poddaństwie królowi panu zostawać będzie i ci sami przybywszy do Ukrainy, nakłonią buntowników do posłuszeństwa. Ale król wziął na deliberacyą, bo wypuściwszy onych, swywoli chłopskiéj hamulec znowu ustanie; lecz że Tetera ręczycielem być się obligował, i przy nim insi pułkownicy znaczniejsi obowięzywali się, jeśli onych król uwolni, bez wojska i kosztu rzpltéj utrzymać Ukrainę w wiernem poddaństwie; zaczem król rezolwował się onych uwolnić, tylko kazał zaczekać, nim onych z Malborga przyprowadzą, na których miejsce Oparę odesłał do Malborga a Caryka, że dwa razy uciekał, na pal kazał wbić pod Radomskiem.

Przybyli posłowie i od związku z wymówką, że pod Częstochową nie chcieli żadnéj staczać bitwy z ludźmi JKMci; ale przymuszeni od nich, musieli się bronić; upraszając zatem, aby JKMść nie pamiętając na one błędy teraźniejsze, raczył wzgląd mieć na dawne onych zasługi, a do łaski swojéj pańskiéj raczył przygarnąć rycerstwo i hetmana zasłużonego. Zygmunt Hynek, łowczy podlaski i Adam Konarzowski, posłani byli, gdy król ruszał od Częstochowy. Nie przypuszczeni do króla, ale przed Potockim, hetmanem wielkim koronnym kazano onym przełożyć, z czem przybyli; gdy się wymawiali, jako niżéj namieniłem, żadnego responsu należytego nie odebrawszy, połajani od hetmana, że poddani nieposłuszni odważyli się na króla broń podnieść, i jeszcze tu przybyli, jak czem dobrem szczycić się. Należało hetmanowi odwodzić króla od uciemiężenia kraju, a z wojskiem nie opuszczać

Ukrainy, ani też garnących się do króla związkowych i Lubomirskiego kolegę swego jako hetmana polnego do króla udającego się, w respekt dawny królewski insnuyować. Musiałby król onego posłuchać, jako weterana hetmana i kredyt mającego u całéj rzpltéj; lecz nie chciał się z tém oświadczać, w swéj starości zfomentowany od dworu, to jest, zgrai wielkiéj ludzi od kąta do kąta włóczącéj się, i wioski płuczącéj. Odjechali posłowie związkowi narzekając, że ani do króla przypuszczeni i od hetmana zbesztani, użalając się, że nie masz żadnego człeka przy królu, któryby przyszłe rzeczy zważał i nad rzpltą miał ulitowanie.

Król do Kalisza dążył, następując za Lubomirskim i związkowymi, że nie spiesznо postępował, miał dwie przeszkody: jedna ustawne słoty, dżdże straszne, jakich żaden z starych ludzi nie zapamiętał. Samo niebo opłakiwało ojczyzny zgubę, kiedy nikogo nie było, żeby nad nią miał kompassyą; druga przeszkoda, że częste legacye w drodze króla wstrzymywały. Jakoż przybyli posłowie od trybunału koronnego z Lublina Silnicki, kanonik gnieźnieński i Trzebuchowski, podstoli inowrocławski, upraszając króla, nie za związkowem wojskiem, choćby i tych powracających do króla JMci i usługi rzpltéj w poczet ojczyzny synów przyjąć, znakby był ojcowskiego ulitowania; ale za ojczyzną matką wszystkich nas, którą wszyscy kochać i ratować powinniśmy; ta albowiem od nieprzyjaciół zniszczona nie dawno, teraz przez niezgodę domową i zamieszanie, wewnątrz do reszty już ginie od własnych synów wojska rzpltéj. Trybunał koronny pokorną niesie suplikę, uznając, że JKMść, jako siły ma większe, tak sprawę lepszą; lecz końca téj zawziętości nie widzi inszego i sławniejszego, jako gdy pańska klemencya przebaczając swym poddanym nieposłusznym, w czem nieśmiertelną sobie sławę i od Boga błogosławieństwo zjedna. Już cała Polska widzi, że może i tyle ma mocy JKMść skarać występnych, trzeba okazać, że

mogąc karać, może się i zmiłować; albowiem monarchę tego świata nic bardziéj nie równa z rządzcą niebios, jako zmiłowanie się nad uniżonym poddanymi. Niech tedy ustaną te wojny z obu stron szkodzące rzpltéj, ostatnia ruina ojczyzny i dezolacya, niech ustanie utrapienie; tego ojczyzna przez trybunał koronny, namiestników władzy JKMci żebrze u łaskawego pana, a my upadając pokornie do majestatu pańskiego na znak szczodrobliwéj łaski jego do zwycięzkiéj pocałowania ręki, abyśmy przypuszczeni byli, suplikujemy. Jaką rezolucyą odebrali, nie wyszło z sekretnych rad dworskich do publicznéj wiadomości.

Z żwawszą instrukcyą przybyli posłowie wielkopolscy Bardski i Zbijowski; przysłani od zgromadzonéj pod Szremem szlachty, bo Leszczyński, podkanclerzy koronny, generał wielkopolski, poczciwości wielkiéj senator, widząc, że u dworu prawdomówców nie lubią, ale tylko pochlebców, oddaliwszy się od dworu, sądy w Poznaniu sądził, gdzie dowiedziawszy się Wielkopolanie, że pobliżu już wojska następując, krainy po nieprzyjacielsku plądrują, obligowali generała wielkopolskiego, aby na zaszczyt krain wielkopolskich, wydał uniwersały do szlachty, żeby na koń wsiadłszy, bronili domów swoich od tego utrapienia, które województwo kaliskie cierpi; jakoż słuszną rzecz zważywszy, wydał i publikować kazał uniwersały. Chętnie szlachta te prekustodye przyjęła, i co żywo na koń wsiedli bronić domów swoich i ginącą ojczyznę, nie mniéj starożytnych swobód.

O to dwór na podkanclerzego narzekać począł, że się zrobił buntownikiem szlachty i zburzycielem pokoju wewnętrznego, niepozwalając rabunku wojsku królewskiemu, tak jako i inne województwa. Podkanclerzy z prymasem bracia rodzeni byli, bliźnięta z Opalińskiéj, jakoż oblicza jednego, natury, poczciwości, rozumu doskonałego i miłości zobopólnéj zostawali jednakowéj, i gdyby onych strój nie różnił, dworscyby sami ich nie rozeznali; lecz których natura zjednoczyła, fakcye dworskie rozróżniły.

bo prymas za dworem szedł, podkanclerzy prawdomowca szczery był rzeczypospolitéj obrońca.

Prymas na rekwizycyą dworu pisał do brata, wymawiając mu; że uniwersały wydane od W. Pana podobne do liszek Samsona, które do ogonu zapalone pochodnie mając poprzywięzywane, biegając, zboża Filistynom zapaliły; podobny skutek uczyniły w województwach wielkopolskich, wzburzyły szlachtę na przeciwko króla i wojska jego, a przez to zirrytowały dwór. Niemogąc wstrzymać potencyi królewskiéj, sami się pogubią. Lepiéj było do strony królewskiéj przyłączyć się, przezornieisza sprawa, siła większa, tym ogniem rozdęty pożar domowy Wielkopolan prędzéjby się uspokoił. Jakoż wyszły od dworu uniwersały do szlachty wielkopolskiéj, obligując onych, aby w domu siedzieli, odgrażając nieposłusznym zniszczeniem i ostatnią ruiną, a pusłusznym protekcyą deklarując, któremi uniwersałami dworu bardziéj zirrytowana szlachta, jako daleko od dworu żyjąca, pochlebować nie przywykła, ale realistowie i szczerzy obrońcy starożytnych swobód tymprędzéj gromadzili się do obrony domów i fortun swoich, samych siebie i zdeptanéj wolności, mówiąc: iż większe my mamy prawo obrony swoich rzeczy, niżeli król do wydarcia nam onych; bo nic nam nie dał, wszystko odbiera i za gardło wolność trzymając, coraz ze swobodami naszemi chce nas przydusić, absolutum dominium wprowadzając, albowiem bez konsensu rzeczypospolitéj zaczęta wojna domowa i wojska z Ukrainy i z Litwy sprowadzone. Uganiać się od kąta do kąta królowi JMści wespół z królową za Lubomirskim nie należy, chyba nas ogołociwszy, za kark wziąść, a pod pretekstem gonitwy Lubomirskiego, wolność usidlić i w niewolą swobodny naród wprawić. Dekreta eksekwować powinny urzędy i przy nich mota nobilitas, nie król i królowa, hetmani wojska, kozacy i orda.

A ile Leszczyński podkomorzy i jenerał wielkopolski uniwersałami obwieścił, tak Krzysztof Grzymułtowski z

podkomorzego poznańskiego kasztelanem zostawszy, rezolucyą tym bardziéj zachęcił szlachtę podniosłszy chorągwie, publikował: że na pohamowanie takowéj zawziętości i wojny domowéj wielkopolska prowincya jako gwarantka między stronami zawziętemi stanie, mając pierwsze staranie windykacyi praw i wolności zdeptanéj. Związkowi zalecając się Wielkopolanom skromnie przechodzili, żadnych rabunków nie czyniąc, a królewskie wojska rabowały, czatując najbardziéj na trzody owiec, których tu gromadami chowają obywatele, o co pierwsza wszczęła się bitwa Wielkopolan z rabownikami, zabijając hultajów, mówiąc: oto macie rany za barany. Zaczem ukrzywdzeni i zrabowani czynili akklamacye i gromadzili się co prędzéj do obrony po miastach, po miasteczkach, w dzwony uderzywszy, kazali pospólstwu zabijać rozbójników. Wielkopolanie rezolwowali się do obrony siebie, związkowych i Lubomirskiego, bo widzieli skromność wielką u związkowych, że nic nie brali, tylko co im dano dobrowolnie, a krolewscy z taborami wielkiemi, nietylko zjeść, ale i pochować do wozów nie omieszkali; z harmatami, ammunicyami po błotnistych drogach nie mogli spieszno przechodzić, na jednem miejscu po trzy dni i więcéj stojąc, ile piechoty pod kolana w błocie brnące odpoczywać musiały, a tam gdzie stali, około kraj pustoszyli. Zważając Lubomirski, że szczerze Wielkopolanie do rezolucyi zabierali się, spodziewał się, że król od ich ustawnych akklamacyi zniewolony, do uspokojenia nakłoni się; udał się do téj ręki, która mu tak ciężkie zadała plagi, szukać uleczenia wyprawiwszy syna swego starostę spiskiego do Warszawy do królowej Ludowiki, żebrząc miłosierdzia i ratunku, aby wspomniawszy na dawne zasługi ojca, umitygowała się, miała kompassyą nad tak ciężko utrapionym i króla Kazimierza ubłagała, a do dawnéj łaski po tem ukaraniu oboje przyjęli.

Przydał synowi Stefana Niemirzycza podkomorzego kijowskiego, rozumnego i uważnego człeka, oraz co syn

nie będzie wymówić śmiał, ten weteran mający u dworu konfidencyą, rezolutniéj królowéj przełożył, ofiarując jéj że Lubomirski mar. z całym domem swoim na zanie królowéi JMści spuszcza się, co rozkaże i poradzi, to gotów będzie uczynić, byle więcéj nie był takim tułaczem. Królowa Ludowika chętnie tę submissyą przyjęła, nienawiść dawną w sercu swem wkorzenioną nową Lubomirskiego deklaracyą mitygując spodziewała się, przyjęciem do łaski Lubomirskiego znowu zagrzebioną wskrzesić elekcyą; zważała, jako protekcya Boska wisi nad Lubomirskim, ile nie było przy niéj Prażmowskiego i Paca kanclerzów, żeby jéj podbili bębenka; obiecała szczerze ubłagać króla, i żeby wiedział królowéj inklinacyą prawdziwą ku ojcu, natychmiast sty spiskiego odprawiła, napomniawszy, aby inszym traktem z Warszawy obracał, żeby nieprzejęto powracającego, a za winy ojcowskie pokutować nie nakazano. Pokłoniwszy się królowéj, i onéj napomnienie mając na pieczy, nieznajomie przebrawszy się, okrążył wszystkie niebezpieczne miejsca i do ojca puwrócił.

Wielkopolanie zgromadziwszy się pod chorągwie, nietylko dla obrony domów, fortun i licznych trzód owiec, ale całéj ojczyzny ratunku z tak ciężkiego utrapienia, i praw kardynalnych zgwałconych reparacyi, zgodnie wszyscy rezolwowali się opponować, spisawszy wszystkie urazy, do instrukcyi poddali posłom wyżéj wspomnionym, aby uprosili u JKMści rezolucyą prowincyi wielkopolskiéj. Tę instrukcyą do akt autentycznych podali i do innych województw rozesłali kommunikując zdanie swoje, do jedności wszystkich zwabili, reprezentując, gdyż inaczéj zamieszanie nie uspokoiłoby się w ojczyznie.

Punkta instrukcyi.

1. Nie miało téj mocy senatus konsylium pozwolić bez wiadomości stanów rzeczypospolitéj na wojnę domową

zaczem to pierwszy stopień do absolutum dominium. 2. drugi stopień księstwo litewskie nie powinno było przeciwko poprzysięgłym związkom unii z koroną polską prywatnego zjazdu czynić i na nim umknąwszy z granic swoich wojsko, któremu należało od Moskwy zasłaniać Ukrainę, do Polski one ordynować na zniszczenie kraju i oppressyą niewinnych ludzi. 3. Ukrainę opuściwszy hetmani, za czyjem pozwoleniem wojsko w głąb Polski wprowadzili a z obrońców wolności stali się oppressorami, po nieprzyjacielsku kraj niszcząc. W trybunale za poczynione szkody i ruiny rzeczpospolita intentować będzie onym akcyą i na dobrach onych tego dochodzić. 4. Częstochowski klasztor w całéj Europie wsławiony cudami w obrazie matki Boskiéj, zakonnicy sami od wojsk szwedzkich obronili, za co teraz JKM prezydyum tam wsadził swoje i ten stopień na opressyą wolności. 5. Na co król JMść po miastach sądowych, gdzie sędziowie i szlachta zwykła zjeżdżać na sądy, wprowadził prezydya, że nie mogą ni sędziowie przybyć, ani ukrzywdzeni zapozywać adwersarzów swoich. 6. Za co tak wiele szlachty prawem nie przekonanych, za szyję wziąwszy powrozem, prowadzą i więżą; a ministrowie praw ojczystych stróżowie, patrząc; cieszą się, nie salwując onych praw i swobód nie broniąc. 7. Za co na zaciągi nowego wojska kanclerz wielki koronny pod pieczęcią wielką wydaje patenty, wszczynając wojnę domową bez pozwolenia rzpltéj, o co peny prawne w konstytucyach opisane na takich ministrów, infamią i wywołaniem z państwa odgrażają. 8. Za co prymas bez wiadomości R. P. sekretne kontrakty z Francyą podpisał, w których prowincye R. P. i reformacya królowéj JMci od ojczyzny oddala się. 9. Za co tenżo prymas na prywatnéj radzie tylko za wiadomością kilku senatorów pozwolił szelągi bić. 10. Za co tatarskie chorągwie na kommissyi lwowskiéj zwinione, teraz znowu podniesione i nas niemiłosiernie rabują. 11. Za co postronnych monarchów posłom, osobliwie cesarza JMCi

chrześciańskiego i elektora brandenburskiego audyencyi nie dano. 12. Czemu senatorskie konsylium nie mające mocy na dobra duchowne nowe kładzie kontrybucye, a przezto ujma rzpltéj w hybernowych podatkach; a hetmani wojnę domową popierając, sowitemi ciężarami te dobra agrawują. NB. Na co w sprawach cywilnych, do sądu trybunalskiego należących, waży się kanclerz wielki koronny wydawać mandaty i niemi do sądów sejmowych niewinnych zapozywać. 14. Zaczem upraszać będą posłowie nasi JKMci o wydanie wici na sejm konny, aby te eksorbitancye rozsądził i uspokoił.

Oczem dowiedziawszy się kanclerz wielki koronny, z czem posłowie przybyli, królowi perswadował, żeby onym nie dał audyencyi; a jeżeli WKMść dasz onym audyencyą, to im srogo odpisać, aby się nie ważyli takowych buntów wszczynać. Zaczem król na deliberacyą to wziąwszy, posłów zatrzymał, nie dając onym audyencyi; o co urażeni, dali wiedzieć do braci, że kazano onym czekać, nie przypuściwszy ich do króla. A tymczasem król księdza Bonawenturę Madalińskiego, najwyższego skarbowego pisarza wyprawił, aby perswadował Grzymułtowskiemu i szlachcie wielkopolskiéj, że król dla tego z wojskiem wkroczył w Wielkopolskę, żeby pokój zrobił; nie godzi się więc Wielkopolanom prywatne robić zjazdy i na koń wsiadać, przez co irrytują króla. Zaczem i Prażmowski pisał list do tego Grzymułtowskiego, kasztelana poznańskiego, naganiając propozycye Wielkopolski w instrukcyi wyrażone, że szkolne konkluzye tylko w akademii do dysputy należące, nie na placu marsowem o tem traktować; na co WMCpan szlachtę darmo do wojny pobudzasz, lepiéj półkopki z pola zmykać do gumna, żeby nie gniły, albo żeby onych czata nie rozszarpała, także o zasianie na zimę wcześnie starać się, niżli nieprzyzwyczajonych do boju w tych słotach mitrężyć; na sejmie te eksorbitancye lepiéj uśmierzyć się mogą, niżeli na koniach, a napominający i cenzurujący dru-

gich, trzeba żebyś WMpan obejrzał się na siebie, jeżeli też burzenie szlachty nie przyschnie na samym, gdyż pospolite ruszenie wzburzać, bez woli królewskiéj i całéj rzpltéj, garłowa sprawa; i tym podobne sarkazmy, jako do nich przyzwyczajony wyrażał. Ksiądz Madaliński z rozkazu królewskiego ze wszystkimi kolejno miał konferencyą, osobliwie z swymi koligatami podufale ekspostulował. Grzymułtowski urażony listem Prażmowskiego, do koła generalnego wezwał wszystkich i onym kazał list do siebie pisany czytać; obruszyli się tedy wszyscy, że ich do snopków odsyła, jakotéż że posłów onych król zatrzymuje, jakby już zawojowany naród polski miał; okrzyknęli i do szabel porwali się, gdyby charakter duchowny Madalińskiego nie ochronił, oraz respekt majestatu królewskiego, od którego był posłany, nie wstrzymał tumultu; w drobneby kawałki go rozsiekali, na Prażmowskim ni czci ni wiary nie zostawiwszy.

Za powrotem do króla, w jakim strachu był, czynił relacyą, raz o zatrzymanych swych posłów, druga o list skomatyczny do Grzymułtowskiego, pisany od Prażmowskiego. Król tedy nie słuchając Prażmowskiego, dał posłom audyencyą, a wysłuchawszy onych, zważał, że siła prawdziwych rzeczy oni do instrukcyi położyli, nie odpisując srogością, aby bardziéj onych nie zajątrzył: dość i tak niespokojni udadzą się do inszych województw z remonstracyą i całą rzpltą wzburzą, już się i sami srożą wojskowych i czeladzi łóżnéj, dufając związkowemu wojsku. Zaczem król łaskawie przyjąwszy posłów i onych ułagodziwszy, deklarował do uspokojenia swoję propozycyą i skrypt kazał dać łaskawy, nie zażywając stylu Prażmowskiego.

Słoty zaś ustanne dzień przy dniu, droga ciężka i przeprawy nieprzebyte, zrobiły, że wojsko królewskie daléj postąpić nie mogło, a i zimowe słoty nadspieszały, do związku coraz więcéj ludzi przybywało, właśnie jak rzeka im dłużéj płynie, tém więcéj do niéj wód zbiera

się. W królewskiem wojsku ustawny rozruch, żołnierze wojny domowéj i nienawiści z swoimi odbiegali, nawet i piechoty były w podejrzeniu, bo zszedłszy się z związkowymi, nie wojowały, ale podufale z sobą rozmawiali i podpijały. Zaczem to król zważając, znowu począł myśleć o skończeniu tego zamieszania; raz skrupuł miał na sumieniu, na czyją duszę tak wiele ludzi poginęło i tak siła ukrzywdzonych, zniszczonych, nie dawno majętnych, teraz żebraków przymnożyło się; obawiał się też niepomyślnych sukcessów i coraz większych rozruchów. Zewsząd go prócz tego listy zachodziły z perswazyą pokoju: tu prymas Leszczyński prosił i miłością Boską obligował, owdzie Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, prymas świeckiego stanu i sędziwy staruszek, bojaźnią Boską przynaglał króla do pokoju. A najbardziéj królowa Ludowika umitygowana przez starostę spiskiego i mądrości wielkiéj pani, zważając przypadki wojenne, już też gdy przeciągiem czasu w zawziętości ukoiła się, radziła królowi skłonić się do kombinacyi, pisząc: bardzo się obawiam, żeby ukoronowana głowa od prostego żołnierza nie poległa; kto może i między swymi ręczyć za zdrajcę, rok we łzach ludzkich przepędzony bez żadnego skutku; następuje zima, gdzie każdy unikając niewczasów co żywo unikać będzie do wygody, usadziwszy może na zgubę zdrajcę. Spać nie będę mogła; wolę spokojnie witać WKMść, a niż przebierającego się przez wszystkie opały z wiktoryą powrotu wyglądać niepewnego, lepiéj dyssymulować i poruczyć to pomście Boskiéj, kiedy rygorem nie można zniewolić nieposłusznych, łaskawością tryumfować WKMść będziesz. Zaczem król bardziéj żonie dufając, do pokoju nakłonił się i medyatorów obligował, aby starali się skombinować zawzięte strony.

Związkowi niechcąc się Wielkopolanom uprzykrzać, umknęli się w chełmińskie województwo, popasując konie na pastwiskach bujnych; aliści niedaleko Bydgoszczy dogonił kuryer Lubomirskiego i upraszał, aby się zatrzy-

mał, gdyż nadjeżdżają medyatorowie, którzy usiłują pokój zrobić. Wdzięczna nowina ta Lubomirskiemu była, zważając rzeczy niestałość, ale związkowi nie życzyli, mówiąc: teraz z pokojem odzywają się, a niedawno o nim ani wspomnieć sobie nie dali: lepiéj w niebezpieczeństwie aniżeli pokojem dać się usidlić przez zdradliwe rady, kiedy nas otwartym bojem przełamać niemogą; zdradliwemi sztukami podejść się starają. Gdy skrupuły te zabawiły ugody traktaty, dwór ofiarowaną łaskę widząc pogardzoną, znowu do wojny się rzucił, jako burzycielów pożądanego pokoju i zakamieniałych na zgubę swoję prześladując, zatem ruszywszy się szykami następował król jako do batalii. Gotowi byli i związkowi, ile Wielkopolanie złączyli się już z związkowymi; wojsko ustawną podróżą i tak wielą niewygód zmitrężone, choć nie życzyło z swymi wojować, jednak przez tę batalią koniec uczynić bied swoich spodziewało się. Związkowi koniom swym wytchnąwszy w chełmińskiem, przy rezolucyi Wielkopolan zbrojnie i konno stawających pod Palczynem na równinie obszernéj uszykowawszy się, czekali odważnie na stępującéj zgrai. Właśnie jakby Polska niemogła zginąć tylko od swychże braci; z jednéj strony król Kazimierz jagielońskiéi krwi resztę chciał wytoczyć na niepotrzebne zniewolenie rzeczypospolitéj; z drugiéj strony tak wiele senatorów zacnych ludzi szlachty wielkopolskiéj, tudzież Lubomirski odważny żołnierz i hetman przezorny z doświadczonego rycerstwa kołem, nieustraszonem sercem na siebie następowali.

Wpadli jednak medyatorowie między wojska, to króla, to hetmanów, to rycerstwo obligując bojaźnią Bożą, miłością ojczyzny, z płaczem do nóg padając, do zgody nakłaniali. Najcięższa była, że król domagał się, żeby związek rozwiązał się, związkowi zaś niepozwalali, aż król sejm złoży, a na sejmie stanie konstytucya amnestyi związkowi, i Lubomirskiego do dawnych honorów i prerogatyw przywróci. Medyatorowie replikowali, że nie godzi

się z panem poddanym tak hardzie postępować i dyktować punkta ugody; lepiéj się spuścić na klemencyą doświadczoną królewską; lecz na to nie pozwalali, okrzyknąwszy wszyscy i przez dwa dni ta wątpliwa trwała medyacya. Aż król ulitował się nad krwią poddanych swoich, że nie staczając bitwy, deklarował przebaczyć desperatom, nieprzywodząc onych do ostatniéj rezolucyi; wszyscy tak tłumaczyli, że tam Bóg skruszył serce królewskie, bo przedtem nie dał sobie i mówić o tém. Po tak wielu kontrowersyach uporczywych obie strony do pochew szable włożyły zwłaszcza, że Lubomirski dla miłości ojczyzny wszystkie rozkazy mile przyjmował, byle więcéj nie był tułaczem przy niewinności swojéj. Aż ochrzypli biskupi, starając się o zmiarkowanie stron zawziętych. Wielkopolanie jako neutralistowie, osobliwie stojąc o swoje krzywdy certowali, i gwarantami między królem a wojskiem związkowem i Lubomirskim być chcieli.

Na zrujnowanie krain wielkopolskich od czat łożnéj czeladzi Wołoszy i Tatarów dworscy replikowali, że ten pożytek wojny i złączona wojna z dezolazyą krain; ale Wielkopolanie okrzyknęli ministrów dworskich: wy jesteście autorami téj wojny, na was na sejmie i w trybunałach tego wszystkiego dochodzić będziemy do upadłéj; naostatek słota ustawiczna rozpędziła strony, bo i zboża w polu pogniły, zkąd potem głód urosł, a za nim powietrze nastąpiło.

Ugoda pod Palczynem słownie się zakończyła, medyatorowie proklamowali kondycye onéj z obu stron: niech ustanie szczerze wojna, król JMść sejm ekstraodynaryjny stanom rzeczypospolitéj ma złożyć, na którym powrócenie Lubomirskiego do honorów i dawnéj godności, stanie także amnestya związkowym oraz na zapłacenie zasług całemu wojsku ukrzywdzonemu przez tę wojnę satysfakcya ma być obmyślona. Lubomirski za granicę ma się oddalić, i czekać końca sejmu; związkowi do konkluzyi sejmu i zapłacenia żołdu mają zostawać w związku, póki o-

nym amnestya przez konstytucyą obmyślona nie będzie, na zimowe kwatery w Wielkiéj Polsce mają się lokować, królewskie wojska w Małéj Polsce i przyległych prowincyach, zgodę tę pracowita applikacya Jędrzeja Trzebickiego i Tomasza Łeżyńskiego biskupów do skutku przywiodła; oni między stronami zawsze pracowali, lubo w téj lub owéj stronie byli w podejrzeniu, niezważali słot i piekielnych dróg, ani uporów przeciwnych, dziennie i nocnie pracowali, aż przecie dokonali. Gdy za Lubomirskim szczerze obstawał Trzebicki, król się na niego uraził, jak zaś utrzymywał powagę majestatu królewskiego, Lubomirski dyffidował; taka to medyatorów kondycya, jak tego, co w pośrodku mieszkania, ze spodu dymem pod nos kurzą, a z góry deszcze dokuczą.

Zawsze u dworu pochlebcy górują, niemasz większéj urazy, jako prawdę mówić zagniewanemu panu; doświadczył tego biskup krakowski Trzebicki starając się strony pogodzić z wrodzonéj poczciwości i biskupiego charakrakteru nic bardziéj jako ojczyznę kochał, którą chcąc widzieć w pokoju jak najprędzéj, prawdą siła dysgustów potykał od króla, jako pokazuje się z listu dnia 8go Czerwca pisanego z Krakowa do księdza Trzebickiego: napominasz WPan mnie i przypisujesz upor, zapomniawszy dawnych ku mnie affektów, odmieniłeś i styl i umysł swój ku mnie; swemi listami skandalizujesz czytających obronę mego dostojeństwa, które przy prawdzie i dobru pospolitem czynimy cenzurujesz; rebelizującego poddanego skrycie niewinnym czynisz, a z swéj żarliwości, że prawem nieprzekonanego prześladuję, na nienawiść publiczną mię podajesz. Od natury prawo każdemu dane na obronę siebie wydzierasz mi, nieprzyjaciela ojczyzny respektem w rzeczypospolitéj uzbrajasz, azatem do nadgrodzenia wziętego mi honoru na sumieniu swem poczuwać się musisz. Zmyślasz cuda: dlaczego i jakim sposobem obrazy płaczą? niepytam się o to; ale wiele w tych cudach jest zmyślonéj impostury, jako w Szamotułach niedawno sta-

ło się, a wszystkie te pocących się obrazów cudowiska, na cenzurę moję obracają się, za to, że uspokojenia w państwie niemasz, że zabraniamy rebellii krzewić się, związki wojskowe rozpraszając. Cokolwiek miałem sprzętów i skarbów dawnych, wszystko się to na żołnierza rozszafowało, starając się w ojczyznie o doskonały pokój tak wewnątrz jako i z pogranicznemi państwy; nie żałuję prac, krwi i głowy swéj królewskiéj, zasługując się rzeczypospolitéj. Prawdziwiéj te cuda na głowę Lubomirskiego zwalać, który gwałci prawa ojczyste, dyecezyą WPana z różnem hultajstwem rujnuje, zagradza mi wojny i wiktoryi prosekwować na Moskwie i na Ukrainie; zbuntowawszy wojsko, z Ukrainy posprowadzał prezydya, ojczyzny wnętrzności szarpiąc, związek w wojsku spraktykował, rzeczpospolitą w różne scissye podzieliwszy, traktuje o nią z różnymi monarchami, skrycie chcąc ją zaprzedać i koronę z głowy mojéj zdiąć. Na Bryona pułkownika że z dóbr biskupich prowianty wybierał WPan klątwą odgrażasz, na zdrajcę bez animadwersyi na dostojeństwo nasze i czułe około dobra pospolitego pieczłoowanie nienależyty masz respekt. Zalecamy tedy WPanu, abyś naszę perswazyą więcéj ważył, niż tego rebellizanta ojczyzny obłudne i oczy ludzkie łudzące, a przez to wieczną szkodę ojczyznie przynoszące akceptował imaginacye; czego po WPanu jako prawdziwym wolności zelancie, nieomylnie spodziewając się, przyrzekamy zwykłą dla każdego garnącego się benewolencyą naszę i w przyszłych okazyach respekt.

A tak gdy za tym listem i za tegoż biskupa krakow. medyacyą nie według myśli i zdania królewskiego nie uściło, przedsiewziętą znowu król Kazimierz zasadą ministrów swoich konkluduje wojnę. Jakoż niektóre przeszedłszy miasta, czas nie mały, chociaż z urazą województw i powiatów w ustronnym wojsko było maszerunku i tak się potajemnie zbliżało do strony przeciwnéj, że aż nad rzeką Wartą uszykowawszy się w kompucie, ukazał się

związkowym; ale jednak nic nie czyniąc, zeszli z pola; bo przez rzekę nie można było przeprowadzić się. Kommissarze od województw wyrzucali na oczy tę zdradę ministrom dworskim; lecz oni taili się, powiadając, że ani w pomyśleniu mieli zdrady, ponieważ się nie udała, i owszem mówili, że król szczerze chcący ugody i w nocy nie folgując sobie, spieszył się.

Zatem król do konia ruszył się, kazawszy za sobą jechać kommissarzom województw, a tam przybywszy, pytał się: z czem przybyli i czego potrzebują. Byli najcelniejsi ludzie i doskonałéj mądrości wybrani z pośrodka urzędników województw kommissarzami; ci przywitawszy króla w polu, odesłani do kanclerza Prażmowskiego, który po dawanemu, jako chłopom przyganiał, wielbiąc klemencyą królewską, że mogąc winnych karać, woli łaskawością niemiłych sobie przyjąć poddanych; zaczém z czem WMPanowie przybyliście, bez żadnéj odwłoki opowiedzcie, gdyż czasu nie masz bawić się w wojennych trybach zostającym i stać na jednem miejscu: czaty kraj niszczące nie pozwalają; a formując sobie powagę prymicyalną, gdy kazał krzesło przynieść i na nim usiadł, jako już nominatem gnieźnieńskiego arcybiskupstwa był, kommissarzom województw nie dano stołków, ale aby stali przed nim, jako poddani, pretendował. Kommissarze zaś województw przestrzegając prerogatywy, gdy stołków nie dano, na ziemi usiedli, na krzyż nogi założywszy; lecz tam nie długo zabawiwszy, powstali. Nazajutrz w folwarku blizkim zasiedli, nic jednak nie sprawili, bo kommissarze powiedzieli, że gdy do traktatów przystępujemy, najpierwéj trzeba, aby podjazdy i czaty ustały, nie dając obom stronom okazyi do urazy. Odpowiedział Prażmowki, jakoby łajków ucząc wojny, a sam do kropidła nie dobrze przyzwyczajony: że się najwięcéj biją pod czas traktatów. Na co mu kommissarze odpowiedzieli: że te zwyczaje z nieprzyjacioły postronnymi, nie z bracią szlachtą, którym dogadzając, trzeba za-

biegać, aby się krew szlachecka skoligowana niewinnie nie lała. Na to replikował Prażmowski uśmiechając się: z temi skrupułami do konfessyonału, nie na wojnę; wielki żołnierz! gdyby téj odwagi na Mątwach dał dowód. Czem urażeni kommissarze porwali się, podziękowawszy za absolucyą, odjechali, przez trzy dni zatrzymani bez żadnéj potrzeby. Lubomirski zważając zamysły dworu zdradliwe, wolał szukać miejsca do obrony sposobnego. W kraju kujawskim, jezioro nazwane Gopło, zdawna słynie, na sześć mil wzdłuż, w szerz na półtory mili, nad to jezioro w całéj Polsce nie masz większego oprócz hafu w Prusiech. Pośród tego jeziora jest kępa, na któréj miasteczko Kruszwica, gdzie Popiel król Boskim wyrokiem skarany, i od myszy zjedzony, a Piast poczciwy człek z kołodzieja na tron królewski wyniesiony. Jednakże koło tego jeziora kraina dziwnie żyzna, bydeł tu co nie miara, ryb także w tém jeziorze podostatku, z tego jeziora wychodzi rzeka Noteć, płynąc pod Pakością, Uściem, Piłą i Drzeniem, miastami Wielkopolski, potem schodzi się z Wartą rzeką i do hafu pod Szczecinem, nazwanego Sinus-Venedicus wpada. Noteć rzeka nietylko gdzie płynie, błotniste czyni przeprawy, ale siła z niego wypływa ruczajów lgnących, do przebycia trudnych, na piętnaście mil wzdłuż krainę do przeprawy trudną robiąc, podróżnym niewygodną, a wojującym cale niepomyślną.

Tu zważywszy obronne miejsce, popasłszy nad Gopłem jeziorem konie Lubomirski, z dywizyą swoją w Pakości mieście stanął, w bezpiecznem od nieprzyjaciół miejscu, bo z jednéj strony rzeka Noteć nie przybyta, z drugiéj strony zatoki od Gopła jeziora błotniste, fortyfikacyą, czynią naturalną i niedostępną.

Pakość dziedziczna domu Działyńskich, fortuna z dawien dawna w possessyi tego domu zostająca, gdzie za miastem ufundowana od tego domu Kalwarya męki Chrystusa Pana, a miejsca po jeruzalemsku reprezentującą.

Lubomirski z dywizyą swoją i związkowych wyglądał od króla pokoju przez kommissarzów wysłanych; aliś-

ci przyszła wiadomość, że się Litwa ponad jeziorem Gopłem ukazała, a napadłszy na bazarników Lubomirskiego, onych konie i rzeczy skupione zabrała, podpadłszy po same straże związkowych, gdzie ośmset ludzi stało na straży, broniąc przeprawy na rodzie, pod dowództwem Tomasza Pniowskiego z dragonią.

Lecz uważywszy Lubomirski, jako obłuda dworskich królewskich pokój obiecując, a po nieprzyjacielsku następują, w słowiech łaskę przyrzekając, uczynkiem wojują, ile gdy tegoż samego czasu Skóraszewski i Pękosławski z obozu królewskiego przybywszy, upewniali o traktatach nadchodzących, słownie czyniąc relacyą o punktach ugody, na które jeśli województwa zgodzą się, gotowy pokój nastąpi, wielbili w kole wojskowem króla, że cale życzy zgody i siła zmiękczyli tą relacyą, zwłaszcza tych, co tęsknili do domu. Jednak Lubomirski nie wierzył temu, na każdy przypadek przezorny nie trworząc w kole, co powiedział; daj Boże, żeby skutkiem samym sprawdziła się ta relacya, a sprowadziwszy podufałych do sekretnéj rady, opowiedział onym: że i ja pokoju żądam i całość ojczyzny nad życie moje i fortuny przekładam, żeby tylko zgoda między stanami rzpltéj ocalała. Ja ofiarowałem się za dobro pospolite, ale obawiać się trzeba greckiéj chytrości łudzącéj pokojem: promowują zgodę, a na nas po nieprzyjacielsku napadają, słowa mlekiem słodkiem, a żądła żółcią napojone zalepili; zwabili nas na traktaty do Uniejowa, gdzie gdyby prowidencya Boska nas nie była ratowała, a onych nieprzyjacielskich zamysłów nie zamieszała, napisaliby nam byli traktaty żelaznym drukiem, krwią, nie atramentem; i teraz obawiam się, żeby ta furya słodkomówna nie zagrała komu rekwiem, zwłaszcza gdy dwór wszystkę chytrość wywiera i nad nami z tyłu wieszając się, odgraża ostatnią zgubą, ażeby nas tą sztuką uśpionych, ani mających ostrożności przygnębił. Nie rychło węża z zanadrza wypędzić, kiedy już ukąsił i swe żądło wpuścił. Jakoż lubo pokoju nie życzę odbiegać, ale takiego, w którymby ojczyzna

nasza i onéj prawa i swobody w całości zostały, jakby resztę dni, choć w zniszczonych domach wolno było każdemu prowadzić. Po téj radzie wezwani pułkownicy zadecydowali: ponieważ pomimo traktatów pokoju, nad nami nieprzyjaciel wisi i już począł attakować, mamy prawo naturalne bronić się i ukazać, że i my nie pro forma szable u boku nosimy; a kto po naszę głowę posięgnie, musi swojéj nadstawić. Zaczem kasztelan poznański Pisarski i Palanowski, przebywszy brod, na drugą stronę we dwóch tysięcach ludzi, do boju wyszli, obaczywszy pole do batalii pod same straże królewskich ludzi podpadli, żadnéj nie czyniąc zaczepki.

Skromniejsi od Dawida proroka, który w jaskini hetéjskiéj siedzącego Saula nie prześladując, tylko szmat sukni jego urznął, kilku czeladzi wojennéj królewskich partyi uchwyciwszy dla języka przyprowadzili, świadczy autor, Kochowski. że sam był natenczas obecnym, jako kasztelan poznański usiłował uderzyć na straże królewskiego wojska; ale Pisarski i Polanowski pułkownicy niepozwolili, mówiąc: że nie mamy takiego ordynansu, ani takich sił, żebyśmy królewskie wojsko attakowali, dość nam kiedy się onym obronimy. Aż tu zatrąbiono w królewskiem wojsku do boju, co dopiero życzyli zobopólnie obłapić się po bratersku, rzucili się do attakowania po nieprzyjacielsku swoichże bliźnich. Dzień był 13go Lipca ś. Małgorzaty panny i męczenniczki, nie jednemu klimakterycznym stał się. Na świtaniu do przeprawy nazwanéj Wielkie Brody pod wsią Montwy nazwaną, przybyła dywizya królewska, najpierwéj pagórek nad przeprawą będący opanowała; a że dla mgły gęstéj z błot powstającéj nie mogli rozeznać miejsca przeprawy, sami się dobrowolnie topili, rozumiejąc że tego brodu związkowi nie pilnują, a za brodem straży żadnych niespodziewali się.

Bo król urażony, że onegdajszego dnia śmiało pod obóz związkowi podpadli, idąc za radą swych konsyliarzów, inaczéj zmiłować się nie obiecał, aż po zwycięztwie nad resztą pozostałymi. Ustraszyć chciał upartych a za oka-

zaniem zwycięzkiego miecza przymusić do suppliki o pokój rebelizujących. Dał tedy ordynans, aby wszystkie wojska ruszyły się przeciwko konfederatom; co żywo tedy jak się śmiało rzucili, w topieliskach sami dobrowolnie ginęli, bo mgła ćmiła prospekt przebycia brodem, a i ci, co świadomi drogi, pomyliwszy się, także topili się. Zaczem zaraz z początku nie widzących nieprzyjaciela moc Boża zawziętych na zgubę braterską pogrążyła, wybiło się jednak nie mało z tych przepaści na przeprawę, których Zarudny rotmistrz lekkiéj chorągwi na straży stojący postrzegłszy, dał wiedzieć związkowym, oraz czeladzi będącéj na paszy rozkazał, aby z końmi do obozu umykali. Na szczęście dwie sieradzkie chorągwie szlacheckie z podjazdu powracające, nocowały na łąkach przy brodzie, które złączywszy się z Zarudnym, opponowały się królewskim, póki wojsko związkowe nie nadciągnęło. Przeprawa ta pod Montwami Długie Brody nazwana, była trudna, trzynaście i więcéj staj wdłuż rachuje się, a tak wązki brod, że ledwo trzech konnych obok jechać może, i ten Brod dzieli ku północy Kujawy, ku południowi inowrocławskie województwo. Za tym brodem stojący konfederaci, mieli bezpieczną obronę od wojska królewskiego, lecz wojsko królewskie samochcąc sobie przyspieszyło zguby w tych topieliskach, bo pospolicie powiadają, że zguby swojéj sam człowiek jest przyczyną.

Jak rozedniało, nie leniwie konfederaci ku swéj obronie w pole wyszli, zkąd wzruszony pył, dał królewskim otuchę, że uciekają związkowi i jaki taki dawał wiedzieć królowi, że niebawiąc w obozie Lubomirskiego będzie jadł obiad; lecz omyliła ich nadzieja tak wczesnéj wiktoryi. Gdy przez bagna więcéj czterech tysięcy ludzi królewskich do boju przeprawiło się odważnie, aliści Józef Borek substytut związkowy i chorągwie województw jednakową rezolucyą wyszły w pole, i tak żwawo z sobą certowały, kto się pierwéj ma spotkać. Pisarski wojski województwa krakowskiego, sobie ten honor należący uzurpo-

wał, utrzymując, iż na województwo krakowskie alternata przyszła spotkać się; lecz Grzymułtowski kasztelan poznański, jako senator i wódz województw sobie należącą być sądził, zatem związkowi onym odpowiedzieli: my słudzy WPanów żołdowi, pierwéj powinni drogę torować; jakoż i na przodzie stali i pierwsi spotkali się, i niebawem opanowali nad przeprawą będący pagórek, siedemnaście chorągwi jazdy uszykowało się wpół miesiąca, i uderzyło na królewskich. Za niemi wkoło następowały województwa, województwom w sukkurs pułki Polanowskiego i Ustrzyckiego marszałka związkowego ze wszystką potencyą Lubomirskiego dywizyi, a za niemi na łzy wielkie hufce uszykowane dragonie konne stały, czekając ordynansu do spotkania się.

Najpierwsza chorągiew Szczęsnego Potockiego, podstolego koronnego, w kommendzie Paprockiego starego żołnierza i porucznika szczęśliwie spotkała się, na gęste szyki królewskie uderzywszy przed wszystkiemi, których już więcéj z 7000 harmat polnych przebywszy Brod wierzchołek pagórku opanowali i rzucili w lot dwa szańce nad Brodem, dla obrony przeprawy i z harmat zręczniejszego bicia na związkowych. Królewscy jedni do boju zabierali się, drudzy po nad błotami szykowali się. Aż od związkowych z góry strasznym impetem napędzeni i zmieszani sami zdumiawszy się, iż nie pierwéj nieprzyjaciela oglądali, aż na swych karkach uczuli. Przybiegł do króla z wiadomością dworski, dając znać, że związkowi nie do ucieczki zabierali się, ale do boju. Usłyszawszy o tem król wolał widzieć, niżeli słuchać relacyi przybywających coraz inszéj; ruszył się przeto i na górze stanął, przypatrując się śmiertelnemu tańcowi swoich; a chcąc się nasycić, czego żądał, oglądając domowego zamięszania skutek, coraz większe nadsyłał sukkursa i swoją królewską prezencyą każdego obligował do odważnego spotkania się. Najpierwéj Litwę ordynował do spotkania się, lecz Litwa spróbowawszy pod Częstochową pięści Lubomirskiego wymówiła się, że dopiero z podjazdu powrócili, ni koni nie

popaśli, ni sami posilili się; kazał tedy Marcyanowi Chełmskiemu podstolemu sandomirskiemu z regimentem dragonii konnéj ruszyć się w sukkurs, także różnym regimentom piechoty i chorągwiom konnym poskoczyć swoim na ratunek. Paryerując ordynansowi bardziéj tumultem niżeli należytem porządkiem skoczywszy, topili się w błotach. A związkowi z różnych województw szlachta strasznym impetem nacierali na królewskich z góry następując i już pierwsze szyki przełamawszy, na drugi szereg wsiedli. Samo miejsce popychało konie z góry na dół pędzące związkowych; królewskich zaś wspierały coraz przybywające sukkursa, ale wojska związkowego i województw zachęcała rezolucyą niewinność, oraz desperacya sił dodawała, którzy inaczéj nie mogli być swobodni, chyba gdy królewskich zwyciężą. Obawiając się zawziętości królewskiéj, jako piorun następowali na królewskich, aż przełamali, bo prawe skrzydło królewskie dwa razy z pola spędzone, lubo się dwa razy poprawiało, które do upadku Borek substytut złamał i wyciął; za nim drudzy konfederaci nastąpiwszy, insze szyki z pola spędzili i opanowali ten pagórek i szańce. Strasznie i spojrzeć, jak się niemiłosiernie strony zwarły, a jak niepojętem okrucieństwem srożyli się nad królewskiemi związkowi, albowiem nie płazowali tu królewskich, ani jednem cięciem kontentowali się, lecz jako nieprzyjaciele dzicy ścinali, że nikt nie mógł rozeznać, czyje ciało bez głowy było; uciekających w pół rozcinali, jednym sztychem dwóch przebodzonych, nikogo nie żywili, ani w niewolę zabierali, w pień wszystkich cięli.

Dobrze sobie Litwa poradziła, bo na nich to impet ten związkowi wywrzeć usiłowali, gdyż po częstochowskiéj przeszłorocznéj wolno wypuszczeni, a jak się srożyli w małéj Polsce, że i kościołom nieprzebaczali. Do południa skończyła się bitwa, lubo król trzeci sukkurs ordynował, spodziewając się, że iego partya poprawi się. Pytał się też, jeśli szańców nad przeprawą królewscy nie opuścili; lecz gdy mu znać dano, że całe przegrali królew-

scy, regimenta wycięto, odebrano szańce, a i sam widząc uciekających, zrozumiał, że przegrana; zasmucony przejeżdżał się przed chorągwiami zbierającemi się do batalii. Radził się u senatorów o sposoby poprawienia się z wojskiem swojem. Pułkownicy smętnego widząc zdaleka mijali, milczeniem zbywali tak wielką stratę ludu; siła królewskich potem czyniło relacyą, że gdy królowi oznajmiono, że Bokuna i Bryona regimenta dragońskie, także doświadczoną Czarnieckiego dragonią w pień wycięto, jak bóbr zapłakał, Jan Tetwin podkomorzy dorpatski pułkownik dragonii Czarnieckiego przy królu na rezydencyi będący, ledwo się nie zabił tam, usłyszawszy o zgubie regimentu swego. W wielkiem był niebezpieczeństwie Jan Sobieski hetman polny koronny i marszałek wielki, który dla zachęcenia wojska do boju przodkował przed wszystkiemi, a niezważając niebezpieczeństwa, przebywając Brod pospołu z towarzystwem, gdy sparli związkowi królewskie wojska uciekające hurmem, zepchnęli hetmana z mostu, ledwo się z przepaści salwować mógł.

Wojska związkowego ledwie połowa spotykała się, raz ze w pierwszy ogień wszystkim rzucić się nie podobna była; druga, że Wielkopolanie nierychło doczekali się koni, a Małopolanie po prawéj gdy błota przebywali, nie mogli przez rowy dane po łąkach razem na nieprzyjaciela nastąpić. Dziwna rzecz! tego roku tak wielka susza była, iż zboże zasuszyło i ludzi od upałów słonecznych siła chorowała; a skoro skończyła się batalia, nagle deszcz lunął tak, że jak z cebra lał, wszystkich ochłodził i zmoczył, że żaden na sobie suchéj nie miał nitki. Starzy powiadali, że po każdéj bitwie tak bywa, drudzy twierdzili, iż niebo same zguby tak wielkiéj niewinnych ludzi potraconych opłakiwało, a ziemię od krwi szlacheckiéj niewinnie rozlanéj zbroczoną opłukiwało. Ta bitwa jak się stała, przytomny autor w téj akcyi opisał, którą i królewskiéj partyi, sędzia wojskowy, stojący na stronie jako wolny od boju, dobrze się przypatrujący w te słowa równie rzetelnie opisał,

ROK 1666.

Dnia 13. Lipca pod wsią Montwami, nie daleko Inowrocławia, nad rzeką błotnistą, Noteć nazwaną, ruszyło się wojsko królewskie zpod Wilczyna do Inowrocławia z trzema pułkami konnego wojska polskiego, to jest: królewskim, Potockiego, pisarza polnego, i Sieniawskiego, strażnika koronnego; przytem siedm regimentów dragonii konnéj, to jest: królewski, Potockiego, hetmana wielkiego koronnego; Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, pisarza polnego koronnego; Czarnieckiego, starosty kaniowskiego, Bohuna i Bryona, i cztery mile uszedłszy, ordynował król litewskie wojsko na podjazd do przeprawy, nazwanéj Wielkie - Brody. Sam za tem wojskiem postępował do wioski nazwanéj Montwy, i kazał się przeprawić przez błota od rzeki Noteć wychodzące tak brodem, jako i mostami kilka tysięcy wojska swego, których Zarudny, rotmistrz związkowy, na straży stojący, wstrzymywał, wysławszy harcownika, póki większa potencya królewskich z siedmiu harmatami nie nadciągnęła i z dwoma regimentami, jednym piechoty, drugim rajtaryi; za którymi przeprawiającymi się chorągwie polskie królewskiego wojska następowały. Przybył i król, ale na górze stał nad błotami, nie przeprawiając się przez Bród, tamże przy królu inne wojsko stało. Szlachta województw skonfederowanych z Lubomirskiego dywizyą, jako potem dowiedzieliśmy się, niespodziewała się, żeby król attakował onych, i w kole wojennem radziła, jakie punkta do traktatów podać mieli przysłanemu od króla chorążemu poznańskiemu i Pakosławskiemu, wzywającemu województwa i związkowych do traktatów. Aliści przy konkluzyi rady znać dano, że wojsko królewskie od Inowrocławia ruszywszy się, poczęło przeprawować się przez Bród. Druga część wojska królewskiego ku Pakości udała się, gdzie związkowi z Lubomirskim i województw swój obóz zatoczyli. Stał się rozruch wielki i armować się poczęli, ordynowawszy po konie, które o półtory mili były na paszy. Lecz Zarudny, skoro królewskich obaczył, zaraz kazał konie pędzić do obozu związkowych; jednak ledwie za półtory godziny wsiedli na konie, gdy już straż pierwsza przeszła Montwy, do któréj król przydał podstolego sandomirskiego z regimentem rajtaryi, dawszy ordynans, aby kommendzie paryerował Sobieskiego, hetmana polnego koronnego. Przytem wysłał, z ministrami swymi naradziwszy się, Potrykow-

wskiego i Wąsowicza, szlachtę, aby od województw z téj rady, którą odprawowały, coprędzéj do traktatów kommissarzów dopominali się wysłania z woli królewskiéj, których gdy do rady wprowadzono, i gdy rozkazy królewskie opowiedzieli, powstała burda i aklamacya na nich od szlachty, że mało onych nie rozsiekali, jako zdrajców ojczyzny, traktat ofiarujących, a tu królewscy następują na szlachtę i związkowych po nieprzyjacielsku. Ledwo onych senatorowie utrzymali i uprosili szlachtę, aby im życie darowali. Harcownik już się ucierał, szlachta, jak kto pierwéj konia dopadł, przeciwko królewskim w pole wychodzili, a że się spieszno uwijali, poruszony pył wielki zrobił tuman, zkąd w królewskiem wojsku urosła nowina, że Lubomirski z związkowem wojskiem uchodzi, a województwa wstydząc się uchodzić, do Pakości między bagna rejterują się. Zatem mieli czas królewscy do uszykowania się i z harmat kazali prażyć do związkowych. Tymczasem ukazały się trzy pułki związkowych, które do boju przybierających królewskich z wielkim impetem spotkały, w pół księżyca uszykowane w sześć rzędów, na prawe skrzydło królewskich uderzyły. W tych szykach było ośm chorągwi związkowych, w kommendzie Józefa Borek, substytuta związkowego i trzy chorągwie szlacheckie, które się złączyły z związkowymi na pierwszym wstępie do attakowania królewskich. Nie ustawał tuman i znak był, że całe wojsko skonfederowanych to jest, związkowych i szlachty zabiera się do boju.

Dowiedzieliśmy się potem, że między nimi była sprzeczka, kto na pierwszy ogień ma skoczyć: kasztelan poznański z województwy tego domagał się, abyśmy pierwéj spotkali się, Pisarski, pułkownik krakowski, odpowiedział: że na niego dzisiaj alternata przypada z województwem krakowskiem przodkować do boju. Związkowi nie pozwalali, mówiąc: WMPanowie, nasi ojcowie i panowie, stójcie i przypatrujcie się, jak my słudzy i żołdowi WMPanów, szczérze onym służąc, z nieprzyjacielem spotkamy się i pierwszy Bród WMPanom przełomiem.

Substytut nie certując o to, najpierwéj ordynował Paprockiego, porucznika chorągwi podstolego koronnego, Potockiego Szczęsnego, za którym i sam nastąpił z wielką rezolucyą i prędkością stoczył bitwę i uderzył na prawe skrzydło królewskich i zaraz one zmieszał. Poczęły się opponować insze szyki królewskie, w sukkurs przybyłe, następując jeden po drugim. Zwarli się z obu stron żwawie i odważnie jeden z drugim i chorągiew z chorągwią, certowali wzrącz, nie żałując ognia i broni. Półtory godziny tak się passowali, aż jazda królewska tył podała,

dragonie przyparte do błot, związkowi ścinali i topili. Już bowiem Zaleski, pułkownik województwa sieradzkiego, królewską dragonią i piechoty z pagórków na dół ku błotom był napędził, a tak związkowi nie długo bawiąc się, ale mężnie stając wespół z szlachtą, pole otrzymali, pędząc się za królewskiemi do pół Brodu. Siła tu oficyalistów i towarzystwa szlachty z królewskiéj partyi wycięto, dwa regimenta rajtaryi, siedm dragonii konnéj regimentów wyplenionych, ledwie 100 żołdatów przez błota przebrało się żywcem. Wzięli siedm harnat polnych, piechoty, które za Bród wyszły, były wszystkie wycięte, nikogo nie żywiono, jako zdrajców ojczyzny i usadzonych na zawojowanie wolnego narodu polskiego, choć się nie jeden przebóg żywy wypraszał, aby mu życie darowano.

Jeden graf, rodem z Francyi, obiecywał zwycięzcy, aby go żywcem do Lubomirskiego, w więzienie wziąwszy zaprowadził, tysiąc czerwonych złotych i karetę z sześcią końmi, ale nie mógł się wykupić: dzirydą turecką przebity, na placu poległ. Przyczynę téj zawziętości i okrucieństwa dawali, że tak rok pod Częstochową zwyciężywszy Litwę, łaskawie z nimi obeszli się, wszystkich uwolniwszy, a oni wywdzięczając się za to, województwo krakowskie i dobra Lubomirskiego, nawet kościołom nie folgując, jako w nieprzyjacielskiéj ziemi, w niwecz spustoszyli. Pan zacny i kommendę mający w bagnie pod mostem utraciwszy konia, ledwie schował się i szczęściem nazajutrz z błota salwowany przez królewskich. Starosta parczewski, Daniłowicz, pułkownicy Bryon i Linkauz szczęśliwi, że uciekli; Chełmski z drugimi od szlachty województwa sandomirskiego w niewolą wzięty ocalał. Ledwo ze wszystkich podoficerów dziesięciu uszło, 187 oficerów zabito, 73 chorągwie wzięto.

Kazał był król z pagórków nad bagnem będących, zatoczywszy burzące harmaty, ustawnie strzelać na szlachtę, ratując swoich; inaczéj niktby z tamtąd nie był uszedł; tak się szlachta broniąc swéj wolności, zawzięła była. Ośmdziesiąt i trzy razy ze wszystkich harmat ognia dano, a tylko jednego pokojowego buńczuk kasztelana Poznańskiego noszącego zabito.

Leżały po nad błotami gęste trupy z strasznym żalem wszystkich patrzających; tam niedobitych, a wpół przeciętych dobijano, w wodzie topiono, w błocie nurzających się i konających, drugich wyciągano z bagien i odzierano.

Wielka ufność wiktoryi sprawiła tę klęskę, któréj tak się nasi spodziewali, iż królowi radzili, aby tu jeść nie kazał gotować, bo wkrótce w obozie szlachty będzie jadł obiad. Wpół

do jedenastéj bitwa skończyła się, a wojsko tak piękne od razu zgubione, ledwo nie o téj porze, jak takoż pod Częstochową Litwa przegrała; a wszystko przy cudownych miejscach, tam Matki Bożéj cudami wsławione miejsce, tu męki Chrystusa Pana rozpamiętywaniem Kalwaryą nakształt jerozolimskiej.

Aż do wieczora w szykach szlachta województw skonfederowanych stała, nasze wojsko odeszło na kwatery w nocy i harmaty do obozu zaprowadzone, na zachodzie słońca podsędek krakowski z kolegami przydanymi od województw przybyli z kondolencyą nad takową klęską, ekskuzując województwa skonfederowane, że o tej bitwie ani myśleli; ale WKMści konsyliarze, mimo assekuracyą daną szlachcie, traktującéj o pokój, to zrobili. Lepiéj, żebyś WKMość Prażmowskiego i Paca kanclerzów, językiem śmiałych żołnierzy, a nigdy w polu nie byłych, na tę wojnę wysyłał; niechby spróbowali, co boli i jak niezbożnie na zgubę wolności staropolskiéj usadzili się. Żal się Boże tak ślicznego wojska niesłusznie zginionego. Lepiéj go było na nieprzyjaciela Moskala, kozaków i ordę zachować. Szlachta i wojsko związkowe musieli się bronić, inaczej salwować się nie mogąc, nie chcąc wolny naród pójść w niewolę; ten winien, kto następował, a wydarłszy swobodnych ludzi substancye, przez ustawne rabunki jeszcze chciał Polaków niewolnikami zrobić. Upraszał zatem JKMść, aby traktaty znowu kazał reassumować. Nie miła królowi była kondolencya, jednak co się stało, Bogu to ofiarował, a obiecał dla miłości ojczyzny wszystko darować i traktaty znowu rozpocząć, byle województwa na inne miejsce nie ruszając się, stały, inaczej ani wspomnieć więcéj o pokoju każę.

Tomicki odpowiedział królowi: obóz nasz już się ruszył z tego miejsca po zakończonej bitwie, i już wiem, że kilka mil uszli; ale król rzekł, poszléj i donieś wolę moję, żeby się nazad wrócili; dodając: i ja z wojskiem znowu jutro na to miejsce powrócę, teraz na noc tylko odemknę się.

Nazajutrz kazał król zabitych pozbierać, dziewięciu furmanów nająwszy, wykopawszy wądoły, tam onych pochować. Czemu województwa i wojsko związkowe nie przeszkadzało; lubo mieli z tamtéj strony wielkie straże, trzy szańce nad przeprawą harmatami zdobytemi w batalii i dragonią osadzone, prochy, kule i ammunicye od naszego wojska.

Zabitych narachowano 3873, co ich zwieźli do wądołów, z których jako uważali ludzie, żaden jednym cięciem nie zginął, ale kilkanaście razów zadanych miał. Wielu było wpół przeciętych, albo od karku, aż do pasa przesieczonych. Co w wodzie,

w bagnach i błocie pogrążeni zostali, trudno zrachować było; jednak podług regestrów chorągiewnych zlustrowanych, większa liczba ukazała się. Tak po desperacku szlachta polska broniła się, wolno wybijali się z niewoli, któréj król pan nigdy nie wymyślał, tylko ministrowie dworu wbijali królowi w głowę, chcąc przełamać upor szlachty niepozwalającéj na elekcyą Kondeusza.

Nawet hetmani, senatorowie, duchowni i świeccy i inni panowie, także wojsko królewskie, obruszyli się na autorów téj klęski, a niesłusznéj wojny, a królowi perswadowali, żeby więcéj ojczyzny i wojska nie gubił, mając większych nad karkiem nieprzyjaciół, a jeszcze Francya, jako rozgłoszono w ojczyznie, Turczyna wzburzyła na Polaków, spodziewając się w tem zamieszaniu wystawić elekcyą Kondeusza za promocyą Turków i Tatarów, co się niżéj okaże.

Wezwał był król 2000 kozaków na też samę batalią przeciwko szlachty i wojska związkowego, nad którymi miał kommendę pułkownik, nazwany Czop, dawny na Ukrainie buntownik; i tych w téj bitwie nie mało potopili i wycięli, sam pułkownik wymknął się, i za przeprawą na pagórku stał, przypatrując się, jak drugich dobijano. Przypadłszy z boku ktoś z tyłu, włożywszy mu pistólet w ucho, strzelił i zabił. Zasłużonéj dawno za sobą nie uszedł kary, choć nie rychło.

Z szlachty, lubo po desperacku w ogień leźli, tylko jeden zginął i jeden pocztowy z związkowych dwóch towarzystwa, czterech pocztowych zabito, rannych wiele było. Lubomirski w nocy z województwy ruszył się do Brześcia kujawskiego, król nocował pod Inowrocławiem i tam Lubowieckiego, sędziego ziemskiego krakowskiego i Pakosławskiego przysłanych, do traktatów przyjął, do których swoich kommissarzów przydał, aby w namiocie królewskim przez noc o uspokojenie znieśli się. Obiecywał król sejm w Wrześniu złożyć, o elekcyi aby nie wspomniano warować, z miast i fortec prezydia wyprowadzić, sejmiki przedsejmowe po województwach wydać, na których żeby szlachta uchwaliła podatek, i złożyła summę przed sejmem na wojsko na Ukrainę ruszyć mające. Przyrzekł wydać dyploma stwierdzające prawa i wolności staropolskie i związkowym generalną amnestyą, także szlachcie bezpieczeństwo na przyszłym sejmie warować, tylko instygował król, aby Lubomirski wygnany był z państwa. Województwa nie pozwalały na to i owszem domagały się, aby mu król marszałkowstwo wielkie i starostwo krakowskie przywrócił. Pretendował nadto król, aby się związek rozwiązał przed sejmem; na co związkowi nie pozwalali, aż pierwéj przez kon-

stytucyą stanie onym amnestya i zapłata od rzpléj będzie zasłużonym obmyślona; musieli tedy powrócić do wojska związkowego Pakosławski i Biejkowski dla rezolucyi.

Król ruszył się z swem wojskiem dnia 16. Lipca pod Kłodawę, a potem pod Śleszyn, powoli maszerując, dokąd Pakosławski przybywszy, uczynił królowi relacyą, że województwa nieodstępują od pierwszéj propozycyi, pretendując, aby Lubomirskiemu honory i fortuny wszystkie przywrócone były: związkowi nie chcą rozwiązać związku przed sejmem i wojować nie obiecują, chyba pod kommendą Lubomirskiego, inaczéj nie widzą bezpieczeństwa życia i pewności zasług zapłacenia. O co król rozgniewany, odprawił posłów województw z niełaską, i więcej nie obiecując traktatów, zgodę deklarował, a za Lubomirskim i województwy w tropy ruszył, kierując znowu drogę w rawskie województwo.

Gdzie stanąwszy, znowu o pokoju począł myśleć, rozpatrzywszy się w wojsku, że siła zginęło w montewskiej bitwie; już też i panowie kanclerze nos zwiesili, że ich rady i akcye żadnego sukcessu nie mają, a województwa niemal wszystkie przeciwko nim powstać deklarowały się, iż dla niezbożnych fakcyi onych, szlachta traktatów inaczéj nie może napisać, chyba krwią własną. Lubomirski też z województwy i wojskiem związkowem od zachodu słońca odwróciwszy się, na wschód dążyć pokazywał intencyą, nie doczekawszy się Tomickiego, podsędka krakowskiego, zaraz po bitwie montewskiej do króla delegowanego, wysławszy przodem wozy i sam ze wszystkimi do Brześcia kujawskiego ruszył się, puściwszy echo, że szukając pożywienia, musiał się umknąć z miejsca ogłodzonego.

O czem król dowiedziawszy się, wysłał do konfederatów, wyzywając, aby w otwartem polu dali rezolucyą rebelizanci. Na co Lubomirski z województwy i związkowymi odpowiedzieli: że ani sił tak wiele, ani tak wiele rezolucyi mają, aby z królem swoim mieli wojować; wszyscyśmy tu wierni poddani JKMci i podnóżkowie majestatu pańskiego; pokornie o to supplikujemy, ażeby z wrodzonej swej łaskawości raczył nam przebaczyć, gdyż my nie zasłużyliśmy na taką zawziętość gniewu; a jeżeli na nas nie chce mieć baczenia, przynajmniej niech się ulituje nad ojczyzną, która JKMść spłodzonego wypielęgnowała, obrawszy królem, ukoronowała i przyozdobiła; a zmiłowawszy się nad utrapieniem i zniszczeniem onej, niech da resztę dni ludowi swemu pożyć w pokoju. Czem król zmiękczony, ledwie nie zapłakał i począł śmiać się, a pomstę rozumem i niepodobieństwem do cza-

su pokrywając, ruszywszy się z tego miejsca, z wojskiem przeciwko równej manierze wojujących, mniejszą potęgę mając, chciał następować na Lubomirskiego, nie wiedząc o intencyi wojska swego, że żaden więcej do boju z bracią swoją pójść nie chciał, ponieważ sam Pan Bóg za to onych jawnie karze.

Tomicki do króla od konfederatów przysłany po bitwie montewskiej, zpierwsza nie mile od króla przyjęty, potem kazał mu król, żeby za nim wyjechał pod Sleszyn, gdy już cholera minęła króla, przełożył królowi racye, dla których szlachta zirrytowana, do obrony rezolwowała się; a był męszczyzna nie lada i fantazyi dobrej, wyraził szczerze, kto jest przyczyną tej klęski; to jest pod Koninem, gdyśmy byli na traktatach pokoju, a upraszali kommissarze województw, aby podjazdy i czaty ustały, póki traktaty pokojów nie zakończą się; Prażmowski odpowiedział: z temi skrupułami do konfessyonału, nie na plac wojenny. Czem zgorszeni i zirrytowani kommissarze nasi, odjechali i braci szlachcie opowiedzieli; a ztąd szlachta widząc ostatni upadek wolności swoich, że nie dzieje się to, co prawo każe, ale co Prażmowski i inni dworscy konsyliarze, za gotową niewolę osądzili i rezolwowali się do upadłej swobód ojczystych bronić, jakoż w samej rzeczy pokazali.

Spytany od króla: siła z waszej strony zginęło w tej batalii? ciesząc króla, odpowiedział: zginęło nie mało; taki to skutek wojny domowej.

Gdy króla żegnał, przykazał mu król, aby konfederaci w kujawskiem województwie stali, czekając konkluzyi rozpoczętego traktatu; inaczej jako z ludem swywolnym żadnych traktatów, król czynić nie będzie.

Lecz znowu, kto był pobudką do wojny, ten usilnie obligował króla, aby pokój uczynił, to jest, królowa Ludowika, usłyszawszy o przegranej; a obawiając się, żeby w jakie niebezpieczeństwo król nie wpadł. Oprócz sekretnych listów, wyprawiła Jana Zeleckiego, starostę bydgoskiego, z perswazyą królowi jakiego takiego z konfederatami uspokojenia, gdyż w mej chorobie żadnego polepszenia spodziewać się niepodobna, póki król JMci tych kłótni nie skończy. Tenże Zelecki senatorów i ministrów imieniem królowej obligował, aby się starali pokój zrobić, uśmierzając te zawziętości.

Ztąd do pokoju pobudka, tylko Trzebicki, biskup krakowski, nie chciał więcej mięszać się po takich cenzurach i traktamencie listownym od króla i prześladowaniu partyzantów królewskich ucierpiawszy krzyż za swoję szczerą do pokoju inklinacyą.

Lecz gdy go król powtórnym listem ubłagał; przybył choć nie rychło, obawiając się bardziej, żeby strony znowu do boju nie zabierały się, ponieważ i Lubomirski do niego supplikował, aby wszedł w medyacyą nieszczęściu przypisując swemu, że nie był przy dworze przed tą bitwą montewską. Toż samo perswadował Warszycki, kasztelan krakowski, biskupowi, upraszając, aby mając wzgląd nad ostatnią dezolucyą krain, starał się ubłagać króla, jakoby do reszty ojczyzny nie gubiąc, tak pokój w rzpltej czynił, jego zaś, jako niewinnie wypędzonego senatora i ministra, do honorów i fortun przywrócił; obiecywał i sam przybyć do tych traktatów, tylko w starości swej chorobą złożony, przy niewczasach wojennych leżał w Radomiu.

Szlachta także sprzykrzywszy sobie trudy wojenne i do domów stęskniwszy, życzyli szczerze pokoju; a niektórzy obawiali się, żeby ta kłótnia nie przeniosła się na Ruś, gdzie liczne dobra miał Lubomirski, za którym i województwa skonfederowane, udawszy się, domowe kąty opuścićby musiały; każdy miał o sobie staranie, nietylko dobra pospolite ratując.

Rzeka Pilica pod Pilcą, miasteczkiem, ma początek w województwie krakowskiem, z jednej krynicy płynąc, wraz z innych rzek spływającemi wodami zwiększając się, województwo sandomirskie rozłącza z rawskiem, z obuch stron mając bagna, łąki i pastwiska dla bydeł. Nad tą rzeką ku północy wieś Łęgonice leży, nie daleko drugą mając. Należy do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, miejsce wygodne do traktatów, nie czyniąc szkody wielkiéj ludziom, gdyż konie pożywić się mogły, a z poblizkich krain żywności można było dostać.

Tu miejsce naznaczone do konferencyi, ile gdy strony z obu stron do pokoju skłoniły się i wszyscy domową wojnę słusznemi środkami życzyli uspokoić, do króla często przybywali kommissarze od województw skonfederowanych, zanosząc prozby i pretensye szlachty, i z rezolucyą nazad powracali do braci, których król przyjmował łaskawie, napominając, aby jednostajnie do ugody wszyscy zabrali się i słuszne kondycye traktatu kładli.

Z początku była żwawa kontrowersya, bo ministrowie dworscy, których bies podbudzał do rozsiewania niezgody, królowi podbijali bębenka, żeby jako zwyciężonym podług swéj woli dawał prawa takie, jakie się dworowi zdawać będą; szlachta sprzykrzywszy sobie trudy obozowe, do domu się kwapiąc, łatwie one przyjmie i Lubomirskiego odstąpi, a oderwawszy szlachtę, łatwiéj będzie onego z związkowymi przełamać. Ale się oszukali w swéj imprezie niespokojni ministrowie, bo województwa skon-

federowane, królowi suplikowały, aby pokój generalny zrobił takiemi kondycyami, któreby słuszności i równości stanu szlacheckiego nie rugowały, dufając klemencyi pańskiéj, nieraz doznanéj, one zgodnie wszyscy przyjąć obiecali; a teraz ministrowie wymyśliwszy do wojny pretekst, tylko z szlachtą pokój traktują Lubomirskiego i związkowych oddzielając. Zaczem szlachta z takową rezolucyą stanęła: jeżeli traktować pokój, to razem ze wszystkimi; inaczéj, jako się raz skonfederowali pospołu żyć, tak i ginąć gotowi, jeden drugiego nie odstępując. Jakową król JMść szlachcie przyrzeka łaskę, takową Lubomirskiemu, wraz z związkowem wojskiem, w jednymże traktacie inserować domagali się.

Tą rezolucyą województw skonfederowanych z wojskiem i Lubomirskim poruszony król, na pierwszym stopniu traktatów, w nocy posłał do ministrów i delegatów swoich, aby bez żadnéj zwłoki i skrupułów generalny czynili pokój, nikogo nie wyłączając, ofiarując klemencyą i łaskę królewską, oraz niepamięć wszystkich akcyi przeszłych, jakoby każdy miał należyte bezpieczeństwo sobie warowane.

Lecz ministrowie nieubłagani w swych zawziętościach, nie chcieli gruntownego uspokojenia widzieć w ojczyznie, takowym stylem pisali traktaty, jakoby usidlić konfederatów, a wolnemu narodowi niewolniczą uszyć sukienkę mogli, zapomniawszy tego, że i sami szlachtą urodzili się. Województwa skonfederowane nie zważały na styl, ani miały téj przezorności, kto pisze te traktaty, nie odsaczyli Prażmowskiego i Paca od tych traktatów pisania, ani uprosili u króla, aby umówione punkta pisał nie implikowany w te fakcye.

Wojsko związkowe poleciło swym kommissarzom, aby się w traktatach domawiali tego, że póki nie stanie amnestya przez konstytucyą, aby w kommendzie Lubomirskiego chodzili, lub marszałka związkowego i substytuta, żeby Lubomirskiemu laska marszałkowska i starostwo krakowskie powróciło się; buławy polnéj sam odstępował.

Ministrowie królewscy tego nie chcący, pisali traktatu formularz, plątając słowami konfederatów interessa, o co kommissarze certowali żwawie z nimi, dawne nienawiści onym na oczy wyrzucając, że dogubić ojczyznę usiłują, a powstawszy kilka razy do króla hurmem z suppliką iść deklarowali, manifestując się, że stróżowie praw przysięgli stanów rzpltéj ministrowie, zakupieni od postronnych monarchów wielkiemi pensyami, stali się onych rad niewolnikami, nie chcą widzieć ojczyzny w pokoju, a JKMci

szczere intencye do pokoju w ojczyznie, swemi cherchelami burzą.

Wzajemnie ministrowie odgrażali się na kommissarzów, że wam nie podoba się pokój, ale jako przywykli żywić się z zamieszania, tak do upadku ojczyznę gubić, a króla, pana łaskawego w ustawnem niebezpieczeństwie trzymać chcecie. Ale łaskawe nieba nie chciały jeszcze zguby swobód polskich; skruszył serca miłosierny Bóg, z obuch stron certujących i nakłonił do pokoju, że się umitygowawszy, zgodzili się, jakoby kompromis jaki pisali między senatorami a szlachtą; król zaś superarbiter nad nimi był, tytuł temu traktatowi dawszy:

Deklaracya łaski JMci województwu krakowskiemu, poznańskiemu, sandomirskiemu, kaliskiemu, sieradzkiemu, łęczyckiemu i w nich będącéj szlachcie; tudzież Jerzemu, hrabi na Wiszniczu i Jarosławiu, Lubomirskiemu z adherentami jego, także wojsku związkowemu pospołu w jedno skonfederowanym, dana i przyrzeczona. Żaden się nie odezwał, że nie dołożono tytułu marszałkowstwa i starostwa krakowskiego Lubomirskiemu. Pierwszy punkt oszukania kommissarzów województw Lubomirskiego i wojska związkowego.

JKMść P. N. M. o nic bardziéj nie stara się, tylko żeby dawna królewska miłość przeciwko wiernych poddanych, jako wzajemna życzliwość poddanych przeciwko panu swemu powrócić się mogły i statecznie w zobopolnych sercach ugruntowały się; ustanowił z wrodzonéj swéj nad poddanymi swemi łaskawości, wszystkie urazy dostojeństwa swego po chrześciańsku odpuścić, jako i teraz odpuszcza i łaskawie daruje dla dobra pospolitego, pokrywając wieczną niepamięcią wszystkie zaszłe w tem zamieszaniu akcye i przeciwności, który ojcowski afekt oświadczyć gotów jest, na przyszłym da Bóg sejmie przez konstytucyą generalnej amnestyi, która wszystkie ogółem i partykularnie stałe krzywdy stronom i pretensye pokryje, wszystkie bezpieczeństwo osobom w tem nieszczęśliwem zamieszaniu obwinionym przyniesie, temi samemi słowami, jako się od delegowanych z obu stron namówili zgodnie i do generalnego traktatu inkludowali do konstytucyi sejmowych inserować przyrzeka.

Jakoż pokazując wiernym swym poddanym klemencyą królewską onych pretensye i dezyderya wdzięcznie przyjąwszy, do skutku przywodzac, tym sposobem deklaruje.

Najpierwéj rozwiązawszy związek wojska sposobem niżéj opisanym, i wypełniwszy na tym traktacie kondycye, wojsko tak

koronne, jako i litewskie do granic Ukrainy przeciwko nieprzyjaciół rzpltéj jak najprędzéj wyniść ma.

Prezydya w tych zamieszaniach z pewnéj potrzeby i konsyderacyi wprowadzone do różnych miast i fortec, zaraz JKMść sprowadzić deklaruje, oprócz z tamtych miejsc, z których nie podobna teraz onych sprowadzać, jednakże kommendę nad nimi szlachcie osiadłéj JKMść dać obiecuje, a cokolwiek gdzie poczyniły szkody prezydya i krzywdy, zaraz ma być każdemu nagroda i satysfakcya uczyniona.

Mince pieniężne, tak tynfowe, jako i Boratyniego, tym traktatem zamykają się i więcéj téj monety bicia nie pozwala się, tak w koronie, jako i Litwie.

Repartycyą wojsku po województwach na przyszłym sejmie deklaruje JKMść ustanowić, podzieliwszy wojsko na województwa, aby mogli prędzéj dójść swéj zapłaty. Żadnych hetmani odtąd zaciągów czynić nie będą, aż na sejmie pewny komput wojska ustanowi się, zkąd będzie informacya, czy podniesienia, czy umniejszenia, który sejm JKMść ostatnich dni Października złożyć deklaruje, chybaby insza zkąd zaszła trudność.

Prawo o urażenie dostojeństwa JKMci i zdradziectwa ojczyzny na przyszłym da Bóg sejmie za zgodą stanów rzpléj poprawić pozwala.

Wszystkie dekreta i przezyski prawne pod czas tego zamieszania w różnych sądach otrzymane, przez konstytucyą na sejmie przyszłym znieść przyrzeka JKMść, a w samych sprawach w sądzie należytym mają się strony rozprawić.

Roztrząsnąwszy wszystkie urazy i one darowawszy, chcąc wzajemną u poddanych miłość i konfidencyą ugruntować, którą zawsze Polacy przeciwko swych królów popisywali się od wieku, wszystkie województwa tu w konfederacyi będące, upewnia o łasce swéj i odpuszczenia urazy i do deprekacyi przypuszcza, czy przez senatorów przytomnych, czyli urzędników ziemskich, albo deputowanych szlachty każdego województwa.

Do tejże deprekacyi przyjmuje łaskawie Jerzego Lubomirskiego, który pretensyi swoich pierwszych ustąpił, spuszczając się cale na wolą i klemencyą JKMci, deprekacyą tę osobiście z synami swymi ma uczynić, na miejscu pewnem w czasie od JKMci naznaczonym; na ten czas ma się pomiarkować i z dworem królewskim, a królowéj JMci deprekacyą czas upatrzywszy, ma wykonać, związku ma odstąpić, żadnych fakcyi z postronnymi monarchami na szkodę rzpltej nie ma czynić, wojsko zaciągnione przez się i zebrane ma zwinąć i rozpuścić, wierności jurament

ma wykonać, że temu traktatowi zadosyć uczyni; a nim się to zamieszanie gruntownie zaspokoi, spokojnie siedzieć będzie na miejscu od JKMci naznaczonem, czy w ojczyznie, czy za granicą.

Też łaskę JKMść przyrzeka wojsku zostającemu w związku, które wyprzysiągłszy związku, i odstąpiwszy wszystkich skryptów, do posłuszeństwa rzpltéj pod kommendę hetmanów przystąpi, poprzysiągłszy, że dotrzyma niniejszego traktatu, a przez starszyznę związkową przeprosi JKMść i do pocałowania ręki pańskiéj będzie przypuszczone.

Ubezpiecza zatem JKMść całe wojsko w związku zostające, iż tak wszystkim ogólnie, jako i każdemu z osobna teraźniejszym traktatem amnestyą generalną daje i w niepamięć puszcza wszelkie urazy i ekscessa, przytem zapłatę zasług za ćwierć roku deklaruje, skoro tylko zwiozą pieniądze z województw uchwalone, warując to wojsku temuż, iż nie wprzód na wojenne prace ordynować je będzie, póki na dniu piętnastym Listopada przyniesionemi do wojska pieniędzmi onym nie odliczą.

Te traktaty stanęły za zezwoleniem JKMci, spisane w kancellaryi większéj dnia 31. Lipca 1666.

Ale wysmażone na fakcyach przez wiek głowy ministrów dworskich, nie mogły oszukać prostego stylu szlachty skonfederowanej, których do gospodarstwa snopków roli i siewby odsyłali. Ci tak koło gospodarstwa sprawni, jako do obrony swobód ojczystych rezolutni, pokazali się nieprzełamanymi rycerzami z gołemi piersiami stawając odważnie przeciwko zbrojnych, nie dali upadać wolności staropolskiéj; a wysłuchawszy kondycyi traktatu chytrze uformowanego od ministrów, podziękowali królowi za łaskawe deklaracye. Ale że ministrowie nie trafili do celu gorując swoimi dowcipami, szlachta onym naprowadziła, mówiąc:

Rozumieją miłościwy królu ministrowie WKMci, żeśmy zebrali się tu do konfederacyi z Lubomirskim i wojskiem związkowem, jako partyalistowie interessowanych; lecz srodze omylili się, nie na ten cel tak liczne województw pułki zgromadzone, ale na ratunek upadających praw i wolności przez nieszczęśliwie wymyśloną elekcyą nowego króla za życia WKMci przygnębionych, a lubo konstytucya roku 1661. skassowała tę elekcyą; jednak ministrowie WKMści niezbożne rady i dobroć pańską do niepodobnéj zawziętości wprowadzili, tak ciężkie zamieszanie wojny domowéj rozpocząwszy, wojska z moskiewskich granic i Ukrainy porzuciwszy kontynuacyą wojny z nieprzyjacioły sprowadzili, i tak ojczyznę zamieszali, że nie masz tego województwa, żeby

się na troje bracia nasza nie podzieliła. Jedni rzpltą bronili; drudzy ministrów WKM. aplaudować; trzeci neutralistami stawszy się, ręce opuścili do ratunku ojczyzny, ani do fakcyi dworskich interessując się.

Zaczem Najjaśniejszy Miłościwy królu, kiedy pokój robić, to robić on gruntownie, wszystkie defidencye z obu stron uspokoić, a rzpltą zjednoczyć i WKMść od tych myśli trudów wojennych i niechęci ku swym wiernym poddanym uwolnić może; o to przez nas cała rzplta suplikuje WKMść, aby to w traktacie namienionym inserowano było. Na co gdy ministrowie nie pozwalali i różne trudności czynili, województwa zaś skonfederowane traktatu odstępowały, deklarując się w brew królowi, jeśli na tak słuszną rzpltéj prośbę WKMść nie ulitujesz się, wszystka ojczyzna nasza do jedności zgromadzi się, i pierwéj na placu jeden przy drugim polężemy, niżeli wolny naród na odmianę praw naszych pozwolimy.

Zaczem król zważywszy, że interes nie partykularny, że wojsko przy królu będące, hetmani, senatorowie, duchowni i świeccy łączyć się odgrażali z skonfederowanymi, mitygując to zamieszanie przeciwko radom ministrów, deklarował zaraz wydać dyploma od siebie, wiecznie grzebiąc pamięć wymyślonéj elekcyi, które tak wyraża: Jan Kazimierz z Bożéj łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna wiadomo czynimy i w potomne czasy oznajmujemy, iż my król niczego bardziéj nie życzymy, ani czynić chcemy, jako prawa i swobody od antecessorów naszych świętéj pamięci królów polskich zacnemu narodowi polskiemu nadane i od nas pod czas koronacyi naszej konfirmowane, w całości konserwować. Zkąd wolna elekcya panującego w tem królestwie monarchy szlacheckiemu stanowi za najcelniejsze i kardynalne prawo od wieków jest w używaniu, to przez wiek życia naszego onym nienaruszenie konserwowaliśmy, jednak i w dalszą popisując się z życzliwością naszą ku téj rzpltéj, że wolnéj elekcyi prawo narodowi szlacheckiemu królestwa polskiego utwierdzamy i roborujemy, a osobliwie wszystkie prawa napisane i nadane od pradziadów naszych domu Jagiellońskiego, jako ostatni z tego domu sukcessor, przez niniejsze dyploma konfirmujemy i nienaruszenie zachowane mieć chcemy, obiecując królewskiem słowem za życia naszego i panowania nie promowować nikogo na tron polski jakimkolwiek sposobem, chyba po śmierci naszej, wolny naród obierze sobie podług praw i przywilejów swoich upodobanego sobie po nas sukcessora. A gdyby

mimo te nasze dyploma kto usiłował nadwerężać za życia naszego, tedy my wraz z rzpltą na takiego powstaniemy, jako na nieprzyjaciela królestwa polskiego, tak dawne rzpltéj prawa, jako i nową konstytucyą, o wolnéj elekcyi ferowaną, ile sił naszych stanie, bronić i zaszczycać obiecujemy, a na większy dowód ręką naszą te dyploma podpisawszy, pieczęcią kancelaryi większéj ztwierdzić rozkazaliśmy. Pisan w obozie naszym nad rzeką Pilcą miesiąca Lipca dnia 31. r. 1666.

Wojsko związkowe na kommissarzów swoich do traktatu destynowanych oburzywszy się srodze, mało onych na szablach nie roznieśli, że pozwolili na takie traktaty, mówiąc: skoro przyjdziemy do obozu zawartego pod kommendą hetmanów, wnet nas na rzeż wydadzą, Towarzystwo, bracia nasi na nas krzywo patrzeć będą, hetmani za nieposłuszeństwo i tak wiele przegranych z nami akcyi, w nienawiści ustawnéj na nas srożyć się nie przestaną, król pan urażony za powstanie nasze przeciw rozkazów jego. Ułowili nas teraz przez zdradę niezbożnych kommissarzów naszych; a nuż sejm nie dojdzie, amnestyi mieć nie będziemy, czem się salwować, gdy nam traktatu nie dotrzymają, za lada okazyą na nas mszcząc się, pojedynkiem nas wygubią.

Zaczem wszyscy okrzyknąwszy do województw, a złączywszy się z onemi, błagajmy, aby nas nie odstępowały, póki sejm nie stanie i amnestya na sejmie przez konstytucyą nie będzie ustanowiona; prośmy Lubomirskiego, aby nas nie odstępował, a był wodzem naszym, i nadal jak spróbował rezolucyi naszéj. Przybywszy do Lubomirskiego, żalili się na zdradę swoich kommissarzów do traktatu wysłanych, że onych tak jak na lodzie posadzili, bez amnestyi na sejmie przez konstytucyą ustanowionéj, związek rozwiązać pozwoliwszy.

Lubomirski wysłuchawszy onych, i na swe nieszczęście narzekał, że i onego bez żadnego bezpieczeństwa tym traktatem osadzili; lecz dla miłości ojczyzny i na to zezwalam, aby świat widział, iż niewinnie pokutując, do tych czas żadnego zamieszania w ojczyznie nie czynię; wolę być obnażony z urzędów i fortuny, niżeli wolności postradać; dość mamy sławy, żeśmy ojczyznę przy wolności staropolskiéj utrzymali. Teraz król wydał dyploma całéj rzpltéj, nie wskrzeszać elekcyi na sejmie skassowanéj, obligując się wraz z stanami rzpltéj, bronić swobód ojczystych i na tego powstać, któryby chciał znowu wskrzeszać elekcyą. Ma tedy rzplta nam za co dziękować tak WMść panom, jako i mnie żeśmy ją windykowali z opressyi. Spuściwszy się na słowo przyrzeczone królewskie tak wielu senatorów duchownych i świeckich,

juramentem utwierdzone i na rezolucyą województw skonfederowanych, które, jeśliby nam nie dotrzymano traktatów, ujmą się za krzywdę waszą; a Bóg sam, obrońca niewinności, potępi krzywoprzysiężców. U WMPanów także i u mnie jeszcze szabla przy boku na pogotowiu będzie; życzę i do województw skonfederowanych odezwać się WMPanom dla większego ubezpieczenia się.

Przybyli tedy do województw skonfederowanych wszystka starszyzna związkowa z rzewliwym żalem podejścia swoich kommissarzów na traktacie, których województwa wysłuchawszy, assekurowały się generalnie, onych krzywdę za swoję poczytać; interim do hetmanów obudwóch, senatorów duchownych i świeckich, także medyatorów odezwała się szlachta skonfederowana, aby doświadczonemu rycerstwu w związku będącemu, desperacyi nie przyczyniając, gruntowne ubezpieczenie i przy amnestyi w traktacie warowanéj, choćby sejm nie doszedł; medyatorowie i biskupi także od siebie dali assekuracye, że w krzywdzie onych będą się ujmować. Do króla poszła województw skonfederowanych starszyzna, biskupi i medyatorowie, także hetmani, błagając majestat pański, aby łaskawie obszedł się z wojskiem związkowem, a upewnił onych amnestyą, w traktacie warowaną. Chętnie zezwolił i dla większego upewnienia, dyploma związkowym wydać rozkazał.

Tak tedy tą łatwością za serce wziął król województwa skonfederowane i wojska związkowe, że których mieczem przełamać nie mógł, łaskawością zmiękczył, gdy widzą w całości swe prawo i swobody położone, wierność poddaństwa i szczere hołdowanie królowi panu wszyscy poprzysiądz okrzyknęli.

Potem instrument traktatów pokoju tak delegowani od króla, jako od województw skonfederowanych, i od wojska związkowego; także Lubomirskiego kommissarze dla większéj pewności zaprzysięgli, potem podpisywali się porządkiem.

Ksiądz Jędrzéj Trzebicki, biskup krakowski; Mikołaj Prażmowski, biskup łucki, kanclerz wielki koronny, nominat arcybiskupstwa gnieźnieńskiego; Tomasz z Lezenic, Leżyński, biskup chełmiński; Stanisław Potocki, wojewoda krakowski, hetman wielki koronny; Jędrzéj Karól Grudzieński, poznański; Jan Opaleński, kaliski; Michał Stanisławski, kijowski; Stanisław Jabłonowski, ruski; Michał Pac smoleński, hetman polny litewski, wojewodowie. Damian Kretkowski, chełmiński; Ludwik Niezabitowski, sądecki; Marcyan Jaskulski, santocki; Piotr Przyjemski, srzemski; Marcin Jarzyna, sochaczewski; kasztelanowie. Jan Sobieski, marszałek wielki, hetman polny koronny; Krzysztof Pac, kanclerz

wielki litewski; Jan Klemens Branicki, marszałek nadworny koronny; Wacław Leszczyński, krajczy; Jan Zelecki, łowczy koronny; Jan Gniński, podkomorzy pomorski; Jan Szomowski, starosta opoczyński; kommissarze delegowani od Jego K. Mości do traktatu.

Z województw skonfederowanych kommissarze do tego traktatu: Władysław Lubowiecki, sędzia ziemski krakowski; Jerzy Potocki, podczaszy chełmiński, z województwa krakowskiego; Władysław Skoraszewski, chorąży poznański; Gasper Modlibowski, podstoli poznański, z województwa poznańskiego; z województwa sandomierskiego: Stanisław Zaręba, sędzia ziemski sandomierski i Hieronim Komorowski; z sieradzkiego województwa Krzysztof Micielski, sędzia ziemski sieradzki i starosta kaliski; Waleryan Podleski; z łęczyckiego województwa: Franciszek Grabski, Michał Stokowski; z rawskiego województwa: Abraham Jarzyna, Wojski, Rawski. Kommissarze od Lubomirskiego: Mikołaj Pakosławski, i Janusz Biejkowski, mający plenipotencyą od Lubomirskiego. Od wojska związkowego: Kazimierz Minor, sędzia wojska związkowego; Jędrzéj Kaski i Mikołaj Siestrzewitowski, którzy za pomocą Boską skojarzyli pokój.

Po zawarciu którego, po przeczytaniu i publikacyi onego. Lubomirski dał ordynans, aby się wojsko ruszyło, wysławszy traktem radomskim czaty dla dostania pożywienia, oraz stanowniczego wyprawił, aby upatrzywszy miejsce sposobne nad Wisłą obóz zatoczył. Król też Kazimierz spieszno za nimi wyjechał, ucieszony, że te kłótnie uspokoił i rozszarpanéj rzpltej uśmierzywszy kłótnie domowe, czas jaki da do wytchnienia. Nagliły albowiem do pospiechu pokoju niepocieszne nowiny z Ukrainy przybyłe, gdzie buntownicy kozacy cale wyzuwszy się z posłuszeństwa królewskiego i ręki pańskiéj, Turkom poddali się.

Pod Jaroszynem nad Wisłą stanąwszy król, do eksekucyi kondycye traktatu łęgonieckiego przywodząc, rozkazał stronom, aby się spieszyły z eksekucyą obowiązków, gdyż się spieszyć musi do Warszawy i nie chce się ludziom okolicznym uprzykrzyć, bawieniem się długo na jednem miejscu. Zaczem województwa skonfederowane Lubomirski i związkowi przybywali z deprekacyą do króla. Kasztelan krakowski, Warszycki, w Radomiu chorował; kasztelan poznański, Grzymułtowski, widząc, że Wielkopolanie rozjeżdżają się do domu, spiesznie przybywszy, królowi się pokłonił. Potem Lubomirski we 300 koni godnych ludzi i towarzystwa przybył; za nim kommissarze do deprekacyi królewskiéj z województw ordynowani także przybyli.

Król pod namiotem przyjmował adoracye; namiot królewski wkoło piechotą gwardyi królewskiéj otoczony był, żeby się nie cisnęło pospólstwo, przypatrzyć się chcące téj ceremonii; ledwie namiotu królewskiego nie obalili i kilku pokojowych zadusili.

Lubomirski ledwo we dwudziestu ludzi dostąpił króla; drudzy na koniach siedzieli na majdanie. Witał króla z smętną twarzą, fantazyi jednak nie tracił, pokornie skłoniwszy się królowi. Król mu podał rękę swą, zatem mówił do króla: kiedy nie mam żadnego od ludzi wsparcia, od inwidyi pogrążony, do ostatniego tonących uciekam się ratunku. Boga na świadectwo wzywam, żem wierny był WKMci, ojczyznęm kochał, prawa i ustawy dawne obserwowałem i onym zadosyć uczyniłem, podług możności mojéj. Już więcéj na nikogo się nie skarżę, swéj niedoli to nieszczęście przypisuję, że mię zwyczajną światowych rzeczy obłudą obnażywszy z honorów, w nienawisną przybrała sukienkę. Bogu i za to dzięki czynię, protestując się, iż jako zawsze wiernym WKMci byłem, tak i teraz wyznaję, iż jestem szczery poddany, dla tego padłszy do nóg twych, panie miłościwy, majestat twój weneruje. Padł do nóg królewskich, zapłakawszy. Co gdy widział król, także mu łzy ruszyły się, widząc niewinnie cierpiącego; bo choć osoby Lubomirskiego nienawidził, jednak przymioty onego zacnie estymował.

Drugich król pod namiotem dla wielkiéj ciżby ludzi przyjmować nie mógł, wyszedł tedy za miasto i usiadłszy na krzesle w majdanie przyjmował; ale i tam dla wiatru wielkiego nie słychać było, co mówili, i król co im odpowiadał.

Tak się zakończyła nieszczęśliwa wojna domowa, czyli raczéj odetchnąć chcąca pod skrzydłami pokoju, aby tym silniéj wybuchnąć. Ale Bóg, który jako karze, tak i głaszcze, nie chciał cierpieć zamieszania dłużéj, jakiego takiego z tego świata posprzątawszy.

Potocki, hetman wielki koronny, zapraszał Lubomirskiego do siebie na bankiet, ale mu się wymówił dyspozycyą swych rzeczy, bardziej mający szczere urazy, że dopuścił kolegę swego prześladować tak ciężko; a i za królem do Warszawy syna swego wyprawował, starostę spiskiego. Rozumieli ludzie, że w zastaw królowi dawał, iż dotrzyma wiernego poddaństwa i spokojnie już usiędzie; drudzy rozumieli, że do królowéj Ludowiki onego posłał z przeproszeniem.

Spytany Lubomirski marszałek od króla, gdzie teraz rezydować będzie, odpowiedział: Dąbrowa zrujnowana od Litwy funditus, tam i chleba nie dostanie; do Łancuta jechać muszę.

Król więcéj nic nie mówił, a Lubomirski do wsi Karczemiska nazwanéj udał się, i tam nocował nie wstępując do Janowa, dóbr dziedzicznych swéj żony, dążąc prosto do Dąbrowy. Różnie tłumaczyli spieszne umykanie się od króla i dworu Lubomirskiego; jedni rozumieli, że się obawiał pomsty i niedowierzał dworowi; drudzy, że oddaliwszy się, bezpieczniéj mógł po trudach ustawnych spocząć.

Król także spiesznie wyjechał, unikając od żołnierzów upominających się donativum zwyczajnego za rozlaną krew i rany poniesione na usłudze królewskiej.

Pod Gołembiem, gdzie Wieprz rzeka z Wisłą się schodzą, związkowym kazano łączyć się z wojskiem komputowem; lecz oni z uporem przychodzili do obozu, powiadając, że oszukani traktatem łęgonickim; jako dzieciom jakim cacka ukazano nam, nic nie dawszy, każą sobie służyć, i cożywo zpod chorągwi oddalali się.

Lubomirski wziąwszy relacyą od przyjaciół swoich, co dwór zamyśla, nie podufał rezydować w ojczyznie bezpiecznie. Dwa dni przebywszy w Dąbrowie, spieszno wyjechał do Szlązka w nocy; dwóch synów jechało w karecie, sam po niemiecku ubrawszy się w peruce, na szłopaku między gromadą dworskich i dragonii konnej 400, spieszno jechał, przebywszy pod Opatowem Wisłę, dwie nocy nie nocleguiąc w Polsce, aż za granicą, w miasteczku Czeladź nazwanem wypoczął.

Tak był przezorny pan i wszędzie mający szpiegów, że dowiedziawszy się, iż dwór króla Kazimierza radę tajemną czyniąc, ganili, że Lubomirskiego żywcem wypuścili, mówiąc: zły to łowczy, co zwierza mając w sieci, onego wypuszcza, żeby go mógł znowu ułowić; wolał przeto umknąć się z ojczyzny i onej więcéj do zamieszania nie przywodzić, ani urąganiu nieprzyjaznych podlegać, wolał za granicą być bezpiecznym wygnańcem, niż w ojczyznie zostawać więźniem.

Zpod Jaroszyna co żywo każdy rozjechał się; Kazimierz król wzywał senatorów do Warszawy, także i żołnierską starszyznę, radę chcący czynić o złożeniu sejmu i o ruszeniu wojska na Ukrainę, która do buntów poszła. Chciał uspokoiwszy domowe trudności, na nieprzyjaciela siły rzpltéj obrócić; ale siła przeszkód było, bo szlachta wszystka żądała, aby traktat łęgonicki do skutku był przywiedziony; a dwór królewski nie kontent był, że Lubomirski za granicę umknąwszy i nie dawszy się ułowić, pomieszał onych rady. Taka poczciwość dworu na ten

czas była, że i zaprzysiężone traktaty onych niezbożnych fakcyi nie umitygowały.

Puszczali tumany między pospólstwem, że gdy Lubomirski za granicę uszedł, nie dójdzie sejm, i wojska na Ukrainie nie można będzie wyprowadzić, aż amnestya związkowym dana będzie na sejmie i zapłata całemu wojsku dojdzie zasług zaległych. Panowie do obozu nie pojadą, bo sejmu pilnować będą. Nawet komu kommendę miał dać król, deliberował; bo do tych czas Niezabitowski, kasztelan sądecki, był regimentarzem, stojący z obozem pod Krupią i zbierający kuse bardzo chorągwie, a widząc nieposłusznych żołnierzów, jako niepłatnych, ani wstrzymać onych mógł rozpuszczonych w swobodnej kommendzie Potockiego, hetmana wielkiego koronnego. Narzekali też na króla, że onych na wojnę z bracią wyprowadziwszy, tak siła zniszczonych, ledwo z duszą zpod Montew pouchodziło, zrzekał się Niezabitowski regimentarstwa.

Król traktat łęgonicki chciał do eksekucyi przywieść, tylko Lubomirskiemu przywrócić odebranych honorów i królewszczyzn nie chciał, mówiąc: nie podobna rzecz tego dokazać, bo już komu inszemu porozdawane godności i królewszczyzny, a ci sobie tego nie dadzą wydrzeć, a inszych też wakansów nie było, któremiby onych ukontentować można. Był to tylko pozór dworu niespokojnego, bo król, gdyby szczerze chciał był uspokoić ojczyznę, toby obligowawszy Sobieskiego, żeby zaczekał, marszałkowstwo wrócił Lubomirskiemu, hetmaństwa polnego sam Lubomirski ustępował Sobieskiemu; starostwa krakowskiego, takżeby Zebrzydowski ustąpił na obligacyą królewską i takby uspokojenie ojczyzny i ukontentowanie niewinnie cierpiącego stało się; lecz dworscy o tem szczerze nie myśleli.

Azatem województwa wszystkie zirrytowane, i że traktaty łęgonickie od dworu są zerwane, dojścia sejmu nie pozwalały; a za niedojściem sejmu, podatków uchwalić nie podobna. Także amnestya obiecana stanąć nie mogła, wojska bez pieniędzy i amnestyi trudno było na Ukrainę wyprowadzić.

Gdy się o to król turbuje, wnet konsyliarze królowi należli do rezolwowania sposób, mówiąc: nie trzeba się o to turbować, sam sobie Lubomirski winien, że traktatu nie dotrzymał, który obiecawszy na miejscu naznaczonem od WKMci rezydować, a on ledwie pokłoniwszy się WKMści, do Szlązka uszedł; znowu tam fakcye przeciwko WKMci i przeciwko rzpltej robić będzie z postronnymi monarchami, nie wierząc słowu królewskiemu, ani podufając tak wielu senatorom na traktacie przyrzeczo-

néj poręce, poprzysiężony traktat sam złamał; król temu uwierzył, nie zważając, że Lubomirskiego przestrzeżono od dworu, jakie ministrowie królewscy pod nim dołki kopać poczęli, z natchnienia królowéj Ludowiki, aby się na osobie jego pomścić, dla czego więc trudno miał dosiadywać w ojczyznie.

Sejm zaczął się w Warszawie dnia 9go Września podług assekuracyi w traktatach łęgonickich wyrażonej, aby zadosyć się stało kondycyom wspomnionego traktatu, inaczéj nie można było spodziewać się uspokojenia w ojczyznie.

Tylko co się sejm zaczął, znowu wybuchnął piekielny z miejsca na miejsce przenoszący się pożar, to jest, elekcya nowego króla, chcąc wszystkie ciała rzpléj opanować. Nie mogły onéj ugasić konstytucye, ani dyploma królewskie na to wydane.

Zaczem Jędrzéj Kałowski, sędzia grodzki i poseł łęczycki domawiał się tego, ażeby wszystkie assekuracye dane postronnym na wprowadzenie nowéj elekcyi z podpisami tych faktorów, co wolność przedają, komportowane były do sądów rzpltéj; inaczéj nie może się to licho uspokoić; przy którym wszyscy tego posłowie tego się domagali. Przeczyli temu ministrowie królewscy i faworyci królowéj Ludowiki, stawając przy dyplomacie danym królewskim na traktatach łęgonickich, że ta materya dość jest uspokojona, na cóż ją znowu rozpoczynać, chyba nową burdę do zwady wskrzesić.

Lecz Hieronim Komornicki ukazał instrukcyą województwa sandomirskiego, zkąd był posłem, gdzie wyrażono, że już nic nie masz starego prawa i zwyczajów dawnych w ojczyznie zostawionych, ponieważ tak wiele razy elekcya skassowana, znowu podnosi głowę; a ministrowie i szlachta prywatna daje obligi postronnym panom, przedając starożytne polskie swobody.

O co król urażony, powstawszy z tronu, spytał się: zkąd to wiesz, panie Komornicki? odpowiedział: że to już po całéj Polsce rozgłosiło się. Znowu król nieukontentowany, przez marszałka nadwornego koronnego od tronu kazał się spytać: zkąd to wiesz? gdy drudzy posłowie milczeli, Komornicki okazał kopią, na któréj kondycye nowo obranemu królowi wyrażone były; tam były imiona i przezwiska tych, co kontraktowali.

Zaczem wielki rozruch między posłami powstał; wielu instygowało, aby tych borysników wolności staropolskiej przykładem gliniańskiego rokoszu skarano; a gdy trzeci raz był spytany, zkąd tę kopią ma? nie tając dłużéj, powiedział: od JMci pana Jana Leszczyńskiego, podkanclerza koronnego, mam przekopijowaną, i Leszczyński nie zaparł się i owszem powiedział, że mam

oryginał, który mi się dostał po zmarłym bracie moim, Wacławie Leszczyńskim, prymasie koronnym, a nie mógłem go utaić, jako przysięgły senator.

Powstał tedy król z tronu rozgniewany, za którym poszedł do pokoju podkanclerzy, z pierwsza nie mile przyjęty; lecz potem zważywszy godnego ministra król, z nim łaskawie konferował, widząc sam oryginał prawdziwy, konwinkujący złe fakcye kontraktujących o polskie swobody z cudzoziemcami.

Potem instancyowali posłowie, opponując się przy traktacie łęgonickim, aby Lubomirskiemu przywrócone były honory i fortuny, jako traktatem warowne. Nie mając co powiedzieć przeciwko traktatu ministrowie dworscy, przez Kaspra Miaskowskiego sejm zerwali.

Azatem wielkie wszczęło się zamieszanie i utrapienie. Ojczyzna została bez wszelkiéj obrony, choć jawnie widziała tak wewnątrz, jako i od pogranicznych nieprzyjaciół walące się na ojczyznę zguby, obie strony szukały okazyi zerwania sejmu, rozumieli ministrowie dworscy, że pognębiwszy Lubomirskiego, co zechcą, dokażą w rzpltej, jako wyżej wspomniałem. Po dekrecie tryumfował Prażmowski, aliści tu nie z jednym Lubomirskim sprawa, wszystka rzplta poczęła się żwawie oponować.

Nie było sposobu na ten czas do ratowania ojczyzny; z Moskalem armistycyum tylko do skończenia traktatów ekspirowało; orda widząc, że Polacy między sobą się ucierają, zbrzydziła sobie z rzplą ligę; Ukraina ustawicznemi rebeliami zakłócona, odstąpiwszy protekcyi moskiewskiej i wyzuwszy się z należytego poddaństwa Polaków, za powodem Piotra Dorosza, poddała się Turkom, gdzie z Konstantynopola przybyli Czausowie, którzy na imię Machmeta IV., cesarza tureckiego, w poddaństwo całą Ruś odebrać usiłowali, a Geskona Chmielniczenko do tych czas kapturem okrywającego się, w książęcą purpurę ubranego i mitrą koronowanego na księstwo ruskie wywyższyli.

Jako Turcy na ten czas wielkie wojenne aparaty czynili, widząc w Polsce ciężkie zamieszanie, bo to zdawna u nich we zwyczaju jest, że z niezgód dawnych chrześciaństwa otomańska krzewi się potęga.

Powstały po zerwanym sejmie większe w Polsce dyfidencye i nienawiści, narzekano na traktaty łęgonickie, wojsko nie chciało być posłuszne, ponieważ nie uchwalono podatków, bez których żadnej zapłaty mieć nie spodziewało się; nawet senatorowie, kochający ojczyznę, narzekali na tych, co w kontrakty o wolność wchodzili z cudzoziemcami, tak dalece, że weterani i dobrze

stan rzpltéj penetrujący, desperowali o utrzymaniu się Polski przy swobodach ojczystych. Jeden tylko Bóg ratował rzpltą.

Już sejm czwarty zerwał się, traktaty łęgon'ckie nie doszły. Nieprzyjaciele widząc, co się w Polsce dzieje, na kieł brali. Przyjaciele podufali i sekundanci nasi odstąpili nas; między stanami rzpltej wielka dyfidencya, pospólstwa zubożałe, ani królowi w tej biedzie przebaczali, mówiąc, że bardzo na starość stał się mściwym, słowa królewskiego, które przyrzekł stanom rzpltej, że miał odpuścić Lubomirskiemu, nie dotrzymał, ani deklarowanemu przywróceniu do honorów, fortun zadosyć nie czynił.

Nie zważał król Kazimierz na to: po rozjechaniu się senatorów i posłów z Warszawy, miał radę z życzliwymi sobie senatorami, jak ratować ojczyznę przynajmniej od postronnych nieprzyjaciół; albowiem oprócz Ukrainy, która się Turkom poddała i w Krymie stała się odmiana; bo Turcy hana krymskiego degradowali, Mechmet Gereja i bliższych jego krewnych oddaliwszy od sukcessyi, Ciuban sułtana sułtanem krymskim zrobili; zaczem tak szpiegowie nasi, jako wołoski i multański, hospodarowie, oznajmili, że Tatarowie przebierają się wpaść na Podole.

Już też laty sędziwemi przyciśniony Potocki, hetman wielki koronny, coraz bardziéj słabiał; lubo przyzwyczajony od niemałego czasu, mając kommendę nad wojskiem na takie przeciwności, jakkolwiek wspierał go animusz rycerski; lecz niepłatne wojska i zrujnowane siły rzpltej niepotrzebnemi domowej wojny klęskami, nie dały mu czem się stawić przeciwko nieprzyjaciół ojczyzny; nietylko żołnierz bez pieniędzy, ale sam wódz figury należytej czynić nie mógł, tu zaś przy starości tak wielkiej ustawne niepokoje i zgryzoty na inszy świat ekspedycyą czynić zacnego pana przymusiły.

Na senatus consilium wszystkie skarbowe importancye wysmażywszy i ekstraordynaryjne z ceł prowenta zebrawszy, ledwie na dwa kwartały, inkludowawszy hybernę dóbr królewskich i duchownych, wojsku wystarczyło, które do obozu posłano, zachęcając wojsko, aby na Ukrainę poszło.

Regimentarzem nad wojskiem nie chciał być Niezabitowski, kasztelan sądecki; lubo przedtem ubijał się o to; lecz podstarzawszy się i on nie chciał pracować więcej, a dosłużywszy się fortuny, wolał spokojnie na starość w domu spoczywać, sprobowawszy niesfornego wojska ustawnych huków.

Obrał tedy król Sebastyana Machowskiego z rekommendacyi Trzebickiego, biskupa krakowskiego, u którego husarskim był porucznikiem: stary żołnierz wprawdzie, ale niemiał nigdy szczęścia w boju, sławny, że kilka razy przegrał; chętnie tej kommendy po-

djął się, ale wkrótce z Tatarami przegrał. Ten wojsko stojące pod Krupią obozem, wziął pod swoję kommendę i z niem ruszył się na Ukrainę, która nietylko wybiła się z władzy polskiej, ale już ani pamiętała, że prawdziwi jej panowie i wieczyści są Polacy.

Chaneńko, Hulanicki i Hohul, pułkownicy kozaccy, wierni byli ojczyznie naszej; lecz ogarnieni potencyą buntowników kozaków, musieli onym potakiwać, oczekując na przybycie Polaków.

Pierwsze z wojskiem na Ukrainie Machowskiego staranie było o Stawiszcza, osadzić dla przytułenia się wojsku, które lubo spalone i zrujnowane po większej części, jednak w buncie dawnym uporczywie zostawało, odpowiedziawszy: dość nam licha i biedy Polacy narobili, jeżeli je znowu ponowić usiłują, będziemy się bronili do upadłej; a co pozostało od dawnych pożarów, tego sami do reszty dopalimy i sami z żonami i dziećmi w ten płomień rzucimy się. Zaczynać z nimi certament na pierwszym wstępie z małą potencyą przybyłym, nie rzecz była. Szpiegowie znać dali, że Tatarowie z wielką potencyą dążą na Ukrainę, zgromadziwszy się z kozakami przeciwko Polakom.

Dał pokój Stawiszczom, obóz zatoczywszy pod Brahiłowem, w trakcie bracławskim; a wielką podróżą znużonemu wojsku dla słót jesiennych należało wypocząć; lecz gdy wszędzie zbuntowane miasteczka, pozamykały się, a nadto ordy nadchodziły, lepiej w polu onych oczekiwać zdało się. Jakoż nie czekając Nuradyn, sułtan, 40,000 ordy krymskiej mając, za ordynansem cesarza tureckiego przybywał bronić Ukrainy, jako swojej, a pokrywając swoję nieprawość pretekstem politycznym, ogłaszali, że Polacy zdradzili ordę; wszedłszy bowiem z nimi w ligę, odstąpili ordę, a z Moskalem pogodzili się. Druga, że nam corocznej płaty za prace nasze przez tak wiele lat nie zapłacili.

Kozacy dawni przeciwko Palakom rebelizanci, których jeszcze Piotr Dorosz coraz buntował, nietylko z dawnej nienawiści na naród polski, ale na Machowkiego osobliwą uroszczoną mieli inwidyą o zabicie niesłusznie Wychowskiego, wojewody kijowskiego, przedtem popełnione, w krótkim czasie 20,000 onych zebrało się i z Tatarami złączyli się, następując gromadą na Machowskiego. Machowski wysłał harcownika, ale Tatarowie dufając potencyi swojej, nie bawiąc, zaraz naszych okrążyli, na czaty wychodzących dla pożywienia zabierali w niewolę, zastąpiwszy drogę wojsku naszemu, żeby się nie umknęło pod fortecę jaką, a okopać się w polu nijak było, dla mrozów. Ledwie 6000 wojska polskiego liczyło się do boju,

bo kuse chorągwie były, jedni na sejm rozjechali się, drudzy na eksekucye zasług zaległych.

Nim się Dorosz złączył z Nuradynem, sułtanem, chytry czlek z tyłu zachodząc Polakom, kilka razy przysłał do Machowskiego, ofiarując się, iż nie jest ordzie przyjacielem, byle Polacy górowali i on się do nich przyłączy.

Orda do boju przybierała się, Machowski nie tchórzył i gotów był do spotkania się; uszykowawszy się, wyszedł w pole; wozy i wszystkie tabory dla lepszego bezpieczeństwa osobliwie uszykował; przytem do niego przyszły cztery chorągwie lekkie, w kommendzie Chłopickiego, które na podjazd wysłane, Tatarowie spotkawszy, obces na nich wsiedli, i na nich aż przed nasze szyki przyjechali, a tymże samym impetem na lewe skrzydło, gdzie miecznika bracławskiego stał pułk, uderzyli.

Zwarli się nasi z ordą i onych odpędzili, z należytą rezolucyą; lecz wziąwszy Tatara, od niego się informowali o potencyi tatarskiej, a usłyszawszy o wielkości nieprzyjaciela, zmieszali sie; bo nie był tak przezorny Machowski, żeby sam wywiedział się o siłach nieprzyjacielskich; ani miał tyle powagi, aby go wszyscy należycie słuchali.

Rezolwował się do Ładyżyna w taborach z wojskiem przebrać, gdzie harmały i ciężary odesłał był przodem i zamek, prezydyum wprowadziwszy, opatrzył; lecz że w wojsku wszyscy rządzili, rzadko kto paryerował kommendzie; zatem prędzej sobie zguby przyspieszyli; bo porucznik Boruchowski narzekał na Machowskiego, że od Korsunia niepotrzebnie z wojskiem odszedł; wielu na Machowskiego narzekało, aż nacisnąwszy czapkę na głowę, nie kazał powtórnie spotkać się z ordą, ale umykać począł. Zatem Doroszenko zaszedłszy Polakom w oczy z kozakami, przez dwie godziny następował na naszych, a wiedząc, że Polacy uciekają do Ładyżyna na przeprawach pozasadzał kozaków, którzy na rzekach i błotach pozrzucawszy mosty, okrążyli naszych w koło. Zaczem do taborów Polacy znowu wrócili się, chcąc w taborach do Łodyżyna przebrać się, ale już siedmnaście chorągwi naszych w szczerem polu osaczywszy, wycięli nieprzyjaciele. Na resztę następował okrutny Narudyn, sułtan, pragnąc zakończyć bitwę z Polakami, sam przed wszystkimi Tatarami przodkując na odwód naszych napadł. Jednak była jeszcze nadzieja, że z taborem przybliżą się do Ładyżyna; lecz na nieszczęśliwe pole botohowskie jak przyszli, gdzie szesnaście lat temu od ordy i kozaków bitne wojsko polskie z Kalinowskim wojewodą czernichowskim i hetmanem polnym koronnym zniesione, i tu tabor zatrzymali naszym, z tyłu

orda attakowała, w oczy kozacy na oślep leźli, gdy przeprawę opanowali naszym, a gęsto z samopałów rażąc konie w taborach postępujące, naostatek rozerwali tabory.

Nasi straciwszy obronę, nie dali sobie rady, jako się salwować mieli; zaczem co żywo udali się w nogi, spodziewając się wyrwać z toni téj. Kozacy wpadłszy między tabory one, rabowali; Tatarowie za uchodzącymi Polakami w pogoń poszli, woźnice i łóżna czeladź co lepszego z skrzyń, z wozów wyrwawszy, a konie od taborów odprzągłszy, każdy w swą stronę, gdzie kto mógł, uchodził; lecz rzadko który wyśliznąć się mógł, bo kozacy przeprawę, a orda szlaki opanowała.

Regimentarz Machowski zpierwsza należycie spotkał się z ordą, i junacko stawał; lecz że nie miał przezorności o obrotach i potencyi nieprzyjacielskiéj, wszyscy mu zgubę wojska przypisywali.

Sierko albowiem, pułkownik, ze dwoma tysiącami kozaków, jako zawsze przysięgły ordzie nieprzyjaciel, gotów był dać sukkurs, byleby był zaproszony; sierdyuiaccy także kozacy dla przysługi królewskiej, chętnieby się byli na ordę obrócili; Tetera także kilka chorągwi w Czechrynie zostawił i teby przybyły w sukkurs; jako i Stachurski w Białéj-Cerkwi ruszyłby prezydyum.

Ale ten starzec tylko kostkami zabawiał się, nie myśląc o wojennych akcyach i nie mając na niebezpieczeństwa przyszłe zwyczajnéj wodzom przezorności, chociaż i wiek stracił na wojnie, nie umiał utrzymać powagi, ani regimentarskiej władzy należytéj obserwancyi, owszem pozwolił wszystkim rządzić, dla tego należytego nie było porządku.

Wzięty w niewolą od Tatarów z inszymi pułkownikami i tak wielu towarzystwa do Krymu zaprowadzeni, musieli się potem z niewoli wykupywać. Dostał się w niewolę tatarską Koźmiński, porucznik chorągwi Koniecpolskiego i Sokołowski, chorąży, także Alexander Kochowski, stryjeczny brat autora pod tąż chorągwią Koniecpolskiego służący. Gdy Tatarowie doganiali go, jednego z pistoletu zabił, lecz w tem pod nim koń padł; uchwycony od drugiego Tatara i do Krymu zaprowadzony, na galery przedany Turkom, tam cztery lata niewolę cierpiał. Turcy go do machometańskiéj wiary namawiali, ale nie dał się nakłonić, umarł tam chrześcianinem, jako Sokołowski, chorąży pospołu z nim na galerach będący, powróciwszy z niewoli, relacyą uczynił. Siła kosztu ważył Wespazyan Kochowski, autor kroniki tej, chcąc go wykupić z niewoli; ale dowiedziawszy się, że nie żyje, ustał w swem staraniu.

Tenże autor świadczy, gdy usilnie stryjecznego brata swego okupić chciał, natomiast drugi brat stryjeczny, z brodą po pas wita go, lecz go nie poznał, i spytał się: niech wiem z kim się witam? odpowiedział: jestem Jakób Kochowski, stryjeczny brat twój, lat 16 w niewoli tureckiéj byłem, wzięty w niewolę od ordy w Wołoszech pod Botuszanami, za łaską Boską umknąłem ztamtąd i do ojczyzny przybyłem.

Potem z nim podufale rozmawiał autor, pytając się: siła dla ojczyzny i rzpltéj stracił i ucierpiał, a co masz za nagrodę? Odpowiedział mu: pierwsze szczęście poczytam, żem do ojczyzny żywy i zdrowy powrócił, jaką mi nagrodę ojczyzna obmysli, tego nie wiem, ponieważ widzę tu nie zasłużonych promowują, ale chytrych i przebiegłych.

Machomet IV., cesarz turecki, usiłując ruskie krainy sobie przywłaszczyć, jako nienasycony królestw i monarchii łakomca, wielkie na wojnę z Polakami czynił przygotowanie. Król Kazimierz dla wyrozumienia gruntowniejszego o tem, do Konstantynopola wyprawił Piotrowicza, Ormianina, tłumacza sobie życzliwego, wiernego, a bardzo biegłego człeka, który pod pretekstem handlów z Kasnadar, baszą, o wszystkiem dowiedział się doskonale, i powróciwszy z Stambułu, czynił relacyą królowi, że na Dywanie wojna na Polaków deklarowana.

Zaczem król zwabiwszy senatorów, radę uczynił, co w tym razie począć. Senatorowie radzili wyprawić posła do cesarza tureckiego, oświadczając się z wiekuistemi paktami tak dawnemi, jako i z Osmanem, cesarzem, zawartemi. Trudność była wielka, kogo w tem poselstwie wyprawić, nie mając nic w skarbie, a tak daleka podróż wielkiego kosztu wymaga. Siła wymówiło się od téj legacyi; aż Hieronim Radziejowski, przedtem podkanc. kor. będący, podjął się, spodziewał się ten pan na nowo zasłużyć u rzpltéj i u króla, ponieważ dawne jego zasługi inwidya zagrzebała.

ROK 1667.

Brahiłowska nieszczęśliwa na Ukrainie kampania, resztę wojska rzpltéj wypleniła, napełniwszy Krym niewolnikami polskimi; nie dawno pobratymcowie nasi orda, teraz naszemi stali się nieprzyjaciołami, zasmakowawszy bardzéj w wojnie, niżeli w pobratymstwie bez pożytku, znowu w tym roku gotowali się do Polski, mając od cara tureckiego ordynans, aby w zamieszaniu wnętrznem zostającą Polskę dogubili, a kozaków z Ukrainą i Rossyą w poddaństwo tureckie uwikłanych utrzymywali, degra-

dowawszy Mechmet-Gereja, hana krymskiego, wielkiego Polaków przyjaciela pod pretekstem, że do Węgier Turczynowi nie posłał tatarskich sukkursów dla wojny polskiéj z Moskalem i kozakami, nowego hana ustanowiwszy w Krymie, Polakom przeciwnego.

Wyprawił cesarz turecki dwóch czausów, jednego z wypowiedzeniem wojny Polakom; drugiego na Ukrainę, dla objęcia w possessyą Ukrainy i Rusi, oraz informowania się o zamysłach moskiewskich, jeśli się nie łączą z Polakami przeciwko Turkom. Tenże czaus miał sobie daną informacyą, aby kozaków na Ukrainie utrzymywał w wiernem poddaństwie Turkom z przychylności.

W takowem utrapieniu mizerna Polska nie dawno pozbywszy Szweda, Ragocego i Moskala, nie przyszedłszy po tak ciężkich ruinach do siebie, znowu ściągnęła na siebie zamach potencyi tureckiéj. Co przedtém ostrzegano rzpltą, że Francya Turków i Tatarów poruszy na ugruntowanie elekcyi Kondeusza, za życia króla Kazimierza, teraz się prawdzić poczęło; a nie dosyć tego utrapienia, jeszcze zagniewany Bóg za nieszczere Polaków akcye i podejście jeden drugiego, począł wypleniać co najpryncypalniejsze z ojczyzny głowy, aby walącéj się rzpltéj machiny nie było komu podeprzyć.

Umarł w przeszłym roku Wacław Leszczyński, arcybiskup gnieźnieński, prymas korony polskiéj, poczciwy i godny pan. Za nim w tym roku Jerzy, hrabia na Wiszniczu i Jarosławiu Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, wielki obrońca ojczyzny, a prawie męczennik za wolność polską, nie doczekawszy się od króla przyobiecanéj traktatem łęgonickim restytucyi niewinnie odebranych honorów i fortun, za granicą umyślnie, aby żadnéj do rozruchów domowych w ojczyznie nie dał okazyi, życia szukający bezpieczeństwa, na które czuwano od dworu. Nie mógł się i tam uchronić zawziętości usadzonéj, jako mniemało wielu, otrutym został; drudzy powiadali, że z schłęności umarł; ale osobliwy od Boga mu dany humor, do śmierci saméj w nim wszyscy zważali.

Na początku roku tego od cesarza Leopolda wdzięcznie w Wrocławiu przyjęty, różnych książąt niemieckiego państwa szczycił się przyjaźnią. Odwiedził go brat jego, koniuszy koronny, z wielu senatorów polskich, tych mile przyjmując, wesołe krotofile sprawował, konferując z pewnym człekiem, poczem nagle zachorował. Medycy jedni twierdzili, że paraliżem ruszony; drudzy, że mu apopleksya przypadła, dość wkrótce skonał, i

poszedł na sąd Boży, appelując do Boga w niewinnéj opressyi, tam sprawiedliwszy nad swemi nieprzyjaciołami otrzymał dekret.

Ojciec jego, Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, sławny wódz i zwycięzca nad Osmanem, cesarzem, matka jego księżna Ostrogska. Za Władysława IV., króla polskiego, do usług rzpltéj aplikował się pod czas buntów kozackich za króla Kazimierza w wojennych akcyach wsławiony, do téj przyszedł estymacyi w ojczyznie, że Kazimierza króla od Szwedów z państwa wypędzonego, przez dowcipną radę z Pawłem Sapiehą i innymi panami, konfederacyą tyszowiecką zrobiwszy, ojczyznę ratował i króla Kazimierza na tron królewski do Polski wprowadził.

Wierny był królowi i rzpltéj, kiedy pod czas tak wielkiéj wojny w ojczyznie, dochował w całości klejnotów królewskich. W nienawiść popadł, że wolnej elekcyi bronił, dosyć miał od Boga talentów, że mu żaden minister radą nie wystarczył; dosyć odwagi i fortuny w wojennych akcyach, że go żaden z hetmanów nie zwyciężył; nadewszystko prawdą wszędzie jak siekierą ciął, czego mu zazdroszcząc ministrowie dworscy, prześladowali go aż do śmierci.

Dobra wielkie w tem państwie mając, co najcelniejsze subiekta do siebie przyciągnął, po różnych województwach hojnemi largicyami, ustawnie bankietując, szlachtę tak sobie zniewolił, że go wszędzie niemal na ręku nosili, a najbardziéj, że był słowny.

Gdy tę nieszczęśliwą elekcyą wymyśliła królowa Ludowika w Polsce wzniecić, lubo ją z początku chwalił, powiadając, że gdy stany rzpléj wszystkie na to się zgodzą, będzie to rzecz zbawienna ojczyznie.

Ale zważywszy potem, iż nie obrać nowego króla przez zgodne głosy, lecz nie zważając na kontradykcye szlachty, przez potencyą deklarować Kondeusza królem polskim chciano; ganił to, perswadując królowéj Ludowice: niech Kondeusz przybędzie do Polski, ożeni się z siostrzenicą WKMści, akkomoduje się stanom rzpltéj, po województwach i powiatach szlachcie w afekta powoli insynuje się, a król JMci Kazimierz ułagodziwszy stany ojczyzny, za sukcessora swego na sejmie deklaruje onego, ponieważ synów mu Bóg nie dał, rzplta tym procederem zdewinkowana po śmierci króla Kazimierza, onego obrać królem i pakta konwenta spisać i poprzysiężenie praw starożytnych korony polskiéj wielkiego księstwa litewskiego i prowincyi do nich należących odebrać ustanowi na tymże sejmie. Takim procederem zgadzającym się z wolnościami rzpltéj, może mieć sukces umyślona elekcya; inaczéj nie podobna onéj dokazać.

Co gdy królowej Ludowice nie podobało się, bo ona, jako każda białogłowa, czego chce, trzeba, żeby to zaraz stało się i takiemi środki, jakie się jej podobają, Lubomirski w brew powiedział, że ja sam na to nie pozwolę i po województwach całej Polski ogłosił to. Czem rzplta ostrzeżona, jawnie temu przeczyć poczęła, za co Lubomirskiego skomponowawszy zdradziectwa ojczyzny, perduelią i obrazy majestatu królewskiego na sejmie zerwanym, osądzono na gardło i łapanie, odebrano honory i królewszczyzny, dobra dziedziczne funditus zrujnowano, za nim się od województwa do województwa uganiano, niszcząc szlachtę i ubogie pospólstwo.

Przed śmiercią Lubomirskiego, gdy mu syn jego, starosta pereasławski, dał wiedzieć przez list, że orda z kozakami zniosła regimenta Machowskiego z wojskiem koronnem, westchnął, mówiąc: już na ukochaną ojczyznę dwór z Francyą Turków i Tatarów wsadza, teraz już po wolnościach twoich; ten będzie królem, kogo Turcy obiorą, chyba łaskawy bóg ukarawszy Polaków, ulituje się nad nimi, a te zdradliwe rady rozproszy.

Pięciu synów z dwóch żon zostawił, którzy potem w honorach wielkich w ojczyznie byli, iż sami synowie windykując niewinnie zdeptany honor ojca swego, przez konstytucyą dekret roku 1664. na sejmie zerwanym niesprawiedliwie ferowaną, skassowali.

Zmarłego ciało z Wrocławia do Wisznicza przyprowadzone u Karmelitów bosych pochowano w grobie ojczystym, który Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, ojciec Jerzego ufundował, wraz z kościołem i klasztorem. Na pogrzebie wielka frekwencya panów zacnych i szlachty zebrała się, tak dalece, że nie było miejsca, gdzie przytulić ludziom dla wielkiego ścisku tak w zamku, jako i mieście. W zamku Kociołkowski, Dominikan, sławny kaznodzieja, miał kazanie pogrzebne w kościele OO. bosych; Kochanowski, bosak, także sławny kaznodzieja, drugie kazanie miał.

Naostatek to się przydaje, iż Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, za życia swego rozdzieliwszy między synów swych w równy podział fortunę swą dość wielką, zostawił sobie trzy rzeczy: to jest, namiot pod Chocimem zdobyty od Turków bogaty, laskę marszałkowską darowaną od Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego; i kamienicę w rynku krakowskim; a gdy go synowie pytali się, komuż to po śmierci swéj leguje; odpowiedział temu z synów, który tego z urzędu swego potrzebować będzie, jakoż Jerzy Lubomirski zostawszy starostą

krakowskim, dla częstéj rezydencyi potrzebny był téj kamienicy, wkrótce potem został marszałkiem wielkim koronnym, to mu laska potrzebna była; naostatek hetmanem polnym koronnym zostawszy, to mu namiot sławny i bogaty przydał się, krom działu z bracią.

Król Kazimierz wypełniając votum uczynione do Matki Boskiéj, jechał do Częstochowy, prosząc Boga o uspokojenie w ojczyznie i o uzdrowienie królowéj Ludowiki, żony swojéj chorującéj. Tam go pierwsza zaszła wiadomość o śmierci Lubomirskiego w Wrocławiu; lecz że nie była pewnego autora, ustała ta nowina, a król z Częstochowy jechał do Krakowa, obejrzeć swoje mauzoleum, które kazał dla siebie i żony robić w kościele katedralnym w zamku. Przybywającego magistrat krakowski solennie przyjmował i Wielopolski, gubernator zamku i wielkorządzca krakowski, traktował króla wspaniale, gdzie na podagrę zachorował, wkrótce za ustaniem bólów podagrycznych wyjechał, chcąc Wisłą płynąć dla lżejszéj podróży, ponieważ już lody puszczały.

W Kazimierzu król obiad jadł, gdy pewna wieść przyszła do niego o śmierci Lubomirskiego, długo wlepiwszy oczy w tego, co mu tę rezolucyą czynił, zadumany siedział, potem jakoby ocknąwszy się, rzekł: wszystkich nas to czeka, jednak szkoda tak wielkiego człowieka i zacnego kawalera, żal mi go srodze; potem gdy lodu pozbyła Wisła, łodziami do Warszawy płynął.

Po śmierci marszałka wielkiego koronnego i hetmana polnego koronnego, Lubomirskiego, Paweł Sapieha, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, także zmarł. Ten pan zacny i prawdziwy wolności obrońca, nie żałując fortuny, siła łożył na ratunek ojczyzny pod czas wojny szwedzkiéj i moskiewskiej, jako się wyżéj napisało; albowiem za przystąpieniem Janusza Radziwiłła do Szwedów, gdy wojsko litewskie odstąpiło od niego i gdy nie miało gdzie się przytulić, Paweł Sapieha kilka milionów z fortuny swojéj onym wyliczył, i one po swych dobrach rozłożył, utworzywszy wolunterskie pułki i na nich kilkadziesiąt tysięcy talerów wyłożywszy, w każdym kraju zaszczycać ojczyznę, a partyami nieprzyjaciół znosić rozkazał.

Za co potem wdzięczna rzplta na szawelską ekonomią wniosła mu summę sto tysięcy talarów, na starostwo retowskie sto tysięcy tynfów, na starostwo wołpińskie sto tysięcy tynfów, na ekonomią Słomińską trzydzieści ośm tysięcy tynfów, na starostwo luboszańskie ośmnaście tysięcy tynfów. Synów też przed śmiercią swą podzielił dobrami, lubo pierwszemu synowi Kazimierzowi,

ojciec chrzestny jego Leon Sapieha, podkanclerzy lit., zapisał wszystkie swoje dobra; jednakże Paweł Sapieha każdego uczestnikiem zrobił, dawszy większą część starszemu Kazimierzowi, jako to: Szkudy, Kretyngę, summę na ekonomii szawelskiéj, Ikaźń, Drują, Sapieżyn, Oświej, Ormiej, bychowskie hrabstwo i starostwo wołpińskie. Benedyktowi Sapiezie: Czercia, Luboszany, Wojskie, Siemiatycze i starostwo retowskie z summą. Franciszkowi Sapiezie: Lachowicze, Tronienice, Bocki. Lenowi Sapiezie: Rożanne, Kossów, starostwo lewpuńskie i poniemuńskie, także summę na ekonomii słomińskiej.

A tak podzieliwszy synów i ojczyznę wyprowadziwszy z labiryntu nieszczęśliwości, w różnych bataliach, jako pod Połąką, Lachowiczami, Czerniawczycami i innych, wraz z prostymi żołnierzami odważnie niosąc życie swe stawał; wszystkiemi sposobami od króla szwedzkiego, do swej partyi namawiany i przewabiany, rzpltej nie odstąpił, i owszem z żołnierzami swymi, jako się wyżej namieniło, konfederacyą tyszowiecką zrobiwszy, a z sum zaciężnych żołnierzem onę utrzymawszy, króla Kazimierza z królową Ludowiką z zagranicy do ojczyzny wprowadził, a w tykocimskim zamku na ten czas obronnym, zamkniętego Janusza Radziwiłła z Szwedami póty gnębił, aż tam skonał, a Szwedzi się prochami wysadzili.

Następuje po nich trzeci hetman Stanisław na Podhajcach Potocki, Rewera nazwany, dla przysłowia, które w częstem używaniu miał, ten był wojewodą krakowskim, hetmanem wielkim koronnym, życie aż do ostatniego stopnia w wojsku przepędził. Nie było mu w leciech równego w całem wojsku, szczery i realista, prawdziwy żołnierz, co w myśli, to w uściech, zdrady żadnej w nim nie było, miły, przyjemny i łaskawy, zawsze wesoły był, dla tego żył długo; że nie był bardzo srogi, miał wielką miłość w wojsku, chociaż i powiadają, że kiedy się wojsko hetmana nie boi, nie bardzo jego słucha; ale tu w wojsku należyte było posłuszeństwo, a jak onego słuchali, tak nieprzyjacielowi zawsze strasznymi byli. Więcej 80 lat żył, i w starości rzeźwy, przez ustawne prace do niewczasu przyzwyczajony, wiele życia swego przedłużył.

Gdy mu ustały homory, życie jego konserwujące, musiał się wątek ukrócić dłuższego wieku. Nie dawno mu żona umarła, z domu Mochyłów, hospodarów wołoskich, spłodzona, Anna Mochylanka, którą wdową będącą, pojął; pierwej za trzema mężami była, w leciech równała się mężowi, a pierwej z tego świata

ustąpiwszy, czyniła hetmanowi nadzieję dłuższego życia. Tę miał sławę u wszystkich, iż onemu prace wojenne nigdy się nie naprzykrzyły, z wrodzonej domu Potockich cnoty i ochoty do odważnych akcyi aplikować się i cierpieć statecznie, znosząc przeciwności. W inszych familiach, rzadko rycerskiego honoru, jako fenix wynika w stu lat, w tym zaś domu z osobliwej łaski Boskiej wszyscy do marsowych zabaw zrodzeni, jeden drugiemu podaje kommendę nad wojskiem, dziedzicząc sławę rycerską i miłość w wojsku.

Zatem sejmowy czas nastąpił; więc wszyscy uwzięli się tak do uleczenia ran poniesionych, jako też do obrony przeciwko nieprzyjaciół ojczyzny. Wydał na sejmiki przedsejmowe uniwersały król, ostrzegając rzpltą o imprezie tureckiej, której siła niedowierzało, bo Turczyn zatrudniony wojną z Wenetami, podług dawnego zwyczaju, nie zwykł był z drugimi w wojnę wchodzić, myśleli, że to tylko straszą wojną turecką, żeby podatki z województw wymódz.

Jak przyszedł dzień 24. Stycznia, sejm się zaczął w Warszawie. Król z senatorami w senacie, posłowie w izbie poselskiej zasiedli, gdzie zgodnemi głosami z alternaty litewskiej obrany marszałkiem Jędrzej Kotowicz, pisarz polny lit., z którego i dwór kontent był; potem przywitawszy króla w senacie i odebrawszy propozycye od tronu do sejmowania, dopominali się posłowie, aby podług obrządku prawa, król wakanse porozdawał. Chętnie król skłonił się do propozycyi posłów i każdego mianował, jako któremu ma się dostać godność. Najpierwej arcybis. gnieźn. Mikołajowi Prażmowskiemu, kanc. w. kor.; biskupstwo łuckie po nim Tomaszowi Leżyńskiemu; chełmińskie po Leżyńskim, Stanisławowi Święcickiemu; województwo krak. Zebrzydowskiemu, miecznikowi koronnemu; buława wielka książęciu Dymitrowi Wiszniowieckiemu, wojewodzie bełskiemu; województwo wileńksie i buława wielka litewska, po zmarłym Pawle Sapiezie Michałowi Pacowi, wojewodzie smoleńksiemu, hetmanowi polnem u litewskiemu; pieczęć wielka koronna należała Janowi Leszczyńskiemu, jako podkanclerzemu koronnemu; podkanclerstwo Jędrzejowi Olszewskiemu, biskupowi chełmińskiemu, deklarowane, nie żeby o to się miał ubijać, ale że był człek poczciwy i do tego ministeryum miał należyte talenta.

Ale król porozdawaszy różnym różne wakanse z pieczęciami zatrzymał się, jako urażony na Leszczczyńskiego o odkrycie fakcyi francuzkich, czem zirrytował nietylko Leszczyńskiego, ale i Olszewskiego.

Zaczem wielka stanęła aklamacya na Prażmowskiego od posłów, iż będąc stróżem praw, takie fakcye niezbożne robił, któremi ojczyznę zgubił, a cóż będzie, kiedy prymasem zostawszy, a uchowaj Boże śmierci na WKMść, vice rex będzie, dogubi do reszty ojczyznę. Jego radą zagrzebiona elekcya, nieraz głowę podnosiła, za jego perswazyą wojna domowa wszczęła się, i tak wiele krwi szlacheckiéj rozlano i Polskę w niwecz spustoszono. Teraz zostawszy prymasem, jeszcze więcéj będzie bruzdził. Lecz król oponując się przy swej dobréj woli i prawie, komu się podoba rozdawać wakanse, nie pozwolił na to, aby nominacyą Prażmowskiego na arcybiskupstwo odmienić; lubo posłowie usilnie prosili króla, aby komukolwiek inszemu dał to arcybiskupstwo, gdyż najwyższy stopień rządów ojczyzny po królu JMci oddany być powinien spokojnemu i dobrze rzpltéj zasłużonemu człowiekowi. Król utrzymując srodze Prażmowskiego za obligacyą królowej Ludowiki, żony swojej, w której się passyami kochał, odpowiedział posłom: w inszej rekwizycyi uczynię łatwość, tylko nie tamujcie prymasostwa Prażmowskiemu.

Wnet posłowie ominąwszy arcybiskupstwo gnieźnieńskie, uderzyli znowu w Prażmowskiego, który przy arcybiskupstwie gnieźnieńskiem chciał trzymać probostwo świętego Michała, w zamku krakowskim, trzydzieści tysięcy do roku intraty mające; to jako incompatibile z arcybiskupstwem gnieźnieńskiem pospołu zatrzymać posłowie niepozwalali. Długo się bronił Prażmowski, allegując, że Gamrat wraz był biskupem krakowskim i arcybiskupem gnieźnieńskim, a mnie WMPanowie prelatury jednej nie pozwalacie? nie mógł przemódz posłów.

Tę uśmierzywszy trudność, rzuciły się stany rzpltéj do większych interessów: najpierwéj promowując, aby traktat łęgonicki przez konstytucyą utwierdzony był, o co tak województwa skonfederowane, jako i posłowie od wojska domawiali się dla amnestyi wojsku związkowemu, a i dyploma dane od króla na traktacie łęgonickim, nie mogły uśmierzyć elekcyi nieszczęśliwie wymyślonéj, wiecznie podnoszącéj głowę. Już królowa Ludowika coraz bardziéj słabiała, jednak nie przestała o tem myśleć i promowować tej elekcyi, chcąc widzieć siostrzenicę swoję na tronie za życia swego, nie zważała na bóle, na ustawne doktorów przestrogi, mówiących: jeśli WKMść nie przestaniesz myślić i frasować się, nie podobna WKMci uleczyć z tych defektów. Jak skoro usłyszała powstałą jaką trudność i posłów kontradykcyą, zaraz znowu jakby zdrowa, radzić temu, zabiegać i ujmować kontradycentów starała się, aby tylko swego dokazać,

otwarte pokoje gabinetu kazała mieć, choć chora była, na łóżku siedząc, rozmowy i rady czyniła, racye, odpowiedzi na wszystkie zarzuty komponowała, nawet zmyśliwszy, że już lepiej się ma, kazała się nieść na krześle do ganku w senatorskiéj izbie, przysłuchując się, kto przeciwny, a kto jéj życzliwy.

Zaczem stany rzpltéj sprzykrzyły sobie ten upór królowej przeciwko prawu pospolitemu zawziętej, którą król utrzymywał, ciesząc ją w słabości zdrowia, a rzpltą irrytował, że musiała wbrew stawać i kontrować tym fakcyom; co widząc królowa, że ją nietylko jej staranie, ale i nadzieja omyla, zabiegła przynajmniej, żeby pomsty nie było nad jéj forysznikami, ani przez upominanie się tak zwane komportancyi assekuracyi danéj cudzoziemcom od ministrów, senatorów i szlachty na zgubę wolności polskiéj, sławy swéj w cudzoziemskich krajach nie straciła; otworzywszy kratę na ganku w senatorskiéj izbie, prezentowała się, obligując posłów, aby téj żwawości przestali; lecz życzliwi ojczyznie synowie tymbardziéj, jakoby olej wlała na ogień żwawo stawali, niepozwalając wolnych głosów cenzurować, powtórnie hurmem okrzyknęli: nie pozwalamy na żadną materą do traktowania pierwéj, ażby były komportowane wszystkie assekuracye dane cudzoziemcom. Zaraz tych, co się do nich podpisali, osądzić za zdrajców i nieprzyjaciół ojczyzny. Odzywali się drudzy posłowie faworyci królowej Ludowiki, niby mitygując republikanów, że to nadaremno WMPanowie irrytujecie ten interes, wzniecając zagrzebiony ogień; gdy węgle nie żarzą, nie trzeba onych poddymać, żeby się znowu nie rozżarzyły, certując tedy między sobą, nie przepuścili i królowi.

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski, siwy jak gołąb w swéj starości, żwawy obrońca wolności, nie folgował nikomu, wziąwszy głos, rzekł: nie mogę pojąć, dla czego tu smażymy głowę sobie, kiedy nic nie może na sejmie stanąć, tylko to, na co królowa JMść w swym gabinecie pozwoli, a zdanie onéj za wyraźne i gruntowne prawo trzeba obserwować.

Czem zirrytowany król, powstawszy na tronie, rzekł do Ożgi: „łżesz“; ale mu Ożga wnet odpowiedział: jak Kazimirskiemu Stefan król powiedział: łżesz; Kazimirski mu odpowiedział: nie jestem hultaj, ale elektór królów, a burzyciel tyranów. Król urażony po téj odpowiedzi, wyszedł z senatorskiéj izby i sessya do jutra odłożona.

Nazajutrz taż sama była burda, bo król narzekał na uszczypliwe słowa posłów; posłowie zaś protestowali się, że onych jako hultajów i chłopów swych wieczystych niewolników król JMść

traktuje, nie jako wolnego narodu stan rycerski uprzywilejowany w radzie i w powadze, jako też pewny dworski wyrodek stanu szlacheckiego, zaprzedany w niewolę dworowi, słomianne instrukcye nazywa województw i powiatów. Musiał mieć ojca Młocha. Tudzież Prażmowski, kanclerz wielki koronny, wydając uniwersały na sejmiki przedsejmowe, zawsze burmistrzować chciał, stanu rycerskiego i izby poselskiéj reformując prerogatywy, a swe fakcye pokrywając, zadaje posłom, jakoby oni zamieszanie to wewnętrzne uczynili, i stany ojczyzny do nienawiści i dyfidencyi przyprowadzili, wojny z nieprzyjaciołmi kończyć nie pozwolili, ojczyznę zniszczyli, cztery sejmy zerwali, starając się być posłami tylko dla zysku, zaprzedają się do promocyi cudzych ambicyi, bardziéj o swój pożytek starają się, niżeli o rzpltą, zostawiwszy bez rady i pomocy ojczyznę na łup nieprzyjaciołom.

Na to izba poselska słusznie replikowała, mówiąc, na którym to sejmie elekcyą wymyślono? i czy był kiedy sejm w Częstochowie, kto po województwach i powiatach jeździł, szlachtę, urzędników i panów namawiał, korumpował, bankiety sprawiwszy w Sandomierzu, wina i obiadu odbiegł? na żadnym sejmie tego nie traktowano, przez prywatne senatorskie konsylia wojnę domową wskrzeszono, wojsko sprowadzono z pogranicza do ojczyzny, chcąc niem szlachtę przygnębić, żeby koniecznie na wymyśloną elekcyą, żeby fakcyi dworskich promotora Prażmowskiego słuchała, a naostatek nie bronimy posłów takich, co się w to wplątali, prosim o produkcyą tych kontraktów niezbożnych przeciw prawom i swobodom ojczystym ustanowionych; obaczym tam ministrów, biskupów, senatorów, urzędników, posłów, szlachtę podpisanych, nikomu nie folgując za zdrajców i nieprzyjaciół ojczyzny osądziwszy, wyplenim ten kąkol z ojczyzny, a tak ukarani zdrajcy uczynią postrach posłom łakomym, ministrom niezbożnym, biskupom nieprzykładnym, senatorom rzpltéj nieżyczliwym. Niech tylko wepnie się na najwyższy stopień honoru Prażmowski i na nim ugruntuje się, obaczy dwór, co z niego za pociechę mieć będzie. Nie spodziewa się więcej co wziąść od króla, powstanie na króla, ojczyzny sam jeden nie przełamie, która widząc jego szlaki, ustawnie czatować będzie na jego zdrady. Bóg miłosierny ukarawszy nas, wejrzy na łzy rzewliwe pospólstwa, płacz ubogich ludzi, powstanie na ukaranie złośników, a wyrwanie z opressyi niewinnych. On i nad monarchami ma władzę, jak wynosi, tak i poniżyć może; a ukarawszy nieżyczliwych królom poddanych, niemiłosiernych nad pospólstwem panów, mocy swéj Boskiéj prawicę puściwszy, jawną pomstę ukaże.

Król Kazimierz zważywszy, iż cholerą nie umityguje posłów, ani gniewem, łaską począł onych dewinkować, którą tak zmiękczeni zostali, że zapomniawszy kontrowersyi o kontrakty cudzoziemskie, przystąpili do traktowania interessów rzpltej.

Najpierwej ustanowili wojska repartycyą po województwach, gdzie zapłaty swojej ma się który upominać tak z hybern, jako innych podatków i prowentów w każdem województwie przychodzących, z których miarkując się kommissarze, pułki, chorągwie i regimenta eksdywidować mają, ustanowiwszy każdemu pewną zapłatę.

Potem traktaty łęgonickie aprobowane zostały przez konstytucyą bez wszelkiej trudności, ponieważ Lubomirski zmarł, dla którego powrócenia do urzędów i starostw król zwłoczył aprobatę tego traktatu.

Zatem wzięli przed się materyą następującego na rzpltą niebezpieczeństwa od nieprzyjaciół tak przeciwko Turczyna i Tatarów, jako też i Moskwy, z którymi armistycyum ekspirowało do zakończenia tylko traktatów ustanowione.

Turecka wojna bardziej wszystkich przerażała, a której wielu do tych czas wiary nie dawali. Zaczem coprędzej posła do cesarza tureckiego promowowano z oświadczeniem się, iż przy traktatach pokoju tak dawnych, jako i chocimskich wiekuiście zawartych Polska stoi, ani żadnej urazy Porcie otomańskiej nie dała. Jeżeli kozacy wypadają na Czarne morze i rabują krainy tureckie i tatarskie, to temu Polacy nie winni, bo to są rebelizanci rzpltej, tak szkodzą Polakom, jako i Turkom, wziąwszy protekcyą moskiewską w tej swawoli i buncie przestają; azatem cesarz turecki pamiętając na pakta wiekuiste, z królestwem polskiem zawarte, trzeba, żeby dopomógł Polakom tych buntowników kozaków uśmierzyć, nie biorąc onych jako hultajów w protekcyą, ani pozwalając nad nimi Moskalowi opiekować się. A po uspokojeniu interessu posła wyprawienia do Turek, przystąpili byli posłowie do ustanowienia podatków na zapłacenie dawnych zasług wojsku należących, jako też na potrzeby rzpltej w armowaniu się przeciwko potencyi tureckiej i tatarskiej, jeśliby traktatami nie był uśpiony Turczyn.

Aliści znowu z boku wicher powionął niezgody: dopominali się posłowie u króla oddania pieczęci wielkiéj Janowi Leszczyńskiemu, podkanclerzemu koronnemu, z obrządku prawa pospolitego, słusznie onemu należącej; król Kazimierz urażony na niego

za relewacyą kontraktów z cudzoziemcami o wolności starożytne, zwłoczył oddanie tej pieczęci, a sam sobie niepokój robił. Bo Leszczyński, podkanclerzy, tak wiele miał przyjaciół między posłami, którzy instygowali, aby to ministeryum Leszczyńskiemu należące król nie tamował. Przyjaciele zaś Olszewskiego, biskupa chełmińskiego onym pomagali, pewni będąc, gdy król odda Leszczyńskiemu kanclerstwo, to będzie wakowało podkanclerstwo koronne, które król deklarował Olszewskiemu; tak się tedy skombinowawszy posłowie i drugich wzburzyli, że znowu domagali się produkowania kontraktów z cudzoziemcami o wolność polską tak dla uśmierzenia dyfidencyi między stanami rzpltéj, jako zagubienia scyssyi w ojczyznie, którą faktorowie cudzoziemscy potajemnie krzewili.

Zaczem do umitygowania między posłami dyfidencyi i tego rozruchu suplikowali do króla, aby onym pozwolił mieć z senatorami konferencyą bez swéj bytności, gdzie o przyczynie tego zamieszania podufale mogą się rozmówić i o sposobach uśmierzenia tego namówić; tudzież uczynić opyt, którzy od postronnych monarchów tytuły i honory sobie wyjednali za zbycie wolności, także coroczne pensye sobie wymówili, zaprzedając prawa polskie, a zdradzając ojczyznę; przytem ścisłą mogli uczynić inkwizycyą o zawartym po traktatach łęgonickich, kontrakcie z Francyą, którym upraszali Francyi, aby przysłała do Polski onym sukkursa i wojska.

Mamy też w instrukcyach od województw, abyśmy upraszali się rugowania od dworu tych posłów i rezydentów cudzoziemskich; albowiem u dworu siedząc, fakcye robią, a niemi ojczyznę gubią, a jeśliby na to nie pozwolono, tedy uczyniwszy protestacyą, abysmy na nic nie pozwalając, do domów odjechali i każdy poseł swoję instrukcyą pokazywał.

Zkąd powstała na posłów znowu inwektywa od dworu, iże oni przywłaszczywszy sobie władzę nienależytą, dobro pospolite tamują, jako nie zważając, w jakim labiryncie, utrapieniu zostaje ojczyzna, rugują posłów cudzoziemskich, a przeto monarchie postronne irrytują na zgubę rzpltej; w teraźniejszym czasie błagać trzeba, nie irrytować, kiedy wojna turecka w oczach stoi, Czaus od cesarza tureckiego we Lwowie jest, z wypowiedzeniem wojny tureckiej przybyły, Moskwa nie chcąc zakończyć traktatów, w granice litewskie dąży, orda na budziackich polach w gotowości stoi, aby do Polski wtargnąć; Ukraina wyprzysiągłszy się poddaństwa Polakom, Turkom się poddała. Zaczem cudzoziemskich lepiéj monarchów błagać, aby dopomagali ratować ojczyzny,

nie onych urażać, żeby jeszcze do szczętu onę zdeptać zawzięli się. Jest już o czem myślić, nie nową irrytacyą czynić przeciwko prawom narodów i sąsiedzkiej przyjaźni, za dobrą przyjaźń nadgradzać niewdzięcznością i przyczyniać coraz więcej nieprzyjaciół. Należy radzić, jako się ratować, zkąd zebrać wojsko, pieniądze na nie i na potrzeby wojenne, na artyleryą, ammunicye, prochy i inne rekwizyta obmyślić, a należycie ubezpieczyć się przeciw nawałności nieprzyjacielskich.

Lecz na to posłowie replikowali: darmo na posłów narzekać, że oni z czem przysłani od województw, tego się żwawie dopominają podług instrukcyi sobie danej stoją, praw i swobód bronią, jednę tylko mający obronę: „niepozwalam!“ Wini dwór posłów, że fakcye dworu ganią, że odstąpiwszy instrukcyi swojej, na zdrady ministrów przez szpary nie patrzą, dyssymulacyą widząc swojej ojczyzny, zguby nie pokrywają, że się na posłów cudzoziemskich, fakcye robiących i ojczyznę gubiących, przy instrukcyach od braci oponują się, że się odezwali za złe onym przypisują i łamiących prawa narodów nazywają, a wszystko nie słusznie; posłów od tych monarchów, co ojczyznę ratują, dźwigają z tej toni, wielbimy; ale tych, co dziennie i nocnie wymyślają, siedząc w pokojach królowej JMości, jak usidlić ojczyznę przeciwko prawom narodów, co z posłów stali się zdrajcami i głównymi nieprzyjaciołami, jak mamy cierpieć? lepiej jawnego mieć nieprzyjaciela, niżeli skrytego i chytrego zdrajcę konserwować; odgrażają nam wojną turecką, moskiewską i rebelią kozacką, a kto onych podburza na nas? ci sami posłowie w pokojach siedzący królowej.

Monarchom swoim donoszą, czego potrzeba na ujeżdżenie niesfornego konia polskiego, wydali się z chytremi radami mówiąc: potrzeba pieniędzy, francuzkich, wojsk szwedzkich na wolność, tureckich i tatarskich czambułów, zabawy z Moskwą i buntownikami kozakami, nie dopuścić zakończenia traktatów z Moskwą i buntownikami kozakami, wzburzyć znowu jakokolwiek na Ukrainie ułagodzone kozactwo; w takich rozruchach radzi nie radzi Polacy pozwolić muszą na elekcyą Kondeusza.

Co już cała Polska widzi jako we zwierciadle, a temu zabiegając posłów ordynuje z instrukcyami takowe zwady rugować ode dworu i z rzpltą posłów weksować i obwinić, że to czynią, co im bracia każą.

Ministrowie dworscy uważywszy, że ta burza aklamacyi francuzkiego i szwedzkiego, posłów, także cenzura na nich o kontrakty

z cudzoziemcami nie uspokoi się inaczéj, aż chyba król kanclerstwo wielkie koronne odda Leszczyńskiemu, a podkanclerstwo Olszewskiemu, wyperswadowali królowej Ludowice, żeby króla nakłoniła do tego; jakoż król, skoro od tronu deklarował Jana Leszczyńskiego kanclerzem, a Olszewskiego podkanclerzym, ucichli posłowie i znowu koło obrad publicznych starania dokładali.

Taki blaier obrad dworskich na ten czas był, że nic spokojnym torem nie konkludowali, chyba aż wielkiem zamieszaniem przyciśnienieni. Nauka w potomne czasy, aby rzplta do dawnych zwyczajów wróciła się, a ministrów do czasu i od siebie kreowała: większą życzliwość ku ojczyznie pokazywać będą, gdy z ręku rzpltej nie ode dworu pochodzić będzie, nie tak, jak dożywotni, na kieł wziąwszy, gubić ojczyznę zechcą; a prawdziwymi stróżami praw i swobód staną się, nic nie pozwalając bez stanów rzpltéj traktować, w żadne szkodliwe ojczyznie z postronnymi i dworem nie wchodząc fakcye. W historyi i rewolucyach tego czasu, jak we zwierciedle ojczyznę kochający syn niech się przypatrzy bez passyi, uzna, co szkodzi swobodom i całości rzpltej.

Kończył się zatem sejm spokojnie i potrzebne stanęły konstytucye i porządki należycie do ratunku rzpltej; dawniej było porzuciwszy szczerze dyfidencye, szczepić pokój, nie rozrywać jedności, a prawom starożytnym uporczywej nie przyczyniać skazy, siląc się dokazać tego, czego Bóg nie chciał; albowiem gdyby Boska w tem wola była, wszystkieby zjednoczył serca i umysły.

Przyczyniła trudności nie mniejszej kontrowersya o ordynacyą zamojską sejmowi; albowiem po śmierci Jana Zamojskiego, wojewody sandomirskiego, gdy miecza nie stało z pokolenia Zamojskiego hetmana i kanclerza wielkiego koronnego, fundatora tej ordynacyi, należała ta ordynacya bliższym tego z Zamojskich imienia, do czego książę Michał Wiszniowiecki i Stanisław Koniecpolski, starosta dolnicki, jako z sióstr Jana Zamojskiego, wojewody sandomirskiego zrodzeni, względem pokrewieństwa bliskości sobie słali drogę, przeciwko prawu ordynackiemu konstytucyami sejmowemi utwierdzonemu. Czego się Marcin Zamojski kasztelan lwowski, domagał, jako i wygrał, przez kilka sejmów o to kłócąc się.

Słuszną jednak sukcessorowie pretensyą po krwi mieli, względem dóbr do ordynacyi przykupionych, aby te nie do ordynatu, lecz do działu krewnych należały i pierwszego ordynata testamentem warowana była na sukcessorów ta klauzula. Miał wielką

u całej rzpltej kompassyą książę Michał Wiszniowiecki, względem sławnych akcyi książęcia Jeremiasza, ojca jego, który waleczny rycerz prawdziwej ojczyzny obrońca, stracił na Ukrainie tak wiele dóbr od zbuntowanego kozactwa zabranych; zkąd przedtem swym kosztem na obronę rzpltej, liczne zgromadził wojska, bo tylko w Polsce i na Wołyniu pozostały Zbaraz i inne; z czego się sukcessor jego sustentować musi. Uznała rzplta, że te cudzoziemskie wymysły majoratów i ordynacyi szkodliwe swej ojczyznie i na swą krew nie łaskawe.

Na końcu sejmu przybył do Warszawy Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, w ojczyznie tak zasługami, jako i laty od wszystkich najstarszy, jeszcze za Zygmunta III. zostawszy senatorem, nie miał w senacie nikogo rówiennika, nie miał ani włoki gruntu królewskiego; ojczyste miał dobra i majętności, z których należytą w senacie czynił figurę. Ten pan tak w podeszłym wieku rzpltej nie zaniechał ratunku, a pod czas wojny domowej przy województwach skonfederowanych pierwszą był głową, nie dla zysku ani interessu nie folgował zdrowiu swemu, na niewczasy obozowe rezolwowawszy się, lecz dla obrony praw i swobód ojczystych. Lubomirskiego nie chciał upadku widzieć, dla złego przykładu każdemu senatorowi przy obronie wolności polskiej oponującemu się, żeby tym blajerem niewinny prześladowania nieucierpiał; z powagi zatem swojej, jako prymas senatorów świeckich promowował ugodę w rzpltej, nie chcąc widzieć dłużej pływania ojczyzny we łzach ubogich ludzi niewinnie zgubionych przez wojsko, na opressyą z granic nieprzyjacielskich do ojczyzny wprowadzone.

Wyperswadował województwom skonfederowanym, Lubomirskiemu i wojsku związkowemu, aby się skłonili do uspokojenia.

Zachorował w Radomiu, potem do Pilicy, zamku swego wieczystego zaniesiony na noszach, ćwierć roku chorował, pod Jaroszynem gruntując ugodę być nie mógł; toż samo, gdy przez konstytucyą na sejmie w Warszawie utwierdzoną została, przybył i króla w pokoju przywitał, mówiąc: nie lepsze frukta, że prędsze, od zimowych jabłek, które w zimie nadgradzają trwałością swoją pospiech rychłych, tak i mój pospiech chorobą przyciśniony, choć nie rychły, ale stateczny, usługi i życzliwości WKMści jest dowodem. Którego król Kazimierz zważając sędziwość i poczciwość stateczną mile przyjął, i do królowej Ludowiki sam zaprowadził, nie wiedzieć, czy żal swój z słabości królowej Ludowiki poruszony pokazując, czyli nadchodzący ko-

nie wszystkich bied w Polsce z śmiercią królowéj Ludowiki prezentując.

Zaczem sejm skończył się w Kwietniu, z wielkiemi trudnościami agitując się, i nad mniemanie ludzkie spokojnie zakończony, nadzieję uczynił rzpltej, że z tych kłótni, zamieszania i utrapienia wywinduje się. Daremno ojczyzna stękała na wyroki Boskie, że w tej opressyi naród polski mieć chciały, kiedy przyczyna wszystkich przeciwności z nas samych wynikała: pozwoliśmy rządów w publicznych interessach białogłowie, jejże passye więc nieprzełamane i narowy cierpliwie znosić było.

Po zakończonym sejmie nie bawiąc królowa Ludowika Marya z tym się pożegnała światem, a polska wolność ożyła, pogrzebłszy wraz z Ludowiką nieszczęśliwie wymyśloną elekcyą i posłów francuzkiego, także i szwedzkiego, płodzących fakcye, pozbyła, nie rugując onych przez konstytucyą: sami oddalili się, kiedy gniazda takiego nie stało. Rzewliwie ministrowie dworscy płakali po śmieści królowéj Ludowiki, ale nie tak jej żałując, jako że rocznej pensyi od Francyi pozbyli, wiek cały żyjąc z cudzego, resztę dni na swoim kończyć chlebie musieli.

Zrodziła się królowa Ludowika z Karóla Gonzagi i Katarzyny Lotaryńskiéj księżnéj; ten Gonzaga młodszy brat księcia mantuańskiego był, miał od króla francuzkiego Niwernią, księstwa, i Retelior, a gdy umarł stryj jego bezpotomnie Wincenty Gonzaga, książę mantuańskie, spadła na Karóla Gonzagę Mantui i Monferatu sukcessya, ale ledwie aż przez wojnę francuzką króla Ludwika XIII. z Ferdynandem III., cesarzem chrześciańskim, przyszedł do possessyi tego księstwa.

O zacności Gonzagów familii świadczą kroniki, że od królów longobardzkich idą, jednym się herbem pieczętują z Paleologami greckimi cesarzami i koligacyą mają z domem austryackim przez Eleonorę, księżniczkę mantuańską, za Ferdynandem cesarzem będącą.

Z tej familii będąca Ludowika, przebiegała biegłością rozumu wszystkie dwory w całéj Europie, dla rozumu wsławiona, a cokolwiek wymyślić mogła, Polska pokutowała. Dwóch królów polskich i braci rodzonych żoną była, Władysława IV. i Kazimierza V., za dyspensą z Rzymu. Polacy też nie wiedząc o przymiotach onej i głowie do fakcyi sposobnej, nie przeczyli temu ożenieniu, bo pod czas buntów kozackich roztargniona ojczyzna, nie miała czasu myśleć o tem i woleli w domu będącą królową mieć, niżeli onej za granicą szukać, zwłaszcza, że za Władysławem będąc nie długo, nie wydała się z swemi przy-

miotami. Urody z młodu nie szpetnej była, o uczciwości jej żaden z nieprzyjaciół nic wymyślić nie mógł, rozumem, radą gruntowną i przenikającą wsławiona, skoro obaczyła człeka, zaraz wyrozumiała wszystkie jego przymioty i o co który miał prosić, przed czasem wszystko pojmowała, nadewszystko serce odważne, rozum bystry i skory, i wszystkie odważnego rycerza przymioty miała, że gdy potomstwa na świat nie wydała, mężczyzną wszyscy nazywali pod figurą białogłowy utajonym. Do wojennych ludzi w rycerskich dziełach wsławionych, osobliwą miała passyą, dla tego ją rycerstwo matką wojska i bitnych pułków nazywało, a nie tylko rycerstwo, lecz cała rzplta nie mogła się nasycić onéj rady i rozumu, zwłaszcza pod czas wojny szwedzkiej i ciężkiego zamieszania w ojczyznie. Ale gdy wymyśliła elekcyą za życia króla Kazimierza, i nowym blajerem chcąca siostrzenicę swoję, gdy własnych nie miała dzieci, na tronie polskim osadzić, przybrawszy onej męża księcia Kondeusza we Francyi, zacnego krewnego królewskiego; wszystkie Polaków do siebie nakłonione passye oddaliła. Lubo wbrew powiadała, że dla dobra pospolitego to robi, żeby podczas bezkrólewia Polska nie ginęła; ale z tej dobroczynności Polacy nie kontenci, woleli niespokojną wolność, niżeli cierpieć niewolę, płaszczykiem pokoju przykrytą. W tem przedsięwzięciu na udry poszedłszy z Polakami, do ostatniego życia zgonu uporczywie przestawała, a prawie tym sobie śmierć przyspieszyła; bo zwyczajnym wszystkich niewiast narowem idąc, czego chciała, tego nazbyt chciała; mając sobie za wiekuistą konfuzyą i hańbę u wszystkich postronnych narodów, nie dokazać tego, na co się rezolwowała.

Jakoż gdy jej znać dali ministrowie, że na sejmie wszystkie jej zamysły, i onych przemysły, środki promocyi zgruntu stany rzpltej wywróciły, ani więcej nie masz nadziei wymyślonéj utrzymać elekcyi; z cholery i ze złości tak się jej krew z nosa rzuciła, że jej zatamować nie można było. Doktorowie onej ustawnie pilnujący, zdesperowali o życiu. Zaczem ksiądz Adryan Piekarski, Jezuita, sławny kaznodzieja, mający respekt u królowej, rzekł jej wyraźnie: porzuć WKMść myśli te światowe, bardziej myśl o duszy swojej! która i tym dyskursem nie strwożona, kazała wezwać swego spowiednika i onemu się wyspowiadała, przyjąwszy Przenajświętszy Sakrament. Gdy ją spowiednik napominał, aby się do woli Boskiéj referowała, podniósłszy w górę ręce, w głos wymówiła: „terazże umrzeć trzeba.“ Potem ostatnie pomazanie wzięła, testament pierwéj sporządziwszy, Kazimie-

rzowi królowi oddała i eksekutorem jego, króla małżonka swego uczyniła.

Jałmużnica zbyt wielka była, missyą Jezuitów w Konstantynopolu i w Persyi swym kosztem utrzymywała, sieroty żywiła, mniszki ufundowała w Warszawie, dla edukacyi sierot w różnych robotach i w nauce wiary świętej; pod czas powietrza lazarety wystawowała, a w nich zarażonym prowizyą i lekarstwa obmyślała. Wizytki, mniszki, jako i Missyonarzów, księży z Francyi sprowadziwszy, w Warszawie na przedmieściu krakowskiem ufundowała; starała się ile mogła, przenieść Francyą do Polski, i tu nową kolonią ufundować; lecz jéj się nie powiodło. Nie trzeba jéj tego ganić, iż na swych ziomków tak była łaskawa, a doświadczywszy ziemi polskiej obfitości, chciała Francuzów przenieść do niej, żeby się bujniej tu rozkrzewili. Umarła w roku życia swego 55 w miesiącu Maju, wszystkim wesołość przyczyniając do ratunku słabości zdrowia osobliwie pomagającym, żałobę mężowi i smutek przyjaciołom swoim sprawiwszy.

Król Kazimierz, jako szczerze kochający mąż żonę, srodze był żałosny i sam osłabiał, bo lubo był mężczyzna i monarcha, jednakże znał się być człekiem, straciwszy ulubionego przyjaciela, który mu w różnych jego utrapieniach był osobliwą radą i pomocą, w wielkiej rozpaczy zostawał, a najbardziej ubolewał, że i po śmierci nie ustali ją różni różnie prześladować, wymyślając różne satyry i straszne baśnie, jako gdy województwo sandomirskie usłyszawszy o słabości królewskiej, z żalu wielkiego po zmarłej królowej, przysłało posłów z kondolencyą, w Opatowie złożywszy sobie kongres. Ciż posłowie mieli i inne polecone sobie od województwa dezyderya, które powoli królowi donieść starając się, gdy późnym wieczorem z zamku od króla powracali, w żałobie przybrani ulicą senatorską do stancyi dążąc, jeden między nimi był w białych szatach, idący w pośrodku, a drudzy parami w czerni szli, a pochodnie przed nimi słudzy nieśli. Widząc ludzie z domów w nocy ciemnej i burzliwej, nie dobrze przypatrzywszy się, zmyślili: jakoby czarci duszę zmarłéj królowej do piekła prowadzili. Wnet się ta bajka po całem mieście rozniosła, że nie mogąc pomiędzy pospólstwem tych baśni umitygować, musieli księża na ambonach po kazaniu w każdym kościele ten przypadek publikować, odwodząc pospólstwo od złego porozumienia. Króla to najbardziej trapiło, że z żalu wielkiego i ulitowania się nad sławą żony niewinnie szarpanéj, ledwie nie umarł. Przypadła mu w nodze fistuła i róża, którą medycy lecząc, gdy mu chłodne przykładali plastry, w wielkim jęczał bólu;

jednakże powoli uleczony z tego, na podagrę cięższą zachorował, dla której musiał się w Warszawie zabawić, a chciał coprędzej żonie pogrzeb sprawić, onej ciało do Krakowa zaprowadziwszy. Skoro jednak bóle podagryczne ucichać poczęły, jako przyzwyczajony z młodych lat do pracy, próżnować nie lubiąc, miewał rady o publicznych interessach rzpltej.

Jakoż po skończonym sejmie wiele było materyi, co się na sejmie nie pomieściły, te uspokoić i rozporządzić usiłował, złożywszy senatorskie konsylium, dla którego senatorów po sejmie zatrzymał, najpierwej czyniąc deliberacyą, jako wyprawić hetmanów z wojskiem przeciwko nieprzyjaciela; oraz obmyślić na artyleryą i onej potrzeby pieniądze. Skarb po uczynionych na sejmie rachunkach urażony, że repartycyą postanowiwszy rzplta, importancye podatków podskarbiemu odjęła, zostawiwszy daremny tytuł podskarbiego; gdy w skarbie nie masz pieniędzy, a od dawnych czasów uprzywilejowany urząd obnażony z prowentów, jawnie podskarbi okazywał swoje nieukontentowanie.

Ale mu senatorowie replikowali: masz WMść pan cła, ewekty, inwekty, monopola i inne prowenta, nie cale skarb bez prowentów; lepiéj, że żołnierz dochodzić będzie swych zasług po województwach u szlachty, duchownych i starostw, niżeli w skarbie przedtem depaktowany był, a i to dawano mu na zawodną płatę assygnacye, które osychały, azatem wojsko doprosić się nie mogące zapłaty, związki robiło; w których gdy szukało sobie zapłaty, za winnego i niewinni pokutowali.

Odezwał się także pisarz polny koronny, mówiąc: że przez repartycyą i onego funkcya skassowana i zapłata jego zginęła. Na co replikowali senatorowie, że Funkcya WMść Pana nie zginęła, trzeba, żebyś WMść Pan corocznie z kommissarzami rzpltej pospisywał wojsko, żeby bez kompletu zostające pułki, regimenta, szwadrony i chorągwie darmo na repartycyach pieniędzy nie brały; pensyą także WMPan przyzwoitą mieć będziesz od rzpltéj, a nadewszystko trudno tego skassować na senatus consilium, co cała ojczyzna na sejmie ustanowiła.

Król Kazimierz obligował podskarbiego koronnego, aby na kredyt postarał się o pieniądze dla wyprawy na przyszłą kampanią. Odpowiedział podskarbi: już kredytu w skarbie nie masz, kiedy do skarbu nie masz importancyi; niechaj po województwach starają się o kredyt, kiedy do siebie zabierają skarbowe importancye. Ale na to senatorowie replikowali: że po województwach ordynaryjne podatki na wojsko uchwalone, żołnierze sami sobie wybierać będą; ekstraordynaryjne do skarbu powinne być

importowane; azatem będzie mieć skarb importancye, in vim, których mogą skarbowi ludzie dostać na kredyt, albowiem bez pieniędzy nie można ruszyć wojska i artyleryi, a powstające zewsząd na rzpltą niebezpieczeństwa, nagłego potrzebują sukkursu: wypowiedziana wojna od Turczyna, Tatarowie pod Brachyłowem zwyciężywszy wojsko rzpltej, zachęceni jassyrem, znowu się do Polski gotują, a i Moskwa nie cale uspokojona. W tych tak nagłych na ojczyznę utrapieniach, żywej rady i prawdziwego potrzeba ratunku, a szczególniej pieniędzy, zkąd wziąść, to wziąść.

Albowiem w takim razie ojczyzna nasza zostaje zdesperowana: tu król słaby, sam się na wojnę ruszyć nie może, hetmani, weterani, wymarli; senatorowie także przerzedzeni, wojska stare i doświadczone poznoszone, skarb rzpltej wyniszczony, szlachta w dyfidencyach jeden z drugim, wojska, co się go zebrało, nieposłuszne, aż mu zasługi zapłacą, przyjaciele nasi nas odstępują i co z nami skoligowani do tych czas byli, chwiać się poczynają w swej przyjaźni, nawet sąsiedzi nasi zważywszy walące się ojczyzny naszej drzewo, każdy sobie okrzeszać myśli gałęzie.

Bóg jeden, gdy ludzkie ustały rady, nie umknął swej pomocy, bo hetmanów nowych Jana Sobieskiego, marszałka wielkiego koronnego i książęcia Dymitra Wiszniowieckiego, wojewodę bełzkiego, wspaniałe animusze tak zachęcił, że w tych przeciwnościach nie desperując, rzucili się szczerze do ratunku rzpltej.

Zważali wprawdzie szczupłe wojska siły, naprzeciwko potencyi tureckiej tak strasznéj całej Europie wystawić, jakoby na ścięcie Bogu poświęcone za wiarę świętą, świątnice Pańskie i ojczyzny swobody, mały to poczet wojska, 20,000 nie wstrzyma impetu i nawałności tego nieprzyjaciela; który tak potężne zagarnął monarchie.

Właśnie jakby Dawida małego przeciwko Goliata do passowania się, porywać się nie masz zczem, jakoby z motyką na słońce. Z większym poczetem ludzi cesarz turecki na polowanie wyjeżdża, niżeli Polska zbiera się do boju; prawda, jestto nieśmiertelna sprawa poledz za ojczyznę na marsowym placu; lecz nie należy resztę sił ojczyzny na szaniec rzucać zguby bez rozsądku, lepiej żeby Jego Królewska Mość zawczasu wydał wici na pospolite ruszenie, aby rzplta na koń wsiadłszy, swe siły skupiła, a tej nawałności zgromadzeniem rycerskiego stanu wcześnie dała odpór rezolutnie. To uradziwszy hetmani, posłów do króla Kazimierza wyprawili.

Sami się krzątać poczęli około zebrania więcej wojska i onego umoderowania i uarmowania; najbardziéj Sobieski, marszałek

wielki koronny i hetman wielki, jakoby z nieba zesłany na ratunek ojczyzny, nie leniwo zawinął się. Pod Skwarzawą kazał kopią zatknąć, konnemu wojsku tam się gromadzić nakazawszy; piechoty różnie po miasteczkach i wsiach rozłożone, kazał do jednej gromady ściągać, werbunki po całem państwie, nakazał rekruty, aby piechot nowe regimenta wystawić, miasta i prowincye obligował miłością Boską i ratunkiem upadającej ojczyzny, aby każdy podług możności swojej, nie oglądając się na uchwały sejmowe, starał się pewny poczet ludu do boju wystawić; harmaty, prochy, ammunicye zrewidował, furmanów do sprowadzenia harmat i ammunicyi najął, prochy spieszyć rozkazał.

Ochotę jego dwie przeciwności tamowały: raz, że książę Wiszniowiecki, hetman polny, zachorował; nie mógł więc hetmanowi wielkiemu dopomagać pracy i starania. Druga, z skarbu rzpltej mało co pieniędzy nadsełano, nie było więc sposobów do ratunku ojczyzny, a na zamieszanie rzpltéj i wojny domowe stawało, albo na pompy pogrzebowe i inne mniej potrzebne apparencye znalazło się. A gdy przeciwko Turków i ordy trzeba wojować, nie ma zkąd wziąść. Musiał na swój kredyt zewsząd zaciągać, nie folgując swoim sprzętom, hartując swoje dobra, obowięzując się na swych fortunach erigowane na potrzebę summy od rzpltéj windykować, i tak, jako mogąc, zebrawszy pieniędzy, głodne zachęcał rycerstwo, nagie przyodziewał, uzbrajał, od koni odpadłych wspomagał, gdzie tylko o koniu dobrym słyszał, dla rycerstwa posprowadzać kazał.

Ormian i kupców lwowskich rynsztunki żołnierskie na swoje imię pokredytowane chorągwiom obmyślił, w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Malborgu i w Warmii moderunki na piechoty i dragonie także na kredyt pozaciągał; z Wielkopolski i Szlązka sukien na barwę regimentom piechoty i dragonii dostawszy, z przyszłych hybern zapłacić assekurowawszy się, poobmyślał. Z dóbr swych, które na Rusi i Podolu miał obszerne, wszystkie zboża do zamków posprowadzać kazał. Wolał żołnierzom one na żywność obrócić, niżeli się miały nieprzyjaciołom dostać. Poddaństwo swoje i innych blizkich panów, mężczyzny do obozu, żony i dzieci do zamków kazał posprowadzać, zawczasu w żywności i inne potrzeby opatrzył; lasy, przeprawy pozasiekać kazał, w ciasnych przebyciach straże pozasadziwszy: taką czułością i pieczołowaniem, jako mogąc, zwątlałe siły rzpltej ożywił. Nie desperował w nagłych przypadkach, a wszystkie przeciwności odważnem sercem zwyciężał, poleciwszy się opatrzności Boskiej z utrapioną ojczyzną i opiece Przenajświętszej Panny.

O cudownym obrazie Panny Przenajświętszej w Studziany, namieniłem w roku 1664., jako się pokazał na ratunek ojczyzny, w tak ciężkiej niedoli zostającej. Lecz gdy zwierzchność kościelna wstrzymała się z ogłoszeniem cudów, póki moc Boża sama nie rozsławiła onych i po krainie całej nie rozgłosiła; bo ustawnie do Studziany wielkie tłumy ludzi ofiarujących się Bogu w swych uciskach płynęły, czasem jednego dnia więcej 20,000 ludzi przybywało. Nie stało austeryi, domów i chatek dla przytulenia, tudzież żywności dla posilenia zdrożały. Różni po drogach i gościńcach szopy powystawowali, tam przytulenie i pożywienie podróżnym obmyślając.

Wielu utrapionych łaski Boskiej doznało, azatem wdzięczni będąc dobroczynności Boga wszechmogącego, na tem miejscu wskazanem dawali vota śrebrne, na których wyrażali doznane cuda łaski jego świętej, zawieszali na ścianach: kule, szczdła, z niewoli nieprzyjacielskiej powróciwszy, pęta i kajdany; ci, co w ślepocie, swój wzrok otrzymali, na dowód ofiary z śrebra, z wosku oczy zrobione, przybijali do ołtarza; tak dalece, że wpisując do ksiąg cuda otrzymane w Studzianej, wielką księgę sporządzili.

Jak się tedy po całej archidyecezyi i prawie po całem królestwie polskiem rozsławiły te cuda, zwierzchność kościelna nie tamując nabożeństwa do Matki Boskiej pobocznego pospólstwa narodu polskiego, ustanowiła inkwizycyą urzędową o tych cudach, wystawiwszy ludzi godnych do wyrozumienia: jeżeli to nad mniemanie i moc ludzką staje się, jeżeli przewyższa zwyczajny Bieg natury, jeśli się to stało przeciwko rozumowi, pojęciu siłom naturalnym; jakoż Bóg z szczodrobliwej łaski swej dowód pokazał przez stworzenie w momencie tego, czego natura dokazać nie mogła; bez tych albowiem dowodów kościół Boży ogłaszać ludziom wiernym, udawać się do uszanowania obrazów nie każe.

Zaczem wysadzeni inkwizytorowie, gdy doskonale spenetrowali samę słuszność i prawdę bez obłudy, uczynili relacyą arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, do którego archydyecezyi należy Studziana.

Natychmiast arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa polskiego, Mikołaj Prażmowski, sam do Studziany przybywszy z duchowieństwem i doktorami teologii świętej, podniósłszy w górę obraz studziański, gdzie jest odmalowany Jezus Marya Józef, na ołtarzu postawił, i aby z uczciwością należytą dostojeństwu Chrystusa Pana adoracyi Matki Jego i poszanowaniu Józefa ś. od całego chrześciaństwa był wielbiony, przykazał i publikował, uklę-

knąwszy sam, pierwszy Bogu w Trójcy S. Jedynemu, w tej Trójcy stworzonych osób cudy jawne sprawionych, zaśpiewał Te Deum Laudamus, a na dowód ścisłej inkwizycyi o prawdziwych cudach wydawszy dekret na pargaminie z podpisem ręki swej i z pieczęcią swą przy ołtarzu zawiesił, w te słowa:

Mikołaj, arcybiskup gnieźnieński, prymas korony polskiej. Widziawszy i przeczytawszy świadectwa różnych poczciwych ludzi, wykonaniem pierwej juramentu, a nad tem należytą uczyniwszy deliberacyą wespół z teologami, prawnymi ludźmi, cerulikami, medykami, należycie kazdą rzecz roztrząsnąwszy i zważywszy; dośliśmy tego jawnie, iż prawdziwie cuda dzieją się przed obrazem w studziańskiej kaplicy będącym, nad proceder natury, mocą wszechmogącego Boga, jako to, białogłowa lat 16 ślepą będąc, przejrzała nagle w tej kaplicy i bez przewodnika z kaplicy sama z kościoła wyszła, wielbiąc Boga i Matkę jego z pociechą do domu powróciła. Druga białogłowa mając palec oderznięty przez kilka lat, przed tym obrazem znalazła palec ze wszystkim zdrowiuteńki Także szlachcic jeden, któremu przez podcięcie żyły i ręka uschła była, i żaden z cerulików onego uleczyć nie mógł; aby palcami władać mógł, za łaską cudownej Matki Boskiej w tej kaplicy także nagle uzdrowiony został, i ręka mu ozdrowiała, tak, iż palcami władać począł, jakoby nigdy nie było tego kalectwa; i wielu ludzi z daleka przybyłych, dowiedziawszy się o wielu łaski Boskiej cudach, na tem miejscu stałych, w swych utrapieniach i potrzebach jawną pociechę łaskę i wspomożenie odebrali, o czem nikt przeczyć nie może. Zaczem wezwawszy Chrystusa Pana imię na pomoc nam siedzącym jako pasterz na tych sądach, a mając przed oczyma Boga i jego świętą sprawiedliwość na cześć i na chwałę wszechmocnego Boga Ojca i Syna i Ducha świętego, na uwielbienie Przeczystej Panny Matki Bożej i świętego Józefa, oraz na pociechę utrapionej ojczyzny i uciekającego się do tego obrazu chrześciańskiego ludu, obraz studziański za cudowny uznajemy i deklarujemy, do adoracyi wiernych Bożych wystawujemy, i aby wierni Chrześcianie uwielbieniem Matki Boskiej nad wszystkich świętych Bożych cudownym obrazem byli przyjęci, on czcili, wenerowali i adorowali, przykazujemy i ogłaszamy niniejszym dekretem naszym.

Potem Jan Zbąski, biskup przemyślski, wspaniały wystawił tu kościół i obraz cudowny do niego przeniosł, ufundowawszy przy tym kościele księżą kongregacyi świętego Filipa Neryjskiego,

Bartoszków nazwanych, doczyta się ciekawy w funduszu tego kościoła i pobożnych księży.

Jan Sobieski, marszałek i hetman wielki koronny, z wojskiem całem uczynił votum do Matki Bożej w cudownym obrazie studziańskim zostającej, po zakończonej kampanii szczęśliwie, przybyć i adoracyą uczynić, wziąwszy sobie za protektora rzpltej i wojsku przeciwko Turczyna i Tatarów.

Jakoż wspomożeni cudem łaski Bożej, potencyą tatarską w małej liczbie wstrzymali, pokój z ordą zawarli i z kozakami rebelizantami przy ordzie wiążącymi się; nawet cesarz turecki od króla perskiego attakowany, musiał dać pokój Polakom, jako się niżéj pokaże.

Jako przed królową Ludowiką prymas i hetmani trzej umarłszy, na tamten świat poszli w kawalkacie, tak po śmierci onej, senatorowie za nią spieszyli się w drogę wieczności, jak Michał Zebrzydowski, wojewoda krakowski i starosta sądowy, generał małopolski. Dziad jego, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, także był wojewodą i starostą krakowskim, który za Zygmunta III., króla, rokosz był wszczął, broniąc praw i swobód zdeptanych. Jego wnuk, Michał, tegoż był humoru, tylko podagrą przyciśniony; spłodził szesnaścioro dzieci z żoną swoją, z domu Stadnicką, żadnego syna nie zostawiwszy po sobie, dwie tylko córki przeżyły go, inne w młodości pomarły. Jedna córka była za książęciem Karólem, na Klewaniu, Czartoryskim; druga patrząc przez okno w nocy, postrzelona brzydko od hultajstwa, wyleczona została, i poszła za mąż za Jana Opaleńskiego, stolnika koronnego, bezpotomnie umarła, i tak się dom Zebrzydowskich skończył. Są drudzy Zebrzydowscy, ale nie tego domu; ci się piszą a Więcborg, a tamci pisali się a Zebrzydowice. W ustawnej niewoli był, łóżkiem się bawiąc dla bólów podagrycznych, dla umitygowania których zawsze ludzi godnych do konwersacyi używał, między którymi Stanisław Szczucki, sędzia ziemski sandomirski, wielki republikant w osobliwej był przyjaźni; a skoro usłyszał o zacności człeka i rozumie wielkim jego, wszystkiemi sposobami starał się z nim poznać, i dobrą przyjaźń z nim zawrzeć.

Umarł Zebrzydowski w zamku, swym Pieskowa Skała nazwanym, który regularnie ufortyfikował; z Jerzym Lubomirskim bracia byli cioteczni, jednak wrodzoną mieli do siebie antypatyą, pochowany w grobie swych przodków w Kalwaryi, którą dziad jego Mikołaj ufundował.

Ciało królowéj Ludowiki król Kazimierz do Krakowa zaprowadzić kazał, dzień pogrzebowy naznaczony 22. Lutego, wyprawił przodem Jana Klemensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego, aby przygotował należytą do pogrzebu apparencyą; sam słaby będąc z żalu w defektach podagrycznych zostający, powoli dążył. Zjeżdżała się i szlachta zewsząd ludnie do Krakowa, nie tak dla pogrzebu królowej Ludowiki, jako usłyszawszy, że król chce złożyć koronę i abdykować królestwo, czyli też ożenić się z drugą zamyśla; po województwach rozsiane wieści, zwabiły do Krakowa całej Polski szlachtę panów i biskupów.

Gdy czas przyszedł pogrzebowy, wysypały się z miasta tłumy ludu w żałobie spotykać ciało królowej, które ośmiu końmi wiezione, a jako za życia Ludowiki ustawny niepokój był, tak i na pogrzebie bez emulacyi nie obeszło się; albowiem magistrat krakowski pierwsze sobie miejsce przed krakowską akademią uzurpował, mówiąc: że my jesteśmy gospodarze, azatem zostająca akademia w Krakowie, u nas jakoby w domu gospodarskim, nie może nas uprzedzać; nam powierzono murów i całego miasta straż i samej akademii; pod czas powietrza i wojny nieraz professorowie pouchodzili, poruczywszy wszystko magistratowi; stróż zatem ma mieć prym przed owcami.

Replikowali akademicy, że my mamy przywileje od królów, któremi nam prym warowano przed wszystkimi, i już to nieraz praktykowano, albowiem matkę nauk, królewski płód, podniósłszy przez swych Bedelów sceptra królewskie, z taką ochydą, kupców i rzemieślników starszyzna uprzedzać będzie. Zaczem marszałek nadworny koronny tę sprzeczkę ułatwił, przysądziwszy, aby akademia przodkowała, ponieważ przywilejami królewskiemi i konstytucyami sejmowemi prym onej przyznany, a do tego i zwyczaje były niepojednokrotnie w podobnych okazyach i publikach przodkującej akademii.

Tylko co umitygowała się ta dyferencya, wnet powstała druga emulacya kapituły gnieźnieńskiej, z kapitułą krakowską, także o prym; bo arcybiskupstwo gnieźnieńskie, jest większe od biskupstwa krakowskiego, tejże prerogatywy i kapituła. Nie pozwalała kapituła krakowska miejsca pierwszego, mówiąc: żeśmy tu gospodarzami, nie pozwalamy w domu naszym nikomu się rządzić, nawet do ołtarza nie dopuścimy, abyśmy z konfuzyą nie byli rugowani od swojej własności jako nikczemni.

Lecz tę dyferencyą biskupi i senatorowie różni umitygowali, mówiąc: kapituła gnieźnieńska, są goście, kapituła krakowska są gospodarze, zawsze gospodarz gościa szanuje, dając mu prym

przed sobą; i tak kanonicy gnieźnieńscy szli po prawej, a po lewej krakowscy parami, do ołtarza pospołu, także służyli. Mszą pogrzebową arcybiskup Prażmowski odprawował, bo Trzebicki, biskup krakowski chorował dużo. Kazanie pogrzebowe miał Stefan Wyżga, biskup warmiński, jako kanclerz królowej Ludowiki, którą jako wielki mówca wychwalał należycie, a naostatek powiedział tekst pisma Bożego: „i rozproszone onéj zostały wszystkie zamysły.“

Marcin Winkler, rektor akademi krakowskiej, wydał panegiryk pogrzebowy, bo po śmierci wielkich miała oratorów, wychwalających onej zacne akcye. Złożona w grobie przeciwko mauzoleum Jagiellońskiego, który król Kazimierz wielkim kosztem sobie i onéj wystawił.

Pospólstwo jej nienawidziło, iż przychylniejszą była do Francuzów, niż Polaków, a najbardziej dla wymyślonej za życia Kazimierza nowego króla elekcyi, którą uporczywie i żwawie aż do śmierci promowowała z wielkiem ojczyzny utrapieniem, którego jeszcze i teraz skutki trapią rzpltą, nadęci albowiem Turcy, Tatarowie i kozacy francuzką fakcyą, dla niej na ojczyznę naszę wojną odgrażając, tak wielkie potencye do Polski ściągali.

I to przydać nie zawadzi, że król słaby na nogi, z kamienicy rogowej księdza Remiszowskiego, kanonika krakowskiego, przypatrywał się pompie pogrzebowej, gdzie tak wiele zakonników pod chorągwią krzyża świętego z różnemi bractwy porządkiem uszykowani, ciało królowéj prowadzili. Piękny porządek akademii krakowskiej osobliwą czynił królowi patrzącemu konsolacyą; nasamprzod Bedelowie brodaci w fiołkowych togach szli, sceptra pozłociste od Jagiellona, króla i Jadwigi, królowej nadane insygnia niosąc; za nimi Licencyaci, w togach czarnych inni, drudzy w płaszczach, nauk wyzwolonych magistrowie szli parami. To byli filozofowie, których rząd kończył dziekan wyzwolonych nauk. Po nich doktorowie medycyny następowali, mając popielicami podszyte rewerendy, minę pokazując smętną, że nie mogli uleczyć królowej Ludowiki. Za nimi postępowali juris prudentiae licencyaci i doktorowie, zamykali szeregi licencyaci i doktorowie teologii, niosąc na sobie z gronostajami mucety, sędziwi ludzie, w nauce Boskiej starością swą pokazując, że wyćwiczeni.

Przez tę ostentacyą nauk, pokazywali światu, co ludziom należy, to jest: umieć zdrowym być, swej własności prawem dochodzić i wiecznej chwały w niebie być uczestnikami, co jednem słowem wyraża się: filozofować, leczyć, sądzić i do nieba drogę

pokazywać. Poetowie popisując się w swéj nauce z słów tych: „Marya Ludowika“ zrobili anagrama takie: „ira claudo viam“ wyrażając, że królowa zagniewanym Polakom śmiercią swą do gniewu drogę zagrodziła, co się lepiej wierszami polskiemi tłumaczy:

Konając Ludowika, Polskę przepraszała:
Więcej się z wami wadzić śmierć mi nie kazała.

Czaus we Lwowie umyślnie zatrzymany, który z wypowiedzeniem wojny od cesarza tureckiego przysłany był, póki król należących do wojny nie przysposobił gotowości i posła do Konstantynopola, naradziwszy się z senatorami, nie wyprawił; zatem czausowi do siebie przybyłemu dał audyencyą, po której oznajmił czausowi, że my mamy z Portą otomańską pakta wieczne; żadnej okazyi nie daliśmy do rozerwania onych, dla czego posyłamy posła z oświadczeniem się, że przy paktach stoimy, a jeżeli niesprawiedliwie nam wojnę cesarz turecki chce wypowiedzieć, jak Amurat Władysławowi III., pokażą Polacy, jak pod Chocimem Osmanowi pokazali, że pomsta z nieba pada na pokój łam ącego.

W poselstwie delegowany Hieronim Radziejowski, niesłusznie z podkanclerstwa degradowany i z państwa wypędzony, który nie mogąc odzyskać honoru swego, a na wygnaniu niewinnem nie chcąc się dłużej tułać, gdy Szwedzi do Polski przyszli i on choć z Szwedami wrócił się do ojczyzny i przez traktaty z rzpltą do ojczystych fortun przywrócony, amnestyą na sejmie otrzymał, podkanclerstwo i starostwo utraciwszy, teraz na nowo zasługiwał się królowi i rzpltej.

Na tę destynacyą posla, powstała aklamacya, że król bez konsensu rzpltej wyprawił takiego posła do Turek, który urażony będąc od dworu przez odebrane ministeryum i królewszczyzn, nie doczekawszy się rekompensy, będzie się starał pobudzić Turków na rzpltą i króla, aby przez nich swego mógł dójść, nie mitygując zawziętości tureckiej.

Na tron królestwa polskiego Turcy będą promowować kandydata przez potencyą, zniósłszy się z Francyą. Największą suspicyą czyniło to, że tylko kilku senatorów i to faworytów królewskich, nową elekcyą promowujących, wiedzieli o punktach instrukcyi danej posłowi, która podług prawa na sejmie powinna była być przeczytana i przedrabowana, nie tak prywatnie uknowana

Przyznać należy narodowi polskiemu, iż lubo passyami kochają swych królów, jednakże w wielkiej onych mają suspicyi, żeby wzajemnej miłości zapomniawszy ku rzpltej, nie kreowali absolutum dominum.

Najbardziej ta aklamacya i inwidya przystały na Prażmowskiego, prymasa korony polskiej, że Franciszka Wysockiego, stolnika starostwa sochaczewskiego, przydał za sekretarza Radziejowskiemu, posłowi; a ten Wysocki, człek był nieosiadły, wkradł się w łaskę prymasa sztukami nie bardzo poczciwemi. Zaczem coraz więcej w Polsce nienawiści przybywało; obawiali się albowiem zdrajcy, a nienawidzili takich fakcyi.

Król zaś wzajemnie coraz bardziej nienawidził takiego panowania kłótliwego, sprzykrzywszy niewdzięczność poddanych, myślał, jakim sposobem abdykować koronę.

Przyczyniła coraz więcej nienawiści zacna dama, która się zdawna królowi w respekt, i kredyt insynuowała i do rady królewskiej mieszała się, zaczem co poradziła królowi, trzeba było ministrom do skutku przywodzić.

Na co Olszewski, podkanclerzy koronny, człek poczciwy i prawdomówca, nie pozwalał i wbrew ganił to. Pac zaś, kanclerz, powstawszy przez promocyą Ludowiki i białogłowską, wielbił rady białogłowskie, o co zwady u dworu. Kanclerz litewski, weteran, postponował młodego podkanclerzego; ten zaś, jako biskup, i mający u wszystkich estymacyą, nie chciał więcej spółkować z kanclerzem litewskim, mówiąc: nie chcę ja z Machiawelami bratać się, ani tej rady trzymać, która panu inwidyi, a rzpltej zguby przyczynia.

A dla tej emulacyi ministrów, nic dobrego w rzplej, gdy już trzeci przybiegł kuryer do króla od wojska, donosząc o następującem niebezpieczeństwie, a upraszając o sukkursa, a przynajmniej o radę co w tym razie czynić. Wbrew ogłaszał hetman, że ani o życie swoje, ni też o całość wojska stoi; bośmy raz już na ofiarę za rzpltą oddali się; ale jak salwować ojczyznę, gdy taka potencya nastąpi i rozszerzy się po Polsce. Dawali rady po czasie, zewsząd nieszczęśliwe dochodziły wieści. Na Ukrainie Piotr Dorosz, herszt buntowników kozaków na wszystkę swawolę rozpasany od paddaństwa dziedzicznego Polaków odstąpiwszy, i moskiewską zbrzydziwszy protekcyą, wszystkie ukraińskie ziemie w jarzmo niewoli tureckiej poddał. Zważając szczupłe wojska polskiego siły, dufał w potencyą Turków i Tatarów.

Tatarowie także, gdy Samuel Kobyłecki, posłany od króla do hana krymskiego, z gołemi rękoma przybył, nie przywiózłszy

zatrzymanych Tatarom różnych żołdów, znowu się czambułować do Polski gotowali.

O czem przez podufałych szpiegów informowany Jan Sobieski, hetman wielki koronny, zważał i tam, że nie wielka potencya wojska koronnego; zaczem wszystkie chorągwie do jednej gromady pościągał, senatorów i ruskich panów, mających liczne poczty sił swoich, do spólnej obrony zaprosił; pułkowników wojskowych, aby przytomny każdy był, przy swoim pułku obligował, których wielu było przy królu i siła na pogrzebie królowej Ludowiki assystowało.

Nie doczekawszy się onych hetman, ruszył się zpod Skwarzawy, i nie czekając, aż póki nieprzyjaciel w pośrodek Polski wkroczy, wolał onego na pograniczu spotkać. Co usłyszawszy wojskowi od króla i z pogrzebu królowej spieszno za hetmanem i wojskiem ciągnęli, aby się złączyli z wojskiem.

Hetman na Ukrainę dążyć umyślił, chcąc odciągnąć życzliwych kozaków od buntowników, a jeśliby się podała okazya, samych rebelizantów ubiegłszy, znieść; a tą imprezą za sobą Tatarów odciągnąć od niszczenia krain polskich; do tego jeszcze prezydya w Białej-Cerkwi, Korsuniu i w Czechrynie nasze były, oraz wielu starszyzny kozackiej na wspomnienie tureckiej niewoli, ochoczo do Polaków przystąpić życzyli sobie, byle tylko hetman z wojskiem stanął na Ukrainie.

Dobrze sądził hetman, że kiedy orda za wojskiem polskiem udawszy się na Ukrainę, odwabi się od polskich granic, oraz spracowana tak wielką podróżą, zechce wytchnąć koniom; tymczasem Polacy mogą się złączyć z Moskwą i wypędzić ordę z Ukrainy. Jeśliby zaś Moskal nie chciał łączyć się z naszymi, tedy inszego sposobu nie widział, jako sułtanów Tatarów kommenderujących ująć pieniędzmi od imprezy attakowania polskich granic.

W tej intencyi będący już do Zynkowa przyciągnął z wojskiem: aliści przyszła wieść, że ośmdziesiąt tysięcy ordy przeprawiwszy się przez Dniestr, ciągną na Podole trzema szlakami i partyami, których jedna partya pod Jagielnicą stanęła; druga na Wołyń dąży, trzecia z sułtanem Galgą, ku Sniatynowi udawszy się, chce w głąb Polski wpaść.

Zaczem hetman zważywszy rzecz niebezpieczną oddalić się na Ukrainę, wrócił się nazad z wojskiem pod Kamieniec, kazawszy z okolicznej Krainy do Kamieńca prowiantów naprowadzić, prezydyum zachęcił, że nadeśle więcej ludzi do obrony; jakoż

Kwasnoborskiego z pułkiem piechoty, biskupa krakowskiego, mającym 500 ludzi, do boju ordynował.

Sam ruszył się z wojskiem przeciwko ordy, piersiami swemi zasłaniając ojczyznę od czambułów tatarskich, wydawszy uniwersały, aby pospólstwo z żonami i dziećmi do zamków i fortec uchodziło. Do Jagielnicy zamku zebrało się ludzi niemało i tam się zamknęli, nie mając żadnego przywódzcy, ani broni należytej do obrony, oprócz stu samopałów, któremi przez dziewięć dni szturmy tatarskie odpędzali.

Tymczasem nasze wojsko obrało sobie miejsce do zatoczenia obozu i okopania się należycie, fortyfikując się; przydali się i ludzie zbiegli do wojska, którzy większą apparencyą wojsku czynili, i dla przysposobienia żywności pomogli, któréj naprowadziwszy, tem się cały obóz sustentował przez czas oblężenia tatarskiego.

Hetman tymczasem odmieniwszy radę, gdy się dowiedział, że od Cecory dąży nieprzyjaciel na Podole, do ufortyfikowanego miejsca i obozu założonego Podhajców, miasteczka Potockich wszedł z wojskiem, znalazłszy wały i fossy przygotowane, reszty stanąwszy wojsko dokończyło i wyperfekcyonowało.

Nazajutrz radę wojenną złożył, podając sposób zaszczytny bronienia ojczyzny, i mówił: ponieważ sił takich nie mamy, abyśmy w otwartem polu nieprzyjaciela przełamali i onemu drogę zastąpili, nie wpuszczając onego w głąb Polski, zaczem motykami, rydlami brońmy się, a tamujemy onego czambuły. Ledwo 16000 wojska liczyło się, a i to na partye podzielić hetman myślił, ordynowawszy Stanisława Koniecpolskiego, starostę dolnickiego, z pułkiem jego; Czaplickiego, strażnika polnego, na Pokucia obronę posłał, do Brzezań prezydyum duże wprowadzić kazał, Sielnickiego wyprawił, aby traktu lwowskiego strzegł; Jędrzeja Modrzewskiego z wybrakowanem towarzystwem i ochotnikiem na Polesie kommenderował, dawszy wszystkim ordynans, aby wszystkie przeprawy zatarassowali pod zameczkami, na przeprawach czambułującą ordę attakowali.

Sam z resztą wojska do Podhajca wszedłszy, impet potencyi tatarskiej wstrzymał, wielu weteranów ganiło rozproszenie i rozdrobnienie sił, nie po żołniersku mianując całą dyspozycyą. Jednak prowidencya Boska ścieląc drogę do tryumfów i dalszych honorów Sobieskiemu, poszczęściła takową dyspozycyą hetmańską.

Zdanie tych, co ganili tę dyspozycyą, takie było: nieprzyjaciel w polu stoi ze wszystką krymską potencyą; całem woj-

skiem onemu oprzeć się trudno, a tu hetman podrobił jeszcze partye; gdyby można, trzebaby z jednego kilku zrobić i zgromadzić, nie zaś dzielić. Bóg na obronę człowiekowi dał dwie ręce, któż jedną ręką broni się, a drugą od siebie oddala; dawne przysłowie: złączone siły mocniejsze, a jeżeli na zgubę naszę dał Bóg tę radę hetmanowi podrobić wojska, prędzej nieprzyjaciel rozesłanych poznosi. Nie wielka ztąd będzie hetmanowi sława, a Tatarom wielka będzie pociecha, kiedy za nami jak czajkami po polach rozbiegłymi uganiając się, pojednemu ścinać będą tych, którzy przysięgliśmy jeden przy drugim trupem legnąć, zasłaniając naszemi piersiami ojczyznę, i wał z piersi naszych nieprzełamany zrobić.

Lecz czasu nie było na replikę tych dyskursów, ręką trzeba było robić, a żelazem rozmawiać. Potem dociekli rady hetmana, że przez to wielkość wojsk polskich głosił, że gdzie się udali Tatarowie, wszędzie znaleźli do obrony ludzi i sułtanowi czynili relacyą o wielkości sił polskich.

Zatem kazawszy w pole szykami wyiść wojsku hetman, do nich tak mówił: tuśmy bracia stanęli, że dalej postąpić, chyba odważnym i śmierć pogardzającym tylko wolno, uchodzić i uciekać nie można. Widać, jak pola okryli Tatarowie, w oczach waszych ostrzą sobie szable, chcąc nam i rzpltej szyję uciąć; ten niezbożny naród, który uczciwości nie szuka, tylko zysku, tak długo z nami mając pobratymstwo, niesprawiedliwie złamał traktaty, na nas następując, chce spróbować, jeżeli jawna między nami niezgoda panuje, czy już do jedności przyszedłszy, dawnymi zostajemy Polakami, którzy przedtem te tatarskie tłumy, jak bydło przed sobą pędziliśmy, nie żałując szabli, w pień wycinali. Lecz tu słów nie trzeba, samego uczynku i rezolucyi. Patrzajcie na mnie przed wami przodkującego, a i wy okazujcie się każdy pod swą chorągwią mężnymi, mszcząc się śmierci tak wielu braci naszych i ratunek ojczyznie prawdziwy czyniąc, żeby ta burza od Czarnego morza wyrwawszy się, nie oparła się w Baltyckiem. Zabawiam was słowami, cne rycerstwo, dwie rzeczy chciejcie zważać: albo umrzeć, albo zwyciężyć; trzeciej nie mamy, po wiktoryi pożądanej za Bożą pomocą mieć będziemy pokój, jeśli polężem na placu, nieśmiertelną otrzymamy sławę; co się komu podoba, czy za ojczyznę, czy dla sławy nieśmiertelnéj wojować. Oto przed wami stoję hetman, którzy nie chcą śmiercią pogardzać, a żyć pragną, pozwalam, niech każdy umyka z hańbą wiekuistą, w drodze zginie, abo w więzy tatarskie dostanie się. Ja tu na placu zostanę, chcąc poledz i zemną ktokolwiek jest odważny, niech

się rzuci na sztychy nieprzyjacielskie, a tak się ordzie nie damy i Turków ochota odpadnie. Łaskawy Bóg dopomoże nam z wysokiego nieba i wiktoryą spuści szczerze i odważnie oponującym się; bo to nie liczbą wygrywają rycerze zwycięztwa; nic u Boga nie masz trudnego; mały Dawid olbrzyma Goliata zwyciężył, i często komar, albo mucha silnego Lwa z jaskini wypędza.

Nadchodziła orda, których więcej było 80,000; a jako wieść była, że to straż przednia przed turecką potencyą. Nie nowina ordzie we dwóch kroć sto tysięcy Tatarów w pole wychodzić, z Krymu, Perekopu, Budziaków, Nohajów, a i z Czerkas Petyhorców i innych krain ponad Czarnem morzem rozległych.

Miał kommendę Szyrym Gerej Gałga, Koffe nazwany, dla babiatej twarzy; drugi przy nim był Nuradyn, sułtan i innych sześciu sułtanów z familii Gerejów, oprócz wielkiej liczby Murzów różne przezwiska mających, nie w czambuł wyszła takowa potencya; rozpostarta hanska chorągiew z trzema ogonami, gwardya przy sułtanie Gałka, trzy tysiące Janczarów i dwadzieścia sztuk armat polnych, nigdy przedtem z takim apparatem orda nie wychodziła w pole. Teraz cesarz turecki na postrach Polaków przydał Jańczarów i armaty, przytym kapela tureckiéj muzyki, kotły wielkie miedziane, bębny i inne do przygrawania Jańczarów zwyczajnej muzyki instrumenta rano i wieczor.

Przybył za ordą Dorosz ze dwudziestu czterema tysiącami kozaków i złączył się z Tatarami, a tém złączeniem dawno przedany protekcyi tureckiéj oddał się; lecz że orda żadnéj słusznéj przyczyny do wojny z Polakami nie miała, oprócz zatrzymanego corocznego żołdu, który dla wojny domowéj i zamieszania w Polsce nie mogła ojczyzna wypłacić, choć chciała, oto Tatarowie upominając się, z Jasyru pożytkować chcieli.

Kozaków dawna nienawiść na Polaków jako poddanych na Panów pobudzała do buntu, choćby sami poginąć mieli, byle się ucieszyli zguby polskiéj. Pierwsza potyczka naszych była z ordą pod Narajowem miasteczkiem, gdzie naszego wojska rotmistrze Ruszczycki i Białogłowski z chorągwiami onych, pierwszą straż znieśli Tatarów i wielu żywcem wzięli. Jeden zacny Tatar tam zginął, który gdy się munsztuk zerwał, zawziętego konia utrzymać nie mogący, padłszy na ziemię, szyję złamał, bunczuk jego (ogon koński na dzidzie) dostał się naszym i koń dzielny. Następowała na Podhajce, a w nich na wojsko polskie wszystka ta potencya ordy; dziwowali się Tatarowie, co za impreza Polaków, czy miasteczka broniąc, czy sami się obronie

miasteczka poruczyli; ale ukazali Polacy, że miasteczko utrzymują dla obrony żywności i siebie samych, a jak przybliżać się poczęły ordy, i Polacy szykami wyszli w pole, chcąc się śmiało spotkać. Bo hetman Sobieski w Podhajcach całość ojczyzny zachować chcący, zamyślał pokazać Polaków rezolucyą, a przez odważną utarczkę dać próbę Tatarom, że nie na tchórzów trafili, i w téj imprezie wytrzymawszy nawałność tłumu nieprzyjaciół, na wytchnienie do miasteczka rejterować.

Byli na téj kampanii Stanisław Jabłonowski wda ruski i Potockich kilku, Koniecpolski do Tarnopola ordynowany i wiele starych pułkowników i rotmistrzów tak z wrodzonéj rycerskiéj ochoty, jakoteż zachęceni od hetmana w obronie ojczyzny mężnie stawali. Skoro Tatarowie wyszli w pole, i nasi z miasteczka szykami stanęli. Spodziewali się Tatarowie jednym impetem wojsko polskie zetrzeć, lecz spróbowawszy żelaza polskiego, nie mogli ugryść.

Na lewém skrzydle był Alexander Polanowski stary pułkownik i doświadczony żołnierz na różnych wojnach. Ten na Tatarów z furyą wielką następujących natarł i odważnie w trzynaście chorągwi spotkał się; który choć od wielkiego tłumu ordy okrążony, jako kamień w głębi nie utopiony, połknąć in się nie dał. Zatem z prawem skrzydłem Władysław Wilczkowski Lubomirskiego wdy krak. dawny huzarski pułkownik, rozszerzywszy się z swemi szykami, aby mógł zasłonić przedmieścia, do których ze wsiów zbiegli poddani z żonami i dziećmi ulokowali się; korpus sam wda ruski kommenderował. Hetman uważał zdaleka, co na którym miejscu dzieje się, który zważywszy, że armaty polne dobrze zatoczone już trzy razy dawszy ognia, Tatarów poraziły, w lot regiment piechoty ordynował, aby między pagórkami zrobili z darny szaniec, z którego lepiéj z armat strychować będzie można i Tatarów napadających na przedmieścia łatwiéj odpędzić.

Tymczasem na obu skrzydłach wszczęła stę żwawa bitwa, chociaż na pierwszém spotkaniu impet wstrzymujący mięszali się. Bo i kozacy na stare miasteczko z swoją potencyą obróciwszy się, z armat do zamku strychowali, zatem pięć chorągwi lekkich wojska naszego przebiło się przez nieprzyjaciół do swego wojska. W szczerém polu na nich aż pod wały i przedmieścia orda jechała, ale Wilczowski chcąc ich ratować, jako nie leniwy żołnierz, pierwszy na ogień największy, między szyki swoje onych przygarnął, a wespół z niemi uszykowawszy się ścisło, na ordę uderzył. Zatem powstał krzyk, wrzawa, z obu ston spierali się na potęgę, huk ze strzelby wielki; orda tłumami niezliczonemi obces lazła, ale trafiła na sztychy, kopie i gęste kule Polaków. Potem

wrącz bili się, długo potykając się wątpliwym skutkiem. Tymczasem łóżna czeladź i chłopi z wsiów uzbrojeni, z między opłotków na przedmieściu wysypali się, z czem kto miał z wielkim krzykiem i hałasem i Tatarów między opłotki wpadających wypędzili, którzy nawzajem gęsty grad strzał puszczali.

Piechoty od szańcu dały ognia z flint, a w sukkurs chorągwie przybyłe z boku onych złamawszy, rozproszyły i odpędziły Tatarów, że musieli z pola nazad cofnąć się, zostawiwszy trupa gęsto na pobojowisku, którego zbierając, uporczywie z naszymi do zachodu słońca ucierali się, a zebrawszy trupów do bliskiéj wioski sprowadzili, i napakowawszy chaty, zapalili wioskę z swemi trupami. Nasi po zachodzie słońca z pola do miasteczka powracali się. Tatarów zginęło na tem przywitaniu kilka tysięcy, naszych więcéj czterech set. Tym spotkaniem i sukcessem przybyło naszym serca, a Tatarowie spróbowawszy, że nie tak łatwo wyciąć Polaków, jako sobie obiecywali za pierwszym impetem, nazajutrz tylko biegali po polach i na rozhowor wyzywali, pytając się o dawnych swych pobratymców, ale hetman zakazał tych rozhowerów. Więcéj dwóch niedziel otoczywszy miasteczko i obóz mieli naszych w oblężeniu, codziennie podpadała orda, nasi też w pole wyszedłszy z nimi certując, zawsze spędzali z placu, nie ustając z obu stron w rezolucyi, uporczywie każdego dnia passowali się. Ale który Bóg dodał serca do odporu, ten dał siły do wytrzymania potencyi nieprzyjacielskiéj, niewinnych sekundując. Ludzkie rady ustały przeciwko takiéj nawałności, Boski ratunek wspomagał utrapionych Polaków; osobliwa łaska Boża tej wiktoryi przyczyniła tak małéj garstce Polaków. Wojska siłami ludzkiemi zwyciężyć niepodobna było tak licznych nieprzyjaciół, i zatamować wtargnienia onym w głąb ojczyzny.

Jako drugi cud miłosierdzia jego nad zgubionem królestwem polskiem było, że na Ukrainie pospólstwo kozackie między sobą niezgodne, jedni z Doroszeńkiem przy Turkach i ordzie wiązali się, drudzy z Sierkiem przeciwko Turkom i Tatarom. Doroszenko z swoją partyą pomagał Tatarom atakować wojska nasze i gubić ojczyznę, Sierko z swemi partyami dowiedziawszy się, że orda z Krymu na głowę wyszła do Polski, onych w Krymie atakować rezolwował się, a zastawszy puste Tatarów siedliska, krzywdy ukraińskiéj łatwiéj upomnieć się i z niewoli windykować zabrany ukraiński naród. Ponieważ Doroszeńka Turkom i Tatarom życzliwego niebyło w Ukrainie, co żywo do Sierka rzuciło się, najbardziéj co między porochami mieszkali i najmniejsze ścieżki do Krymu Perekopu, i innych miejsc wiedzieli, na polach sza-

wrańskich popisało się więcéj dwudziestu tysięcy ochoczych i odważnych młodców, którym Sierko zdobyczy wszystkie deklarował w równy dział, a do tego nieśmiertelną sławę narodowi swemu ogłaszał z wiktoryi nad Krymem i onego krainami, wydarłszy niewolników z tarasów ciężkich; cokolwiek z różnych nacyi narabowali, jedną to wycieczką odebrać obiecywał. Oświadczał się, że ja Lachów nie bronię, ciężkich nam Panów i niesprawiebliwych wolności naszéj opresorów, jednakże ze dwóch złych rzeczy mniejszą obrać życzę, tego za nierzyjaciela sądzę, który życie i krew naszę nam odbiera; nie tego, co u nas żywności i dochodów upomina się. Domy nasze ogniem i mieczem pustoszy orda, napełnia dziećmi i żonami naszemi swe pustynie, obejrzycie się wszyscy, jak wiele kozackiego plemienia wycięli i w niewolę zabrawszy, Turkom na galery zaprzedali. Z tymi wojować należy, na tych chrześciańskiego imienia prześladowców sam Bóg każe następować, abyście zdeptanego imienia Chrystusa Pana krzywdy pomścili się, bo tak wiele cerkwi Bożych spaliwszy, wszystkie świętości sprofanowali. Idźcie tedy za mną, ja wam przodkować będę, teraz sam czas, kiedy niemasz komu bronić krainy, możecie wszystkiego pomścić się, byleście mogli i śmieli. Tak dodawał ochoty słowami, jak samym uczynkiem popierał; lecz nagle zachorowawszy na gorączkę z upałów słonecznych, na porochy zaniesiony, zdawszy kommendę Iwaszkowi Sotnikowi doświadczonemu żołnierzowi, który dokazał, co Sierko życzył. Iwaszko ostrożny żołnierz, śmiały rycerz, spieszno wpadł do Krymu znalazłszy, bez obrony w pień wyciął wszystkich, kogo zastał, zrabował i wszystko splądrował, białogłowom nie przepuszczał, żywych zabijając, domy paląc, stada bydła zabrał i wypędził. Nie było nikogo, coby się oponował, Perekop zamek między Czarnem morzem i Owidowem jeziorem leżący, zdobyli i spalili i takiéj trwogi w całym Krymie narobili, iż co żywych pozostało, jedni na Czarne morze, drudzy w parowy i skały pouchodzili. Han sam porzuciwszy Bakczeseraj, stolicę swoję z żonami, metresami i babami, uchodzić musiał w kolchickie krainy dość odległe. Spustoszywszy Krym kozacy, uwolniwszy więźniów, a wszystkie dostatki z rabunków całéj Europy zabrawszy, nazad się powrócili, strzegąc się, żeby onych obciążonych taką zdobyczą, stadami bydła sułtan Gałka z ordami licznemi powracający z Polski nieprzejął i nieodbił dostatków zabranych. Osobliwej to łaski Boskiej to dzieło, który mszcząc się za niewinną oppressyą Polski, natchnął kozaków do téj rezolucyi; choćby niewiedzieć wiele posłów posyłali Polacy i pieniędzy sypali, których natenczas w Pol-

sce nie było, nigdyby do téj imprezy kozaków niezachęcili. Moc Boża z osobliwéj swojéj prowidencyi wsadziła na Tatarów takową rezolucyą kozaków.

Cud Panny Przenajświętszéj w obrazie Studzianny, z Jezusem, Janem i Józefem Swiętym, do których hetman z wojskiem uczynił wotum, żebrząc o poszczęszczenie na téj kampanii, sprawił to wszystko; jakoż po kampanii wotum srebrne hetman i wojsko oddali i na miejscu cudownem Bogu dzięki czynili. Dowiedziawszy się orda o takiem splądrowaniu Krymu, dusznie powrócić się starali nazad, ratując resztę swojéj krainy i na kozaków, którym nigdy niedowierzali, zawzięli się, mając suspicyą i na tych, co przy nich byli. Starszyznę kozacką, jakoby mających kointelligencyą z Sierkiem, mieli w podejrzeniu i onym odtąd niewierzyli. Sułtan Gałka jednak pokrywał tę inwidyą, mówiąc: Brat za brata niepowinien pokutować. Co zrozumiawszy Dorosz, a nie podufając pobratymstwu z ordą, okopał się w obozie swym i straże wielkie miał od Tatarów, pilnując się, wyprawiwszy sekretnie posła do hetmana, oznajmił o ekskursyi do Krymu Jwaszki z kozakami i o spustoszeniu krain tatarskich; zawczasu błagał hetmana, aby Dorosza z kozakami przyjął pod swoję protekcyą, ponieważ nie ufają Tatarom, żeby się nad kozakami o nowe ruiny mścić nie chcieli. Bazarnicy wojska naszego od Tatarów uchwyceni, Duchem Bożym natchnięci, czynili relacyą przed ordą, że książę Wiszniowiecki hetman polny koronny z dwudziestu tysięcy wojska niedaleko Lwowa stoi pod Glinianami, ordę w czambuł wyszłą przejmując, oczekuje na króla, który się już przez Wisłę z wojskiem przeprawił i ciągnie do Lwowa, chcąc się złączyć z wojskiem.

Jako i ta sztuka kunsztowna; jednego podoficera uciekającego złapali nasi i rostrzelany za to, którego w stroju żołnierskim podczas burzliwéj nocy, pod obozem kozackim, wyniosłszy, porzucili, napchawszy mu w zanadrze pełno listów, pokazując niby, iż był pocztarzem. Rano kozacy znaleźli trupa i odarli z niego odzienie, a listy w zanadrzu znalazłszy, do sułtana Gałki zanieśli, pokazując wierność i życzliwość Tatarom; kazał te listy przeczytać i sobie wytłumaczyć; pieczętowane listy były pieczęcią Wiszniowieckiego i z podpisem ręki jego, w których listach wyrażał, że do Sniatynia ciągnie, zastępując drogę Tatarom powracającym, broniąc krainę od Czambułów i spustoszenia; naostatku upraszał Sobieskiego hetmana za kozakami, aby onym odpuścił ich bunt, a przygarnął onych, jeśli ordy odstąpiwszy, zechcą się nawrócić. Te listy przeczytane, informowały

Tatarów, że się na nich gromadzą wojska polskie, oraz o zdradzie kozackiej. Łóżna czeladź, woźnice i zbiór służących jako do słoty i niewczasów przywykli, tak w niebezpieczeństwach wszystkich serc nietracąc, do wszelkich przemysłów sposobni, nie dali się wyspać ordzie, z krzykiem i wrzaskiem napadając na śpiących, pierwej pokopawszy wondoły i one chróstami i słomą, jak na wilków jamy robią, przykrywszy, na nie napadających Tatarów naprowadzili, w które konie albo sami wpadali i tam onych chwytali; jakoż dwóch słusznych tatarskich starszych dostali i do hetmana zaprowadzili.

Tudzież smolane beczki zapaliwszy podczas ciemnéj nocy, na następujących Tatarów rzucali i Tatarowie rozumiejąc, że bomby albo granaty, uciekali; jako i dymniki łupiane z chat wydarłszy, jakoby harmaty na wałach zataczali, na koła włożywszy, a przez nie z kilku flint razem ognia dawszy, jakoby kartaczami strzelali; prawdziwe armaty między dywizyami w ziemi ulawszy koniec tylko wystawiwszy i zapały, żeby dowiedziawszy się o próżnych strachach dymników, ordę ubezpieczoną ułowić, i na harmaty naprowadzoną, kartaczami poczęstować.

Zatem Dorosz nie podufając ordzie, począł sobie łaskę u hetmana skarbić, obiecując sułtana Gałkę nakłonić do traktatów, jeżeli się Polakom podoba zgoda; jakoż Sułtan Galga nie certując długo, zezwolił, aby Dorosz z Polakami o pokoju rozmówił się, sprzykrzył albowiem sobie niewczasy obozowe, straciwszy więcéj niż dziewięć tysięcy w różnych potyczkach ordy, gdy mu znać dano, że i pod Brzezanami Silnicki pułtora tysiąca ordy zniósł, siła w niewolą zabrawszy. Nadto go gryzło spustoszenie Krymu, dokąd wszyscy Tatarowie tęsknili.

Zaczem sułtan Gałka Tatarom mającym znajomość z Polakami namienić o traktatach kazał, którzy przybywszy pod obóz, a wywabiwszy swoich pobratymców, namieniali: do pokoju jeśli Polacy chcą, i sułtan Gałka da się namówić, powróceni z rozhoworów czynili hetmanowi relacyą; zaczem hetman Roszczyca rotmistrza lekkiéj chorągwi, jako mającego u ordy swych braci, tam już pobisurmanionych wyprawił, aby wyrozumiał, czy prawdziwie orda życzy pokoju, który wdzięcznie przyjęty, że wszyscy Tatarowie z duszy życzą traktatu, chcąc jak najprędzej do Krymu powrócić, ponieważ usłyszeli o spustoszeniu swéj ziemi. Sami narzekali: my niesłusznie Polaków naszych dawnych pobratymców attakujemy, a za nimi sam Pan Bóg ująwszy się, kozaków na nasze domy nasłał, i one wniwecz obrócił.

Sułtan Gałka także swego Tatara przysłał do hetmana So-

bieskiego, pytając się o zdrowiu, oraz jeśli się podoba dawną przyjaźń odnowić między sobą. Podziękował hetman za dobry afekt, o traktacie wzmianki nie czyniąc, czas przeciągał, póki Tatarowie do reszty koni swych nie znużą, azatem onym w czambuły do Polski wpadać ustanie ochota. Powrót też do Krymu coraz więcej pragnienia ordzie przyczyniał, azatem łatwiejsi do traktatów stali się, a tymczasem przejeżdżali się tam i sam z obu stron posłowie, klejąc rozerwaną przyjaźń.

Jakoż dnia 16go Pazdziernika zaczęte traktaty: czterech murzów od sułtana Gałki wysadzonych było, tyleż i naszych przybyło: Stanisław Jabłonowski wda ruski, Władysław Wilczkowski wiśnenski sta, Aleksander Polanowski pułkow. i Hieronim Kuropatnicki podstoli podolski. Wielką mieli kommissarze przeszkodę od Tatarów, żywo o swych pobratynców, czy żyją, badających się. Zaczem sułtan Gałka musiał przysłać ordy kilka oddziałów, aby tych importunów nie wpuszczali do kommissarzów; z naszej strony hetman kommenderował Mikołaja Złotnickiego, porucznika Lubomirskiego z kilku chorągwiami, tak dla bezpieczeństwa kommisarzów polskich, jako dla wstrzymania impetów cisnących się tam, gdzie robiono traktaty.

Niedługo zabawiała się konferencya. Przez trzy tygodnie żwawie certowali na marsowem polu z Tatarami, a przez cztery godziny traktat zakończyli, bo się dużo spieszyła orda do Krymu; dawne traktaty ordy z Polakami reasumowaszy utwierdzili.

Najpierwej sułtan Gałka oświadczył się, że nieprzyszedł do Polski nieprzyjacielem, ale chcący dawne traktaty z Islan-Gerejem hanem krymskim zawarte odnowić i przyjaźń dawną z Polakami obiecując, odtąd stateczną przyjaźń i zawarte traktaty obserwować, imieniem teraźniejszego hana krymskiego Adyl Gerej Cuiban sułtana, co i pozrzysiądz deklarował.

1. A cokolwiek z obu stron stało się nieprzyjacielskich akcyi, te w niepamięć wieczną puszcza się, zabiegając zaś w przyszły czas takowym niechęciom wojennym, wszystkie urazy i pretensye, także do niezgody okazye, całe uśmierzając, zobopólnie przyrzekamy, iż niewprzód do wojny udać się chcemy, aż pierwéj przez wysadzonych z obu stron na to przyjaciół o to rozmówimy się; gdzie jeśliby wysadzeni niemogli zmiarkować pretensyi, natenczas wojną dochodzić wolno będzie.
2. Sułtan Gałka to osobliwie przyrzeka i pod przysięgą obiecuje imieniem hana krymskiego: iż wszystkich przyjaciół JKMści i królestwa polskiego za swoich przyjaciół mieć bę-

dzie. Jako i nieprzyjaciół króla JKMści i rzpltéj za nieprzyjacioł swych poczytać gotów.

3. Wzajemnie Jan Sobieski marszałek i hetman w. koronny, obliguje się summy pieniężne od rzpltej hanowi krymskiemu jako żołd za posiłkowanie umówione, a dla zamięszania przeszłego rzpltéj zaległe, starać się windykować i zapłacić.

4. Czambuły tatarskie do prowincyi królestwa polskiego odtąd aby nie były, han krymski surowo zakazywać i bronić tego będzie, a mianowicie ordy budziackie, białogrodzkie, nohajskie, swywolne, aby nie wpadały w krainy polskie i pokoju między rzpltą a hanem krymskim stałego nienaruszały, obowięzuje się sułtan Gałka w ścisłéj rezie utrzymać.

5. Kozaków i pospólstwo ukraińskie dotychczas w buntach zostające, na instancyą hana krymskiego, żeby JKMść do swej łaski przyjął i respektu i na ułatwienie uspokojenia na Ukrainie nową kommissyą złożył, starać się obiecuje hetman w. koronny.

6. A na dowód stałej i wiecznie trwającej przyjaźni, obiecuje Sułtan Gałka u hana krymskiego to wymodz, ażeby wszyscy więźniowie polscy w przeszłych wojnach zabrani, osobliwie Makowski regimentarz, uwolnieni byli, a wzajem król JMCść wszystkich Tatarów w niewoli w Polsce będących ma także nwolnić.

7. Asekuruje się przytem sułtan Gałka i słowem swem kawalerskiem przyrzeka, iż wychodząc z Tatarami z granic królestwa polskiego, żadnych czambułów puszczać nie ma, ani Jassyru zabierać, palić i szkód czynić, także bydeł i stad brać niekaże, a gdyby który ze swywoli chciał to uczynić, takich znosić Polakom pozwala.

8. Te punkta z obu stron traktatu ustanowione, aby większą trwałość i walor miały, z obustron mają być zaprzysiężone. Stało się w polu pod Podhajcami d. 16go Października 1667.

Podpisy do originału te były i pieczęci przyciśnione: Szyrym Gerej Gałka, ord krymskich sułtan, Alib Gerej Nuradyn sułtan Szafeld Gerej Sułtan, Moniak Gerej sułtan, Karasz Aga, Attałyk, Szerembi Murza, Achyz Murza, Machmet Emir Murza.

Kozacy opóźnili się z przybyciem do traktatów, zabawiwszy się nad okopaniem wojska swego, niedufając Tatarom, niewchodzili w traktaty Tatarów z Polakami, pułkownicy kozaccy niemięszali się do kommisarzów traktujących pokój, chyba który wezwany za tłómacza języka tatarskiego, szpiegował, co się dzieje. Zrozumieli kozacy, że sułtan Gałka taił swój gniew przeciwko

kozakom, widząc uzbrojonych i w swym obozie należycie ufortyfikowanych, powierzchownie ogłaszał, że za tamtych kozaków niepowinni pokutować, uważając, iż mścić się nad tymi, co z niemi byli w kompanii przeciwko Polakom, nie jest rzecz słuszna.

Zaczem chcąc pokryć swą urazę na kozaków, wyprawił Achyz Murza do hetmana wielkiego koronnego, instancyując za kozakami, aby rzplta i kozaków temi traktatami pokoju do siebie przygarnęła. Zezwolił hetman, niemając sił po temu srożyć się; tylko warował sobie, aby już więcej nieczynili rebellii. Zaczem sułtan Gałka za kozaków ręczył, i był medyatorem między Polakami a kozakami, za którego pomiarkowaniem, takowe z kozakami stanęły traktaty.

1. Ponieważ Piotr Doroszeńko wódz kozaków zaporozkich, jawnie pokazuje prawdziwą submissyą przez pokorną suplikę, szczere poddaństwo rzpltej i porzuciwszy wojenny umysł, JKMść chce przepraszać, a w całej rzeczypospolitej sobie i całemu wojsku zaporozkiemu zjednać łaskę i przyjaźń usiłuje;
2. Zaczem dość czyniąc supplikującego woli, JWPan Jan Sobieski marszałek wielki i hetman generalny koronny, obliguje się króla JMści przeprosić, a na przyszłym da Bóg sejmie, amnestyą generalną otrzymać u rzpltéj, byle ci, nieudając się do żadnych postronnych monarchów protekcyi i opieki, dobra tak królewskie jakoteż panów i szlachty na Ukrainie będące, posesorom przywrócili.
3. Dla umiarkowania pretensyi kozaków, nową kommissyą w rzeczy pospolitej wyjednać tenże hetman wielki koronny obliguje się.
4. Skargi na Stachurskiego, pułkownika i kommendanta na Biało-Cerkwi, rozsądzić bez bytności jego niemogąc, przyrzeka JP. hetman wielki koronny, iż mu surowo przykaże, stanąć i odpowiedzieć na żałobę ukrzywdzonych, a jeżeli się pokaże być winnym, sprawiedliwość uczynić obiecuje.
5. Wojsko zaporozkie swych posłów na sejm przyszły do Warszawy ma przysłać, przez których wierne poddaństwo rzeczypospolitej oświadczyć.
6. Prezydyum w Białej-Cerkwi JPan hetman umniejszyć deklaruje, ażeby nie tak ciężko było na ludzi obmyślających onemu żywność.
7. Dawne przywileje i prerogatywy tak Cerkwiom ruskim, jako i duchowieństwa nienaruszać pan hetman obowięzuje się.

8. Pułkownikowi Pawołockiemu zabrane rzeczy, aby jak najprędzéj pawróciły się, wyda surowy ordynans.
9. Wszystkim ukrzywdzonym, aby się stała sprawiedliwość, kommissarze od rzeczypospolitej wysadzeni, starać się będą.
10. Co do skutku przywieść i dotrzymać obie strony obowięziając się do téj ugody instrumenta podpisują się; działo się dnia 16go Października roku 1667. Kozakom podpisał się Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny imieniem rzeczypospolitéj ręczący. Hetmanowi i rzeczypospolitej obowięzujący się Piotr Dorosz, wódz kozaków zaporozkich; przy nim pułkownicy, Assawułowie, Attamani i Sotnicy.

Po zakończonych traktatach, niebawiąc Tatarowie ruszyli się spiesząc się do swych spustoszonych domów. Polacy zatrzymali się jeszcze na miejscu, a hetman wydał uniwersały, aby pospólstwo wszystko do zameczków i miejsc obronnych coprędzej z żonami, dziećmi i ruchomościami umknęli się, żeby na odchodzie orda onych niezagarnęła, także koni, bydła nieporabowała.

Po tem uspokojeniu, przybyli czterej murzowie od sułtana Gałgi, przyjęci od hetmana i po żołniersku utraktowani, upraszali aby dano zastawy na dowód większy dotrzymania zaszłych traktatów, powiadając, że tak pod Zborowem i pod Zwańcem stało się, tego i teraz sułtan Gałga uprasza. Odpowiedzieli nasi, że tam traktaty niezaprzysiężone, azatem Boga wziąwszy za świadka nie trzeba zastawu dawać, z których może który umrzeć, albo utęskniony do domu uciec, to już traktat zrujnuje się, a przysięga i świadectwo Boskie, rzecz wiekuista.

Lecz Tatarowie trzymając się zwyczajów dawnych, tego się domagali, mówiąc: Jeślibyście niechcieli nam dać zastaw, han będzie rozumiał, że wy niechcecie długo dotrzymać tego traktatu; upraszali tedy, aby hetman Wilczkowskiego i Polanowskiego pułkowników raczył dać w zastaw, jako onym znajomych i wchodzących do tegóż traktatu; ale hetman odpowiedział: iż tych niepodobno odsyłać, jako mających kommendę nad wojskiem, ale Mikołaja Złotnickiego Porucznika Pancernego Lubomirskiego Starosty Perejesławskiego i Adama Łychowskiego towarzysza chorągwi huzarskiéj onym daje. Spytani, jeśli chcą jechać do Krymu w tak daleką podróż, odpowiedzieli: życie nasze za rzpltą dać niewahaliśmy się, a podróży lękać się mamy? Złożyło się wojsko onym na drogę, i hetman obmyślił akkommodacyą. Tatarowie u hetmana dwóch Murzów w zastaw danych, dla dotrzymania traktatów zostawiwszy, z Polakami do sułtana Gałki odjechali.

We dwóch dniach tak wielkie tłumy tatarskiéj potencyi ru-

szyły się od Podhajców jako wilcy, na boki i wtył oglądali się, żeby co mogli porwać; ale straże od Gałgi zabraniały i od hetmana kommenderowani, wisieli za niemi, iż nic urwać niemogli.

Nie mogli się jednakże upilnować: Nohajscy Tatarowie wyboczywszy na Pokucie, gdzie nie było straży wojska naszego więcej trzech set wsi spalili i ludzi w plon zagarneli nie mało, drugich wycięli, uprowadzić nie mogąc.

A nie tylko na Pokucie ale i po innych miejscach rozeszły się Czambuły, jednak nie takiem szczęściem, bo rozesłane od hetmana partye odbijały jassyry, onych gromili, jako to Siluicki pod Narajowem tysiąc pięćset ordy zniósł, Szlachta wołyńska złączywszy się z ordynatami ostrogskiemi pod Dubnem także Ordę znieśli, dwie partye onych rozpędziwszy, niewolników odebrali. Stanisław Koniecpolski starosta Dolinski zamknął się w Tarnopolu w siedmiu chorągwi, na cztery tysiące pospólstwa zewsząd zbiegłych do siebie przygarnąwszy, słuszny miał poczet do obrony ludzi. Lubo młody Pan, mając weteranów przyjacioł sług przodków swoich, których rady słuchał, zachęcony do sławnych akcyi antenatów swoich, zarabiał na sławę należycie. Na tego Tatarowie napadłszy; a chcąc go w pole wywabić, zapalili w nocy kilka wiosek pod Tarnopolem. Zaczem wysłał Waliszewskiego starego porucznika z ludźmi, którzy na koczujących Tatarów, na siodłaniu uderzyli, zasadziwszy w chrostach dragonią, konną do których w razie nawałności miał się rejterować, a jeśliby i tam przyciasno było, tedy pospołu z dragonią do wsi Kopyczyńce nazwanej, gdzie wały i fossy porobiono, a chłopi z żonami i dziećmi z różnych wsi zamknęli się, którym Koniecpolskiej harmaty i prochu nadawał. To rosporządziwszy przededniem na Tatarów napadłszy, onych zgromił. Zatem Sahan Sułtan Islan Giereja Hana krymskiego zmarłego syn, w sukkurs Tatarom przybył, na Koniecpolskiego ludzi czuwając. Lecz stary żołnierz Waliszewski obaczywszy większą potencyą, odwodem umykał się do dragonicj, coraz się odwracając na wysworowanych Tatarów, aż onych do zasadzonéj dragonii przyprowadził. Staw był duży, przy którego grobli dwa szańce zrobiwszy Koniecpolskiego ludzie, z tych szańców na Tatarów napadających z armat dali ognia tak zręcznie, że kilkunastu rozszarpały kule, drudzy spróbowawszy co boli, uciekali. Nasi na uciekających wsiedli, azatem dragonia w chróstach zasadzona, gęsto ognia dała; tam tedy siła Tatarów porazili i żywcem nabrali, między którymi znaczny był Murza i konfident sułtana, który w tropy wyprawił tłumacza, dowiadując się, czy żyje, okup albo zamian dać za niego chcący. Przy-

bywszy tłumacz, Koniecpolskiemu przypominał, że z ojcem Koniecpolskiego miał pobratymstwo sułtan, tedy z synem jego chciałby odnowić, z czego w przyszły czas Koniecpolski będzie kontent. Na co replikował Koniecpolski: w teraźniejszym czasie wojennym niemasz czasu i miejsca do pobratymstwa. Nieprzyjacielem bywszy, a bratem nazywać się? żadnéj okazyi odemnie Tatarowie sobie danéj nie mają, a ogniem i mieczem dobra moje pustoszą, i ja mam zdrowe ręce, a mając sprawiedliwą sprawę spodziewam się wygrać. Niech co chce sułtan czyni, znajdzie mnie do wszystkiego gotowego; a teraz żeby wiedział, że ojca mego z nim przyjaźń była skuteczna, tego więźnia, o którego staranie dokłada uwolnić, daruję sułtanowi i wolno go puszczam. Jest tu u mnie więcej w więzieniu ordy, jako z nami stanie przyjaźń pożądana, gotów będę onych na zamian uwolnić.

Ukontentowany sułtan, wzywał samego Koniecpolskiego, aby się z sobą mogli poznać i dać sobie ręce dla zawarcia pobratymstwa, oraz do dalszéj rozmowy z sobą upraszał. Koniecpolski wymówił się, że nie może, mając kommendą oddalić się z fortecy, ale wysłać deklarował swoich przyjaciół, żeby się z sułtanem rozmówili, i na propozycye jego odpowiedzieli, oraz aby sułtan z starszyzną na traktament w polu wystawiony przybył upraszał, gdy samemu dla wojennych interessów ustnie rozmówić nie można ani dopomodz kompanii. Zaczem na równinie sześcią koni przyjechali wozami, mając trunki i potrawy gotowe. Chętnie do jedzenia przybyli, i usiadłszy na ziemi, na któréj i obrusy rozesłać kazano, na krzyż nogi złożywszy skosztowawszy potraw, nie jedli, ale żarli, potem w śrebrnych puharach dano miodu, i za zdrowie sułtana wypił przyjaciel Koniecpolskiego, wzajemnie sułtan za zdrowie Koniecpolskiego z drugą starszyzną wypijali.

Był z Tatarami w téj komitywie kozak jeden, który jedząc i pijąc z Tatarami, upodobał sobie srebrny puhar i w zanadrze schował; co widząc Murza jeden, narzekał na niego, że to robi i kazał mu, żeby puhar wrócił. Gdy niesłuchał, hurmem rzuciła się orda, i puhar mu z zanadrza wydarli a nahajami otaśmowali go należycie po głowie, twarzy znacząc go, jako złodzieja i od swéj komitywy odpędzili, a powstawszy, zakończyli tę ochotę.

Sułtan na konia wsiadłszy, i niewprzód ruszył się z miejsca, aż wozy z naczyniem i śrebrem do Tarnopola zajechały i zaraz odeszli Tatarowie; zakazawszy, aby nikt nieważył się szkody żadnéj robić okolicznie. Tak był ukontentowany tą ochotą, ludzkością i uwolnieniem Murzy sułtan, a tymczasem przyszła mu wiadomość, że traktaty pod Podhajcami zawarł sułtan Gałka.

Gdy Tatarowie do Krymu, kozacy na Ukrainę odeszli, dopiero Polska uwolniona została od tak wielkiéj trwogi usłyszawszy, że nieprzyjaciół niemasz w krainach polskich. Znaki jednak zostawili długo pamiętnej wojny; spustoszenie krain, tak wiele miasteczek spalonych, kościołów murowanych, pałaców ruiny sterczące z płaczem niejeden oglądał, po wsiach trupy do kupy zawleczone, niepochowane walały się. Jedna była pociecha, że Pokój zawarty, byle tylko długo stały, mógł się konserwować.

Nową ową inwencyą rozdzielenia wojska polskiego aby nieprzyjaciel słysząc wszędzie o opponujących się czambułom tatarskim, o wielkości sił wojska polskiego sądził, w jednem miasteczku zamknąwszy się hetman, całéj ojczyzny wymyślił obronę, bo do niego szturmujący nieprzyjaciel i co dzień przez trzy Niedziele w polu ucierający się z Polakami, zabawiał się, co miał rozpuścić po całéj Polsce Czambuły.

Zważywszy to, każdy słusznie przyznać musi, że to osobliwe ręki Boskiéj dzieło, tak rzeczy kierowało, iż partyi wojska rozdzielonego niepoznosił nieprzyjaciel i w Podhajcach zamkniętéj garstki ostatniej sił polskich niedokonał; lecz mając na siebie z tyłu usadzonych kozaków plądrowaniem i spustoszeniem krain tatarskich odwodzących go od zguby naszéj ojczyzny, wyzuwszy się z nieprzyjaźni, powrócili nazad polskimi przyjaciołami.

Hetmanowi i z nim będącemu rycerstwu nieśmiertelna urosła sława, z zaszczytu ojczyzny od tak ciężkiej nawałności utrzymanéj, słusznie nazwano go ojcem ojczyzny i protektorem królestwa polskiego. Wojny wysworowanéj i niespodziewanego pokoju choć z obietnicą zapłacenia zaległego żołdu Tatarom, ale przezto tak wiele dusz ocalił i od niewoli uwolnił.

Po wyjściu nieprzyjaciela z granic ojczyzny naszéj, i wojsko z Podola ruszyć się musiało wgłąb Polski, bo tu tak ogołocony był kraj, iż żadnego pożywienia niemożna było dostać. Łatwiéj było o siano i chleb, kiedy orda oblegla Podhajce, bo od samych Tatarów bazarnicy kupowali, jako odeszli, a bazarnicy umknęli się ku Lwowu, ludzie też co się im zostało, chowali dla siebie, bo i na zimę nie zasiawszy, pewny głód w roku przyszłym w tym kraju. Polska też wojną domową zniszczona, nie mile witała wojsko na zimowe kwatery.

Król Kazimierz rozpuściwszy senatorów, których miał przy sobie dla rady, jadąc z Krakowa do Warszawy, dostał wiadomość w drodze, że hetman wielki koronny pokój zrobił z Tatarami. W Warszawie stanąwszy gdy od hetmana z relacyą przy-

był kuryer, choć słaby król, przyszedł do kościoła Sgo Jana, krzyżem padł, a Bogu dziękując za uspokojenie, Te Deum laudamus śpiewać kazał.

Gdy więc z pokoju cieszyć się, i po tak ciężkich rewolucyach odpocząć należało, teschnili dworscy, że siedzieć będą spokojnie, zaczem nową wymyślili zabawę, i królowi myślącemu o abdykacyi królestwa polskiego, rzeźwą radą pomagali. W uniwersałach na sejm przyszły wydanych, nic jednak w instrukcyach na sejmiki przedsejmowe nie wspomniano o abdykacyi, zkąd województwa, ziemie i powiaty, rozumiały tylko, że chciał spróbować jako Polacy kochają króla, i czy pozwolą na abdykacyą. Niepomieściło się też ludziom rozumnym to w głowie, bo od początku królestwa polskiego nigdy się taka nietrafiła akcya: drudzy jednak uwierzyli temu, powiadając, że się sprzykrzyła królowi ta kłótnia ustawna, a widząc wojnę turecką nadchodzącą, niechce więcej w rosole utrapienia zostawać, i woli się z królestwa rugować.

Inni temu przecząc, powiadali, że to rzecz niepodobna, być królem a zostać niczem, wielka to konfuzya samemu królowi, który się tu urodził, wychowawszy się i z takiem staraniem ubiegał się o koronę; teraz sam ohydziwszy sobie panowanie nad Polakami, jakby niegodni byli, żeby im królował, porzucić królestwo, zdiąć koronę, i rzpltą na mięsne jatki wydać, jako rzecz przeciwna jest, tak w sercu żadnego pana pomieścić się nie może.

ROK 1668.

Przeszłe lata ustawnie trapiły ojczyznę wymyśloną elekcyą, a teraźniejszy rok nowym interesem abdykacyi umyślonéj za gardło chwytać począł, bo postronni monarchowie mieli tę rzecz w podziwieniu, a Polacy ani wspomnieć o tem nie chcieli, mówiąc: za co ten rozwód z rzeczą pospolitą, czy za to, że niepozwoliła dwóch królów na jednym osadzić tronie, nagrodzić nieżyczliwość niewdzięcznością i samemu się odrzec panowania?

A jako przeszłe lata panowania Kazimierza, wszystkie klimakteryczne były w wojnach różnych narodów do Polski zwalonych, rok 1667. ustawnie pogrzebami prymasa, senatorów, hetmanów i samej królowéj Ludowiki słynął; tak rok teraźniejszy 1668 był niesłychanym w tym państwie, niedając ustawnemi niesnaskami Polakom odpoczynku.

Nie nadała się królowéj Ludowice elekcya wymyślona Kondeusza za życia króla Kazimierza, trzeba abdykować koronę, żeby Kondeusz lepszy miał przystęp do elekcyi na królestwo polskie,

ile gdy spraktykowana wojna turecka i tatarska zabawiać będzie, aż przez kreski potencyi tureckiéj na tronie polskim Kondeusz osiądzie, ztąd w Krymie i na Ukrainie rozsypane luidory francuzkie płodziły niezgody i ustawne zamięszanie, jako z niewoli tureckiej powróciwszy nasi, dobrze tego się napatrzywszy, czynili relacye.

Bóg jednak osobliwą swą protekcyą utrzymując wolną elekcyą królestwa Polskiego, wywrócił tę imprezy, pomieszał usadzonych na zgubę wolności polskich radę, pokazując jawnie, iż niemasz na świecie tak bystrego rozumu, żeby mógł Boskiej wystarczyć przezorności. Tatarowie do Polski weszli z wielką potencyą wojska powrócili z Polski uczyniwszy pokój; a co się na łupy polskie usadzili, w domu to, co przez wiek od różnych narodów narabowali, utracili przez Sierka i kozaków z Iwaszkiem wysłanych ogołoceni. Turczyn pobudzon od Francyi na wojnę przeciwko Polakom mimo poprzysiężone traktaty wiekuistego pokoju, przez lat dwa armując się, nagle od króla perskiego attakowany, musiał drogę odmienić na imprezę do Persyi a dać Polakom pokój, Boską wolę czyniąc, która z monarchii do monarchii przenosi wojny, a zdesperowane podnosi z utrapienia państwa.

Król Kazmierz stały w swem przedsięwzięciu, umyślił Polakom powrócić koronę, od których ją miał przez elekcyą, chcąc się do królestwa niebieskiego lepiéj przygotować, rzplitą w trudności zwyczajne podczas Interregnum przypadające wprowadzając.

Bóg zaś na przekorę zamysłom ludzkim czyniąc, po abdykacyi jego tak uspokojił gruntownie wszystkie zawieruchy w Polsce, iż nieprzyjaciele postronni do Polski nie interessowali się, a Polacy swego sobie osadzili na tronie Polaka, Kondeusz zaś z swoją fakcyą na koszu osiadł i król Kazimiorz po abdykacyi po śmierć do Francyi odjechał, którąby go na tronie królewskim nie ominęła. Jednakowo po śmierci do Krakowa sprowadzony i w grobie od siebie wystawionym pochowany.

Chcąc to ogłosić, co dawno umyślił król Kazimierz, rzpltéj zezwolenie na sejmie wyjednać, złożył sejm w Warszawie dnia 24go Stycznia, który zaczął się na schyłku tego miesiąca. Zjechali się nań nietylko posłowie, ale urzędnicy, dygnitarze i zacni panowie wielką gromadą na odgłos wymyślonéj abdykacyi, lubo o tem w instrukcyach na sejmiki przedsejmowe wzmianki niebyło. Rozumieli Polacy, że król tylko chce spróbować onych, jeśli utrzymywać przy królestwie będą chcieli a upraszać, żeby nieczynił tego, gdyż taka godność prawem opisana, zaprzysiężona korporalnie przez ceremonie kościelne, namaszczenie na królestwo

równa się poświęceniu kapłańskiemu, którego do śmierci żaden pozbyć nie może, ani od woli to jego zależy. To zważając dwór królewski, radził królowi pierwej na sejmie o bezpieczeństwie rzpltej rozmówić się i interessa publiczne ułatwić, a potem ustanowiwszy wszystko, na konkluzyi sejmowej o tem namienić.

Książę Karól Czartoryski podkomorzy krakowski i poseł tego województwa, obrany zgodnie marszałkiem poselskim podług alternaty na Małopolskę przypadającéj. Jak tedy kontenta izba poselska z obrania tegoż dyrektora, tak zgodnie wszyscy akklamowali na Jędrzeja Kotowicza marszałka przeszłego sejmu, że konstytucyi sejmowych do województw i powiatów wcześnie nie odesłał i wiele rzeczy ingrossował do konstytucyi sejmowych, na które zgody rzpltéj nie było; a co większa takowe powkładał materye, o których na sejmie i wzmianki niebyło i sama Litwa machiawelstwo onemu przypisywała.

Stanęło odtąd prawo, aby marszałkowie poselscy przysięgali na tę funkcyą, według starego przysłowia: po szkodzie Polak mądry, ukarali tem występek nieszczerości, onemu wymówiwszy odpuścili. Potem poszli do senatu dla przywitania króla; po przywitaniu podkanclerzy koronny Olszewski od tronu opowiedział propozycye do sejmowania; zatem upraszali króla jako zwyczaj o rozdanie wakansów, po których rozdaniu znowu w izbie poselskiéj powstała burda krzyczących, że nienależycie rozdano wakanse, bez respektu na zasłużonych; jednym siła nazbyt, drugim mało co, a trzecim nic dać niechcą, a największa szkoda rzpltéj że król tak hojnie rozdaje wszystko, że się potem wyskrzywszy, nie będzie miał żadnéj rzeczy w skarbie, co się przeciwko dawnemu prawu dzieje, które przykazuje, żeby król niebył ubogi, na dowód tego ekonomią nowodworską, stołowe dobra król oddał, a nagradzając to, musiała rzplta z skarbowéj importacyi ten deces dochodów królewskich nadgradzać; jawnie się pokazywało, że nie długo na tronie król zabawi, ponieważ wszystkie splendory królewskie, szpalery, obicia, śrebra, klejnoty, dywany, obrazy faworytom swoim hojnie porozdawał, nawet stada koni i krowy holenderskie rozszafował, znak dając, iż tych rzeczy więcéj niepotrzebuje, a złożywszy koronę, życie swe prywatnie zakończyć chce.

Potem wadzili się między sobą, co króla obnażyli, mówiąc: tyś mnie ubiegł, a mnie to pierwéj król obiecał; nawet na króla urażali się, że niemógł nasycić łakomych chciwości. Zatem różne wymyślali w izbie poselskiéj niechęci, czego sami dostąpić

niemogli, to drugim ganili do interesów publicznych rzpltéj mieszali prywatne nieukontentowania.

Najpierwéj inwektywę czynili, rugując posła francuzkiego, który siedzący u dworu, ustawnie fakcye przeciwne na zgubę ojczyzny robi z kozakami, Tatarami i Turkami; drudzy nie radzili irrytować Francyi tym dysgustem, bo gdy francuzkiego rugować to i drugich posłów. Przeczyli pierwsi temu, mówiąc: tego rugować, który fakcye robi, a drugim dać pokój, kiedy nic niewinni ani się mieszali do fakcyi przeciwko ojczyznie; tak tedy certując z sobą, wyburzyli się, a inszą materyą o fałszywéj monecie przedsięwzięli, która tak ojczyznę jako i prywatnych gubiła; dlatego wszystko podrożało, królestwo napełniwszy miedzianą monetą, któréj za granicą brać niechcą, nawet na Ukrainie nie biorą tynfów, a szóstaków niechcą w cudzych państwach. Powstały tedy akklamacye na Boratyniego i Tynfa, że oni złoto i śrebro wyssawszy w rzpltéj, napełnili plewami Polskę, wszystkich nas żebrakami porobili, a sami srodze spanoszyli się z utrapienia naszego. Boratyni zaś i Tynf stawali z konstytucyami, któremi onym stany rzpltej kazały bić pieniądze, oraz z dekretami kommisyi lwowskiej, przy których i juramenta wykonali, że więcéj téj monety niezrobili nad kontrakt ustanowiony z rzecząpospolitą,

Tym dawszy pokój, wzburzyli się na senatorów i kommissarzów zasiadających na kommissyi lwowskiéj, aby onych jako łupieżców skarbu rzeczypospolitéj osądziwszy, dobra pokonfiskować, a rozdać między zniszczonych ludzi. Zaczem ci widząc nie żarty do ubłagania posłów rzucili się, w pokorę idąc, że przymuszeni gwałtowną rzpltéj potrzebą, uczynić to musieli, oraz do przysięgi korporalnéj się zabierali, że z tego na swój pożytek nic nie obrócili. Powoli wytrzymawszy takowe stosy i ten interes uciech, a szkoda nienagrodzona do skończenia świata w ojczyznie została.

Niemogła się jednak ta burda inaczéj uspokoić, aż hetman wielki koronny zaprosił izbę poselską, aby do senatorskiéj izby przybyć raczyła, gdzie o podhajeckiej kampanii i traktakach z Tatarami stałych relacyą ma czynić.

Nazajutrz przybywszy do senatu Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny z rycerstwem, znalazł już izbę poselską złączoną i czynił relacyą o kampanii z Tatarami i tranzakcyi, przez którą tę nawałność tak ciężką na ojczyznę, odwrócił. Spokojnie wszyscy słuchali, zapomniawszy niesnasek domowych. Powiedział hetman, że taka potencya nieprzyjacioł, ani ręką naszą

ani radą ludzką, ale osobliwą wszechmocności Boskiej łaską i protekcyą nad utrapioną ojczyzną naszą okazaną zwyciężona.

Zatem czytane pakta z Tatarami, które za zgodą stanów rzpltéj approbowane, nie wielkim kosztem uspokojona orda i od potencyi tureckiej oderwana, nie trzeba desperować, że i Turcy akta wiekuistego pokoju zechcą konserwować, ile gdy przyszła wiadomość, że od króla perskiego zagabniony sułtan, tam się z potencyą swoją obrócił. Po skończonéj relacyi od tronu podkanclerzy koronny Olszewski dziękował hetmanowi i odważnemu rycerstwu za rezolucyą i obronę rzpltéj; zapłacić pensyą zaległą Tatarom z skarbu nakazano, aby się dosyć stało traktatowi i zawarte z ordą pobratymstwo ugruntowało się, a w zastaw dani mogli się powrócić czemprędzéj do ojczyzny.

Rycerstwu akkommodacyą obmyślić pozwolono, którzy kontenniejsi z largicyi, niżeli z pochwały ideklaracyi respektów królewskich o zapłatę krwawych zasług i uchwalenie podatków, odszedłszy zaczęli radzić, do izby poselskiej. Zatem Jan Wielopolski wojewoda krakowski na syna swego wyjednawszy starostwo krakowskie i jeneralstwo małopolskie, został starostą warszawskim, niedaleko Warszawy Obory majętność nabywszy i pałac tam zmurowawszy, z tym się pożegnał światem. Dawna na Podgórzu to familia koniem białym pieczętuje się, Szafraniec nazywa się ten herb, od miasteczka Wielopola przezwali się Wielopolskimi, przedtem toporem pieczętowali się, ale dwóch braci toporczyków trzeciego brata młodszego, Zegota nazwanego w cudzych krajach długo bawiącego się, rozumiejąc, że nie żyje, od jego działu fortuny oddziedziczyli. Czem on urażony powróciwszy do Polski, herb topór starza nazwany, odmienił, a koniem, na którym w cudzych krajach dosłużył się honoru i fortuny, pieczętować się zaczął: w pół konia jest binda. Miał tedy tedy ten Zegota powróciwszy do ojczyzny hrabstwo Pieskowa Skała i długo w domu Szafrańców te dobra zostawały, potem Wielopolski wojewoda krakowski nabył te dobra i pisać się począł hrabia na Pieskowéj skale.

Lubo cenzurowali Polacy, iż to hrabstwo, jako tytuł przewoźny z Niemiec w Polsce równością szlachecką szczycącéj się, podług prawa pospolitego niepowinien się krzewić: dość tu tytułów w Polsce, senatorye, kasztelanie, urzędy koronne, z województw, ziem i powiatów ziemskich, nietrzeba z cudzéj ziemi przewoźnych zaciągać, które równość szlachecką obarczają według dawnego przysłowia: szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie; i na sejmikach, publicznych zjazdach urzędnicy ziemscy

niedają przed sobą przodkować książętom, margrabiom i hrabiom bez urzędów rzpltéj będącym; a do tego złotą illacyą być sądzili iż ten, który kupił dom konsula konsulem nazywać się ma.

Wojewoda krakowski Wielopolski, z swéj pobożności miał tę łaskę od Boga, że mu wszystkich honorów i fortun przyczynił i jawnie onego z familią jego błogosławił. Umiał się też poczciwie zasługować rzpltéj, był posłem do Ragocego książęcia siedmiogrodzkiego, upraszając o sukkurs przeciwko rebellii kozackiej, także z Bogusławem Leszczyńskim podkanclerzym koronnym posłani byli do Leopolda cesarza i innych elektorów upraszając o sukkursa przeciwko Szwedom w Polsce wojującym, jakoż skutecznie służyli ojczyznie i sukkursa sprowadzili.

Zostawszy senatorem, należycie stan senatorski utrzymywał, wielką u szlachty miał popularitatem, raz że był sławny, druga, że chleba nie żałował i wina w bród dawał. Z młodu nikomu nie dał sobie na nosie grać, dlatego miał zajścia różne, potem umitygował się i dyssymulował; wielki z niego był ekonom, wkrótce do wielkich fortun przyszedł, nikogo nie krzywdząc, a siła potem był pomocą, wiele łożył na świątnice pańskie, hojnie jałmużmy dawał, dobrze handlował z Bogiem, co czynił nie chlubił się, bo tajemnie wspomagał nędznych, Bóg mu też za to sowicie nagradzał, pokazując światu, że dla jałmużny niebędziesz ubogim lecz ją Bóg hojnie potokiem wielkich fortun wkrótce odwetuje. Wojną szwedzką kościół Reformatów w Warszawie zrujnowany, wystawił nowy i wspaniały z klasztorem wkoło murem obmurowawszy, gdzie w drzwiach kościelnych kazał się pogrzebać, na kamieniu wyryty tam jest nagrobek: tu leży niegodny grzesznik, módlcie się za niego! jako był pobożny za życia, tak i po śmierci niekazał dumnych rysować napisów.

Po śmierci Wielkopolskiego województwo krakowskie dostało się Aleksandrowi Lubomirskiemu, koniuszemu koronnemu dawno godnemu téj senatoryi; tylko suspicya nienawiści na ten dom długo w prasie zasługi godnego pana trzymała.

Dla uspokojenia rzeczypospolitéj, wszyscy zgodnie radzili i jako mogli starania dokładali, dla Tatarów uchwaliwszy pieniądze; nie zaraz one oddawać kazano, aż spróbowawszy onych statek, żeby za powstaniem wojny, Tatarów temi pieniędzmi na Polskę nieuzbroić.

Zatem sejm spokojnie zakończony z podziwieniem wszystkich, a żadnej od króla o abdykacyi niebyło wzmianki, tylko pełen rynek tych wieści był, bo dwór umyślnie tail, dawnym blajerem postępując, jakoby król tego zaniechał pokazywali,

choć usilnie pragnął do czasu odłożywszy wykonanie swych zamysłów; zważał, co na to powie szlachta, czy nie pozwalać będzie abdykacyi, czyli też usłyszawszy o tem, cieszyć się będzie.

W tym interesie naradziwszy się z podufałymi sobie konsyliarzami, do monarchów chrześciańskich odezwał się z tem, i racye onym przełożył, dla których chce abdykować królestwo, żądając jednych jako swych przyjaciół, drugich jako kolligatów swoich w tem rady; lecz to monarchowie sądzili za rzecz niepodobną. Jakto może się pomieścić, aby z takiego stopnia godności mógł się sam dobrowolnie zniżyć i pod cudzą władzę poddać, nikomu dotychczas tylko Bogu jednemu nieholdujący, a nad wszystkimi prawo mający, pod prawa i rządy cudze przejść miał? Jeszcze gdyby to czynił dla sławy, gruntując swych potomków, jako Karól piąty, pradziad matki Kazimierza króla, cesarstwa ustąpił Ferdynandowi bratu, a hiszpańskiej monarchii Filipowi synowi swemu, a tak na trzeci dzień żałował, nie mogąc już tego powetować; król Kazimierz ni synów, ni córek, ni braci niemający niepodobna żeby to uczynić miał. Do Ojca Stego także się król Kazimierz odezwał, jako posłuszny stolicy apostolskiéj i od papieża utytułowany obrońcą wiary przeciwko Turkom i Tatarom; był natenczas papieżem Klemens IX. z familii Rozpiliczów, bardzo pobożny i przezorny, który usłyszawszy o tem, rozkazał Franciszkowi Marteli, arcybiskopowi koryntyackiemu nuncyuszowi swemu w Polsce, aby od tego przedsięwzięcia wszystkiemi sposobami odwodził króla Kazimierza. Lecz gdy odebrał respons od nuncyusza, że żadną miarą od tego niechce odstąpić, pisał do krola z Rzymu breve, tojest list apostolski, obligując i napominając po ojcowsku, aby resztę dni na tronie królewskim i pieczołowaniu około rzeczypospolitéj skończył, pokazując królowi skrupuł, że jak kościół Boży od obowiązku Chrystusa oddalić się nie może, tak król od poddaństwa, któremu do śmierci stałą wiarę i assystencyą w panowaniu poprzysięgł. Punkt listu papiezkiego słowo w słowo wytłumaczywszy, kładzie się tu.

Dla czego, synu mój kochany, jeżeli masz jaki skrupuł na swem sumnieniu, usilnie ciebie prosimy, abyś nic nie czyniąc, nam poufale doniósł, upewniony będąc, że za interes duszy twojéj, na której tak wiele dusz ludów bezpieczeństwo polega, ścisły Bogu rachunek oddać musimy. Zaczem najkochańszy synu, czyń tak i ojca twego w Chrystusie zdrową tobie dającego radę słuchaj; obejrzyj się na tak wiele tysięc ludu twojej opiece i wiernemu pieczołowaniu od Boga poleconego, z abdykacyi twojej w wielkiem niebezpieczeństwie zostającego; chyba

dobro pospolite i całego chrześciaństwa całość mniej ważysz, niżeli prywatne swe zamysły i intencye, nieodkładając swych zamysłów wspaniałém swém sercem i rozumem przezornym do inszego spokojniejszego czasu.

Odpisał i cesarz chrześciański Leopold podług skolligowanego serca swego, odradzając tego zamysłu królowi w te słowa: przyjemniej to Bogu będzie, że z powołania onego osadzony na tronie królewskim, starać się będziesz W. K. Mść o całość królestwa, opiece jego od Boga powierzonego, niżeli rozpoczęte pieczołowanie utęskniwszy sobie, w odmianach rzeczy, nagle porzucisz; zaprawdę nie dać się przełamać przeciwnościom, jest to znak wspaniałego serca i na wszystkie powstające zewsząd nawałności, nieustraszona fantazya, stać nieporuszonym, zwłaszcza, gdy z Bożej łaski twe siły jeszcze po temu; niepięknie to będzie, gdy dla swojej wygody w nikczemném próżnowaniu wiek kończyć będziesz, a królestwo polskie po kolana we łzach tonąć będzie.

Podobne od króla francuzkiego i innych panów europejskich zochodziły perswazye; ale tak się król Kazimierz uparł, że nikt go od tego odwieść nie mógł; znać moc Boża sama za niewinnie degradowanych z urzędów ministrów tą ohydą chciała mu nadgrodzić; naigrawał się z niewinnéj opressyi ludzi godnych i z niego naigrawać się będą podług onego przysłowia: jaką miarką mierzysz, taką Bóg odmierzy.

Dla zakończenia umyślnej abdykacyi, zwabił senatorów wszystkich do Warszawy, niewzmiankując racyi dla czego onych sprowadza; jednak każdy rozumny mógł się domyślić. Dnia 12go Czerwca, począwszy od prymasa, zjechało się senatorów duchownych i świeckich czterdziestu sześciu, którzy w pokoju przywitawszy króla, usiedli porządkiem na krzesłach, zadumawszy się, słuchali od podkanclerzego koronnego propozycyi królewskiej w te słowa:

Już to wszystkim wiadomo, że J. K. Mść dawno umyślił abdykować królestwo polskie i prowincyi do niego należących; już to miał w myśli jeszcze za życia Ludowiki królowej, który umysł, czas upatrzywszy stósowny, do skutku przywieść rezolwował się; co przed tém różne wojenne trudności, związki wojskowe, domowe zawieruchy i inne przeszkadzały przeciwności: teraz, gdy się rzeczpospolita uspokoiła, J. K. Mość koronę składa, rządów państwa ustępuje, rzeczpospospolitą przez wolne głosy Polaków sobie poruczoną do panowania, uprzejmościom waszym na ręce zdaje i rezygnuje dla tych racyi, które sumnienie królewskie

obciążają najbardziej, ażeby miał czasu trocha wolnego przygotowania się na tamten świat, o czem dla ustawnych w ojczyznie kłótni i pomyślić nie podobna. Zdrowie ma tak laty jako ustawnemi pracami nadwerężone i coraz bardziej słabieje, chcąc je poratować, a już do tego ciężaru czujący się niesposobnym, aby mógł dźwigać dłużej, woli poprzedzić nagły swój upadek. Czyni to J. K. Mść i dla dobra pospolitego i pokoju w ojczyznie, ponieważ tak wiele nieukontentowanych ustawnie pobożne J. K. Mci ku dobru pospolitemu intencye cenzurują i o wymyśloną gwałtowną elekcyą niewinnego pana suspicyą mając, obwiniają. Inaczej uspokojonym J. K. Mść być nie może, aż abdykowawszy królestwa polskiego, chce zostawić miłości szczerej ku pospólstwu, i wolnej elekcyi obrania króla przyszłego stanowi rycerskiemu wiekuistą pamięć w sercu każdego wyryć. Zaczem stateczny umysł przedsięwziąwszy i po długiej deliberacyi rezolwowawszy się wszystkie prawa królowi polskiemu należące do rąk tych, co mu je dali, powrócić, deklaruje, aby daremnej ekspostulacyi i próżnej prośby zaniechawszy, przez któreby miał J. K. Mość swoje przedsięwzięcie odmienić, do tego celu swe rady skierowali, ażeby z należytym honorem i z pożytkiem, także bezpieczeństwem ojczyzny ta abdykacya stanęła.

Na tę propozycyą od króla ogłoszoną smutne milczenie i zadumienie ogarnęło senatorów, a nigdy nie praktykowany przykład w tém państwie żal szczery i łzy prawdziwe każdemu wycisnął, bo żadnego w historyach przykładu nie czytamy o abdykacyi królestwa polskiego, ani zapamiętają ludzie z powieści przodków swoich. Każdy król jak obrany na królestwo, tak życie swoje w tém państwie położył; kilku królów było wypędzonych z państwa: pierwszy Bolesław śmiały, ten zabiwszy okrutnie Stanisława biskupa krakowskiego, wyklęty od kościoła Bożego, sam uszedł, unosząc zdrowie i życie. Łokietek dla okrucieństwa i rozpusty w nienawiść popadł u Polaków, trzy razy z państwa wypędzony, w Rzymie uczyniwszy pokutę, powrócony do Polski, chwalebnie panując i z Krzyżakami walcząc, zmarł królem i pogrzebiony. Henryk Walezyusz do dziedzicznego królestwa francuzkiego na niego po bracie starszym zmarłym spadłego sam z Polski uszedł i tam królując zabitym został. Po nich żadnego króla nie było, żeby na królestwie polskiém życia nie dokonał.

Pierwszy król Kazimierz z pradziadów i przodków swoich z domu Jagielońskiego po Zygmuncie ojcu, bracie Władysławie, otrzymawszy koronę, teraz niepraktykowany z rzecząpospolitą czyni rozwód, do którego rozwodu sam najwyższy pasterz ko-

ścioła Bożego dawszy tak wielkie racye, nie chce przystąpić, lubo ma sobie dane od Chrystusa prawo, związać i rozwiązać. Jaka ohyda dobrze zasłużonemu panu przez wiek swój, co przez tyle lat w ustawnych wojnach i tak wielu niebezpieczeństwach dla ojczyzny siły swe stargał, prawie życie swe na wojnie przepędził, zwalając to na rzeczpospolitą, że nie umiała szanować tak godnego króla, a królestwo polskie ma tę sławę od wieków, iż dobrych królów wielką passyą adoruje, zawziętych na wolność i swobody ojczyste stękając do śmierci znosi.

Ten rozwód z Polakami nie może podług prawa ludzkiego i Boskiego nigdy stanąć; bo przy koronacyi temiż ceremoniami król namaszczony i poświęcony od arcybiskupa przyjąwszy królestwo, jak kapłan kapłaństwo, do śmierci nie zmazany charakter nosi; nie może go więc porzucić i wyprzysiądz się, bo przysiągł do śmierci rządzić powierzoném sobie od Boga państwem. Takie mieli między sobą rozmowy senatorowie, jeden drugiemu opowiadając.

Zatem po uciszeniu się spytany arcybiskup gnieźnieński, aby dał swe zdanie w tej materyi, odpowiedział: W tak nagłej okkurencyi, co mam odpowiedzieć i słów mi nie stało, bom rozumiał, żem tu wezwany na radę jako złożyć sejm, teraz zaś usłyszawszy tak niebezpieczną propozycyą, która się na senatus consilium pomieścić nie może, upraszam fryszlu na dzień jeden do deliberacyi, a tymczasem albo J. K. Mść na szczere prośby senatorów łaskawe ucho nakłoni, albo jeżeli nie zechce na suplikę pokorną całego senatu supersedować od tego przedsięwzięcia, senatorowie jako i prymas prawną dać mogą rezolucyą.

Zatem dnia 18go Czerwca w pałacu arcybiskupa zjechawszy się senatorowie, długo radzili, jaką mają dać rezolucyą na propozycyą królewską, którą na dniu trzecim siedzącemu na tronie królowi uczynił w te słowa prymas.

Jednostajnym głosem wszystkich senatorów tu przytomnych, a życzliwych WKM. panu swewu, których na tych krzesłach łaskawie osadziłeś, wspómogłeś dobrodziejstwy, wyniósłeś i ozdobiłeś, na onegdajszą nigdy niespodziewaną a wszystkim żałosną WKM propozycyą, nie mogąc dać rezolucyi, pokorną niesiemy suplikę, albowiem tak wielka materya milczenie nakazawszy w zadumienie nas wprawiwszy, słowa nam odbiera. Przypominając albowiem jagielońskiego domu panowanie przez dwieście lat, od siedmdziesiąt lat WKM ojca brata i samego WKM. łaskawe rządy, życzyliśmy sobie, abyś jako najdłużéj nam królował, a nierychło ludzkiego plemienia wypełniwszy tryb, z nami tu i umarł,

wtym szczerym trwając affekcie, rozdarte niesiemy ręce, żebrzemy, przez miłość Bożą obowięzujemy, pokornie supplikujemy, żyj z nami Panie, co nietylko wrodzona, pobożność WKM. perswaduje, ale sprawiedliwość święta wyciąga, nakazując, abyś, co komu należy, oddał, to jest kościołowi Bożemu obronę, bezpieczeństwo pospólstwu, dobrym zaszczyt, a poprzysi żoną całemu królestwu protekcyą. Te więzy monarchów utrzymują w ich powinności, którzy lubo są nad prawem wzniesieni ludzkim, ale pod prawem Boskiem żyjąc, niemogąc przeciwko wykonanéj Bogu przysiędze, do śmierci rządząc państwem, onego kiedy zechcą porzucić. Lubo WKM. spracowanemu zdrowiu swemu ulżyć pragnie w osieroceniu takiem, gdy najukochańszego pozbywszy przyjaciela królową JMść Maryą Ludowikę, tak wielką utraciłeś podporę, jednakże w tych nieszczęśliwościach i utrapieniu Ojczyzny sumienie WKM· zakazuje opuszczać rzeczpospolita i owszem przymusza, abyś WKM. poprzysięgłą według paktów konwentów opiekę królestwu temu do śmierci dotrzymał, od tego poprzysięgłego slubu nie możesz być uwolnionym, ani my kapłani, którym z wiary świętéj i chrześciańskiéj pobożności ukoronowaną WKM. skłaniasz głowę, uwolnić możemy, ani siedzący na stolicy apostolskiej kościoła Bożego generalny pasterz ten ciężar sumienia rozwiązać może, widząc tak wiele tysięcy dusz chrześciańskich jawne niebezpieczeństwo, że od owczarni Chrystusa Pana mogą się odłączyć, a ten grzech na duszę WKM. spadnie, hańba jawna kościołowi Bożemu, który z jednej strony widocznie od rebelizujących schyzmy, zdrugiej od heretyckiego kacerstwa, z trzeciej od Turków i Tatarów pogańskiej sekty w ciężkim zostaje utrapieniu, ścisły Bogu musi oddać rachunek. Ani starością i losy przyspieszałemi wymówić się Bogu można będzie, ponieważ Zygmunt III., ojciec WKMci, w większéj sędziwości zostając, do ostatniego kresu życia tej ojczyzny nie odstąpił. Jeżeli prace ustawne ciężą WKMci panowaniu, a niewdzięczność niesswornego narodu polskiego swojej zguby niezważającego uprzykrzyła się WKMci, my senatorowie prawem obowiązani boku pańskiego pilnować, tak wielu życzliwych i wiernych ministrów WKMci dopomagać i ten ciężar dźwigać obowięzujemy się, tylko WKMść nie oddalaj się od nas, a resztę dni kończyć racz z nami, nie przyczyniając narodowi polskiemu, który królom panom swoim zawsze jest życzliwy, tej ohydy, że tak dobrego pana szanować nie umieli, dla niesłusznej żarliwości w obronie swobód ojczystych naprzykrzywszy się panu swemu, onego z tronu rugowali.

To wymówiwszy powstał prymas z krzesła, a z nim wszyscy przytomni senatorowie poszli do tronu z płaczem, czynili supplikacyą

scy przytomni senatorowie poszli do tronu z płaczem, czynili supplikacyą majestatowi, mówić nie mogący łzami się zalewali, a właśnie jak Uchański arcybiskup gnieźnieński Zygmunta Augusta króla obligując, żeby się z Katarzyną Austryaczką nie rozwodził, upadłszy do nóg, z płaczem upraszał, wszyscy senatorowie upaść do nóg królewskich chcieli. Lecz to król zważywszy, porwał się z tronu, i mówił, żeby temi ukłonami gwałtu mu nie czynili. Niegodzi się biskupom upadać do nóg królewskich, bardziéj to pośmiewisko i ubliżenie majestatu będzie, niżeli pokłon przewyższający miarę, za którym dąży urąganie.

Tak uporczywie król przy swéj imprezie zawziętéj stawał i sam już, nie przez pieczętarza, powiedział: mam stałe i nieodmienne przedsiewzięcie abdykować królestwo, z racyi sumienia mego dotykających się i innych przyczyn, które mię do tego pobudzają, jakom wyraził przez podkanclerzego. Darmo tedy w tem pracujecie i Boskie sądy darmo spróć usiłujecie.

Jak się skończyło senatus consilium, dopiero każdy zważył, że prawdziwie chce król abdykować królestwo, nie doświadczać chęci życzliwych ku sobie Polaków; z instynktu Boskiego zapewne to dostojeństwo, o które przedtem tak żwawie starał się, tak sobie zbrzydził, że się nikomu nie dał odwieść od tego przedsięwzięcia.

Nie mogąc senatorowie ani ubłagać, ani uprosić, aby dał pokój król abdykacyi, poczęli radzić o sposobie jakim to może stać procederem. Wielu powiadali, iż jako stan małżeński bez słusznéj przyczyny nie może mieć rozwodu, tak stan królowania, paktami konwentami utwierdzony, przysięgą korporalną umocniony, z królestwem i poddanymi do ostatniego kresu życia szlub zawarty, bez żadnéj od poddanych przyczyny rozwieść się nie może; król dokazać tego nie może, gdy rzplta jako kochająca żona na to niepozwoli.

Drudzy mówili: nie czynić gwałtu królowi, kiedy ma w tem pobożną intencyą i widzi być z przeszkodą zbawienia, dłużéj siedzieć na tronie. Zaczem niech czyni co chce, Bóg nieopuści ojczyzny naszéj, nie pierwsze to interregnum.

Zatem wszyscy na jedno się zgodzili, iż ta materya abdykacyi, jako elekcya na królestwo przez zgromadzenie stanów rzeczypospolitéj stanęła, tak podziękowanie za dostojeństwo królewskie na takimże zjeździe być powinno, aby ci, jako dali tę godność, tak i w czasie teraźniejszym odebrali. Król Kazimierz usłyszawszy tę trudność, sam zważył, że słuszna senatorów rada, bo abdykacyą z honorem i prawnie chciał uczynić, i wiedział, że

bez sejmu to być nie może, rezolwował się sejm złożyć dnia 30go Sierpnia. Turbowali się senatorowie srodze, iż rzplta w wielkiem zamieszaniu zostaje; około nieprzyjaciele na nię czuwają, wewnątrz konfidencyi nie masz, wszystko się zamięszało, zachwiała się machina rzpltéj, mając w którą stronę obalić się.

Wiele tu będzie gwałtownych pretendentów do korony, a co większa, niejeden zechce opanować sobie to królestwo, nieprosząc, żeby go obrano. Między panami i szlachtą, zagęściły się dyffidencye i suspicye, senatorowie narzekają na stan rycerski, że siła sobie uzurpuje wolności, stan rycerski utyskuje na senatorów, że oni zaniedbali starania około dobra pospolitego, tylko pochlebiają królom, choć widzą jawnie krzywdy praw i swobód ojczystych, nie ostrzegają rzpltéj, lubo na to przysięgli. Ministrowie podług obowiązku praw stróżami wszystkich praw i przywilejów być powinni, a stali się zdrajcami ojczyzny; oni przez senatus consilia wymyślili na zgubę wolności elekcyą nową, domową wojnę prowadzili, na wycięcie szlachty pozwolili zaciągać wojsko; kozaków, Tartarów na wykorzenienie wolnego wprowadzili narodu; też przez senatus consilium skarb rzpltéj wyniszczyli, podatki rzpltej na prywatne fakcye obracając, cokolwiek z publicznych podatków zebrać się mogło pieniędzy na zapłatę wojsku, oni to na prywatne interesa króla i królowéj rozszafowali; z pogranicza rossyjskiego i Ukrainy wojsko na elekcyą ściągnęli, a przezto je do związku wprowadzili, na rozwiązanie zaś związku monetę złotą i śrebrną rozszarpawszy, miedziane szelągi robić kazali, także tynfy i szóstaki wpół z miedzią, którą monetą całą ojczyznę zgubili, że i do Sądnego dnia nie przyjdzie do siebie.

Abdykacyą ciż ministrowie wymyślili, aby spraktykowaną elekcyą na nogach postawić, a po zrzeczeniu się królestwa pol. przez Kazimierza, Kondeusza królem obrali, od którego z Francyi corocznie biorą pensye, dlatego i Turczyn im wojnę wypowiedział, Tatarowie byli do Polski wtargnęli, kozacy wzburzeni Turczynowi w opiekę poddali się; ciż ministrowie wyperswadowali królowi, aby za prowincye rzpltéj Smoleńsko, Siewiersko, Czernichowską ziemię i Ukrainę, wziął od Rossyan pieniądze bez wiadomości i pozwolenia rzpltéj.

Senatorowie rozpaczając i troszcząc się, certowali z sobą, albowiem w chwiejącym się do upadku królestwie stron awersye były wielkie; jeden do drugiego upatrywał dyffidencye; ale Boska predestynacya odmieniła smutki w pociechy, podźwignąwszy dość utrapioną Polskę z tak ciężkiego zamięszania, pokazując światu

że choć poprzysięgłą opiekę nad ojczyzną król abdykuje, żyje moc Boża w niebie, co ją dźwiga i ratuje.

Nadchodził sejm, na którym niesłuchając napomnienia papiezkiego i zadanych skrupułów, niezważając ani cesarza, i tak wielu monarchów odradzających, ani na płaczliwe całego senatu supliki, król Kazimierz zawziął się dokazać swego i abdykować królestwa. Niemogąc stany rzpltéj utrzymać łzami, prośbą i czołem bijąc, pozwoliły abdankować, poruczywszy ojczyznę opatrzności Boskiéj, która sprawiedliwego nigdy nieopuszcza i jej to jest prawo, jak wywyższać królestwa, z utrapienia dźwigać, tak siłom swym i potencyom dufające poniżać i wywracać.

Wydał król Kazimierz uniwersały na sejmiki przed sejmowe do województw, ziem i powiatów, składając sejm dnia trzydziestego Augusta w Warszawie, na którym złożyć koronę i rządy rzpltéj zdać rezolwował się, niewyrażając racyi dostatecznie, dla czego to czyni.

Więc prymas od siebie wydał do województw uniwersały, ostrzegając wszystkich, do czego dąży rzplta. Oznajmował, jako na senatus consilium rzewliwie płakali, błagając majestat królewski, aby nieporzucał królestwa; ale nic wskórać nie mogli, należy więc stanowi rycerskiemu JKMść błagać, aby się tak o przyczynach abdykacyi gruntownie wywiedzieli, jakoteż od tego przedsięwzięcia wszystkiemi sposobami starali się króla odwieść, w czem wiarą honorem i sumieniem posłów wszędzie obligowano.

Zjeżdżali się ludzie do Warszawy nietylko posłowie, familianci, panowie, urzędnicy koronni, ziemscy, ale też ciekawych wiele, przypatrując się, co z tego będzie, i jakim to sposobem ten rozwód się stanie, króla z rzpltą. Dokładali starania wszyscy, ukłonami, prożbami, niepozwalaniem ani uwalnianiem króla od ślubu z rzpltą zawartego przez pakta konwenta.

Nie tak już dla następującéj rewolucyi po abdykacyi, jak niepoczciwéj cudzoziemców zabiegając cenzurze, którzy rozgłosili, iż Polacy niewdzięczni będąc życzliwości królewskiéj ku rzpltéj, tak dobrego pana wygryźli z królestwa, niewiedząc, co się dzieje w Polsce, w jakiéj biedzie za panowania Kazimierza króla zostawała. Przecie płakali, błagali upraszając króla, żeby onych nieporzucił, podejmując się w tym rosole zostawać cierpliwie do końca, byle na tronie królewskim życia dokonał i téj ohydy Polakom nie czynił.

Ale król tak uporczywie w swem przedsiewzięciu zostawał, że nawet swym podufałym konfidentom wspomnieć słowa przeciwnego abdykacyi niepozwalał, zaraz się gniewając serdecznie.

Jako Olszewskiemu podkanclerzemu kor. stało się, gdy króla znalazłszy wesołego, odradzać począł tej abdykacyi, mówiąc: lepiej M. królu, żebyś tu z nami żyjąc, na królestwie umarł; możesz WKM. żonę sobie wziąść jeszcze, a z nią mieć potomstwo i Polakom w sukcessorze królować. Rozgniewany odpowiedział: wielka to kwestya Mści księże, nie tak się łatwo rezolwować może stary, odważyć się żenić, trzeba zważyć pierwéj, co można, a nie chcieć tego, czemu sprostać niepodobna; więcéj nic nie mówiąc, siedział król zasępiony.

Nikt, do niego przyszedłszy, niemógł nic wzmiankować przeciwnego, tylko co król umyślił, chwalić i potakiwać, taki pochlebca duszę z króla wyciągał a prawdomówca tu niepopasał.

Nie pojmowali Polacy skrytych Boskich wyroków, iż skarał onych za grzechy, takim narowistym królem, dwadzieścia i jeden rok panowania jego w ustawnych zostawali klimakterycznych utrapieniach, wojen od różnych narodów na Polskę zawziętych, to kozaczczyzna, to Rossya, to Szwedzi, to Ragocy z Węgrami, związki wojskowe, naostatek gdy nieprzyjaciele postronni ucichli, trzeba zmyślić elekcyą, za nią wojnę domową wzniecić, a potem gdy się i ta uśmierzyła, abdykacyą naostatek wymyślić: aby rzplta nigdy nie miała odpoczynku.

Nic nie robiono za Kazimierza króla, tylko mir kazano; łaskawy Bóg ulitowawszy się nad zgubionem królestwem, już tak wielką i długą pokutę odprawującem, zmiłował się przecie, natchnął serce króla, aby abdykował królestwo, bo inaczéj dłużéjby w tem utrapieniu zostawało. Co się po abdykacyi wyjawiło, bo niespodziewany pokój zawitał, spokojne interregnum, spokojna elekcya, a jeszcze Polaka. Cudzoziemcy na koszu zostali, żaden się nieśmiał i odzywać, zamieszanie w ojczyznie ucichło, a żywo do dawnéj konfidencyi zabierano się, bo niebyło komu poddymać burzy dawnych fakcyi.

Senatorowie nie odjeżdżali od boku królewskiego, biskupi wszyscy w Warszawie rezydowali, rzadko który odjeżdżał i zaraz nazad powracał, wszyscy jeszcze różnych sposobów używali, wybić z głowy królowi abdykacyą, bo obawiali się nieprzyjacioł, na rzeczpospolitą zawziętych, nawet sąsiadów powierzchowną tylko zważali przyjaźń, podczas interregnum osobliwej spodziewając się zawieruchy.

Król Kazimierz każdego senatora przybyłego do siebie mile przyjmował, rozmawiał, żartował wesołą twarz pokazując, nic jednak przeciwnego abdykacyi nie przyjmował. Zatem czas nastąpił sejmowania, zwyczajnym torem od wotywy do Ducha Sgo

zaczął się sejm; posłowie obrali sobie marszałka zgodnie, Stefana Sarnowskiego, podkomorzego łęczyckiego, na Wielkopolską albowiem alternata sejmu natenczas przypadała. Potem do przywitania króla i złączenia się z senatem poszli, gdzie marszałkowie uderzywszy laskami, aby się uciszyli wszyscy, znak| dając dla wysłuchania propozycyi królewskiéj podanéj od tronu do sejmowania. Długo stał zadumany podkanclerzy koronny Jędrzej Olszewski biskup chełminski, wielki mówca, a potem niby ocknąwszy się, przemówił w te słowa:

Nowy czas następuje od początku tego królestwa nicsłychany, przyszedł ostatni dzień, po milych lubego lata Fawoniusza do uprzykrzonych i burzliwych wiatrów jesiennych zabierającéj się niepogody. Czemu zabiegając przezorni gospodarze, żyzne sprzątnąwszy zboża, pod dachy gumienne zwożą i składają. O téj porze dojrzały przez tak wiele czasów, pełen zasług herbowny JKM, snopek z pól sarmackich, z publicznego sławy wiekopomnéj toku, z ustawnéj przeciwko nieprzyjaciół krzyża świętego strażnicy do prywatnego dąży cienia, nieśmiertelne prac królewskich pożytki nam niemiłem, lubo JKM. pożądanem kończy oddaleniem się. Ten snopek dość żyzny i ozdobny w oczach świata chrześciańskiego, w odkrytem polu w bujne żniwo wyrosły, różne fortuny odmiany i rzeczy przeciwności, upały i słoty wytrzymawszy długo, letnie żywności nam dostarczał, bez żadnego pól gromu; tego snopka staraniem i przezornością Orzeł polski przez dwadzieścia i jeden rok żywił się doskonale, już teraz z oczu i horyzontu naszego oddalić się umyślił.

Ubolewam sam nad swą funkcyą i narzekać muszę na nieszczęśliwe wyroki nieba, że od tronu tak przykrą uszom ojczyczyzny, a nigdy za życia królów panów niesłychaną donosić muszę osierocenia nas wszystkich odpowiedź, albowiem niewolniczym tylko umysłom pożądana jest odmiana panujących, nie wolnemu narodowi polskiemu, który zwykł zawsze swych królów dozgonnym adorować affektem, tym życie i krew swą poświęciwszy; nauczony z dawien dawna naród polski nieprzyjemne panujących nieukontentowania dozgonnie cierpliwą znosić polityką, łaskawie zaś królujących w nieśmiertelnej życzliwego serca pamięci konserwować, nienawidząc częstej odmiany.

Dawni królowie poddanych tem tylko straszyli: porzucę rządy nad wami, jeżeli zawziętości swej nie przestaniecie; co ciężko i przykro słuchać było życzliwym królom poddanym. J. K. Mść nieodgrażając się, ani żadnej surowości nie pokazując, dziwnym przykładem, czyni to z miłości ku ojczyznie i chcąc przyczynić

wszystkiego dobra rzepltej, umyślił oddalić się od rządów, i złożyć koronę i wszystkie królewskie insygnia. Co żebyście WMci panowie lepiej spenetrowali, gruntowniej zrozumieli i pamiętali, projekt od JKMci do rąk moich podany przeczytam wszystkim:

Tu się wszyscy zadumieli, a co do tychczas za niepodobną rzecz mieli, uwierzyli. Tu dobył z zanadrza król na piśmie propozycye do przeczytania wszystkim, poddając kanclerzemu. Powstawszy z krzeseł do tronu przystąpili prymas z biskupami nie mogąc z żalu i słowa wymówić, tylko wzdychali. Wypełniło się natenczas przysłowie: że wielkie staranie słowo odejmuje, mniejsze słowami się popisuje. Wtem sam król rozkazał marszałkom, ażeby się wszyscy uciszyli i każdy na swojém miejscu usiadł wysłuchać racyi, dla których król abdykować umyślił królestwo. Długo było zamieszanie, ukłony i prośby, nakoniec podkanclerzy czytał:

Rozumie JKMść Pan nasz miłościwy, że wszyscy już o tem wiedzą, co na przeszłém senatus consilium przełożył do rezolucyi, że chce złożyć koronę i insygnia królewskie przez wolną elekcyą stanów korony polskiej na siebie włożone; te wszystkie teraz, tejże samej rzepltej powraca i oddaje z tych przyczyn: Najpierwej starając się o zbawienie duszy swojej, chce od zabaw i rządów publicznych uniknąć, a o duszy swojej radzić, zabierając się na tamten świat, do czego mu pobudką są lata sędziwe, defekta zdrowia różne i starość tłocząca do grobu; więcej w sobie pociechy nie mając, tylo ból i stękanie, zwątlone siły wojennemi niewczasami, obozowemi pracami, ustawicznemi kłopoty, już już więcej tego wytrzymać nie mogący, z prawdziwej ku rzepltej miłości i życzliwej ku wszem stanom tej ojczyzny passyi i życzliwości, ten ciężar na siebie włożony, w całości na rzpltę zlewa, prawa panowania, rządów i królowania zdaje, i rezygnuje tym ze stanom królestwa polskiego. A zważając, ze tak wielu suspikowało, jakoby JKMść zamyślał gwałtownie na tronie swym królewskim osadzić sukcessora, nie może lepiej jako teraz wywieść się z tej suspicyi i niewinnie cenzurowany, swój honor windykować, a rzepltą gruntowniej uspokoić, jako przez abdykacyą królestwa polskiego; pokazując to całemu światu, iż nietylko nikogo nie chce na tron promowować, ale i sam wyrzeka się królewskiego dostojeństwa, oddając tę królewską godność w ręce tych, z których rąk ją pierwej odebrał, w całości zostawione swobody polskie, aby stany tego królestwa kogo chcą obrały sobie za króla, i dlatego ten sejm złożył, aby dość intencyi swojéj uczynił w abdykowaniu królestwa polskiego.

Już tedy uprzejmości i wierności wasze wiedzcie o tem doskonale, że tego dostojeństwa wcale zrzeka się, z tronu ustępuje i jakiemi stopniami na królestwo wstąpił, temiż samemi z niego schodzi, tojest, jak przez dyploma stanów rzeczypospolitéj obrany i ogłoszony królem, tak przez wzajemne dyploma od tychże stanów korony polskiéj od ciężaru panowania uwolniony został, a jako z strony swéj JKM. abdykacyą królestwa polskiego ręką swą podpisać rzeczypospolitéj deklaruje, tak wzajemnie, aby stany rzpltéj wydały od siebie dyploma od tego ciężaru i obligacyi uwolniające z podpisem rąk swoich i pieczęciami; w tymże samem dyploma warować potrzeba od stanów rzeczypospolitéj, aby roczna prowizya z ekonomii JKM. dochodziła, póki żyć będzie i tę pensyą aby obrany król przyszły, przez te pakta konwenta ratyfikował.

To wyraziwszy JKM. z stałego umysłu i gruntownego przedsięwzięcia upodobaną abdykacyą i korony polskiej rezygnacyą przez stany koronne, wielkiego księstwa litewskiego i prowincyi do nich przyłączonych ratyfikowaną chce mieć, wszelkim najdoskonalszym procederem, albo jaki stanom rzpltéj wszystkim zdać się będzie najlepiej, na dobrowolne onych zdanie spuszcza się, upewniony będąc, że wszyscy zechcą rady i starania swego dołożyć, jakoby honorowi JKM. zadosyć się stało, i sławie przezacnego narodu polskiego dogodziło się, przytem prawom i swobodom rzeczypospolitéj, a bezpieczeństwu ojczyzny żadnéj ujmy nie było.

Po wysłuchaniu cierpliwie do końca propozycyi tych królewskich, znowu jak w kotle zawrzało w senatorskiéj izbie, rozruch stał się powszechnym, już dopiero uwierzyli, że do prawdy król umyślił abdykować koronę, zaczem trwoga na wszystkich padła, że zginęło królestwo osierocone w tak ciężkiem zamięszaniu. Drudzy jeszcze nie wierzyli, mówiąc: że król taką minę okazuje, żeby go wszyscy usilnie prosili, niepodobna, żeby się niedał ubłagać, widząc jawny upadek rzpltej.

Zaczem po odejściu królewskiem z senatu, radzili, jakimby sposobem mieli ubłagać króla, żeby w tym razie nieporzucał królestwa: wszystkim zdało się jeszcze suplikować do króla, aby na lat kilka swoję intencyą wstrzymał, póki z Turkami i Tatarami niestaną doskonałe traktaty. Posłowie żwawie stawali, że niemogą pozwolić tego rozwodu z rzpltą zaprzysiężonego korporalnie do śmierci panowania i namaszczeniem kapłańskiem na koronacyi utwierdzonego, ponieważ jako ksiądz kapłaństwa, tak król kró-

lestwa niemoże, kiedy chce, porzucić, ale do śmierci w téj obligacyi i obowiązku powinien zostawać.

Drudzy faworyci królewscy ujęci od króla, replikowali, że ksiądz księdzem będzie, choć abdykuje plebanii, tak i król namaszczenia niezbędzie, ale królestwu abdykować może, i w tej sprzeczce odeszli do poselskiej izby, a tam trzy dni certując, namyślili się zgodnie, jeszcze całą izbą supplikować pokornie do króla, aby dla miłości Bożej, jeśli nie dla miłości ojczyzny, nie rzucał w tej zgubnej toni rzeczypospolitej. Przyszedłszy do senatu marszałek poselski Sarnowski, perorował od stanu rycerskiego do króla w te słowa:

Nad wszystkie cnoty największa jest umiarkować swoje passye, bo największa wiktorya siebie samego zwyciężyć; umknąć prywacie szczęścia, a radzić o dobru pospolitem, wielka jest przed Bogiem zasługa, z najwyższego dostojeństwa uniżyć się i królewskie spernować honory, jest znak pokory, a nie zasługi u Boga, przeszłe wieki i onych historye podobnego nie liczą przykładu. August cesarz chciał abdykować cesarstwo rzymskie, aby wolność przywrócić rzpltej. Lecz nim to do exekucyi przyprowadził, piędziesiąt pięć lat myślił.

Pierwszy Dyoklecyan abdykował cesarstwo, i z cesarza stał się sadowniczem, ale ten widząc niebezpieczeństwo życia na tronie cesarskim, wolał prywatnym będąc, spokojnie życia dokonać, niżeli będąc cesarzem, okrutnie być zamordowanym. Po nim jeśli się zdarzy przykład podobny, to takowe zrzeczenia, gdy unikając okrucieństwa i życie prywatne szacujac drożej niżeli dostojeństwo wspaniałe. woleli dobrowolnie rezygnować, aniżeli z hańbą być zrzuconymi, między skałami, jaskiniami i gęstwinami jako pustelnicy tułając się, lub między pustelnikami w zakonach utajeni, życia dokonali.

Drudzy dzieciom swoim i krewnym ustępowali, jako Karól V. z domu austryackiego Ferdynandowi bratu cesarstwa, Filipowi synowi swemu monarchii hiszpańskiéj ustąpił, ale wkrótce tego żałował, powetować nie mogąc. WKM. nie mający dzieci ani bliskich krewnych, tym przykładem iść niemożesz, a królestwu swemu osobliwą do siebie mającemu passyą, wielką krzywdę udziałasz, albowiem łaskawe twe panowanie i klemencyą ojcowską wszyscy uznaliśmy przez czas niemały; teraz rozstawać się z szczerym żalem i krwawemi łzami nam przychodzi. Ile w takich trwogach zostającą ojczyznę porzucić, właśnie na mięsne jatki nas wydać chcesz, Miłościwy Panie; przynajmniej zatrzymaj się z tem

umysłem, póki z tej toni nie wypłynie rzplta, a Turczynem i Tatarami traktatów nie ugruntuje.

Bóg WKM. do rządów państwa tego powołał, na co korporalną przysięgę wykonałeś, miłościwy panie, przed Najświętszym Sakramentem, rzeczypospolitéj i w złem i w dobrem aż do śmierci nieporzucać, jakże się teraz WKM. dysponować możesz, opuścić państwo, cudzoziemskiemi fakcyami zniszczone, wojną domową i niezgodą rozszarpane, w głębi zamięszania i pogańskich insultów zostające, prawdziwego nizkąd ratunku niemające, z wojska własnego wyzute.

Przynajmniej zabaw się z nami, aż się z téj toni wydźwignięm, to natenczas zadosyć swemu przedsiewzięciu uczynisz; już we drzwiach naszych nieprzyjaciel z zdobytym mieczem nad karkiem naszym stoi.

Do tych wszystkich niebezpieczeństw jeszcze WKMść przez abdykacyą swoję walisz na nas większy ciężar zguby, bo tak wielu konkurentów ambicya, nas wyniszczonych i bez żadnéj obrony zostających pogrąży. Jeżeli cudzoziemca obierzemy, to prawa i swobody nasze wywróci, trzeba się będzie przyuczać do przewoźnych obyczajów, hardej cudzoziemców podlegać fantazyi; jeśli młodego króla obierzemy, trzeba będzie cierpliwie znosić niestatki młodości i występki onym właściwe. A za tem dwór nowy nowych przybierze konsyliarzów dogubiających prawa i wolności; zaprawdę ta odmiana panów nie nada się ojczyznie, właśnie jak po rozwodzie nowe ożenienie.

Zaczem miłościwy panie, staje przed tobą w osobie mojej cały stan rycerski z kontradykcyą tej abdykacyi, niosąc za sobą prawa, że się ani godzi, ani zdobi to WKMść rozwodzić się z rzeczą pospolitą kontradykującą, któryś się nas bronić i zaszczycać przysięgą zobowiązał. Lecz widząc zawzięte WKMci przedsięwzięcie, submissyą zanosimy, przekładając miłościwemu panu, iż nie masz chwalebniejszego panowania końca, jako pożytek i dobro poddanych. Niebezpieczeństwa tylko ojczyznie grożące WKMci przekładamy, pokórną niosąc suplikę do stóp WKMci, któremi skruszywszy się, ulitujesz się nad utrapioną Polską. A jeśli nasze zasługi krwi i życia, na szańc stawionego przy dostojeństwie WKMci i tak wielkiej straty fortun naszych niezważasz, miłościwy Panie, żebyś lat kilka darował ojczyznie; więcże dla miłości ojczystego państwa i tej ojczyzny kochania, która wszystkie przewyższa miłości, miéj respekt. Pokorną powtarzamy suplikę, aby się WKMść wyrokom Boskim nie przeciwił, które na ojcowskim i braterskim tronie WKMść osadziły, a nadewszy-

stko Boskiego honoru żarliwość, kościoła Bozego niebezpieczeństwo niech skruszy serce WKMci, abyś nie osieracał onych, ani Bogu poświęconych miejsc nie wydawał na urąganie bisurmanów heretyków.

Tym do miłosiernego WKMci serca bijemy taranem, wzywając starszych braci naszych senatorów, aby wespół z nami padłszy do stóp pańskich, tego nad ojczyzną dopraszali się u WKMci ulitowania, jednym głosem wołając:

Bądź nam ojcem i królem i radź o nas Panie,
Porzuć prywatne, a miej publiczne staranie.

Tak gdy marszałek poselski imieniem stanu rycerskiego perorował, znowu powstała rezolucya, nie pozwolić królowi abdykacyi. Lubo uteszknili byli dla częstych kłótni za panowania Kazimierza króla, jednak widząc walące się hurmem na rzeczpospolitą po abdykacyi niebezpieczeństwta, zatrzymywali na tronie króla; wszyscy senatorowie jako i posłowie do tronu poszli suplikować, aby zmiłowawszy się nad królestwem upadającém, zatrzymał się z abdykacyą.

Prymas nie chciał więcej uprzykrzać się królowi, widząc, że nadaremnie słowa tracić będą, zważając, iż po abdykacyi jego rządy w rzepltej nastaną, a król Kazimierz widząc, że się hurmem zabierali certować, żeby, jeśli odmienić abdykacyi nie chce, przynajmniej odłożyć do lat kilku nie przymusili, rokować do jutra sessyą kazał.

A nazajutrz zasiadłszy na tronie, nim się zebrali wszyscy do senatu, rozmawiał z senatorami i posłami; potem kazawszy się uciszyć, już nie przez pieczętarzów, ale sam wziąwszy głos, przekładał swoję intencyą nieodmienną uczynić abdykacyą temi słowy:

Przyszła godzina, w którą ojcowskiej miłości powinność ku cnej rzeczpospolitej od przodków moich, przez dwieście ośmdziesiąt lat wypłacić należy; spracowany, podstarzały, tak wielu obozowemi trudami i ustawnemi radami złamany, przez dwadzieścia i jeden rok w ustawnych kłopotach zostający król i ojciec wasz, co świat drożej nad wszystko szacuje, królestwa tego koronę z głowy swéj zdejmuję, i w ręce wasze oddaję, za tron sobie trumnę obieram, a po śmierci trzy łokcie ziemi w tém królestwie sobie miasto berła zachowuję; z wami wespół chcąc w niej odpoczywać, w ojczyznie tej między przodków moich kościami, tę u was zostawując pamięć, iż owym byłem królem, który do boju był pierwszym, do trwogi i ucieczki ostatnim. I teraz dla miłości ojczyzny i pożytku dobra pospolitego zrzekam się dostojeństwa królewskiego, oddając tym królestwo, od których odebrałem.

Miłość wasza przez wolne głosy na tym tronie mnie osadziła, wzajemnie dla miłości ku tej rzepltej ustępuję z tronu. Wielu przedemną królów polskich synom i braci, ja powracam najmilszej ojczyznie, której ojcem i synem byłem, już teraz z monarchy równy każdemu, z pana poddanym, z króla szlachcicem, a młodszemu i silniejszemu, którego Bóg i wolne polskiego narodu głosy za sukcessora obiorą, ustępuję miejsca, ażebyście onego szczęśliwie z pożądanym pożytkiem rzeczpospolitéj mieli, nie przestając w schronieniu mojem błagać Boga, abyście go dogodnego potrzebom waszym obrali.

Dziękuję wszystkim za szczere rady przychylności i zasługi; jeżeli rządy moje nie wszystkim podobały się, tak Bóg chciał i interessa państwa natenczas kazały; proszę, abyście mi wybaczyli, wzajemnie i ja tym, co mi przeciwni, chętnie wybaczam; żegnam wszystkich, każdego do ojcowskiego przyciskając serca; będę pamiętnym i wdzięcznym waszych affektów, póki życia stanie. Przytem ojcowskie błogosławieństwo wszystkim pospołu i każdemu z osobna daję i zostawuję. A lubo odległością miejsca będę oddalony, jednakże od ukochanej mej matki ojczyzny oddalić się sercem nie mogę, w której aby po śmierci mojej me ciało i kości spoczywały, szczerze pragnę; więcej mi żal i słaba pamięć mówić do was nie pozwala.

Gdy nie mogli senatorowie ubłagać i wypłakać, żeby nie rzucał ojczyzny, poczęli wbrew kontradykować; jakoż Marcin Dembicki chorąży sandomierski dowodził, że nie może żadną miarą król abdykować korony, bo w paktach konwentach, na które przysiągł, tej klauzuli nie dołożył, a jako dobrowolnie opisał się, aż do śmierci królować, tak opisu i obowiązku powinien dotrzymać.

Drudzy mu replikowali, że nie masz tej kondycyi w paktach konwentach; odpowiedział Dembicki: jest dołożona, iż do śmierci mam to państwo rządzić, zaszczycać i bronić. Więc warowano, żeby nie abdykował, a na koronacyi druga przysięga i namaszczenie na królestwo, niezmazany charakter królewski do śmierci, szlub z rzeczpospolitą ustanowiony utwierdziła.

Zwyciężył jednak król uprzykrzone poddanych kontradykcye swym uporem, że dali pokój więcej kontradykcyom, a zaczęli radzić, jakimby to sposobem stała się abdykacya. Dowodzili prawni ludzie, że pakta konwenta z rzeczpospolitą jest to szlub, dyploma elekcyi na królestwo, jest kontrakt szlubny, zaczem gdy przychodzi do rozwodu z rzeczpospolitą, trzeba powrócić dyploma uwalniające od zawartego i zaprzysiężonego szlubu. Vice

versa król Jmść ma dać od siebie stanom rzeczypospolitej dyploma uwalniające stany od poprzysiężonego poddaństwa i wierności sobie jako królowi obranemu, warując to w przyszły czas, żeby takowa abdykacya nie poszła we zwyczaj; lubo ta abdykacya jest firmamentem wolnej elekcyi i dowodem nieporuszonym swobód królestwa polskiego, jednak nie miło o tem słuchać, nie tylko mówić każdemu było.

Dyploma króla Kazimierza abdykującego królestwo:

Ja Kazimierz, z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmujdzki, mazowiecki etc. etc. dziedziczny król szwedzki, gotski i wandalski, wszem w obec i każdemu z osobna wiadomo czynimy, teraźniejszego wieku i potomnych czasów ludziom. Ponieważ dla sędziwej naszej starości codziennie słabszym się być czujemy, a ustawnemi i ciężkiemi dla królestwa polskiego trudami, pracami i kłopotami, zdebilitowanym być się uznajemy, dłużej takiego ciężaru panowania nad narodem polskim dzwigać nie mogąc, wzięliśmy przedsię dobrowolną rezolucyą zdjąć koronę królewską z głowy naszej, abyśmy resztę dni naszych w spokojności dokonać mogli, a na tamten świat wcześnie się przygotować; dla tego zwoławszy na senatus consilium do Warszawy senatorów na dniu 18. mca Czerwca w roku teraźniejszym, otworzyliśmy nasze zdanie przed zgromadzonym senatem, którzy nigdy nie praktykowaną rzeczą w tém państwie strwożeni, obawiając się naruszenia prawa pospolitego, tę wszystką rzecz na sejm do zgromadzonéj całéj rzpltej odłożyli. Zaczem sejm w Warszawie na dzień 30 Augusta zwołaliśmy, wszystkim stanom tego państwa obwieszczając nasze przedsiewzięcie; za otworzeniem sejmu z początku zaraz przełożyliśmy przez podkanclerzego koronnego propozycyą naszę abdykowania królestwa, gdzie doświadczyliśmy naszych wiernych poddanych miłości, affektu, którzy rozpamiętywając antecessorów naszych królów polskich zacne dzieła i zasługi ku ojczyznie, tudzież dobrodziejstwa mając w świeżéj a wdzięcznej pamięci, także nasze przez dwadzieścia i jeden rok ustawne w obozach prace, na sejmach i różnych radach fatygi, tak wielkie w różnych okazyach i niebezpieczeństwach poniesione nawałności i trudy zważając; wszelkiemi sposobami, pokornemi prośbami i uporczywem niepozwalaniem abdykacyi, na tronie król. pol. dłużéj nas zatrzymać usiłowali. Lecz my statecznie przy naszem przedsiewzięciu stojąc, do tej rezolucyi przyszliśmy, że tę abdykacyą i rezygnacyą berła pol. solennie na sejmie jeneralnym uczyniliśmy; jakoż rozważywszy

doskonale, za zgodą wszech stanów król. pol., będąc zdrowi na ciele i umyśle, dobrowolnie a nie przymuszenie król. pol. i wielkie księstwo litewskie, także prowincye do nich przyłączone abdykujemy, teraz i na wieki prawa, dostojeństwa i wszelkie monarchom polskim i wielkim książętom litewskim królewskie godności zdawien dawna przyzwoite i zupełne do rąk senatorów i stanu rycerskiego posłów ziemskich i całéj rzeczypospolitej wszelkim należytym porządkiem oddajemy, powracamy i odkładamy; wszystkie stany i przełożeństwa i każdego z osobna z poddanych naszych od przysięgi wierności nam wykonanej wszelkim sposobem uwalniamy i od obowiązku poddaństwa, hołdowania i ukłonu wypuszczamy i wolnemi czynimy; księcia pruskiego od obowiązków względem księstwa pruskiego podług traktatów winnego i prawa lenności tak Prus jako prowincyi Bitomia i Lawenburgu w Pomeranii uwalniamy z osoby tylko naszej, także księcia kurlandzkiego od oddania homagium i innych obligacyi, także z naszej tylko osoby wolnego deklarujemy, która to abdykacya korony i rezygnacya wszystkich obrządków i honorów królewskich prawnie dziś ustała i należycie zakończyła się, i tem dyploma od nas wydanem utwierdzona przy powróceniu od nas dyplomatu nam na elekcyi na królestwo polskie, od niego wolna, swobodna i niczem do nas nienależąca rzplta, azatem ma moc najprzewielebniejszy w Bogu i jaśnie oświecony prymas królestwa polskiego i w. ks. lit. arcybiskup gnieźnieński, jako podczas interregnum, naradziwszy się z stanami rzeczypospolitej, nową obwołać i publikować elekcyą, podług obrządku prawa polskiego, którą to wolną elekcyą, żadnym sposobem nie mamy zatrudniać, ani kandydata na tron promowować, i owszem oddalić się z państwa tego przed czasem i podczas samej elekcyi obowięzujemy się, a na większy dowód to nasze dyploma ręką naszą podpisawszy, pieczęcią naszą stwierdzić rozkazaliśmy. Działo się w Warszawie podczas sejmu jeneralnego dnia 17go Septembra roku Chrystusa Pana 1668., królestwa naszego w Polsce 21go a we Szwecyi 22go roku.

Takimże sposobem stany rzpltej odbierając to, co dały, obszernie w swem dyploma danem wzajemnie królowi wyrażają racye bardziej upodobanej, nizeli potrzebnej abdykacyi, niechcąc naprzykrzyć się panu ustawnemi expostulacyami, zezwolili na to, czego król pretendował. Sporządzone dyploma przeczytawszy, i strutynowawszy w kole senatorskiem, posłowie królowi oddali. Gdy rzpltą uwolnioną od obowiązku wiernego poddaństwa oraz władzy nad sobą królewskiej, być widzą, wolną i swobodną, inne rady

z królem wyzutym z rządów polskich czynili. Wielkie igrzysko światowych rzeczy, dopiero monarcha sławny tak wojnami jakoteż spokojnemi obradami, wyćwiczony różnemi rewolucyami, jak miał królować, informowany; niechcąc więcej podlegać odmianom fortuny, z królewskiego tronu do równości szlacheckiej zniżył się, którego nieprzyjacioł zawziętości, jakoto: Szweda i Moskala degradować nie mogły, sam się zrzekł i wyzuł z królowania. Miał lat 59, bo urodził się roku Chrystusa Pana 1609. dnia 21. Marca w Poniedziałek w Krakowie, tamże roku 1649. dnia 17. Stycznia ukoronowany na królestwo polskie, już pan podżyły, trzeźwy jednak i czerstwy, i na zdrowiu niebardzo zdebilitowany, jeszcze mógł pożyć dłużej, jako zdało się wszystkim, ale ledwo po abdykacyi lat trzy wyżył.

Nim dyploma od stanów rzpltéj sporządzono, stanęła expostulacya od króla, aby rzeczpospolita pensyą mu z dóbr ekonomicznych co rok, póki żyje ustanowiła, żeby miał się czem sustentować. Nie mogły mu tego stany rzpltéj odmówić, ale na to nie mając rezolucyi od braci posłowie, nie chcieli deklarować, bo ministrowie dworscy wydając instrukcye na sejmiki przedsejmowe, o tem nic nie wzmiankowali. Jednakże za perswazyą senatorów widząc rzecz słuszną i respektując na godność osoby, tudzież estymacyi narodowi swemu dogadzając, zezwolili na tę pensyą złotych trzykroć sto tysięcy corocznie naznaczywszy, które podskarbiowie koronny, litewski i ziem pruskich mieli płacić za notą Kazimierza. Zatem wydane dyploma od stanów rzeczypospolitéj inseruje się.

My koronni w. ks. lit. i prowincyi do nich należących stany królestwa polskiego etc. etc.

Idąc za przykładem przodków naszych, którzy nic sławniejszego, nic wiekopomnéj pamięci godniejszego być niesądzili, jako poszanowanie i weneracyą królom panom swoim, których obserwacyą i miłość przez wszystkie czasy nienaruszenie zachowywali i nam przykład zostawili, abyśmy się o ten punkt sławy starali, o pomnożenie łaski królów panów naszych i przychylność ku zaszczytowi rzpltej; o co wszystkiemi sposobami starając się, usiłowaliśmy naśladować przodków naszych, ile gdy zważymy tak wielkie dobrodziejstwa domu jagielońskiego przez trzysta niemal lat panującego, na ojczyznę naszę hojnie wylane, z którego domu JKM. Jan Kazimierz przez dwadzieścia i jeden lat nam panujący, tak pokojem jako i wojną wsławiony, po przodkach swoich od nas wolnemi głosami obrany, berło rzpltéj trzymał, i ciężkie na rzeczpospolitą zwaśnione wstrzymał wespół z nami rewo-

lucye. Zaczem wziąwszy wiadomość od Jaśnie Oświeconego księcia JMCi arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa korony polskiéj i w. ks. lit. o niepociesznéj i niespodziewanéj abdykacyi korony i rzpltej panowaniu nad nami, wszystkiemi staraliśmy się sposobami, abyśmy JKM. na tronie antecessorów jego utrzymali, na którym jego prowidencya Boska przez wolne głosy korony polskiéj i w. ks. lit. także onym przyłączonych prowincyi osadziła. Zaszła usilna prześwietnego senatu powaga z pokorną suppliką, nastąpiły stanu rycerskiego rzewliwe z płaczem suppliki, zatem w całéj rzpltéj na sejm ten zgromadzone obligacye, przy tem wszystkich monarchów europejskich zaszły perswazye, ojca Stego z stolicy apostolskiej napomnienia, z obowiązkiem sumienia JKM. reprezentowaliśmy prawa zabraniające téj abdykacyi, przywodziliśmy na pamięć przysięgę królewską na pakta konwenta podczas elekcyi, oraz podczas koronacyi przy konsekracyi na dostojeństwo królewskie, wykonany jurament na utrzymanie wszystkich praw i swobód polskich aż do śmierci; lecz gdy JKM. niezważając na nie, w swem przedsięwzięciu przestawał, mówiąc: dusznego zbawienia większe staranie i zwątlonego zdrowia ratunek; więc nieprzecząc wyrokom Boskim, spuściliśmy się na dyspozycyą jego świętą i daléj nieprzeciwiąc się woli JKM. a zważywszy szczerą króla JMCi intencyą, że przez to nic złego rzpltéj nie myśli, ale podług wrodzonéj ku ojczyznie miłości, jako tu urodzony i wychowany pan, wolny narod polski przy swych prerogatywach zostawuje, ile gdy z wydanego dyploma bierzący informacyą, że się manifestując przed Bogiem i światem, iż bez żadnego prywatnego interessu tę rezygnacyą i abdykacyą królestwa polskiego czyni, tylko dla słabości zdrowia i dusznego zbawienia, szczerym i prawdziwym umysłem koronę królewską rezygnuje; jako gdy nam powrócił dyploma nasze sobie na elekcyi od stanów rzeczypospolitéj dane na królestwo polskie, a drugie dyploma abdykacyi do rąk naszych dał, którym nas od poddaństwa i przysięgi wierności nas i całą rzpltą uwalnia; zaczem stanom królestwa polskiego za rzecz słuszną się widziało, vice versa JKM. od przysięgi na pakta konwenta przez delegatów jego w kościele warszawskim wykonanéj w kollegiacie Sgo Jana, a potem przez samego JKM. w kościele katedralnym krakowskim podczas S. koronacyi konfirmowanéj czynionéj korporalnie uwolnić i rezolwować; jakoż niniejszem naszem dyploma uwalniamy i rezolwujemy ze wszystkiemi punktami, artykułami kassujemy i anihilujemy, zostawiwszy w całości wszystkie prawa i przywileje. Tę sobie czyniemy prekaucyą, aby teraźniejszy akt królestwa naszego ab-

dykacyi, nie czynił żadnego praejudicatum wolnéj elekcyi prawom naszym i swobodom naszym, ani był w przyszłe czasy do abdykowania drugim królom.

Dotychczas o rozwodzie ślubów króla Kazimierza traktowały stany królestwa polskiego; zawsze weselsze gody, niżeli bywają rozwody, bo i miłość bardziéj dąży do złączenia, niżeli do oddalania się, za którym żal nie powetowany następuje, a gdy stany rzeczypospolitéj utrzymać nie mogły króla na tronie, rzuciły się do pożegnania i podziękowania za panowanie do tych czas nad sobą

Najpierwszy prymas imieniem całego senatu żegnał i dziękował bywszemu królowi w te słowa:

Niewidome od wieków dziwowiska w oczach naszych zaszłe świat widzi, my oglądamy. Bóg okazał dziwowisko, które wielu w zadumienie wprowadza, nas i ojczyznę naszę smutkiem pokrywa, gdy WKM. tem pogardzasz, o co się wielu ubija, to jest koroną i rządem panowania. Kto bez podziwienia takie uniżenie się oglądać może? bo to złote jabłko, o które od początku świata z wielkim potem stara się ambicya ludzka, mający w ręku, z tak wielkiemi trudami i pracami przez tak wiele lat utrzymujący, dziś z rąk twoich wypuszczasz, tym większego nam żalu przyczyniając, iż o to samo ledwie z rąk twych wypuszczone, różni kompetytorowie ubiegać się będą. Dobrowolnie ten tron opuszczasz, na którym przodkowie twoi więcej trzech set lat wraz z tobą siedzieli, rządząc państwem, porzucasz ukochaną ojczyznę, która cię spłodziwszy, w pieluszkach pielęgnowała, taż cię wychowawszy, na ojczystym tronie zgodnemi głosami osadziła. Żal nieuśmierzony, gdy WKM. ojciec i pan nasz żegnasz senat, który ręką twą rozkrzewiłeś, kreatury swoje, osieracasz stan rycerski, któregoś cnoty i odwagi w różnych bojach doświadczył, a przez nich dostąpiwszy sławnych zwycięztw, ojczyznę naszę objaśniłeś tryumfami. Siłaby tu mówić należało, jak wiele wysworowanych na rzeczpospolitą nieprzyjacioł odważną twą ręką rozproszyłeś, a pogrążoną w nieszczęśliwościach ojczyznę windykowałeś z tej toni, a sprawiwszy uspokojenie w ojczyznie, coby się wraz z życzliwymi twymi poddanemi cieszyć się i żyć w pokoju, to się z niewypowiedzianym żalem naszym od nas oddalasz. Dlatego gdy nam więcej łez niż słów staje, zająkać się z prorokiem musimy: A A A mów.ć, panie nie umiemy. Zaczem tylko pokornie upraszam, abyś żal nasz łzami perorujący wrodzoną twą łaskawością pokryć i w głębi swej dobroczynności za-

nurzyć raczył. Tu ruszywszy się z krzeseł swych senatorowie, kłaniali się królowi.

Marszałkowie uderzywszy laskami do uciszenia się wzywali i na miejsce swoje każdego zapraszali do kontynuacyi sessyi, aby stan rycerski pożegnał króla, obligując.

Zaczem po uciszeniu się, marszałek poselski Sarnowski perorował do króla: Książę wszystkich planet, słońce ma te do siebie przymioty, że nietylko promieniami swemi świat szeroki oświeca i ogrzewa, ale w głębinie ziemi różne płodzi kruszce. Podobnym przykładem luminarze ziemscy monarchowie w państwach swych świecą, ogrzewają i różnych wzbogacają poddanych; słowem mówiąc, królują, żeby dobrze czynili, mają przełożeństwo, ludzi wspomagając. Wielu monarchów różne sobie uzurpowali tytuły: wielkich, szczęśliwych, Augustów, niezwyciężonych wymyślając; najlepszy mem znaniem sądzę być tytuł ojca ojczyzny. Tym ciebie nasza rzplta mianowała słusznie Najjaś. M. królu którym się być przez czas twego panowania niepojednokrotnie okazałeś; albowiem na zaszczyt ojczyzny, nie szanując siebie samego, odważałeś się na różne sztychy nieprzyjacielskie, widząc przy swem dostojeństwie odważnie krew lejących Polaków, i swej nieżałowałeś. Niechciałeś po straconych na pobojowisku z nieprzyjacielem o całość, sam jeden w ojczyznie ocaleć, idąc za przykładem Sylwiusza Ottona cesarza rzymskiego, który sam wolał poledz, niżeli wytoczywszy krew hojnie szlachty rzymskiéj, otrzymać imperium. Znalazł też wdzięcznych tej rezolucyi Rzymian, że wielu na pogrzebie jego w płomień się rzuciło, wraz z nim świat pożegnawszy. Doznała też rzplta polska począwszy od przodków twoich oraz i twego panowania skomputowawszy lata przez trzy wieki, heroicznych dzieł prawdziwej obrony i szczerego ratunku, jako obszernie kroniki dzieła one opisują WKM.; na początkach panowania twego chcąc ratować oblężonych w Zbarażu pod Zborowem stanąwszy z ochoczem rycerstwem i pospolitem ruszeniem po kilkadniowej bitwie z Tatarami i kozakami, luboć radzili szanować ostatnie rzpltéj siły, i umknąć się jako i swego dostojeństwa na ostatni szaniec nie hazardować, odważną swą rezolucyą pogardziwszy obawą, do otwartéj batalii kazałeś zabierać się, gdzie przed szykami gdy wojsko polskie widziało króla stojącego, nabrało otuchy, i kozaków niezliczone tłumy przełamało, z pola spędziło i za twą głową nieprzyjaciel straciwszy hardość, o pokój upraszać musiał, jako pakta zborowskie są dowodem. Tem zachęcone rzpltéj stany, życzyły sobie wiekować z tobą miłościwy królu, który nieszanując się ani królew-

skiego dostojeństwa przestrzegając, bezsenne nocy jako prosty sołdat przepędzałeś, by no wojska twego ocalała gromada. Z jakim to żalem teraz nam przychodzi patrzeć na oddalenie się twoje od państwa twego, któreś z tak ciężkich wojen wyprowadził, i w pożądanym osadził pokoju. Mieliśmy nadzieję że Ojca Sgo ojcowskie napomnienie, tak wielu monarchów perswazye na tronie polskim zatrzymają WKM.; lecz gdy z wyroków Boskich to się staje, że ani powagi monarchów chrześciańskich, ani prośby senatorskie, ani płaczliwe suppliki stanu rycerskiego Cię niezmiękczyły nie jesteśmy sprzeczni woli Twéj i ten rozwód z nami z płaczem przyjmujemy, wierni poddani żegnamy łaskawego pana, wenerujemy cię ojca ojczyzny naszéj, a u nóg pańskich ostatnie składamy ze łzami rzewliwe vale, i na odjezdnem o ostatnie upraszamy błogosławieństwo abyś je nam WKM. z pocałowaniem ręki swéj szczodrobliwéj hojnie udzielić raczył.

Ten sejm wszystek w ceremoniach, supplikach, lamentach i perorach odprawił się. Promowali senatorowie, aby deklarowaną roczną pensyą trzykroć sto tysięcy, królowi na sustentacyą za granicą rzplta prawem warowała: lecz posłowie replikowali, że teraz ojczyzna po abdykacyi królewskiej zostaje bez głowy, jakże ma pisać prawo, chyba na konwokacyi naradziwszy się z bracią po województwach, to się pensya ustanowi, teraz tylko assekurować się królowi, że go punktualnie co rok, póki żyje, będzie dochodzić, o rozłożeniu onej na ekonomie, nie czyniąc dyspozycyi aż chyba na konwokacyi.

Zatem podkanclerzy koronny Olszewski żegnał wszystkie stany imieniem króla Kazimierza w te słowa:

Najjaśniejszy pan, Jan Kazimierz tak wielkiego królestwa i narodów polskich niedawno król w pokoju i na wojnie wsławiony, niezwyciężony siłami królestwa polskiego monarcha, niepodobno dla żalu wielkiego wymówić, dzisiaj tej godziny i tego momentu mając pracami ustawnemi zwątlone siły, a oglądając się na koniec życia swego, za zgodą i zezwoleniem rzeczypospolitej kończy swe królowanie, ustępując z tronu królestwa polskiego, dziedziczne przodków swych i swoje własne ozdoby, wiktorye, tryumfy i wszystkie dzieje ukochanéj ojczyznie naszéj i synom jéj Jaśnie Wielmożnym obojga narodów stanom daje, daruje, rezygnuje, mówiąc: używajcie bezemnie, co macie odemnie i przodków moich. Zdejmuje koronę, którą zbyt ciężką w różnych niebezpieczeństwach ojczyzny nachylając karku, dźwigał; powraca berło królewskie powierzone do rąk swych, którem wszystkie zamięszania uśmierzał, oddaje sferę znaczną, wyobrażenie całego

okręgu państwa tego, pod którą pracowity atlas przez dwadzieścia i jeden lat, nie umykając ramion swych, ani pod ciężarem tym upadając, dźwigał całość ojczyzny; z rąk swych toczy złote jabłko do was, abyście oddali godniejszemu, uprzedzając termin śmierci nieochybnéj, która w grobie równa monarchów i żebraków. Wstawszy z tronu królewskiego dobrowolnie poniża się i z króla równym staje się szlachcicem, zostawując tylko w sercach życzliwego poddaństwa wdzięczną sobie pamięć wiernych zasług tej ojczyzny przez tak długi czas panowania swego każdemu okazanych, a odjeżdżając od was, na pożegnanie to wam oświadcza: bądźcie zdrowi i szczęśliwi, życzy dobrze ukochanéj ojczyznie, aby wiekowała w pomyślnych szczęśliwościach sławnych i pożądanych, stan rycerski w zgodzie i konfidencyi, starodawna niech kwitnie religia, zjednoczenie chęci i umysłów między stanami ojczyzny niech sobie pożądanego zgodnie obiorą króla!

A na większy dowód tego, rękę swą podaje każdemu do pocałowania, każdego do serca swego przyciskając, zawiera z wami wieczny pokój, iż żadnego z was od ojcowskiego affektu nieodrzuci, a jako przez abdykacyą od wszelkich poprzysięgłych sobie obowiązków wszystkich was uwolnił, tak z wolnym narodem żegna się.

Po skończonym tym procederem sejmie, snopek herbowny Kazimierza króla z pól sarmackich przenosi się w inszy horyzont; zaczem zważali senatorowie, dokąd się król udaje po abdykacyi, a szkrupuł i wczesną trwogę do serca swego puszczali, bo myśleli, że dla dusznego zbawienia abdykowawszy państwo, król Kazimierz udaje się na pokutę i odpusty do Rzymu. Aliści on do Francyi obraca drogę, z którą przez królową Ludwikę zawarłszy skryte kontrakty ustąpionego królestwa polskiego, takowe chce do exekucyi przywieść oraz destynowanemu Kondeuszowi ustąpiwszy tronu, łatwiejszy czyni do elekcyi przystęp.

Co niejednemu do uwagi podawszy, wszystkich do jedności zachęcił, niepozwalać na cudzoziemca, ale Piasta obrać królem, bo na starość król Kazimierz co ogłaszał, iż rozmyślać o dusznem zbawieniu przedsięwziął, to on na opery, kommedye i bale francuzkie udał się, tam z swym smutkiem szukając rozweselenia i uciechy do woli we Francyi, a nam w Polsce niepomyślny sprawiwszy taniec, po śmierci nazad do Polski powróconym być żądał.

Po abdykacyi króla Kazimierza nietaka była figura interregnum, jako po śmierci królów przeszłych; wszyscy w żałobie przybrani, smutną w ojczyznie reprezentowali scenę; teraz zaś

tej żałoby nie było, w różnych kolorach, jak się komu podobało, chodzili i twarz wesołą mieli z abdykacyi krolewskiej, spodziewając się pocieszněj chwili i pożądanego pokoju. Jedni tylko ministrowie i zakupieni na fakcyą francuzką nadstawiali ucha, co tam od Francyi wybuchnie za przybyciem króla Kazimierza, spodziewając się Kondeusza żwawéj promocyi na tron polski, a z tego pożytku dla siebie.

Różnych królów były przezwiska, oprócz imion onych: Chrobry, Śmiały, Łokietek, a Kazimierzowi dali abdykarz wzgardzonego królestwa, na co jeden poeta napisał wiersze takie:

Przyszłym królem Augusta w Polsce mianowali,
A przeszłym Kazimierzem odtąd będziem zwali.

Żaden człowiek na świecie niedościgł skrytych sądów Boskich, albowiem przejrzenie Boskie ulitowawszy się nad utrapieniem tego królestwa, którego przyczyniało panowanie Kazimierza króla Polaków; jednéj biedy nieskończywszy, drugą zaczętą, chcąc uwolnić z téj passyi, natchnęło Kazimierza, żeby abdykował, niemogącego inaczéj pocieszyć utrapionych. Jakoż dziwny skutek łaski Boskiéj. Skoro Kazimierz z Polski, pokój konfidencya i dawna miłość wzajemna powróciła się do Polski. Francya ustała w promocyi Kondeusza, gdy Turczyn miał z Persem i w Węgrzech zatargi dał pokój Polakom, przysławszy wolny pas posłowi naszemu do Konstantynopola dążącemu, razem wielu narodów zagabnąć niechcąc.

Moskwa w Krasnem pokoju traktaty przez andruszowskie armistycyum zawarte, uśmierzyła zawziętości wojny krwawej; Tatarowie utrzymując traktat podhajecki, czambułów do Polski niepuszczali, tylko Murzę przysłali, upominając się o przyrzeczone zaległe onym żołdy; lecz mając zastawy naszych w Krymie przy assekuracyi od stanów rzpltéj danéj i nakazanym staraniu się o pieniądze podskarbich obojga narodów uspokojeni, czekali póki elekcya nie skończy się.

Cudzoziemscy panowie usłyszawszy rezolucyą Polaków zgodnie uczynioną, że zaniechawszy kandydatów cudzoziemskich, Piasta obrać królem deklarowali, spokojnie siedzieli; tak tedy po kłótliwym panowaniu Kazimierza, spokojne zawitało interregnum, z podziwieniem pogranicznych potencyi. Takto Bóg kieruje na świecie rzeczy, już zdesperowanych Polaków i do upadku dążące królestwo, znowu na nogach postawił, usmierzywszy w ojczyznie zawieruchy.

Jest tradycya, że król Kazimierz będąc młodym, a mając

intencyą być księdzem, za króla Władysława IV., jadąc do Rzymu, zajechał do Assyżu, gdzie był u Franciszkanów pobożny zakonnik nazwany Józef de Copertino, u tego pytał się o proroctwo, czem będzie, czy jezuitą czy kardynałem? Długo na deliberacyi zatrzymał go pobożny zakonnik, lecz gdy mu się naprzykrzał, odpowiedział: ni ty będziesz jezuitą, ani kardynałem. Odjechawszy od niego, dążył do Rzymu, a tam przybywszy, tak od papieża, jako różnych książąt i kardynałów jako królewicz polski należycie przyjmowany był. Papież mu kardynalstwo obiecał, a on dogadzając intencyi swojej, wstąpił do Jezuitów. Dowiedziawszy się król Władysław, supplikował do papieża, aby mu nie pozwalał professyi u Jezuitów czynić. Jakoż zakazał papież Jezuitom, żeby go nieczynili professem, dawszy mu kardynalstwo. Kazimierz wyszedłszy od Jezuitów i po kardynalsku ubrawszy się, a zmieszkawszy w Rzymie, gdy go chęć wzięła odwiedzić brata Władysława i ojczyznę, powracając z Rzymu, zajechał znowu do Assyżu i chciał się u pobożnego zakonnika wypytać, co z niego dalej będzie. Ten zakonnik unikając światowéj konwersacyi i ciekawéj wiadomości w świeckich rzeczach wymienić nie chcący, na ustawnym nabożeństwie dni swoje prowadził. Czasu jednego spiąwszy się do krucyfiksa Chrystusa Pana na krzyżu wiszącego, gdy tam tak jak przywiązany stawał, w seraficznéj miłości Chrystusa utopiony, Kazimierz kardynał przełożonego konwentu assyjskiego upraszał, aby mu przykazał rozmówić się z sobą, gdyż się spieszy do Polski. Za rozkazem starszego dość czyniąc posłuszeństwu zakonnemu, spuścił się na ziemię i Kazimierzowi kardynałowi na jego pytanie z wielkiem nieukontentowaniem odpowiedział: Ach! będziesz królem, ale i tobie niepomyślnym i poddanym nieszczęśliwym uprzykrzy się królowaniem. Potem sam skutek zyjścił proroctwo, albowiem cały czas panowania jego w wojnach i kłótniach przepędzony, a Polska w niwecz obrócona.

Robertus nunciusz papiezki, opisując życie sługi Bożego Józefa de Copertino, wyraża, że w zakonie franciszkańskim czystością i pobożnością zalecony, cnoty pobożne w sobie wielkie miał i kilka razy do stolicy apostolskiéj uczyniona inkwizycya przekonała się, że miał wielkie dary od Boga sobie powierzone, ile w opowiadaniu przyszłych rzeczy duchem prorockim natchnięty. Ten pobożny zakonnik Józef de Copertino urodził się w królestwie neapolitańskiem w miasteczku Kopertynie, miał ojca kołodzieja, matkę téjże kondycyi, uczciwych jednak ludzi i roku 1603. dano mu na chrzcie imię Józef, w domu jego jako ubogiego

rzemieślnika i niewielkie z tego rzemiosła mającego pożytki, a przy ustawnych kontrybucyach zadłużonego największy był skarb z łaski Bożéj tak pobożny syn, który po śmierci cudami wsławiony od ojca Stego beatyfikowanym został. Umarł ten Józef de Copertino w r. 1663.

Kazimierz król nim się wybrał do Francyi, uczynił votum odwiedzić cudowny obraz Matki Bożéj w Sokalu pieszo. Lecz gdy mu nogi popuchły z podagry, kolaską jechał, a ztamtąd do Krakowa widzieć fabrykę nagrobku swego, który sobie i Ludowice żonie swéj wystawował, i na dokończenie koszt obmyślił, ubogim ludziom jałmużny, ile mógł dawał, sługom swym wszystkim popłacił i onych odprawił.

Z Krakowa jechał do Częstochowy, i tam Matce Bożéj votum uczynione wypełniając, spieszył się coprędzéj za granicę, bo już prymas wydał uniwersały, publikując interregnum. Na granicy szlązkiéj pożegnał przyjacioł swoich, co go przeprowadzali, sam do Kosęcina w Szlązku zajechał do Filipa Mikołaja barona a Rauten, podufałego sługi ojca swego Zygmunta i swojego przyjaciela. Tam wytchnąwszy trochę, wyjechał w przedsiewziętą drogę. Do Polski chyba po śmierci wrócić się mając intencyą, w czem Zborowskiego matematyka krakowskiego sprawdziła się predykacya, z uszykowanéj konstelacyi uczyniona, że Kazimierz wypędzony od Szwedów z państwa odszuka państwo, ale umrze za granicą.

Prymas dość czyniąc funkcyi swojej, wydał uniwersały po całem państwie, ogłaszając interregnum po abdykacyi króla Kazimierza; zalecał przytem, aby wszyscy przykładem innych interregnów zabierali się do obrony bezpieczeństwa ojczyzny tak we wnątrz, jako i pogranicznego. Po publikacyi uniwersałów prymacyalnych, trybunalskie sądy ustały, także ziemskie i grodzkie, księgi publiczne zamknięto, sędziowie bez funkcyi, jurystowie bez pożytku i pieniędzy zostali, zbrodnie i niecnoty górować chciały, niewinność w strachu i opale była.

Lecz że publikacyą uniwersałów dnia 9. Października sejmiki gromadne wszędzie się odprawowały; tam senatorowie i urzędnicy także szlachta zjechawszy się, sądy kapturowe ustanowili, które ztąd przezwała starożytność, że pod mucetem arcybiskupim prymasa jakby pod kapturem zaczynają się nie pod koroną królewską, sąd ten surowy bez wszelkich delacyi występnych najeźników karze, niedając bujać swywoli. Sprawy zaczęte w trybunale ziemskim i grodach niemając tu forum, ale po koronacyi obranego króla. Także sprawy zwyczajne do tego terminu ko-

ronacyi czekać muszą, tylko świeżych ekscessów uczynki sądzą i karzą.

Obrali rotmistrzów, popisy uczynili, podnieśli chorągwie, gotowość należytą czyniąc obrony bezpieczeństwa, pokoju i swobód ojczystych. W tychże uniwersałach prymasa po sejmikach o obronie i obmyśleniu bezpieczeństwa w ojczyznie naznaczona konwokacya generalna w Warszawie na dniu 5go Listopada przypadająca, na którą województwa posłów obrały, a senatorowie z obowiązku funkcyi senatorskiéj jechać powinni.

Tam się namówiwszy i jeneralną konfederacyą uczyniwszy, obrony, praw, swobód ojczyzny i zgodnéj elekcyi przyszłego króla, eksorbitancye za panowania Kazimierza króla annihilowawszy, dzień i czas przyszłéj elekcyi naznaczyli.

Izba poselska obrała dyrektorem z Litwy, na którą turnus przypadał, Antoniego Chrapowickiego podkomorzego smoleńskiego realistą i godnego człeka mówcę sławnego, za którego staraniem wszystko się należycie umiarkowało, choć było dosyć kłótliwych materyi.

Z Ukrainy zwyczajne zamieszanie czyniło trwogę w ojczyznie, bo Doroszeńko i Sierko pułkownicy, kozacy między sobą mając wielkie zawziętości, pospólstwo pobudzali do niezgody; Doroszeńko dufając protekcyi tureckiéj do hołdowania Turkom pospólstwo namawiał i prześladował Sierka, niepozwalającego z Turkami mieć pobratymstwa.

Lubo Doroszeńko wsparty od Tatarów, miał siły nie małe; jednakże Sierko większy kredyt u kozaków mający, wyperswadował starszyznie kozackiej i czerni, aby chrześcianami będący sami, dobrowolnie nieleźli w niewolą pogańską, a jakom wyżéj namienił, że w roku przeszłym uczyniwszy do Krymu ekspedycyą, Iwaszka ordynował tam i zrujnował wszystkie tatarskie legowiska; strasznym był ordzie jako w wojennych akcyach wyćwiczony i odważny kawaler, przewyższał Doroszeńka; a w Krymie taki postrach swego imienia sprawił, że codziennie pilnowała się orda, gotowa będąc do boju, jakoby już napadał Sierko, nawet Tatarki płaczących dzieci niemogąc utulić, onym straszyły mówiąc: Sierko idet, i na te słowa umilkły, nie płacząc więcéj.

Sierko był słuszny męszczyzna, fantazyi żołnierskiéj, ni słoty, mrozu, upałów słonecznych niezważał, czuły, ostrożny i głód cierpliwie znoszący; w niebezpieczeństwach wojennych rezolut, a co najwięcéj u kozaków rarytas, zawsze trzeźwy, na porochach lecie, zimie na pograniczu ukraińskiem przebywał, próżnować nie

lubił, ani z niewiastami lubieżność prowadzić, ustawnie z Tatarami walczył, przeciwko którym naturalną i nieubłaganą miał nienawiść.

Miał znak na twarzy naturalny, jakby szmat szkarłatu. Tego rzplta życzyła sekundować wojskiem swem, jako przychylnego do Polaków, i kazała, aby wojsko nasze poszło mu w sukkurs. Lecz żadnego skutku niebyło w tem, gdyż wojsko stojące na Wołyniu pod Ptyczą w kommendzie Władysława Wilczkowskiego sty wiśnickiego regimentarza niegromadne było, tylko same chorągwie, porozjeżdżali się wszyscy, gdy i hetmani oba na konwokacyą się udali.

Druga niemniejsza trwoga powstała ztąd, że Fryderyk Wilhelm, margrabia brandenburgski i książę pruski, lennością Prusy trzymający, i rzeczypospolitej na hołdowanie przysięgający, a przezto do téjże rzpltéj należący, jako cząstka społeczności królestwa Polskiego, stwo drahińskie, na granicy pomorskiej, nasławszy wojsko swoje, zajechał niespodzianie ze wszystkiemi do starostwa przynależnościami, rugowawszy urzędników ks. Dymitra na Zbarażu Wiszniowieckiego hetmana polnego koronnego, sty drahimskiego, jako dożywotnem prawem trzymającego to starostwo.

Po którego śmierci, według traktatów welawskich alias bydgoskich, miało się dostać to starostwo w zastaw kurfyrsztowi brandenburskiemu w summie wyłożonéj na wojnę przeciwko Szweda, ratując rzpltę. Strwożyła ta nowina zgromadzone stany rzpltej do Warszawy na konwokacyą i zaczepka podczas interregnum ojczyzny.

Książę Dymitr, hetman polny, rezolucyi miał podostatku, tylko żądał rzpltéj pozwolenia, gotów będąc najechać to starostwo i brandenburskich żołnierzy ztamtąd wypędzić. Lecz kurfyrszt brandenburski, wcześnie ordynował Owerbeka posła swego, aby z prymasem i innymi ministrami i senatorami ubłagali książęcia Dymitra, któremu za dożywocie zapłacić kazał. Za uśmierzeniem książęcia i rzplta uśmierzyła się w swéj urazie.

Po uspokojeniu tego zamieszania kłotni pogranicznéj, wewnątrz powstały emulacye i inwidye na Prażmowskiego prymasa rzpltéj, który u nikogo niemiał miru, bo zbyt hardzie postępował, nikogo z senatorów równym siebie niezważał, siła listami swemi, jako miał zwyczaj, uszczypliwemi przeciwko sobie rozjątrzył, również i pospólstwo nienawidziło go, zdrajcą ojczyzny mianując.

Najgorszy był na niego Stanisław Warszycki kaszt. krak.

poczciwy staruszek i zacny pan, a świeckiego senatu prymas, także od Prażmowskiego uszczypliwemi listami urażony, wetował mu publice, zadając życie lubieżne i szpecące stan duchowny; że za jego radą wojny pierwéj z cudzemi państwami powstały bez żadnego skutku i słusznego końca prowadzone, skarb rzeczypospolitéj wyniszczony, poznoszone wojska, domowe zamieszanie, a potem wojna, zbycie bez konsensu i wiadomości rzeczypospolitej smoleńskiej, siewierskiej, czernichowskiej i kijowskiej prowincyi Moskalowi i pieniędze odebrane; wymyślona elekcya tak długo uporczywie trwająca zniszczyła ojczyznę, a i sama abdykacya jego to wymysł i fabryka, żeby co prędzej vice rex był, a rzpltą rządził podczas interregnum. Czy może teraz lepiej życzyć ojczyznie, którą w niwecz obrócił.

Drudzy instygowali, że z postronnemi panami ma konszachty, bierze od nich pensye, czyni fakcye, wszystkich postponuje, sam się absolutem czyni w ojczyznie, z nikim przyjaźni nie dotrzymuje, chyba z tym, od kogo co może wziąść, starając się wynieść i zbogacić swą familią, czterech braci przy sobie chowa, na których, co zkąd może wyrwać, zbiera i w nich pcha, gdzie tylko usłyszy o wielkiej fortunie, onych żeni i kolliguje. Mając po sobie króla Kazimierza, który na radzie jego polegał, chwytał intratratne królewszczyzny i wspomagał bracią. Spuścić się na jego rządy i poczciwość podczas tego interregnum, to właśnie jak wilkowi trzodę paść kazać; obawiać się potrzeba, żeby królestwa niezaprzedał temu, który mu da więcej.

Zaczem spiknęli się biskupi, senatorowie i urzędnicy koronni, ministrowie status i stan rycerski, żeby nie konfidując rządów rzpltej samemu jednemu, przybrali mu przy ministrach status, senatorów i posłów, jako stróżów, praw swobód i skarbów rzpltej, tudzież obrońców, bez których żadnej rady, posłów cudzoziemskich wysłuchania ekspedycyi i rezolucyi nie czynił, inaczej uczynione rzeczy za nieważne deklarowawszy.

Na takie insulty, inwektywy i akklammacye żadnej sprzeczki nie czyniąc, pokorną modestyą akkommodując się, strawny żołądek mając na wszystkie dysgusta i zarzuty, ułagodził niechętnych, aby te nieukontentowania swoje darowali dobru pospolitemu, a spokojnie radzili o całość ojczyzny, i sam pokazywał należytą czułość i staranie około dobra pospolitego, że wszyscy ucichli, a sejm konwokacyi spokojnie skończył się d. 6. Grudnia naznaczywszy elekcyą przyszłego króla w roku 1669. dnia 2. Maja, na którą aby pospolitem ruszeniem wszystkie województwa ziemie i powiaty stawały w okopach w polu pod Wolą ustanowili.

KONIEC.

A. PUNKIEWICZ INTROLIGATOR.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU
II
178768

Wypożycza się
tylko do czytelni